Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NOWE DROGI

CZASOPISMO
SPOŁECZNO - POLITYCZNE

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

1 (13)

ROK III

STYCZEŃ • LUTY • 1949

Biblioteka Wyższej Szkoły Handlu Morskiego
SOPOT

Bieżący numer naszego czasopisma — w wyniku historycznego aktu zjednoczenia polskiej klasy robotniczej — ukazuje się jako pierwszy numer organu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W okresie dwuletniej pracy jako wydawnictwo KC PPR dążyliśmy do skupienia wokół pisma aktywu ideologicznego, do podniesienia poziomu ideologicznego Partii. „Nowe Drogi" zyskały szeroki krąg czytelników w szeregach partyjnych i poza Partią i wniosły swój wkład do przeobrażeń politycznych i ideologicznych w Polsce. Nie byliśmy — rzecz jasna — wolni od błędów i niedociągnięć. Często nie dotrzymywaliśmy kroku burzliwemu rozwojowi życia społeczno - politycznego w kraju i szybkiemu wzrostowi świadomości mas pracujących.

Zjednoczenie polityczne ruchu robotniczego, jego scalenie ideologiczne i organizacyjne wymagają większej jeszcze i intensywniejszej niż dotychczas pracy ideologicznej w duchu marksizmu - leninizmu, bardziej konsekwentnej i zdecydowanej walki z ciążącym na naszym życiu balastem obcej i wrogiej ideologii.

Deklaracja ideowa PZPR i wytyczne naszego Planu Sześcioletniego stawiają przed Partią, przed masami pracującymi jako podstawowe zadanie najbliższego okresu — zbudowanie fundamentów socjalizmu w Polsce, umocnienie politycznej i gospodarczej suwerenności naszego narodu. Zaostrzająca się coraz bardziej walka klasowa, związana ściśle z międzynarodową walką sił postępu i pokoju przeciwko siłom imperializmu i wojny, wymaga czujności, wymaga znacznie większej ofensywności ideologicznej przeciwko reakcyjnej ideologii, wrogiej klasie robotniczej i narodowi.

Wierzymy, że wiążąc się bardziej niż dotychczas z życiem Partii, z jej walką i pracą, z procesem przebudowy politycznej, gospodarczej i kulturalnej kraju — zdołamy pod kierownictwem Komitetu Centralnego wypełnić szczytne zadanie, jakie stawia przed nami Partia.

REDAKCJA

Treść numeru 1 (13)

Od redakcji 3
Deklaracja ideowa PZPR 5
Bolesław Bierut — Podstawy ideologiczne Zjednoczonej Partii . . . 23
Roman Zambrowski — O pracy Związku Młodzieży Polskiej 49
Henryk Golański — Tworzymy kadry ludowej inteligencji technicznej . 61
M. Tatarkówna-Majkowska — Doświadczenia Czynu Przedkongresowego włókniarzy łódzkich 87
Stefan Arski — Rozkład reakcyjnej emigracji polskiej 97

W XXV ROCZNICĘ ŚMIERCI WŁODZIMIERZA LENINA

Marian Spychalski — Lenin i masy 117

PROBLEMY I IDEE

Józef Stalin — W sprawie rządu robotniczo-chłopskiego 129
Halina Diamand — Zagadnienie masowego przekwalifikowania kobiet 137
Adam Schaff — Kazimierz Kelles-Krauz 147
James S. Allen — W sprawie kapitalizmu państwowego i socjalizmu . . 165

*

S. Fiszgrund — Koniec separatyzmu 177

Z. S. R. R.

Włodzimierz Brus — Zasady systemu płac w ustroju socjalistycznym . 183
K.G. — Przegląd wydawnictw radzieckich 209

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

Juliusz Burgin — Wielki przełom w Chinach 215
Ign. Rzendowski — Podział dochodu narodowego Anglii pod rządami Labour Party 237
M.G. — Sytuacja drobnego farmera amerykańskiego 251
Z obrad I Konferencji SED:
W. Pieck — Walka o pokój i nasze zadania 261
O. Grotewohl — Od faszyzmu ku demokracji 266
Przegląd międzynarodowej prasy marksistowskiej:
K. Gr. — „Tarsadalmi Szemle" 269
B. T. — „Labour Monthly", „Communist Review", „Political Affairs" . . 271

RECENZJE I KRYTYKA

W. E. — „Życie Partii" 274
H. E. Michalski — Na froncie walki ideologicznej we Francji . . . 275
W. Brus — Na marginesie cennego wydawnictwa ekonomicznego . . . 279
E. Adler — Nauka przeciwko idealizmowi 282
J. Kowalewski — Studia nad historią imperializmu niemieckiego . . 288
Wł. Krajewski — Radziecka książka o Koperniku 292

*

Książki nadesłane 294
Fundusz Prasowy 295

Deklaracja ideowa PZPR

Polski ruch robotniczy zjednoczył się po pięćdziesięciu z górą latach rozłamu.

Zjednoczył się po trzech dziesięcioleciach nowej historycznej ery, którą zapoczątkowała Wielka Socjalistyczna Rewolucja Listopadowa.

Zjednoczył się w okresie, gdy w następstwie klęski hitlerowskiego faszyzmu narody Europy środkowej i południowej, wyzwolone z jarzma niemieckiego przez Armię Radziecką, złamały panowanie kapitału i kroczą zwycięsko po drodze demokracji ludowej do socjalizmu.

Zjednoczył się w okresie, gdy władzę w Polsce po obaleniu panowania kapitalizmu sprawują już przeszło cztery lata masy pracujące pod przewodem klasy robotniczej.

Zjednoczył się w okresie, gdy świat cały podzielony jest na dwa obozy: z jednej strony potężny, zespolony obóz antyimperialistyczny ze Związkiem Radzieckim na czele, obejmujący narody radzieckie, kraje demokracji ludowej, rewolucyjny ruch robotniczy w krajach kapitalistycznych oraz rewolucyjne ruchy narodowo-wyzwoleńcze w krajach kolonialnych i półkolonialnych, z drugiej strony pełen sprzeczności wewnętrznych obóz imperialistyczny, obóz zaborczości i wstecznictwa, ucisku i ciemnoty, obóz, któremu przewodzi kapitał amerykański.

Zjednoczył się na gruncie wspólnie prowadzonych walk, wspól-

nej oceny doświadczeń przeszłości, wspólnego stanowiska we wszystkich zagadnieniach teraźniejszości, na gruncie wspólnej ideologii i wspólnego celu — urzeczywistnienia socjalizmu.

DOŚWIADCZENIA POLSKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO

Kapitalizm w Polsce przedwojennej był kapitalizmem monopolistycznym, obciążonym bardzo znacznymi przeżytkami stosunków feudalnych, znajdującym się pod przeważnym wpływem zagranicznego kapitału finansowego. Ten monopolistyczny kapitalizm hamował rozwój sił produkcyjnych kraju, powodował uwstecznienie przemysłu i rolnictwa polskiego.

Panowanie kapitału monopolistycznego prowadziło do nieustannego wzrostu nędzy mas robotniczych, do ruiny drobnomieszczaństwa, powodowało pogłębianie się kryzysu rolnego, godzącego przede wszystkim w chłopów biednych i średniorolnych. Kapitał monopolistyczny zrośnięty z obszarnictwem był ośrodkiem dyspozycji wszelkich prądów faszystowskich w Polsce, a zwłaszcza faszystowskiej dyktatury sanacji, która ograbiła masy ludowe z resztek ich praw politycznych. Prowadzona pod hasłami nacjonalistycznymi polityka kapitału monopolistycznego i jego obszarniczych sojuszników zmierzała w przymierzu z hitlerowską Trzecią Rzeszą — do napaści na Związek Radziecki. Polityka ta doprowadziła do katastrofy wrześniowej i oddała Polskę w jarzmo hitlerowskich najeźdźców.

Panowanie kapitału monopolistycznego oznaczało więc zahamowanie i nawet uwstecznienie rozwoju gospodarczego kraju, nędzę i niewolę polityczną mas ludowych, a wreszcie śmiertelne niebezpieczeństwo dla niepodległości kraju.

Ujawnienie istotnej roli nacjonalizmu polskiego, który był i jest narzędziem klas wyzyskujących i którego polityka zmierza do podważania suwerenności narodowej, przekonało najszersze masy pracujące, że prawdziwy i szczery patriotyzm jest nieodłączny od solidarności z międzynarodowymi siłami postępu — nieodłączny od internacjonalizmu.

Zapewnić prawdziwą niepodległość i szeroki rozwój gospodarczy kraju, stworzyć warunki stałego wzrostu dobrobytu mas pracujących, uczynić masy ludowe pełnoprawnymi gospodarzami Ojczyzny mogła tylko klasa robotnicza, która na czele mas ludowych obaliła panowanie wielkiego kapitału i obszarnictwa i ujęła władzę w swoje ręce jako przodująca siła narodu polskiego.

Do tej roli polska klasa robotnicza dojrzała w walce trwającej przez wiele dziesięcioleci, w walce z wszelkimi formami ucisku społecznego i narodowego, w walce z rodzimymi i obcymi wyzyskiwaczami, w walce z wszystkimi prądami reprezentującymi wewnątrz ruchu robotniczego wpływy ideologiczne burżuazji.

„Pierwszy Proletariat", choć nie uniknął błędów, był rewolucyjną, internacjonalistyczną partią klasy robotniczej, walczącą z caratem i z kapitalistami w ścisłym sojuszu z rewolucyjnym ruchem rosyjskim.

Bohaterska walka „Pierwszego Proletariatu", bohaterska postać Ludwika Waryńskiego, pierwszego wielkiego przywódcy polskiej klasy robotniczej, stoją u kolebki klasowego ruchu proletariackiego w Polsce i przyświecają jako wzór najlepszym bojownikom robotniczym następnych pokoleń.

Jedność ruchu robotniczego na gruncie rewolucyjnej walki klas została rozbita przez prąd ugody z burżuazją, prąd antymarksistowski i nacjonalistyczny, reprezentowany przez PPS. PPS powstała jako partia rewidująca w duchu reformistycznym i ugodowym dorobek „Pierwszego Proletariatu", jako partia kierowana przez ściśle powiązane ze sobą elementy prawicowo-socjaldemokratyczne i piłsudczykowsko-nacjonalistyczne.

Prawica PPS rozbijała w roku 1905 wspólną rewolucyjną walkę polskiego i rosyjskiego proletariatu, a po 1905 r. przeszła na służbę austro-niemieckiego imperializmu; poparła ten imperializm w grabieżczej wojnie 1914 — 1918 r., biorąc udział w legionach Piłsudskiego; uratowała ponownie burżuazję w Polsce, rozbijając ruch robotniczy i broniąc władzy kapitału w roku 1918; poparła zbrodniczą wyprawę przeciwko republikom radzieckim w latach 1919 — 1920, popierała w dalszym ciągu po roku 1920 rządy burżuazyjne

w Polsce i z początku jawnie, a potem pod płaszczykiem opozycji faktycznie podtrzymywała sanacyjną dyktaturę; do ostatniej chwili przed wrześniem 1939 roku paraliżowała rewolucyjną walkę mas robotniczych z sanacją, z panowaniem kapitalistów i obszarników, z ich prohitlerowską polityką, grożącą Polsce śmiertelnym niebezpieczeństwem. Stworzona przez prawicę pepesowską w okresie okupacji WRN była bojową siłą obozu antydemokratycznego, a po wyzwoleniu stoczyła się do roli agentury obcego imperializmu w walce z Polską Ludową.

Nurt rewolucyjno - klasowy polskiego ruchu robotniczego znalazł wyraz w Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

SDKPiL była rewolucyjną partią robotniczą, mobilizującą klasę robotniczą do walki z kapitalistami, stojącą twardo na gruncie internacjonalizmu, na gruncie wspólnej walki z rosyjskim ruchem rewolucyjnym.

Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy skupiła pod swymi sztandarami najbardziej świadomych i najbardziej sprawie socjalizmu oddanych robotników, wychowała ich w duchu nieprzejednanej walki z burżuazją i kapitalizmem, w duchu walki z wszelkimi formami burżuazyjnego wpływu na masy pracujące. Płomienna postać Feliksa Dzierżyńskiego, jednego z czołowych przywódców SDKPiL, a później — jednego z czołowych organizatorów Października, współbojownika Lenina i Stalina, stanowi najlepsze wcielenie tradycji, którą przekazała nam w dziedzictwie SDKPiL.

SDKPiL, stojąc na gruncie zasad marksizmu, nie była jednak partią konsekwentnie marksistowską — partią leninowską. Jej błędy — to fałszywa ocena imperializmu, błędne stanowisko w kwestii narodowej i w kwestii chłopskiej, niezrozumienie roli partii, niezrozumienie roli proletariatu jako hegemona ludowej rewolucji. Leninowsko - stalinowska krytyka tych błędów SDKPiL została całkowicie potwierdzona przez historię. Słuszność tej krytyki została uznana przez Komunistyczną Partię Polski.

KPP była kontynuatorką rewolucyjnych tradycji „Pierwszego Proletariatu" i SDKPiL, walczyła w roku 1919 — 1920 przeciw najazdowi na republiki radzieckie, mobilizowała klasę robotniczą

i masy ludowe do walki o władzę, do walki o obalenie kapitalizmu. KPP stanęła na gruncie zasad marksizmu - leninizmu, nie potrafiła jednak przezwyciężyć do końca tendencji sekciarskich luksemburgizmu.

KPP prowadziła konsekwentną walkę przeciw zgubnej polityce faszyzmu polskiego, a w latach poprzedzających klęskę wrześniową wskazywała jedynie słuszną drogę obrony niepodległości Polski — jednolity front robotniczy, front ludowy, obalenie dyktatury sanacji i sojusz z ZSRR.

KPP kierowała wielkimi walkami masowymi polskiego proletariatu, stała na jego czele w obronie przed kapitalistycznym wyzyskiem, potrafiła dotrzeć do poważnych odłamów chłopów pracujących. KPP wychowała liczne i zahartowane kadry proletariackich rewolucjonistów, ofiarnych i oddanych bojowników sprawy socjalizmu.

PPR zespoliła w jedną nierozerwalną całość walkę o społeczne i narodowe wyzwolenie, walkę z niemieckim okupantem i walkę o władzę mas pracujących pod przewodem klasy robotniczej, była jedyną partią, która głosiła i konsekwentnie realizowała ideę sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim. Polityka PPR pozwoliła wykorzystać szansę historyczną, stworzoną dzięki wyzwoleniu kraju przez Armię Czerwoną, wykorzystać tę szansę dla zdobycia władzy w Polsce przez klasę robotniczą stojącą na czele władz ludowych.

Wzrost świadomości klasowej robotników pepesowskich, pogłębienie solidarności z komunistami na skutek udziału we wspólnych walkach i nieubłagana krytyka reformizmu ze strony rewolucyjnego nurtu robotniczego stanowiły główne źródła rozwoju lewicowego, rewolucyjnego, szczerze socjalistycznego, jednolitofrontowego kierunku w szeregach PPS. Jednolitofrontowy odłam w PPS prowadził walkę z prawicowo - nacjonalistycznym kierownictwem. Wypierany z partii, prześladowany przez jej prawicę odradzał się na nowo, w oparciu o nowe kadry. Do najważniejszych przejawów tego nurtu należą: PPS-lewica, która po 1906 r. usunęła piłsudczyznę z szeregów partii i mimo swych oportunistycznych błędów doprowadziła w roku 1918 masy swych członków do zjednoczenia

z SDKPiL; grupy opozycyjne w PPS w latach 1918 — 1921 i grupy opozycyjne jednolitofrontowe w latach 1934 — 1939. Ten nurt stworzył w okresie okupacji własną organizację RPPS, wytyczył linię rozwojową odrodzonej PPS i po przeprowadzeniu zdecydowanej walki z prawicą oraz po wyzbyciu się centrystowskich wahań przeszedł na tory marksizmu - leninizmu, przyczyniając się do realizacji jedności organicznej klasy robotniczej w Polsce.

ZWYCIĘSTWO DEMOKRACJI LUDOWEJ W POLSCE

Demokracja ludowa w Polsce powstała w następstwie rozgromienia faszyzmu niemieckiego przez Związek Radziecki oraz w następstwie walki polskich mas ludowych pod kierownictwem klasy robotniczej.

Demokracja ludowa w Polsce powstała jako rewolucyjna władza mas ludowych, którym przewodzi klasa robotnicza.

Demokracja ludowa w Polsce rozwija się w oparciu o pomoc Związku Radzieckiego, czerpiąc z historycznych doświadczeń budownictwa socjalistycznego w ZSRR.

Demokracja ludowa w Polsce realizuje współpracę stronnictw demokratycznych pod przewodem zjednoczonego ruchu robotniczego.

Cechami zasadniczymi demokracji ludowej w Polsce są:

1. Wyrugowanie wielkiego kapitału i obszarnictwa z wszystkich pozycji politycznych i gospodarczych; likwidacja majątków obszarniczych, unarodowienie przemysłu; oczyszczanie ruchu chłopskiego z wpływów kapitalistycznych; likwidowanie socjaldemokratycznej agentury w ruchu robotniczym.
2. Stworzenie na gruzach dawnego aparatu państwowego, który był aparatem kapitalistycznej przemocy w stosunku do mas ludowych, nowego aparatu państwowego, złożonego w swych zasadniczych ogniwach z nowych, ludowych kadr, aparatu, który stał się orężem walki z wszelkimi próbami przywrócenia panowania burżuazji oraz dźwignią podstawo-

wych przeobrażeń ustrojowych w kierunku socjalizmu; ścisłe powiązanie wojska z ludem i demokratyzacja korpusu oficerskiego; coraz szerszy i aktywniejszy udział mas w rządzeniu państwem.

3. Sojusz robotniczo - chłopski — to znaczy sojusz klasy robotniczej z chłopami małorolnymi i średniorolnymi, przy przodującej roli klasy robotniczej.
4. Obrona suwerenności i bezpieczeństwa Polski przed groźbą agresji sił imperialistycznych, jak również zapewnienie rozwoju Polski ku socjalizmowi w oparciu o braterski sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, który przewodzi wielkiemu demokratycznemu obozowi antyimperialistycznemu.

   Wszelkie tendencje, zmierzające do rozluźnienia współpracy ze Związkiem Radzieckim, godzą w podstawy demokracji ludowej w Polsce, a zarazem w niepodległość naszego kraju.
5. Ograniczanie, wypieranie i stopniowe usuwanie z życia gospodarczego elementów kapitalistycznych w mieście i na wsi przez nieprzejednaną walkę klasową przy równoczesnym dobrowolnym przeobrażeniu gospodarki drobnotowarowej w gospodarkę zespołową. W ten sposób demokracja ludowa usuwa korzenie ekonomiczne kapitalizmu i przekreślając tym samym wszelką możliwość odradzania się ustroju kapitalistycznego toruje drogę socjalizmowi.
6. Szybki rozwój sił wytwórczych w kraju na gruncie planowej gospodarki, której główną dźwignią jest uspołeczniony przemysł, tworzący trwałe podstawy gospodarki socjalistycznej w mieście i na wsi.

   W procesie tym wzrastać będzie waga i rola klasy robotniczej w państwie.

Budownictwo demokracji ludowej w Polsce potwierdza całkowicie leninowsko - stalinowską naukę o państwie. Demokracja ludowa jest przeciwstawieniem burżuazyjnej pseudodemokracji, stanowiącej osłonę dyktatury burżuazji.

Demokracja ludowa — to droga do socjalizmu, to nowa forma

władzy mas pracujących z klasą robotniczą na czele, powstała dzięki nowej sytuacji historycznej i dzięki oparciu o ZSRR.

Marks i Engels widzieli możliwość realizacji dyktatury proletariatu wiodącej do socjalizmu poprzez parlamentarną republikę demokratyczną, w której przeważający wpływ ma klasa robotnicza.

W wyniku Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej pod przewodem Lenina i Stalina powstała Republika Rad — radziecka forma dyktatury proletariatu. Była to jedynie możliwa wówczas droga do socjalizmu, która doprowadziła do zbudowania społeczeństwa socjalistycznego i do likwidacji podziału społeczeństwa na antagonistyczne klasy, co umożliwiło historyczne zwycięstwo ZSRR nad faszyzmem.

W wyniku drugiej wojny światowej i gwałtownego zaostrzenia się powszechnego kryzysu kapitalizmu, w wyniku zdruzgotania przez ZSRR faszystowskich imperialistycznych Niemiec i osłabienia ogólnego frontu imperializmu, w warunkach ogromnego wzrostu potęgi Związku Radzieckiego, w szeregu krajów powstała możliwość przejścia do socjalizmu nie poprzez radziecki system władzy, lecz poprzez system władzy demokracji ludowej, pod warunkiem ścisłej współpracy z ZSRR oraz ciągłego umacniania i rozwoju systemu władzy demokracji ludowej w oparciu o pomoc ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Urzeczywistniając władzę ludu pod kierownictwem klasy robotniczej, system władzy demokracji ludowej może i powinien w tej sytuacji historycznej, jak to już wykazało doświadczenie, realizować skutecznie podstawowe funkcje dyktatury proletariatu, które sprowadzają się do likwidowania elementów kapitalistycznych i do zorganizowania gospodarki socjalistycznej.

Dzięki demokracji ludowej Polska osiągnęła:

1. trwałe zabezpieczenie niepodległości i granic Rzeczypospolitej,
2. szybką odbudowę kraju po zniszczeniach wojennych i szybkie uprzemysłowienie kraju, wzrost ciężaru gatunkowego sektora uspołecznionego w gospodarce narodowej,
3. odzyskanie i zagospodarowanie Ziem Zachodnich,

4. realizowanie gospodarki planowej i likwidację kryzysów.
5. likwidację bezrobocia, stałą poprawę sytuacji materialnej robotników, szerokie możliwości awansu społecznego, rosnący udział mas pracujących w rządzeniu państwem,
6. poważne złagodzenie głodu ziemi mas chłopskich i poprawę ich bytu,
7. rozwój szkolnictwa wszystkich szczebli, udostępnienie szerokim rzeszom oświaty i kultury,
8. poprawę położenia kobiet pracujących,
9. szerokie możliwości pracy i kształcenia się dla młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Tak więc klasa robotnicza i masy ludowe wykazały, **że ich władza zdolna jest do przezwyciężenia tych przeszkód, które władza kapitalistów i obszarników stawiała na drodze rozwoju gospodarczego i kulturalnego, na drodze podniesienia dobrobytu mas ludowych i zabezpieczenia niepodległości kraju.**

W warunkach demokracji ludowej klasa robotnicza buduje fundamenty ustroju socjalistycznego w Polsce. Budować fundamenty socjalizmu można tylko w walce klasowej — w walce ze wszystkimi elementami kapitalistycznymi i ich zagranicznymi protektorami.

W demokracji ludowej istnieją jeszcze warstwy kapitalistyczne. Należą do nich kapitaliści w przemyśle i handlu oraz najliczniejsza warstwa kapitalistyczna: kapitaliści wiejscy.

Warstwy te, nie mogąc obecnie przywrócić panowania kapitalistów i obszarników, dążą do zahamowania marszu ku socjalizmowi w nadziei, że nadarzy się jeszcze sytuacja sprzyjająca podjęciu próby przywrócenia kapitalizmu. Odbiciem nacisku i dążeń tych klas są fałszywe i antymarksistowskie teorie o „stabilizacji gospodarki trójsektorowej" i o „wygasaniu walki klasowej".

Droga do socjalizmu prowadzi przez dalszą walkę klasową, przez ograniczanie, wypieranie, a wreszcie zniesienie warstw wyzyskujących.

W naszej walce o zbudowanie socjalizmu w Polsce musimy po-

konać szereg trudności będących spuścizną po ustroju kapitalistycznym, a zwłaszcza:

1. istnienie klas wyzyskujących i ich wrogą działalność, skierowaną przeciwko gospodarce narodowej, przeciwko masom pracującym i państwu ludowemu;
2. zacofanie gospodarcze kraju oraz zniszczenia spowodowane przez wojnę i hitlerowską okupację: wynikającą z tego niską wydajność pracy i wciąż jeszcze nie zadowalający poziom życiowy mas ludowych;
3. zacofanie kulturalne znacznej części mas ludowych, pozostałe w spadku po rządach kapitalistów i obszarników;
4. elementy biurokratyzmu istniejące w naszym aparacie państwowym;
5. wciąż jeszcze zły stan zdrowotny ludności kraju.

Wszystkie te trudności można i trzeba przezwyciężyć przez dalszą wytężoną pracę nad rozbudową gospodarki narodowej, przede wszystkim zaś w walce z warstwami wyzyskującymi i istniejącym jeszcze ich wpływem na masy pracujące. Socjalizm w Polsce zbudują masy ludowe z klasą robotniczą na czele, łamiąc opór tych, którzy usiłują przeciwstawić się jego rozwojowi.

DROGI WIODĄCE OD DEMOKRACJI LUDOWEJ DO SOCJALIZMU

Walka o zbudowanie fundamentów socjalizmu w Polsce — to walka o rozwój gospodarczy kraju, walka z klasami wyzyskującymi oraz nierozerwalnie z tym związana walka o podniesienie poziomu życia mas ludowych. Mobilizacja klasy robotniczej i najszerszych mas narodu do tej walki — oto zasadnicze zadanie PZPR.

Jest to walka o realizację planu sześcioletniego — o podwojenie niemal w ciągu sześciu lat produkcji przemysłowej Polski, o wzrost prawie o połowę produkcji rolniczej kraju, o dokonanie wielkich inwestycji, które przeobrażą nasz kraj w kraj przemysłowo-rolniczy, zmniejszą rozpiętość między poziomem rozwoju gospodarczego poszczególnych obszarów kraju, podnosząc gospodarczo tereny dziś zacofane.

Jest to walka o kontrolę i stopniowe rugowanie z gospodarki narodowej elementów kapitalistycznych, o objęcie wszystkich dziedzin gospodarki przez sektor uspołeczniony, o objęcie spółdzielczością produkcyjną, wspomaganą i kierowaną przez państwo ludowe, wszystkich dziedzin gospodarki drobnotowarowej.

Partia walczyć będzie:

1. o stałe wzmacnianie władzy ludowej, o umacnianie pozycji klasy robotniczej, o wzrost bezpośredniego udziału mas ludowych w rządzeniu państwem, o wzmożenie walki z biurokratyzmem, o demokratyzację wszystkich ogniw aparatu państwowego;
2. o dalszą poprawę bytu najszerszych mas ludowych poprzez wzrost realnych zarobków, poprzez poprawę warunków mieszkaniowych i ulepszenie wszelkiego rodzaju świadczeń społecznych;
3. o wzmożenie w życiu państwowym i gospodarczym roli Związków Zawodowych — szkoły rządzenia i wychowania socjalistycznego;
4. o rozwój ruchu współzawodnictwa pracy jako zasadniczej socjalistycznej metody podnoszenia wydajności pracy;
5. o wytępienie wszelkich form nacjonalizmu, który prowadzi do zwyrodnienia ruchu robotniczego i w konsekwencji godzi w żywotne interesy narodu. Potwierdza to doświadczenie polskiej i międzynarodowej klasy robotniczej, a ostatnio katastrofalna polityka nacjonalistycznej grupy Tito w Jugosławii;
6. o wyrugowanie ze świadomości mas ludowych przeżytków starego ładu, sobkostwa, demoralizacji, ciemnoty, przesądów i uprzedzeń wszelkiego rodzaju, o zaszczepienie i ugruntowanie w masach moralności socjalistycznej;
7. o wychowanie mas pracujących w duchu ofiarności dla ojczyzny i w duchu prawdziwego patriotyzmu, który jest nierozdzielnie związany z proletariackim internacjonalizmem.

W walce o zbudowanie podwalin socjalizmu w Polsce niezbędne

jest dalsze umocnienie i rozwinięcie w nowych warunkach sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Demokracja ludowa — przez reformę rolną na ziemiach starych i przez zasiedlenie Ziem Odzyskanych — oddała masom chłopskim miliony hektarów ziemi. Demokracja ludowa złamała wyzysk mas chłopskich przez obszarników i kartele kapitalistyczne, ogranicza coraz bardziej wyzysk chłopa przez spekulantów i kapitalistyczny handel. Dzięki temu demokracja ludowa poważnie poprawiła położenie chłopów pracujących i hamuje proces pauperyzacji chłopów biednych i średniorolnych. Nie można jednak wstrzymać tego procesu na stałe w warunkach gospodarki drobnotowarowej.

W warunkach demokracji ludowej trwa i zaostrza się na wsi walka pomiędzy kapitalistami wiejskimi a chłopami mało- i średniorolnymi. Walkę tę toczy kapitalista poprzez pobieranie lichwiarskich procentów za pożyczki, lichwiarskich odróbek za wypożyczenie żywego lub martwego inwentarza, poprzez przechwytywanie kredytu i towarów przemysłowych przeznaczonych dla chłopów pracujących, przenikanie do dołowych ogniw spółdzielczości chłopskiej, administracji państwowej i samorządowej i inne metody.

Demokracja ludowa musi złamać wyzysk na wsi mobilizując chłopów biednych i średniorolnych do walki z wyzyskiwaczami.

W tej walce klasa robotnicza i państwo musi poprzeć chłopów pracujących przez:

oddanie do ich dyspozycji, poprzez ośrodki maszynowe, nowoczesnego sprzętu rolniczego i zapewnienie im pierwszeństwa i uprzywilejowania w korzystaniu z tego sprzętu;

rozbudowę spółdzielczości chłopskiej i uwolnienie jej od wpływów bogaczy wiejskich;

dostarczanie im kredytów poprzez ZSCh i spółdzielczość kredytową;

oczyszczenie administracji państwowej i samorządowej na terenie wsi od kapitalistów wiejskich i ich zauszników i przerzucenie głównego ciężaru podatków na kapitalistów wiejskich.

Trwałe jednak zapewnienie dobrobytu chłopom pracującym i wydatne podniesienie produkcji rolnictwa, oparcie gospodarki rolnej

na najnowszych zdobyczach nauki i techniki możliwe jest tylko przez zespołową gospodarkę na wsi, prowadzoną w formie spółdzielczości produkcyjnej. Świadczy o tym najlepiej przykład Związku Radzieckiego. Konkretne formy tej spółdzielczości, dostosowane do naszych warunków, wytworzą i określą sami chłopi polscy, przekonując się w praktyce o wyższości zespołowego gospodarowania w rolnictwie. Państwo ludowe i klasa robotnicza udzielą chłopom wszelkiej pomocy w przebudowie gospodarki rolnej.

Demokracja ludowa rozwijająca się w kierunku socjalizmu musi dokonać również zasadniczych przemian w dziedzinie kulturalnej. Musi przejąć wielki dorobek postępowy twórców wszystkich dziedzin kultury polskiej, musi nawiązać do tradycji postępowych, humanistycznych i demokratycznych, istniejących w naszej kulturze, nawiązać do okresów rozwoju kultury narodowej, związanych nierozerwalnie z walką sił postępowych narodu polskiego przeciwko wstecznictwu.

Dla spełnienia tych zadań demokracja ludowa musi zwalczać w kulturze narodowej wszelkie wpływy elementów wstecznych, musi rozwinąć kulturę, naukę, sztukę związaną z dążeniami mas ludowych, odzwierciedlającą ich pragnienia, wychowującą naród w duchu humanizmu, demokracji, socjalizmu.

W ten sposób powstaną przesłanki rozwoju kultury socjalistycznej w Polsce.

Podstawowymi warunkami stworzenia takiej kultury są:

całkowita likwidacja analfabetyzmu w kraju, dalsza rozbudowa szkolnictwa wszystkich szczebli, zwłaszcza szkolnictwa zawodowego, wychowanie nowych kadr nauczycielskich i wydatna poprawa położenia nauczycieli, podniesienie poziomu ideologicznego naszego szkolnictwa i przepojenie tego szkolnictwa ideami marksizmu-leninizmu, związanie działaczy nauki i sztuki z masami ludowymi i ich walką, szeroka rozbudowa instytucji kulturalnych w mieście i na wsi, udostępnienie masom ludowym wszystkich zdobyczy kultury i aktywny udział mas w budowaniu nowej kultury. Zapewni to nie spotykany dotychczas rozkwit twórczości naukowej i artystycznej.

Partia stoi na gruncie wolności sumienia i wyznań religijnych,

respektuje uczucia religijne ludzi wierzących, nie ingeruje w sprawy wewnętrzne kościoła. Partia domaga się jednak od duchowieństwa wszystkich wyznań, aby lojalnie wypełniało swoje obowiązki wobec państwa ludowego. Partia będzie w nieprzejednany sposób zwalczała wszelkie tendencje reakcyjne, ukrywające się obłudnie pod płaszczykiem rzekomej obrony wiary, wszelkie tendencje zmierzające do wykorzystania uczuć religijnych ludzi wierzących w celu siania zamętu, wszelkie próby uprawiania reakcyjnej polityki, wszelkie dążenia klerykalne, zmierzające do podporządkowania wpływom kleru życia politycznego i społecznego kraju. Partia stoi na gruncie rozdziału kościoła od państwa, na gruncie świeckości szkolnictwa i wszelkich instytucji publicznych.

Sprawie budownictwa socjalizmu w kraju i zabezpieczenia jego niepodległości służy polityka zagraniczna Polski Ludowej. Jej zasadniczym wskazaniem jest ścisły sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, z państwem Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej, z państwem radzieckim, które w okresie wojny z hitlerowskim faszyzmem uratowało naród polski od fizycznej zagłady i wyzwoliło Polskę z hitlerowskiej niewoli. Ta polityka zgodna jest z tradycjami demokracji niepodległościowej okresu powstań narodowych, „Pierwszego Proletariatu" i SDKPiL, z tradycją komunistów i konsekwentnych lewicowych socjalistów polskich, walczących zawsze o przyjaźń ludu polskiego z siłami postępowo-rewolucyjnymi Rosji, o przyjaźń Polski ze Związkiem Radzieckim.

Polska polityka zagraniczna przeciwstawia się obozowi imperializmu, przede wszystkim imperializmu amerykańskiego i angielskiego, który depcze suwerenność narodów, podżega antypolski szowinizm niemiecki i usiłuje odbudować imperializm niemiecki — śmiertelnego wroga niepodległości Polski. Imperializm amerykański i angielski popiera i finansuje siły reakcyjne w Polsce, które stoczyły się do jawnej zdrady narodowej. Polska aktywnie uczestniczy w obozie antyimperialistycznym, na którego czele stoi Związek Radziecki. Sojusze łączące Polskę Ludową z socjalistycznym Związkiem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej — to sojusze nowego typu, to wyraz solidarności naszych krajów w dążeniu do socjalizmu i bezklasowego społeczeństwa. Sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radziec-

kim i z krajami demokracji ludowej dają nam możność szybszego gospodarczego rozwoju, zapewniają możność zbudowania socjalizmu w Polsce. Sojusz ten jest wyrazem międzynarodowej solidarności mas pracujących, łączącej Polskę Ludową z klasą robotniczą i siłami ludowymi, z obozem postępu całego świata.

PARTIA — AWANGARDA, ORGANIZATOR, WÓDZ KLASY ROBOTNICZEJ I NARODU POLSKIEGO

W marszu do socjalizmu Polska Zjednoczona Partia Robotnicza przewodzi klasie robotniczej i narodowi polskiemu. Marksistowski nurt ruchu robotniczego prowadził klasę robotniczą i masy ludowe do walki w okresie zaborów, w czasie drugiej niepodległości, w warunkach hitlerowskiej okupacji i w okresie walki o zbudowanie i umocnienie władzy ludowej w Polsce.

„Wielki Proletariat" był pierwszym wodzem i organizatorem robotników polskich w walce przeciwko caratowi i przeciwko kapitalizmowi.

Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy przewodziła klasie robotniczej w jej walce przeciwko rodzimym i obcym wyzyskiwaczom.

Komunistyczna Partia Polski wraz z lewicowym, jednolitofrontowym skrzydłem PPS prowadziła robotników i chłopów do walki przeciwko władzy kapitalistów i obszarników, była organizatorem i wodzem tej walki.

PPR i sprzymierzona z nią RPPS stały się w walce z niemieckim okupantem wodzem i organizatorem już nie tylko klasy robotniczej, lecz najszerszych mas ludowych.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest spadkobierczynią i kontynuatorką wszystkich tych pełnych chwały tradycji. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza poprowadzi klasę robotniczą, masy ludowe i naród polski do socjalizmu, jest organizatorem budownictwa fundamentów socjalizmu w naszym kraju.

Dlatego w szeregach PZPR muszą znaleźć się najbardziej świadomi, najbardziej ofiarni, najbardziej zdyscyplinowani synowie i córki klasy robotniczej i mas ludowych.

Dlatego PZPR musi oprzeć się na zasadach aktywności, czynnego

udziału w pracy partii wszystkich jej członków, musi ściśle przestrzegać swej jednolitości ideologicznej na gruncie marksizmu-leninizmu i dyscypliny organizacyjnej w działaniu.

Wyrazem tych zasad jest centralizm demokratyczny, którego wytyczne legły u podstaw statutu partii. Uchwała, która raz zapadła, musi być wykonana zwarcie i jednolicie przez wszystkich członków partii. Nie ma i nie może być w partii jakichkolwiek frakcji czy grup, które w naszych warunkach mogą i muszą stać się przewodnikiem obcych wpływów na partię i klasę robotniczą. Nie może w partii być miejsca dla poglądów sprzecznych z marksizmem-leninizmem. Polityka partii musi być realizowana przez członków partii, działających w wielkich organizacjach masowych, które stanowią transmisję partii do najszerszych mas ludowych.

Każda organizacja partyjna musi walczyć nieugięcie o czystość szeregów i o ideową postawę swych członków. Należenie do partii — to najwyższy zaszczyt, którego każdy członek partii musi okazać się godnym przez wzorowe wykonywanie swych obowiązków. Krytyka i samokrytyka — to potężny oręż wychowania mas członkowskich partii, oręż walki o słuszną linię partii. **Partia jest rozumem, honorem i sumieniem klasy robotniczej.**

ZBUDUJEMY SOCJALIZM W POLSCE

Nasze pokolenie wcieli w życie marzenia wielu pokoleń rewolucjonistów polskich, zbuduje Polskę Socjalistyczną. Jednoczymy się, aby spełnić to historyczne zadanie.

Nasze zjednoczenie opiera się:

na doświadczeniu walki polskiego ruchu robotniczego z rodzimymi i obcymi wyzyskiwaczami;

na doświadczeniu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej, doświadczeniu partii Lenina i Stalina;

na zrozumieniu historycznej roli ZSRR;

na doświadczeniu międzynarodowego ruchu robotniczego;

na tradycji wielkich postępowych prądów w narodzie polskim i na całym świecie;

na tradycji wspólnej walki kapepowców wespół z lewicowymi, jednolitofrontowymi pepesowcami w okresie przedwrześniowym, na tradycji współpracy peperowców w czasie okupacji niemieckiej i po wyzwoleniu kraju z jednolitofrontowymi siłami w RPPS i Odrodzonej PPS;

na dążeniach i woli najszerszych mas pracujących w Polsce.

Jednoczymy się jako awangarda polskiego proletariatu, jako przodująca siła narodu polskiego w jego marszu do socjalizmu, jako polski oddział międzynarodowego frontu wolności i postępu, demokracji i socjalizmu. Jednoczymy się, aby poprowadzić Polskę naprzód, do pełnej sprawiedliwości społecznej, do zniesienia wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, do **socjalizmu.**

Bolesław Bierut

Podstawy ideologiczne Zjednoczonej Partii*

ROLA I CHARAKTER PAŃSTWA DEMOKRACJI LUDOWEJ

Jak zastosować zasady teorii marksizmu-leninizmu do oceny momentu, w którym znajdujemy się dzisiaj? Czym jest państwo demokracji ludowej z punktu widzenia tej teorii? Jak określić istotę, treść klasową i charakter naszej dzisiejszej rzeczywistości społecznej?

Oto pytania, na które należy dać właściwą odpowiedź. Brak jasnej odpowiedzi na postawione pytania stał się powodem wielu błędów i wypaczeń w ocenie przeżywanego przez nas etapu historycznego. Ocena ta szła często w kierunku traktowania demokracji ludowej jako systemu, który jakościowo i zasadniczo różni się od systemu opartego na teorii marksizmu-leninizmu.

Określając system demokracji ludowej w Polsce jako swoistą, polską drogę do nowego ustroju, rozumiano często tę swoistość jako szczególny proces rozwojowy, którego wyniku nie da się z góry ustalić. Jedni wyobrażali sobie wynik tego procesu jako swego rodzaju syntezę kapitalizmu i socjalizmu, jako swoisty ustrój społeczno-polityczny, w którym dwutorowo współżyją na podstawie wzajemnego uznania elementy socjalistyczne i elementy kapitalistyczne. Inni, traktując system demokracji ludowej jako czasowy wynik specyficznego układu

*) Fragment końcowy referatu, wygłoszonego 15 grudnia 1948 r. na Kongresie Zjednoczeniowym.

stosunków powojennych, godzili się na przejściową stabilizację tego układu w nadziei późniejszego nawrotu do stosunków przedwrześniowych. Jeszcze inni pragnęliby uwiecznić nową formę demokracji ludowej jako szczęśliwy kompromis, jako swoisty pomost pomiędzy kapitalistycznym Zachodem a socjalistycznym Wschodem. Wreszcie niektórzy z tych, którzy pragnęli, aby demokracja ludowa była drogą do socjalizmu, widzieli w tej drodze cechy zasadniczo odbiegające od teorii marksizmu-leninizmu.

Polityczno-partyjnym odpowiednikiem fałszywej koncepcji demokracji ludowej jako zasadniczo odrębnej, całkowicie nowej drogi do socjalizmu, miało być traktowanie PPR jako partii zasadniczo nowej, odciętej od jej poprzedniczek, od jej rewolucyjnych tradycyj — partii będącej jak gdyby zlepkiem ideologicznym spuścizny „niepodległościowej" PPS i tradycji walk klasowych SDKPiL i KPP.

Co jest cechą najbardziej istotną, najbardziej znamienną tych wszystkich teorii i teoryjek?

Niewątpliwie na dnie tych wszystkich teorii leży spuścizna socjaldemokratyzmu lub ta czy inna postać recydywy socjaldemokratyzmu — nawrotu do oportunistycznych czy „półreformistycznych" tendencji w ruchu robotniczym.

Jakże pouczające i wciąż żywo aktualne są dla nas uwagi tow. Stalina wypowiedziane jeszcze w r. 1926. Analizując w swej pracy „Jeszcze raz o odchyleniu socjaldemokratycznym w naszej partii" rozwój partii proletariackich w warunkach walki klasowej, tow. Stalin wskazał, że historia WKP(b) — to historia przezwyciężania przeciwieństw wewnątrzpartyjnych i nieustannego wzmacniania szeregów partii na gruncie tego przezwyciężania. Polemizując z tymi, którzy sądzą, że rozbieżności ideologiczne są skutkiem zamiłowania do dyskusji i pieniactwa, tow. Stalin stwierdza:

Tu nie chodzi o pieniactwo. Chodzi o istnienie zasadniczych rozbieżności wynikających w toku rozwoju partii, w toku walki klasowej proletariatu...

. . . Nie ma i nie może być linii „środkowej" w sprawach natury zasadniczej. Albo jedne, albo drugie zasady mogą być wzięte za podstawę w pracy partii. Linia „środkowa" w sprawach za-

sadniczych, to „linia" zaśmiecania głów, „linia" ideowego wyradzania się partii, „linia" ideowej śmierci partii.

(Stalin, Dzieła, t. IX, str. 3—4).

Istotnie, wyżej wyłuszczone zagadnienia wymagają jasności. Rozpatrzmy najprzód zagadnienie p a r t i i. Wiemy już z dokonanego przeglądu historii naszego ruchu robotniczego, jak wielką rolę odgrywała p a r t i a w rozwoju samego ruchu, a zwłaszcza w momentach bezpośredniej walki proletariatu o władzę. Sama historia naszego ruchu robotniczego była rozpatrywana j a k o h i s t o r i a p a r t i i r e w o l u c y j n e j, kierującej walką klasową proletariatu polskiego.

Od chwili powstania pierwszej „Socjalno-rewolucyjnej partii „Proletariat" poprzez SDKPiL, PPS-lewicę, KPP i PPR aż do dzisiejszej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zmieniały się f o r m y, zmieniały się nazwy partii. Jednakże w t r e ś c i swej zagadnienie sprowadzało się do problemu partii, w y r a ż a j ą c e j j e d y n ą i d e o l o g i ę proletariatu. Bowiem ideologia proletariatu jest tylko jedna i jedyna — jest to ideologia naukowego socjalizmu, jest to marksizm-leninizm.

Walka dwóch nurtów w polskim ruchu robotniczym była walką dwóch p r z e c i w s t a w n y c h sobie klasowo ideologii: ideologii proletariatu z ideologią burżuazji, walką marksizmu-leninizmu z pływami ideologicznymi burżuazji wciskającymi się do ruchu robotniczego, aby go podporządkować celom i interesom kapitalizmu.

Wynika stąd, że PPR była tylko historyczną kontynuatorką tego samego w swej treści procesu „zespalania ruchu robotniczego z socjalizmem" — jak określał marksizm rolę partii. Walczyła ona o realizację ideologii proletariatu w szczególnych warunkach historycznych, kiedy walka proletariatu o władzę wiązała się jak najściślej z walką o wyzwolenie narodowe. Stąd swoistość i historycznie uzasadniona odmienność taktyki, haseł i form organizacyjnych, które odpowiadały szczególnym warunkom sytuacji wojennej, szczególnym warunkom walki z okupantem hitlerowskim jako głównym wrogiem nie tylko proletariatu, ale i narodu. Ale walcząc o wyzwolenie narodowe, PPR nie tylko nie wyrzekała się w a l k i o w ł a d z ę proletariatu,

ale na odwrót — była jedyną partią, dla której walka o władzę proletariatu była nieodłączną od wyzwolenia narodowego. Wahania niektórych towarzyszy z PPR, skłonnych do rozdzielania tych dwóch zagadnień, do podporządkowania sprawy walki o władzę sprawie wyzwolenia narodowego jako sprawie naczelnej — były oczywiście swoistym przejawem oportunizmu i spełzania z leninowskich pozycji ideologicznych. Toteż wahania te napotykały na zdecydowany opór i nie wpłynęły istotnie na charakter partii i jej zadań ideologicznych.

Podstawową rolą partii, jako partii marksistowskiej — było „zespolenie ruchu robotniczego z socjalizmem". Zadanie to — zadanie wyzwolenia społecznego i narodowego — na tym szczególnym etapie historycznym, w którym działała PPR, mogło być pomyślnie zrealizowane tylko dzięki dwom zasadniczym warunkom:

1) dzięki rozgromieniu faszyzmu przez zbrojne ramię państwa socjalistycznego, bez której to pomocy zarówno wyzwolenie narodowe Polski, jak i jej wyzwolenie społeczne poprzez ujęcie władzy przez proletariat — byłoby nie do osiągnięcia;

2) dzięki sojuszowi klasy robotniczej z półproletariackimi elementami wsi i miast, z podstawowymi masami chłopstwa i inteligencji pracującej, bez którego to sojuszu utrzymanie i utrwalenie władzy proletariatu byłoby niemożliwe.

Pierwszy z tych warunków wynikał ze szczególnej sytuacji wojennej, w której starły się w walce zbrojnej dwa najpotężniejsze ugrupowania sił międzynarodowych, wprowadzając do walki niemal wszystkie środki, jakimi rozporządza dzisiejsze społeczeństwo. Wyzwolenie narodowe nie tylko Polski, ale i wszystkich innych narodów, podbitych i zniewolonych przez hitleryzm, zależało całkowicie od wyników tego starcia potężnych i decydujących sił międzynarodowych. Ale istotne w tym starciu było nie tylko zagadnienie materialnego stosunku tych sił, niemniej istotny był ich charakter klasowy. Istotne było to, że w tej wojnie światowej walczyło państwo socjalistyczne ZSRR przeciwko zblokowanym przez hitleryzm siłom faszyzmu, istotne było to, że zwycięstwo ZSRR było zwycięstwem państwa socjalistycznego nad zblokowanymi siłami faszyzmu.

Zwycięstwo ZSRR w minionej wojnie stało się najistotniejszym czynnikiem dla całego biegu dalszych dziejów ludzkości, było największym zwycięstwem socjalizmu w starciu z imperializmem, z jego najbardziej agresywnym w ówczesnej sytuacji oddziałem—hitleryzmem.

Na tym polega historyczny i klasowy sens tego zwycięstwa.

Bez rozgromienia imperialistyczno-hitlerowskiego najeźdźcy w rezultacie zwycięstwa ZSRR w wojnie światowej byłoby nieosiągalne zarówno wyzwolenie narodowe Polski oraz innych narodów podbitych przez hitleryzm, jak byłoby nieosiągalne zdobycie władzy przez proletariat polski z chwilą wyzwolenia kraju. Państwo demokracji ludowej jest zatem bezpośrednim wynikiem historycznego zwycięstwa państwa socjalistycznego w drugiej wojnie światowej nad hitlerowskim najeźdźcą.

Historyczną zasługą PPR jest to, że oceniając prawidłowo sytuację międzynarodową w okresie drugiej wojny światowej, potrafiła powiązać zagadnienie wyzwolenia narodowego Polski ze zwycięstwem państwa socjalistycznego oraz że potrafiła walkę o władzę proletariatu powiązać z walką o wyzwolenie narodowe.

Drugi warunek łączy się ściśle z utrzymaniem i utrwaleniem państwa demokracji ludowej. Określa on charakter klasowy tego państwa i jego istotę. Demokracja ludowa powstała nie w wyniku powstania zbrojnego, mającego za zadanie zawładnięcie siłą kluczowymi ogniwami aparatu państwa w momencie szczytowego punktu rewolucji ludowej — jak to miało miejsce 7 listopada 1917 r. — lecz w wyniku zwycięstwa Związku Radzieckiego nad zbrojnymi siłami niemieckiego faszyzmu.

Cały aparat władzy państwowej znajdował się wówczas w rękach niemieckiego najeźdźcy faszystowskiego, był aparatem jego dyktatury. Wraz z rozgromieniem niemieckiego faszyzmu rozpadał się aparat jego dyktatury w krajach podbitych, w tej liczbie i w Polsce.

Do owładnięcia aparatem władzy w chwili klęski najeźdźcy szykowały się podziemne organizacje burżuazyjno-obszarnicze. Takim, a nie innym celem kierowali się przebywający w Londynie inspiratorzy powstania sierpniowego w Warszawie, żerujący na bohaterstwie ludno-

ści Warszawy i jej nienawiści do hitlerowców. Tymi celami kierowały się bandy leśne w swojej zbrodniczej akcji przeciwko państwu ludowemu w latach 1945 i 1946.

PPR jako partia klasy robotniczej mobilizowała masy pracujące do walki z okupantem niemieckim, organizowała siłę zbrojną do tej walki, tworzyła szeroki front demokratyczny klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji do walki o wyzwolenie narodowe i o władzę ludową. Jedną z form tego frontu była Gwardia Ludowa, która w ciągu dwóch z górą lat okupacji walczyła bohatersko na tyłach wroga. Formą organizacyjną tego frontu w bezpośredniej walce o demokrację ludową było powołanie Krajowej Rady Narodowej. Program społeczno-polityczny KRN, powstałej w czasie okupacji w podziemiu, oraz program sformułowany w Manifeście PKWN jako jawnego już organu władzy demokracji ludowej — jest programem sojuszu robotniczo-chłopskiego, programem szerokiego frontu demokratycznego mas pracujących miast i wsi z klasą robotniczą na czele.

Historyczną zasługą PPR jako partii marksistowskiej było to, że w walce o wyzwolenie narodowe wysunęła program szerokiego frontu ludowego, że stanęła na czele tego frontu i znalazła dla jego realizacji właściwe formy organizacyjne. Powiązanie walki wyzwoleńczej mas ludowych pod kierownictwem klasy robotniczej ze zwycięskim pochodem wyzwoleńczym Armii Radzieckiej, u boku której walczyło Wojsko Polskie, umożliwiło zbudowanie na gruzach państwa burżuazyjnego nowego aparatu władzy rewolucyjnej mas ludowych.

Wynika z tego, że państwo demokracji ludowej — to demokratyczna władza mas ludowych z klasą robotniczą na czele. Ale wynika z tego również, że PPR jest dalszym ogniwem w rozwoju klasowego rewolucyjnego nurtu w polskim ruchu robotniczym, nie zaś jakąś ideologiczną mieszaniną dwóch przeciwstawnych sobie nurtów, walczących w ruchu robotniczym. Wynika z tego, że PPR jako rewolucyjna partia marksistowska wykorzystała w pełni doświadczenie historyczne polskiego ruchu robotniczego i w jednolitym froncie z lewicowym nurtem PPS właściwie wypełniła zadania, stojące przed klasą robotniczą w przełomowym okresie jej dziejów.

Postawmy teraz następne zasadniczej wagi pytanie: czy można

ujmować zagadnienie demokracji ludowej jako powiązanie dwóch przeciwstawnych ustrojów społecznych, jako trwałą mieszaninę zgodnie współżyjących elementów socjalistycznych i kapitalistycznych?

Oczywistym jest, że takie postawienie zagadnienia demokracji ludowej byłoby najzupełniej fałszywe. Współistnienia przeciwstawnych sobie elementów ustrojowych — bez walki między nimi — historia rozwoju społecznego nie zna.

W ramach określonego ustroju społecznego mogą istnieć i istnieją przejściowo obok siebie różne formy produkcji. Np. w ustroju kapitalistycznym obok produkcji wielkokapitalistycznej istnieje produkcja drobnotowarowa indywidualnych wytwórców — chłopów i rzemieślników. Ale po pierwsze, o charakterze ustroju społecznego decyduje najbardziej rozwinięta w nim forma produkcji. Po wtóre zaś, temu rozwojowi towarzyszy proces wypierania przez nową formę produkcji dawnych elementów ustrojowych.

U nas taką podstawową formą produkcji jest unarodowiony przemysł państwowy — p r z e m y s ł s o c j a l i s t y c z n y. Przemysł ten rośnie szybko i będzie wzrastał w coraz szybszym tempie dzięki planowym inwestycjom państwa, dzięki temu, że wielkie dochody tego przemysłu, które przedtem zgarniali kapitaliści, idą dziś na budowę nowych fabryk, na modernizację techniczną starych zakładów, na zakup nowoczesnych maszyn i urządzeń, podnoszących wydajność pracy.

O charakterze demokracji ludowej decyduje fakt, że poprzednio panujące klasy, wielcy kapitaliści i obszarnicy, zostali całkowicie odsunięci od jakiegokolwiek wpływu w państwie, a ich fabryki, przedsiębiorstwa i majątki przeszły na własność narodu. Ziemia obszarnicza stała się własnością chłopów i robotników rolnych, banki zostały upaństwowione. To znaczy, że wszystkie pozycje gospodarcze i polityczne wielkiego kapitału i obszarnictwa zostały raz na zawsze złamane. O jakimkolwiek „zamrożeniu" istniejącego w danej chwili układu gospodarczego w sensie nienaruszalności równoległych pozycji różnych sektorów gospodarczych nie może być u nas mowy już choćby z tego względu, że nasze życie gospodarcze nie stoi w miejscu, ale rośnie i rozwija się w tempie szybszym niż kiedykolwiek w poprzednich okresach. I to jest właśnie wielką zdobyczą nowego ustroju, że mozolna praca ludu pracującego

przekształca się w nowe bogactwa, że rosną i rosnąć będą coraz szybciej siły wytwórcze naszego kraju, które przedtem były zahamowane w swym rozwoju.

W państwie demokracji ludowej istnieją jeszcze warstwy żyjące z wyzysku cudzej pracy, to znaczy kapitaliści. Są to różni przedsiębiorcy, więksi kupcy, właściciele wytwórni zatrudniający pewną liczbę robotników, bogacze wiejscy, różnorodni spekulanci oraz wszelkiego typu nicponie i nieroby.

Pewnej liczbie przedstawicieli tych warstw kapitalistycznych i, oczywiście, wszelkiego rodzaju wykolejeńcom nie odpowiadają stosunki obecne. Nie są oni zadowoleni również z polityki państwa demokratyczno-ludowego. Starają się podważać zaufanie do władzy ludowej, szkodzić jej i wnosić zamęt do naszego życia przez szerzenie bzdurnych plotek siejących panikę lub też w inny sposób utrudniać życie i pracę ludowi pracującemu.

Oczywiście, partia nasza musi prowadzić energiczną walkę z tymi szkodliwymi elementami, musi tępić wszelkie destrukcyjne objawy ich działalności. Państwo występując w obronie mas pracujących musi przeciwdziałać nadmiernemu wyzyskowi drogą odpowiedniej akcji gospodarczej, administracyjnej i prawnej. W tych warunkach zaostrzenie się walki klasowej w państwie demokracji ludowej jest nieuniknione i teorie głoszące wygasanie tej walki, zamykające oczy na wyzysk i szkody społeczne, jakie wyrządzają ludowi pracującemu elementy kapitalistyczne — są błędne i szkodliwe.

W ramach demokracji ludowej istnieje pewna liczba drobnych rzemieślników, drobnych wytwórni i zakładów usługowych, których właściciele sami w nich pracują i niejednokrotnie borykają się z dużymi trudnościami. Nie żyją oni z wyzysku cudzej pracy, zaś ich praca, inicjatywa, przedsiębiorczość są pożyteczne i niezbędne. Partia musi umieć odróżniać pożyteczną dla ogółu działalność drobnych rzemieślników i indywidualnych właścicieli zakładów usługowych od tych, które żerują tylko na trudnościach naszego życia gospodarczego. Pierwszym państwo powinno przychodzić z pomocą, działalność drugich ograniczać lub — jeśli uzna za szkodliwą — przecinać.

W państwie demokracji ludowej istnieje wreszcie wielomilionowa

warstwa drobnych wytwórców — mało- i średniorolnych chłopów. Są oni sojusznikami klasy robotniczej i oporą władzy ludowej. Jednym z głównych zadań państwa demokratyczno-ludowego jest pomóc tym warstwom chłopskim w podniesieniu ich gospodarki i ogólnej kultury wsi. Zadaniem klasy robotniczej, budującej fundamenty nowego ustroju społecznego, jest umacnianie i pogłębianie sojuszu robotników i chłopów, jako podstawy władzy ludowej.

Dopóki elementy kapitalistyczne istnieją i rozwijają się, zaś gospodarka drobnotowarowa zdana jest na łaskę żywiołowych praw wymiany towarowej, dopóty korzenie ekonomiczne kapitalizmu mogą wypuszczać nowe pędy, dopóty kapitalizm ma możność odradzania się i rozwijania. Bez wykarczowania do reszty korzeni ekonomicznych wyzysku kapitalistycznego elementy kapitalistyczne będą dążyły do przywrócenia za wszelką cenę starego systemu gopodarki kapitalistycznej. Dlatego też klasa robotnicza musi prowadzić nieprzejednaną walkę z elementami kapitalistycznymi, musi dążyć do całkowitej likwidacji wszelkich form i źródeł ekonomicznych wyzysku kapitalistycznego.

Z powyższych rozważań wynika, że d e m o k r a c j a l u d o w a nie jest formą syntezy czy trwałego współżycia dwóch różnorodnych ustrojów społecznych, lecz j e s t f o r m ą w y p i e r a n i a i s t o p n i o w e j l i k w i d a c j i e l e m e n t ó w k a p i t a l i s t y c z n y c h, a z a r a z e m f o r m ą r o z w i j a n i a i u m a c n i a n i a p o d s t a w p r z y s z ł e j g o s p o d a r k i s o c j a l i s t y c z n e j.

Demokracja ludowa jest szczególną formą władzy rewolucyjnej, powstałą w nowych warunkach historycznych naszej epoki, jest ona wyrazem nowego układu sił klasowych w skali międzynarodowej.

Co wpłynęło na ten nowy układ warunków politycznych i społecznych, skąd powstało to nowe ustosunkowanie wzajemne sił klasowych? Jaki czynnik podstawowy i decydujący wchodzi tu w grę?

ZWIĄZEK RADZIECKI UMOŻLIWIŁ POWSTANIE DEMOKRACJI LUDOWEJ

Czynnikiem tym jest zwycięstwo Rewolucji Proletariackiej w r. 1917 na jednej szóstej części świata, zwycięstwo pierwszej dyktatury proletariatu.

Rewolucja Listopadowa — pisał tow. Stalin — *podważając imperializm stworzyła równocześnie w postaci pierwszej dyktatury proletariatu potężną i jawną bazę światowego ruchu rewolucyjnego, której ruch ten przedtem nigdy nie miał i na której może się teraz oprzeć. Stworzyła potężny i jawny ośrodek światowego ruchu rewolucyjnego, którego ruch ten przedtem nigdy nie miał i wokół którego może on się teraz skupiać, organizując jednolity front rewolucyjny proletariuszy i narodów uciskanych wszystkich krajów przeciwko imperializmowi.*

(„Międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej". Zagadnienia leninizmu. wyd. „Książka", str. 170—171).

Rewolucja Listopadowa podniosła ruch rewolucyjny proletariatu na wyższy poziom świadomości, na poziom, do którego ruch ten przedtem nie był w stanie się podnieść. Historyczne zwycięstwo ZSRR w drugiej wojnie światowej uczyniło nowy potężny wyłom w światowym układzie sił imperialistycznych i stworzyło nowe, jeszcze potężniejsze, oparcie dla rewolucyjnego frontu antyimperialistycznego.

Hegemonem w mobilizacji szerokich mas narodu do walki z hitleryzmem była klasa robotnicza, na czoło w tej walce wysunęły się wszędzie partie komunistyczne, partie rewolucyjne. Natomiast w krajach opanowanych przez hitleryzm najbardziej reakcyjna część burżuazji sprzymierzyła się z okupantem przeciwko walczącemu ludowi. Podstawowe warstwy chłopstwa i drobnomieszczaństwa, acz chwiejne, wahające się — zostały pociągnięte do walki przez klasę robotniczą, bo hitleryzm zagrażał niepodległemu bytowi całego narodu i najbardziej żywotnym interesom ogromnej jego większości. Poszczególne kierunki polityczne poza komunistami i konsekwentnie jednolitofrontowymi socjalistami w większym lub mniejszym stopniu hamowały rozwój walki z okupantem w obawie, by jego klęska nie stworzyła sytuacji rewolucyjnej.

W tym splocie walki narodowo-wyzwoleńczej z walką klasową dominującym czynnikiem był czynnik klasowy. W okresie imperializmu tylko klasa robotnicza może konsekwentnie bronić niepodległości i suwerenności narodów przed atakami imperialistycznymi.

Masy pracujące, klasa robotnicza, jej organizacje polityczne miały w Armii Radzieckiej sojusznika klasowego, sojusznika, który wyzwolił

naród z jarzma niewoli hitlerowskiej, sojusznika, który przez samą swą obecność obezwładniał obóz reakcji i czynił go niezdolnym do zbrojnej rozprawy z rewolucyjnym ruchem, sojusznika gwarantującego, że mocarstwa imperialistyczne nie zadecydują o losach danego kraju wbrew interesom ludu. W takiej sytuacji rewolucja antykapitalistyczna mogła się dokonać bez wstrząsu rewolucyjnego, bez rozwiniętej wojny domowej, bez szerokiego użycia przemocy (stąd powstał termin „łagodnej" rewolucji).

W krajach, które weszły na drogę demokracji ludowej, władzę zdobyła klasa robotnicza na czele mas pracujących w sojuszu z pracującym chłopstwem. Ten a nie inny charakter władzy zadecydował o zasadniczej tendencji rozwojowej demokracji ludowej, o tym, że mogła ona rozwijać się w kierunku socjalistycznego przekształcenia podstaw ustroju społecznego.

Do swoistej genezy naszej demokracji ludowej przyczynił się fakt, że w okresie jej narodzin aparat okupanta był zdruzgotany, aparat państwowy polskiej burżuazji skompromitowany, rozbity, zastraszony i obezwładniony. Nie wolno jednak zapominać o podstawowej prawdzie historycznej, że stało się to tylko dzięki obecności potężnej, klasowej, rewolucyjnej siły, która nie pozwoliła burżuazji uchwycić władzy i sprzyjała masom pracującym, aby zdobyły władzę polityczną. Takich warunków nie miała klasa robotnicza w krajach, gdzie stanęły armie imperialistyczne.

Związek Radziecki umożliwił powstanie demokracji ludowej, bo zadecydował o klęsce faszyzmu w Europie. Związek Radziecki umożliwił powstanie demokracji ludowej, bo bezpośrednia obecność Armii Radzieckiej obezwładniła naszego wroga klasowego.

Rozwój naszej drogi do socjalizmu odbywa się przez realizację w nowych warunkach i w nowej sytuacji międzynarodowej podstawowych zasad marksizmu-leninizmu. Są to zasady następujące:

1. Konieczność zdobycia władzy politycznej przez klasę robotniczą na czele mas ludowych.

2. Przodownictwo klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim i demokratycznym froncie narodowym.

3. Kierownictwo w rękach rewolucyjnej partii politycznej.
4. Nieprzejednana walka klasowa; likwidacja wielkiego kapitału i obszarnictwa; ofensywa przeciwko elementom kapitalistycznym.

POLSKA ODMIANA OGÓLNEJ DROGI DO SOCJALIZMU

Zgodność z tymi ogólnymi prawami nie wyklucza jednak swoistych form i swoistych odmian.

> *Ogólna zgodność z prawami rozwoju całych dziejów świata* — pisał Lenin — *nie wyłącza bynajmniej, lecz przeciwnie, zakłada istnienie poszczególnych okresów rozwoju, które odznaczają się bądź swoistością formy, bądź swoistą kolejnością tego rozwoju.*
>
> („O naszej rewolucji", styczeń, 1923 r.)

Nasza odmiana ogólnej drogi — abstrahując od nieuniknionej odmienności wypływającej ze specyfiki narodowej — jest wynikiem przede wszystkim zdruzgotania niemieckiego faszyzmu w drugiej wojnie światowej przez Związek Radziecki.

Jesteśmy odmianą ogólnej drogi marksistowsko-leninowskiej, zrealizowanej po raz pierwszy w dziejach ludzkości przez zwycięski proletariat rosyjski.

Nasza odmienność wynika z tego, że:
nie groziła nam interwencja imperialistyczna, przeciwnie — u boku mieliśmy bratnią, sojuszniczą Armię Radziecką;

nie byliśmy zmuszeni uzależnić się gospodarczo (co prowadziłoby do politycznego podporządkowania) od państw imperialistycznych, bo znaleźliśmy braterskie oparcie ekonomiczne w narodach i państwie Związku Radzieckiego;

mogliśmy, wreszcie, od pierwszej chwili czerpać w pełni z doświadczeń, osiągnięć i zdobyczy Związku Radzieckiego w dziedzinie politycznej, gospodarczej, naukowej, artystycznej itd.

A więc podobnie jak u podstaw zwycięstwa naszej demokracji ludowej leży ofiarna, bohaterska pomoc Związku Radzieckiego, tak i u podstaw naszej odmienności

od drogi radzieckiej leży wszechstronna pomoc i oparcie się na doświadczeniach i osiągnięciach zwycięskiej dyktatury proletariatu w ZSRR. Dzięki temu możemy w ramach demokracji ludowej odmiennie realizować funkcje dyktatury proletariatu.

Nie jest przypadkiem, że ci, którzy nie zrozumieli zgodności źródeł naszej drogi do socjalizmu i drogi radzieckiej, że ci, którzy nie docenili decydującej roli Związku Radzieckiego w naszym zwycięstwie, że ci, którzy nie zrozumieli najgłębszej istoty demokracji ludowej, ujawnili swe oportunistyczne i nacjonalistyczne oblicze właśnie na tym etapie rozwoju demokracji ludowej, kiedy jej socjalistyczna tendencja rozwoju odsłoniła się z całą wyrazistością. Nie zrozumieli oni specyficznego splotu czynników, które spowodowały powstanie demokracji ludowej, nie uchwycili zasadniczej klasowej treści tej nowej odmiany ogólnej drogi do socjalizmu. Nie zrozumieli sprawy najistotniejszej w marksizmie-leninizmie, że decydującym czynnikiem przekształceń ustrojowych — jest władza polityczna, jest państwo.

A władza nasza od pierwszej chwili jest klasowo-plebejska, a państwo nasze od pierwszej chwili jest klasowo-plebejskie. Takie jest państwo demokracji ludowej. I dlatego znajduje najmocniejsze oparcie właśnie w Związku Radzieckim.

Demokracja ludowa, jako nowa forma władzy politycznej mas pracujących z klasą robotniczą na czele, zabezpiecza w sposób najlepszy w obecnych warunkach historycznych nasz rozwój w kierunku socjalizmu. Potwierdza to doświadczenie minionego okresu od chwili naszego wyzwolenia, potwierdzają to nasze wielkie dotychczasowe osiągnięcia w odbudowie gospodarki ogólnonarodowej i w odbudowie kraju. Ale nade wszystko potwierdza to sama polska klasa robotnicza, jej rosnący poziom ideowy i polityczny, jej wspaniały rozwój twórczy, jej wielka wola czynu i pracy w budowaniu fundamentów socjalizmu.

Lenin pisał w 1916 r.:

Wszystkie narody dojdą do socjalizmu. To jest nieuchronne, ale wszystkie narody dojdą niezupełnie jednakowo, każdy wniesie

swoistość w tę lub inną formę demokracji, w tę lub inną odmianę dyktatury proletariatu, w to lub inne tempo socjalistycznego przekształcenia różnych stron życia społecznego.

(Lenin, t. XIX, str. 230)

Polska klasa robotnicza znaczy swą drogę do socjalizmu twórczym zapałem budowniczych fundamentów socjalizmu. Czyn Kongresowy polskich mas pracujących, ich wielki poryw pracy, którym wyrażają one swój stosunek do zjednoczenia partii robotniczych, swoje odczucie i zrozumienie historycznego znaczenia tej jedności dla dalszego marszu naprzód, ten niezwykły w dotychczasowych dziejach Polski Wielki Czyn Kongresowy — to najwspanialszy wyraz naszych osiągnięć narodowych, w znaczeniu wzrostu świadomości politycznej i postawy ideologicznej polskich mas pracujących.

Jest dowodem siły i dojrzałości politycznej polskiego ruchu robotniczego, że potrafił on pokonać nurt reformistyczny i nacjonalistyczny, że nie dał się uwieść kuszeniom „złotego środka" i twardo stanął na gruncie ideologii marksizmu-leninizmu. Na gruncie tej jedynie rewolucyjnej ideologii, która prowadzi do socjalizmu, skonsolidował całą polską klasę robotniczą, uczynił z niej jeszcze bardziej zwartą siłę, przodującą narodowi.

Nie ma wątpliwości, że zjednoczenie polityczne klasy robotniczej jeszcze wyżej podniesie świadomość, ofiarność ideową i entuzjazm ludu pracującego, że przyśpieszy tempo naszego budownictwa, zabezpieczy jeszcze szybszy marsz do socjalizmu.

Ale podstawowym, naczelnym warunkiem wzrostu tej świadomości politycznej jest wychowanie partii i wychowanie mas ludowych w duchu zrozumienia szczególnej wagi, jaką posiada łączność międzynarodowa mas pracujących w obecnym nowym etapie historycznym, etapie nowych, agresywnych ataków imperializmu na ruch robotniczy, na kraje demokracji ludowej, na państwo socjalizmu — ZSRR. Historia polskiego ruchu robotniczego, historia rewolucyjnego nurtu, który przewodził temu ruchowi, wreszcie historia walk wyzwoleńczych naszego narodu — to przede wszystkim wyraz głębokiego poczucia więzi międzynarodowej w walce o wolność i postęp, które było znamiennym rysem wszystkich największych naszych bojowników, najwybitniejszych po-

staci, najofiarniejszych przywódców ruchów wyzwoleńczych. Tradycje rewolucyjnego internacjonalizmu tkwiły głęboko w polskiej klasie robotniczej od zarania jej wspaniałej i bohaterskiej historii. Może właśnie dlatego z tym większym uporem przedstawiciele liberalnej ideologii szlachecko-burżuazyjnej usiłowali wciskać się do ruchu robotniczego, tworząc w nim swoisty nurt nacjonalistyczno-reformistyczny pod postacią prawicowej PPS. Wyciągając właściwe nauki z historii i doświadczeń naszego ruchu, wiążąc te doświadczenia z analizą dzisiejszej sytuacji światowej — musimy z tym większą troską i bezwzględnością walczyć z przejawami tendencji i nastrojów nacjonalistycznych jako szczególnej formy nacisku, za pomocą którego wróg klasowy będzie usiłował powstrzymywać nasz rozwój, nasz pochód naprzód, nasze budownictwo socjalistyczne.

> *Dawniej* — pisze tow. Stalin — *mówiono zazwyczaj o rewolucji proletariackiej w tym lub innym rozwiniętym kraju jako o oddzielnej, samowystarczalnej wielkości przeciwstawionej oddzielnemu narodowemu frontowi kapitału jako swemu antypodzie. Teraz ten punkt widzenia jest już nie wystarczający... gdyż poszczególne narodowe fronty kapitału przekształciły się w ogniwa jednego łańcucha zwanego światowym frontem imperializmu, któremu należy przeciwstawić wspólny front ruchu rewolucyjnego wszystkich krajów.*
>
> („Zagadnienia leninizmu", wyd. pol., str. 24)

Światowy front imperializmu, mimo ciężkiej porażki poniesionej w ostatniej wojnie przez ówczesną hitlerowsko-faszystowską awangardę imperializmu, uformował się dziś pod hegemonią imperialistów amerykańskich. Nie tylko odrodził się — stał się jeszcze bardziej napastliwy i agresywny, jeszcze chciwiej wyciąga swe macki, aby zniewolić i podporządkować sobie wszystkie słabsze narody świata. W tym celu usiłuje zjednoczyć wszystkie siły reakcji całego świata pod swym przewodnictwem, aby za wszelką cenę zmienić na swoją korzyść nowy układ sił międzynarodowych, będący wynikiem historycznego zwycięstwa ZSRR w drugiej wojnie światowej.

W nowym ugrupowaniu światowego frontu imperialistycznego

szczególnie haniebną rolę wzięły na siebie przegniłe do reszty partie „socjalistyczne" lub „robotnicze" z nazwy, reprezentujące niesławną spuściznę II Międzynarodówki, tworzące dziś nową międzynarodówkę jawnej agentury imperializmu w ruchu robotniczym. Oportunizm cechujący te partie przed wojną, stał się jeszcze bardziej reakcyjny i zdradziecki, przekształcił je w jawne bastiony podżegaczy wojennych. Zadaniem tych partii jest osłanianie grabieży imperialistycznych w Grecji, w Palestynie, w Indonezji, w Chinach, szerzenie nienawiści do ZSRR, do krajów demokracji ludowej, do ruchów wolnościowych w krajach, które stawiają opór grabieżcom. Partie „socjalistyczne" z nazwy przyjęły na siebie rolę jawnych obrońców polityki imperialistycznej, która łamie układy międzynarodowe, usiłuje zamienić Organizację Narodów Zjednoczonych w narzędzie imperializmu amerykańskiego, rozbudowuje bazy wojenne, sieje celowo panikę i niepokój, aby terroryzować psychicznie ludzkość i budząc strach czynić ją powolną planom nowej ery amerykańskiego panowania nad światem. Partie „socjalistyczne" z nazwy, imperialistyczne w działaniu, stanowią dziś przedni front walki z rosnącymi międzynarodowymi siłami pokoju.

Nienawiść imperializmu i jego agentur „socjalistycznych" w stosunku do ZSRR i krajów demokracji ludowej pogłębia dziś fakt potężnego wzmocnienia się sił ludowych, walczących o wolność i pokój w całym świecie i ich nieustanny wzrost. Czyż wspaniałe zwycięstwa chińskiej armii ludowej, godzące w podstawy ekspansji imperialistycznej na olbrzymich obszarach Wschodu, nie muszą wywoływać nowego paroksyzmu wściekłości imperialistów i ich agentur? Związek Radziecki wyszedł z wojny światowej, w której dźwigał główny ciężar walki z siłami niemieckiego faszyzmu, nie osłabiony, jak oczekiwali imperialiści, lecz poważnie wzmocniony. Z kleszczy wpływów imperializmu światowego wyłamują się coraz to nowe tereny, kraje i narody.

Procesom demaskowania się partii „socjalistycznych" z nazwy, jako agentur imperializmu działających w ruchu robotniczym krajów zachodnio-europejskich pod komendą swych rządów kapitalistycznych, towarzyszy wzrost walki rewolucyjnej mas pracujących, który przyśpiesza narastanie elementów kryzysu kapitalizmu.

Z jednolitego frontu antyimperialistycznego wyłamali się tylko nacjonalistyczni odchyleńcy jugosłowiańscy, którzy wykorzystując apa-

rat władzy państwowej pchają swój kraj i dzielne jego narody w zależność od imperializmu. Popadając w coraz większą zależność od imperializmu nacjonalistyczna grupa Tito w Jugosławii stacza się do obozu tych, którzy walczą z siłami ludowymi, do obozu tych, którzy walczą z międzynarodowym ruchem robotniczym i ludowym, broniącym pokoju i wolności.

Doświadczenia historii ruchu robotniczego uczą nas, że nacjonalizm jest niebezpiecznym, bo zamaskowanym wrogiem dążeń wyzwoleńczych ludu i narzędziem rozbijania zwartości i jedności klasy robotniczej. Nacjonalizm jest przeciwieństwem rzeczywistego i głębokiego patriotyzmu. Patriotyzm — to gorące, szczere, pełne ofiarności uczucie społeczne, uczucie przywiązania do postępowych dziejów narodu, do jego kultury, do ziemi ojczystej, to duma z najlepszych jego tradycji, to poczucie odpowiedzialności za zaszczytny współudział ojczystego kraju w postępowych dziejach ludzkości. Patriotyzm proletariacki — to walka rewolucyjna o lepszy i sprawiedliwszy ustrój społeczny, to gorąca troska o przodujący udział swego kraju w światowym ruchu rewolucyjnym. Patriotyzm proletariacki — to Czyn Kongresowy, to oddawanie wszystkich sił dla zwycięstwa socjalizmu we własnym kraju, aby przyśpieszyć zwycięstwo socjalizmu na świecie. Patriotyzm proletariacki — to najgłębszy rewolucyjny internacjonalizm. Nie ma sprzeczności między patriotyzmem a internacjonalizmem. Przeciwnie, patriotyzm jest tylko wówczas szczery, prawdziwy i istotny, kiedy jest internacjonalistyczny. Nie można kochać szczerze i gorąco Ojczyzny, gdy się nie walczy o wolność i postęp ogólnoludzki. Nacjonalizm — to symbol ciasnoty, egoizmu i zdziczenia, to uczucie antyspołeczne, to — jak wykazało doświadczenie ostatnich lat — w ostatecznym rachunku rezygnacja z suwerenności, zaprzaństwo narodowe.

Poza parawanem nacjonalizmu ukrywali się zawsze ci, którzy zdradzali swój kraj. Nacjonalizm — to sztandar Arciszewskich, Zarembów, Mikołajczyków, Andersów, Bór-Komorowskich itp. ludzi, którzy zawodowo szkalują Polskę przed światem za judaszowe dolary.

Zatracenie czujności wobec tendencji nacjonalistycznych, przenoszonych do ruchu robotniczego przez nacisk otoczenia drobnomieszczańskiego — to wielkie niebezpieczeństwo zaciemniające świadomość klasową. Pod wpływem nastrojów nacjonalistycznych wielu działaczy ju-

gosławiańskich zatraciło perspektywę rozwojową, ześlizgnęło się na pochylnię, która może doprowadzić ich kraj do utraty niepodległości i samodzielności, a wtłacza go już dziś w orbitę wpływów imperialistycznych. Dlatego też walka z sekciarstwem nacjonalistycznym, walka o wychowanie mas pracujących w duchu proletariackiego internacjonalizmu, którego głębokie tradycje przejmuje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza od swych poprzedniczek — to podstawowy i naczelny obowiązek każdego członka partii.

PODSTAWOWE ZADANIA DEMOKRACJI POLSKIEJ

Deklaracja ideowa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, której wytyczne mam za zadanie przedstawić Kongresowi do uchwalenia, stwierdza, że państwo demokracji ludowej w krótkim dotychczasowym okresie istnienia zdołało osiągnąć:

1. trwałe zabezpieczenie niepodległości i granic Rzeczypospolitej;

2. szybką odbudowę kraju po zniszczeniach wojennych i szybkie uprzemysłowienie kraju, wzrost ciężaru gatunkowego sektora uspołecznionego w gospodarce narodowej;

3. odzyskanie i zagospodarowanie Ziem Zachodnich;

4. stałą poprawę sytuacji materialnej robotników, szerokie możliwości awansu społecznego, rosnący udział mas pracujących w rządzeniu państwem;

5. poważne złagodzenie głodu ziemi mas chłopskich i poprawę ich bytu;

6. rozwój szkolnictwa wszystkich szczebli, udostępnienie szerokim rzeszom oświaty i kultury;

7. poprawę położenia kobiet pracujących;

8. szerokie możliwości pracy i kształcenia się dla młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Bliższa charakterystyka tych osiągnięć będzie poruszona w innych referatach kongresowych, wobec czego zatrzymywać się na niej nie będę. W oparciu o te osiągnięcia i przede wszystkim w oparciu o jedność mas pracujących, której wyrazem jest jedność polityczna klasy robotni-

czej — Zjednoczona Partia stawia przed sobą wielkie historyczne zadanie: rozbudowę fundamentów ustroju socjalistycznego w Polsce.

Jedność polityczna polskiej klasy robotniczej przyśpieszy niewątpliwie proces demokratyzacji naszego aparatu państwowego, zapoczątkowany przez Manifest Lipcowy. System władzy demokracji ludowej nie jest niezmienny, a tendencją jego rozwoju jest dążenie do coraz większego wciągania milionowych mas pracujących do współrządzenia państwem, coraz większe powiązanie aparatu państwa demokracji ludowej z potrzebami tych mas.

Ogromne możliwości dalszej demokratyzacji Polski Ludowej są założone w procesie rozwojowym Rad Narodowych, w rozszerzaniu zakresu działania związków zawodowych jako szkoły rządzenia, w dalszym rozwoju form kontroli społecznej oraz w udziale czynnika społecznego w państwowych organach kontroli produkcji, wymiarze sprawiedliwości itp.

Jedność polityczna polskiej klasy robotniczej wywrze niewątpliwie doniosły wpływ na dalszy rozwój naszego kraju; podniesie ona autorytet i znaczenie partii nie tylko w samej klasie robotniczej, ale i w narodzie.

Dla wykonania naszych zadań musimy usunąć i pokonać szereg trudności, które pozostawił po sobie ustrój kapitalistyczny, a mianowicie:

1. istnienie klas wyzyskujących i ich wrogą działalność, skierowaną przeciwko gospodarce narodowej, przeciwko masom pracującym i państwu ludowemu;

2. zacofanie gospodarcze kraju, zniszczenia spowodowane przez wojnę i hitlerowską okupację oraz wynikającą z tego niską wydajność pracy i wciąż jeszcze nie zadowalający poziom życiowy mas ludowych;

3. zacofanie kulturalne znacznej części mas ludowych, pozostałe w spadku po rządach kapitalistów i obszarników;

4. elementy biurokratyzmu istniejące w naszym aparacie państwowym;

5. wciąż jeszcze zły stan zdrowotny ludności kraju.

Zjednoczona klasa robotnicza pod wodzą swej partii, kierując się doświadczeniem historycznym i nauką marksizmu-leninizmu, trudności te niewątpliwie pokona.

Na czym polega podstawowe zadanie demokracji ludowej, które określamy jako budowę fundamentów społeczeństwa socjalistycznego?

Polega ono na stworzeniu takich warunków dobrobytu i kultury mas ludowych, na jakie pozwalają współczesna wiedza ludzka i naturalne możliwości naszego kraju. Socjalizm to nie tylko sprawiedliwy podział wytwarzanych społecznie produktów pracy, ale to przede wszystkim najwyższy poziom sił wytwórczych, jakie pozwala rozwinąć i osiągnąć nowoczesna wiedza techniczna.

Doświadczenia ZSRR to przykład, jak ustrój socjalistyczny przyśpiesza i ułatwia wzrost dobrobytu, wiedzy i kultury społeczeństwa.

Zarówno zwycięstwo Rewolucji Listopadowej jak i budowa socjalizmu w ZSRR opierały się na sojuszu robotniczo-chłopskim. Demokracja ludowa w Polsce również musi oprzeć się twardo na sojuszu robotniczo-chłopskim w swej pracy nad założeniem podstaw socjalizmu. Nie można budować ustroju socjalistycznego w mieście nie troszcząc się o rozwój wsi, o podniesienie produkcji rolnej. Oto jak ujmuje zadania w tej dziedzinie nasza deklaracja ideowa:

„W warunkach demokracji ludowej trwa i zaostrza się na wsi walka pomiędzy kapitalistami wiejskimi a chłopami mało- i średniorolnymi. Walkę tę toczy kapitalista poprzez pobieranie lichwiarskich procentów za pożyczki, lichwiarskich odróbek za wypożyczenie żywego lub martwego inwentarza, poprzez przechwytywanie kredytu i towarów przemysłowych przeznaczonych dla chłopów pracujących, przenikanie do dołowych ogniw spółdzielczości chłopskiej, administracji państwowej i samorządowej".

Demokracja ludowa musi złamać ten wyzysk, mobilizując chłopów biednych i średniorolnych do walki przeciwko wyzyskiwaczom.

W tej walce klasa robotnicza i państwo ludowe musi poprzeć chłopów pracujących przez:

postawienie do ich dyspozycji poprzez ośrodki maszynowe nowo-

czesnego sprzętu rolniczego i zapewnienie im pierwszeństwa i uprzywilejowania w korzystaniu z tego sprzętu;

rozbudowę spółdzielczości chłopskiej i uwolnienie jej od wpływów bogaczy wiejskich;

dostarczenie im kredytów poprzez ZSCh i spółdzielczość kredytową;

oczyszczenie administracji państwowej i samorządowej na terenie wsi od kapitalistów wiejskich i ich zauszników i przerzucenie głównego ciężaru podatkowego na kapitalistów wiejskich.

Trwałe jednak zapewnienie dobrobytu chłopom pracującym i wydatne podniesienie produkcji rolnictwa możliwe jest tylko przez zespołową gospodarkę na wsi, prowadzoną w formie spółdzielczości produkcyjnej. Świadczy o tym najlepiej przykład Związku Radzieckiego. Konkretne formy tej spółdzielczości, dostosowane do naszych warunków, wytworzą i określą sami chłopi polscy, w oparciu o państwo ludowe i sojusz z klasą robotniczą, przekonując się na praktyce o wyższości zespołowego gospodarowania w rolnictwie.

I na wsi tak jak w mieście i w rolnictwie tak jak w przemyśle podstawowym problemem jest podniesienie wydajności pracy rolnika przez ulepszenie narzędzi produkcji, przez zastosowanie maszyn i nowoczesnego sprzętu rolniczego, ułatwiającego pracę i przynoszącego znaczne powiększenie plonów. Jedną z przeszkód w zastosowaniu nowoczesnych metod uprawy i produkcji rolnej jest rozdrobnienie gospodarki chłopskiej. Jedynym sposobem przezwyciężenia tej trudności jest uprawa zespołowa ziemi i zespołowe korzystanie z maszyn i sprzętu rolniczego, na które nie może pozwolić sobie pojedyncze drobne gospodarstwo.

Oczywiście, w podniesieniu wydajności produkcji rolnej zainteresowane jest całe społeczeństwo, ale przede wszystkim zainteresowani są sami chłopi. Nie ma takiego rolnika, który by uważał, że lepiej jest otrzymywać niższe plony z ziemi niż korzystać z maszyn, z nowoczesnych narzędzi rolniczych i z wyższych metod uprawy. Zadaniem państwa i klasy robotniczej jako sojusznika jest dopomóc chłopom w przejściu do wyższych i wydajniejszych metod gospodarowania, gdy o pomoc tę chłopi się zwrócą. Oni sami będą o tym decydowali, a wszelkie

pogłoski, że państwo demokratyczno-ludowe stosować będzie środki nacisku czy przymusu są zwykłym oszustwem ze strony wrogów ludu pracującego, którzy chcieliby widzieć chłopa w nędzy i zacofaniu, aby go łatwiej wyzyskać i oszukać.

Zwiększając wysiłki w kierunku naszego rozwoju gospodarczego, podnosząc przemysł i rolnictwo — państwo nasze i partia winny najwyższą troską i opieką otoczyć człowieka pracy jako właściwego gospodarza w państwie ludowym.

Trzeba więc, aby warunki materialnego bytu robotników stale i systematycznie polepszały się, aby wraz ze wzrostem wydajności pracy wzrastały płace robotnicze i ogólne warunki życia. Należy czynić wszystko, aby szybkiemu wzrostowi przemysłu towarzyszył równie szybki wzrost poziomu kulturalnego i wiedzy zawodowej robotników. Partia i związki zawodowe w trosce o klasę robotniczą i o stały wzrost jej materialnych warunków bytu nie powinny ani na chwilę zapominać o konieczności podnoszenia wiedzy technicznej i zawodowej wśród robotników i przede wszystkim wśród przodowników pracy.

Powinniśmy wszyscy pamiętać, że w podrastającym pokoleniu naszej młodzieży, która wykuwać będzie przyszłość Polski, tkwią nie wyczerpane zasoby uzdolnień, ofiarności i zapału do twórczej pracy. Czyż nie świadczą o tym wymownie wyczyny młodzieży z dzielnych hufców „Służby Polsce"? Czyż nie świadczy o tym masowy udział młodzieży w „Czynie Kongresowym"?

Nie wolno nam też zapominać, że kobiety polskie wnoszą już olbrzymi wkład do budowy Polski Ludowej, że zdobywają coraz nowe kwalifikacje zawodowe i dla wykonania porywających zadań planu sześcioletniego oddadzą swą wytrwałą pracę ożywioną uczuciem ich gorących serc.

Aby uruchomić technikę — mówił tow. Stalin w r. 1935 — *i całkowicie ją wykorzystać, potrzebni są ludzie, którzy opanowali technikę, potrzebne są kadry zdolne do opanowania i wykorzystania tej techniki według wszelkich prawideł sztuki. Technika bez ludzi, którzy opanowali technikę, jest martwa. Technika mają-*

ca na czele ludzi, którzy opanowali technikę, może i musi dokonać cudów... Trzeba nareszcie zrozumieć, że ze wszystkich istniejących na świecie cennych kapitałów najcenniejszym i najbardziej decydującym kapitałem są ludzie, kadry. Należy zrozumieć, że w naszych obecnych warunkach „kadry decydują o wszystkim".

Ludzie, kadry decydują o wszystkim. A zatem, partia proletariatu na czoło swych zadań musi postawić wychowanie ludzi — najbardziej cennego ze wszystkich istniejących w świecie kapitałów — wychowanie i kształcenie kadr, które „decydują o wszystkim" — tzn. decydują o zwycięstwie socjalizmu.

Wychowanie ludzi, kształcenie kadr — to sprawa upowszechnienia wiedzy i kultury, to mobilizacja wszystkich sił w kierunku przyśpieszenia rozwoju umysłowego, politycznego i kulturalnego mas pracujących. Upowszechnienie wiedzy i kultury — to najważniejsze i zarazem najbardziej zaszczytne zadanie partii.

Udostępnić masom ludowym poprzez budownictwo socjalizmu wszystkie zdobycze kultury — takie jest podstawowe zadanie naszego pokolenia, takie jest zadanie naszej partii.

Towarzysze! Chciałbym zakończyć słowami naszej deklaracji ideowej:

„Nasze pokolenie wcieli w życie marzenia wielu pokoleń rewolucjonistów polskich, zbuduje Polskę Socjalistyczną. Jednoczymy się, aby spełnić to historyczne zadanie.

Nasze Zjednoczenie opiera się:

na doświadczeniu walki polskiego ruchu robotniczego z rodzimymi i obcymi wyzyskiwaczami;

na doświadczeniu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej, doświadczeniu partii Lenina i Stalina;

na zrozumieniu historycznej roli ZSRR;

na doświadczeniu międzynarodowego ruchu robotniczego;

na tradycji wielkich postępowych prądów w narodzie polskim i na całym świecie;

na tradycji wspólnej walki kapepowców wespół z lewicowymi jednolitofrontowymi pepesowcami w okresie przedwrześniowym, współpracy peperowców w czasie okupacji niemieckiej i po wyzwoleniu kraju z jednolitofrontowymi siłami w RPPS i Odrodzonej PPS;

na dążeniach i woli najszerszych mas pracujących w Polsce.

Jednoczymy się jako awangarda polskiego proletariatu, jako przodująca siła narodu polskiego w jego marszu do socjalizmu, jako polski oddział międzynarodowego frontu wolności i postępu, demokracji i socjalizmu. Jednoczymy się, aby poprowadzić Polskę naprzód, do pełnej sprawiedliwości społecznej, do zniesienia wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, do s o c j a l i z m u".

Kongres nasz jest podsumowaniem doświadczeń polskiej klasy robotniczej i jej bohaterskich walk na przestrzeni 70 lat!

Kongres nasz jest świadectwem zwycięstwa ideologii rewolucyjnej w walce z przenikaniem obcych wpływów ideologicznych do polskiej klasy robotniczej, świadectwem zwycięstwa marksizmu-leninizmu!

Kongres nasz jest symbolem niewyczerpanych sił twórczych bohaterskiej polskiej klasy robotniczej!

Kongres nasz jest widomym znakiem braterstwa robotników, chłopów pracujących i inteligencji w walce o sprawiedliwość społeczną!

Kongres nasz jest rękojmią bezpieczeństwa Polski, jest gwarancją dalszego rozkwitu Polski, jej siły i wielkości wśród wolnych narodów świata!

Na tym polega historyczne znaczenie I Kongresu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej!

Budujemy Polskę, która będzie troskliwą matką dla wszystkich ludzi rzetelnej pracy!

Budujemy Polskę, która nie będzie znała nędzy ani krzywdy ludzkiej!

Budujemy Polskę światłych, szlachetnych ludzi!

Zewrzyjmy szeregi!

Wzmóżmy wysiłek twórczej pracy!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje Polska!

Roman Zambrowski

O pracy Związku Młodzieży Polskiej*

Pierwszorzędne znaczenie pracy wśród młodzieży, a więc znaczenie Związku Młodzieży Polskiej, nie wymaga chyba specjalnego uzasadnienia. Marksistowsko - leninowskie partie robotnicze zawsze przywiązywały do tej sprawy ogromną wagę, ponieważ młodzież daje klasie robotniczej, daje partii robotniczej wielkie zastępy aktywnych, bojowych uczestników walki. Młodzież — to rezerwa partii, młodzież — to przyszłość. Lenin i Stalin niejednokrotnie podkreślali ogromne znaczenie pracy organizacji młodzieży dla klasy robotniczej.

W połowie ub. r. nasze organizacje młodzieży osiągnęły wielki sukces, który był jednocześnie sukcesem polskiej klasy robotniczej. Zjednoczenie organizacji młodzieży stworzyło warunki szybkiego wzrostu wpływów ZMP wśród młodzieży, zapewniło skupienie coraz większych mas młodzieży w ramach organizacji znajdującej się pod ogólnym wpływem naszej partii i obozu demokratycznego.

Wszystkim wiadomo, że na odcinku młodzieży demokracja ludowa była w Polsce opóźniona, że mieliśmy w tej dziedzinie sporo do odrobienia. Powstanie zjednoczonej organizacji młodzieży, potęgując demokratyczne wpływy wśród szerokich mas młodzieży, wymagało jednocześnie systematycznej i umiejętnej pracy, wymagało uwzględnienia specyficznych warunków tej organizacji. Powstała bowiem jedna organizacja młodzieży przy jednoczesnym istnieniu systemu

*) Przemówienie wygłoszone na naradzie sekretarzy Komitetów Wojewódzkich PZPR dn. 31 stycznia br.

wielopartyjnego. Zadanie polegało na tym, ażeby kierownictwo młodzieży umiało utrzymać i pogłębić jedność młodzieży przez umiejętną współpracę i współdziałanie ZMP nie tylko z naszą partią, ale ze wszystkimi partiami Bloku Demokratycznego. Doniosłe znaczenie posiada również liczenie się z pozytywnymi tradycjami wszystkich elementów, wszystkich odcieni Związku Młodzieży, odpowiadających partiom bloku demokratycznego. Odcienie te przecież istnieją. Dotyczy to przede wszystkim ludowców.

Opóźnienie nasze na odcinku młodzieży oraz fakt, że powstała jedna organizacja polityczna młodzieży przy jednoczesnym istnieniu kilku partii, stworzyły pewną specyfikę, która warunkowała działalność oraz zadania organizacji młodzieży.

Trzeba przyznać, że pierwszy okres działalności Związku Młodzieży Polskiej, okres 6 miesięcy, które dzielą nas od zjednoczenia organizacji młodzieży, nastręczał wiele trudności. Nie we wszystkich organizacjach młodzieży, przede wszystkim w Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", prowadzono przed zjednoczeniem odpowiednią pracę ideologiczną nad przezwyciężeniem wszystkich negatywnych tradycji przeszłości i nad wychowaniem tej wielkiej masy młodzieży wiejskiej w duchu zjednoczenia. Po drugie — powstanie ZMP spowodowało aktywizację sił reakcyjnych, które odpowiedziały na powstanie ZMP całą falą plotek, oszczerstw, insynuacji. Szczególnie zaciekłą hecę przeciwko ZMP rozpętała reakcja na wsi, zwłaszcza po uchwałach naszego lipcowego i sierpniowego Plenum w związku z perspektywami przebudowy wsi. W tym okresie ZMP na skutek słabego scalenia ideologicznego swoich szeregów nie potrafił od razu zająć jasnego stanowiska w tak ważnych zagadnieniach, jak sprawa ustosunkowania się do odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w kierownictwie PPR, jak sprawa włączenia się w myśl uchwał wrześniowej Rady Naczelnej PPS — do walki przeciwko nieprzezwyciężonej spuściźnie reformizmu.

Jednakże z tych trudności wyszły kadry ZMP obronną ręką, zdały egzamin i potrafiły przezwyciężyć wahania, które powstawały w łonie organizacji w związku z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym w kierownictwie PPR, potrafiły utrzymać i ugruntować jedność ZMP, potrafiły wzbogacić ideologicznie swoje szeregi tą wielką pracą, jaka została dokonana zarówno w PPR jak w PPS przed Kongresem Zjednoczeniowym i na samym Kongresie. Jest to zasługą

masowość w Związku Młodzieży Polskiej. Rzuca się w oczy **stosunkowa słabość liczebna ZMP.**

W momencie łączenia się czterech organizacji młodzieży ZMP liczył tylko 413 tys. członków. W ostatnich miesiącach nastąpił pewien wzrost i organizacja młodzieży liczy obecnie 553.350 (wliczając ZMP-owców w wojsku i w SP).

Słabość liczebna występuje szczególnie wyraźnie, jeśli porównamy liczbę członków ZMP z odpowiednimi liczbami członków PZPR. Porównanie 1,5 miliona członków PZPR i 553.350 członków ZMP wskazuje z dostateczną wymową, jak przedstawia się ta sprawa w terenie. Na niektórych odcinkach słabość liczebna ZMP występuje jako zjawisko niepokojące. Jak wytłumaczyć, że w Łodzi, w robotniczej Łodzi, gdzie taka ogromna ilość młodzieży pracuje w fabrykach, ZMP potrafił skupić w swej organizacji zaledwie 13 tys. członków, gdy tymczasem partia nasza liczy 51 tys. członków. W Warszawie — gdzie partia nasza liczy 75 tys., ZMP ma tylko 15 tys. członków!

Ta niedostateczna liczba członków Związku Młodzieży Polskiej jest w poważnym stopniu wynikiem **niewłaściwych koncepcji kierownictwa ZMP w sprawie masowości tej organizacji.** Często towarzysze z ZMP rozumowali w ten sposób: „ZMP jest przodującą organizacją młodzieży. Mamy milionową „Służbę Polsce". Musi przecież istnieć rozpiętość między przodującą organizacją a Służbą Polsce. A więc blisko 600 tys. Związku Młodzieży Polskiej wobec 1.100 tys. Służby Polsce — to nie jest wcale tak mało".

Towarzysze ci dochodzili do wniosku, że w związku z przodującym charakterem politycznej organizacji młodzieży zagadnienie masowości Związku Młodzieży Polskiej (przy jednoczesnym istnieniu SP) nie jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi, sądzili wobec tego, że nie ma ostrego problemu umasowienia ZMP. Takie postawienie sprawy nie jest słuszne.

ZMP jest organizacją przodującą wśród istniejących organizacji młodzieży, ponieważ jest organizacją ideowo - wychowawczą, dobrowolną, ponieważ jest polityczną organizacją młodzieży, ponieważ opiera się na naukowym światopoglądzie — na marksizmie, uznaje za podstawę swego działania sojusz robotniczo - chłopski oraz przodującą rolę klasy robotniczej, ponieważ dąży do ustroju sprawiedliwości społecznej. Istnienie SP nie zmienia tu postaci rzeczy, bo SP

kierownictwa ZMP, podstawowych kadr ZMP i towarzyszy z terenowych kierownictw partyjnych, którzy przyszli z pomocą ZMP.

Nie można jednakże uważać, że kierownictwo partii na odcinku ZMP stanęło w tym okresie na wysokości zadania, nie można uważać postawy i pracy kierowniczego aktywu oraz podstawowych ogniw ZMP w tym okresie za zadowalające. Zarówno kierownictwa partyjne jak i kierownicze ogniwa ZMP nie uwzględniały specyfiki zadań młodzieży, zadań na odcinku ZMP, nie zwalczały należycie błędów, które w tym okresie ujawniały się w pracy wśród młodzieży.

Faktem jest, że w ciągu ubiegłych 6 miesięcy ZMP był pod przemożnym wpływem ogromnej pracy ideologicznej dokonanej w naszej partii, pod wpływem ostrej walki ideologicznej, pod wpływem problematyki partyjnej. W okresie ostatnich 6 miesięcy partia nasza przeprowadziła walkę z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym, nakreśliła jasne perspektywy rozwoju do socjalizmu w naszym kraju, podkreśliła zasadniczą tezę, że walka klasowa w warunkach demokracji ludowej, w jej rozwoju do socjalizmu będzie się nieustannie zaostrzać.

Życie ideologiczne ZMP w ostatnim okresie rozwijało się pod przemożnym wpływem tej zasadniczej programowej problematyki. Wpłynęło to pozytywnie na rozwój kadr ZMP, powodując ich ideologiczne krzepnięcie. Trzeba jednak stwierdzić, że bardzo często dorobek naszej partii przenoszono w sposób mechaniczny na teren młodzieżowy. Zarówno bieżące hasła dnia dzisiejszego jak i hasła programowe natychmiast i często mechanicznie przenoszono na teren młodzieży i ani instancje partyjne na odpowiednich szczeblach, ani instancje młodzieżowe nie zadawały sobie trudu, aby konkretyzować dorobek partii w stosunku do ruchu młodzieży, nie starały się o to, aby uwzględnić codzienne, właściwe młodzieży problemy.

Wypaczenia te, gdyby je ująć ogólnie, polegają na tym, że w ciągu ostatnich 6 miesięcy ZMP rozwijał się jako w pewnej mierze młodzieżowa partia, jako **mechaniczne przedłużenie partii na terenie młodzieży.**

W czym się to ujawniło?

Ujawniło się to w stosunku ZMP do **sprawy masowości** organizacji młodzieży. Przyjrzyjmy się przede wszystkim temu, jak wygląda

jest organizacją utworzoną administracyjnie, zakres jej ideowo-wychowawczej pracy jest z natury rzeczy mniejszy niż ZMP, oddziaływanie zaś ideowo - polityczne na powołaną w jej szeregi młodzież nie jest ani ciągłe i systematyczne jak w ZMP, ani tak intensywne. Dlatego też niesłuszna jest cała koncepcja wiążąca niedocenianie zagadnienia masowości ZMP z zagadnieniem przodującej jego roli oraz istnieniem Służby Polsce. W tej sprawie partia i ZMP powinny zająć jasne i niedwuznaczne stanowisko. Istnienie SP i przodujący charakter ZMP są to zjawiska nie wykluczające się wzajemnie, fakt istnienia obu tych organizacji w żadnej mierze nie osłabia wagi **przekształcenia ZMP w masową organizację.**

Drugie zagadnienie, w którym ujawniło się mechaniczne kopiowanie przez ZMP partii, to sprawa składu socjalnego ZMP. Przyjrzyjmy się, jak przedstawia się skład socjalny ZMP w liczbach.

Na 553.350 członków ZMP skupia młodzieży robotniczej 128.300, co stanowi 23,2%, młodzieży chłopskiej 141.450 (25,5%), pracowników biur i urzędów 30 tys. (5,4%), rzemieślników 22.300 czyli 4,1%, zatrudnionych w innych zawodach 10.500 czyli 1,9%, młodzieży szkolnej, w tej liczbie ze szkół zawodowych i szkół przysposobienia przemysłowego 221 tys. (39,9%).

Oczywiście, że cyfra 128.300 młodzieży robotniczej w ZMP jest wyraźnie niedostateczna w stosunku do ogólnej i wciąż rosnącej liczby młodzieży zatrudnionej w przemyśle i komunikacji.

Szczególnie jaskrawo ujawnia się ta słabość ZMP w ośrodkach przemysłowych, przede wszystkim zaś w Łodzi. Fakt ten wskazuje na poważne niedomagania w dziedzinie form i metod pracy organizacyjnej i ideowo - wychowawczej w kołach fabrycznych ZMP, na słabą atrakcyjność tych form i metod dla młodzieży.

Jakże bowiem inaczej tłumaczyć takie zjawisko, iż zorganizowany przez ZMP w tejże Łodzi młodzieżowy wyścig pracy skupił 14.500 młodzieży fabrycznej, gdy liczba tej młodzieży w łódzkim ZMP wynosi tylko 6.250? **Przecież 9/10 tej młodzieży może i powinno należeć do ZMP!**

Działacze ZMP niewątpliwie zdawali sobie i zdają sprawę ze słabości liczebnej swoich organizacji na terenie fabryk. Zamiast jednak skoncentrować swoją uwagę na rozwinięciu problematyki młodzieżowej i na rozwoju form i metod pracy właściwych i atrakcyjnych dla młodzieży fabrycznej, stworzyli sztuczną i mechaniczną koncep-

cję roli młodzieży robotniczej w ZMP, wynikającą z kopiowania kryteriów partyjnych, prowadzącą do zbyt wygórowanych wymogów przy przyjmowaniu młodzieży robotniczej i wskazującą jednocześnie na niezrozumienie robotniczo - chłopskiego charakteru ZMP.

To niezrozumienie robotniczo - chłopskiego charakteru ZMP jest szczególnie niebezpieczne. Nasza partia jest niezależnie od składu socjalnego partią robotniczą. Przez swój skład socjalny powinna ona podkreślać swój robotniczy charakter. Mimo to stwierdzamy, że 17% chłopów w naszej partii jest liczbą niedostateczną. ZMP jest z samego swojego charakteru organizacją robotniczo - chłopską. I w naszych polskich warunkach liczba chłopskiej młodzieży w ZMP może sięgać 50% i nawet przekraczać tę liczbę. Tymczasem w ZMP jest zaledwie 25% młodzieży wiejskiej.

Ten stan rzeczy wiąże się niewątpliwie z niewłaściwym stosunkiem, który ujawnił się w ZMP w stosunku do „Wici", z niedocenianiem, z niezrozumieniem cennych tradycji radykalnego ruchu chłopskiego, z nieumiejętnością oparcia się na wartościowym dorobku wychowawczym „Wici". Z tym się wiąże również niewłaściwy, sekciarski stosunek do aktywu wiciowego, często nieumiejętność wciągnięcia tego aktywu do czynnej, pełnowartościowej, twórczej pracy na terenie ZMP, nieliczenie się z wielopartyjnym charakterem ZMP.

ZMP powinien być organizacją robotniczo - chłopską. Młodzież robotnicza może być nawet w mniejszości w tej organizacji. Ażeby zabezpieczyć tę organizację robotniczo - chłopską od przenikania wpływów reakcyjnych, powinniśmy mieć tam dobry trzon kierowniczy na szczeblu centralnym, wojewódzkim, powiatowym, w którym byłby zapewniony odpowiedni udział młodzieży robotniczej, trzon gwarantujący słuszność, nieustępliwość, pewność przeprowadzenia właściwej, klasowej w zasadzie linii politycznej.

W związku z zagadnieniem konieczności rozszerzenia pracy na odcinku wiejskim staje przed ZMP sprawa tworzenia, rozwijania i kształcenia aktywu wiejskiego. Takiego aktywu, który będzie dostatecznie wyszkolony, który będzie na terenie wsi znał wszystkie sprawy dotyczące i młodzieży chłopskiej, i chłopstwa w ogóle, który będzie znał dobrze ustawodawstwo, żeby mógł je wyjaśnić chłopom. Będzie znał wszystkie nasze przepisy dotyczące podatku gruntowego, będzie znał prawa rad narodowych i, powiedzmy, ulgi hodowlane, i wszystkie sprawy związane z szarwarkiem, i oczywiście sprawy do-

tyczące oświaty rolniczej itd. Taki aktyw należy tworzyć i rozwijać, rozwijać szeroko ZMP-owskie organizacje wiejskie, otoczyć je opieką polityczną i ideologiczną, wychować dla nich kadrę kierowniczą.

Mieliśmy również w ZMP błędne naśladowanie kryteriów partyjnych przy przyjmowaniu członków. Stosowanie kryteriów partyjnych w tej sprawie ogranicza możliwość rozwoju ZMP. Partia, jako czołowy oddział klasy robotniczej, musi stosować inne kryteria przy przyjmowaniu członków niż ZMP — szeroka organizacja ideowo - wychowawcza młodzieży. ZMP często przesadnie stosował tak samo ostro kryteria klasowe, jakie stosuje partia przy przyjmowaniu nowych członków. Przejawiało się to w rygorystycznym wykluczaniu młodzieży — synów i córek bogatszych chłopów, w bezwzględnym przestrzeganiu nieprzyjmowania ich wyłącznie ze względu na pochodzenie, nie uwzględniając wartości osobistych danego kandydata. Niesłusznie też w ZMP postawione zostało zagadnienie ograniczenia wzrostu organizacji szkolnych ZMP.

Nie może być takiego samego stosunku ZMP do tego zagadnienia jak w partii, różnica bowiem między partią i ZMP nakazuje organizacji młodzieżowej stosowanie w sprawie składu socjalnego innych kryteriów. Nie można mieć przecież takiego samego stosunku do syna bogatego chłopa jak do bogatego chłopa. Wyzyskiwacze wiejscy stwarzają niewątpliwie taką atmosferę domową, usiłują tak wychować swe dzieci, by nasiąkły ich ideologią — ideologią wyzysku, spekulacji i wrogości do naszej rzeczywistości. Ale przecież syn bogatego chłopa może w perspektywie pójść do miasta na robotnika czy na pracownika umysłowego — i to go może pociągać. Może go pociągać szeroka działalność artystyczna i oświatowa, prowadzona na wsi. A może i szkoła zawodowa lub w ogóle rozmach odbudowy i rozbudowy naszego kraju. Wiemy przecież, jak bardzo szeroki, twórczy rozmach pociąga młode pokolenie. To samo dotyczy i pewnej części burżuazji miejskiej — mówię to w związku z organizacjami szkolnymi ZMP.

Czy oznacza to, że organizacje ZMP powinny z taką samą łatwością przyjmować syna bogacza wiejskiego jak syna biednego i średniego chłopa czy młodego robotnika? Oczywiście nie. Bo ZMP powinien w swojej przeważającej masie być szeroką organizacją młodzieży robotniczo-chłopskiej. Ale nie wolno nie widzieć specyfiki organizacji młodzieżowej, nie wolno nie uwzględniać różnic, jakie istnieją mię-

dzy partią a organizacją młodzieżową. Rzecz jasna, że trzeba umieć różnicować i często stosować indywidualne kryteria. Powiedzmy, koło ZMP powinno się dłużej przyglądać 20-letniemu kandydatowi, nim go przyjmie, niż gdy chodzi o młodszego, powiedzmy 16-letniego. Jest to chyba zupełnie zrozumiałe. Nie można jednak ustalać twardej zasady, że kogoś się nie przyjmie lub wyklucza tylko dlatego, że jego ojciec należy do burżuazji wiejskiej czy miejskiej.

Jeżeli poruszam to zagadnienie, to nie dlatego że przyjęcie jakiejś mniejszej czy większej grupy tej kategorii mogłoby zadecydować o umasowieniu ZMP. Chodziło mi tylko o ilustrację tezy, że ZMP bardzo często przenosi mechanicznie zasady organizacyjne partii.

Zadaniem ZMP było i jest stworzenie takiej platformy ideologicznej, która by skupiła rzesze młodzieży wiciowej i bezpartyjnej jak również elementy wahające się, chwiejne, obarczone urazami i kompleksami, ale nie wrogie demokracji ludowej. Trzeba jednak stwierdzić, że organizacje ZMP nie ujawniły w tym okresie tego rodzaju zdolności, nie dały dostatecznie jasnych nastawień w sprawie właśnie szerokiego postawienia problemu zadań ZMP wobec młodzieży.

Bardzo często spotykamy na terenie ZMP traktowanie haseł programowych jako haseł dnia, jako haseł wymagających natychmiastowej realizacji. Hasła programowe dają perspektywę, wytyczają kierunek rozwoju. Dlatego trzeba je cierpliwie wyjaśniać przede wszystkim przodującym aktywistom, zanim przeniesione zostaną do najszerszych mas.

Partia nasza rzuciła hasło spółdzielczości produkcyjnej. Bardzo często w ZMP, w jego stosunku do zagadnień wsi w ostatnim okresie — górował jeden problem, jeden dylemat: spółdzielczość produkcyjna czy indywidualne gospodarstwo. Zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej nie dojrzało jeszcze do realizacji w szerokim zakresie, istnieje cała gama, cały wachlarz innych zagadnień, które w danej chwili są zadaniami dojrzałymi do natychmiastowej realizacji: zagadnienie udziału młodzieży w rozwoju wszystkich innych form spółdzielczości, a przede wszystkim spółdzielczości rolniczej Zw. Sam. Chłopskiej, zagadnienie wciągnięcia młodzieży do ZSCh i ustalenie właściwych form współdziałania ZMP z ZSCh wśród młodzieży wiejskiej, zagadnienie udziału młodzieży w rozwoju zrzeszeń branżowych i w bitwie o rozwój hodowli, zagadnienie budowy szkół, świetlic itp. Nie znaczy to, że trzeba zaniechać propagowania wśród ZMP spół-

dzielczości produkcyjnej jako wyższej formy gospodarki rolnej, ale trzeba przede wszystkim drogą systematycznej i umiejętnej akcji wyjaśniającej uczynić tę problematykę bliską młodzieży.

Trzeba przy tym nawiązywać w tej sprawie do dorobku ludowcowego, do dorobku wiciowego, należy nawiązać do doświadczeń ZSRR i do położenia młodzieży w kołchozach itd., ale wszystko we właściwej formie. Jednakże nie to zagadnienie powinno zająć naczelne miejsce w działalności ZMP na wsi.

Spotykaliśmy również pomieszanie dwóch zadań: przed partią naszą i niewątpliwie przed ZMP stanęło zagadnienie przeciwstawienia się mas robotniczych i chłopskich politycznej działalności reakcyjnego kleru, nadużywaniu z jego strony uczuć religijnych dla celów politycznych. ZMP zajął w tej sprawie czynną postawę. I słusznie.

Zarazem ZMP stawiał sobie poważne zadanie wychowania swych członków na podstawie naukowego poglądu na świat. I tu trzeba stwierdzić, że w działalności ZMP (za co niewątpliwie ponoszą odpowiedzialność i kierownictwa partyjne w terenie) nastąpiło pomieszanie tych spraw. Zamiast stawiania przed młodzieżą sprawy konieczności przeciwstawienia się reakcyjnej działalności rozpolitykowanego kleru na terenie szkół, dopuszczono do przesunięcia dyskusji wśród młodzieży na płaszczyznę sporów na temat wiary. ZMP respektuje uczucia wierzących, skupia i powinien skupiać w swych szeregach także szerokie rzesze młodzieży wierzącej, która uczestniczy w twórczej pracy budownictwa Polski Ludowej w mieście i na wsi. Toteż powstrzymując się od sporów i kroków tego rodzaju ostrze walki kierować należy przeciwko tym, którzy nadużywają wiary dla celów politycznych. Trzeba powiedzieć, że niektóre nasze ogniwa w ZMP dały się wziąć na lep chytrego manewru ze strony samej hierarchii kościelnej. Dylemat hierarchii kościelnej: „Bóg albo marksizm" jest trickiem propagandowym, jest w rzeczywistości środkiem, który ma służyć do mobilizowania uczuć i przesądów religijnych przeciwko zwycięskiemu pochodowi demokracji ludowej, przeciwko mobilizowaniu mas do walki o pokój i suwerenność narodową.

Zarówno w skali międzynarodowej, jak i w poszczególnych krajach linia podziału przebiega między obozem postępu, socjalizmu i pokoju z jednej strony a obozem reakcji i podżegaczy wojennych

z drugiej strony — nie zaś między katolikami a marksistami, między wierzącymi a nie wierzącymi. Na wszystkich frontach walki przeciwko wyzyskowi klasowemu, walki o niepodległość i suwerenność narodową jakże często kroczą obok siebie wierzący i niewierzący pod wspólnym sztandarem i wspólnym kierownictwem marksistowsko-leninowskim.

Nie należy dopuścić do takiego stanu rzeczy, by sporami w sprawie religii usiłowano przesłonić sprawy związane z walką o realizację naszych bieżących potrzeb, z walką o dobrobyt i kulturę, o wolność i pokój, o urzeczywistnienie naszych ideałów sprawiedliwości, z walką o lepsze i szczęśliwsze jutro, z walką przeciw wyzyskowi, z walką o trwały pokój. Chodzi o to, że przecież szerokie rzesze młodzieży interesują się przede wszystkim codziennymi zagadnieniami i zagadnieniami przyszłości, na które ZMP może i powinien dać młodzieży właściwą i słuszną odpowiedź. I to jest centralne zadanie ZMP!

Nie znaczy to oczywiście, że nie należy prowadzić szerokiej pracy oświatowo - wychowawczej skoncentrowanej przede wszystkim w kółkach oświatowych, gdzie należy dawać podstawy światopoglądu naukowego i uzbrajać w ten sposób, uodporniać ZMP-owców przeciwko wszelkim nienaukowym, wstecznym teoriom, przesądom religijnym itp.

Tyle o wypaczeniach ZMP. **Bez likwidacji tych błędów, bez właściwej postawy kierownictw partyjnych w tej sprawie, ZMP nie stanie się masową, wychowawczą, bezpartyjną organizacją młodzieży robotniczo - chłopskiej, skupiającą większość młodzieży robotniczej i szerokie masy młodzieży chłopskiej.** Trzeba, żeby aktyw partyjny uświadomił sobie te wypaczenia, trzeba, żeby zdali sobie z nich sprawę kierownicy ZMP, trzeba, żeby wspólnymi siłami przezwyciężyli te błędy, żeby organizacja młodzieży postawiła sobie za zadanie stać się **milionową organizacją**, rozszerzyć swoje szeregi przede wszystkim wśród młodzieży robotniczej, ale również przekształcić się w organizację młodzieży robotniczo - chłopskiej przez rozszerzenie się na wsi.

Niewątpliwie jedną z przyczyn wypaczeń była słabość kierownictwa partyjnego i słabość pracy ideologicznej na terenie ZMP.

Trzeba powiedzieć, że jeśli chodzi o nasze terenowe kierownictwo partyjne, to w bardzo małej mierze zdaje sobie ono sprawę ze spe-

cyfiki organizacji młodzieżowej i ze specjalnych zadań, jakie stoją przed organizacją młodzieży.

Nasze komitety partyjne ponoszą odpowiedzialność za to, że pchają organizacje młodzieży na drogę mechanicznego przenoszenia metod partii na grunt młodzieży. Nie zastanawiają się nad tym, w jaki sposób zagadnienia, które stawiamy w partii, które skupiają teraz główną uwagę klasy robotniczej i chłopstwa, należy stawiać wśród młodzieży, ażeby najlepiej do niej trafić, żeby młodzież żyła tymi zagadnieniami i dojrzewała do nich. Od kierownictw partyjnych wymagamy przede wszystkim, żeby zawsze brały pod uwagę specyfikę terenu młodzieży, specyfikę młodego wieku, całej jego niedojrzałości i wszystkich mocnych jego stron, żeby brały udział w życiu młodzieży i pomagały młodzieży w rozwiązywaniu tych wszystkich zagadnień.

Dlatego też rezolucja Biura Organizacyjnego stawia z całą ostrością sprawę wzmocnienia opieki organizacji partyjnych nad młodzieżą. Chcemy, żeby zagadnienie młodzieży było systematycznie stawiane na posiedzeniach plenarnych komitetów wojewódzkich i powiatowych oraz na ich egzekutywach. Chcemy, aby zagadnienia młodzieży były włączane do planów pracy komitetów partyjnych. Chcemy wreszcie, żeby nasze partyjne organizacje terenowe pomogły im w pracy szkoleniowej, która ma ogromne znaczenie w organizacji młodzieży. Musimy osiągnąć na tym odcinku znaczną poprawę. Jesteśmy przekonani, że kierownicze ogniwa ZMP przezwyciężą słabości i braki, o których była mowa, i przekształcą w krótkim czasie ZMP **w masową, milionową organizację.**

Henryk Gołański

Tworzymy kadry ludowej inteligencji technicznej

Czy dziedzictwo przeszłości w postaci warstwy inteligenckiej, nie związanej z ludem, można utrzymać w Polsce Ludowej? Na pewno nie. Czy stworzenie u nas w krótkim czasie warunków powstania i bujnego wzrostu inteligencji technicznej, zrośniętej z ludem, wywodzącej się z ludu jest osiągalne? Musi być osiągnięte. Kongres Jedności postawił takie zadanie przed partią, klasą robotniczą i narodem.

Rozwinięciu tego tematu pragną służyć poniższe myśli i uwagi.

Rodowód polskiej inteligencji

Wstrząsy wewnętrzne i wojny XVII w. doprowadziły do wyniszczenia miast polskich. „Egoistyczna polityka magnaterii uniemożliwiła wytworzenie się rynku wewnętrznego dla rzemiosła miejskiego, a poddaństwo podcięło dopływ świeżych sił do miast. Faktyczna likwidacja samorządu miejskiego, przywilej szlachty bezcłowego sprowadzania towarów zagranicznych, ustalenie cen na wytwory rzemiosła przez szlacheckich urzędników“[1]), współdziałały w gospodarczym upadku miast polskich. Związana z tym zjawiskiem słabość demokracji miejskiej była jedną z istotnych przyczyn braku w Polsce przedrozbiorowej szerszych ruchów społecznych. Nie wytworzył się u nas potężny stan trzeci tak jak na Zachodzie i nie stał się ośrodkiem ruchów rewolucyjnych, tak jak to było we Francji. „W Polsce proces likwidacji stosunków poddańczo-pańszczyźnianych dokonywał się odgórnie drogą przeobrażeń folwar-

[1]) F. Fiedler, „U źródeł niedorozwoju kapitalizmu w Polsce“, Nowe Drogi Nr 3, 1947.

ków szlacheckich, opartych na eksploatacji pańszczyźnianej, w folwarki obszarnicze, oparte na eksploatacji kapitalistycznej"[2]). Polska w okresie powstawania kapitalizmu w świecie nie przeszła rewolucji społecznej, gospodarczej i technicznej. Warstwy, będące u władzy, nie podlegały towarzyszącemu takiej rewolucji przeobrażeniu obyczajowemu i kulturalnemu.

Uwłaszczanie chłopów i związane z nim zanikanie feudalno-szlacheckich stosunków wiejskich, proces rozwoju kapitalizmu i przerastania gospodarki kapitalistycznej w formę monopolistyczną, wreszcie popowstaniowe represje rządu carskiego w stosunku do wszystkich związanych z buntem znaczą się powstawaniem inteligencji miejskiej jako produktu rozpadu szlacheckich klas średniego i części wielkiego ziemiaństwa. „Inteligencja polska — mówi Chałasiński — kształtowała się ze szlachty nie w drodze ekonomiczno - społecznej ekspansji, lecz w procesie degradacji ekonomicznej i społecznej żywiołu szlacheckiego. Trzon inteligencji miejskiej, który zdecydował o jej społecznym i duchowym obliczu, nie powstał w drodze społecznego awansu mas ludowych, lecz z emigrantów dworu ziemiańskiego i pańszczyźnianego folwarku"[3]). Zaostrzające się przeciwieństwa interesów znajdowały liczne ofiary w słabszym materialnie elemencie szlacheckim. Ludzie ci emigrowali do miast unosząc tam resztki fortun oraz troskę o utrzymanie zagrożonej pozycji społecznej. Inteligencja jako całość nie weszła w orbitę wytwórczości materialnej. Stąd znamienne dla tego środowiska przeciwstawianie pojęć kultury materialnej i duchowej oraz hołdowanie przekonaniu o monopolu inteligencji na tworzenie kultury.

Inteligencja i ruch robotniczy

Głęboka zmiana stosunków społeczno-gospodarczych na wsi po uwłaszczeniu chłopów stworzyła pomyślne warunki rozwoju przemysłu, w drodze otwarcia wewnętrznego rynku chłopskiego. Rozwojowi temu sprzyjały otwarte rynki zbytu imperium rosyjskiego.

Rośnie więc liczba fabryk i przedsiębiorstw, szybko powiększają się szeregi robotników. W latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia zatrudnionych było w większych i mniejszych zakładach przemysłowych tzw. Królestwa niewiele ponad 75.000 robotników. Po dziesięciu latach liczba ich przekracza 120.000. „W następnym okresie rozwój przemysłu weźmie tempo jeszcze bardziej szybkie, przyjmując charakter produkcji wielkoprzemysłowej o dość silnej koncentracji kapitału"[4]).

---

[2]) F. Fiedler, tamże.

[3]) J. Chałasiński, „Społeczna genealogia inteligencji polskiej", Warszawa 1946.

[4]) B. Bierut, „Podstawy ideologiczne Zjednoczonej Partii".

Wraz z szybkim liczebnym rozwojem klasy robotniczej i rozszerzającą się walką o warunki bytu i pracy rósł i potężniał ruch robotniczy.

W miarę potęgowania się przeciwieństw klasowych w społeczeństwie burżuazyjnym następowało rozwarstwienie wewnątrz inteligencji. Zarówno pochodzenie klasowe jak warunki obiektywne, wpływy środowisk, z którymi wiązały się poszczególne grupy inteligenckie, przeciągały większość inteligencji na stronę burżuazji. Radykalizacja części inteligencji, zwalczającej polityczny oportunizm i ugodę z zaborcami, nie przerodziła się w postawę rewolucyjną.

Inteligencja nie potrafiła zrozumieć rzeczywistej roli proletariatu i nie znalazła drogi do ruchu robotniczego.

Po roku 1905 nastąpiło cofnięcie się postępowego ruchu wśród inteligencji. Jako całość pozostawała ona nadal niezdolna do odegrania roli samoistnej, wroga połączeniu się z nurtem robotniczym i chłopskim, ześlizgując się nieuchronnie na pozycję „utrzymanki" burżuazji.

W warstwie inteligenckiej zachodziły jednak przesunięcia wewnętrzne, następowało rozwarstwianie.

Pierwsza wojna światowa ujawniła te pęknięcia nie tylko w płaszczyźnie różnic między obozem endeckim i piłsudczykowskim. Pierwsza wojna skończyła się zwycięstwem proletariackiej rewolucji — Rewolucji Listopadowej, w wyniku której Polska uzyskała niepodległość.

Na widownię gospodarczą, społeczną i polityczną świata wkroczyła nowa siła — pierwszy kraj socjalizmu — Związek Radziecki. Sam fakt jego istnienia działał katalitycznie na dalsze wielostronne pękanie warstwy polskiej inteligencji.

Okres międzywojenny — inteligencja techniczna

W okresie międzywojennym ujawnił się z całą ostrością dystans między frazeologią haseł reformistów a zimną wymową faktów ustroju kapitalistycznego w jego schyłkowym stadium imperialistycznym. Mistycyzm nacjonalistycznych programów politycznych rozwiewał się w codziennej praktyce życia. Niepodległość odbudowana na bazie kapitalistycznej nie zapoczątkowała bynajmniej powszechnej szczęśliwości.

Robotnicza ludność kraju, licząca niemal siedem milionów, nigdy nie znalazła pełnego zatrudnienia. Rzesza bezrobotnych, sięgająca dwustu tysięcy w roku 1929, roku szczytowej koniunktury, nieustannie rosła.

Około 9 milionów ludności rolniczej, a więc przeszło 60% całej ludności wiejskiej żyło na własnych gospodarstwach rolnych nie większych niż 5 ha. Liczba tych karłowatych gospodarstw powiększała się równocześnie z procesem dalszego ich rozdrabniania w drodze działów. Sytuację wsi pogarszała wzrastająca z roku na rok ilość młodzieży zdolnej do pracy. Jej znacznie mniejsze niż młodzieży miejskiej kwalifikacje wytwarzały w poszukiwaniu pracy, której nie było dla mieszkańców miast, sytuację beznadziejną. Proletariat wiejski liczył w Polsce ok. 3 miliony ludności żyjącej w przysłowiowej nędzy.

Z tych milionowych mas biedoty wiejskiej rekrutują się wędrujący w poszukiwaniu chleba i pracy po miasteczkach i miastach.

Rosną szeregi nędzy wiejskiej, pogłębia się pauperyzacja miasteczek. Zubożała ich ludność, zdeklasowane drobnomieszczaństwo, wyrobnicy, rzemieślnicy cierpią tę samą niedolę, głód i nędzę, co grupy ludności wiejskiej poszukującej w miastach najskromniejszych choćby warunków pracy i bytu.

Z tych to przede wszystkim grup ludności rekrutują się emigranci, którzy w latach 1921 — 31 w ilości 1,2 miliona opuścili Polskę, aby szukać warunków jakiejkolwiek egzystencji w obcych krajach. Ten tragiczny eksport obywateli nie stanowił przecież dla kapitalistycznej Polski żadnej straty. Rezerwy bezrobotnych w kraju i wielomilionowe rzesze „zbędnych" rąk roboczych były dostateczną gwarancją istnienia nadal dogodnych warunków eksploatacji. Coraz liczniejsze, gwałtowniejsze stawały się ataki kapitalistów na warunki pracy, zdobycze socjalne i płace robotników.

Ostra walka klasowa, znaczona licznymi strajkami w mieście i na wsi, gruntowała wzrost świadomości klasy robotniczej. W wir walki wciągane były niejednokrotnie poszczególne, mniejsze lub większe grupy inteligencji. Nie pomogły najpłomienniejsze tyrady Gajowców i niejeden inteligencki Baryka szedł w szeregach demonstrujących robotników. „Powstały warunki dorastania inteligencji do realnej a nie mitologicznej świadomości jej sytuacji społecznej, odkrywania jej związków ze światem pracy, pod ideologiczną osłoną dotychczasowych drobnomieszczańskich przesądów o „anielskiej", samotnej, ponadklasowej, ponadpolitycznej pozycji inteligencji, a raczej każdego inteligenta z osobna wobec właściwej tej grupie atomizacji"[5]). Jak w opiłkach metali pod wpływem pola magnetycznego zaczynają się rysować linie wyodrębniające żelazo, tak w warstwie inteligenckiej poczynały się uwydatniać grupy, których udział w wytwarzaniu dóbr materialnych stwarzał warunki styku na co dzień ze środowiskiem robotniczym i przenikania wpływu tego środowiska do grup inteligenckich. Działała — zwłaszcza

[5]) St. Żółkiewski, „Kronika kulturalna", Nowe Drogi Nr 1, 1947.

w dobie kryzysów i rosnącego bezrobocia — analogiczna pozycja klasowa. Potężnym magnesem rozdzielającym inteligenckie opiłki było istnienie Związku Radzieckiego. Rozwój nowoczesnego przemysłu z jego organizacją, niezbędną dyscypliną nauk przyrodniczych i matematycznych ułatwiał szczególnie inteligencji technicznej właściwą ocenę motorycznej siły postępu ludzkości, jaką stanowi rozwój sił wytwórczych. Następowało to tym łatwiej, że w polu widzenia rósł strukturalny kryzys ustroju kapitalistycznego z bezrobociem, proletaryzacją i pauperyzacją, brakiem perspektywy awansu społecznego, wynalezioną u nas nadprodukcją inteligencji.

Mimo parostopniowej selekcji młodzieży, zwłaszcza pochodzenia robotniczo-chłopskiego, do średnich i wyższych szkół technicznych wchodziło jeszcze za dużo kandydatów na przyszłych techników i inżynierów. Sito selekcji eliminowało przede wszystkim młodzież pochodzenia robotniczo-chłopskiego.

W stosunku do młodzieży danej grupy społecznej kończyło szkoły średnie:

młodzieży pochodzenia chłopskiego	0,5%
młodzieży robotniczej i pracowników służby publicznej	0,6%
młodzieży drobnomieszczańskiej (dzieci rzemieślników kupców itp.)	10,0%
dzieci pracowników umysłowych	70,0%
dzieci zamożnego ziemiaństwa i mieszczaństwa	50,0%

Drugie sito selekcyjne zastosowane było przy wstępie na wyższe uczelnie techniczne przez fakt istnienia egzaminów konkursowych z cichym wyznaniowym, politycznym i ekonomicznym numerus clausus. Rygory studiów uderzały bezpośrednio w niezamożną młodzież, przedłużając nadmiernie trwanie studiów tym, którzy musieli podczas studiów pracować. Dołączyła się do tego tradycja, specjalny system kształcenia i wychowania, pogłębiające wiarę nie tyle w kwalifikacje, ile w dyplom. Przedwojenna statystyka wykazuje, że w przepisanym programem czasie studiów kończyło wyższe uczelnie techniczne mniej niż 10% studentów, reszta studentów otrzymywała dyplom po upływie:

lata studiów	5	6	7	8	9 i więcej
% absolwentów	4	13	19	20	43

W przemyśle, którego rozwój był zahamowany, chłonność na wysoko kwalifikowane siły robocze zaczynał warunkować naturalny ubytek. Kurczyła się ilość dostępnych posad. Tak jak rosło bezrobocie w mieście i na wsi, ogarniając coraz to szersze masy robotników przemysłowych, tak zaczynało ono grozić pracownikom umy-

słowym, zaczynało grozić technikom, inżynierom. Obce żywioły, obce kapitały organizowały, dysponowały i kierowały naszym życiem gospodarczym.

Obok tego, o miedzę graniczną, z której oficjalne kłamstwo usiłowało czynić istny mur chiński, podnosił się z ogromu zniszczeń kraj kształtujący świadomie i planowo swój rozwój. Toteż mimo strachu i zafałszowań, mimo wszystkich hamulców tradycji zakłamanej historiozofii rodziło się w inteligencji polskiej coraz szersze i żywsze zainteresowanie światopoglądem, który w życie wcielali ludzie radzieccy. Powstał żywy ruch lewicowy na wyższych uczelniach technicznych. W stowarzyszeniach inżynierskich coraz bardziej dochodziły do głosu opinie o konieczności przebudowy ustrojowej kraju. Odbyty pod znakiem korporacjonizmu pierwszy kongres techników we Lwowie, wbrew tendencjom wygrania go dla faszyzacji inteligencji technicznej, ujawnił silny nurt demokratyczny w środowisku technicznym. Głośno akcentowano potrzebę gospodarki planowej, wskazując na zaprzepaszczenie przez panujący w Polsce ustrój możliwości rozwojowych kraju i narodu. Mimo cenzury i wbrew naciskowi prowodyrów ta czerwona nić snuje się poprzez referaty i obrady kongresu. Chociaż kongres nie wyszedł poza ramy deklaracji — odegrał niemałą rolę przez ujawnienie żywych wśród inteligencji tendencji lewicowych, co samo przez się musiało mieć mobilizacyjne znaczenie. Na tle walk klasowych, krwawo tłumionych strajków w Krakowie, Lwowie i Pabianicach narastała sytuacja, która, jakkolwiek nie doprowadziła do wyodrębnienia się w grupie inteligenckiej odłamu gotowego do zdecydowanego przejścia na pozycję walki klasy robotniczej — doprowadziła do trwałego w środowisku inteligenckim fermentu. Siedliskiem tego fermentu była inteligencja techniczna.

Okupacja

Zachodzące przekształcenia zostały w części przecięte, w części przyśpieszone przez wybuch wojny. Wojna obaliła chętnie przyjmowany przez większość inteligencji mit o naszej sile. Klęska wrześniowa obnażyła nicość moralną i pogardę dla prawdziwie narodowego interesu, jaką żywiły klasy społeczne rządzące Polską przed wrześniem. Niemiecki faszyzm z całą brutalną otwartością i zwierzęcą siłą głosił i pokazał wolę zniszczenia naszego narodu. Było to oczywiste dla wszystkich. Nie wszystkie jednak klasy społeczne były w stanie i mogły znaleźć busolę polityczną, zdolną wywieść naród z najcięższego państwowego upadku. Faktem jest, że inteligencja techniczna, jak zresztą i cała inteligencja, była przedmiotem szczególnie wściekłej eksterminacyjnej działalności okupanta. Stawało się jasnym dla wszystkich, którzy tego dotąd nie rozumieli, że faszyzm niemiecki wyznaczał inteligencji w najlepszym razie ro-

lę niewolnika, stawało się coraz powszechniej jasnym, że taką samą rolę wyznaczał inteligencji każdy faszyzm, nie wyłączając naszego, polskiego faszyzmu. Gwałtownie rosnące zubożenie, terror polityczny, utrata wszelkich perspektyw rozwoju, otwarta droga zagłady, wstrząsnęły tą grupą społeczną, która dotąd często zajmowała pozycję widza, niejako obserwatora polskiej rzeczywistości. Musiała więc inteligencja, niezależnie nawet od swojej podskórnej, wewnętrznej, hodowanej w tym środowisku niechęci do Związku Radzieckiego, uznać wartość gigantycznego jego oporu, bohaterstwo nie znajdujące porównania, walor walki i zwycięstwa. Dokonały się tedy w czasie okupacji przesunięcia jakościowe wewnątrz warstwy inteligenckiej, od niechęci do Związku Radzieckiego do podziwu dlań, od wrogości do — przynajmniej — neutralności, od negacji do gotowości dostrzegania faktów.

Wyzwolenie kraju

Katalizatorem zachodzących przemian, momentem wyzwalającym był fakt oswobodzenia kraju spod okupacji przez zwycięską Armię Czerwoną. Przedłużenie tego działania stanowiły doświadczenia pierwszych już miesięcy nowej niepodległości. Inteligencja techniczna w masie swej zajęła natychmiast po wyzwoleniu kraju stanowisko konieczności ratowania tego wszystkiego, co dało się ratować z gospodarstwa narodowego. Musiała tedy zetknąć się z nieznaną sobie ofiarnością klasy robotniczej i musiała zetknąć się z pełną zrozumienia pomocą Związku Radzieckiego, czy to jego władz, czy też ludzi radzieckich, niezależnie od tego, czy mieli gwiazdki na naramiennikach, czy ich nie mieli. Bez pomocy tych ludzi nie byłoby możliwe przechodzenie dziesiątki i setki razy zerwanymi mostami przez rzeki, dojazd po zaminowanych drogach do fabryk, uczynienie z sieci kolejowej czegoś więcej niż rumowiska dla stacji i rozwleczonych szyn. Do wygłodzonych miast lewego brzegu Wisły przywoziły chleb „Gazy" i „Zisy" z radziecką obsługą; pierwsze transporty węgla konwojowane były przez czerwonoarmistów; w dwa miesiące po wyzwoleniu Łodzi nadeszły do niej transporty turkiestańskiej bawełny. Fakty zdarły skorupę kłamstwa, ukazała się prawda, jakiej inteligencja techniczna nie znała. Inżynierowie i technicy posiadają pewne wspólne cechy, ukształtowane skutkiem udziału w materialnej produkcji: dostrzegają fakty, wierzą w postęp, cenią pracę ludzką, mają szacunek dla wiedzy, czczą zdobycze nauki, kochają maszyny. Jeśli jako całość inteligencja techniczna nie była w stanie nazajutrz po wyzwoleniu zrzucić całego balastu fałszów, odtrącić nie milknącej a rozgorzałej na nowo w obliczu walki klaso-

wej reakcyjnej propagandy, to przecież stanęła po stronie tych sił klasowych, które wzięły na swoje barki ciężar odbudowy kraju i tych sił zewnętrznych, które odbudowie udzieliły wydatnej braterskiej pomocy.

Okres odbudowy

Stosując dopuszczalne skróty, rzec można, że naszą inteligencję techniczną w okresie odbudowy podzielić można na trzy odłamy: taki, który do rzeczywistości Polski Ludowej stanął twarzą, taki, który stanął bokiem i wreszcie taki, który stanął tyłem. Twarzą stanęli ci, którzy sprawę Polski Ludowej i rozpoczynającej się rewolucji uznali za sprawę własną, którzy od pierwszych dni niepodległości dali nowej Polsce, nie w charakterze zawartej transakcji, lecz z wewnętrznego musu i głębokiego zrozumienia słuszności decyzji — wiedzę, zdolności i energię, służąc odbudowie kraju jako pierwszemu etapowi budownictwa nowego ludowego państwa. Ci, którzy stanęli bokiem, to współpracujący lojalnie z ustrojem, wśród nich lojaliści z zasady, gotowi do takiej współpracy z każdym ustrojem będącym u władzy. Postępująca w szybkim tempie odbudowa kraju, wielkie perspektywy, jakie Polska Ludowa otworzyła przed produkcyjnymi klasami społecznymi, powodują w tej części inteligencji technicznej rozwarstwienie i coraz szersze spływanie do czynnego nurtu, jaki porywa za sobą klasa robotnicza. Wreszcie odłam ostatni: reakcjoniści wszelkiej maści — od emigracji wewnętrznej do czynnych wrogów — sabotażystów i dywersantów; emigracja wewnętrzna — izolowana społecznie — zwiędnie i uschnie w ogniu walki i pracy, ogarniającym szerokie masy ludowe. Ci zaś wszyscy, którzy chcieliby powstrzymać koło historii, ci, którzy liczą na powrót kapitalizmu w Polsce i dla tego powrotu chcą pracować, zawiodą się srodze, a jako siła społeczna zostaną zniweczeni.

Mimo niejednolitości, mimo niezmiernie różnego stopnia świadomości klasowej, inteligencja techniczna w swej przeważającej większości włączyła się aktywnie w rytm odbudowy i w toku realizacji planu trzyletniego „zdobyła po raz drugi oficerskie szlify kierowników przemysłu".

Ta część inteligencji technicznej, która noga w nogę kroczy z klasą robotniczą od pierwszych dni rozpoczęcia przez nią wielkiego zadania odbudowy materialnej a równocześnie przekształcenia ustrojowego kraju, ma więc prawo sądzić, że do dokonanego dotąd dzieła przyłożyła i swoje cegiełki. Bilans gospodarczy dwulecia realizacji planu trzyletniego, dokonany przez Kongres Jedności, stwier-

dził niezwykle pomyślne wyniki: został przygotowany grunt pod budowę fundamentów socjalizmu w Polsce. Zadanie to leży u podstaw sześcioletniego planu rozbudowy naszego kraju.

Perspektywy planu sześcioletniego

W okresie planu sześcioletniego powstać ma w Polsce około 350 większych zakładów przemysłowych. Rozbudowie ulec ma przede wszystkim przemysł środków wytwórczych: hutnictwo żelaza i metali nieżelaznych, ciężki przemysł maszynowy i elektrotechniczny. Wydatnemu rozszerzeniu ulec ma baza energetyczna, w wyniku czego produkcja energii elektrycznej przekroczy więcej niż dwukrotnie poziom tegoroczny. Elektryfikacja wsi obejmie około 10 tys. gromad. Powstać ma wielki przemysł chemiczny, w tym przede wszystkim przemysł syntezy chemicznej, oparty o uszlachetniający przerób węgla. Rozwinięte zostaną nadto wszystkie gałęzie przemysłu, mające bezpośredni lub pośredni wpływ na rozwój rolnictwa, jak produkcja nawozów sztucznych, maszyn rolniczych i traktorów. Przewidzianemu w okresie planu sześcioletniego rozrostowi produkcji przemysłowej o 85—95% w stosunku do 1949 roku towarzyszyć ma wzrost produkcji rolnej o 35—45%, a nadto wzrost usług transportu, żeglugi i łączności, wreszcie olbrzymi rozwój budownictwa. Stoją przed nami zadania licznych i trudnych projektów nowych zakładów przemysłowych, sieci energetycznych, osiedli i domów. Stoi przed nami zadanie opanowania i wdrożenia nowych procesów wytwórczych, zastosowania nowych technologii, wykorzystania ostatnich zdobyczy techniki i wiedzy przyrodniczej. Do realizacji tych zadań niezbędni są ludzie. Jeżeli mogliśmy podołać rozwiązaniu problemów, jakie nastręczał okres uruchomienia przemysłu i jego odbudowy, to nowych zadań tymi siłami fachowymi, jakimi obecnie rozporządzamy, wykonać na pewno nie zdołamy.

Problem kadr

Wytyczne planu sześcioletniego stwierdzają, **że „w okresie sześciolecia winno zostać przeszkolonych w zawodach nierolniczych ponad 800—900 tysięcy robotników, od 80—100 tysięcy techników i około 24 tysięcy inżynierów".**

Obecny stan kadr inżynierskich jest stosunkowo o wiele niższy od istniejącego w Związku Radzieckim czy w uprzemysłowionych krajach zachodnich. Na jednego inżyniera przypada u nas obecnie około 180 zatrudnionych w przemyśle. Liczba ta winna ulec zmniejszeniu od połowy do jednej trzeciej w ciągu sześciolecia. Na każdego inżyniera w aparacie wytwórczym potrzeba około trzech techników i jeszcze większej liczby mistrzów. Okres sześciolecia winien nie tylko uzupełnić istniejące niedobory, pokryć naturalny ubytek,

ale powiększyć stan kadr w stopniu wymaganym przez rozbudowę aparatu wytwórczego. Widać więc, że chodzi tu głównie o siły kierownicze i inżyniersko-techniczne przemysłu i innych resortów produkcyjnych.

„Ale potrzebne nam są nie byle jakie siły kierownicze i inżyniersko-techniczne — mówi Stalin na naradzie działaczy gospodarczych w czerwcu 1931 roku — potrzebne nam są takie siły kierownicze i inżyniersko-techniczne, które zdolne są zrozumieć politykę klasy robotniczej naszego kraju, zdolne są przyswoić sobie tę politykę i gotowe są zrealizować ją sumiennie. A co to znaczy? To znaczy, że kraj nasz wszedł w taką fazę rozwoju, kiedy klasa robotnicza musi stworzyć sobie swoją własną inteligencję wytwórczo-techniczną, zdolną do obrony jej interesów w produkcji jako klasy panującej“[6]).

Każda klasa panująca miała w historii swoją inteligencję, musi ją przeto wytworzyć i polska klasa robotnicza. Jak stworzyć warunki, aby w krótkim czasie powstała u nas, rozrastała się liczebnie i jakościowo inteligencja techniczna zrośnięta z ludem i z niego się wywodząca?

Widzimy trzy drogi:

1. Z szeregów inteligencji technicznej, tkwiącej dziś w aparacie wytwórczym, przekształcenie części kroczącej w jednym szeregu z klasą robotniczą na taką inteligencję, która poczuje się przynależną do tej klasy, która fakt powiązania swego z klasą robotniczą uzna za swe zadanie życiowe i awans społeczny.

2. Wychowanie nowych i coraz liczniejszych kadr naszej młodzieży robotniczej, młodzieży ze środowiska mało - i średniorolnego chłopstwa. Ta młodzież po przejściu przez rozbudowany system szkolenia zawodowego, zapewniający rzetelną wiedzę opartą o marksizm-leninizm, uzbrojona w wiadomości techniczne w takim zakresie, w jakim to jest niezbędne dla danego zawodu i poziomu wykształcenia, ta młodzież przepojona duchem walki o realizację socjalizmu w Polsce zapewni nam zwycięstwo.

3. Uruchomienie dostępnych dźwigni dla rozszerzenia, pogłębienia i wydatnego przyśpieszenia procesu awansu społecznego robotników. Musi być dokonany przełom w akcji wysuwania robotników na stanowiska kierownicze, w uzbrajaniu wysuniętych robotników w niezbędne im wiadomości techniczne i wiedzę ogólną.

Przekształcenie starej inteligencji

W stosunku do obecnej naszej inteligencji technicznej szczególnie szkodliwy byłby schematyzm, polegający na traktowaniu jej jako

[6]) J. W. Stalin, „Zagadnienia leninizmu“, Warszawa 1947, str. 318.

całości, w stosowaniu taktyki, która nie odpowiada dzisiejszemu układowi sił wewnątrz kraju i stosunkom politycznym w świecie. Rozważając zagadnienie inteligencji trzeba rozróżnić istniejące w tej grupie odcienie. Część starej inteligencji technicznej to ludzie oddani Polsce Ludowej i budownictwu socjalizmu w Polsce. Zajmują oni odpowiedzialne stanowiska, oddają całą swą wiedzę i doświadczenie sprawie budownictwa. Są czynnymi członkami naszej partii, należą do przodującego jej aktywu. Jest i drugi odłam: lojalnych pracowników. Praca ich jest wartościowa i nie może być niedoceniana, jakkolwiek chcielibyśmy i musimy od tych ludzi chcieć więcej. Chcemy od nich oddania dla sprawy. Trzeci odłam — neutralnych — musi być nadal rozwarstwiany. Dzieje się to na skutek umacniania się władzy ludowej w Polsce, pierzchania mitów o restytucji kapitalizmu, krzyżowania reakcyjnej propagandy wojennej. Ostatni wreszcie odłam — świadomi szkodnicy — muszą być izolowani i tropieni. Musimy sobie uprzytomnić, że szkodnicy byli, są i będą, póki istnieją u nas klasy, istnieje otoczenie kapitalistyczne i jego wpływ zwłaszcza na ludzi wyrosłych w warunkach ustroju burżuazyjnego. Byłoby poważnym błędem traktować każdego dawnego dyrektora czy inżyniera jako potencjalnego szkodnika. Są jeszcze tu i ówdzie w naszym kraju okolice i są ludzie, ożywieni zresztą najlepszymi chęciami, którzy z całą powagą uprawiają tego rodzaju zabawę w Indian. Oddanych masom ludowym przedstawicieli starej inteligencji technicznej należy wiązać z masami, wiązać poprzez pracę, poprzez stawianie trudnych, proporcjonalnych do uzdolnień i możliwości zadań, obciążać władzą i odpowiedzialnością oraz uczyć, uczyć prawdziwej wiedzy o świecie: marksizmu i leninizmu. Uczyć się tego z książek nie wystarczy, uczyć się tego jeszcze trzeba na co dzień w pracy i w walce. Lojalnymi trzeba się więcej zajmować, troszczyć się o nich, wciągać śmiało do pracy i pozwolić, aby same fakty zadawały kłam tej wiedzy, jakiej udzielił im kapitalizm i jaką dziś na razie jeszcze przeżuwają. Neutralnych winniśmy rozdzielać, włączać w rytm pracy. Będzie ich ona rozwarstwiać w toku rosnącej potęgi mas ludowych w Polsce, w toku realizacji gigantycznych planów przekształcających strukturę gospodarczą i społeczną kraju, będzie ich zbliżać do mas ludowych. Jeżeli zastosujemy w administracji, w związkach zawodowych, w naszej partii dialektykę, jeśli w toku analizowania sytuacji będziemy dopasowywać taktykę do sytuacji, a nie zadowalać się sloganami, jeśli porzucimy łatwy trop polowania na dyrektorów, jeśli odrzucimy często może nie wypowiadaną ale stosowaną tezę, że ludzie kończą się tam, gdzie się zaczyna aparat kierowniczy, to stosunkowo szyb-

ko rozwarstwimy grupę inteligencką i to, co w niej wartościowego, zwiąże się z ludem.

Szkolenie młodzieży

W świetle poprzednio przytoczonych danych roczna liczba absolwentów szkół zawodowych pierwszego stopnia (odpowiadających poziomem dawnym gimnazjom i szkołom dokształcającym) powinna w okresie sześciolecia wynieść 120.000. W takiej skali potrzeb uwypukla się konieczność poważnej rozbudowy szkolnictwa zawodowego i takich jego zmian organizacyjnych, jakie pozwolą maksymalnie podnieść przelotność szkół, skrócić czas szkolenia, zapewnić dokładność przyswojenia dostarczonego przez szkołę zasobu wiedzy, równocześnie przekształcając metody szkolenia.

„Jedynie przekształcając zasadniczo sposób nauczania, organizację i wychowanie młodzieży, zdołamy osiągnąć, by w wyniku wysiłków młodego pokolenia zostało stworzone społeczeństwo zupełnie niepodobne do dawnego.

Stara szkoła była szkołą formalnego nauczania, zmuszała ludzi do przyswajania sobie masy niepotrzebnych, zbytecznych, martwych wiadomości, którymi nabijano głowę i za pomocą których przekształcano młode pokolenie w biurokratów podciągniętych pod jeden strychulec"[7]). Popełnilibyśmy jednak wielki błąd próbując stąd wyciągnąć wniosek, że należy odrzucić to wszystko, co zdobyła stara szkoła lub co nagromadziła wiedza ludzka. Wykorzystanie rzetelnego dorobku wiedzy i pozytywnych doświadczeń szkoły minionego ustroju społecznego może tylko ułatwić wykonanie naszych zadań, pod warunkiem twórczego ich dostosowania do naszej rzeczywistości.

Wytworzenie młodych kadr przyszłych budowniczych socjalizmu w Polsce wymaga przeto ogromnej pracy w zakresie przekształcenia programów, metod nauczania i sposobów wiązania szkolnictwa z nurtem pracy i walki klasy robotniczej.

Jednym z pierwszych zadań, jakie tu sobie postawić musimy, jest przewartościowanie ocen szkolenia zawodowego i ogólnokształcącego. Łatwo udowodnić, że niekorzystna opinia o wartości szkolnictwa zawodowego ugruntowała się będąc dogodną dla interesów burżuazji. Z drugiej strony slogan o bezwarunkowej wyższości szkolnictwa ogólnokształcącego — zwłaszcza typu humanistycznego — ma niewątpliwie rodowód klasowy.

Obowiązkiem naszym jest ujawnić szkodliwość utrzymywania tych poglądów. Szkolnictwo zawodowe ma służyć przysposobieniu kadr

[7]) W. I. Lenin, „Marks, Engels, marksizm", Warszawa, 1948, str. 431 i 433.

pracy produkcyjnej. Szkolnictwo zawodowe ułatwia przeto szybszy rozwój sił wytwórczych kraju. Trzeba wielkiej akcji dla najszerszego ugruntowania tego poglądu w masach. Prasa, radio, organizacje młodzieżowe, NOT, związki zawodowe, partia włączą się do tej akcji w planowy i na długą metę obliczony sposób.

Prasa Polski Ludowej, przede wszystkim masowe organy naszej partii nauczyły szukać w nich niejako pokwitowania wysiłku pracujących, dokumentów osiągnięć ludzi „tworzących rzeczy".

Trzeba, aby prasa nasza pokazała dziś drogi, którymi kroczyć musi młodzież dla zdobycia umiejętności robotnika przemysłowego, mistrza, technika, inżyniera.

Zasięg radia i jego siła sugestywna winny być wykorzystane, aby jeszcze bardziej wzrósł w opinii społecznej walor tych, co wysiłkiem rąk i umysłu przekształcają ciała materialne z takich, jakimi je uczyniła przyroda, na takie, jakich chce wola ludzka.

Starszyzna techniczna zrzeszona w Naczelnej Organizacji Technicznej, a przede wszystkim sama młodzież, jej masowa organizacja Związek Młodzieży Polskiej wypracować muszą w setkach tysięcy dziewcząt i chłopców ze wsi i miast przekonanie o nieodzowności nauki zawodu.

Nauka zawodu, wdrożenie do pokonywania oporu rzeczy martwych, przyswajanie praw przyrody pozwoli młodzieży wkroczyć w szeregi czołowej siły narodu — klasy robotniczej. W nauce, pracy i walce zyska młodzież tę samą pewność ręki i oka, ów „szósty zmysł" przodownika pracy, jaki ma towarzysz Czesław Zieliński i towarzyszka Bronisława Świtoniak, a który nie jest niczym innym, tylko doskonałą znajomością cech tworzywa, narzędzia i procesu pracy.

W dziedzinie szkolnictwa zawodowego Polska Ludowa dokonała dotąd niemało. Szkolnictwo zawodowe Ministerstwa Oświaty obejmowało w roku szkolnym 1947/48 w okrągłych liczbach ¼ miliona uczniów w 1.824 szkołach. Od podstaw stworzona sieć szkolnictwa zawodowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu posiada 52 szkoły przysposobienia przemysłowego (SPP), 284 szkoły przemysłowe, 181 gimnazjów przemysłowych, 52 licea oraz szereg innych szkół specjalnych — ogółem, według stanu na dzień dzisiejszy, Ministerstwo Przemysłu i Handlu posiada 613 szkół ponad 110.000 uczniów.

Demokracja ludowa złamała monopol klas posiadających na wiedzę i wykształcenie. Trzeba jednak szerzej jeszcze otworzyć drzwi szkół, trzeba znacznie powiększyć ich liczbę, aby powstały masowe kadry młodzieży — synów robotników, drobnego i średniego chłopstwa. W okresie lat 1950 — 1955 akcja szkolenia zawodowego powinna być wzmożona. Aby zrobić to w sposób przemyślany i celowy powinniśmy sporządzić 6-letni plan szkolenia kadr technicznych, obejmujący wszystkie gałęzie wytwórcze, zawody i poziomy wy-

szkolenia fachowego. Trzeba, aby plan ten wykazywał co najmniej taką dynamikę przyrostu kadr fachowych, jaka cechuje gospodarkę narodową w planie 6-letnim. Plan powinien przewidzieć przekształcenie znacznej ilości szkół zawodowych, istniejących obecnie w ramach Ministerstwa Oświaty, z typu rzemieślniczego na przemysłowy. Szkolnictwo typu SPP, przeznaczone dla przyuczenia do zawodu młodzieży wiejskiej, głównie synów małorolnego chłopstwa, należy rozbudować rozszerzając doświadczenia przemysłu w tej dziedzinie na inne resorty wytwórcze. Szkoły przysposobienia przemysłowego winny stać się dla młodzieży wiejskiej pierwszą szkołą ducha marksistowskiego.

Opracowana sieć szkolnictwa zawodowego dla przemysłu węzłami swymi oprzeć się musi o skupiska robotnicze. Równocześnie i łącznie trzeba będzie opracować sieć szkół zawodowych dla innych dziedzin wytwórczych. Zasadę ogólną kształtowania sieci szkolnictwa stanowi ścisłe jej powiązanie z bazą produkcyjną danego resortu. W przemyśle szkoły takie powstają przy fabrykach, hutach, kopalniach i przedsiębiorstwach, w rolnictwie — w majątkach państwowych. Należy dołożyć wszelkich starań dla powiązania ze szkołą warsztatów pracy, w łączności z którymi szkoła powstaje. „Nie wierzylibyśmy nauce, wychowaniu i wykształceniu, gdyby wtłaczane one były jedynie w ramy szkoły i oderwane od życia, które wre"[8]). Młodzież ucząca się powinna brać udział w życiu macierzystego zakładu pracy. Trzeba pobudzać wzajemne przenikanie problematyki zakładu pracy do szkoły i szkoły do zakładu pracy. Najlepsi uczniowie starszych klas powinni mieć prawo uczestniczenia w uroczystościach fabrycznych. Trzeba z tego stworzyć przywilej, zaszczyt dla wyróżniającej się w klasie młodzieży. W kołach patronackich czy kołach rodzicielskich szkół powinni zawsze zasiadać przedstawiciele rady zakładowej i aktywu partyjnego fabryki macierzystej. Więzy braterstwa, poczucie przynależności do tej samej klasy społecznej i realizacji tych samych zadań winny nasycić atmosferę szkoły od pierwszych dni wkroczenia tam młodzieży.

System szkolenia zawodowego nie może posiadać uliczek — szkół, których skończenie zamyka absolwentom drogę do dalszego kształcenia. Toteż programy wszystkich poziomów szkół zawodowych winny być tak między sobą uzgodnione, aby została zachowana całkowita ich drożność między danym poziomem a niższym i wyższym od niego.

Przy zachowaniu takiej drożności młodzież wstępująca do szkół przysposobienia przemysłowego równie dobrze jak ta, która szkoli się w gimnazjach czy liceach przemysłowych, ma przed sobą perspektywę wstąpienia na wyższe uczelnie.

---

[8]) W. I. Lenin, tamże, str. 443.

Szczególnie odpowiedzialne zadania, jakie w ramach planu 6-letniego ciążą na personelu inżynierskim, wskazują, iż w wyższym szkolnictwie technicznym winien nastąpić przełom gwarantujący szybki dopływ najwyżej kwalifikowanych kadr technicznych, bez których jest nie do pomyślenia wykonanie planu inwestycyjnego czy produkcyjnego. W rozbudowie wyższego szkolnictwa technicznego należy przyjąć i konsekwentnie wdrożyć zasadę preferencji absolwentów szkół zawodowych przy wstępowaniu na wyższe uczelnie techniczne. Zapewni to usprawnienie studiów, jak również wpłynie na zmianę społecznej struktury szkół inżynierskich i politechnik, stwarzając w ich składzie przewagę synów robotniczych oraz drobnych i średniorolnych chłopów. W wyższych szkołach technicznych realizować należy zasady dwustopniowości. Doświadczenie bowiem uczy, że na 100% absolwentów wyższych szkół technicznych około 80% pracuje w charakterze inżynierów ruchu (rozwiązuje typowe zagadnienia techniczne, przeprowadza remonty, dozoruje urządzenia), 20% zaś wykonuje twórcze, samodzielne prace w dziedzinie konstrukcji, technologii czy ruchu. Z drugiej strony wiemy, że mamy dziś za małą ilość szkół inżynierskich w porównaniu z politechnikami i do szkół tych zapisuje się zbyt mała ilość studentów.

Wreszcie okres trwania kursów politechnicznych jest zbyt długi w porównaniu z naszymi potrzebami i możliwościami ekonomicznymi. Wywołany m. in. tymi właśnie przyczynami brak wysoko kwalifikowanych kadr technicznych niezbędnych dla modernizacji, rekonstrukcji i rozbudowy naszego aparatu wytwórczego jest poważnie złagodzony wprowadzeniem systemu dwustopniowości w wyższych szkołach technicznych. Zasada ta zapewnia skrócenie średniego czasu studiów i osiągnięcie zarówno przez inżynierów, jak i magistrów nauk technicznych szybszej i głębszej specjalizacji. Zasada dwustopniowości likwiduje dyskryminację społeczną jako skutek systemu elitarnego znamiennego dla szkolnictwa wyższego w Polsce sanacyjnej. Koniecznym warunkiem przyśpieszenia kształcenia kadr technicznych jest również zagęszczenie sieci szkół inżynierskich. Dojrzała do realizacji organizacja takiej szkoły w Częstochowie. Dojrzewa sprawa powołania do życia szkoły inżynierskiej w Białymstoku. W największych skupiskach robotniczych, posiadających wyższe uczelnie techniczne (Łódź, Gliwice, Wrocław), zbadać trzeba możliwość tworzenia wieczorowych szkół inżynierskich, umożliwiających pogłębienie wiedzy młodzieży pracującej. Nowoczesnego opracowania wymaga metodyka praktyk studenckich, które należy traktować jako integralną część studiów. Praktyki odbywać się winny w wytypowanych do tego celu zakładach pracy pod kierunkiem terenowych asystentów uczelni, wybranych spośród personelu technicznego fabryk i przedsiębiorstw.

Powołanie asystentów terenowych uczelni przyczyni się nie tylko do podniesienia wartości praktyk międzysemestralnych, ale powięk-

szy sieć młodszych pracowników naukowych i zacieśni więź między wyższymi uczelniami a przemysłem.

Szczególnego wysiłku grona nauczającego wymaga sposób prowadzenia wykładów, ćwiczeń i laboratoriów oraz egzekwowania wiadomości. Obok obowiązku systematycznej pracy, nałożonego na studentów, potrzebna jest również systematyczna opieka nad nimi profesorów i asystentów oraz udzielanie przez nich studiującym chętnej i pełnej pomocy.

Sposób organizacji wykładów, ćwiczeń rachunkowych, konstrukcyjnych i planowniczych, pomiarów w miejscu zainstalowania maszyn w terenie, doświadczeń w laboratoriach należy oprzeć na zespołowej pracy niewielkich grup studentów, kierowanych przez pomocniczy personel naukowy i fachowych instruktorów uczelni.

Wreszcie wymienić trzeba postulaty stanowiące poważne, ale w tych warunkach zrozumiałe i w pełni uzasadnione obciążenia finansowe. Utrzymać należy zasadę doinwestowywania wyższych uczelni technicznych zwłaszcza w zakresie specjalnych laboratoriów; urealnieniu ulec winny budżety związane z prowadzeniem laboratoriów i pracowni. Wymagają intensyfikacji prace mające na celu sporządzenie i realizację planu wydawniczego podręczników akademickich w zakresie dyscyplin technicznych, matematycznych i przyrodniczych. Wydawane podręczniki winny być oczyszczone z nienaukowego balastu idealistycznego i dostosowane zakresem materiału do nowych programów.

Uporządkowania wymaga gospodarka kwotami przeznaczonymi na cele związane z bytem studentów: stypendia, domy akademickie, bursy, stołówki. Czy jest rzeczą dopuszczalną, abyśmy nie mieli dziś nawet ewidencji stypendystów? Kto daje gwarancję, że grosz publiczny nie jest wydatkowany na wychowywanie wrogów Państwa Ludowego? Trzeba bez zwłoki scentralizować, a przynajmniej kontrolować sposób gospodarowania tymi funduszami. Stworzone przy ich użyciu udogodnienia winny być przywilejem synów klasy pracującej. W komisjach kwalifikacyjnych na stypendia, do domów akademickich i burs powinni wziąć czynny udział przedstawiciele Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej.

Doświadczenia nowoczesnej pedagogiki uzasadniły niezbicie, iż organizacje młodzieżowe są najlepszą formą wychowania. Związek Młodzieży Polskiej powinien przeto dotrzeć do wszystkich szkół, do wszystkich środowisk skupiających młodzież robotniczo-chłopską. Organizacje młodzieżowe zapisały u nas chlubną kartę wynikami młodzieżowego wyścigu pracy. Wkraczamy w etap niemniej doniosłego wyścigu nauki. W szkołach przysposobienia przemysłowego, w gimnazjach i w liceach, na kursach i wyższych szkołach technicznych ta sama ambicja pokonania przeszkód, ta sama wola zwycięstwa, jaka wysunęła na czoło młodzieżowych przodowników pracy, jutro pozwoli wyróżnić się najbardziej sumiennym, najbardziej pracowitym, celującym uczniom i studentom.

Klasy jednej szkoły, szkoły jednego typu, jednej miejscowości pójdą z sobą o lepsze w dokładniejszym, pełniejszym, szybszym opanowaniu programów. Formy takiego współzawodnictwa znajdzie ZMP, nie ograniczając się do indywidualnej zachęty, lecz tworząc małe zespoły, dobrane cechami charakteru i umysłu, uczące się razem. Ta forma — godna polecenia na kursach i w szkole średniej — daje szczególnie pomyślne wyniki w czasie studiów wyższych. Umożliwia bardziej wszechstronne, głębsze poznanie przedmiotu, a przez wyjaśniające dyskusje wbija w pamięć uczestników zespołu najistotniejsze elementy. Od nauki w zespołach krok tylko do zespołowego samokształcenia. ZMP-owe koła samokształceniowe, koła naukowe uczniów działać będą pobudzająco na środowisko młodzieży szkolnej, wzniecając jej aktywność, stwarzając pożyteczne przyzwyczajenie stałego kontaktu z książką, biblioteką, kołem dyskusyjnym.

Młodzież zdobędzie metodę samodzielnego uzupełniania swych wiadomości. Szkoła musi dać podstawy wiedzy, umiejętność samodzielnego kształtowania poglądów marksistowskich. Szkoła — każda szkoła — przez cały czas nauki w niej powinna przeobrażać młodzież, powinna wychowywać ją na uczestników walki o zniesienie wszelkiego ucisku człowieka przez człowieka.

ZMP musi postawić sobie ambitne zadanie łączenia każdego kroku w zakresie nauki, wychowania i wykształcenia z nieustanną walką mas pracujących przeciwko staremu społeczeństwu. Młodzież nie może zamykać się w szkołach i ograniczać do czytania książek i prasy. W każdych okolicznościach, w miasteczku, w mieście i na wsi masy pracujące, aktyw partyjny stawiają sobie konkretne na co dzień zadania. Umiejętnie włączyć młodzież w wykonanie tych zadań znaczy to przepleść przez osnowę życia szkolnego pulsujący wątek pracy naszego pokolenia. ZMP łącząc pracę, naukę i wychowanie z pracą robotników i chłopów wytworzy w młodzieży świadomość łączności z przodującymi klasami narodu, których wysiłek i walka niweczy pozostałości starego ustroju, otwiera drogę ustrojowi przyszłości.

Młodzież zdobędzie świadomość, że to ona właśnie wziąwszy dziedzictwo po naszym pokoleniu, które za cel wzięło sobie stworzenie w Polsce fundamentów socjalizmu, będzie ten socjalizm budować.

Aby się tak stało, trzeba upowszechnić szkolnictwo zawodowe, zagęścić jego sieć i objąć nią dzieci pracujących w miastach i na wsi; rozbudzić współzawodnictwo w zdobywaniu wiedzy, włączać się co dzień w walkę klasy robotniczej o pełniejszą przebudowę ustroju.

Wielki przełom

Przekształcenie istniejących kadr inteligencji technicznej, korzeniami swymi wyrosłej bądź z pnia szlacheckiego, bądź rekrutującej się z drobnomieszczaństwa, jest zadaniem konkretnym, ale dać może

ograniczone tylko wyniki. Szkolenie nowych kadr młodzieży robotniczej i chłopskiej stanowi podstawowe rozwiązanie problemu, ale nie w skali czasu, jaki mamy do dyspozycji, i zadań, jakie musimy wykonać.

„Wytwórczo-techniczna inteligencja klasy robotniczej formować się będzie nie tylko z ludzi, którzy ukończyli szkołę wyższą — będzie się rekrutowała również spośród doświadczonych w praktyce pracowników naszych przedsiębiorstw, spośród wykwalifikowanych robotników, z kulturalnych sił klasy robotniczej w zakładzie przemysłowym, w fabryce, w kopalni. Inicjatorzy współzawodnictwa, faktyczni inspiratorzy entuzjazmu pracy, organizatorzy pracy na tych lub innych odcinkach budownictwa oto nowa warstwa klasy robotniczej, która właśnie wraz z towarzyszami, którzy ukończyli wyższą szkołę, winna utworzyć jądro inteligencji klasy robotniczej, jądro kadr kierowniczych naszego przemysłu“[9]).

Aby stworzyć rychło ludową inteligencję techniczną, musi być w zakresie jej powstawania dokonany przełom, muszą być uruchomione takie siły społeczne, aby fala inteligencji technicznej rosła z mocą powodzi. Tylko wielki zryw klasy robotniczej pod wodzą partii może dokonać tego nieznanego w naszej historii dzieła przekształcenia oblicza społeczeństwa w ciągu kilku lat. Jaka ma być baza rekrutacyjna tej nowej ludowej inteligencji technicznej? Bazą rekrutacyjną są nasze kopalnie, huty, fabryki i przedsiębiorstwa. W tych kopalniach, hutach, fabrykach i przedsiębiorstwach wyszła na czoło klasy robotniczej awangarda najbardziej wydajnych, najzdolniejszych robotników, tych, którzy w najpełniejszy sposób opanowali technikę swego zawodu, opanowali produkcję. Na fali współzawodnictwa pracy wyszli na czoło przodownicy. Przodowników pracy liczymy już w Polsce dziesiątki tysięcy. Oni to stanowią czoło armii liczącej setki tysięcy, a biorącej udział w czynie przedkongresowym. W kopalni „Generał Zawadzki“ na 3800 zatrudnionych liczba przodowników pracy, tj. wykonywających normy od 180% wzwyż, przekracza 1100; w hucie „Batory“ na ok. 7700 zatrudnionych — 600, a w zakładach Cegielskiego na 10.000 załogi liczba przodowników pracy, tj. tych, którzy trzykrotnie zajęli pierwsze miejsce we współzawodnictwie, wynosi 282. W czynie przedkongresowym brało udział 100% załogi huty „Pokój“, 100% „Pafawagu“ i Cegielskiego, 100% robotników Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie, Mościcach, Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu, setki tysięcy robotników zakładów włókienniczych, elektrotechnicznych, papierniczych i tylu innych. W toku walki o nową treść pracy, o nowy stosunek robotnika — gospodarza fabryki — do pracy i jej narzędzi wyszli na czoło najlepsi. Polska Ludowa oddała w ich ręce ster kierownictwa oddziałów, warsztatów, fabryk i hut. W całym przemyśle stanowiska

[9]) J. W. Stalin, loc. cit., str. 318.

kierownicze zajmuje dziś ok. 13 tysięcy robotników. Tow. Paweł Bromborszcz, przedtem sztygar jest wicedyrektorem kopalni im. Wieczorka. W tejże kopalni tow. Maksymilian Stencel, dawny górnik, jest sztygarem; w kopalni „Szombierki" dawny robotnik, tow. Stefan Kościelny, jest wicedyrektorem, tamże dwaj górnicy, towarzysze Bronisław Dominiczak i Franciszek Jaworek, są dziś sztygarami zmianowymi, ob. Wincenty Szczyrba (bezpartyjny) — dawniej robotnik — jest dziś kontrolerem ruchu powierzchni. W hucie „Pokój" na stan załogi ok. 9.000 ludzi 9 robotników zajmuje stanowiska kierownicze, w hucie „Kościuszko" na ok. 6.000 — kierownicze stanowiska zajmuje 10 robotników, u Cegielskiego — 11, w Pafawagu — 10, w Łódzkich Zakładach Dziewiarskich na stan załogi 2.000 — 10. W Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego Nr 1 w Łodzi — największej fabryce włókienniczej w Polsce tak oto wygląda kadra wysuniętych:

1. Władysław Cwiek (bezpartyjny) dawn. szlifierz, dziś majster przędzalniczy,
2. Adam Kwieciński (PZPR) „ cieśla, „ „ ciesielski,
3. Kazimierz Krotoszyński (PZPR) „ brygadzista, dziś majster działu,
4. Franciszek Piekarek (PZPR) „ przędzalnik, „ „ przędzaln.
5. Edward Pawelec (PZPR) „ majster tkacki, dziś kier. tkalni,
6. Antoni Szpakowski (PZPR) „ monter, dziś majster,
7. Jan Trzęsowski (PZPR) „ przędzalnik, „ kier. przędzalni,
8. Hieronim Topolski (PZPR) „ magazynier, „ dyrektor. admin.,
9. Władysław Witkowski (PZPR) „ tkacz, „ majster tkacki.

W przemyśle węglowym ogółem wysuniętych na stanowiska kierownicze jest około 3.000 robotników, w przemyśle hutniczym ponad 1.000, w przemyśle metalowym ok. 2.000, włókienniczym ponad 3.000. Czy to jest dużo? To już jest wiele, ale to jest jeszcze za mało.

Winniśmy jeszcze śmielej wysuwać przejawiających inicjatywę, wyróżniających się robotników na stanowiska kierownicze, dać im możność ujawnienia zdolności organizacyjnych, znajomości produkcji. Równocześnie musimy ułatwić wysuniętym towarzyszom i bezpartyjnym pomoc w przełamywaniu trudności, jakie się przed nimi piętrzą na nowym, niezwykłym dla nich dotąd stanowisku.

Jakież to są trudności?

Jedne z nich mają swoje źródło w samym środowisku robotniczym. Istnieje tu, zwłaszcza dziś, w dobie rozszerzającej się świadomości o przodującej roli klasy robotniczej, niechęć, obawa przed wyjściem ze środowiska, w którym sposoby reagowania na zjawiska pracy i bytu krystalizują się według tych samych osi. Tkwi w środowisku robotniczym, wrosła korzeniami w okresie formacji kapitalistycznej zastarzała niechęć do dyrektorów. Dyrektor w fabryce, przedsiębiorstwie to był mocodawca i przedstawiciel kapitalistów. Cała seria skojarzeń związanych z jego osobą, a kształtowanych latami rewo-

lucyjnej walki proletariatu, mimo zasadniczo zmienionych warunków ustrojowych nie znikła jeszcze. Robotnik, mający przed sobą perspektywę wysunięcia na stanowisko kierownicze, widzi czekające go osamotnienie. Oko w oko z nieznanymi trudnościami, których rozmiary często przecenia, nie zdając sobie bowiem sprawy z wymagań, jakie mu postawi praca na nowym stanowisku, doszukuje się w kwalifikacjach swoich luk, tam nawet gdzie są one bez znaczenia. Doświadczenie towarzyszy wysuniętych na stanowiska kierownicze wskazuje na trudności i rozterki wewnętrzne, spowodowane faktycznymi szczerbami w narzędziach wiedzy, jakimi dysponują. Stąd niemożność całkowitego sprostania obowiązkom, które są przecież większe i cięższe. Poczucie ciężaru odpowiedzialności, związane z każdym stanowiskiem kierowniczym, jest hamulcem w podejmowaniu pozytywnej decyzji nawet wówczas, gdy na wysuniętego wywiera nacisk miejscowa organizacja partyjna. Obok tych przyczyn, które wewnątrz środowiska robotniczego działają hamująco na wzrost kadr nowo wysuniętych z klasy robotniczej kierowników gospodarczych, istnieją jeszcze pewne opory na drodze podnoszenia ich kwalifikacji. Niejednolity i czasem wyłącznie na drodze empirycznej zdobywany zasób wiedzy, często jej jednostronność z jednej, a z drugiej strony brak giętkiego systemu uzupełniania tej wiedzy utrudniają istniejącą sytuację. Nie bez znaczenia jest wreszcie zagadnienie materialne. Na stanowiska kierownicze wysuwani są najczęściej robotnicy, którzy przez szereg lat pracy w swoim zawodzie poznali go dokładnie, opanowali technologię produkcji w tym zakresie, w jakim się z nią zetknęli, zdołali zdobyć bogate doświadczenie, jednym słowem — ugruntować cechy, które ich dziś predystynują do kierownictwa. Na zdobycie jednak reprezentowanego dziś poziomu trzeba było czasu. Przeważająca większość nowych kadr kierowniczych spośród robotników to są ludzie z rodzinami. Istnieje przeto poważna trudność w wypadku, gdy ludzi tych chcemy kształcić, inaczej — wyłączyć ze środowiska pracy bezpośrednio produkcyjnej, a włączyć w nowe środowisko studiujących. Zdobywanie wiedzy w zakresie dla wysuniętych niezbędnym, uzupełnianie posiadanych wiadomości konieczną sumą wiedzy ogólnej i specjalnej, choćby nawet trwało krótko, a na ogół musi trwać co najmniej rok, wymagają na ten okres zabezpieczenia bytu materialnego rodziny wysuniętego na stanowisko kierownicze, a uzupełniającego swą wiedzę pracownika. Przyjęta obecnie zasada, iż w wypadku pójścia na studia adept otrzymuje w toku ich trwania średni zarobek ostatnich trzech miesięcy, może stworzyć dysproporcję, jeśli porównamy ze sobą zarobki przodownika pracy i któregoś z wyróżniających się zresztą we współzawodnictwie jego uczestników. Stosunek między tymi zarobkami może wyrażać się licz-

bą dwa, trzy i więcej. Wydaje się, że utrzymanie takiej zasady, w okresie masowego przeszkalania wysuniętych na stanowiska kierownicze robotników, nie jest słuszne i nie powinno być utrzymane. Wydaje się natomiast słuszne zachowanie zasady pełnego pokrycia kosztów utrzymania rodziny studiującego robotnika z tym, że wysokość przypadających tu kwot jest zależna od wielkości rodziny. Poza dyskusją jest konieczność całkowitego pokrycia kosztów utrzymania, mieszkania, nauki i pomocy szkolnych studiującego robotnika.

Do trudności, jakie napotykają nowe kadry kierownicze klasy robotniczej we własnym środowisku, dołączają się opory wewnątrz tego środowiska, do którego wkraczają — wobec istnienia jeszcze wyraźnej linii podziału między środowiskiem starej inteligencji technicznej a klasą robotniczą. W szeregach starej inteligencji technicznej, w której na co dzień ma się obracać, wysunięty spotyka aż nadto często nieufność, niejednokrotnie tłumione lekceważenie, a czasem głuchą niechęć, które czy razem, czy z osobna wzięte nie stwarzają warunków lojalnej współpracy. Wśród starej inteligencji technicznej nie została jeszcze w zupełności przezwyciężona atmosfera braku życzliwości dla tych, którzy w drodze awansu społecznego wchodzą w jej środowisko. Są do zanotowania fakty nie tylko niezadeklarowania współpracy, nie tylko nieudzielenia koniecznego poparcia, ale wręcz zjawiska wykorzystywania słabych stron nowicjusza. Wszystkie te odcienie niewłaściwego, szkodliwego reagowania części środowiska starej inteligencji na fakt awansu społecznego nowych kadr ludowych mają swoje podłoże klasowe, są pozostałościami burżuazyjnymi i muszą być metodycznie i nieustannie ścierane z powierzchni naszego życia. Działanie w tym kierunku nie będzie jednak skuteczne, jeśli nie dokonamy znacznego wysiłku okazania pomocy wysuwanym na stanowiska kierownicze. Jest bowiem faktem, że zarówno organizacje partyjne jak związki zawodowe, administracja, w momencie ustawienia na określonym stanowisku wysuniętego robotnika uważały zagadnienie kierownictwa w tym ogniwie gospodarczym za rozwiązane. Rzucano człowieka na głęboką wodę nie sprawdziwszy, czy posiada sztukę pływania i nie usiłując potem udzielać mu w jej zdobywaniu pomocy. Organizacje partyjne przede wszystkim, a administracja gospodarcza ze swej strony wykazały w wielu wypadkach niedopuszczalny wręcz brak zainteresowania losem wysuniętych robotników, brak opieki nad nimi.

Nie było ręki, która mogłaby już nie tylko podtrzymać wysuniętego w trudnych dla niego momentach, ale nawet takiej, która chciałaby wskazać, jaką drogę wybrać należy w sieci tych dróg, których rozeznania nie mógł on jeszcze posiadać. Brakowało nam dotąd podjęcia w wielkiej skali i konsekwentnie realizowanego kierownictwa

rozwojem wysuniętych z klasy robotniczej kadr techniczno-produkcyjnych. Te zaniedbania muszą być stanowczo odrobione. Wydaje się konieczne przyjęcie zasady współodpowiedzialności kół partyjnych za pracę i rozwój wysuniętych towarzyszy. Stanowczo nie wystarcza ograniczać się do podsumowywania wyników partyjnej i gospodarczej działalności, trzeba ją jeszcze inspirować i stwarzać warunki coraz szerszej inicjatywy, coraz pełniejszej możliwości realizacji tej inicjatywy ze strony wysuniętych. Nie mogą się oni czuć nadal odgrodzeni od swej klasy i osamotnieni, muszą wiedzieć, że czuwa nad nimi sprawiedliwa i życzliwa uwaga partii.

Ale czy tylko o towarzyszy partyjnych chodzi? W szeregach przodowników pracy zajmują nasi towarzysze — słusznie i nie może być inaczej — najliczniejsze, decydujące pozycje, ale w czynie przedkongresowym setek tysięcy robotników i pracowników uczestniczyły masy bezpartyjnych. Niech nam wolno będzie przytoczyć tu znowu słowa Stalina, iż „nie może to stanowić przeszkody, aby śmielej wysuwać ich na stanowiska kierownicze. Przeciwnie — właśnie ich, tych towarzyszy bezpartyjnych należy otaczać szczególną troską, należy wysuwać na stanowiska naczelne, aby przekonali się w praktyce, że partia umie cenić zdolnych i utalentowanych pracowników. Niektórzy towarzysze sądzą, że na stanowiska kierownicze w fabrykach, zakładach przemysłowych można wysuwać tylko towarzyszy partyjnych. Na tej postawie często odpychają oni zdolnych i przejawiających inicjatywę bezpartyjnych towarzyszy, wysuwając na pierwsze miejsce partyjników, nawet mniej zdolnych i pozbawionych inicjatywy. Nie ulega wątpliwości, że nie ma nic głupszego i bardziej reakcyjnego niż taka z przeproszeniem „polityka". Nie trzeba chyba dowodzić, że taką polityką można tylko dyskredytować partię i odepchnąć od partii robotników bezpartyjnych. Polityka nasza wcale nie polega na tym, aby partię przekształcić w zamkniętą kastę, polityka nasza polega na tym, aby między robotnikami partyjnymi i bezpartyjnymi istniała atmosfera wzajemnego zaufania, atmosfera wzajemnej kontroli. Partia nasza ma silny wpływ w klasie robotniczej między innymi dlatego, że przeprowadza taką właśnie politykę"[10]). A zatem przełamywać opory wewnątrz klasy robotniczej i w środowisku starej inteligencji technicznej przeciwko wysuwaniu robotników na stanowiska kierownicze, śmielej pomagać w rozwijaniu inicjatywy twórczej wyróżniających się robotników, zwiększać z roku na rok wydatnie ich liczbę.

Czy wysunięcie spośród 100 robotników jednego w ciągu roku na stanowisko kierownicze to za dużo? A przecież tylko tyle, mimo

[10]) J. W. Stalin, loc. cit., str. 319.

całej wagi zagadnienia, tylko jeden procent dzisiejszego stanu robotników w przemyśle wysunęliśmy na stanowiska kierownicze. Jeden procent rocznie nowych robotników wysuniętych na stanowiska kierownicze — oto zadanie!

Zerwać ze szkodliwym zwyczajem pomijania kobiet. W przemysłach, gdzie kobiety stanowią poważną, a tym bardziej przeważającą część załóg, nie mniej niż 20% kobiet winno zajmować stanowiska kierownicze. Taki program jest do zrealizowania w ciągu 3 — 4 lat. Niektóre miejsca pracy, jak kierowników czy dyrektorów działów socjalnych w tych przemysłach, bezwarunkowo winny zająć kobiety.

Wysuniętym udzielić muszą ich towarzysze pracy, rady zakładowe, koła partyjne, aktyw gospodarczy, komitety powiatowe czy miejskie pełnej, życzliwej pomocy — pomocy w zwalczaniu trudności na nowym miejscu pracy, w pokonywaniu oporów środowiskowych, w rozwoju. Tylko wtedy można będzie mówić o umasowieniu akcji obsadzania stanowisk kierowniczych przez wysuniętych robotników.

Szkoła nowej inteligencji

Takie organizacje pracujących, jak partia, rady załogowe, związki zawodowe, organizacje młodzieżowe i inne organizacje klasowe, są potężną szkołą wychowania kadr kierowniczych dla wszystkich gałęzi pracy państwowej, gospodarczej i kulturalnej. Szkołą nowej inteligencji technicznej są nasze kopalnie, huty, fabryki i przedsiębiorstwa. W nich otrzymuje rzetelną, podstawową zaprawę klasa robotnicza. Na każdym poziomie opanowania zawodu, w każdej gałęzi wytwórczości, a przede wszystkim w przemyśle musimy organizować nadal kursy dla podnoszenia kwalifikacji zatrudnionych. W roku 1945 przez 192 kursy przeszło w przemyśle 4862 uczniów, w roku 1946 przez 439 kursów przeszło 12.044 uczniów, w roku 1947 były już 793 kursy z ilością 27.043 uczniów. Rok ubiegły przyniósł 1125 kursów z 44.504 uczniów. Dynamika rozwoju ilości kursów i ich obesłania robotnikami winna być nadal utrzymana. Program kursów obok przedmiotów specjalnych winien obejmować elastycznie dobierany zakres wiadomości ogólnych, elementy ekonomii politycznej i historię ruchu robotniczego. Trzeba opracować metodę kursów dla nowoangażowanych robotników, obejmującą obok przyuczania do zawodu uzupełnienie wykształcenia ogólnego zasadami marksizmu i nauką o Polsce współczesnej.

Szczególną uwagę warto poświęcić technikum, jako temu ogniwu systemu szkoleniowego, przez które robotnicy, opanowawszy

w ciągu kilku lat pracy technikę produkcji, zdobywają niezbędne uzupełnienia wiedzy teoretycznej swego zawodu i potrzebne wiadomości ogólne. Technikum mogłoby stanowić szkołę podstawową robotników wysuniętych na stanowiska kierownicze. Do dziś dnia wyszło z wszystkich technikum 2750 robotników. Toteż liczba 6 istniejących szkół tego typu ze znanym technikum bytomskim na czele winna być powiększona. Posiadamy dziś technikum górniczo-hutnicze w Bytomiu, chemiczne w Chorzowie, włókiennicze w Łodzi, przemysłu naftowego w Krośnie, technikum drzewne w Bydgoszczy, przemysłu spożywczego w Zabrzu. Istniejącą lukę w braku technikum przemysłu metalowego najlepiej wydaje się wypełniłaby szkoła taka w najbliższym sąsiedztwie Warszawy. Kursy jednak oraz istniejące i nowozorganizowane typy technikum będą spełniać jedynie rolę stale działających dźwigni kwalifikacyjnych robotników wysuniętych. Nie są one w stanie dokonać przełomu koniecznego w dziedzinie zwiększenia kadr ludowej inteligencji. Przełomu takiego dokonać mogą specjalnie w tym celu utworzone roczne lub dwuletnie studia akademickie. W związku z tym na wytypowanych politechnikach i uniwersytetach, gdzie istnieje zespół szczerze demokratycznych profesorów, trzeba przygotować i przeprowadzić cykle wykładów, ćwiczeń seminaryjnych, pokazów i doświadczeń, mających na celu uzupełnienie, pogłębienie wiedzy zawodowej i ogólnej oraz danie słuchaczowi do ręki metody uzupełniania dalszego swoich wiadomości. Spośród wysuniętych na stanowiska kierownicze przodowników pracy, zdolnych i inteligentnych robotników dokonać należy masowego zaciągu do wyższych uczelni, zapewnić im wszelką moralną i materialną pomoc, stworzyć atmosferę szturmowego marszu do wiedzy.

Dla tych, którzy nie będą mogli iść do szkół wyższych, stworzyć należy specjalne formy samokształcenia nie żałując na to pieniędzy. Nie znamy jeszcze wyników eksperymentalnej „wszechnicy radiowej". Wydaje się jednak, że to skuteczny sposób nauczania.

Jeśli wraz z rozszerzeniem typów szkół i ich poziomów trudno umieścić szereg różnych programów, analogicznych do wszechnicy radiowej w ramach normalnej audycji, warto pomyśleć nad wyodrębnieniem jednej radiostacji, przeznaczonej wyłącznie dla nadawania takich programów.

Niezależnie od tego rozbudować należy system kursów korespondencyjnych, centralizując je w jednym ośrodku, który w pracy swej wykorzysta bogate doświadczenie radzieckie w tej dziedzinie. Pomocą dla samouków musi być seria specjalnie opracowanych podręczników. Autorzy się znajdą. Plan opracować można w ciągu pół roku. Jesienią przyszłego roku, gdy do rzeczy zabrać się z energią, jaką wykazały PZWS w roku 1947 w akcji przygotowania podręczników szkolnych, mielibyśmy poważną ilość nowych, dopaso-

wanych do poszczególnych poziomów szkół zawodowych nienajgorszych podręczników.

Dłuższego czasu wymagałoby wznowienie nie tylko wydawnictwa, ile samej idei „Poradnika dla samouków". Poradnik taki jest przydatny, o ile może odesłać czytelnika do szeregu książek na określonym poziomie w danej dziedzinie wiedzy. Toteż wydawnictwo takiego poradnika powinna poprzedzić niejedna seria podręczników, opracowań popularyzacyjnych i monografii. Poradnik dla samouków przy zwężeniu zakresu do dyscyplin technicznych mógłby — sądzimy — ukazać się w połowie okresu 6-letniego, oddając poważne usługi szkolnictwu zawodowemu.

Sam problem szkolenia zawodowego stanowi na obecnym etapie zagadnienie co najmniej równorzędne z problemem szkolnictwa ogólnokształcącego. Zagadnienie to wymaga wielkiej pracy koncepcyjnej, powiązania się najściślejszego z bazą wytwórczą, szukania nowych dróg w toku pracy, ciągłej i czynnej korekty przyjętych metod, unikania schematu i rutyny. Dla realizacji tak ważnych zadań należy szukać nowych form organizacyjnych. W tym celu utworzono ostatnio Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego — ośrodek planowania kadr zawodowych, zapewnienia drożności programów i organizacji szkolnictwa zawodowego, koordynacji i kontroli prac poszczególnych resortów gospodarczych w zakresie szkolenia kadr. A przecież sprawa szkolnictwa zawodowego jest tylko fragmentem obszerniejszego zadania tworzenia kadr nowej inteligencji technicznej. Chodzi tu o wydobycie przodującej i intelektualnie najbardziej aktywnej części spośród techniczno - produkcyjnych czołowych oddziałów klasy robotniczej. Jest to wielkie zadanie, które nasza partia na pewno potrafi podjąć i przeprowadzić do zwycięskiego końca. Jest to zadanie niemniejszej wagi co tworzenie kadr demokratycznego wojska polskiego, uruchomienie przemysłu, co zagospodarowanie Ziem Odzyskanych. Jest to historyczne zadanie przekształcenia w krótkim czasie oblicza naszej inteligencji technicznej.

Partia nasza brała na siebie i doprowadzała do zwycięskiego końca takie właśnie wielkie, historyczne zadania.

Co zrobić, aby to zadanie, które stoi przed nami, było w pełni wykonane? Do wykonania tego zadania potrzebna jest mobilizacja całego aktywu partyjnego. Koła partyjne w kopalniach, hutach, fabrykach i przedsiębiorstwach muszą wziąć za przedmiot stałej swej troski, tak jak dotąd sprawy produkcji i planu, także kwestię tworzenia nowych robotniczych kadr inżyniersko - technicznych; muszą ustawicznie dbać o ich przyrosty, troszczyć się o tych, którzy poszli na kursy, do szkół, na politechniki i uniwersytety. Koła partyjne muszą utrzymywać kontakt z tymi towarzyszami i nie może być odtąd okresowego zebrania aktywu partyjnego i gospodarczego w zakładzie pracy, aby nie padły pytania: czy zrobiliśmy wszystko, aby powiększyć nowe kadry inżyniersko - techniczne;

jaki jest tok studiów naszych towarzyszy podwyższających swoje kwalifikacje, czy nie wymagają oni naszej pomocy? Wydziały ekonomiczne komitetów partyjnych w porozumieniu z innymi wydziałami powinny może wyłonić zespoły specjalne towarzyszy i obciążyć ich obowiązkiem otoczenia opieką i kontrolą zagadnienia tworzenia się kadr nowej inteligencji technicznej.

Związki zawodowe rozwinąć muszą wielką akcję propagandową dla wytworzenia wokół kształcącej się zawodowo młodzieży robotniczo-chłopskiej, wokół podwyższających swoje kwalifikacje robotników atmosfery sympatii i szacunku.

Wielki zaciąg, od kół i komitetów fabrycznych poprzez organizacje powiatowe, wojewódzkie aż do władz centralnych, obejmie masy robotnicze skierowując je do szkół i uniwersytetów. Prasa i radio zostaną użyte dla zmontowania, prowadzenia i kontroli tej długoplanowej akcji. Będzie ona wykonana z pełną świadomością ożywiającą wszystkich, że od pomyślnych wyników tej pracy zależy realizacja planu sześcioletniego, a w ostatecznym wyniku — budowa fundamentów socjalizmu w Polsce.

M. Tatarkówna-Majkowska

Doświadczenia Czynu Przedkongresowego włókniarzy łódzkich

Na wezwanie kopalni „Zabrze-Wschód" w sprawie rozwinięcia współzawodnictwa pracy na cześć Kongresu Zjednoczeniowego — pierwsze odpowiedziały w Łodzi Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr 3 (dawniej Geyer). Po upływie kilku dni do Czynu Przedkongresowego włączyły się wszystkie niemal zakłady łódzkiego przemysłu włókienniczego.

Załogi brały na siebie nie ogólnikowe zobowiązania wykonania lub przekroczenia planu, lecz wyrażały swoje zobowiązania w metrach i kilogramach, w złotówkach i datach przyśpieszonego wykonania planów rocznych. Ta konkretność była ważnym czynnikiem sukcesu przedkongresowego współzawodnictwa. Pozwoliła ona na zmobilizowanie dla realnych czynów ogromnego, twórczego entuzjazmu robotników, ich nowego świadomego stosunku do pracy, ich podniosłego nastroju w związku z historycznym faktem zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego. W Łodzi, bogatej tradycjami walk klasy robotniczej, bogatej również doświadczeniem tragicznych skutków rozbicia ruchu robotniczego, radość z powodu zjednoczenia była szczególnie wielka. Radość ta znalazła wyraz w czynach.

Czyn Przedkongresowy w łódzkim przemyśle włókienniczym przyniósł bardzo poważne rezultaty materialne. Przemysł bawełniany wykonał plan roczny 7 grudnia br., dając do końca roku 108,9% wykonania planu w tkaninach. Przemysł wełniany wykonał plan roczny 10 grudnia, dając do końca roku 1.880.000 metrów tkanin ponad plan. Przemysł dziewiarski wykonał plan 3 grudnia, przychodząc do końca roku z wynikiem 108,7%. Podobne wyniki notuje również przemysł konfekcyjny i jedwabniczo-galanteryjny.

Wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych było bezpośrednim rezultatem wzrostu wydajności i dyscypliny pracy (bez pracy w godzinach nadliczbowych!). Przeciętny procent wykonania norm wyniósł w okresie Czynu Przedkongresowego: w przemyśle bawełnianym — 135%, w przemyśle wełnianym normy maszynowe — 155,6%, ręczne — 209,7%, w przemyśle dziewiarskim — 151,3%, w przemyśle konfekcyjnym — 211% (dane za grudzień r. ub.). Wzrost wydajności pracy i przekroczenie planów produkcyjnych spowodowały oczywiście znaczny wzrost zarobków robotniczych. Czyn Przedkongresowy był więc z tego punktu widzenia naocznym przykładem, że wzrost zarobków, wzrost dobrobytu każdego poszczególnego pracownika związany jest nierozerwalnie z ogólnym wzrostem wydajności pracy, z ogólnym wzrostem produkcji.

Czyn Przedkongresowy wyraził się przy tym nie tylko w wykonaniu i przekroczeniu planów przez fabryki przodujące, lecz również w poważnym stopniu przyczynił się do podciągnięcia tych zakładów, które poprzednio pozostawały w tyle. Tak np. PZPB Nr 5 (dawna Widzewska Manufaktura) miały do okresu Czynu Przedkongresowego poważne zaległości na wielu odcinkach, zwłaszcza na odcinku przędzalni. Bywały miesiące, w których przędzalnia wykonywała plan w 50, a nawet w 40%. Okres Czynu Przedkongresowego zaznaczył się całkowitą niemal zmianą tego stanu rzeczy. Przędzalnie wydatnie się podciągnęły, co odbiło się pozytywnie również na tkalniach. W rezultacie PZPB Nr 5 dały w Czynie Kongresowym 350.000 metrów tkanin ponad plan. Podobnie przedstawiała się sprawa w PZPB Nr 6 (dawniej Gampe-Hoffrichter). Również w największych łódzkich zakładach włókienniczych — PZPB Nr 1 (dawniej Scheibler i Grohman) Czyn Przedkongresowy zaznaczył się usunięciem całego szeregu braków i niedociągnięć, co pozwoliło na przełamanie wielu trudności i wykonanie przyjętych zobowiązań.

Nie będę mnożyła przykładów. Dla wszystkich, którzyśmy obserwowali z bliska łódzki przemysł włókienniczy, było rzeczą jasną, że Czyn Przedkongresowy to nie był tylko jeszcze jeden, zwykły, kolejny etap wzrostu produkcji i podniesienia wydajności pracy, lecz że był to po prostu skok rozwojowy. A równocześnie, i dziś możemy sobie powiedzieć bez żadnych wahań: to, co się stało w okresie Czynu Przedkongresowego, nie było, przynajmniej na naszym łódzkim terenie, żadnym „cudem", który jest możliwy tylko raz w pewnej szczególnie uroczystej chwili. Entuzjazm, jaki ogarnął klasę robotniczą w dniach poprzedzających wielki Kongres Zjednoczenia, wyzwolił potężne, a drzemiące dotąd w ukryciu, siły. Siły te raz wyzwolone mogą i muszą wpływać na bieg naszego rozwoju gospodarczego nadal, muszą się potęgować i udoskonalać. I dlatego, najważniejszym naszym obecnym zadaniem, z którego powagi w pełni zdajemy sobie sprawę, jest utrwalenie zdobyczy Czynu Przedkongresowego, jest przekształcenie tych zdobyczy w trwały dorobek polskiej klasy robotniczej, dorobek, który będzie bazą dla nowych, jeszcze większych, jeszcze wspanialszych osiągnięć.

Aby tego dokonać — trzeba zanalizować doświadczenia Czynu Przedkongresowego, metody zwiększenia wydajności pracy i wzrostu produkcji. Trzeba również zdać sobie sprawę z tego, co w okresie Czynu Przedkongresowego nie zostało zrobione albo zrobione zostało źle, bo przecież nikt nie wątpi, że pomimo dużych osiągnięć mieliśmy wszyscy (ja mogę z całą świadomością powiedzieć to o moim odcinku) wiele braków, wiele niedociągnięć, wiele zaniedbań, których w przyszłości można i trzeba uniknąć.

Zacznijmy od źródeł, które dały nam w łódzkim przemyśle włókienniczym tak poważne sukcesy.

Przede wszystkim trzeba sobie zdać sprawę z jednej zasadniczej rzeczy, o której ludzie znający współzawodnictwo pracy tylko ze słyszenia często zapominają. Chodzi tu mianowicie o to, że źródła zwiększenia wydajności pracy wcale nie tkwią jedynie ani nawet przede wszystkim w zwiększeniu wysiłku fizycznego robotnika. Uczciwa, sumienna, uważna praca jest oczywiście niezbędnym warunkiem zwiększenia wydajności, ale główne źródła zwiększenia wydajności kryją się niewątpliwie we właściwej, przemyślanej organizacji pracy i całego procesu produkcji. To jest już wyższy szczebel współzawodnictwa pracy i właśnie wiele składników takiego wyższego szczebla można było zauważyć u nas w Łodzi, w okresie Czynu Przedkongresowego.

A co najciekawsze i najpiękniejsze — ogromna większość wszystkich tych ulepszeń i usprawnień w procesie produkcji, w organizacji zaopatrzenia, remontu urządzeń itd., jakie zostały zastosowane w łódzkim przemyśle włókienniczym w okresie Czynu Przedkongresowego, była rezultatem twórczej inicjatywy robotników. Włókniarze łódzcy, wśród nich często nawet ci dotychczas zacofani i obojętni, zrozumieli znaczenie Czynu Przedkongresowego i w wykonanie przyjętych — przyjętych naprawdę, a nie formalnie — zobowiązań włożyli cały swój zapał i entuzjazm. Ale wkładając zapał i entuzjazm w pracę zażądali, i to twardo zażądali, od kierownictwa usunięcia wszystkiego, co by im w wykonaniu tych zobowiązań przeszkadzało. Jasno i dobitnie wyraził to np. tow. Szewczyk z PZPB Nr 3 na zebraniu w sprawie podjęcia wezwania kopalni „Zabrze-Wschód": „My, robotnicy, zobowiązujemy się wykonać plan roczny na dzień 20 listopada, ale kierownictwo fabryki musi dbać o to, by należycie zorganizować pracę, aby nie był zrobiony ani jeden zbyteczny ruch przy krośnie".

A tow. Olszewicz, przodowniczka pracy przędzalni egipskiej PZPB Nr 5 powiedziała na naradzie technicznej: „Robotnicy już rozumieją, komu służą swą pracą. Zobowiązuję się, że moja sala wywiąże się ze swoich zobowiązań przy pomocy dyrekcji i personelu technicznego. Ale niech majstrowie pamiętają, że reperacja maszyn jest ich obowiązkiem, a wykręcanie się z tej pracy jest przestępstwem wobec klasy robotniczej".

Robotnicy nieraz „podganiali" dyrekcję i personel techniczny. Prawdziwe awantury wybuchały z powodu zbyt wolnego tempa reperacji maszyn, rozmaitych zaniedbań technicznych, złego funkcjonowania tran-

sportu, złej jakości półproduktu wyrabianego przez oddziały przygotowawcze itd., itp. Jeżeli ktoś nie rozumiał dotąd, co to znaczy, że robotnik jest współgospodarzem fabryki — to w dniach Czynu Przedkongresowego mógł to ujrzeć w najbardziej dobitnej i zrozumiałej formie. Robotnika obchodził nie tylko jego warsztat, nie tylko jego sala, nie tylko jego oddział, lecz dosłownie praca całej fabryki. Obchodziła go przy tym czynnie: na naradach wytwórczych nie tylko bezpłodnie narzekano (takie fakty też oczywiście były), ale piętnowano konkretne niedociągnięcia, wyciągano z nich wnioski i wskazywano środki ich usunięcia. Nieraz personel techniczny boczył się na tego rodzaju niespodziewaną kontrolę i „podganianie". Ale w większości wypadków, a w miarę upływu czasu — coraz częściej, personel techniczny zrozumiał swoją rolę i własną inicjatywą uzupełniał twórczą inicjatywę robotników. Trzeba przy tym stwierdzić, że nasza inteligencja techniczna w ogromnej swej większości zdała egzamin i czynem udowodniła swą więź z klasą robotniczą i jej ideałami.

Jest rzeczą jasną, i to jest bodaj najważniejszy wniosek, że to poczucie odpowiedzialności za całość, to poczucie związku pomiędzy swoim odcinkiem pracy a innymi, jakie wytworzyło się w okresie Czynu Przedkongresowego, trzeba utrwalić i rozwinąć.

W związku z tymi przejawami inicjatywy robotniczej w okresie Czynu Przedkongresowego uwidoczniło się w całej pełni znaczenie narady wytwórczej, oczywiście dobrze zorganizowanej i przeprowadzonej. Zdarzały się wypadki, zwłaszcza początkowo, że dyrekcja nie rozumiała znaczenia i charakteru narady wytwórczej. W Państwowych Zakładach Przemysłu Wełnianego Nr 6 (dawniej Leonard) dyrektor np. zamknął jedną z narad wytwórczych natychmiast po wysłuchaniu zdania personelu technicznego i majstrów, bez wysłuchania stanowiska obecnych na naradzie robotników. Robotnicy zaprotestowali, skłonili dyrektora do kontynuowania dyskusji, która potoczyła się jeszcze w ciągu kilku godzin i dała bardzo pozytywne wyniki. Narady wytwórcze robotników, majstrów, inżynierów i kierownictwa administracyjnego były nieraz może terenem zbyt ostrych, gwałtownych dyskusji, czasami stawiano na nich niesłuszne zarzuty, wyciągano urojone żale — ale w całości narady wytwórcze stały się ważnym czynnikiem wykonania zobowiązań kongresowych. Jeśli robotnik zwracał indywidualnie uwagę majstrowi — to nieraz uwagi te były bagatelizowane albo zbywane ogólnikową odpowiedzią, zrzuceniem winy na inny oddział itp. Na dobrze postawionej naradzie wytwórczej taka sytuacja była niemożliwa: tam nie wystarczył wykręt, trzeba było uważnie i rzeczowo zastanowić się nad znalezieniem wyjścia z sytuacji. I najczęściej wyjście takie przy wspólnych wysiłkach robotników, personelu technicznego i dyrekcji znajdowano. Np. w PZPB Nr 6 dzięki rozpowszechnieniu systemu narad wytwórczych i zebrań oddziałowych w okresie Czynu Przedkongresowego znacznej poprawie uległa jakość przędzy (wątku) na przędzalniach, co decydująco wpłynęło na wydajność tkalni.

Narady wytwórcze są codziennym środkiem stosowania metody krytyki i samokrytyki, rozszerzają horyzont robotników, umacniają w nich poczucie, że są gospodarzami zakładów. Pełne wykorzystanie tego wspaniałego środka — to jeden z najważniejszych czynników utrwalenia zdobyczy Czynu Przedkongresowego.

Dużą rolę w wykonaniu zobowiązań przedkongresowych odegrała specjalnie prowadzona praca z majstrami. Tam, gdzie doceniano rolę majstra i wyciągnięto z tego konkretne wnioski, tam gdzie systematycznie przeprowadzano z majstrami odprawy i narady — osiągnięto doskonałe rezultaty. Tak było w PZPB Nr 6, tak było w przodujących zakładach PZPB Nr 3, gdzie odprawy i zebrania z majstrami przeprowadzone zostały natychmiast po przyjęciu zobowiązań przedkongresowych.

We wszystkich fabrykach wielką rolę odegrały również specjalne zebrania i narady przodowników pracy. Przedmiotem tych narad były nie tylko metody dalszego podniesienia wydajności przodujących robotników, lecz przede wszystkim środki, jakie należy zastosować aby rozpowszechnić metody pracy przodowników.

Odpowiednie przygotowanie i przedyskutowanie zagadnień na naradach majstrów i przodowników pracy umożliwiły szereg ulepszeń procesu technologicznego, umożliwiły pełne wykorzystanie wydajności maszyn (w czasie Czynu Przedkongresowego w większości fabryk zwiększono szybkość obrotów maszyn, doprowadzając ją do normy) i rozpowszechnienie wielowarsztatowości. Jeśli chodzi np. o PZPB Nr 3 to ilość wrzecion obsługiwanych przeciętnie przez 1 prządkę wzrosła z 502 do 597 (przędzalnia średnioprzędna). W PZPB Nr 4 (dawniej Eitingon) w okresie Czynu Przedkongresowego 7 tkaczek przeszło na obsługę 32 krosien.

Ważnym wnioskiem, jaki wynika z doświadczeń Czynu Przedkongresowego, jest konieczność zwrócenia szczególnej uwagi na pracę brygad remontowych. Usprawnienie pracy tych brygad było jednym z czynników, który pozwolił PZPB Nr 3 zmniejszyć w okresie Czynu Przedkongresowego procent postojów.

Częstym źródłem narzekań kierowników i majstrów jest duże zużycie maszyn i trudności w zdobyciu części zamiennych. Okres Czynu Przedkongresowego pokazał, że wiele z tych — niewątpliwie istniejących — braków można usunąć przy odpowiedniej inicjatywie i pomysłowości. A przecież jest faktem, że dopiero w okresie Czynu Przedkongresowego na PZPB Nr 5 wzięto się poważnie do wykorzystywania części z tzw. szmelcu, tj. ze starych zużytych maszyn.

Z kolei — zagadnienie planowania i kontroli wykonania planu. Jakże często dotąd plany produkcyjne były dla robotnika jakąś niezrozumiałą grudą cyfr i stertą papieru, jak mało mógł on wyciągnąć wniosków dla siebie, jeśli nawet komunikowano mu plan całych zakładów. W okresie Czynu Przedkongresowego na szeroką skalę zastosowano doprowadzanie planu zakładów do każdego miejsca roboczego, do każdego robotnika. I to

nie tylko w formie zakomunikowania mu, ile mają wykonać zakłady jako całość, ale także jakie wobec tego stoi zadanie przed jego oddziałem, przed jego salą, wreszcie konkretnie przed nim samym. Takie postawienie sprawy stwarzało zrozumiałe bodźce dla zwiększenia wydajności, a równocześnie dawało możliwość codziennej kontroli wykonania nie tylko w skali całych zakładów czy oddziałów, lecz również w skali poszczególnych warsztatów.

W ogóle codzienna kontrola wykonania planu była jednym z najważniejszych środków wywiązania się ze zobowiązań. Szczególnie dobrze i ściśle stosowano ją w PZPB Nr 3, gdzie w całej pełni doceniono jej znaczenie.

I kiedy zapytałam przewodniczącego Rady Zakładowej PZPB Nr 3, tow. Lewandowskiego, czym może wytłumaczyć lepsze rezultaty wzrostu codziennej produkcji w zakładach w porównaniu np. z Scheiblerem (PZPB Nr 1) — to przede wszystkim usłyszałam odpowiedź: „Oni stosują dekadówki, co dziesięć dni kontrolują wykonanie — a my codziennie".

I wreszcie czynnik bodajże najistotniejszy — rola organizacji partyjnej w zakładach, jej współpraca z radą zakładową i dyrekcją. Przed współzawodnictwem kongresowym sprawy te we wielu fabrykach układały się nie zadowalająco. Tak np. w PZPB w Rudzie Pabianickiej przed okresem przedkongresowym nigdy prawie nie było wspólnych zebrań przedstawicieli organizacji partyjnej, rady zakładowej i dyrekcji w sprawach produkcyjnych. Komitet partyjny ani razu bodaj nie stawiał na porządku dziennym swoich posiedzeń kwestii wytwórczych. Również rada zakładowa, która zresztą w ogóle pracowała źle, nie żyła naprawdę tymi zagadnieniami. Trzeba było zdecydowanego wmieszania się nadrzędnych czynników partyjnych i związkowych, trzeba było zmian personalnych, aby usunąć ten stan rzeczy. Tam gdzie komitet partyjny i rada zakładowa potrafiły stworzyć sobie swą pracą należyty autorytet, tam i współpraca z dyrekcją układała się należycie. Byli (i są jeszcze do dzisiaj) dyrektorzy, którzy uważają przewidzianą w statucie PZPR odpowiedzialność organizacji partyjnej za działalność przedsiębiorstwa, za „niepotrzebne wtrącanie się" i podważanie zasady jednolitego kierownictwa. Okres Czynu Przedkongresowego przekonał wielu z nich, że przy zachowaniu właściwych form współpracy, komitet partyjny i rada zakładowa mogą i powinny wykonać swe zadania w zakresie odpowiedzialności za działalność produkcyjną przedsiębiorstwa, bez podważania autorytetu dyrekcji.

W PZPB Nr 3, współpraca pomiędzy komitetem partyjnym, radą zakładową i dyrekcją układała się w zasadzie dobrze. Ale i tam wydział planowania uważał początkowo za dziwne i niepotrzebne codzienne informowanie komitetu partyjnego i rady zakładowej o przebiegu wykonania planu. Stanowisko to oczywiście przełamano. Nie tylko dyrektor naczelny, ale i inni kierownicy techniczni, administracyjni itp. zrozumieli, że bez codziennej, ścisłej współpracy z organami partyjnymi

i związkowymi nie podobna właściwie kierować fabryką i walczyć o wykonanie planu.

Organizacje partyjne w wielu fabrykach łódzkich potrafiły naprawdę wcielić w życie tezę o kierowniczej roli partii w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym. Odnosi się to zwłaszcza do komitetu Partyjnego PZPB Nr 3 (sekretarz tow. Toma). W okresie Czynu Przedkongresowego egzekutywa Komitetu Partyjnego PZPB Nr 3 zbierała się codziennie wieczorem na krótkie posiedzenie, na którym robiła bilans minionego dnia i plan na dzień następny. Członkowie komitetu przebywali w ciągu dnia przeważnie w oddziałach i dlatego wieczorne posiedzenie miało bardzo konkretny charakter. Wzywano majstrów i poszczególnych robotników, w których pracy zauważono takie czy inne braki, wysłuchiwano wyjaśnień, udzielano wskazówek. Zresztą drzwi komitetu partyjnego nie zamykały się w ciągu całego dnia: kierownictwo organizacji partyjnej szybko reagowało na bolączki, zarówno produkcyjne jak i codzienne, życiowe bolączki robotników, umiało także otoczyć opieką zasługujących na to — i tym zyskało sobie duży autorytet. Brakiem pracy komitetu partyjnego był nie zawsze dostatecznie aktywny udział w naradach wytwórczo-technicznych, wskutek czego zmniejszały się ich rezultaty.

Rada Zakładowa PZPB Nr 3 potrafiła również przystosować się do zwiększonych wymagań przedkongresowego współzawodnictwa. Rada i rady oddziałowe ustanowiły dyżury w ciągu całej doby. Radcy przebywali przeważnie na oddziałach, kontrolując przebieg pracy i sygnalizując braki i błędy.

Organizacja partyjna PZPB Nr 3 potrafiła również uaktywnić przeważającą część członków partii. Wielu członków partii wzięło pod swoją opiekę słabszych robotników, okazując im konkretną pomoc. Tacy członkowie partii, jak np. tow. Szumska (z tkalni oddziału A) lub tow. Borecka (z przędzalni oddziału B) i inn., uważali się po prostu za odpowiedzialnych za pracę sąsiada, za pracę całej sali, i odpowiedzialność tę pojmowali z całą powagą i zrozumieniem, pomagając towarzyszom pracy w wykonaniu zadania i alarmując kierownictwo o wszelkich brakach i niedociągnięciach. W PZPB nr 3 szeroko stosowano metody indywidualnego oddziaływania na bezpartyjnych robotników. Do tej pracy wciągnięto również przodownice-członkinie Ligi Kobiet, które przeprowadzały rozmowy z robotnicami nie stosującymi się do reguł dyscypliny pracy. To było m. in. przyczyną spadku odsetka nieobecności do ½%. Tę samą formę, głębiej jeszcze nawet, zastosowano w PZPB Nr 6. Komitet partyjny postawił przed Ligą Kobiet zadanie zbadania przyczyn dużej liczby nieobecności, zwłaszcza wśród kobiet. Członkinie Ligi Kobiet odwiedzały robotnice w domu. Jeśli stwierdziły, że np. wypadki opuszczania pracy wywołane są przez warunki domowe (np. brak opieki nad dziećmi), starano się temu zaradzić. W okresie Czynu Przedkongresowego powiększono żłobek, aby udostępnić wszystkim matkom miejsce w żłobku dla ich dzieci. Dla pewnej liczby robotników postarano się o lepsze mieszkania.

Trzeba podkreślić, że w okresie Czynu Przedkongresowego bardzo podniósł się poziom pracy partyjnej w zakładach. Organizacje partyjne wielu fabryk były prawdziwymi inicjatorami i kierownikami walki o plan. Ogromnie wzrósł autorytet partii i członków partii wśród bezpartyjnych. Dostrzegli oni w partii siłę, która przoduje masom, a równocześnie zachowuje ścisły związek z masami, prowadząc je bezustannie naprzód.

*

Tak przedstawiałoby się w najogólniejszych zarysach to, co zrobiono w okresie Czynu Przedkongresowego. Czego nie zrobiono albo co zrobiono źle?

Przede wszystkim nie na wszystkich odcinkach zlikwidowano braki i niedociągnięcia. W niektórych zakładach (np. PZPB Nr 5, 6) nie wykonała planu przędzalnia. W PZPB Nr 2 częstym zjawiskiem były postoje, nawet w najgorętszych dniach Czynu Przedkongresowego. Nie ma bodaj takiej fabryki, na której nie byłoby robotników nie wykonujących normy itd. Jasne, że tego rodzaju nierównomierność trzeba usunąć, że osiągnięcia przodujących nie powinny nam przesłaniać faktu istnienia pozostających w tyle.

Druga sprawa charakteru ogólnego. Czyn Przedkongresowy odbywał się w specjalnej, podniosłej atmosferze. Było to całkowicie zrozumiałe. Ale gdzieniegdzie doprowadzono ten nastrój do tego stopnia, że w gruncie rzeczy mogło się wydawać, że po 15 czy 20 grudnia nasze trudne zadania produkcyjne w ogóle się skończą. Rozwijając współzawodnictwo przedkongresowe zapomniano o tym, że współzawodnictwo trwać będzie dalej. Stąd gdzieniegdzie pewien chwilowy spadek wydajności pracy po zakończeniu Czynu Przedkongresowego, zwłaszcza że zbiegło się to z przygotowaniem reformy płac, co u niektórych mniej uświadomionych robotników stworzyło nastrój wyczekiwania, a nawet — u szczególnie zacofanych — sztucznego zmniejszania wydajności pracy.

W okresie Czynu Przedkongresowego niedostateczną uwagę zwrócono w przeważającej części fabryk łódzkich na nowe, zespołowe formy współzawodnictwa pracy. Zespołowe współzawodnictwo pracy jest wyższą formą współzawodnictwa. Współzawodniczy zespół, a więc przodujący robotnicy są zainteresowani w podnoszeniu wydajności słabszych, uczą ich celowych metod produkcji, zwłaszcza że na czele zespołu stoi przodownik pracy. Przy tym, zespołowe współzawodnictwo pracy oczywiście bynajmniej nie wyłącza indywidualnego współzawodnictwa, lecz ju uzupełnia i podnosi na wyższy poziom. Niemniej jednak tego zagadnienia nie doceniano, co niewątpliwie było przyczyną, że wciąż jeszcze istnieje pewna liczba robotników nie wykonujących normy. Do popełnienia tego błędu przyznają się m. in. towarzysze z PZPB Nr 3.

Niedostatecznie również postawiono sprawę pracy wśród młodzieży. W rezultacie tego młodzież, która była w swoim czasie w Łodzi inicja-

torem wyścigu pracy, w okresie Czynu Przedkongresowego nie odgrywała takiej roli, jaką odgrywać była powinna. Na zebraniach i naradach poświęconych doświadczeniom Czynu Przedkongresowego, m. in. w PZPB Nr 6 i PZPB Nr 3, uznano, że organizacja partyjna nie udzieliła dostatecznej opieki ZMP i młodzieży w ogóle. Brak ten musi być w najbliższym czasie usunięty.

Bardzo poważnym brakiem Czynu Przedkongresowego w łódzkim przemyśle włókienniczym było zaniedbanie tzw. małej racjonalizacji, wynalazczości robotniczej. Ani dyrekcja, ani komitety partyjne, ani rady zakładowe nie zatroszczyły się o tę sprawę, uważając widocznie, że wynalazczość robotnicza może co najwyżej przynieść długofalowe korzyści, więc nie ma po co zaprzątać sobie nią głowy, kiedy jest terminowe zadanie. Był to duży błąd, przejaw niedopuszczalnej krótkowzroczności. A przecież w tych samych PZPB Nr 3, gdzie o sprawie małej racjonalizacji i wynalazczości robotniczej zupełnie niemal w okresie przedkongresowym zapomniano — tak dużą rolę odegrało wprowadzenie przez tow. Spałka zwiększonych tarcz do osnów. Podobnie i w innych zakładach (np. PZPB Nr 6) mała racjonalizacja i wynalazczość robotnicza usprawniły proces produkcyjny, a mimo to w okresie Czynu Przedkongresowego jakoś o tym zapomniano.

Wreszcie — i to jest jeden z największych minusów — wykonując zobowiązania ilościowe, pominięto w niektórych zakładach sprawę jakości. Ogromnym brakiem zobowiązań przedkongresowych było to, że brano na siebie jedynie zobowiązania ilościowe, pomijając wskaźniki jakościowe. To spowodowało, np. w PZPB Nr 3 znaczny spadek wskaźników jakościowych w listopadzie (w grudniu zanotowano już pewną poprawę). Wprawdzie pewną rolę w tak znacznym spadku jakości odegrały przyczyny obiektywne (gorsza jakość surowca), ale, jak przyznają sami towarzysze z PZPB Nr 3, główną przyczyną był brak dostatecznej dbałości o tę sprawę. Walka o jakość staje się więc jednym z najważniejszych zadań.

Mówiąc o doświadczeniach Czynu Przedkongresowego trzeba widzieć te wszystkie braki i niedociągnięcia, trzeba umieć wyciągać z nich wnioski. Trzeba patrzeć na odcinek współzawodnictwa pracy jako na ważny i trudny odcinek walki klasowej. Nie wolno nam nigdy zapominać, że wróg klasowy działa w dziedzinie produkcji, działa podstępnie na odcinku współzawodnictwa, usiłuje zdemoralizować słabsze, mniej uświadomione jednostki, usiłuje zohydzić wielką i ofiarną pracę klasy robotniczej. Czyn Przedkongresowy był mocnym uderzeniem we wroga klasowego, uderzeniem, które boleśnie odczuł. Ale to nie znaczy, że wróg klasowy przestał działać, że nie będzie wykorzystywał wszystkich środków przeciwko klasie robotniczej. Dlatego trzeba umieć dostrzec wroga, który często nie występuje otwarcie, który maskuje się w najróżnorodniejszy sposób. Nasze błędy, niedociągnięcia, nawet najdrobniejsze, stają się zawsze atutem w ręku wroga. Dlatego trzeba je wykorzenić, dlatego trzeba wzmocnić czujność i aktywność w walce klasowej.

Tak przedstawiałyby się po krótce te sprawy, które chciałam poruszyć na marginesie doświadczeń Czynu Przedkongresowego w łódzkim przemyśle włókienniczym. Wiem doskonale, że nie wyczerpałam wszystkiego i być może niektóre rzeczy naświetliłam z mojego, czasami zbyt wąskiego, punktu widzenia. Będzie bardzo dobrze, jeśli w związku z moją wypowiedzią rozwinie się dyskusja, jeśli towarzysze poprawią mnie i uzupełnią, a tym samym wzbogacą nasze doświadczenia i uczynią je własnością całej klasy robotniczej. Jedno tylko nie ulega dla mnie wątpliwości, to że posiadamy wszystkie warunki, aby utrwalić i wzbogacić zdobycze Czynu Przedkongresowego, a równocześnie usunąć braki i niedociągnięcia. Posiadamy wszystkie warunki, aby na naszym odcinku urzeczywistnić hasło przedterminowego wykonania Planu Trzyletniego. Sprzyja temu przede wszystkim jedność klasy robotniczej, powstanie i rozwój jednej organizacji partyjnej PZPR. Sprzyja temu wzrost aktywności i świadomości politycznej klasy robotniczej, który nastąpił w rezultacie akcji przedkongresowej i samego Kongresu. Sprzyja temu nowy system płac, który zlikwidował liczne istniejące dotąd niesprawiedliwości i stworzył znacznie silniejsze bodźce dla zwiększenia wydajności pracy. Sprzyja temu wreszcie (jeśli chodzi o włókno) nowa — zespołowa — forma współzawodnictwa pracy, która łączy w sobie ambicję osobistą z szlachetną ambicją podciągnięcia całego zespołu.*) Wykorzystanie wszystkich tych możliwości — oto najbliższe nasze zadanie.

*) Bardzo ciekawą i cenną formą zespołowego współzawodnictwa pracy jest tworzenie zespołów obejmujących pracowników na kolejnych szczeblach procesu technologicznego (np. w przędzalni — od trzepalni do maszyn obrączkowych). Ta forma ma wielkie znaczenie nie tylko dla zwiększenia ilości, ale i jakości produkcji, bo zła jakość półproduktu odbije się źle na wydajności pracy innego członka zespołu. Niezależnie od tego współzawodnictwo zespołowe oparte jest obecnie zarówno na wskaźnikach ilościowych jak i jakościowych.

Stefan Arski

Rozkład reakcyjnej emigracji polskiej

Przypatrując się z zewnątrz polskiej emigracji politycznej na zachodzie ma się wrażenie, że mamy do czynienia z grupą obłąkańców i maniaków, którzy wyrwali się z domu wariatów, albo też z makabrycznym widowiskiem w rodzaju „Gabinetu doktora Caligharl", w którym pogrobowcy Polski przedwrześniowej odprawiają magiczne gusła i czary, wskrzeszają widma i mary, pląsają w koszmarnym rytmie tańca szkieletów. W każdym razie, czytając stosy wyprodukowanej przez emigrację polską zadrukowanej makulatury niesposób oprzeć się wrażeniu, że razem to jakaś gigantyczna „Camera Obscura". I w gruncie rzeczy chciałoby się wszystko, co piszą, mówią i robią ludzie z polskiej emigracji politycznej, potraktować raczej humorystycznie i na wesoło, dając czytelnikowi polskiemu w kraju chwilę godziwej rozrywki i szczerej zabawy, gdyby nie to, że za fasadą politycznego głuptactwa niedobitków polskiej reakcji, wyrzuconych przez wielki wstrząs dziejowy na międzynarodowy śmietnik emigracyjny, kryje się brutalna pięść światowego imperializmu. Bo owe śmieszne na pozór figurynki są w rzeczywistości marionetkami pociąganymi za sznurek przez doświadczonych kierowników obcego wywiadu i dywersji, kierowanymi przez ośrodki dyspozycyjne mocarstw anglosaskich, prowadzących „zimną wojnę" przeciwko siłom postępu i pokoju.

Dlatego środowisko emigracji polskiej budzi nie tylko śmiech, ale przede wszystkim wzgardę i obrzydzenie. Póki dziesiątkom grup i grupek emigracyjnych, rozbitkom i bankrutom minionej epoki śnił się tylko sen o dawnej świetności i snuły po głowach marzenia o cofnięciu biegu historii o lat dziesięć — dopóty mogliśmy ich traktować z pobłażliwym uśmiechem. Z chwilą jednak gdy zapragnęli swe sny i marzenia realizować przy pomocy zbrojnej interwencji światowego imperializmu, sprzęgli się z obozem podżegaczy wojennych i zaczęli z jego dyspozycji spełniać najbrudniejszą rolę szpiegów, agentów i dywersantów przeciwko własnej ojczyźnie i jej sojusznikom — przestali być zabawnymi i stali się zgrają obcych najemników. Tak też musimy i będziemy ich traktować.

Nie pierwszy to zresztą raz w historii spotykane zjawisko. Każdy wielki przewrót społeczny, każda wielka rewolucja ma swoją „białą" emigrację, która w walce o utracone przywileje, w pogoni za majakiem restauracji obalonego ustroju szuka sojuszników w obcych mocarstwach i marzy o pochodzie cudzych wojsk na swój kraj. Piewcy obecnej emigracji polskiej chętnie powołują się na tradycję Wielkiej Emigracji po roku 1831. Fałszywy to zgoła rodowód. Wzorów i poprzedników szukać powinni wśród tych, którzy uciekli przed rewolucją francuską i w przedpokojach dworów monarszych, u carów, Habsburgów, królów pruskich i angielskich szukali opieki i łaski, by z armiami kontrrewolucji maszerować potem przeciwko swej własnej ojczyźnie. Albo wśród sfory byłych carskich generałów, arystokratów i dygnitarzy, którzy za cudze pieniądze, z cudzego poduszczenia i w cudzym interesie wszczynali wojnę domową przeciwko ludowi rosyjskiemu, w nadziei, że obalenie rewolucji przyniesie im powrót do dawnej świetności. Taki jest właśnie rodowód polityczny i historyczny polskiej emigracji po drugiej wojnie światowej.

I

Obóz współczesnej emigracji polskiej na zachodzie jest rozbity, skłócony i szarpany sprzecznościami nie do przezwyciężenia. Linie podziału wewnątrz tego obozu krzyżują się nawzajem i przecinają w wielu kierunkach. Spory wewnętrzne, tak charakterystyczne dla drobnych klik i koterii, oderwanych od właściwego tła społecznego i rzuconych na obczyznę, przeżarły go na wskroś. Ale do owych sporów, pochodzenia bądź co bądź autonomicznego, bo wywodzącego się z tradycji dawnych podziałów partyjnych i dawnych walk politycznych okresu międzywojennego i powojennego — dołączył się czynnik nowy, zewnętrzny, który zupełnie przekształcił charakter całej emigracji. Tym czynnikiem jest oddziaływanie i nacisk ośrodków dyspozycyjnych obcych mocarstw imperialistycznych, dla których emigracja polska stała się przedmiotem zainteresowania jako dogodne narzędzie w wielkiej rozgrywce międzynarodowej. Dla polityków, dyplomatów i generałów anglo - saskich spory wewnętrzne emigracji nie są ani zrozumiałe, ani istotne. Chyba tylko wtedy, gdy chodzi o wygrywanie jednych grup przeciwko drugim przy współzawodnictwie różnych imperializmów.

Dlatego dawne podziały wewnętrzne obozu emigracyjnego schodzą coraz bardziej w cień w obliczu żądań nowych mocodawców. Miejsce dawnych walk i sporów zajmuje dziś przede wszystkim ścieranie się różnych orientacji, co jest odbiciem tarć międzyimperialistycznych, przede wszystkim anglo - amerykańskich. Toczy się walka tych, którzy idą już dziś bez reszty na pasku amerykańskim, z tymi, którzy wolą dyspozycję brytyjską, albo takimi, którzy marzą wręcz o powrocie do germanofilskich założeń — bo i takich nie brak. Jeden jest jednak czynnik spajający wszystkie grupki emigracyjne i nadający im zewnętrzny pozór jednolitości: łączy je wszystkie śmiertelna nienawiść do Związku Radzieckiego

i demokracji ludowych, nienawiść do idei socjalistycznej i jej oręża — marksizmu - leninizmu i do partii komunistycznych i robotniczych. Łączy je nienawiść do Polski Ludowej, dźwigającej kraj z zacofania i ruin, do Nowej Polski, budującej podwaliny ustroju socjalistycznego. Ta nienawiść złączyła z sobą endeka z WRN-owcem, sanatora z mikołajczykowcem, jawnego faszystę z liberalnym pięknoduchem. Ale w obrębie tej niesamowitej, nienawiścią spojonej „jedności narodowej" trwa zajadła walka wszystkich przeciwko wszystkim, walka o względy możnych opiekunów, o miejsce przy żłobie finansowym, o przyszłe nagrody i korzyści przy szarpaniu przysłowiowej „skóry na baranie", którą z żarłocznością hien chcieliby już dziś dzielić między siebie.

Z natury rzeczy emigracja polska wiąże swe nadzieje z trzecią wojną światową i wskutek tego znalazła się w pierwszym szeregu podżegaczy wojennych. Zdając sobie jednak sprawę z własnej bezsilności stara się już dziś zaskarbić sobie łaski wielkich potencji imperialistycznych i wprząc się do rydwanu któregoś z możnych protektorów, przede wszystkim — Stanów Zjednoczonych.

Stare nałogi i przyzwyczajenia polityczne, tudzież chęć zjednania sobie mniej lub więcej masowego zaplecza, skłaniają jednak wodzów emigracji do szukania parawanów politycznych dla swej agenturowej roboty. Stąd powszechny pęd do układania zasadniczych programów, posługiwania się starymi szyldami, przyoblekania się w rekwizyty władzy i dostojeństwa państwowego, podszywania pod nazwy i symbole dawnych stronnictw politycznych. Zbankrutowani i wyobcowani z życia politycy sądzą, że uda im się w ten sposób nawiązać dawno zerwaną nić z szerszymi rzeszami uchodźców, wysiedleńców i dawnej emigracji zarobkowej, a nawet dotrzeć do społeczeństwa kraju. Trwa więc dziwaczna maskarada grupek emigracyjnych i szerzy się naiwna wiara, że dziecinna „zabawa w państwo", którą uprawiają już od lat dziesięciu, zdoła przykuć do ich igraszek czyjąkolwiek uwagę w kraju i obudzić sympatię opinii na zachodzie. I jednym z głównych źródeł walk w łonie emigracji jest po dziś dzień komiczny spór o tzw. legalność i legitymizm „rządu" emigracyjnego. Spróbujmy więc zmusić się na chwilę do zachowania powagi i wgłębienia się w jego tajniki.

II

Genezą owego sporu o „legalność" reprezentacji polskiej na obczyźnie (że użyjemy namaszczonego stylu bohaterów tej farsy) jest osobliwy przepis konstytucji z roku 1935, zezwalający prezydentowi R. P. na powoływanie swego następcy i przekazywanie mu w określonych okolicznościach władzy. Rzecz prosta, że sama konstytucja z roku 1935, narzucona krajowi przez ówczesny sejm sanacyjny podstępem i gwałtem, jest nielegalna i nieważna. Bojkotowała ją też i nie uznawała nigdy w kraju znaczna większość dzisiejszych działaczy emigracyjnych, zwłaszcza z kół WRN-owskich, PSL-owskich, chadeckich i endeckich. Ale po katastrofie wrześnio-

wej dawni wrogowie sanacyjnej konstytucji zapałali ku niej miłością i na niej oparli swe „legalne" konstrukcje. Tak narodził się „legitymizm" rządu emigracyjnego.

Jednakże u samego założenia całej tej koncepcji, gdyby nawet przyjąć legalność konstytucji kwietniowej, tkwił zwykły kant. Przysługującą mu bowiem prerogatywę powoływania następcy wyzyskał Mościcki już 1 września 1939 roku, mianując na to stanowisko Rydza Śmigłego. A tymczasem po katastrofie wrześniowej ukazał się w Paryżu numer „Monitora Polskiego", zawierający dekret Mościckiego, datowany z Kut 17 września 1939 r., powołujący na to stanowisko Władysława Raczkiewicza i przekazujący mu władzę prezydenta. Wtajemniczeni wiedzieli już wówczas, że mamy tu do czynienia z fikcją prawniczą. Ale szerokie rzesze uchodźców polskich ani społeczeństwo w kraju nie znało zupełnie kulis całej sprawy. Dziś dopiero zostały one ujawnione w pełni, dzięki niedyskrecji jednego z byłych dyplomatów polskich, hr. Rogera Raczyńskiego, ówczesnego ambasadora polskiego w Bukareszcie, który ogłosił na łamach paryskiego miesięcznika „Kultura" (Nr 9—10) wszystkie szczegóły niezwykłej bądź co bądź transakcji, w wyniku której prezydentura znalazła się w rękach Raczkiewicza.

Otóż z relacji niedyskretnego dyplomaty wynika niezbicie, że Mościcki nie mianował swego następcy w dniu 17 września, ani nie uczynił tego w Kutach, ani też nie powołał na to stanowisko Raczkiewicza. Dopiero 21 września, w miejscowości Bicaz w Rumunii, a więc nie na terenie polskim ani eksterytorialnym, p. Mościcki wręczył p. Raczyńskiemu „dużą zapieczętowaną kopertę i polecił wysłać ją najpewniejszą drogą i możliwie szybko do ambasadora Łukasiewicza w Paryżu". Raczyński przekazał tę kopertę ambasadorowi francuskiemu Noël, udającemu się właśnie do Paryża, i czekał na zapowiedzianą przez Mościckiego odpowiedź szyfrową od Łukasiewicza. Jakież było jego zdumienie, gdy dowiedział się potem, że koperta zawierała nominację generała Bolesława Wieniawy-Długoszewskiego na prezydenta!

Ówczesna emigracja polska we Francji potraktowała tę nominację jako niewczesny dowcip. Pocieszano ją, że Wieniawa miał więcej poczucia humoru niż Mościcki i nominacji nie przyjął, ale... zawetował ją obcy rząd!

Dnia 26 września 1939 r. p. Raczyński otrzymał depeszę z Paryża: „Proszę zakomunikować natychmiast panu Mościckiemu, że rząd francuski, nie mając zaufania do wyznaczonej osoby, nie widzi możliwości uznania jakiegokolwiek rządu powołanego przez gen. Wieniawę".

W odpowiedzi na weto francuskie Mościcki wysyła do Paryża depeszę treści następującej:

„Proszę o zatelegrafowanie nazwisk ewentualnych kandydatów, których by Francja i Anglia na pewno akceptowały".

Odpowiedź przyszła 29 września:

„...Hlond, Raczkiewicz, August Zaleski nie spotkaliby się z opozycją Francji..."

Z tej trójki mile widzianej przez pp. Daladier i Chamberlaina, którzy w 1938 r. sprzedali Hitlerowi Czechosłowację, a w 1939 r. gotowi byli dokonać podobnej operacji na Polsce, z tej trójki Mościcki wybrał Raczkiewicza. Pozostała jeszcze jedna drobna trudność formalna: nominacja Wieniawy była już opublikowana w „Monitorze". Trzeba ją było anulować i ogłosić nominację Raczkiewicza. Wszystko to oczywiście było datowane fałszywie z Kut 17 września 1939 roku, choć działo się znacznie później i gdzie indziej. Tak więc — nominacja Raczkiewicza odbyła się w sposób zupełnie nielegalny, ale, co najważniejsze, była narzucona przez rząd francuski z całkowitym pogwałceniem suwerenności. Takie były narodziny „legalnego rządu Rzeczypospolitej", który chce uchodzić za wcielenie polskiej suwerenności i niezawisłości państwowej.

Ale ta szopka nie wystarczyła bynajmniej legalistom emigracyjnym. Raz zasmakowawszy w procedurze „legalnego" kreowania prezydentów — przekształcili ustrój oparty na kwietniowej konstytucji w twór zgoła osobliwy: w swego rodzaju „monarchię zastępowalną", w której urząd prezydenta jest dożywotni, a po śmierci wstępuje na tron wybrany przezeń dowolnie następca. I stąd właśnie bierze się obecny spór o legalizm, przypominający do żywego tragifarsę walk pretendentów i samozwańców królewskich. Spór ów datuje się od chwili śmierci wybrańca daladierowskiego — Raczkiewicza.

W zamęcie dni powrześniowych dygnitarze sanacyjni, którym się zdawało, że wrócą wnet do kraju, pamiętali o jednym nakazie: baczyć, by urząd prezydenta pozostał w kręgu sanacyjnej rodziny. To zapewnić miało przetrwanie rządów sanacji. Zgodnie z tym nakazem Raczkiewicz powołał na stanowisko swego następcy Sosnkowskiego. Ale osoba Sosnkowskiego spotkała się z ostrą krytyką WRN-owców i PSL-owców, którzy wymusili odwołanie generała.

Dnia 7 sierpnia 1944 r. Raczkiewicz mianował z kolei Arciszewskiego, ale ani na chwilę nie traktował tego ustępstwa na serio. Czując zbliżającą się śmierć, potajemnie dokonał małego szwindlu: dnia 26 kwietnia 1947 roku, bez wiedzy Arciszewskiego, pełniącego w owym czasie funkcje „premiera", podpisał nową nominację. Dopiero w dniu 4 czerwca 1947 r., gdy Raczkiewicz był już na łożu śmierci, Zaleski zawiadomił Arciszewskiego, że następcą prezydenta będzie August Zaleski. W światku emigracyjnym zawrzało. Arciszewski i jego WRN-owscy przyjaciele wpadli w szał. Zostali w najordynarniejszy sposób wykiwani i berło przeszło znowu w godne ręce sanacyjne. August Zaleski, były prezes Banku Handlowego w Warszawie, powiązany ściśle z kołami finansjery międzynarodowej, był oczywiście w danych warunkach dogodniejszym reprezentantem polskiej reakcji aniżeli „zasłużony" działacz WRN-owski, mniej przydatny, jak wydawało się wówczas mocodawcom. Zawiedziony w swej ambicji Arciszewski i jego przyjaciele polityczni nie chcieli jednak zrozumieć „wyższej racji stanu" i wystąpili z rządu londyńskiego. Nosili się nawet z zamiarem obwołania Arciszewskiego własnym „prezydentem" i planowali stworzenie jeszcze jednego legalnego rządu, opartego na „prawowitym pretendencie". Pod presją Anglików zaniechali jednak tego zamiaru.

Kryzys wywołany walką pretendentów trwa po dziś dzień. „Premierem" został generał Bór-Komorowski. Powołał on do życia „rząd", który miał pełnić swe funkcje przejściowo, do czasu odbudowania tzw. „jedności narodowej". Bo do rządu Bora weszły tylko trzy ugrupowania: Stronnictwo Narodowe z Tadeuszem Bieleckim na czele, odłam Stronnictwa Pracy pod wodzą Sopickiego, no i oczywiście sanacja w postaci „Ligi Niepodległości Polski", kierowanej przez Janusza Jędrzejewicza i Łukasiewicza. WRN znalazło się w „opozycji" wraz ze Stronictwem Ludowym „Wolność" p. Kuncewicza i „lewicowo"-sanacyjną grupą „Polski Ruch Wolnościowy Niepodległość i Demokracja" (NiD).

Ale tęsknota do żłobu (Zaleski rozporządzał przecież funduszami rządu emigracyjnego) nie dawała spać wielu ludziom opozycji. Doszło więc do rozłamu w WRN, skąd wystąpił Adam Pragier. Ogłosiwszy patetyczny list otwarty, w którym sponiewierał za zdradę wszystkich swych towarzyszy, nie szczędząc Arciszewskiego, Kwapińskiego i Ciołkosza, a siebie sprezentował jako „ostatniego prawdziwego socjalistę niepodległościowego"— Pragier wszedł do rządu Bora jako „minister" informacji.

Tymczasem nadąsana „opozycja" postanowiła działać. Po dłuższych targach doszło do porozumienia między WRN, SL „Wolność", NiD-em i Polskim Stronnictwem Demokratycznym. Powstała Koncentracja Demokratyczna, siuchta WRN-owsko-sanacyjna, usymbolizowana zresztą w zabawny sposób kombinacją nazwisk: przewodniczącym jej Rady Naczelnej został p. Jan Kwapiński, sekretarzem generalnym... Rowmund Piłsudski.

Koncentracja Demokratyczna odcinała się kategorycznie od rządu Bora uważając go za „nielegalny" i „reakcyjny", bo oparty na endecji. Niemniej jednak bez przerwy toczyły się rozmowy między ową „lewicą" a „reakcyjnym i nielegalnym rządem" na temat konsolidacji. Coraz bardziej przecież zacierały się dawne różnice, coraz silniej występowała wspólna więź ideologiczna. Ale równocześnie narastać poczęły nowe antagonizmy, zrodzone na tle współzawodnictwa o względy mocarstw imperialistycznych. Współzawodnictwo to wzmogło się gwałtownie z chwilą ucieczki Mikołajczyka z Polski.

III

Początkowo emigracja polska potraktowała Mikołajczyka jak zapowietrzonego. Wszak ciążyło na nim piętno Jałty i pobytu w Polsce. Oni zaś, niezłomni Rejtanowie, nie uznawali Jałty i nie chcieli znać nikogo, kto miał chwilę słabości. Ale Mikołajczyk nie wiele sobie robił z tych dąsów. Był przecież za pan brat z Departamentem Stanu i ciasno mu było na londyńskim podwórku. O Zaleskim wyrażał się, jako o „osobniku pozującym na prezydenta". Na konferencji prasowej 19 sierpnia r. ub. oświadczył dziennikarzom amerykańskim, że przeszkadza mu w robocie „upór półdyktatorskiej kliki, która nazywa siebie legalnym rządem polskim w Londynie", a tymczasem „jest tylko parodią". Machnął więc Mikołajczyk ręką na skłóconych londyńczyków i kopnął się wprost do Mekki — za ocean. Rozmawiali z nim dygnitarze w Waszyngtonie. Pogawędzili z nim na serio fachowcy z OSS i CIC, czyli po prostu mówiąc z wywiadu. Wreszcie podejmowali

go zażywni i znający się na interesach panowie z National Association of Manufacturers (NAM), czyli z amerykańskiego „Lewiatana". Nie udały się co prawda kombinacje z Polonią Amerykańską, bo umowa Mikołajczyka z Rozmarkiem, przewodniczącym Kongresu Polonii Amerykańskiej, czyli tzw. KPA, ściągnęła na Rozmarka gromy oburzenia i nigdy nie weszła w życie Ale Mikołajczyk miał zapewnioną protekcję znacznie możniejszych czynników i mógł wrócić do Europy.

Jaka to była protekcja?

Oddajmy głos prasie emigracyjnej. Miesięcznik „Za Wolność i Lud", organ Stronnictwa Ludowego „Wolność", pisze w numerze styczniowym 1949 roku:

„...Znana jest umowa pana Mikołajczyka z agentami jednego z mocarstw zachodnich, na mocy której zobowiązał się on do tworzenia armii podziemnej za cenę pomocy materialnej. Jeżeli porównamy liczbę żołnierzy, którą p. Mikołajczyk obowiązuje się postawić do dyspozycji owego mocarstwa bez gwarancji i zobowiązań politycznych, z zaofiarowaną mu sumą pieniędzy, to trzeba stwierdzić, że nisko szacuje on każdą głowę polską".

Oskarżenie Mikołajczyka o wysługiwanie się obcemu mocarstwu w charakterze agenta wywiadu i dywersji sformułował wcześniej jeszcze w nrze 89 swego pisma p. Cat-Mackiewicz stwierdzając, że 29 sierpnia 1948 r. p. Mikołajczyk odbył w swoim mieszkaniu w Waszyngtonie rozmowę z agentami wywiadu amerykańskiego i zaofiarował im usługi „armii podziemnej", którą rzekomo rozporządza w Polsce.

O rozmiarach świadczeń materialnych ze strony kontrahenta p. Mikołajczyka nie jesteśmy oczywiście poinformowani. Pewne światło jednak rzuca na tę sprawę artykuł w paryskiej „Syrenie" z dnia 5.12.1948 roku:

„W Paryżu policja aresztowała prawą rękę Mikołajczyka, Aleksandra Ładosia, pod zarzutem nielegalnego przywożenia do Francji szwajcarskich monet złotych wartości miliarda franków, czyli około 2 i pół miliona dolarów. Wprawdzie szwajcarskie kapitały nie zostały skonfiskowane, ale zostały ujawnione..."

Znalazły się czynniki, które potrafiły zmusić policję francuską do zwrócenia Mikołajczykowi szmuglowanego złota. Nie trudno się domyślić, kto był tym potężnym protektorem, skoro dowiadujemy się z dalszych wywodów pisma, że pieniądze te otrzymał Mikołajczyk od Amerykanów jeszcze przed przybyciem do Polski.

„Oczywiście nie była to „łapówka" dla Mikołajczyka. Były to fundusze na akcję polityczną PSL. Mikołajczyk przezornie pozostawił część ich zagranicą".

Tak więc pismo potwierdza agenturowy charakter działalności Mikołajczyka w Polsce, działalności opłaconej z góry w dolarach. Na emigracji kontynuuje on po prostu dawną robotę.

Finansowe sukcesy Mikołajczyka zmiękczyły opór nieprzejednanych Rejtanów. Coraz liczniejsze grupki emigracyjne śpieszyły pod jego znaki. Na pierwszy ogień poszło oczywiście WRN.

Sprawdziły się co do joty smętne przewidywania p. Zygmunta Nowakowskiego, który pisał 16 maja 1948 w artykule pt. „Dusza pańszczyźniana":

„Nie popadnę w przesadę, twierdząc, że na palcach jednej ręki policzyć można ludzi, którzy pod żadnym pozorem nie zetkną się z Mikołajczykiem, ludzi, którzy okażą mu wzgardę, na jaką zasługuje. Reszta pobiegnie i to nie trybem harcowników, ale wylegnie szeroką falą. Ludzie myślą o środkach finansowych, nie dla sprawy polskiej, ale dla siebie samych. Myślą o subwencjach, pensjach, pracach zleconych, o synekurach, o podróżach, o życiu wygodnym. Myślą po prostu o brzuchu..."

W takiej sytuacji „Koncentracja Demokratyczna" pp. Kwapińskiego i Rowmunda Piłsudskiego rozleciała się natychmiast. W łonie WRN wrzało jak w ulu. Frakcja Kwapińskiego zerkała tęsknie ku Zaleskiemu gwiżdżąc na to, czy jest „legalny", czy nie, ale pamiętając, że ma w ręku skarb. Frakcja Arciszewskiego podniecana przez Ciołkosza, odrzucała zgniły kompromis powołując się na prawa legalnego pretendenta. Prezydenturę Zaleskiego uważano tu za owoc „zamachu stanu" i większość WRN-owskich wodzów zaklinała się, że nie da się drugi raz nabrać na „wypadki majowe", nawet na emigracji. Ale sytuacja w łonie WRN uległa nagle zamąceniu. Sprawcą zamętu był Zygmunt Zaremba. Osiedliwszy się po ucieczce z kraju w Paryżu, Zaremba przystąpił niezwłocznie do roboty organizacyjnej wśród tamtejszej emigracji polskiej. W krótkim czasie zwąchał się z Ciołkoszem i ustalił swą pozycję w CKZ WRN na emigracji. Wygrywając jednych przeciwko drugim, jak to zwykł był czynić z nieporównanym mistrzostwem intryganta przez lata całe w przedwojennej PPS, Zaremba doprowadził do maksymalnego zaostrzenia sytuacji wewnątrz kierowniczej grupy WRN-u. Na zjeździe w Pont-a-Less w Belgii, wiosną ub. roku, omal że nie doszło do rozłamu na tle kontrowersji Ciołkosz — Kwapiński. Wtedy właśnie na widownię wystąpił Zaremba proponując zwaśnionym „kompromis".

Zaremba pozornie szukał formuły kompromisowej w sprawie „legalizmu". Ciołkosz był już bowiem tak dalece rozczarowany rządem londyńskim, że gotów był pójść na całkowite z nim zerwanie i tworzenie odrębnego „Komitetu Narodowego". Kwapiński, na odwrót, marzył znów o tece. Taktyka Zaremby zmierzała do oderwania Arciszewskiego od Kwapińskiego i utorowania sobie drogi do rokowań na dwie strony: i z Zaleskim, i z Mikołajczykiem. Rozgrywka się powiodła: zjazd stanął na stanowisku, że WRN jest za koniecznością zachowania centralnego ośrodka emigracyjnego w postaci „legalnego rządu", ale że w obecnej swej postaci „rząd" Zaleskiego i Bera nie odpowiada tym wymogom. Ta formuła stwarzała dogodną bazę do przetargów.

W gruncie rzeczy jednak Zarembie nie chodziło bynajmniej o legalizm. Nie będąc podczas wojny w Londynie, nie żywił żadnych sentymentów dla weteranów emigracyjnej polityki i nie liczył się z autorytetem „prezydentów" i „ministrów". Liczył się natomiast poważnie z możliwościami amerykańskiej polityki i szukał furtki do zgody z Mikołajczykiem. Z drugiej strony, Arciszewskiego oddzielała od Mikołajczyka niechęć z okresu

jałtańskiego, kiedy Mikołajczyk wyjechał do Polski, a Arciszewski został wydźwignięty na cokół „bohatera narodowego" jako „premier" rządu, który wyklął zwolenników Jałty. Równocześnie zaś Ciołkosz i Arciszewski czuli się mocno związani, poprzez swe stosunki z Labour Party, z orientacją brytyjską. Te wszystkie skrupuły Zaremba zdołał przezwyciężyć. Wymowa dolarów i amerykańskie perspektywy okazały się dostatecznie przekonywającym argumentem. WRN zdecydowało się przejść na pozycje amerykańskie i przystąpić do bloku z Mikołajczykiem. Tak powstało „Porozumienie Stronnictw Demokratycznych — PSD".

Deklaracja PSD została ogłoszona 15 listopada 1948 roku; podpisali ją przedstawiciele WRN w osobach Arciszewskiego, Białasa, Ciołkosza, Ottona Pehra, PSL (Mikołajczyk, Korboński, Bagiński) i Stronnictwa Pracy (Popiel, Odorkiewicz i Sieniewicz).

Podpisanie deklaracji wywołało burzę w światku emigracyjnym. Ogłoszony został komunikat oficjalny „rządu" Bora, podkreślający jego monopoliczne prawo do „reprezentowania Polski na zewnątrz". Uderzył też na PSD Cat-Mackiewicz i szereg grup emigracyjnych.

Sama deklaracja PSD jest dokumentem raczej zabawnym. Autorzy jej, pragnąc widocznie dotrzeć do opinii publicznej w kraju i zagranicą, postanowili wystąpić w pełnym rynsztunku szermierzy demokracji i postępu. Deklaracja roi się też od postulatów w rodzaju reformy rolnej, „nacjonalizacji kluczowych gałęzi przemysłu, źródeł energii, banków i środków komunikacji", deklamuje o „zniesieniu wyzysku człowieka przez człowieka" itp. Dokument jest przy tym o tyle komiczny, że wymienia jako zadania na przyszłość to, co w Polsce zostało już dawno zrealizowane. Twórcy programu PSD żyją wciąż jeszcze w epoce przedwrześniowej.

Istotny sens „radykalizmu" autorów deklaracji PSD w lot uchwycili co sprytniejsi menerzy emigracyjnej polityki. Cat-Mackiewicz, wyśmiawszy program „socjalistyczny" PSD konkluduje krótko:

„No, ale mniejsza z tym. I tak wiemy, że nie mikołajczykowcy przyłączyli się do socjalistów (WRN), lecz socjaliści przyłączyli się do mikołajczykowców".

Nie przejął się też zbytnio groźbą WRN-owskiej „nacjonalizacji" wódz emigracyjnej endecji, p. Tadeusz Bielecki. Omawiając deklarację PSD pobłażliwie stwierdza w swej mowie, wygłoszonej w Paryżu w dniu 7 grudnia 1948 r.:

„W sprawie programu społeczno - gospodarczego podkreślić należy umiarkowanie PPS (WRN). Gdyby PSL tyle ustąpiło w innych sprawach, ile PPS w sprawach zagadnień społeczno - gospodarczych, deklaracja może wyglądałaby lepiej".

Wódz endecji zdaje sobie sprawę z potrzeby używania radykalnych frazesów, trafnie odkrywa motywy autorów: „radykalną frazeologią, zdaje się, chciano zbliżyć się do kraju i zyskać sobie popularność".

Dwulicowość deklaracji PSD, podpisanej przecież przez Mikołajczyka, występuje tym jaskrawiej, gdy porównamy ją z obliczem społecznym je-

go pamiętników ogłoszonych niedawno w Ameryce i Anglii pod dwoma różnymi tytułami, odpowiadającymi różnym gustom publiczności. Recenzent książki Mikołajczyka w „The Times Literary Supplement" (Dodatek Literacki londyńskiego „Times'a) podkreśla złośliwie, że:

„Książka była przeznaczona pierwotnie dla amerykańskiego czytelnika. Jej ostatnie kartki przedstawiają Związek Radziecki jako „gigantyczne niebezpieczeństwo gospodarcze, zagrażające wszędzie prywatnej inicjatywie i prywatnej przedsiębiorczości". Tak oto nagle p. Mikołajczyk wyzbył się swego europejskiego radykalizmu, by dostosować się do charakterystycznych właściwości amerykańskiego myślenia". P. Mikołajczyk, zdaniem przenikliwego recenzenta angielskiego, to „niezbyt mocny i niezbyt mądry osobnik".

Deklaracja PSD jest dwulicowa nie tylko na odcinku społeczno-gospodarczym. Jest równie kłamliwa na odcinku politycznym. WRN długo tłumaczyła swym zwolennikom, że działa z pobudek demokratycznych i dlatego opuściła rząd p. Zaleskiego, że nie chce się zadawać z endecją i sanacją. Dlatego też podpisała umowę z PSL i SP tworząc coś w rodzaju emigracyjnego „centrolewu". Tymczasem tę „demokratyczną" motywację rozbił w puch jeden z sygnatariuszy umowy, p. Korboński, w czasie swej wizyty w Stanach Zjednoczonych. W wywiadzie udzielonym głupawemu redaktorowi arcysanacyjnego dziennika nowojorskiego „Nowy Świat", panu Yollesowi, p. Korboński oświadczył wręcz:

„— Zawarte obecnie trójporozumienie PPS, Str. Pracy i PSL jest wstępem do czwórporozumienia. Rozmowy ze Stronnictwem Narodowym są w toku. Poza tym toczą się już zapewne w Londynie rozmowy ze Stronnictwem Demokratycznym i NiD-em. Słowem — w porozumieniu powinien się znaleźć cały polski alfabet polityczny od „A" do „Z".

— Brzmi to dość dwuznacznie. Czy „A" to Arciszewski czy Anders?

— W pewnej sytuacji może być jeden i drugi..."

Potwierdzeniem słów p. Korbońskiego jest depesza ,która ukazała się w początkach lutego bież. roku na łamach prasy polsko-amerykańskiej, donosząca o przybyciu do Nowego Yorku p. Bieleckiego:

„Bielecki ma pozostać w Ameryce trzy miesiące i konferować z Mikołajczykiem, Korbońskim i przybyłym tu z Paryża Zarembą... Tematem konferencji ma być współpraca stronnictw demokratycznych".

Tak więc „demokratyzm" porozumienia Stronnictw Demokratycznych jest istotnie bardzo liberalny: obejmuje nawet Stronnictwo Narodowe i jawnego, bez obsłonek faszystę, jakim jest generał Anders.

Zupełnie też inaczej przedstawia genezę PSD sanacyjne pismo „Za Wolność i Niepodległość" w numerze grudniowym. Nie obwijając rzeczy w bawełnę pisze otwarcie:

„Paktując z PPS i podpisując porozumienie p. Mikołajczyk działał na podstawie ogłoszonej już w prasie amerykańskiej waszyngtońskiej umowy, uzgodnionej w jego domu z obcą agenturą".

Wracamy więc do punktu wyjścia. Poprzez Mikołajczyka macki amerykańskiego wywiadu i dywersji politycznej przenikają do coraz szerszych

kół polskiej emigracji. Nie wiele brakuje, by objęły ją bez reszty. Do PPS pomostem okazał się Zaremba. Do SP — Popiel. Do samego rządu londyńskiego będzie nim najprawdopodobniej p. Tadeusz Bielecki.

IV.

Na pojednawczość Bieleckiego w stosunku do Mikołajczyka i PPS mieliśmy już sposobność wskazać. Kolej na bliższe zapoznanie się z obliczem jego stronnictwa. Tu czekają nas prawdziwe niespodzianki. Tradycyjne stronnictwo polskiej kołtunerii, antysemityzmu i reakcji, gniazdo obłędnego nacjonalizmu, kolebka jednej z odmian polskiego faszyzmu, partia miotająca się kolejno w zachwytach nad Mussolinim, potem nad Franco, w końcu nad Hitlerem, idąca z nimi w zawody o prymat w reakcyjności, nacjonalizmie i żydożerstwie — dokonało prawdziwego cudu mimikry i kamuflażu.

Tu godzi się nadmienić, że był w czasie tej wojny okres w życiu p. Bieleckiego, o którym on sam i jego przyjaciele niechętnie wspominają. Działo się to zaraz po upadku Francji, kiedy gen. Sikorski i emigracja polska przenieśli się do Wielkiej Brytanii. Wśród nich zabrakło jednak p. Bieleckiego. Pozostał bowiem we Francji, czekając na przybycie hitlerowskiego okupanta. I tutaj, za pośrednictwem rozmaitych reakcyjnych czynników francuskich szukał p. Bielecki kontaktu z hitlerowcami, badając możliwości kolaboracji swojej i swego stronnictwa. Rokowania nie dały pożądanych wyników, nie z winy p. Bieleckiego zresztą. Udał się wtedy do Hiszpanii, by przez tamtejsze swe kontakty znaleźć lepszą drogę do Berlina. Wreszcie p. Bielecki zdecydował się na podróż do Londynu. Tu też rozwinął od razu energiczną akcję skierowaną przeciwko polityce porozumienia ze Związkiem Radzieckim, którą właśnie rozpoczął był generał Sikorski. Równocześnie za pośrednictwem swej prasy, jawnej i tajnej, rozpętał dziką propagandę faszystowską i antysemicką wśród emigracji polskiej i wśród wojska. Wespół z ONR-owcami utworzył Komitet Zagraniczny Obozu Narodowego i w porozumieniu z Doboszyńskim, Sosnkowskim i Andersem przygotowywał zamach stanu przeciwko Sikorskiemu. Kto pamięta działalność p. Bieleckiego z owych czasów, ten dopiero potrafi ocenić magiczną siłę dolarowej dyplomacji. W epoce panowania „trzeciej siły" i demokratycznych ideałów Wall Street p. Bielecki stał się duchowym dzieckiem Doktryny Trumana. Pisał kiedyś satyryk polski:

Narodowa Demokracja —
Ojciec Bismarck, matka Francja.

Dziś dawne koligacje poszły w niepamięć. P. Bielecki woli Wuja Sama. Na zjeździe SN. w Londynie, w dn. 3 maja 1948 roku, ideolog SN, redaktor M. E. Rojek takimi oto słowy przemówił do swych przyjaciół partyjnych:

„Koleżanki i koledzy, zapamiętajcie to sobie dobrze: my jesteśmy Stronnictwem Wolności, my zawsze byliśmy Stronictwem Wolności... Co więcej, twierdzą, że Stronnictwo Narodowe jest głównym obrońcą wolno-

ści wśród polskich ruchów politycznych. Głównym, najważniejszym, jeżeli nie jedynym".

Choć zwłoki Dmowskiego spoczęły dokładnie dziesięć lat temu w ziemi, niewątpliwie przewracają się w grobie od takich bluźnierstw. A co dopiero mówić o takich oto herezjach wychowanka twórcy pierwszej organizacji faszystowskiej Obozu Wielkiej Polski:

„Stronnictwo Narodowe zawsze było, jest i będzie ruchem i stronnictwem demokratycznym. Na ten temat nie może być żadnej wątpliwości".

I wreszcie policzek wymierzony wprost w Dmowskiego:

„Jesteśmy narodowcami, a nie nacjonalistami!"

Takiej maskarady nie spotkasz w żadnym innym środowisku emigracyjnym. W programie stronnictwa występuje stwierdzenie radosnego faktu „spolszczenia miast", co jest oczywiście taktowną aluzją do zbożnego dzieła hitlerowców w postaci spalenia w krematoriach trzech milionów Żydów polskich.

Pan Bielecki postanowił natychmiast zdyskontować wyniki tak pięknie wyreżyserowanego zjazdu i w przemówieniu wygłoszonym dn. 7 grudnia 1948 r. w Paryżu od razu zaofiarował swe usługi Amerykanom, dając do zrozumienia, że on jest najwłaściwszym kontrahentem na terenie polskiej emigracji.

„Mamy w tej chwili dwa skrajne stanowiska: jedno zajmują piłsudczycy z satelitami, drugie skrajne stanowisko reprezentuje Porozumienie Stronictw Demokratycznych. My zaś zajmujemy trzecie, odrębne i samodzielne. Jesteśmy jakby trzecią siłą. Podkreślam — siłą".

Nowy partner pp. Attlee, Bevina, Saragata i — przepraszam za wyrażenie — Bluma zgłosił się więc otwarcie do udziału w grze na dolary. Tymczasem jednak, nie zaniedbując innych możliwości, próbuje dostać się do Wuja Sama poprzez kuchenne schody rokując równocześnie z uznanym komiwojażerem amerykańskim, Mikołajczykiem, o utworzenie czwórporozumienia, za pośrednictwem którego i tak dostanie mu się coś niecoś z już istniejących funduszów gadzinowych.

Nie darmo ubolewa p. Cat-Mackiewicz w swym piśmie (25 lipca 1948):

„Agentura dla emigracji jest tym, czym prostytucja dla kobiety: im kobieta jest biedniejsza, a bardziej potrzebuje pieniędzy, tym bliższa jest niebezpieczeństwa sprostytuowania. Wiemy dobrze, że ten, kto chce być agentem, ma od razu o wiele wygodniejszą pozycję i jego sytuacja jest od razu daleko lepsza".

V

Ten bieg na wyprzódki sprostytuowanych kandydatów na agentów amerykańskiego żłobu zaniepokoił nie na żarty ostoję polskiego „legalizmu" w osobie p. Augusta Zaleskiego. Zorientował się, że jeśli tak dalej pójdzie, to niewielu tylko zostanie na placu wiernych wyznawców jego autorytetu. Równocześnie zaś Amerykanie w dążeniu do konsolidacji całej emigracji europejskiej pod swymi skrzydłami poczęli wywierać nacisk na rząd

brytyjski, by nie prowadził samodzielnych gierek politycznych na terenie, który Amerykanie zapragnęli uczynić wyłączną swą domeną. Brytyjczycy musieli jak i w innych sprawach — ulec i przestali montować swą własną koncentrację emigracyjną wśród Polaków, do której pragnęli przyciągnąć, jako przeciwstawienie Mikołajczyka, generała Sosnkowskiego, przebywającego chwilowo w Kanadzie.

Zaleski skorzystał z odzyskanej swobody ruchów i rozpoczął dwutorową akcję, wymierzoną w grupy satelitów Mikołajczyka. Przede wszystkim Zaleski przypomniał emigrantom, że jest jedynym „legalnym pomazańcem". Po wtóre, zastraszony inicjatywą Mikołajczyka, obiecującego pomoc Amerykanom w organizowaniu dywersji, Zaleski wystąpił ostro przeciwko wszelkim formom sabotażu i akcji zbrojnej w Polsce. W komunikacie, podpisanym przez „ministra informacji" Pragiera, „rząd" emigracyjny stwierdza, że: „...tworzenie... ruchów podziemnych z inspiracji amerykańskiej byłoby działaniem... całkowicie nieuzasadnionym, a grożącym bezcelowymi, ciężkimi ofiarami".

Sam Zaleski wystąpił z przemówieniem, w którym przestrzegał, że walka przeciwko demokracji ludowej „nie może i nie powinna być w chwili obecnej walką orężną".

Emigracyjna grupa ludowców „Wolność", nastrojona opozycyjnie wobec Mikołajczyka, tak pisze o nim w swym miesięczniku „Za Wolność i Lud" (luty 1949):

„Stanisław Mikołajczyk stał się dezerterem... Jest chorobliwie ambitny a ponadto sługą obcych interesów. Zachęcając... kraj do czynnego oporu... popełnia zbrodnię..."

Z ostrym atakiem wystąpił również przeciwko koncepcjom akcji sabotażowej i wywiadowczej w Polsce Cat - Mackiewicz:

„Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby wywiad anglosaski starał się do swej roboty wciągnąć jak najwięcej Polaków patriotycznie usposobionych, znów bujając ich, że chodzi tu o wspólną sprawę, o nas i o nich, jednym słowem, używając tych samych cynicznych metod, jakimi operowano w stosunku do nas w czasie drugiej wojny światowej z niezłymi dla siebie rezultatami, a z katastrofalnym dla nas skutkiem".

Oczywiście ani Zaleski ani Mackiewicz nie zajęli tego stanowiska z poczucia odpowiedzialności ani z sentymentu patriotycznego. Obawiali się oni jedynie, że Mikołajczyk, zajmując postawę czysto agenturową, sprzeda Amerykanom pomoc polskiej emigracji i jej reakcyjnych odpowiedników w kraju bez ich udziału. Zaleski, Cat i ich sojusznicy, solidaryzując się w pełni z ideą krucjaty antybolszewickiej i antyludowej, pragną w zamian za swą pomoc uzyskać gwarancję, że po wyzyskaniu ich nie zostaną odrzuceni jak wyciśnięte cytryny na śmietnik, a ich ambicje pogrzebane. Mikołajczyk stanowi tu o tyle groźną konkurencję, że podejmuje się brudnej roboty bez żadnych warunków, wyłącznie za drobnym wynagrodzeniem w dolarach.

Dlatego Zaleski, Bór i Pragier wysuwają program biernego oporu, wyczekiwania wojny i targowania się o cenę. W tym programie Zaleski zna-

lazł sojusznika w postaci hierarchii kościelnej w Polsce. List pasterski Episkopatu z września r. ub. był niemal dosłownym powtórzeniem wypowiedzi kół emigracyjnych zbliżonych do „rządu londyńskiego". Był w tym oczywiście więcej niż przypadkowy tylko zbieg okoliczności. Prasa zbliżona do „rządu" powtórzyła list pasterski, darząc go wielkimi pochwałami.

Zaleski nie mógł jednak ukryć zaniepokojenia, jakie budziła w nim akcja Mikołajczyka zataczająca coraz szersze kręgi. Potępiając ją więc z jednej strony, zaczął równocześnie szukać dróg porozumienia. Z polecenia Zaleskiego Bór - Komorowski podjął rozmowy z grupami „opozycyjnymi". Do rozmów tych wydelegowani zostali — jak stwierdza śmiesznie napuszony komunikat „kancelarii cywilnej Prezydenta R. P." ogłoszony już po fiasku tych rokowań — trzej ludzie „cieszący się najwyższym zaufaniem całego społeczeństwa polskiego". Tymi trzema ludźmi byli... generał Anders, były ambasador Polski w Berlinie, p. Lipski, i nikomu nienany p. Różański. Dotarli oni tylko do mniejszych grupek politycznych. Z WRN i SL „Wolność" nie mogli się dogadać. Z Mikołajczykiem było najwięcej kłopotu, bo najpierw Anders nie chciał z nim gadać, a potem Mikołajczyk odparł, że nie ma czasu i wyjechał do Ameryki.

W rezultacie pan Bór - Komorowski nie spełnił swej misji dziejowej, której podjął się przed półtora rokiem. Stwierdził to w melancholijnym przemówieniu w dniu 6 stycznia 1949 roku na „uroczystości złożenia życzeń noworocznych prezydentowi Zaleskiemu":

„Nie zdołaliśmy rozszerzyć podstaw politycznych rządu. Nie funkcjonuje jeszcze Rada Narodowa. Zestawiając całoroczny bilans nie mogę ukrywać, że nasza sytuacja wewnętrzna uległa jeszcze większemu zawikłaniu".

Komentując to wystąpienie cytowany już miesięcznik „Za Wolność i Niepodległość" pisze wprost:

„Nowy rok 1949 rozpoczynamy pod znakiem spotęgowanego rozstroju w obozie naszym. Nie ma żadnej nadziei, by rząd w obecnym składzie przyczynił się do konsolidacji tego obozu".

W podobny ton uderza Str. Ludowe „Wolność" w oświadczeniu, opublikowanym na łamach lutowego numeru miesięcznika „Wolność i Lud":

„Stronnictwo nasze pismem do p. premiera (Bora Komorowskiego) stwierdziło, że nie ma zaufania do rządu i domaga się jego dymisji".

W obliczu takiej sytuacji Bór - Komorowski musiał odejść. W początkach lutego „rząd podał się do dymisji". Wybuchło „przesilenie gabinetowe", które trwa do tej chwili.

VI

Mikołajczyk tymczasem i jego satelici nie tracili czasu. Kierując się wskazówkami swych amerykańskich mocodawców, Mikołajczyk skupiwszy wokół siebie szereg grup emigracyjnych i rozszerzając swe macki

na grupki pozostałe, rozpoczął drugi etap swojej działalności — „akcję międzynarodową". Zlecono mu bowiem skupienie wszystkich odpowiedników emigracyjnych z krajów demokracji ludowej. Pierwszym dziełem Mikołajczyka była tzw. „Zielona Międzynarodówka", złożona z reakcyjnych działaczy chłopskich z krajów Europy Środkowej i Wschodniej w rodzaju G. Dymitrowa, Maczka, Ferenca Nagy'ego, Gawriłowicza.

Równocześnie WRN-owski sojusznik Mikołajczyka uaktywnił wespół ze swymi odpowiednikami prawicowo - socjalistycznymi z krajów demokracji ludowej tzw. BIS, czyli międzynarodówkę emigrantów. Weszła ona w ścisłą współpracę z COMISCO. WRN wraz ze swymi godnymi sojusznikami nie ograniczyła się jednak do tej akcji. Jej sekcje francuskie wzięły czynny udział w rozbijaniu francuskich związków zawodowych CGT i w łamaniu strajków proletariatu francuskiego wespół z SFIO i jej przybudówką — Force Ouvrière. W ten sposób WRN zaczęła od razu oddawać praktyczne usługi swym amerykańskim mocodawcom po linii wytkniętej przez reprezentanta Am. Federacji Pracy w Paryżu, Irvinga Browna, głównego agenta amerykańskiego do rozbijania jedności europejskiego ruchu robotniczego.

Poprzez BIS i Zieloną Międzynarodówkę emigracja polska włączyła się do szpiegowskiej i dywersyjnej organizacji ALON, pozostającej na usługach amerykańskiego wywiadu.

Niezależnie od tego WRN i szereg innych grup emigracji polskiej znajduje się w ścisłym kontakcie z organizacją „Międzymorze". I tu docieramy do „wielkich planów międzynarodowych" obłąkańców polskiej emigracji.

Cała emigracja polityczna polska i nie tylko polska stawia na trzecią wojnę światową. Dręczy ją tylko strach, że albo wojna ta się odwlecze, albo w ogóle do niej nie dojdzie. Najlepiej charakteryzuje tę postawę okrzyk Bieleckiego w jego przemówieniu paryskim z dnia 7 grudnia 1948 roku:

„Boję się, że mogą wzrosnąć tendencje pokojowe, a przez to odwlecze się załatwienie naszej sprawy".

„Załatwienie naszej sprawy" — to oczywiście realizacja marzeń pp. Bieleckich, Zaleskich, Kwapińskich et consortes.

Ale p. Bielecki leje kubły zimnej wody na głowy zapaleńców, ostrzegając ich przed nadmiernym optymizmem: „Nie widzę wojny bardzo blisko!" Wtóruje mu melancholijnie paryską „Syrena" (9 stycznia 1949): „Wydarzenia na terenie międzynarodowym każą nam bezapelacyjnie stwierdzić, że moment konfliktu między Wschodem a Zachodem, który wydawał się już tak bliski, odsunął się na nieokreślony przeciąg czasu".

Rozczarowani tak „niepomyślnym" obrotem spraw, wodzowie emigracji polskiej snują tymczasem najfantastyczniejsze plany i projekty urządzenia przyszłego świata według swego widzi mi się. Plany te i projekty noszą wyraźne znamiona patalogicznej kompensaty, poczucia własnej bezsilności i bezwładu.

Polska emigracja polityczna przerysowuje więc z zapałem mapę Europy, ze szczególnym uwzględnieniem tej części naszego kontynentu, gdzie znajduje się Polska.

Otóż do ulubionych pomysłów reorganizacji Europy należą plany tzw. Międzymorza. Chodzi tu o ideę stworzenia bloku państw między M. Bałtyckim a M. Czarnym. Idea ta występuje w różnych wariantach, a jej możnym protektorem jest Waszyngton i jego ekspozytury. Popularnym wariantem tej idei jest stara, piłsudczykowska koncepcja federacji środkowo - europejskiej pod hegemonią Polski, obejmująca Nadbałtykę, Ukrainę, Białoruś, a uzupełniona pomysłami sięgającymi po Czechosłowację, Węgry, Rumunię, a nawet jeszcze dalej. Te marzenia ściętej głowy zręcznie podsycane przez anglosaskich mocodawców, sięgnęły bardzo głęboko. Podziela je rzecz prosta sanacja, idzie na nie WRN, gdzie stare ciągotki piłsudczykowskie krzewią się dziś bez żadnych już zahamowań, hołubi te plany oczywiście Mikołajczyk, dla którego każde żądanie Waszyngtonu jest świętą wolą pańską. Ale co najciekawsze — na koncepcję federacyjną poszedł w końcu, pod naciskiem amerykańskim Bielecki. W ten sposób, jedyny trzeźwy punkt programu endeckiego, który kategorycznie odrzucał zawsze mrzonki federacyjne i wielkie plany wschodnie piłsudczyzny, poszedł za burtę. P. Bielecki sprzeniewierzył się do końca wskazaniom Dmowskiego.

O ile plany federacyjne są tworem chorej wyobraźni emigracyjnych fantastów, o tyle ich popularność w kołach emigracyjnych daje bezpośrednie korzyści ich amerykańskim mocodawcom. Pomaga im bowiem przy wciąganiu wszystkich grup narodowościowych do swej służby.

Ale stosunki między tymi grupami dalekie są od sielanki. Między emigrantami ukraińskimi, bałtyckimi a polskimi wre zajadła walka na tle wzajemnej nieufności i nienawiści nacjonalistycznej. Równocześnie zaś jest między nimi współdziałanie i wspólna zbrodnicza działalność pod batutą amerykańską.

Enfant terrible polskiej emigracji, W. A. Zbyszewski, rozprawia się z planami federacyjnymi w sposób zgoła bezlitosny, przeciwstawiając im po prostu wielkomocarstwowy, imperialistyczny program Polski. Nie ulega wątpliwości, że poglądy Zbyszewskiego podziela w duchu olbrzymia większość polskiej reakcji emigracyjnej, nawet ta jej część, która chwilowo ukrywa swe istotne cele za parawanem federalistycznych frazesów.

P. Zbyszewski, 27 czerwca 1948 roku, wali prosto z mostu wiadomości: „Pragniemy dziś wszyscy, włącznie z narodowcami, federacji ludów między Rosją a Niemcami, tzw. Międzymorza — to bardzo dobrze. Ale, że zamykamy oczy na zupełną nierealność tej koncepcji — to bardzo źle".

„Międzymorze nie będzie nigdy organizacją samoistną, jeżeli zechce się od protektoratu Zachodu uwolnić, będzie musiało natychmiast uzależnić się od Niemiec. Europa środkowa bez Niemiec nie jest ani całością wojskową, ani gospodarczą, ani kulturalną".

Zgodnie z tą filogermańską, ale za to szczerą postawą p. Zbyszewski głosi program antyradziecki i imperialistyczny, pragnie — jak to otwarcie wyznaje — odzyskania wielkich majątków obszarniczych i kapitalistycznych, położonych nie tylko na wschód od obecnej granicy polsko - radzieckiej, ale znacznie dalej na wschód, gdzie „samych majątków polskich

było 6 milionów hektarów, ponadto ogromny przemysł, nieruchomości, kapitały pieniężne..."

Tak więc następny z kolei maniak emigracyjny chciałby cofnąć koło historii już nie tylko o jedną, ale o dwie wojny światowe i dwie rewolucje.

Stanowisko p. Zbyszewskiego zbiega się w gruncie rzeczy z programem sanacji. Starym zwyczajem sanacja i na emigracji zachowuje dawne, mafijne przyzwyczajenia. Ludzie jej przenikają do wszystkich obozów, starają się wszędzie oddziaływać. Zachowując kierownicze stanowiska w „rządzie" londyńskim, mając w swym ręku „prezydenturę", obsadziwszy kluczowe pozycje w związkach byłych wojskowych i organizacjach uchodźczych, sanacja prowadzi wytężoną robotę. Jej własna sieć wywiadowcza, oparta na dawnej „dwójce" zapewnia jej niezłą kontrolę nad całością życia emigracyjnego. A poprzez swych mężów zaufania kontroluje polityczne i wojskowe ośrodki emigracji. Program sanacyjny jest rzeczą najmniej istotną, istotne są bezsporne faszystowskie cele. Występując pod różnymi sztandarami sanacja unika wyraźnych sformułowań programowych, jak to czyniła i przed wojną. Cytowany powyżej artykuł Zbyszewskiego jest prawdopodobnie najbliższą rzeczywistości wykładnią marzeń wodzów piłsudczyzny. Ich osią jest w każdym razie „wielki program wschodni", polityka popierania imperialistycznych Niemiec. U podłoża tego leży nie tyle współdziałanie, ile podporządkowanie się zwasalizowanym przez Stany Zjednoczone Niemcom.

Indywidualną partyzantkę polityczną, o ciemnych celach, na peryferiach obozu sanacyjnego prowadzi p. Cat Mackiewicz.

Stary konserwatysta, rzecznik interesu „żubrów" kresowych, jeden z nielicznych monarchistów polskich i oddany piłsudczyk zwalcza Mikołajczyka i jego agenturową politykę wysługiwania się amerykańskiemu imperializmowi bynajmniej nie ze względów zasadniczych. Cat — był gorącym obrońcą polityki Becka i w swej książce pt. „O jedenastej, powiada aktor, sztuka jest skończona" (Londyn, 1942) przeprowadza wyraźną tej polityki apologię. Ma jednak do Becka żal zasadniczy, że w polityce współpracy z Niemcami nie był dość konsekwentny i nie potrafił dograć jej do końca, to znaczy do wspólnej z Hitlerem wyprawy na Związek Radziecki. Stąd płyną właściwie wszystkie jego zarzuty pod adresem przedwojennej polityki zagranicznej rządów sanacyjnych.

Cat - Mackiewicz uważa nadal wojnę ze Związkiem Radzieckim za naczelny nakaz swej polityki i polityki polskiej emigracji.

Mackiewicz równocześnie stwierdza, oceniając politykę Anglosasów wobec Polski podczas wojny:

„Anglicy, dając Polsce swe judaszowe gwarancje, dążyli do wciągnięcia Rosji do konfliktu z Niemcami. „Gwarancje" były obliczone na sprowokowanie ataku Hitlera na Polskę.. Innymi słowy „gwarancje" angielskie były dawane w przekonaniu, że spowodują one likwidację niepodległości Polski",

Ta postawa Cata najlepiej może charakteryzuje ślepą uliczkę, w jaką zabrnęła cała polityka emigracyjna. Oceniając trafnie motywy Anglosasów, sądzi, iż tylko Amerykanie mogą ziścić jego program, boi się ich równocześnie jak ognia. Stąd miotanie się bezsilne w londyńskim kołowrotku.

VII

Tak się przedstawia polityczna góra, „elita", kierownictwo ideowe i duchowe polskiej emigracji politycznej doby obecnej. Szkicowaliśmy ten obraz własnymi tej emigracji słowami, posługując się głównie tym, co jeden jej odłam w przystępie szczerości powiada o innym. Zamknijmy nasz opis wiązanką wypowiedzi na temat losów pozostałej części polskiej emigracji, szarego tłumu uchodźców, DPS-ów, wysiedleńców. Oto głos nikomu nieznanego emigranta, b. żołnierza AK, Stanisława Zybały w piśmie emigracyjnym „Express" z dn. 17 lipca r. ub. W artykule pod znamiennym tytułem „Mesjanizm i pawianizm" Zybała pisze.

„Czym jest emigracja dzisiaj. Z całą pewnością jest o wiele większa od poprzedniej tylko liczebnie... Przewyższamy ją również skłóceniem, tylko znowu bardziej idiotycznym.... Jeśli cała nasza wewnętrzna polityka emigracyjna jest przeżuwaniem przedwojennego kału partyjnego, a głównym bodźcem pracy wygórowane ambicje partyjne, a bodaj jeszcze bardziej osobiste — nie należy oczekiwać szybkiego wyjścia z marazmu..."

Obraz ten dobrze uzupełniają uwagi Zygmunta Nowakowskiego w londyńskich „Wiadomościach" z 19 września 1948.

„O chleb idzie, o nic więcej. O innych sprawach nie mówi się w ogóle. Musieliśmy korzystać z subwencji rządowej... Płacono nam za prace zlecone i za zlecone nieróbstwo. Cywilom za to, że byli cywilami, wojskowym za to, że byli wojskowymi, politykom za to, że byli politykami. Czy ci ludzie walczący o fikcyjne teki zdają sobie sprawę ze stanu dusz w obozach, hostelach, we wszystkich skupiskach, gdzie o rządzie już nie tylko nikt nie myśli, ale nikt o nim nie wie".

Bo ta nieliczna grupa polityków i wojskowych emigracyjnych, żyjąca z subwencji rządowych p. Zaleskiego i Bora, to przecież tylko drobna część wielotysięcznej masy polskich uchodźców i wysiedleńców wojennych. Nieszczęsne ofiary intryg i gierek politycznych owej uprzywilejowanej i hojnie z cudzych kas opłacanej zgrai, terrorem i greuelpropagandą, przemocą i szantażem zatrzymane na obczyźnie — cierpią dziś nędzę i upodlenie za lekkomyślne zawierzenie złowrogim doradcom. Zamiast powrócić do kraju — pozostali na emigracji. Dziś błąkają się po obozach pracy, hostelach, przytułkach, kopalniach lub ruszają w obcy i wrogi świat za kawałkiem chleba. Na ich nędzy i poniżeniu żeruje „elita" emigracyjna — dwie setki sprzedajnych polityków, handlujących rękami roboczymi ciemnej masy uchodźczej, próbujących sprzedać swój własny kraj i ojczyznę więcej dającemu.

O tym, co myśli owa rzesza upośledzonych i oszukanych można sobie wyrobić jakie takie zdanie na podstawie niedyskrecji niektórych publicystów polskich na emigracji. B. minister Tadeusz Romer pisze np. w „Narodowcu" z dn. 23 lipca 1948:

„Rozmowy z Polakami, pracującymi w przemyśle lub poszukującymi pracy, listy z obozów i hosteli, wynurzenia klientów, tłoczących się do agencji pośrednictwa pracy — dają wszędzie ten sam obraz. Rozgoryczenie do dotychczasowego „kierownictwa", wściekłość na odpowiedzialnych za tyle złudnych lub kłamliwych obietnic. Kto może, ucieka dziś z Wielkiej Brytanii, bądź za morza... bądź do Kraju..."

Józef Szyszko - Bohusz pisze w emigracyjnej „Trybunie" z sierpnia r. ub.:

„Większość mieszkańców obozów wojskowych naprawdę nie wie, co ze sobą robić. W hostelu nikogo nie zajmują pikantne szczegóły drobnych rozgrywek politycznych ani plotka personalna. Nawet nazwiska większości „wodzów" emigracji są tu nieznane. Nikt nie zna np. składu gabinetu gen. Bora".

Położenie Polaków w Anglii ujmuje w jednym zdaniu Andrzej Kotowicz w „Polsce Walczącej" z dn. 15 maja r. ub.:

„Nie można umrzeć, ale trudno żyć".

Wręcz rozpaczliwie wygląda położenie uchodźców polskich w zachodnich strefach okupowanych Niemiec. Korespondent „Nowego Świata", Zbigniew Łukaczyński, donosi swemu pismu (12 sierpnia 1948 r.):

„W obozach panuje głód, dzieci mrą masowo... Cmentarze polskie to krocie tysięcy grobów, których liczba rośnie nieustannie z dnia na dzień..."

Andersowski „Orzeł Biały" odsłania koszmarne szczegóły tego piekielnego bytowania Polaków na obczyźnie:

„Zmęczeni czekaniem, zmaltretowani warunkami bytu obozowego, doprowadzeni do kresu wytrzymałości wysiedleńcy ...coraz częściej dopuszczają się wykroczeń wobec swych najbliższych, wobec rodziny. Najtragiczniejsza jest dola istot najbardziej niezaradnych, a przy tym najniewinniejszych — dola dzieci. Coraz częstszym objawem jest fakt porzucania dzieci przez matki samotne i przez rodziców..."

Tak dzieje się pod opieką władz amerykańskich, które szczycą się swym humanitaryzmem i filantropią.

Realny przedsmak rozkoszy „Amerykańskiego Stulecia", którego forpocztą jest szajka renegatów na emigracji.

* * *

Taka jest polska emigracja polityczna. Szybko, niezwykle szybko postępuje jej rozkład. Czeka ją nieuchronnie los każdej reakcyjnej emigracji — śmierć polityczna i duchowa.

Przyszły historyk naszych dni, analizując rolę i dzieje tej emigracji, będzie musiał przyznać rewolucji polskiej dodatkową zasługę, że likwidując

przeżytki feudalne i zrywając okowy kapitalizmu oswobodziła Polskę nie tylko od ustroju kapitalistyczno - obszarniczego, lecz także od wytworów toczącej ten ustrój gangreny, od ludzi, którzy stanowią dziś polską emigrację polityczno - wojskową na zachodzie.

Oddychamy z ulgą, gdy uświadamiamy sobie, że znajdują się o paręset kilometrów od granic naszego kraju. Ale nie dajmy się ukołysać tej myśli. Nie ze wszystkim zniknęli z naszej rzeczywistości. Nie cała „elita polityczna" przedwrześniowej Polski wałęsa się po ulicach Londynu, Paryża i New Yorku. Część jej pozostała w Polsce. I w kraju kręcą się wciąż jeszcze tu i ówdzie ludzie zapatrzeni ślepo w przeszłość, marzący o jej wskrzeszeniu jak tamci, na emigracji. Nadsłuchują więc pilnie odgłosów stamtąd.

Jedni liczą na drugich, oszukując się nawzajem i łudząc skalą swoich możliwości. Ale są i próbują jak szczury podgryzać się pod fundamenty państwa ludowego. Tamci przez kanały obcego wywiadu i obcej propagandy usiłują przesączyć tutaj i zaszczepić w umysłach swoich popleczników chorobliwe majaczenia politycznych obłąkańców. A potem zwerbować kogo się da na służbę, by mieć czym obracać w przetargach z obcym mocodawcą. Ci zaś pozostali w kraju, zaślepieni klasową nienawiścią, gotowi pójść na wszystko przeciwko własnemu krajowi, własnej ojczyźnie, jej masom ludowym, jej bezpieczeństwu, pokojowi, dobrobytowi.

Odnajdujemy ślady tej kreciej roboty zaprzańców, wiernych tradycjom Targowicy, to tu, to tam. W nieudolnie zakonspirowanych grupkach byłych akowców, którzy nadużyli dobrodziejstw amnestii, by próbować na nowo podziemnej akcji. Wśród reakcyjnego odłamu kleru, który próbuje nadużywać religii do ciemnych politycznych celów. W sporadycznych wypadach resztek band NSZ, grasujących jeszcze gdzieniegdzie. Albo wśród tych, których rewolucja ludowa pozbawiła przywilejów, bogactw i stanowisk, którym raz na zawsze odebrała możliwość wyzyskiwania i eksploatowania cudzej pracy.

Nie wolno nam więc ani na chwilę zapominać o tym odcinku walki klasowej, walki wciąż zaostrzającej się, przybierającej na napięciu w miarę realizowania coraz dalszych celów polskiej rewolucji. W tej walce nie wolno lekceważyć żadnego przeciwnika. Nawet tak w gruncie rzeczy śmiesznego i tak głęboko przeżartego rozkładem jak polska emigracja polityczna. Pozostawiona samej sobie — rozpadłaby się i zapadła w nicość. Ale stała się już instrumentem w rękach reakcji światowej i w rękach międzynarodowego imperializmu. Podtrzymują tę emigrację przy życiu, pchają ją do zbrodniczej akcji przeciw Polsce, znajdują w niej chętnego, posłusznego i oddanego, bo kupionego sojusznika.

Dlatego i na tym odcinku, pozornie tak nieważnym, nie może być luki w naszej czujności.

W XXV ROCZNICĘ ŚMIERCI WŁODZIMIERZA LENINA

Marian Spychalski

Lenin i masy

Ćwierć wieku dzieli nas od śmierci Lenina. Ale im dłuższy okres od chwili jego śmierci, tym bardziej rośnie i rozwija się jego dzieło, rozwija się walka najszerszych mas pracujących o lepszą przyszłość, tym większego znaczenia nabiera wielki dorobek Lenina dla rozwoju klasy robotniczej i mas ludowych całego świata, tym bliższy jest Lenin masom.

W tej walce masy ludowe świata znajdują oparcie w głównej i przodującej sile rozwoju ludzkości — w masach pracujących Związku Radzieckiego, wychowanych przez Lenina, przez jego wielkiego następcę — Stalina, przez partię Lenina-Stalina.

W potężnym, porywającym marszu masy radzieckie kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa, do budowy ustroju komunistycznego i przynoszą masom pracującym całego świata potwierdzenie wielkości Lenina, wielkości kontynuatorów jego dzieła ze Stalinem na czele, którzy pod sztandarem Lenina prowadzą narody radzieckie do lepszej przyszłości.

Na zwycięską drogę rozwoju do socjalizmu weszły kraje demokracji ludowej. Następuje szybki rozwój mas pracujących w tych krajach — i Lenin staje im się coraz bliższy, nie tylko na skutek praktycznych zwycięstw w walce o umocnienie niepodległości i ustroju ludowego, ale bliższa im jest coraz bardziej nauka Lenina wytyczająca drogę ku przyszłości, ku budowie socjalizmu. Nauką

Lenina kierują się partie komunistyczne i robotnicze, czołowe oddziały walczących mas ludowych we wszystkich częściach świata. Coraz nowym milionom walczących bliski jest i coraz bliższy największy człowiek epoki socjalizmu — Lenin.

Nie ma większego zadania dla przywódcy mas ludowych jak uruchomienie, zorganizowanie, wydobycie z tych mas tkwiącej w nich siły rewolucyjnej, wszystkich ich pragnień i dążeń. Nie ma godniejszego zadania jak pójście w pierwszym szeregu walczących o realizację pragnień tych mas, jak spełnienie ich dążeń do zjednoczenia wszystkich sił, możliwości i talentów dla posunięcia naprzód sprawy postępu.

Z osobą Lenina na wieki związane zostało zwycięstwo rewolucji socjalistycznej, wyprowadzenie przez Wielką Rewolucję na drogę wspaniałego rozwoju olbrzymich mas zacofanej, carskiej Rosji przez włączanie wszystkich pracujących do świadomego wykuwania swego losu.

Wielkość Lenina przejawiła się w wielu dziedzinach życia. Ale jego geniusz, jako człowieka nauki, wielkiego wodza i organizatora, ujawnił się z całą siłą w jego głębokim powiązaniu się z masami, w gruntownym ich poznaniu, w kierowaniu, organizowaniu i wychowywaniu mas w toku nieustannej praktycznej walki — a jednocześnie w nieustannym uczeniu się od mas. „Socjalizm — pisał Lenin — nie powstaje na skutek rozkazów z góry. Jego duchowi obcy jest urzędowo-biurokratyczny automatyzm; socjalizm żywy, twórczy jest dziełem samych mas ludowych“ [1]). Leninowi właściwa była głęboka wiara w masy pracujące, w ich rewolucyjny rozmach, rozwój i zwycięstwo.

Lenin dokładnie badał skomplikowany mechanizm układu społecznego, znał główne siły rozwoju, tkwiące w rosnących szeregach klasy robotniczej, i jasno widział olbrzymie masy jej sojuszników o różnym stopniu rozwoju. Stojąc konsekwentnie na gruncie walki klasowej zdawał sobie jednocześnie sprawę z konieczności organizowania tej walki. Rozumiał potrzebę uświadamiania najszerszych mas o niebezpieczeństwie liczenia na żywioł, na przypadek, o konieczności systematycznego i uporczywego organizowania sił ludowych do walki we wszelkich warunkach oraz kierowania nimi w ten sposób, aby umacniając główny trzon mas pracujących — klasę ro-

1) Lenin, Dzieła, t. XXII, wyd. ros., str. 45.

botniczą — prowadzić szerokie masy do rozstrzygających zwycięstw,

„Rewolucja socjalistyczna w Europie — pisał Lenin — nie może być niczym innym jak wybuchem masowej walki wszystkich uciskanych i niezadowolonych. Część drobnej burżuazji i zacofanych robotników nieuchronnie będzie brała w niej udział — bez takiego udziału niemożliwa jest walka masowa, niemożliwa jest żadna rewolucja — i tak samo nieuchronnie wnosić będzie do ruchu swoje przesądy, swoje fantazje reakcyjne, swoje słabe strony i błędy. Ale obiektywnie masa ta będzie atakowała kapitał i świadoma awangarda rewolucji, przodujący proletariat, dając wyraz tej obiektywnej istocie walki masowej — różnobarwnej i różnojęzycznej, pstrej i na zewnątrz rozdrobnionej — potrafi ją zjednoczyć i pokierować nią, zdobyć władzę, zagarnąć banki, wywłaszczyć znienawidzone przez wszystkich (chociaż z różnych powodów) trusty i wcielić w życie inne dyktatorskie zarządzenia, stanowiące w sumie obalenie burżuazji i zwycięstwo socjalizmu, który bynajmniej nie od razu „uwolni się" od drobnomieszczańskich przymieszek"[2]).

Od najwcześniejszych lat swojej działalności Lenin doskonale rozumiał konieczność wiązania teorii z praktyką. Nauki marksizmu-leninizmu, nauki o rozwoju mas pracujących, nie można poznawać ani posuwać naprzód bez wiązania mas z tą nauką. Marksizm-leninizm to nauka mobilizowania i włączania najszerszych mas do walki o postęp. W nauce tej masy są przedmiotem jej badania, ale jednocześnie podmiotem jej rozwoju. Lenin zdawał sobie sprawę z tego, jak wolno posuwał się rozwój na skutek zastoju mas. „Sto lat z górą temu — pisał Lenin w 1918 roku — historię tworzyły garstki szlachty i grupki burżuazyjnych inteligentów, przy sennych i śpiących masach robotniczych i chłopskich. Wskutek tego historia mogła wówczas tylko pełzać ze straszliwą powolnością"[3]).

Właśnie dlatego, że Lenin był tak blisko mas, był on jednocześnie tak bliski masom. Rozumiał ich siłę i słabość, wnikliwie dociekał szczegółów ich życia i położenia, a dzięki znajomości poziomu ich rozwoju stawiał przed nimi praktyczne zadania zrozumiałe dla nich i dostępne, ale jednocześnie jedyne i kluczowe dla rewolucyjnego posuwania się naprzód głównych sił tych mas. Lenin wiedział, że

---

[2]) Op. cit. t. XIX, str. 269.

[3]) Lenin, Dzieła wybrane, w jęz. polskim, Moskwa 1948, t. II, str. 353.

praktyczna walka jest jedyną szkołą polityczną najszerszych mas, która podnosi ich stopień dojrzałości na wyższy poziom. To pozwala mu jasno widzieć perspektywę rozwoju i jednocześnie wskazywać realne możliwości jego osiągnięcia. Jeszcze przed Rewolucją Listopadową pisał Lenin o perspektywach wielkiego przebudzenia mas ludowych w walce o wolność, przewidując decydujący wpływ tego ruchu na dzieje XX wieku.

„Burżuazja europejska — pisał Lenin w r. 1913 w artykule „Przebudzenie Azji" — przerażona siłą ruchu robotniczego rzuciła się w objęcia reakcji, soldateski, klechów i obskurantyzmu. Ale na zmianę tej gnijącej za życia burżuazji idzie proletariat krajów europejskich i młoda, pełna wiary we własne siły i pełna zaufania do mas demokracja krajów Azji. Przebudzenie się Azji i początek walki o władzę, podjętej przez przodujący proletariat Europy, znamionują otwarty na początku XX wieku okres historii świata" [4]).

Zorganizowanie dążeń szerokich mas do rozwoju, praktyczne ich uruchomienie możliwe jest tylko na drodze organizacji tych mas— w następstwie rozwoju politycznego klasy robotniczej, najbardziej rewolucyjnego oddziału mas pracujących, oraz na skutek przyciągnięcia przez klasę robotniczą szerokich mas pracujących, przede wszystkim chłopstwa, do walki o obalenie władzy kapitalistycznej. Jednakże, aby wielkie siły rewolucyjne, dojrzewające w ustroju kapitalistycznym nie ulegały rozproszeniu i wzajemnym zderzeniom organizowanym przez burżuazję, konieczna jest organizacja, konieczna jest partia robotnicza, która organizuje masy i coraz większe armie włącza do szeregu walczących. Lenin jeszcze w początkach swojej działalności przeprowadził walkę o zorganizowanie partii jako podstawowej dźwigni podnoszenia mas, jako ich przodownika i organizatora w walce, partii, która potrafi prowadzić masy pracujące do coraz nowych zwycięstw.

„Proletariat — pisał Lenin — nie posiada innego oręża w walce prócz organizacji... Proletariat może stać się i niechybnie stanie się niezwyciężoną siłą jedynie dzięki temu, że jego ideowe zjednoczenie na gruncie zasad marksizmu zostaje utrwalone przez materialną jedność organizacji, zespalającej miliony ludzi pracy w armię klasy robotniczej" („Krok naprzód, dwa kroki wstecz" [5]).

---

[4]) Lenin, Dzieła, t. XVI, wyd. ros., str. 383.
[5]) Lenin, Dzieła wybrane, w jęz. polskim, Moskwa 1948, t. I, str. 536.

Lenin zbudował partię, która potrafiła na czele mas radzieckich dokonać ogromnego dzieła, a rozwinął to jego wielkie dzieło Stalin, podnosząc na wyższy poziom rosnące szeregi radzieckich działaczy partyjnych. Pod takim kierownictwem radzieckie masy pracujące osiągnęły całkowitą jedność moralno-polityczną, posiadają największe możliwości mobilizacji sił społecznych w nieznanym przedtem nigdzie i nigdy tempie.

Wielkość i nieśmiertelność Lenina wynika z tego, że jest on uosobieniem nowego okresu rozwoju ludzkości, którego wyrazem w najgłębszej swej istocie jest dążenie wszystkich ludzi pracy na świecie do socjalizmu.

Oceniając słusznie sytuację w obozie imperializmu i kapitalizmu, widział Lenin możliwość obalenia starego ustroju i realizacji socjalizmu w jednym lub w kilku spośród wielkich mocarstw światowych. Wychodząc z tego słusznego założenia z całą energią prowadził walkę i mobilizował masy do obalenia caratu.

Walcząc na czele mas radzieckich Lenin dokonywał jednocześnie epokowego dzieła dla mas pracujących całego świata. Na przykładzie zacofanej Rosji udowodnił bowiem, jak rozstrzygająca i decydująca jest dla zwycięstwa sprawa rozbudzenia i uruchomienia najszerszych mas. Masy pracujące obalając stary ustrój jednocześnie same się przetwarzają, wznoszą się na wyższy poziom człowieczeństwa, wykuwają nowego człowieka o takiej postawie, sile i rozmachu działania, jakiego nie potrafi osiągnąć stary ustrój żerujący na najniższych, aspołecznych instynktach ludzkich. „Rewolucja jest konieczna — pisał Karol Marks w „Niemieckiej ideologii" — nie tylko dlatego, że w żaden inny sposób nie można obalić panującej klasy, ale i dlatego, że klasa obalająca tylko przez rewolucję może otrząsnąć się z całej starej ohydy i stać się zdolna do zbudowania nowego społeczeństwa"[6]).

Z dorobku Lenina wynika, że rola i rozwój przywódcy mas łączy się w nierozerwalną całość z rolą i rozwojem partii tych mas, z rolą i rozwojem mas pracujących. Przywódca posiada wielkie i zasadnicze znaczenie w zwycięskim rozwoju mas, jeżeli ściśle i organicznie związany jest z masami i stanowi uosobienie ich najlepszych wartości, jeżeli partia, której przewodzi, wiąże się z najszerszymi

[6]) K. Marks i F. Engles, Dzieła, w jęz. ros., t. IV, str. 60

masami, wychowuje je i prowadzi do boju oraz najściślej wiąże swoich przywódców z masami i masy z przywódcami. „W masie ludowej — pisał Lenin — jesteśmy jednakże kroplą w morzu i możemy rządzić tylko wtedy, gdy trafnie wyrażamy to, co lud sobie uświadamia. W przeciwnym razie partia komunistyczna nie będzie prowadziła proletariatu, a proletariat nie będzie prowadził za sobą mas i cała maszyna się rozleci“ [7]).

Marksizm-leninizm uczy, a praktyka Związku Radzieckiego — obecnie zaś i krajów demokracji ludowej — potwierdza, że jedynym twórcą wszelkich wartości materialnych, jedynym niewyczerpanym źródłem wartości duchowych jest lud pracujący. On jest rozstrzygającym czynnikiem postępu, walki i budowy.

„Minęły te czasy — mówił Stalin — kiedy uważano wodzów za jedynych twórców historii, a robotników i chłopów nie brano w rachubę. O losach narodów i państw decydują obecnie nie tylko wodzowie, ale przede wszystkim i głównie milionowe masy pracujące. Robotnicy i chłopi, którzy bez szumu i hałasu budują zakłady przemysłowe i fabryki, kopalnie i linie kolejowe, kołchozy i sowchozy, którzy tworzą wszelkie dobro, karmią i odziewają cały świat — oto kto jest prawdziwym bohaterem i twórcą nowego życia... „Skromna“ i „niewidzialna“ praca jest w rzeczywistości pracą wielką i twórczą, która decyduje o losach historii“ [8]).

Masy ludowe cechuje bohaterstwo, upór i głębokie poczucie społecznej solidarności. Masy ludowe są niewyczerpalnym źródłem talentów, a utalentowani przywódcy prowadzą masy na wyższy poziom rozwoju we wszystkich dziedzinach życia.

W swojej pracy „Jak zorganizować współzawodnictwo?“ pisał Lenin:

„Jedno z najważniejszych, jeżeli nie najważniejsze z zadań polega na tym, by jak najszerzej rozwinąć to samodzielne poczynanie robotników i w ogóle całego ludu pracującego i wyzyskiwanego w dziedzinie twórczej pracy organizacyjnej. Za wszelką cenę trzeba wykorzenić stary, niedorzeczny, potworny, nikczemny i plugawy przesąd, jakoby rządzić państwem, jakoby zarządzać organizacyjnym budowaniem społeczeństwa socjalistycznego mogły tylko tzw. „klasy wyższe“, tylko bogacze albo ci, którzy przeszli przez szkołę klas bogatych.

---

[7]) Op. cit. t. II, str. 949.
[8]) Stalin, „Zagadnienia Leninizmu“, wyd. „Książka“, str. 393.

To przesąd. Opiera się on na zgniłej rutynie, zaskorupiałości, na niewolniczym nawyku, a jeszcze bardziej na brudnej chęci zysków ze strony kapitalistów zainteresowanych w tym, żeby rządzić grabiąc i grabić rządząc. Nie. Robotnicy nie zapomną ani na chwilę, że potrzebna im jest potęga wiedzy. Niezwykły zapał, który robotnicy ujawniają w sprawie wykształcenia, ujawniają właśnie teraz, świadczy o tym, że w tej sprawie proletariat nie błądzi i zbłądzić nie może. Ale na pracę organizatorską stać również prostego robotnika i chłopa, umiejącego czytać i pisać, znającego się na ludziach i posiadającego praktyczne doświadczenie. Takich ludzi wśród „pospólstwa", o których wyniośle i z pogardą mówią inteligenci burżuazyjni, jest mnóstwo. Takich talentów wśród klasy robotniczej i chłopstwa jest niepoczęte jeszcze, niezmiernie obfite źródło.

Robotnicy i chłopi są jeszcze „onieśmieleni", nie przywykli do tego, że teraz oni są klasą panującą, są jeszcze nie dość zdecydowani. Tych właściwości wśród milionów ludzi, których głód i nędza zmuszały przez całe życie do pracy pod batem, przewrót nie mógł stworzyć od razu. Ale właśnie w tym tkwi siła, w tym żywotność, w tym niezwyciężona moc Rewolucji Listopadowej 1917 roku, że rozbudza ona te właściwości, że łamie wszelkie stare przeszkody, że zrywa zmurszałe pęta i wyprowadza masy na drogę samodzielnej twórczości nowego życia" [9]).

Wszystkie wartości mas pracujących wydobyć może i rozwinąć tylko ich wyzwolenie z pęt starego ustroju, tylko rewolucyjna walka o rozwój nowego ustroju. Wartości te, wieczne i niewyczerpane źródło ogromnej energii, pracują pełną siłą w warunkach władzy ludowej, w warunkach władzy klasy robotniczej na czele mas pracujących. Wartości te są w sposób celowy i właściwy kierowane przez partię klasy robotniczej, przez jej wodzów — pod warunkiem, że posiadają oni wszystkie te cechy i wartości mas pracujących, które znalazły swój wzór najwyższy w osobie Lenina. Stalin, omawiając na zebraniu przedwyborczym w r. 1937 cechy, które powinny znamionować przedstawicieli narodu, domagał się:

„...by zawsze stali na posterunku jak działacze polityczni typu leninowskiego; by byli działaczami o tak samo wyraźnym i określonym obliczu jak Lenin; by byli tak samo nieustraszeni w walce i nieubłagani wobec wrogów ludu jak Lenin; by nie ulegali żadnej

[9]) Lenin, Dzieła wybrane, w jęz. polskim, Moskwa 1948, t. II, str. 291 — 292.

panice, najmniejszej nawet panice, gdy sprawa zaczyna się komplikować i na horyzoncie zarysowuje się jakiekolwiek niebezpieczeństwo, by tak samo nie ulegali najmniejszej nawet panice jak Lenin; by byli tak samo mądrzy i rozważni, jak Lenin, przy rozstrzyganiu skomplikowanych kwestii, gdzie potrzebna jest wszechstronna orientacja i wszechstronne uwzględnienie wszystkich plusów i minusów; by byli tak samo szczerzy i uczciwi jak Lenin; by tak samo kochali swój lud, jak kochał go Lenin" [10]).

W wielkim dziejowym procesie rozwoju mas pracujących i rewolucyjnej walki klasowej są jednak również załamania, są odejścia i zdrady wodzów, są fakty oderwania się od mas, nieliczenia się z masami, czy też liczenia na żywiołowy rozwój rewolucyjny mas, jest niedocenianie znaczenia roli organizacji i przywódców, jest bądź niedocenianie, bądź przecenianie sił starego ustroju. W tej dziedzinie ruch robotniczy ma poważne doświadczenia, a pomocą służy mu i tu ogromny dorobek Lenina, który ze szczególną ostrością walczył przeciwko tym wszystkim formom odchodzenia od rewolucyjnych dążeń mas, który ostro piętnował wszelkie formy zdrady walki rewolucyjnej. Z żelazną logiką wskazywał Lenin na nieuchronne stoczenie się tych przywódców, którzy w takiej czy innej formie zeszli z pozycji walki klasowej, nie widzieli i często nie chcieli widzieć całego mechanizmu społecznego rozwoju mas, odchodzili przede wszystkim od głównego ośrodka sił rewolucyjnych, od klasy robotniczej i jej rewolucyjnej partii, ulegali naciskowi żywiołów obcych i wstecznych, od którego nie są przecież wolne również i masy pracujące.

Lenin wykazał, i jest to również jego bezcennym wkładem, że tak samo jak nierównomierny jest rozwój kapitalizmu, tak samo nierównomierny jest rozwój walki mas pracujących, że rozwój rewolucyjnej postawy mas, związany niewątpliwie z charakterem ucisku klasowego, posuwać się może naprzód w sposób zorganizowany i szybki w następstwie nieustannego wychowania politycznego mas, przez wielkie boje, przez jednoczesne oczyszczanie szeregów od wpływu wrogich klas.

Z doświadczeń ludów radzieckich kierowanych przez partię Lenina-Stalina czerpią dziś siły postępu naukę, jak należy koncentro-

[10]) Op. cit. t. I, str. 50.

wać wysiłki mas przeciwko głównemu w danym okresie historycznemu wrogowi, a w krajach już wolnych, jak należy koncentrować wysiłki na zagadnieniu budowy, jak jednocześnie nieustannie i czujnie bronić trzeba własnych szeregów przed słabością, wahaniami i zdradą, przed wpływem nie dość jeszcze dojrzałych warstw sojuszników klasy robotniczej, a nawet i niedojrzałej części klasy robotniczej. Radzieckie masy ludowe osiągnęły całkowitą niezależność od ustroju kapitalistycznego i stały się niezachwianą ostoją mas pracujących całego świata. Doświadczenie radzieckie uczy, że podstawą tych osiągnięć było wychowanie, zorganizowanie i uzbrojenie polityczne mas. Dzięki temu rozstrzygnęły one zwycięsko wszystkie problemy, związane z obroną i rozwojem nowego ustroju, z rozwojem swojej gospodarki, techniki i kultury. Dzięki temu ujawniły one wspaniałe talenty we wszystkich dziedzinach życia i pchnęły naprzód rozwój szerokich kadr inteligencji pracującej, w skali niespotykanej dotąd w żadnym, nawet najbardziej rozwiniętym kraju kapitalistycznym.

Masy pracujące świata stanowią jeden wspólny front w swoich dążeniach do postępu, demokracji i pokojowego rozwoju. W tym froncie istnieją jednak oddziały mas pracujących różnych narodów, bądź bardziej posunięte w rozwoju, bądź mniej zaawansowane w tej dziedzinie. W masach ludowych każdego narodu istnieją bardziej dojrzałe politycznie odłamy klasy robotniczej, względnie dojrzała politycznie jest cała klasa robotnicza — i mniej dojrzałe masy jej sojuszników. Ale faktem jest, że wspólnym dążeniem mas pracujących całego świata jest wspólna sprawa, którą wysuwają najbardziej przodujące masy radzieckie reprezentujące największą w świecie siłę postępu — sprawa walki przeciwko organizatorom nowej wojny, przeciwko imperialistom, na których czele stoją amerykańscy amatorzy panowania nad światem, przeciwko agresji i uciskowi, sprawa walki o pełną demokrację. Przez cały świat przebiega dziś jeden zwarty front, którego nie jest w stanie złamać żadna siła na świecie. Na tym fundamencie dążeń najszerszych mas ludzkości wyrasta ich świadomość polityczna — a jednocześnie pogłębiają się coraz bardziej rozdźwięki we froncie kapitalistów, podżegaczy wojennych, imperialistów.

Obok mas radzieckich stoją dziś setki milionów wolnych już mas krajów demokracji ludowej Europy i Dalekiego Wschodu. Jesteśmy świadkami niesłychanie szybkiego ich dojrzewania politycznego

i osiągania przez te kraje niezwykłych sukcesów politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Ale i w tych krajach masy nie są jeszcze wolne od pozostałości starego ustroju. Działa jeszcze ideologiczna puścizna wielowiekowych wpływów reakcji, ciąży jeszcze ciemnota, ciążą jeszcze pozostałości stosunków produkcyjnych starego ustroju.

Obecnie, w okresie zwycięskiego rozszerzania frontu postępu głównym niebezpieczeństwem dla sił rewolucyjnych jest odchodzenie od mas pracujących, zrywanie z nimi. Niebezpieczeństwo to znalazło swój nowy wyraz, nową, najbardziej dojrzałą formę w postaci zdrady Tito, przejawiającą się w próbie wyrwania z obozu państw demokratycznych jednego z krajów demokracji ludowej — Jugosławii. Charakterystyczne jest przy tym, że to odejście od rewolucyjnego dążenia mas jugosłowiańskich odbywa się przy pomocy fałszowania leninizmu — tak jak w całym poprzednim okresie historycznym hamowanie rozwoju politycznego mas pracujących odbywało się przy pomocy fałszowania marksizmu przez fałszywych przywódców. Jest rzeczą znamienną, że zagrożony w swoich pozycjach imperializm wiąże wielkie nadzieje z nową formą zdrady tego rodzaju przywódców co Tito oraz liczy na zahamowanie walki i rozwoju mas pracujących przez popieranie wrogiej i obcej masom ideologii nacjonalizmu i wszelkich prób wyrwania mas z międzynarodowego frontu walki. Marksizm-leninizm uczy, że przywódca klasy robotniczej i mas pracujących musi opierać się na najlepszych, rewolucyjnych, postępowych dążeniach ludu, musi nieustannie je rozwijać i organizować, ale uczy jednocześnie, że oportunista i zdrajca ruchu rewolucyjnego opiera się właśnie na obcych wpływach ideologicznych w masach pracujących, na ich niedostatecznym rozwoju politycznym, na stałym zaszczepianiu masom pracującym reakcyjnej tezy o nieomylności wodza, przy jednoczesnym traktowaniu mas jako bezwolnego przedmiotu rządzenia. Marksizm i leninizm uczy, że takich przywódców po dłuższej lub krótszej walce masy usuwają. Nauce marksizmu - leninizmu obce jest sprowadzanie rozwoju narodów do działalności wodza i kliki, tak jak obce jej jest liczenie na żywiołowy rozwój mas, niedocenianie roli przywódcy mas pracujących i ich organizacji. Przywódcy, którzy są obcy dążeniom mas pracujących, znikają jak efemerydy i mogą tylko przynieść większą lub mniejszą szkodę — a prawdziwie wielkimi i trwa-

łymi wodzami mas pracujących są przywódcy, których wzorem jest Lenin i Stalin, są partie, których wzorem jest partia bolszewicka. Partia Lenina - Stalina w sposób najdoskonalszy realizuje naukę marksizmu-leninizmu o nierozerwalnym procesie rozwoju przywódcy, partii i masy, o ścisłej wzajemnej zależności ich rozwoju. Nie wyrośnie wielki przywódca bez rozwoju mas, nie wyrosną masy bez oddanych im przywódców stojących na czele rewolucyjnej partii.

Masy radzieckie, wspaniała klasa robotnicza Związku Radzieckiego wydała największego geniusza ludzkości, Lenina. Lenin uczył się od mas i wychowywał je. Przykład krajów demokracji ludowej wskazuje, w jaki sposób masy pracujące, w toku praktycznej walki, poznają leninizm i najbliższe sobie, bratnie masy ludowe Związku Radzieckiego, jak poznają swoich przywódców, ich rzetelność i oddanie sprawie ludu, przywódców, którzy kierują się nauką marksizmu-leninizmu i nieodłącznie wiążą rozwój własnego narodu z rozwojem międzynarodowych mas pracujących — tak jak przywódcy radzieccy wiążą rozwój mas ludowych Związku Radzieckiego z rozwojem mas ludowych krajów demokracji i całego świata. Im wyższy jest rozwój polityczny mas pracujących, im wyższy jest poziom ich kultury i bytu, tym większy i gorętszy jest ich patriotyzm i oddanie sprawie budowy ich ojczyzny, tym głębsze jest ich poczucie międzynarodowej solidarności.

Dziś Lenin bliższy jest coraz szerszym masom, już nie tylko partii robotniczej, ale najszerszym masom w Polsce. Coraz powszechniejsza jest świadomość ,że jedyna droga rozwoju mas i rozwoju przywódców — to droga marksizmu-leninizmu, stosowanego nie mechanicznie i schematycznie, lecz w sposób żywy i twórczy, wiążący w każdym etapie rozwoju coraz szersze masy ludowe z ich przywódcami.

Czołowe siły postępowe w naszym narodzie rozwijają i mobilizują najwyższe wartości narodowe i ogólnoludzkie naszego społeczeństwa, pomagają mu wyzwolić się z pozostałości starego ustroju, z tych wpływów, które przez długi okres historyczny hamowały rozwój narodu, które krzewiły w nim bałwochwalstwo dla kapitalistycznych bożków zachodnio-europejskich, dla krajów i ustroju, w których cieniutka warstwa obcych narodowi kapitalistów, obszarników i ich sługusów narzucała narodowi swe zdegenerowane

oblicze. Dziś, gdy warstwa ta starta została z powierzchni życia naszego narodu, odsłoniły się we wszystkich dziedzinach życia niezwykłe możliwości, talenty i zdolności, których przebłyski reprezentowali najlepsi synowie narodu w walce o naszą i ogólną sprawę— Adam Mickiewicz, Fryderyk Chopin, Jarosław Dąbrowski, Maria Skłodowska, Feliks Dzierżyński, Karol Świerczewski. Talenty te i zdolności rozwiną się w zwycięskim marszu Polski do socjalizmu.

Rozwój naszych mas ludowych, rozwój przywódców tych mas nie odbywa się i u nas gładko i bez walki. Oderwanie od mas, przed którym przestrzega Stalin, to niebezpieczeństwo, które wymaga stałej czujności. Ale jest faktem, że nasze masy pracujące są już pewnym i mocnym oddziałem w obozie światowych sił walczących o sprawę wolności i pokoju. Ogromny rozwój polityczny polskich mas pracujących z klasą robotniczą na czele, pod przewodem naszej partii, jest już dziś bezsporny. Polskie masy pracujące osiągnęły wyższy stopień swego rozwoju, zrealizowały bowiem zjednoczenie klasy robotniczej, zrealizowały i obecnie umacniają sojusz robotniczo-chłopski oraz włączyły naszą inteligencję pracującą do wspólnego frontu. Dziś jest już jasne i oczywiste, że nasze masy ludowe w ciągu krótkiego okresu istnienia demokracji ludowej nadrobiły dziesiątki lat swego historycznego opóźnienia, że osiągnęły wyższy poziom rozwoju politycznego w swoich zdobyczach gospodarczych, w poprawie swojego bytu, w rozwoju swojej kultury, w coraz szerszym włączaniu się najlepszych synów i córek narodu do rządzenia państwem, do kierowania rozwojem kraju.

Trwa i rozwija się wielka walka o rozwój mas pracujących. Jej wyrazem w nowym okresie historycznym jest mobilizacja wysiłków do walki o pokój, przeciwko podżegaczom imperialistycznym, o demokrację ludową. Na czele tej walki stoją masy radzieckie. Stąd zacieśniająca się łączność i nieustanne pogłębianie się braterstwa z masami radzieckimi, stąd bliskość i wielkość Lenina w świadomości polskich mas pracujących, stąd bliskość i wielkość Stalina, kontynuatora dzieła Lenina, przywódcy światowej walki o pokój, przywódcy mas pracujących całego świata.

Józef Stalin

W sprawie rządu robotniczo - chłopskiego

Odpowiedź Dmitriewowi

Przekład artykułu J. Stalina „W sprawie rządu robotniczo - chłopskiego" dokonany został na podstawie tekstu opublikowanego w IX tomie Dzieł Stalina. *Red.*

List Wasz z 14 stycznia br.*) do „Bolszewika" w sprawie rządu robotniczo-chłopskiego przesłano mi do CK dla odpowiedzi. Wybaczcie, proszę, że na skutek przeciążenia odpowiadam z opóźnieniem.

1) Nie wolno stawiać zagadnienia tak, jak stawiają je niektórzy towarzysze: „rząd robotniczo-chłopski — faktycznie czy też jako hasło agitacyjne". Nie wolno mówić, że chociaż w rzeczywistości nie mamy rządu robotniczo-chłopskiego, mimo to możemy mówić o rządzie robotniczo-chłopskim jako o haśle agitacyjnym. Przy takim postawieniu sprawy wynika, że partia nasza może wysuwać hasła zawierające fałsz wewnętrzny, które w rzeczy samej są bezpodstawne, w które partia sama nie wierzy, ale które partia, mimo to, rzuca, aby oszukać masy. Tak postępować mogą eserowcy, mieńszewicy, burżuazyjni demokraci, gdyż rozbieżność między słowem a czynem i oszukiwanie mas jest jednym z głównych środków, których imają

1) Rok 1927 (uw. Red.).

się te obumierające partie. Ale nigdy i w żadnych warunkach nie może w ten sposób stawiać zagadnienia nasza partia, gdyż jest ona partią marksistowską, partią leninowską, partią rozwijającą się, czerpiącą swe siły z tego, że jej słowo nie mija się z czynem, że nie oszukuje mas, mówi masom jedynie prawdę i buduje swą politykę nie na demagogii, lecz na naukowej analizie sił klasowych.

Zagadnienie należy postawić tak: albo nie mamy rządu robotniczo-chłopskiego — i wówczas hasło rządu robotniczo-chłopskiego należy odrzucić jako hasło niepotrzebne i fałszywe, albo faktycznie mamy rząd robotniczo-chłopski, istnienie takiego rządu odpowiada układowi sił klasowych — i wówczas hasło rządu robotniczo-chłopskiego jest hasłem słusznym i rewolucyjnym. Albo jedno, albo drugie. Tu trzeba wybierać.

2) Nazywacie hasło rządu robotniczo-chłopskiego „formułą tow. Stalina". Jest to zupełnie niesłuszne. W rzeczy samej hasło to lub też, jeśli wolicie, „formuła" ta jest hasłem Lenina, a nie kogoś innego. W „Pytaniach i odpowiedziach"*) powtórzyłem je tylko. Weźcie tom XXII dzieł Lenina — str. 13, 15, 90, 133, 210; tom XXIII str. 93, 504; tom XXIV — str. 448; tom XXVI — str. 184, gdzie Lenin nazywa władzę Radziecką **„rządem robotniczo-chłopskim"**; weźcie tom XXIII — str. 58, 85, 86, 89; tom XXIV — str. 115, 185, 431, 433, 436, 539, 540; tom XXV — str. 82, 146, 390, 407; tom XXVI — str. 24, 39, 40, 182, 207, 340, gdzie Lenin nazywa władzę Radziecką **„władzą robotniczo-chłopską"** — weźcie te wszystkie, a także niektóre inne dzieła Lenina, a zrozumiecie, że hasło lub „formuła" rządu robotniczo-chłopskiego jest hasłem lub „formułą" Lenina, a nie kogoś innego.

3) Główny Wasz błąd polega na tym, że mieszacie:

a) zagadnienie naszego rządu z zagadnieniem naszego państwa;

b) zagadnienie klasowego charakteru naszego państwa i naszego rządu z zagadnieniem codziennej polityki naszego rządu.

Nie wolno mieszać, a zatem utożsamiać naszego państwa z naszym rządem. Państwo nasze — to klasa proletariuszy zorganizowana we władzę państwową powołaną do tłumienia oporu wyzyskiwaczy, organizowania gospodarki socjalistycznej, likwidowania klas itd. Natomiast rząd nasz jest **wierzchołkiem** tej organizacji państwowej, jej kierowniczym wierzchołkiem. Rząd może się mylić, może popełniać błędy, które dyktaturze proletariatu grożą chwi-

*) Patrz J. Stalin, Dzieła, t. VII, str. 156 — 211.

lową porażką, ale to jeszcze nie będzie oznaczało, że dyktatura proletariatu jest niesłuszna lub błędna jako zasada budowy państwa w okresie przejściowym. Będzie to jedynie oznaczało, że kierowniczy wierzchołek jest lichy, że polityka kierowniczego wierzchołka, polityka rządu jest niezgodna z dyktaturą proletariatu, że polityka ta winna być zmieniona zgodnie z wymogami dyktatury proletariatu.

Państwo i rząd są jednorodne, jeśli chodzi o ich klasowy charakter, ale rząd ma węższy zasięg i nie pokrywa się z państwem. Są one ze sobą organicznie związane i wzajemnie od siebie zależne, ale to jeszcze nie oznacza, że można je zwalać na jedną kupę.

Widzicie więc, że nie wolno mieszać zagadnienia naszego państwa z zagadnieniem naszego rządu, podobnie jak nie można mieszać zagadnienia klasy proletariuszy z zagadnieniem kierowniczego wierzchołka klasy proletariuszy.

Ale jeszcze bardziej niedopuszczalne jest mieszanie zagadnienia charakteru klasowego naszego państwa i naszego rządu z zagadnieniem codziennej polityki naszego rządu. Charakter klasowy naszego państwa i naszego rządu jest jasny sam przez się — jest on proletariacki. Cele naszego państwa i naszego rządu są również jasne — sprowadzają się one do łamania oporu wyzyskiwaczy, organizowania gospodarki socjalistycznej, zniesienia klas itd. Wszystko to jest jasne.

Do czego w takim razie sprowadza się zagadnienie codziennej polityki naszego rządu? Sprowadza się do zagadnienia dróg i środków, z których pomocą mogą być urzeczywistnione klasowe cele dyktatury proletariatu w naszym chłopskim kraju. Państwo proletariackie jest niezbędne, aby łamać opór wyzyskiwaczy, organizować gospodarkę socjalistyczną, znieść klasy itd. A rząd nasz jest konieczny, poza tym wszystkim w tym jeszcze celu, aby nakreślić drogi i środki (codzienna polityka), bez których nie do pomyślenia jest realizacja tych zadań w naszym kraju, gdzie proletariat stanowi mniejszość, chłopstwo zaś olbrzymią większość.

Cóż to za drogi i środki, do czego się one sprowadzają? Sprowadzają się one w zasadzie do poczynań zmierzających do zachowania i umocnienia sojuszu robotników z podstawową masą chłopów, do zachowania i umocnienia w tym sojuszu kierowniczej roli znajdującego się u władzy proletariatu. Nie trzeba chyba dowodzić,

że poza takim sojuszem i bez takiego sojuszu rząd nasz byłby bezsilny, a my nie moglibyśmy przystąpić do realizacji tych zadań dyktatury proletariatu, o których dopiero co mówiłem. Jak długo istnieć będzie ten sojusz, ta spójnia, i do jakiego czasu rząd radziecki kontynuować będzie politykę umacniania takiego sojuszu, umacniania takiej spójni? Jasne, że do tego czasu, póki są klasy i póki istnieć będzie rząd, jako wyraz społeczeństwa klasowego, jako wyraz dyktatury proletariatu.

Należy przy tym mieć na uwadze, że:

a) sojusz robotników i chłopów jest nam potrzebny nie w celu zachowania chłopstwa jako klasy, lecz w celu przekształcenia go i przeobrażenia w kierunku odpowiadającym interesom zwycięstwa budownictwa socjalistycznego;

b) polityka rządu radzieckiego zmierzająca do umocnienia takiego sojuszu nie jest obliczona na utrwalenie, lecz na zniesienie klas, na przyśpieszenie tempa unicestwienia klas.

Lenin miał przeto najzupełniejszą słuszność, gdy pisał:

„Naczelna zasada dyktatury— to poparcie sojuszu proletariatu z chłopstwem, aby mógł on utrzymać kierowniczą rolę i władzę państwową" (t. XXVI, str. 460).

Nie trzeba dowodzić, że ta właśnie teza Lenina, a nie co innego, jest główną wytyczną rządu radzieckiego w jego codziennej polityce, że polityka rządu radzieckiego w danym stadium jest, w istocie rzeczy, polityką zachowania i umacniania **takiego** właśnie sojuszu robotników i podstawowej masy chłopów. **W tym sensie** — ale tylko w tym sensie, a nie w sensie swego charakteru klasowego — rząd Radziecki jest rządem **robotniczo-chłopskim.**

Nieuznawanie tego oznacza zejście z drogi leninizmu, wkroczenie na drogę negowania idei spójni, idei sojuszu proletariatu i mas pracującego chłopstwa.

Nieuznawanie tego równoznaczne jest z poglądem, że spójnia jest machinacją, nie zaś realnym, rewolucyjnym aktem, że wprowadziliśmy NEP dla „agitacji", a nie dla realizacji budownictwa socjalistycznego wespół z podstawowymi masami chłopstwa.

Nieuznawanie tego równoznaczne jest z poglądem, że rewolucja nasza nie może zaspokoić **istotnych** interesów podstawowych mas chłopstwa, że między tymi interesami a interesami proletariatu zachodzi sprzeczność nie do pogodzenia, że nie możemy i nie powinniśmy budować socjalizmu wespół z podstawowymi masami chłop-

stwa, że plan Lenina w sprawie uspółdzielczenia jest bezpodstawny, że mieńszewicy i ich zausznicy mają rację itd.

Wystarczy tylko postawić te zagadnienia, aby zrozumieć całą zgniliznę i niedorzeczność „agitacyjnego" ujęcia kardynalnego zagadnienia spójni proletariatu i podstawowych mas chłopstwa. Oto dlaczego w moich „Pytaniach i odpowiedziach" mówiłem, że hasło rządu robotniczo-chłopskiego nie jest „demagogią", nie jest manewrem „agitacyjnym", lecz hasłem bezwzględnie słusznym i rewolucyjnym.

Krócej: zagadnienie klasowego charakteru państwa i rządu, charakteru określającego podstawowe cele rozwoju naszej rewolucji — to jedno, a co innego to — zagadnienie codziennej polityki rządu, zagadnienie **dróg i środków** tej polityki, koniecznych dla urzeczywistnienia tych celów. Oba te zagadnienia są niewątpliwie ze sobą powiązane. Ale nie oznacza to bynajmniej, że są one identyczne, że można je zwalać na jedną kupę.

Widzicie więc, że nie wolno mieszać zagadnienia klasowego charakteru państwa i rządu z zagadnieniem codziennej polityki rządu.

Można by powiedzieć, że jest tu sprzeczność: jak można nazywać rządem robotniczo-chłopskim rząd co do klasowego swego charakteru proletariacki? Ale sprzeczność tu jest pozorna. Właściwie mówiąc, mamy tu taką samą „sprzeczność", jakiej usiłują się dopatrzeć niektórzy nasi mądrale między dwiema formułami Lenina dotyczącymi dyktatury proletariatu, z których pierwsza głosi, że „dyktatura proletariatu jest władzą **jednej** klasy" (t. XXIV, str. 398), a druga głosi, że „dyktatura proletariatu jest **to szczególna forma sojuszu klasowego***) między proletariatem, awangardą mas pracujących, a licznymi nieproletariackimi warstwami mas pracujących (drobna burżuazja, właściciele drobnych warsztatów, chłopstwo, inteligencja itd.)" (t. XXIV, str. 311).

Czy istnieje sprzeczność między tymi dwiema formułami? Oczywiście, że nie. W jakiż sposób osiąga się w takim razie władzę **jednej** klasy (proletariatu) w warunkach sojuszu klasowego, powiedzmy, z podstawową masą chłopstwa? Na drodze urzeczywistnienia w tym sojuszu kierowniczej roli stojącego u władzy proletariatu („awangarda mas pracujących"). Władza jednej klasy, klasy proletariuszy, realizowana przy pomocy sojuszu tej klasy

*) Podkreślenie moje. J. St.

z podstawową masą chłopstwa drogą państwowego kierowania tym ostatnim — oto zasadnicza myśl tych dwóch formuł. Gdzież więc tu sprzeczność?

A co znaczy państwowe kierownictwo proletariatu w stosunku do podstawowej masy chłopstwa? Czyż jest to takie samo kierownictwo, jakie istniało na przykład w okresie rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, gdy dążyliśmy do dyktatury proletariatu i chłopstwa? Nie, to nie jest takie kierownictwo. Państwowe kierownictwo proletariatu w stosunku do chłopstwa jest kierownictwem przy dyktaturze proletariatu. Państwowe kierownictwo proletariatu oznacza, że:

a) burżuazja została już obalona,

b) u władzy znajduje się proletariat,

c) proletariat nie dzieli władzy z innymi klasami,

d) proletariat buduje socjalizm prowadząc za sobą podstawowe masy chłopstwa.

Natomiast kierownictwo proletariatu podczas rewolucji burżuazyjno-demokratycznej oraz dyktatury proletariatu i chłopstwa oznacza, że:

a) kapitalizm pozostaje jako podstawa,

b) u władzy znajduje się burżuazja rewolucyjno-demokratyczna, reprezentująca przeważającą siłę w składzie władzy,

c) burżuazja demokratyczna dzieli władzę z proletariatem,

d) proletariat wyzwala chłopstwo spod wpływów partii burżuazyjnych, kieruje nim pod względem ideowo-politycznym i przygotowuje walkę w celu obalenia kapitalizmu.

Jak widzicie, różnica jest tu zasadnicza.

To samo trzeba powiedzieć w sprawie rządu robotniczo-chłopskiego. Jakaż może być sprzeczność w tym, że proletariacki charakter naszego rządu i wypływające stąd zadania socjalistyczne nie tylko nie przeszkadzają mu, lecz, wręcz przeciwnie, pobudzają go, nieodzownie pobudzają do prowadzenia polityki zachowania i umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego jako najważniejszego środka realizacji socjalistycznych, klasowych zadań dyktatury proletariackiej w naszym chłopskim kraju, że wobec tego rząd ten nazywa się rządem robotniczo-chłopskim?

Czyż nie jest jasne, że Lenin miał słuszność przeprowadzając hasło rządu robotniczo-chłopskiego i określając nasz rząd jako rząd robotniczo-chłopski?

W ogóle trzeba powiedzieć, że „system dyktatury proletariatu", z którego pomocą urzeczywistnia się w naszym kraju władza jednej klasy, władza proletariatu — jest sprawą dość skomplikowaną. Wiem, że to skomplikowanie nie podoba się, nie przypada do gustu niektórym towarzyszom. Wiem, że wielu z nich wolałoby, z punktu widzenia „zasady najmniejszego zużycia sił", mieć do czynienia z prostszym i łatwiejszym systemem. Ale cóż zrobić: po pierwsze, leninizm trzeba brać takim, jakim jest faktycznie (nie wolno upraszczać i wulgaryzować leninizmu), po wtóre, historia mówi, że najprostsze i najłatwiejsze „teorie" nie są wcale najsłuszniejsze.

4) Skarżycie się w Waszym liście:

„Grzech wszystkich towarzyszy, oświetlających to zagadnienie, polega na tym, że mówią oni bądź tylko o rządzie, bądź też tylko o państwie, nie dają przeto ostatecznej odpowiedzi pomijając całkowicie, jaki stosunek winien być między tymi pojęciami".

Przyznaję, że „grzech" taki rzeczywiście popełniają nasi towarzysze na kierowniczych stanowiskach, zwłaszcza jeśli uwzględni się tę okoliczność, że niektórzy niezbyt pilni „czytelnicy" nie chcą wczytywać się w dzieła Lenina i żądają, aby im gruntownie rozżuć każde zdanie. Ale co zrobić: po pierwsze, nasi towarzysze na kierowniczych stanowiskach są zbyt zajęci i obarczeni bieżącą pracą, aby móc się zająć wyjaśnianiem leninizmu, jak to się mówi, punkt za punktem; po wtóre, trzeba coś niecoś pozostawić również „czytelnikom", którzy winni w końcu przejść od lekkiego czytania dzieł Lenina do poważnego studiowania leninizmu. A trzeba powiedzieć, że bez poważnego studiowania leninizmu przez „czytelników" — skargi, w rodzaju Waszej, i „nieporozumienia" zawsze będą się zdarzały.

Weźmy na przykład sprawę naszego państwa. Jasne jest, że państwo nasze zarówno ze swego charakteru klasowego jako też ze względu na swój program, swoje główne zadania, działalność i czyny — jest państwem proletariackim, państwem robotniczym, co prawda, o pewnym „wypaczeniu biurokratycznym". Przypomnijcie sobie określenie Lenina:

„Państwo robotnicze jest abstrakcją. A w rzeczy samej mamy państwo robotnicze, po pierwsze, z tą osobliwością, że w kraju przeważa nie robotnicza, lecz chłopska ludność; po wtóre zaś, państwo robotnicze z biurokratycznym wypaczeniem" (t. XXVI, str. 91).

Wątpić o tym mogą chyba tylko mieńszewicy, eserowcy a także poniektórzy spośród naszych opozycjonistów. Lenin niejednokrotnie wyjaśniał, że państwo nasze jest państwem dyktatury proleta-

riackiej, a proletariacka dyktatura jest władzą jednej klasy, władzą proletariatu. Wszystko to jest z dawien dawna znane. Mimo to jest niemało „czytelników", którzy mieli i wciąż jeszcze mają pretensje do Lenina z tego powodu, że Lenin niekiedy nazywał nasze państwo państwem „robotniczo-chłopskim", chociaż nie trudno zrozumieć, że Lenin miał przy tym na myśli nie określenie klasowego charakteru naszego państwa, a tym bardziej nie negowanie proletariackiego charakteru tego państwa, lecz to, że proletariacki charakter państwa radzieckiego powoduje konieczność spójni proletariatu i podstawowych mas chłopstwa, wobec czego polityka rządu radzieckiego winna zmierzać do umacniania tej spójni.

Weźcie na przykład tom XXII — str. 174; tom XXV — str. 50, 80; tom XXVI — str. 40, 67, 207, 216; tom XXVII — str. 47. We wszystkich tych pracach, a również w niektórych innych dziełach kwalifikuje Lenin nasze państwo jako państwo **„robotniczo-chłopskie"**. Ale byłoby dziwne nie rozumieć, że Lenin we wszystkich tych wypadkach ma na myśli nie określenie charakteru klasowego naszego państwa, lecz określenie tej polityki umacniania spójni między proletariatem a podstawowymi masami chłopstwa, spójni, która wypływa z proletariackiego charakteru i socjalistycznych zadań naszego państwa w warunkach naszego chłopskiego kraju. W tym warunkowym i ograniczonym sensie, **ale tylko w tym sensie**, można mówić o państwie „robotniczo-chłopskim", co też Lenin czyni we wzmiankowanych miejscach swych dzieł.

Jeśli chodzi o klasowy charakter naszego państwa, to mówiłem już wyżej, że Lenin dał w tej sprawie niezwykle ścisłe sformułowanie, wyłączające wszelką fałszywą interpretację: robotnicze państwo z wypaczeniem biurokratycznym w kraju o przeważającej ludności chłopskiej. Zdaje się, że to jest jasne. Mimo to niektórzy „czytelnicy", którzy umieją „czytać" litery, ale nie chcą zrozumieć przeczytanego, wciąż jeszcze skarżą się, że Lenin „zagmatwał" im zagadnienie charakteru naszego państwa, a „uczniowie" nie chcą „rozwikłać" „zagmatwanego". Trochę to śmieszne...

Spytacie: gdzież więc wyjście z „nieporozumienia"?

Moim zdaniem, wyjście jest jedno: studiować Lenina nie według poszczególnych cytat, lecz zgłębić istotę, studiować poważnie i wnikliwie, nie szczędząc wysiłków.

Innego wyjścia nie widzę.

„Bolszewik" Nr 6, 15 marca 1927 r.

Halina Diamand

Zagadnienie masowego przekwalifikowania kobiet

„Zjednoczona Partia dąży do pełnego równouprawnienia kobiet, do udostępnienia kobietom pracy i działalności we wszystkich dziedzinach życia państwowego, gospodarczego i społecznego oraz do roztoczenia przez państwo opieki nad matką i dzieckiem".

(Ze statutu PZPR)

Jedną z podstawowych zdobyczy Polski Ludowej jest pełne prawne równouprawnienie kobiet, obalenie nieodłącznie z ustrojem kapitalistycznym związanych praw, które stawiały kobietę w bezbronnej zależności od mężczyzny, wydawały na pastwę nieograniczonego wyzysku pracodawcy. Obaliła te prawa władza ludowa w naszym kraju i nie mogło być inaczej.

Lenin w 1919 r. pisał:

„Nie może być i nie będzie prawdziwej wolności dopóty, dopóki nie ma wolności kobiet od przywilejów prawnych na korzyść mężczyzn, wolności robotnika od ucisku kapitału, wolności pracującego chłopa od ucisku kapitalisty, obszarnika, kupca"[1]*).*

Toteż władza radziecka nie pozostawiła kamienia na kamieniu z dawnych praw godzących w równouprawnienie kobiety i przeprowadziła pełne, formalne i faktyczne jej wyrównanie w prawach i wszystkich dziedzinach życia.

W Polsce pierwsze prace ustawodawcze, jakie przeprowadził Rząd Ludowy, przyniosły zmianę prawa małżeńskiego i majątkowego. Nowa ustawa zrównała kobietę w prawach z mężczyzną, wprowadziła możliwość roz-

[1]) Lenin, Dzieła, wyd. ros., 1935 r., t. XXIV, str. 517.

wodu, zniosła majątkową zależność od męża, wzięła w opiekę dziecko pozamałżeńskie dając kobiecie możność dochodzenia praw ojcowskich dla zabezpieczenia bytu dziecka.

Przeprowadzono pełne ekonomiczne równouprawnienie kobiety przez wprowadzenie zasady równej dla mężczyzny i kobiety płacy za równą pracę.

Aby zdać sobie sprawę z przełomowego znaczenia tych praw, jakie osiągnęła kobieta w Polsce Ludowej w porównaniu z jej sytuacją przedwojenną, wystarczy przypomnieć sobie wyzysk pracujących kobiet w poprzednim ustroju, jej o 20 — 35 proc. niżej opłacaną pracę, zdanie na łaskę i niełaskę pracodawcy i jego pachołków, wyzyskujących jej bezbronność, masowe zwalnianie z pracy w okresach kryzysu.

Wystarczy przypomnieć czasem średniowiecznego poddaństwa przesiąknięty regulamin dla sług [2]), zwłaszcza że według spisu ludności 1931 r. spośród pracownic fizycznych 45 proc. stanowiła służba domowa.

Od chwili powstania ruchu robotniczego w Polsce kobiety biorą w nim czynny udział rozumiejąc, że wyzwolenie klasy robotniczej od ucisku kapitału przyniesie pełne wyzwolenie kobiety. W walkach proletariatu rosły zastępy świadomych bojowniczek-kobiet. Jedyną dziedziną życia, w której rządy burżuazyjne wprowadziły pełne równouprawnienie kobiet, było skazywanie walczących kobiet na równi z mężczyznami na długie lata więzienia.

Nazwiska Hanki Sawickiej i Małgorzaty Fornalskiej, kobiet - organizatorek walki mas pracujących o złamanie władzy kapitału, o wyzwolenie kraju z jarzma hitleryzmu, przeszły do historii.

Władza ludowa urzeczywistniła ich dążenia.

Polska Ludowa w znowelizowanej ustawie o pracy kobiet z dnia 28.IV. 1948 r. dała wyraz trosce i opiece, jaką otocza kobietę pracującą i jej dziecko. Ustawa ta przyznaje kobiecie prawo do 12-tygodniowego płatnego urlopu połogowego, zagwarantowała jej realne prawo do pracy przez wprowadzenie zakazu zwalniania z pracy kobiety w okresie ciąży i urlopu połogowego.

Wprowadzona w przemyśle akcja socjalna (której rozmiary określa suma 7.380.853.000 zł wydatkowana w 1948 r. oraz zapreliminowana na jej prowadzenie na rok 1949 suma 14.156.000.000 zł) rozbudowując sieć żłobków, przedszkoli, świetlic dziecięcych, prewentoriów i stacji opieki nad matką i dzieckiem dopomaga wydatnie kobietom umożliwiając im wykonywanie pracy zawodowej.

Osiągnięcie pełnego prawnego równouprawnienia stworzyło podstawę jak najszerszego czynnego udziału kobiet w zawodowym, społecznym i politycznym życiu kraju.

---

[2]) „Regulamin dla sług", 1855 r. oraz ustawa o sądach gminnych z 1860 r., zebrane w 1939 r. w książce „Prawo pracy, komentarz" dra Z. Fenichela, opatrzone komentarzem, że są one obowiązujące nadal z wyjątkiem przepisów sprzecznych z konstytucją.

Toteż nieustannie rośnie liczba kobiet zatrudnionych we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej, rośnie również liczba kobiet zrzeszonych w demokratycznej organizacji kobiecej „Lidze Kobiet". W Zw. Zawodowych było w 1948 r. zorganizowanych 848.678. kobiet, tj. 25% ogółu członków Zw. Zawodowych. Aktywny udział w życiu gospodarczym kraju pogłębia świadomość polityczną kobiet. Uwidacznia się to we wzroście odsetka kobiet — członków partii robotniczej, który z 14,8 proc. w 1946 r. podniósł się w 1948 r. do 19,6 proc.

W przemyśle państwowym liczba zatrudnionych kobiet z 246.700 w 1946 roku wzrosła do przeszło 355.000 z końcem 1948 r. Stwierdzić należy, że wzrost zatrudnienia kobiet w przemyśle wynika nie tylko z proporcjonalnego wzrostu zatrudnienia w tych gałęziach przemysłu czy też w zawodach, w których i do wojny pracowały kobiety. Dzieje się to również dlatego, że wzrasta udział kobiet pracujących w poszczególnych gałęziach przemysłu, że, aczkolwiek jeszcze w słabym stopniu, kobiety rozpoczynają pracę w zawodach dotychczas wykonywanych wyłącznie przez mężczyzn.

Tak więc w wyniku osiągnięcia pełnego prawnego równouprawnienia stworzone zostały możliwości wciągnięcia do pracy produktywnej szerokich mas kobiecych, przejścia do realizacji drugiego etapu w walce o pełne równouprawnienie kobiety, do faktycznego równouprawnienia.

W przemówieniu swym „Do kobiet robotnic" w 1920 r. mówił Lenin:

> *„Zrównanie w prawie nie oznacza jeszcze zrównania w życiu. Trzeba, aby kobieta - robotnica osiągnęła nie tylko w prawach, ale i w życiu zrównanie z mężczyzną - robotnikiem"*[3]).

Wielowiekowe prawne i ekonomiczne upośledzenie kobiety *spowodowały jej nierówne warunki,* których nie zlikwidował fakt zniesienia prawnych barier.

Jeśli zaanalizujemy płace kobiet w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej, to stwierdzimy, że mimo faktycznego wprowadzenia w życie zasady „równa płaca za równą pracę", w praktyce przeciętna płaca zarobkowa kobiet jest niższa od przeciętnej płacy zarobkowej mężczyzny.

Oto jak kształtuje się to zagadnienie w przemyśle:

W badanych zakładach przemysłu włókienniczego, odzieżowego, elektrotechnicznego, chemicznego i spożywczego stwierdzono, że przeciętny zarobek pracujących w danym zakładzie kobiet jest niższy od przeciętnego zarobku mężczyzn. Różnica waha się od 5 — 25 proc. w zależności od zakresu czynności wykonywanych przez kobiety.

Jaka jest tego przyczyna?

Dla bliższej analizy wybierzmy przemysł włókienniczy jako ten, który posiada wieloletnie tradycje pracy kobiet, a więc winien mieć najmniej

---

3) Lenin, Dzieła, wyd. ros., t. XXV, str. 40.

przesłanek powstania tych różnic. A jednak rozpiętości w przeciętnym zarobku kobiet i mężczyzn kształtują się tu tak, jak w pozostałych przemysłach.

Czy wynika to może z mniejszej wydajności pracy kobiet?

Nie. Spośród 45.560 przodowników pracy przemysłu włókienniczego, 28. 615, a więc 63 proc. stanowią kobiety. Przyczyny nierówności przeciętnej płacy kobiet sięgają czasów przedwojennych, gdy kobieta była półdarmową siłą roboczą, której nie opłacało się fabrykantom szkolić, której nigdy nie awansowano i nie powierzano stanowisk majstra czy podmajstrzego, gdyż mogło to podważyć mit o mniejszej użyteczności pracy kobiet i konieczności niższego ich opłacania.

Otrzymaliśmy ten spadek upośledzenia kobiet i zadaniem naszym musi być zniszczyć go i zlikwidować w rewolucyjnym tempie.

A oto wymowna charakterystyka stanu obecnego, obciążonego następstwami przedwojennej sytuacji kobiet.

W przemyśle włókienniczym udział zatrudnionych kobiet wynosi 52 proc. ogółu pracowników, w tym majstrów — 2%, techników — 1,9%, inżynierów — 2,1%.

Wokół tego stanu rzeczy narastała latami i kostniała tradycja głosząca, że jest rzeczą niemożliwą dla kobiety podołać pracy majstra. Nawet rok temu na partyjnej naradzie przodownice nie chciały wierzyć, że jest to osiągalne.

Obecnie w tkalniach i przędzalniach ukazały się pierwsze kobiety - majstrowie. I na pewno zostaną w grupie majstrów przodownikami pracy, tak jak były nimi w grupie robotnic.

Towarzysz Zambrowski w przemówieniu swym wygłoszonym na Kongresie Jedności wskazywał na ogromną rolę, jaką odgrywają przodownice pracy w przełamywaniu starych tradycji, mówiąc:

„Poważnym i coraz bardziej rosnącym rezerwuarem aktywu kobiecego są przodowniczki pracy, które wnoszą decydujący wkład do dzieła faktycznego równouprawnienia kobiet, bo w praktyce przez swoje wybitne rezultaty pracy rozbijają stare, zakorzenione przesądy".

Sprawa faktycznego równouprawnienia kobiet w innych gałęziach przemysłu i gospodarki narodowej nie przedstawia się lepiej niż w przemyśle włókienniczym. Radykalnie zmienić można i zmienić musimy ten stan rzeczy przede wszystkim przez szkolenie i jeszcze raz szkolenie zawodowe kobiet — przez podwyższenie kwalifikacji już pracujących i szkolenie młodych kadr przyszłych robotników, majstrów, techników, inżynierów.

Trzeba będzie na tej drodze rozbić niejeden mur spróchniałych przesądów i uprzedzeń, ale to nas nie może zatrzymać ani na chwilę.

Trzeba też zburzyć przedwojenną tradycję ciążącą na szkolnictwie zawodowym.

Warto mu się przyjrzeć od strony poruszanego problemu. Weźmy wycinek przemysłowy, to jest ten, który poszedł najśmielej na spotkanie nowym formom szkolenia.

Udział kobiet pracujących w przemyśle, w stosunku do ogółu zatrudnionych, wynosi 27 proc. Natomiast ogólny udział kobiet szkolonych w szkołach podległych przemysłowi wynosi 12 proc. i kształtuje się następująco:

	stosunek % do ogólnej liczby szkolonych kobiet	stosunek % do ogólnej liczby uczniów
szkoły przemysłowe	13,5	55
gimnazja	7.3	25
licea	3.3	29
szkoły mistrzów	2	2,8
technikum	6.2	1,4

Na co wskazują te cyfry?

Szkoły przemysłowe posiadające największy procent uczennic obejmują swym zasięgiem uczniów fabrycznych w wieku od 18 lat, obowiązanych do nauki w myśl dekretu.

Natomiast im wyższe kwalifikacje dają następne typy szkół, tym bardziej maleje procent uczących się w nich kobiet.

Sprawa szybkiego i masowego doszkalania i szkolenia kobiet staje się nie tylko gospodarczym, ale nade wszystko politycznym zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Od tego, jak szybko, jak masowo zorganizujemy i przeprowadzimy szkolenie kobiet, zależy, jak szybko zniweczymy pozostałości kapitalistycznego uciemiężenia kobiet, stworzymy świadome, pełnowartościowe bojowniczki socjalizmu w Polsce.

Równolegle z podnoszeniem kwalifikacji zawodowych kobiet w zawodach opanowanych przez nie musimy rozszerzyć wachlarz zawodów, w których kobieta dotychczas pracuje.

W Związku Radzieckim, kraju zwycięskiego socjalizmu, kraju faktycznego, pełnego równouprawnienia kobiet, w wyniku masowego włączenia kobiet do wszystkich dziedzin budownictwa zatarła się tradycyjna granica między zawodami „męskimi" a „kobiecymi".

W okresie ostatniej wojny, podczas której kobiety pracowały tam na wszelkich stanowiskach i przy wszelkich bez wyjątku pracach w gospodarce narodowej, okazało się, jak sztuczna jest przegroda stwarzana między pracą „męską" a „kobiecą".

Po wojnie również w Polsce, przezwyciężając przedwojenne tradycje, opanowały kobiety po raz pierwszy w naszym kraju szereg zawodów w przemyśle, komunikacji i budownictwie.

Wyłania się konieczność równoczesnego znowelizowania spisu robót wzbronionych dla kobiet, gdyż na przedwojennej ustawie zaciążyła sytuacja

na rynku pracy w warunkach rezerwowej armii bezrobotnych. A że zawsze wygodniej było mieć bezrobotną kobietę niż mężczyznę, więc stąd między innymi wypływa źródło przesadnego „liberalizmu" tej ustawy. Wiele zawodów w niej wymienionych to zawody najzupełniej dostępne dla kobiet. I tak na przykład ustawa zabrania kobietom pracy na dźwigach przemysłowych, pracy motorowych na kolejkach, kolejach, tramwajach i autobusach, obsługi maszyn do sztancowania śrub, nitów, gwoździ itp.

W tych wypadkach ochrona kobiet przemienia się w ochronę kobiet przed pracą — i to pracą dobrze płatną.

W obliczu wielkich przemian w naszej gospodarce narodowej, w obliczu zadań, jakie partia przy realizacji planu 6 - letniego postawiła przed masami pracującymi, sprawa włączenia wielotysięcznych zastępów kobiet do twórczej pracy staje się palącą.

W wytycznych planu 6 - letniego:

„Należy przede wszystkim wykorzystać istniejące na miejscu rezerwy siły roboczej przez produktywizację elementów miejskich obecnie nieproduktywnych i umożliwienie szerszego niż dotychczas zastosowania pracy kobiet".

Tow. Stalin mówił:

> *„Pracujące kobiety stanowią nie tylko rezerwę. One mogą i powinny się stać przy właściwej polityce klasy robotniczej — prawdziwą armią klasy robotniczej walczącą z burżuazją. Wykuć z kobiecej rezerwy sił roboczych armię robotnic i chłopek, działającą ramię przy ramieniu z wielką armią proletariatu — oto drugie i decydujące zadanie klasy robotniczej"* [4].

Związek Radziecki dał wspaniały przykład jak realizować rewolucyjnie na wszystkich frontach faktyczne równouprawnienie kobiet. W 1929 r. było w ZSRR 3.304 tys. zatrudnionych kobiet. Liczba ta wzrosła do 9.357 tys. w roku 1937 i do 11.000 tys. w 1940 r.

Kobiety opanowały zawody dawniej wyłącznie wykonywane przez mężczyzn. Jeśli w 1929 r. udział kobiet zatrudnionych w hutnictwie wynosił 9,3%, w przemyśle węglowym 9,4%, w przemyśle metalowym 10,3%, to odpowiednio w 1938 r. stanowił on 26,3%, 24,5% i 31,3%. Było to możliwe dzięki szerokiemu zastosowaniu najnowszych zdobyczy techniki, dzięki mechanizacji procesu produkcji.

Jeśli w 1930 roku w przemyśle pracowało 3.600 kobiet — specjalistów, to w 1938 r. liczba kobiet - inżynierów i techników wynosiła 140.000, obecnie zaś ponad ćwierć miliona. Kobiety - specjaliści z wyższym wykształceniem stanowią 43% ogółu specjalistów Związku Radzieckiego.

31 lat temu liczba lekarek w Rosji wynosiła 2.000, obecnie jest ich

---

[4]) Stalin, Dzieła, t. VII: „Międzynarodowy Dzień Kobiet", 1925 r.

126.000, spośród prawników 28,2% stanowią kobiety. 33.000 kobiet pracuje naukowo w instytutach.

203 kobiety otrzymało nagrody stalinowskie, z tego 85 za osiągnięcia naukowe, pozostałe za wybitną pracę w dziedzinie sztuki i literatury.

Kobieta Związku Radzieckiego osiągnąwszy faktyczne równouprawnienie i biorąc aktywny udział w gospodarce narodowej współuczestniczy też w rządzeniu państwem.

277 kobiet robotnic i chłopek, lekarzy, naukowców, artystek i agronomów zostało wybranych do Rady Najwyższej ZSRR.

Około 2.000 kobiet zasiada w Radach Najwyższych Republik Związkowych, a 456.000 kobiet pełni funkcje radnych miejskich w Związku Radzieckim.

Na przykładzie i doświadczeniu Związku Radzieckiego musimy uczyć się, jak likwidować pozostałości po przedwojennym ucisku kobiet, jak tworzyć kadry kobiet - budowniczych socjalizmu.

Obecne upośledzenie kobiet w Polsce pod względem przygotowania zawodowego i nieprzezwyciężona na wielu odcinkach nieufność do możliwości pracy kobiet na odpowiedzialnych stanowiskach powoduje nierównomierność w awansie zawodowym i społecznym robotnic w stosunku do robotników. Dlatego dziś jeszcze brak jest proporcji między liczbą zawodowo czynnych kobiet, kobiet zrzeszonych z Związkach Zawodowych i kobiet aktywnych członkiń Ligi Kobiet, wreszcie kobiet członkiń PZPR, a liczbą kobiet wysuwanych na stanowiska kierownicze w pracy zawodowej i w pracy społecznej,

Wciąż jeszcze zbyt mały jest udział kobiet w Radach Narodowych. Np. w Łodzi, w mieście o wielu dziesiątkach tysięcy robotnic, liczba radczyń w Radzie Narodowej stanowi 8,5% ogółu.

Wciąż jeszcze zbyt mały jest udział kobiet w radach zakładowych i organach związkowych, choć na tym odcinku należy notować niewątpliwą poprawę wyrażającą się w liczbie 2.500 członkiń rad zakładowych, 2.236 członkiń zarządów oddziałów, 128 członkiń zarządów okręgów, 17 członkiń zarządów głównych. Po raz pierwszy w historii ruchu związkowego Polski stanowisko sekretarza KCZZ objęła tow. Piwowarska.

Również w innych dziedzinach życia społecznego widoczne jest nieprzezwyciężenie nieufności i zacofania w sprawach konkretnego realizowania równouprawnienia kobiet. Przykładem może posłużyć fakt, że w sądach okręgowych i sądach pracy liczba wyznaczonych ławników - kobiet nie przekracza 6% ogólnej liczby ławników.

Trzeba szerzej i śmielej wysuwać spośród robotnic dziesiątki i setki oddanych klasie robotniczej kobiet do prac na kierowniczych stanowiskach w życiu gospodarczym i politycznym.

Trzeba równocześnie otoczyć baczną opieką kobiety wiejskie, partyjne i bezpartyjne, pomóc im w pracy w kołach gospodyń wiejskich, otworzyć przed nimi szerokie możliwości aktywnego udziału w Związku Samopomo-

cy Chłopskiej, zapewnić im odpowiedni udział w zarządach na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

Ale dla osiągnięcia pełnego równouprawnienia i ostatecznego wyzwolenia kobiety nie wystarczy dać jej wykształcenie zawodowe, czy też udostępnić awans społeczny.

Dlatego dążyć musimy do odciążenia kobiety z przytłaczającego ją ciężaru gospodarstwa domowego.

> *„Kobieta w dalszym ciągu zostaje niewolnicą domową* — pisał Lenin — *mimo wszystkie wyzwalające ją ustawy, albowiem dławi ją, dusi, otępia, przygniata drobne gospodarstwo domowe, przykuwając ją do kuchni i dziecinnego pokoju, trwoniąc jej trud przez pracę dziko nieproduktywną, małostkową, denerwującą, ogłupiającą i otępiającą.*
>
> *Prawdziwe wyzwolenie kobiety, prawdziwy komunizm zacznie się tylko tam i wtedy, gdzie i kiedy rozpocznie się masowa walka (kierowana rządzącą państwem władzą proletariatu) przeciw temu małostkowemu domowemu gospodarstwu lub ściślej mówiąc — masowa jego przebudowa w wielkie socjalistyczne gospodarstwo"*[5]).

Dlatego też, aby ułatwić kobiecie osiągnięcie wykształcenia zawodowego czy też umożliwić jej aktywną, zawodową i polityczną pracę, trzeba odciążyć ją od gospodarstwa domowego, które ją *„dusi, dławi i otępia"*.

Przede wszystkim trzeba zagwarantować matce opiekę nad dzieckiem w czasie jej pracy.

Rolę tę spełniają placówki Akcji Socjalnej w przemyśle państwowym.

W porównaniu do stanu przedwojennego zrobiono w tej dziedzinie bardzo dużo.

Zorganizowano 220 żłobków, obejmujących 10.700 dzieci do lat 3, 450 przedszkoli, w których znajduje opiekę 49.100 dzieci, 20.000 dzieci umieszczono w prewentoriach, 266.200 korzystało z kolonii i półkolonii. Oto bilans Akcji Socjalnej 1948 r.

W 1949 roku fundusz Akcji Socjalnej dotychczas funkcjonujący jedynie w państwowym przemyśle zostanie utworzony we wszystkich zakładach pracy i resortach państwowych, co niewątpliwie przyniesie poważne korzyści kobiecie pracującej.

Trzeba jednak stwierdzić, że w porównaniu do potrzeb ilość żłobków, przedszkoli i świetlic dziecięcych jest jeszcze wciąż bardzo mała.

W wytycznych do planu 6-letniego czytamy, że pod koniec jego wykonania liczba miejsc w placówkach opieki nad matką i dzieckiem odpowiadać będzie rzeczywistym potrzebom.

---

[5]) Lenin, Dzieła, wyd. ros., t. XXIV, str. 343, wyd. 1935 r.

Jednakże nawet przy rozwiązaniu problemu opieki nad dzieckiem kobieta nie uwolni się jeszcze z ciężaru gospodarstwa domowego. Dziś kobieta pracuje na dwie zmiany, gdy kończy się pierwsza: praca zawodowa — już rozpoczyna drugą w oparach balii, w spiekocie kuchni.

I dlatego, dopóki nie zostanie w masowy, powszechny sposób rozwiązana sprawa zmechanizowania pracy domowej, wybudowania sieci tanich pralni mechanicznych, do których robotnica odda bieliznę rodziny, gospód, w których pracujący mógłby się tanio stołować wraz z rodziną, dopóty kobieta nie zostanie faktycznie wyzwolona.

> *„Proletariat nie może osiągnąć pełnej wolności, nie zdobywając pełnej wolności dla kobiet"* — mówił Lenin[6]).

Kongres Jedności wszechstronnie oświetlił znaczenie uaktywnienia milionów kobiet w Polsce, nakreślił przed partią konkretne wytyczne dla codziennej pracy na tym odcinku.

„Organizacje partyjne — mówił tow. Zambrowski — winny wychowywać aktyw kobiecy nie tylko w pracy wśród kobiet, ale śmiało wysuwać kobiety do aktywnej pracy we wszystkich dziedzinach. Trzeba pamiętać, że każda robotnica wysunięta na kierownicze stanowisko majstra czy kierownika, do zarządu związku zawodowego czy administracji państwowej, każda chłopka wysunięta na kierownicze stanowisko do spółdzielni czy rady narodowej — jest żywym przykładem dla tysięcy innych kobiet, pokazując im, że nie święci garnki lepią, i skuteczniej pokonuje przez wieki ukształtowaną w kobietach nieśmiałość i obawę przed pracą kierowniczą niż dziesiątki pogadanek o równouprawnieniu kobiet".

Realizując zadania, jakie Kongres Jedności nakreślił przed partią, wszystkie ogniwa organizacji partyjnej, poczynając od podstawowej organizacji partyjnej w mieście i na wsi, w pierwszym szeregu codziennych swoich zadań winny umieścić systematyczną pracę wśród kobiet.

„Jakże, towarzysze — mówił na Kongresie tow. Zawadzki — wyzwolić miliony jeszcze dziś niedojrzałych politycznie i społecznie kobiet spod szkodliwego wpływu, stojącego niejako w poprzek drogi do socjalizmu, bez energicznej, codziennej systematycznej pracy, bez tego, by cała partia podjęła tę pracę jako swoją własną pracę i zadanie.

Nadszedł ten czas, kiedy praca wśród kobiet będzie pracą całej naszej partii, wszystkich organizacji partyjnych".

Przez masowe uaktywnienie i wysuwanie na odpowiedzialne stanowiska w aparacie przemysłowym czy Zw. Samopomocy Chłopskiej, w Zw. Zawodowych i Radach Narodowych,

---

[6]) Lenin, Dzieła, wyd. ros., t. XXV, str. 41.

przez masowe szkolenie zawodowe kobiet na wszystkich szczeblach szkolnictwa,

przez otoczenie opieką fabrycznych rad kobiecych i okazanie im troskliwej pomocy w nadzorze nad właściwym rozwojem akcji socjalnej,

przez codzienną współpracę z masową organizacją „Ligą Kobiet" i wszechstronną pomocą w jej pracy nad wyrwaniem milionów bezpartyjnych kobiet spod wpływów Ciemnogrodu i wychowaniem ich w duchu postępu i demokracji,

zlikwidujemy ostatecznie skutki przedwojennego upośledzenia kobiet i włączając nowe milionowe ich rzesze do aktywnego udziału w budownictwie socjalistycznej Polski — *zrealizujemy zadania, jakie nam wytyczył Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.*

Adam Schaff

Kazimierz Kelles - Krauz[1]

(Sylwetka ideowa)

Rewizjonizm w skali międzynarodowej przywdziewał rozmaite szaty: od skrajnej negacji marksizmu do postawy „ortodoksyjnej" tzw. centrystów. W przeciwnym razie ludzie, którzy odgrywali w ruchu robotniczym obiektywnie rolę agentury burżuazji, nie mogliby spełnić swego zadania; zostaliby zbyt szybko rozpoznani i odrzuceni. Oddziaływanie ideologiczne burżuazji w polskim ruchu robotniczym również chadzało różnymi drogami; nie tylko drogą Abramowskich i Brzozowskich. Jej „ortodoksyjnym" reprezentantem był Kazimierz Kelles - Krauz („Luśnia").

Istnieje w Polsce legenda nie tylko o Brzozowskim, lecz również o Kelles-Krauzie. I ta ostatnia jest bardziej niebezpieczna, ponieważ trudniej ją rozpoznać. Kelles - Krauz przyznawał się przecież do marksizmu i, rzeczywiście, bronił poszczególnych twierdzeń materializmu historycznego. Są w jego pismach ataki przeciwko zachodnio-europejskiemu rewizjonizmowi, są też wyrazy sympatii dla walki SDKPiL. Na tle ówczesnej PPS, jeśli wziąć zewnętrzną stronę jego twórczości, stanowi on zjawisko odbijające nie tylko od Abramowskich i Brzozowskich, lecz od ogólnego obrazu ówczesnej PPS, w której wyraz „marksizm" stał się frazesem używanym od wielkiego święta. Dlatego też Kelles - Krauz w późniejszym okresie stał się dla młodzieży inteligenckiej PPS niejako uosobieniem lewicowości, stał się symbolem, który przeciwstawiano nacjonalizmowi i drobnomieszczańskiej atmosferze panującej w partii. W ten sposób rodziła się legenda o Kelles - Krauzie; u jednych samorzutnie, inni znowu tworzyli ją i rozpowszechniali świadomie dla zupełnie określonych celów politycznych. A przecież ideologia Kelles - Krauza była tylko odmianą reformistycznej, nacjonalistycznej, klasowo obcej proletariatowi ideologii, która panowała w PPS w początkach XX wieku; przecież on właśnie był nosicielem ideologii, na której gruncie wbrew pozorom rosła piłsudczyzna;

1) Fragment większej pracy poświęconej historii wpływów filozofii marksistowskiej w Polsce.

przecież ideologia ta była właśnie tym niebezpieczniejsza, że dzięki pozorom lewicowości była trudniejsza do rozpoznania.

Dziś, gdy w nowym etapie rozwoju ruchu robotniczego w Polsce Polska Zjednoczona Partia Robotnicza podnosi świadomość klasy robotniczej na wyższy poziom, wszelkie czynniki hamujące ten proces muszą zostać usunięte. Reformista Kelles - Krauz, nie oceniony należycie z klasowego punktu widzenia, uchodzący ponadto dla wielu jeszcze za „lewicowca" i „ortodoksyjnego" marksistę, jest niewątpliwie przeszkodą na dalszej drodze do rozwoju myśli marksistowskiej w Polsce.

Przy analizie twórczości Kelles - Krauza zaczniemy od jego oblicza politycznego, następnie zaś przejdziemy do zagadnień czysto filozoficznych. Wtedy dopiero stanie się jaśniejsza i bardziej zrozumiała istota pozornej „ortodoksyjności" Krauza.

Kelles-Krauz żył i tworzył w okresie narodzin rewizjonizmu, w okresie tzw. „kryzysu marksizmu". Rewizjonizm, jak wiadomo, był teoretycznym wyrazem reformizmu w polityce. We Francji obie te dopełniające się tendencje wyrażał w ruchu robotniczym tzw. „posybilizm" [2]), którego przeciwnikiem na rewolucyjnym skrzydle był guesdyzm [3]). Kamieniem probierczym rewolucyjności ówczesnych socjalistów jest właśnie ich stosunek do reformizmu w polityce i do rewizjonizmu w teorii. Nasuwa się też od razu pytanie: kim był Kelles - Krauz, po jakiej stronie barykady stał w tej walce, w swym charakterze międzynarodowej, między obozem reformizmu i rewolucji? Krauz sam daje odpowiedź na to pytanie, odpowiedź zupełnie nieoczekiwaną dla czcicieli jego „ortodoksyjności"; Kelles-Krauz był zdeklarowanym posybilistą. A oto własne jego w tej sprawie oświadczenie.

> „Tak więc metoda marksistowskiego, socjaldemokratycznego — pisze Krauz — czyli właściwie klasowego posybilizmu — panuje dziś niepodzielnie w polityce wewnętrznej klasy robotniczej... Rozumiemy — powtarzam — że „rewolucja polityczna" odbywa się już dziś, jako wynik odbywającej się równocześnie „rewolucji ekonomicznej", odbywa się stopniowo, a my ją również musimy stopniowo uświadamiać, wpływając coraz bardziej na normy polityczne, przystosowując je do treści ekonomicznej, aż ilość przemieni

2) Posybilizm (łac. possibilis) — polityka rzeczy możliwych, łatwo urzeczywistnianych — oportunistyczny nurt, który powstał w 1882 r. w francuskiej partii robotniczej — którego ideologami byli Bruss i Mallon. Według poglądu posybilistów, przedsiębiorstwa kapitalistyczne znajdą się wcześniej czy później w rękach państwa i wobec tego do zbudowania socjalizmu wystarczy realizowanie drogą pokojową poszczególnych jego haseł.

3) Guesdyzm — lewicowy nurt socjaldemokracji, którego twórcą był Juliusz Guesde (1882 — 1922), jeden z wodzów francuskich socjaldemokratów, który jednak pod koniec życia znalazł się w obozie socjal-szowinizmu.

się w jakość, aż kapitalistyczna poczwarka zdychając przerodzi się w socjalistycznego motylka" [4]).

W skondensowanej formie mamy tu całkowity program politycznego reformizmu, program pokojowego, stopniowego wrastania kapitalizmu w socjalizm, program wrogi rewolucyjnemu marksizmowi. Tym bardziej szkodliwy, że — jak widać z pełnego tekstu tego ustępu — Krauz stara się przedstawić rewolucyjny punkt widzenia jako anarchizm, zniekształcając właściwą różnicę, jaka istnieje między marksizmem a anarchizmem. Ta sama myśl i ta sama taktyka występuje i w innych ustępach.

„Przede wszystkim określimy ogólną zasadę — pisze Krauz w artykule o niepodległości Polski — na której opiera się dziś polityka stronnictwa socjalistycznego we wszystkich krajach... Użyliśmy wyżej dla scharakteryzowania tej zasady nazwy **socjalno-demokratycznej**; gdzie indziej używano wyrazów **klasowy posybilizm** lub **etapowość**. Jest to jedyne stanowisko, zasługujące na nazwę **naukowo-socjalistycznego**, liczy się bowiem z prawami rzeczywistego rozwoju społecznego.

Polega ono na **porzuceniu** tego poglądu właściwego wszędzie socjalno-rewolucyjnym partiom w ich początkach, że rewolucja proletariatu **musi** być jednorazową, całkowitą i natychmiastową. **Anarchiści**, którzy są w gruncie rzeczy tylko zapóźnionymi w rozwoju rewolucjonistami socjalnymi, dotychczas się go trzymają, **i na tym polega główna, zasadnicza między nimi a socjalnymi demokratami różnica.**

Dla **socjalnych demokratów... zupełnie odmienne** od poprzedniego jest ich pojmowanie łącznika między punktem wyjścia a celem: rewolucji socjalnej. Według nich, proces przekształcenia się społeczeństwa dzisiejszego na socjalistyczne, będąc naturalnym procesem społecznym, odbywa się nieustannie i postępuje stopniowo. W miarę wzrostu kapitalizmu wzmacnia się proletariat i jego świadomość, a rosnące parcie tej świadomości na oporne formy społeczne przystosowuje je coraz bardziej do nowej formy produkcji, a tym samym do potrzeb klasy robotniczej. Na drodze swej do ideału socjalistycznego proletariat napotyka przede wszystkim władzę polityczną, innym, obcym służącą siłom, i na nią przede wszystkim swą prężnością cisnąć zaczyna. Proces ewolucji utożsamia się więc z przystosowaniem się rządu, zarówno co do form swego konstytuowania się, jak co do treści samego rządzenia — do potrzeb rosnącego na siłach proletariatu" [5]).

W swoim czasie ideologowie PPS starali się sprowadzić różnice ideologiczne między PPS i SDKPiL do sprawy niepodległości Polski; i dziś jeszcze niektórzy — jest to niewątpliwie uleganie naciskowi starej PPS-owskiej argumentacji — mówiąc o dwóch nurtach w ruchu robotniczym w Polsce traktują sprawę niepodległości i stosunek do niej jako kryterium po-

4) Kazimierz Krauz: „Wybór pism politycznych", Kraków, 1907 r. str. 65—66
5) Tamże, str. 112 — 115.

działu. Jest to stanowisko nie tylko błędne, lecz głęboko szkodliwe, gdyż pozwala ono na maskowanie prawdziwego oblicza prawicy PPS oraz szerzenie w związku z tym zamętu ideologicznego w szeregach ruchu robotniczego. SDKPiL miała błędne stanowisko w sprawie narodowej, lecz podstawową linią podziału między rewolucyjnym skrzydłem w polskim ruchu robotniczym reprezentowanym przez SDKPiL a skrzydłem ugodowym, prawicowym, reprezentowanym przez PPS była nie sprawa narodowa, lecz przede wszystkim **stosunek do rewolucji społecznej.** Jeśli z tego właściwego punktu widzenia przypatrzymy się Krauzowi, wychodzi na powierzchnię jego **prawicowa,** wroga interesom klasy robotniczej natura **reformisty,** który boi się rewolucji proletariackiej, głosi **pokojowe** wrastanie w socjalizm w ramach ustroju **kapitalistycznego,** piętnuje rewolucyjny marksizm jako anarchizm (Bernstein używał w tym wypadku terminu „blankizmu" — różnica nie wielka). Oto gdzie tkwi różnica między **reformistą** Krauzem **a rewolucjonistką** Różą Luksemburg. A gdy zdobywamy właściwą perspektywę i widzimy rzeczy we właściwym świetle, spada od razu stworzony przez legendę nimb „ortodoksyjności" Kelles-Krauza.

Spróbujmy jednak sięgnąć głębiej. Ze sprawą rewolucji związana jest sprawa walki klas, która była zawsze kamieniem obrazy dla wszystkich reformistów. Jak zapatruje się na tę sprawę Kelles-Krauz? Przytoczony niżej ustęp zawiera odpowiedź na to pytanie, choć pełen jest sofistycznych wykrętów.

> „Nowożytne klasy — pisze Krauz — są sobie przeciwstawne, a samo to, jak uczą logicy, już zawiera w sobie, że nie są one całkiem obce, że jest pewna wspólna miara, której zastosowanie wykazuje właśnie i sprawia, że się sobie przeciwstawiają klasy nowoczesne, przeciwstawiają się sobie i walczą ze sobą dlatego, że **obydwie... mają jeden i ten sam przedmiot myśli i widowisk działania;** obydwie, wobec nowoczesnej świadomości, **że wszystko w społeczeństwie jest nawzajem zależne i nic się odosobnić nie da, dążą do rozwiązania ogólnospołecznego zagadnienia, do ukształtowania całego społeczeństwa podług swoich, właśnie przeciwstawnych, potrzeb i pojęć. Tego rodzaju walka musi opierać się na wymianie myśli, na sporze** — a więc często i na **przekonywaniu,** w znacznej części — na porywaniu, pociąganiu za sobą bezpośrednio do danej klasy nie należących żywiołów, o czym wszyscy socjalni demokraci w całym świecie dobrze wiedzą. Gdyby celem albo choćby środkiem nowoczesnego ruchu społecznego była żakeria średniowieczna, prosta rzeź tyranów, to fakt wspólności języka mógłby być dla niego zupełnie obojętnym. Skoro jednak idzie o przekształcenie prawne całego społeczeństwa dla dobrego normalnego funkcjonowania, to niezależnie zupełnie zresztą od pokojowego lub krwawego przebiegu tego przekształcenia, pewna **ogólna idea dobra społecznego, mogąca w zasadzie być wspólną,** musi koniecznie tkwić w tym ruchu, pomimo jego klasowości, a raczej dlatego, że klasowość ta jest nowoczesna; **najdoskonalszym zaś, a właściwie jedynym dotychczas środkiem jej stwierdzenia,**

jest demokracja, która bez możności, przynajmniej teoretycznej, wspólnego kryterium między głosującymi pomyśleć się nie da" [6]).

Przytoczyłem ten długi nieco ustęp w całości, ponieważ ukazuje on wiernie obraz Kelles-Krauza. Bernstein mówił po prostu: walka klasowa — bzdura, dyktatura proletariatu — bzdura, burżuazyjna demokracja — wszystko. Kelles-Krauz mówi w istocie to samo; w przytoczonym ustępie znajdujemy przecież ideę solidarności klasowej i odrzucenie „przestarzałej" rewolucyjnej klasowości, ideę zastąpienia walki — przekonywaniem i sporem słownym, ideę odrzucenia rewolucji na rzecz „przekształcenia prawnego" i wreszcie pochwałę burżuazyjnej demokracji jako „najdoskonalszego stwierdzenia ogólnej idei dobra społecznego". Ale co za skomplikowany aparat jest puszczony w ruch, aby osłonić to, co się chce powiedzieć: i logika, i dialektyka, i polityka. Za mgławicą słów ukrywa się zaś zupełnie prosta rzecz: reformizm, odrzucenie rewolucji jako drogi rozwoju społecznego.

Wskazując na fakt, że zjawisko walki klas było znane historykom burżuazyjnym jeszcze przed Marksem, że było ono przez nich uznane, Lenin podkreślił, że na to, aby być marksistą, nie wystarczy uznawać zjawiska społecznego walki klas, lecz należy stać na stanowisku walki klas, która **prowadzi do dyktatury proletariatu,** tzn. do obalenia kapitalizmu i zwycięstwa socjalizmu.

Poglądy Krauza są doskonałą ilustracją tej tezy Lenina. Krauz przecież uznaje istnienie klas i walki klas. To właśnie myliło wielu, gdy oceniali Krauza i jego stosunek do marksizmu. Ale czy to samo przez się kwalifikuje Krauza jako marksistę? Bynajmniej! Krauz stoi przecież wyraźnie na gruncie **burżuazyjnej** koncepcji walki klas, na gruncie takiej walki klas, którą burżuazja może akceptować. Jest to koncepcja wyraźnie reformistyczna, trade-unionistyczna, sprowadzająca walkę klas do walki o reformy ekonomiczne i polityczne, ale w **ramach ustroju kapitalistycznego.**

Dla Krauza klasy społeczne to nie antagoniści, z których jeden walczy o utrzymanie, a drugi o obalenie kapitalizmu. Dla niego „obydwie (klasy)... mają jeden i ten sam przedmiot myśli i widownię działania"! nie wykluczają się, lecz dopełniają się wzajemnie. I stąd ich walka — to przekonywanie się wzajemne! W żadnym razie nie jakaś „żakeria"! Przecież klasy mają wspólną „ogólną ideę dobra społecznego". Przecież „najdoskonalszym..., a właściwie jedynym dotychczas środkiem jej stwierdzenia jest demokracja" (oczywiście, burżuazyjna — A. S.), a ta zakłada istnienie wspólnego dla głosujących kryterium!

Oto obraz Krauza! W słowach „walka klas", a w istocie rzeczy — negacja rewolucyjnej treści walki klas. Krauz stoi na gruncie burżuazyjnej demokracji, głosi jej ponadklasowość i sieje złudzenia o możliwości „legalnego" przejścia do socjalizmu. Typowy reformista, ale z zewnętrzną dekoracją utrudniającą jego rozpoznanie.

---

6) Tamże, str. 261 — 262, podkreśl. nasze A. S.

Pomimo swej ostrożności, Kelles-Krauz, który stara się linię podziału między PPS i SDKPiL sprowadzić tylko do sprawy niepodległości, jest zmuszony przyznać, że sprawa ta jest jednak podporządkowana sprawie głównej — walce klasowej. Krauz przeciwstawia swoje „nowoczesne" pojmowanie klasowości, które uwzględnia jedność i interesy całego społeczeństwa, „pierwotnemu i prostackiemu" ujmowaniu klasowości przez Różę Luksemburg, zgodnie z którym „klasa robotnicza pojmowana jest nie jako coś tysiącznymi węzłami związanego z całością społeczeństwa, lecz jako coś zupełnie obcego społeczeństwu, w którym musi ona wyrąbywać sobie drogę niby w lesie..." [7]). Po spreparowaniu takiej parodii rewolucyjnego nurtu w ruchu robotniczym Krauz stwierdza, że stanowisko to musi upaść, „albowiem rzeczywistość silniejsza jest od abstrakcji, zależność proletariatu od procesów dokonywających się w łonie społeczeństwa jako całości narzuca się umysłowi i zmusza liczyć się z nimi" [8]). A więc odrzućcie walkę klas i rewolucję proletariacką, niech żyje solidarność klasowa w ramach burżuazyjnej demokracji! Taki jest prawdziwy sens zagmatwanych i zawoalowanych wywodów.

Przypatrzmy się teraz „lewicowości" Krauza od innej strony. Był on jednym z głównych oskarżycieli luksemburgizmu w sprawie narodowej, atakował luksemburgizm z Marksem na ustach w sprawie niepodległości Polski; zadanie ułatwiała mu obiektywnie błędna w tej sprawie pozycja SDKPiL. Ale jakie stanowisko zajmował sam Kelles-Krauz w tej sprawie, co przeciwstawiał Róży Luksemburg? Możemy to określić jednym słowem: nacjonalizm. Ale nie bądźmy gołosłowni.

Zacznijmy od cechy głównej każdego nacjonalisty — wielkomocarstwowego szowinizmu i zaborczości.

Dowodząc konieczności oderwania się Polski od Rosji za wszelką cenę i we wszelkich warunkach, Krauz pisze:

> „Musi się ona (Polska) oderwać w interesie swobody — i w interesie tegoż maksimum swobód polityczno-narodowych leży, aby wraz z nią oderwały się jak największe terytoria mogące wejść do zachodnio-europejskiego układu państw. Przez patriotycznych mężów stanu bywa często poruszana, jako zasadniczą wagę mająca, kwestia granic przyszłej Polski. Co do nas, nie podejmujemy się określić ich ściśle i **bynajmniej nie uważamy za rzecz dla naszego programu zasadniczą, czy Półwysep Krymski pięknie by zaokrąglił, czy nie, mapę zmartwychwstałej Rzeczypospolitej.** Pewna część krajów, które niegdyś do Rzplitej należały, ciąży dziś jeszcze do Polski jako do ogniska cywilizacyjnego, jako pośredniczki między nimi a Europą; rozwój cywilizacji polskiej utożsamia się coraz bardziej z rozwojem polskiego socjalizmu, zatem rola ogniska, punktu ciążenia, przewodniczki przechodzi do socjalistycznej partii polskiej. **Jak daleko wpływ socjalistycznej partii polskiej — czyli wpływ Polski — w chwili rewolucyjnej sięgać będzie — tego na**

7) Tamże, str. 270.

8) Tamże.

mapie narysować się nie podejmujemy, ale poza ten kres partia ta postara się terytoria od Rosji oderwać. Można przewidzieć, że separacja ta obejmie oprócz Polski — Litwę, Łotwę, Inflanty, Kurlandię, być może część Rusi Białej... każda ze sprzymierzonych w walce narodowości będzie miała zupełną swobodę ukonstytuowania się samodzielnego lub wejścia w unię z Polską; faktycznie — najprawdopodobniej Litwa i Łotwa utworzą z Polską jeden organizm państwowy, oparty na zasadach autonomii i zagwarantowania zupełnie swobodnego rozwoju narodowościom, z Rusią zaś połączy Polskę związek luźniejszy“ [9]).

Przytoczyliśmy znowu dłuższy ustęp, gdyż oprócz obłudy w argumentacji zawiera on przecież wyraźny program piłsudczyzny. Oczywiście, w późniejszym okresie zmieniły się akcenty. Ale czy nie mamy tu do czynienia z niedwuznaczną aprobatą ideologii „pochodu na Kijów“ w imię „łączności z Europą“ i „wpływów socjalistycznej partii polskiej“? Czy program głoszony przez Krauza nie był jeszcze jednym źródłem, z którego czerpać mogli natchnienie zwolennicy „Wielkiej Polski“, „Polski od morza do morza“, którym również się zdawało, że Półwysep Krymski „pięknie by zaokrąglił mapę Polski“? W ten sposób „lewicowiec“, „ortodoksyjny marksista“ Krauz w niemałym stopniu był nosicielem imperialistycznej ideologii piłsudczyzny i, aczkolwiek zmarł stosunkowo wcześnie przed okresem „bezpośredniego czynu“ polskiego imperializmu, dostarczył mu jednak argumentów ideologicznych.

Pokrewieństwo nacjonalizmu Krauza z piłsudczyzną występuje w innym jeszcze kontekście. Jest to mianowicie nacjonalizm o zupełnie określonej orientacji. Krauz występuje zdecydowanie przeciwko Rosji, w ogóle nie widzi, bo nie chce widzieć, rewolucyjnego ruchu robotniczego w Rosji. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa, gdy idzie o zabór niemiecki czy austriacki. To przecież jest „Zachód“, „Europa“. Krauz nie tylko nie przejawia tutaj tendencji zaborczych, ale rezygnuje dobrowolnie ze swego. Szczytem jego marzeń jest w tym wypadku autonomia terytorialna.

W stosunku do Rosji Krauz wysuwa jeden niezmienny program polityczny niezależnie od tego, jaka forma ustrojowa panowałaby w Rosji: oderwanie się Polski. A w stosunku do Niemiec?

„Kto nie widzi, że jedynie otrzymanie **autonomii**, rozszerzonej autonomii administracyjnej z polskim językiem urzędowym i szkolnym, mogłoby rozproszyć ciążącą nad tym krajem (zaborem pruskim) zmorę?... Proletariat polski, stojąc obecnie wobec zadania zdobywania praw, swobód i władzy politycznej, w czym iść może i musi **zupełnie solidarnie z proletariatem niemieckim**, musi zmierzać ku **autonomii** (nie ku niepodległości! — A. S.) coraz wyraźniej, a jeśli wyobrazimy sobie chwilę, w której socjalna demokracja niemiecka wywierałaby znaczny wpływ na rząd, to wprost byłoby to **jedynym** rozwiązaniem kwestii polskiej w granicach Rzeszy niemieckiej (sic! jedynym! — A. S.), jakie wpływ jej mógłby spowo-

9) Tamże, str. 139 — 140, podkreśl. nasze A. S.

dować, jakie mogłyby wyniknąć ze stopniowego postępu politycznych urządzeń Niemiec"[10]).

Jakże innym językiem przemawia tu do nas Krauz! I nic to, że dalej — gwoli zachowania „ortodoksyjności" — twierdzi, iż jest to hipoteza, że w Niemczech nastąpi rewolucja, a wówczas stanie na porządku niepodległość Polski. To właśnie — rewolucja — było dla Krauza hipotezą, co więcej — frazesem i mrzonką. A rzeczywistością była — walka o autonomię, jako jedyne rozwiązanie kwestii polskiej w ramach państwa niemieckiego.

Antyrewolucyjny nacjonalizm Krauza, który był odbiciem ideologii piłsudczyzny, posiada jeszcze jeden aspekt.

Nie ulega wątpliwości, że hegemonem walki rewolucyjnej proletariatu w ówczesnym imperium rosyjskim był proletariat rosyjski. Nie ulega też wątpliwości, że łamanie jedności walki proletariatu rosyjskiego i polskiego było działaniem na korzyść burżuazji, było działaniem kontrrewolucyjnym. Podstawowa teza teorii Lenina i Stalina w kwestii narodowej brzmiała, że koniecznym odpowiednikiem obowiązku klasy robotniczej narodu panującego, którym to obowiązkiem jest walka o prawo pełnego i nieskrępowanego samookreślenia narodu uciskanego, jest obowiązek rewolucyjny klasy robotniczej narodu uciskanego, obowiązek wzmacniania więzów jedności z proletariatem narodu panującego. Zrozumienie tego właśnie rewolucyjnego obowiązku stanowiło siłę i decydowało o rewolucyjnym charakterze SDKPiL. Wąskonacjonalistyczna w tym względzie postawa ówczesnej PPS decydowała o jej antymarksistowskim i drobnomieszczańskim charakterze. Ta wąskonacjonalistyczna postawa w stosunku do proletariatu rosyjskiego charakteryzuje również Krauza.

Dla Krauza Rosja i ruch robotniczy w Rosji to coś bez porównania niższego niż ruch robotniczy w Polsce (tzn. PPS, która dla niego była uosobieniem tego ruchu). Sąd ten Krauz wydaje wówczas, gdy w Rosji istnieje już w ruchu robotniczym skrzydło bolszewickie. W rezultacie Krauz wysuwa nie tylko postulat bezwzględnego oddzielenia się Polski od Rosji, lecz jest nawet przeciwnikiem współdziałania z proletariatem rosyjskim. Jest to linia polityczna prawicy PPS. Krauz nie formułuje tego, co prawda, wprost. W przededniu rewolucji 1905 r., gdy napomina rewolucjonistów rosyjskich o ich obowiązku walki o niepodległość Polski, nie znajduje ani słowa dla podkreślenia jedności walki proletariatu polskiego i rosyjskiego.

Linią podziału między rewolucyjnym a drobnomieszczańskim skrzydłem w ówczesnym ruchu robotniczym w Polsce, między SDKPiL a prawicą PPS, był nie tyle stosunek do sprawy niepodległości, lecz głównie i zasadniczo stosunek do rewolucji proletariackiej, do jedności działania z proletariatem rosyjskim w imię tej rewolucji. Pozycja Krauza jest tu wyraźnie określona: po stronie reformizmu i drobnomieszczańskiego nacjonalizmu. Fakt, że SDKPiL zajmowała błędne stanowisko w sprawie narodowej, co Krauz podkreśla w swej polemice, w niczym tej oceny nie zmienia, ani nie osłabia.

---

10) Tamże, str. 147, podkreśl. nasze A. S.

Jak wiadomo, na podstawie doświadczeń międzynarodowego ruchu robotniczego reformizm jest związany nierozerwalnie z rewizjonizmem. Jak więc z tego punktu widzenia, z punktu widzenia teoretycznych poglądów, wygląda „ortodoksyjność" Krauza?

We wstępie do pośmiertnego wydania „Materializmu ekonomicznego" Krauza dał Ludwik Krzywicki — który nigdy nie miał leninowskiego stosunku do teorii marksistowskiej — następującą, ogromnie zresztą ostrożną ocenę poglądów Krauza:

„Czuć, że Krauz przywiązał się uczuciem do teorii materialistycznego pojmowania dziejów. A jednak, mam wrażenie, że teoria ta zwolna w umyśle jego przybiera osobliwe zabarwienie. Są w pracy jego zwroty, są, raczej luźnie niż celowo, rzucone myśli, niekiedy nawet nie myśli, jeno terminy, w jakie przyobleka wywody swoje, wreszcie są tam sympatie, które świadczą, że to zabarwienie znajdowało się zaledwie w stadium powstawania. Cały nawet obraz Nowego Odrodzenia, nadanie prawu retrospekcji przewrotowej wpływów tak możnych, nie tylko jest próbą wciągnięcia w teorię „monizmu dziejowego" nowej sfery zjawisk, ale poniekąd przesuwa z lekka punkt ciężkości jego w kierunku doniosłości tradycji historycznej i podłoża dziejowego.

Krauz zszedł ze świata właśnie w chwili, gdy rozpoczynała się w nim na dobre twórcza praca, która może zaprowadziłaby jego pojmowanie dziejów na nowe zgoła tory, acz wychodzące z założeń materialistycznego pojmowania i trzymające się zasadniczego wątku tej teorii"[11]).

W innym miejscu Krzywicki słusznie podkreśla, że na poglądy Krauza poważny wpływ wywarła psychologiczna socjologia oraz pozytywizm.

W oparciu o całokształt twórczości teoretycznej Krauza możemy wydać o wiele ostrzejszy sąd o jego „ortodoksyjności", zgadzając się zresztą z Krzywickim, że był to dopiero początek jego drogi odwrotu od marksizmu. Już to jednak, co dał w swej twórczości, świadczy o tym, że był on daleki od konsekwentnego marksizmu.

Krauz hołduje w sprawach teorii liberalizmowi właściwemu socjaldemokracji, który z marksizmu czyni sprawę prywatną członka partii i który w rezultacie otwiera szeroko bramy dla rozmaitych wpływów i kierunków wypaczających marksizm.

Częsty jest argument — powiada Krauz — że nie można łączyć socjalizmu jako ruchu społecznego z teorią naukowego socjalizmu chociażby dlatego, że materializm historyczny nie jest jedyną formą naukowości. „Otóż — kontynuuje Krauz — to tak często dające się słyszeć zdanie jest tylko do pewnego stopnia prawdziwe. Zapewne, jeśli przez materializm historyczny rozumiemy całą teorię socjologiczną, podług której warunki ekonomiczne, a w szczególności wytwórcze, określają wszędzie i zawsze nadbudowę społeczną prawa, państwa, religii, filozofii, sztuki, to teoria ta jest w partii socjalistycznej tak samo rzeczą prywatną, jak, dajmy na

11) Kazimierz Krauz — „Materializm ekonomiczny", Kraków 1908, str. XV.

to, w tej samej dziedzinie teoria organizmu społecznego lub „psychologiczna", albo nawet przeżyty zresztą w nauce, ale niektórym Francuzom miły racjonalizm"[12]).

Tylko na gruncie takiej „liberalnej" oceny stosunku do marksizmu mógł Krauz dojść do absurdalnego nawet w ówczesnych warunkach twierdzenia, że PPS była partią marksistowską. „Polska Partia Socjalistyczna — pisze Krauz — jest na wskroś marksistyczna, na wskroś socjaldemokratyczna, a do tzw. „socjaldemokracji" znajduje się po prostu w takim stosunku, w jakim wyższa faza rozwoju świadomości znajduje się do niższej, która się, niestety, czasami uwiecznia"[13]).

Krauz zajmuje się w dziedzinie teorii marksistowskiej właściwie tylko zagadnieniami materializmu historycznego. Problemy filozoficzne porusza raczej mimochodem. Są w jego pracy ustępy, które wskazują na to, że nie tylko broni łączności materializmu dialektycznego z historycznym (np. na str. 134 „Materializmu ekonomicznego", gdy krytykuje stosunek Bartha do dialektyki), ale potrafi również stosować dialektykę do analizy procesów historycznych (tamże, str. 18 — 19), gdy przedstawia dialektykę rozwoju społecznego na tle stosunku formy do treści społecznej. Ale to są tylko uwagi przelotne. Analizę naszą musimy tedy skoncentrować na zagadnieniach materializmu historycznego.

Jakie są zasadnicze punkty teorii Krauza zasługujące na szczególną uwagę? Po pierwsze, jego „monoekonomiczna" interpretacja marksizmu; po drugie, jego „prawo retrospekcji przewrotowej".

Nazwy „materializm ekonomiczny" jako określenia materialistycznej interpretacji użył niegdyż w popularnej broszurze Paul Lafargue. Używano też następnie tego terminu w literaturze marksistowskiej, dopóki nie wywołało to protestu Labrioli i Plechanowa. W swojej pracy „O materialistycznym pojmowaniu dziejów", która omawia książkę Labrioli, Plechanow słusznie wykazuje, że uznanie roli czynnika ekonomicznego w rozwoju społecznym nie decyduje jeszcze o materialistycznej czy idealistycznej postawie danego autora w interpretacji dziejów. Owszem, częste jest takie zjawisko, że materializm ekonomiczny właściwy historykom gospodarczym łączy się z **idealizmem historycznym**, gdy ekonomikę społeczeństwa pojmuje się jako funkcję jego świadomości.

> „Ale jak nazwać historyczne poglądy ludzi — pyta Plechanow — którzy, co prawda, twierdzą, że czynnik ekonomiczny jest czynnikiem decydującym w życiu społecznym, lecz równocześnie są przekonani, że czynnik ten — czyli ekonomika społeczeństwa — jest z kolei wytworem wiedzy i pojęć ludzkich? Tego rodzaju poglądy można nazwać jedynie **idealistycznymi. Okazuje się, że materializm ekonomiczny nie wyklucza bynajmniej idealizmu historycznego.** I nawet to nie jest jeszcze zupełnie ściśle: powiedziałem — nie wyklucza bynajmniej idealizmu, należy zaś powiedzieć: **może być i dotychczas najczęściej był najzwyklejszą jego odmianą.** Obecnie jest

12) K. Krauz, Wybór pism politycznych, str. 244

13) Tamże, str 272

zrozumiałe, dlaczego ludzie typu Antoniego Labrioli nie uważają siebie za materialistów ekonomicznych: **właśnie dlatego, że są oni konsekwentnymi materialistami, i właśnie dlatego, że ich historyczne poglądy stanowią bezpośrednie przeciwieństwo idealizmu historycznego**" [14]).

Krauz znał dzieła Labrioli i Plechanowa. Jeśli jednak zdecydował się na zwalczaną przez nich terminologię, to nie było to dziełem przypadku.

Materialistyczne pojmowanie dziejów było często atakowane za rzekomy automatyzm rozwojowy, który miałby eliminować rolę świadomości w rozwoju społecznym. W tym kierunku — właśnie „monoekonomicznego" pojmowania historycznego rozwoju — szły prace niektórych młodych adeptów marksizmu. Wywołało to znaną i klasyczną już dziś replikę Engelsa.

> „...Według materialistycznego pojmowania dziejów momentem decydującym o historii **w ostatniej instancji** — pisze Engels do Blocha — jest produkcja i reprodukcja rzeczywistego życia. Ani Marks, ani ja nie twierdziliśmy nigdy nic ponadto. Jeśli więc ktokolwiek przekręcił to w tym sensie, jakoby moment ekonomiczny był **jedynie** decydujący, to zamieni on owo twierdzenie w nic nie mówiący, abstrakcyjny, niedorzeczny frazes...
>
> To, że młodzi przypisują niekiedy większą, niż należy, wagę stronie ekonomicznej, jest zapewne częściową winą Marksa i moją. W polemice z przeciwnikami wypadało nam akcentować zaprzeczaną przez nich zasadę naukową i wobec tego nie zawsze mieliśmy dość czasu, miejsca i sposobności do dostatecznego uwzględnienia pozostałych momentów, uczestniczących w procesie wzajemnego oddziaływania" [15]).

Stanowisko Engelsa wobec „monoekonomicznego" pojmowania historii jest tu jasno wyrażone, ale niemniej jasno ustosunkował się doń Krauz.

> „Zdaniem moim — pisze Krauz — to temu wszystkiemu winien (jeśli się tak wyrazić wolno)... stary Fryderyk Engels... W rozgłośnych swych listach, pisanych w 1895 r. do jednego ze swych niemieckich korespondentów, zarzucił „młodym marksistom przypisywanie zbyt wielkiej może wagi stronie ekonomicznej", a na siebie i Marksa przyjął za to do pewnego stopnia winę — że w ogniu polemiki nie zawsze oddawali to, co należało „czynnikom współdziałającym" [16]).

Otóż Krauz uważa to za błędne: zarówno jeśli idzie o Marksa i Engelsa, jak i w odniesieniu do ich młodych zwolenników. Jak to Krauz rozumie, wynika z dalszych jego wywodów, w których uznaje za niesłuszne stanowisko Kautsky'ego w jego polemice z Belford-Baxem, ograniczające działanie czynnika ekonomicznego do zjawisk **masowych**, a pozostawiające poza jego

14) J. Plechanow „O materialistycznym pojmowaniu dziejów", Książka 1946, str. 7 — 8.

15) K. Marks, Dzieła wybrane, t. I, Książka, str. 391 — 393.

16) K. Krauz, „Materializm ekonomiczny", str. 129 — 130.

ramami różnice indywidualne (np. twórczość poetycka). Krauz chciałby tłumaczyć wszystko, nawet indywidualne motywy działania i uczucia jednostki jako bezpośredni przejaw czynników ekonomicznych. Tak samo za błędne uważa Krauz stanowisko Engelsa, który nie chce każdego drobiazgu historycznego (np. jakichś „przedhistorycznych głupstw") sprowadzać do podłoża ekonomicznego. Krauz widzi w tym wpływ niedostatecznego rozwoju teorii.

„Materializm ekonomiczny" Krauza ma więc wyraźną tendencję do wulgaryzowania materialistycznego pojmowania historii w kierunku jednostronnego i bezpośredniego sprowadzania zjawisk społecznych do strony ekonomicznej. Jednocześnie jednakże teoria Krauza wykazuje tendencje we wręcz odwrotnym, zdecydowanie idealistycznym kierunku. Idzie nam tu o znane „prawo retrospekcji przewrotowej", które — jak to często bywa w podobnych wypadkach — jest idealistycznym uzupełnieniem zwulgaryzowanego stanowisko materialistycznego.

Prawo to Krauz sformułował na kongresach Międzynarodowego Instytutu Socjologicznego w latach 1894 i 1895, w druku dał mu wyraz w pracy pt. „Socjologiczne prawo retrospekcji" (Ateneum, 1898 r.). Prawo to według sformułowania Krauza brzmi: „Ideały, którymi wszelki ruch reformacyjny usiłuje zastąpić istniejące normy społeczne, podobne są zawsze do norm z mniej lub bardziej oddalonej przeszłości".

Materializm marksistowski tłumaczy rozwój świadomości społecznej rozwojem materialnych warunków bytu społecznego. Skąd wobec tego — pyta Krauz powtarzając argumenty krytyków marksizmu — biorą się ideały socjalizmu, które „nie mogły (?!) w żaden sposób zrodzić się w społeczeństwie, gdzie wszystko od wieków jest im wrogie"? Jak odpowiedzieć — pyta Krauz — na argument przeciwników, „że ideał ustroju komunistycznego, kierujący dziś krokami nowej klasy, wyprzedza wszak dzisiejszy stan ekonomiczny, a więc już przez to samo nie może być (?!) tego stanu wytworem"? Czy wobec tego — pyta Krauz — należy uznać dualizm natury ludzkiej i przekreślić materialistyczne pojmowanie dziejów? Nie, odpowiada Krauz, ponieważ w sukurs przychodzi „prawo retrospekcji przewrotowej". Oto, jak to prawo tłumaczy wysunięte przez Krauza zagadnienie genezy ideału socjalistycznego.

> „To zagadnienie **powstania ideału rewolucyjnego, wyprzedzającego rozwój ekonomiczny**, zagadnienie, które jest może ukrytą osią całego „kryzysu marksizmu", a którego, o ile wiem, z marksistów jeden Kautsky dotknął się pobieżnie w swej polemice z Belford-Baxem w r. 1896, znajduje, zdaje mi się, rozwiązanie, całkowicie zgodne (!) z zasadami materializmu ekonomicznego, w moim prawie retrospekcji przewrotowej, sformułowanym na pierwszych dwóch kongresach Międzynarodowego Instytutu Socjologicznego w r. 1894 i 1895, prawie, które z drugiej strony jest nowożytną, zgodną z wymaganiami realizmu naukowego formą heglowskiej „negacji", Rousseau „powrotu do natury", Vica „ricorso". **Źródło ideału przyszłości jak i źródło wszelkiej idei musi mianowicie tkwić w przeszłości —**

w jakiejś przeżywającej formie społecznej[17]): w naszym wypadku źródłem ideału proletariackiego jest komunizm pierwotny. Gdy komunizm ten nieznacznie ustąpił miejsca pierwszemu społeczeństwu klasowemu, w duszach ludzi zrodził się gorzki żal po nim; -- i jak łza ślimaka w mieniącą się perłę zamienia, tak wkrótce żal ten i tęsknota zamieniły się w wyidealizowany obraz utraconej przeszłości. Różne formy komunizmu gospodarczego, które nigdy nie znikły wszak całkowicie z życia społeczeństwa i przechodziły wciąż w różnych czasach ten sam proces rozkładu, budziły ciągle w ludziach i podtrzymywały ów odziedziczony żal, odnawiały idealny obraz, który wchłaniając w siebie wciąż czynniki współczesnego społeczeństwa stał się wkrótce podstawą utopii nowożytnych, tych poprzedniczek naukowego socjalizmu. Równocześnie i równolegle instynkty moralne komunistyczne, prześladowane, uciskane wszelkimi sposobami przez ustrój społeczny, głębiej się tylko wkorzeniały w duszę ludu i w ciągłej walce się wysubtelniając przekształciły się na to wielkie i wzniosłe uczucie niezależności osobistej, wolnego rozumu i „wrodzonej sprawiedliwości", która dziś jest główną podstawą dążeń do przyszłego ustroju.

Ta ekonomiczna genealogia ideału społecznego i uczucia etycznego odbiera im prawo do podawania się za „bezwzględne" i obala ostatni argument idealistycznego dualizmu. Dostarcza ona zarazem dowodu słuszności zasadniczej myśli marksizmu: przeżywania i ponownego przystosowywania się formy społecznej; to przeżywanie i ponowne przystosowywanie się w danym wypadku rozdzielane są całym szeregiem stuleci, a raczej -- szereg ten sobą wypełniają. Dalej mamy też realistyczne zastosowanie dialektyki dziejowej, a zarazem najwyższy szczebel dialektyzmu: forma bowiem społeczna, która z natury swej jest wsteczna i pozostaje w tyle, tu, dzięki po prostu większemu oddaleniu swemu, staje się postępową, wyprzedza podstawy, działa rewolucyjnie.

Martwy opanuje tu żywego — po to tylko, aby go prowadzić naprzód... a wreszcie genealogia ta urzeczywistnia w sposób, śmiem powiedzieć, niemal estetyczny jedność życia społecznego od fundamentów aż do szczytu, od zaczątków aż do końca ostatecznego. Tak jest: jedno i to samo tchnienie ożywia całe pasmo dziejów ludzkich, na szczytach jego przechodząc w orkan, w którym grzmią okrzyki bliskich już sprawdzenia się idei. Lecz powiew ten i wszystkie jego tonacje idą ku nam od głębin życia"[18]).

Przytoczyłem cały ten ustęp in extenso, ponieważ jaśniej aniżeli systematyczny wykład teorii tłumaczy jej istotę. Określić ją można krótko i wyraziście: najczystszej wody idealizm, który jest skrajnym przeciwieństwem koncepcji materializmu historycznego. Jest rzeczą ciekawą, że zrozumiał

17) Zgodnie z terminologią Krauza: „form społeczna" = „ideologia", „treść społeczna" = „sposób produkcji". .

18) Krauz, tamże str. 37 — 39, podkreśl. nasze A. S.

to i ocenił nawet idealista Edward Abramowski w swej recenzji pracy Krauza [19]).

Jak należy oceniać „prawo retrospekcji przewrotowej" z punktu widzenia materializmu dziejowego?

Formułując swoje prawo „retrospekcji" Krauz nawiązuje do świadectwa Marksa, a w szczególności do jego pracy pt. „18 brumaire'a Ludwika Bonaparte".

> „Ludzie sami tworzą swoją historię — pisze tam Marks — ale nie tworzą jej dowolnie, nie w wybranych przez siebie okolicznościach, lecz w takich, w jakich się bezpośrednio znaleźli, jakie zostały im dane i przekazane. Tradycja wszystkich zmarłych pokoleń ciąży jak zmora na umysłach żyjących. I właśnie wówczas, gdy wydają się być zajęci tym, by dokonać przewrotu w sobie samych i w tym, co ich otacza, by stworzyć coś, czego nigdy jeszcze nie było, w takich właśnie epokach kryzysu rewolucyjnego przywołują oni trwożliwie na pomoc duchy przeszłości, zapożyczając od nich imiona, hasła bojowe i szaty, ażeby w tym uświęconym przez wieki przebraniu i w tym zapożyczonym języku odegrać nowy akt historii świata" [20]).

A w innym okresie, mówiąc o genezie socjalizmu naukowego, Engels pisał:

> „Jak każda teoria nowoczesny socjalizm musiał zrazu nawiązać do istniejącego przed nim materiału myślowego, aczkolwiek korzeniami swymi tkwił głęboko w faktach ekonomicznych" [21]).

Materializm historyczny, zgodnie z podstawowymi założeniami dialektyki marksistowskiej, ujmuje życie społeczne jako pewną całość. Obca mu też jest całkowicie teoria „czynników", która absolutyzując płód abstrakcji badawczej ujmuje poszczególne strony, poszczególne aspekty życia społecznego jako samodzielną, izolowaną całość. Dlatego też materializm historyczny nie izoluje poszczególnych stron życia społecznego, lecz ujmuje je w najściślejszym, organicznym związku. W tym całokształcie rozwoju społecznego, w którym odróżniamy różne strony, najważniejsze są materialne warunki bytu społecznego, wśród których decydujące dla rozwoju znaczenie posiada sposób produkcji. Formułując lapidarnie swą tezę, że „materialny byt społeczeństwa określa społeczną świadomość", materializm historyczny rozumie to tak, że zmieniający się sposób produkcji w dłuższych okresach rozwoju społecznego powoduje odpowiednie przekształcenie świadomości społecznej, że w dłuższej perspektywie nie może się ostać ideologia, która przeczy interesom społecznym związanym z określonym, rozwijającym się sposobem produkcji. Nie wynika z tego bynajmniej jakieś „monoekonomiczne" zwulgaryzowanie tej tezy marksizmu w tym sensie, że świadomość społeczna jest tylko jakimś biernym epifenomenem, że tzw. nadbudowa ideologiczna jest tylko

19) E. Abramowski, Pisma, t. II, str. 390.

20) K. Marks, Dzieła wybrane, t. II, str. 182.

21) Fr. Engels, Anty - Dühring, Książka 1948, str. 23.

biernym odbiciem ruchu podstawy materialnej społeczeństwa. Na odwrót, ujmując rozwój społeczny z punktu widzenia wszechzwiązku rzeczy i zjawisk, materializm historyczny widzi i podkreśla związek i wzajemną zależność między podstawą społeczną a jej nadbudową. Uznając ograniczoną samodzielność nadbudowy ideologicznej i jej wpływ na rozwój materialnych warunków bytu społecznego materializm historyczny nie zamyka, oczywiście, oczu nawet na działanie czynników psychologicznych, które w rozwoju ideologii są funkcją pewnego zastanego środowiska ideologicznego, tego co szerzej nazywamy podłożem historycznym w rozwoju idei. Stąd marksizm doskonale rozumie fakt nawiązywania nowych idei do osiągnięć zastanych, nowych zjawisk społecznych do pewnych analogii w przeszłości. Ale marksizm rozumie zarazem doskonale, że nawiązując do istniejącego przed nim materiału myślowego idee te, jak powiada Engels, tkwią głęboko swymi korzeniami w faktach ekonomicznych współczesności, są funkcją tych właśnie faktów i wyrazem zrodzonych przez nie potrzeb, mimo że na powierzchni zjawisk przełamuje się to inaczej. Marksizm rozumie doskonale, że aczkolwiek, jak powiada Marks, ludzie w okresach kryzysu rewolucyjnego przywołują trwożliwie na pomoc duchy przeszłości, to rodzi się ten kryzys rewolucyjny ze współczesnego obiektywnego rozwoju społecznego, a nie z działania tych na pomoc przywołanych i za zewnętrzne okrycie służących „duchów przeszłości". Dlatego też teoria marksistowska, uwzględniając te bodźce ideologiczne i oddziaływanie momentów psychologicznych, pozostaje konsekwentną teorią **materialistyczną**, a materializm historyczny zyskuje przez to na pełni i głębi.

Zupełnie inaczej wygląda sprawa u Krauza. Pretendując bowiem do miana konsekwentnego materialisty, ganiąc nawet Engelsa za jego „odstępstwo" od „monoekonomicznego" materializmu, dochodzi Krauz w swojej teorii „retrospekcji przewrotowej", nie mającej faktycznie nic wspólnego z tezami Marksa, do skrajnego **idealizmu** historycznego, który jest z gruntu sprzeczny z materialistycznym pojmowaniem historii.

Cóż głosi właściwie Krauz w swym „prawie retrospekcji przewrotowej"? Ideały rewolucyjne są zawsze podobne do norm z mniej lub bardziej oddalonej przeszłości — powiada Krauz. Ale nie tylko w sensie zewnętrznego podobieństwa idei w istocie różnych. Nie, idzie tu przecież o nawrót, o „ricorso" Vica. Są takie idee, które żyją wiecznie tkwiąc swymi korzeniami w głębinie natury ludzkiej, i dzieje są tylko kolejnym ich następstwem i zmianą. Jest tu więc i pewne swoiste „prawo natury" i pewien czynnik estetyczny. Ale co z tego w rezultacie wynika? Po prostu to, że motorem rozwoju historycznego nie jest czynnik ekonomiczny, jak to pozornie głosi „monoekonomiczna" interpretacja dziejów Krauza, lecz „dialektyczny kołobieg" odwiecznych idei, które jakoś drzemią w naturze ludzkiej i wypływają z niemniej odwiecznej walki czynnika indywidualizmu i socjalizmu. Tak więc, konkretnie, ideał komunistyczny wyprzedzający realizację ustroju komunistycznego jest tylko nawrotem do drzemiącej w duszy ludzi idei pierwotnej wspólnoty, ale nie ideą zrodzoną przez współczesną rzeczywistość ekonomiczną. Idea ta nie mogłaby, jak twierdzi Krauz, zostać przez tę obcą rzeczywistość zrodzona. A więc idea

wyprzedza realizację ustroju i jest jednocześnie nawrotem do jakiejś idei odwiecznej. „Martwy opanowuje żywego" — jak powiada Krauz. Idea rządzi rozwojem społeczeństwa, a idea ta jest zależna od innych idei... i tyle. Cóż to jest, jeśli nie najczystszej wody idealizm? Idealizm ten raził nawet idealistę Abramowskiego. Tak więc monoekonomiczny, „konsekwentny" materializm okazuje się idealizmem. Raz jeszcze potwierdza się teza, że „ekonomiczny materializm" idzie w parze z historycznym idealizmem.

Między „materializmem ekonomicznym" a „prawem retrospekcji przewrotowej" istnieje więc u Krauza wyraźna klamra łącząca. Krzywicki mówi ostrożnie, że „teoria ta (materializmu historycznego) zwolna w umyśle jego (Krauza) przybierała osobliwe zabarwienie", że teoria Krauza jest nie tylko „próbą wciągnięcia w teorię „monizmu dziejowego" nowej sfery zjawisk, ale poniekąd przesuwa z lekka punkt ciężkości jego w kierunku doniosłości tradycji historycznej i podłoża dziejowego". Na podstawie zanalizowanego materiału możemy stwierdzić po prostu, że mimo pozorów „ortodoksyjności" Krauz hołdował idealizmowi historycznemu, że reprezentował nie tylko reformizm polityczny, lecz i rewizjonim teoretyczny.

Wobec tej oceny ideologicznej Kazimierza Krauza ciśnie się mimo woli na usta pytanie: dlaczego wobec tego uważano go za lewicowca i „ortodoksyjnego" marksistę? Dlaczego przez długi okres czasu Krauz uchodził za wzór i symbol dla części lewicowych elementów w PPS?

Kazimierz Krauz był w rzeczywistości bardzo daleki od marksizmu; jego idealizm łączy się organicznie z jego błędną postawą polityczną. Ale mimo to Krauz przyznawał się do marksizmu, wierzył w to, że głosi poglądy marksistowskie, a, co ważniejsza, jego czytelnicy również w to wierzyli. Oceniając dziś Kazimierza Krauza musimy brać pod uwagę wpływ, jaki wywarł na swych zwolenników i naśladowców, wpływ niewątpliwie szkodliwy z punktu widzenia interesów rozwoju myśli marksistowskiej i ruchu robotniczego w Polsce. Stąd pochodzi surowość naszej oceny; Krauz i „krauzizm" to wciąż jeszcze nie tylko historia, lecz również współczesna rzeczywistość.

Przystępując dziś do analizy poglądów Krauza jesteśmy uzbrojeni w oręż leninizmu. Możemy operować innymi kryteriami i znajdujemy się w innej sytuacji obiektywnej aniżeli współcześni Krauza. To tłumaczy też w dużym stopniu ich mniejszą czujność ideologiczną, łatwiejsze poddawanie się sugestii zewnętrznych pozorów, a tym samym odsłania przed nami jedną z przyczyn trwającej przez dłuższy czas legendy o „ortodoksyjności" Krauza.

Z takiej postawy ideologicznej Krauza, o której była mowa wyżej, wypływa również dalsza konsekwencja. Krytyka teorii głoszonych przez Krauza nie neguje bynajmniej, że tu i ówdzie znaleźć można w jego twórczości wartościowe elementy; inaczej trudno byłoby rzeczywiście zrozumieć, jak mogła powstać „legenda" Krauza. Zbyt uboga jest nasza tradycja myśli marksistowskiej, byśmy mogli sobie pozwolić na pominięcie nawet drobnych fragmentów, okruchów jej rozwoju w przeszłości. A ta-

kie elementy myśli marksistowskiej niewątpliwie znajdujemy w pracach teoretycznych Krauza. Na tym właśnie polega jego chwiejność i niekonsekwencja ideologiczna: na eklektycznym łączeniu idealizmu i elementów materializmu.

W szczególności ciekawe z punktu widzenia materializmu historycznego są ustępy w szkicu pt. „Czym jest materializm ekonomiczny?", który autor poświęca zagadnieniu stosunku nadbudowy ideologicznej do podłoża materialnego, wielostopniowości struktury tej nadbudowy, klasowemu uwarunkowaniu nauki, przeżytkom ideologicznym itd.

Analizując znaczenie sposobu produkcji jako siły motorycznej rozwoju społecznego Krauz dochodzi do ustalenia właściwego stosunku między podłożem i nadbudową w życiu społecznym. Podstawa — sposób produkcji to treść rozwoju społecznego; nadbudowa ideologiczna — jego forma. Krauz stara się jednak wniknąć w samą strukturę nadbudowy, w której odróżnia rozmaite warstwy. W wyniku tych rozważań Krauz odróżnia niższą warstwę nadbudowy — prawo i etykę, która bezpośrednio łączy się ze zmianami podłoża materialnego, oraz warstwę wyższą, wznoszącą się na poprzedniej — wiedzę, sztukę, religię i filozofię, która posiada tylko pośredni związek z tymi zmianami, a zatem i większą autonomię rozwoju. Każda z tych warstw dzieli się na szereg warstw drugiego rzędu. W ten sposób powstaje wielowarstwowa struktura nadbudowy ideologicznej.

Ten skomplikowany charakter nadbudowy komplikuje sposób jej oddziaływania na rozwój społeczny.

„...Materializm ekonomiczny — stwierdza słusznie Krauz wbrew swej „monoekonomicznej" koncepcji — nie uważa formy społecznej „ideologii" za prosty tylko epifenomen i roli jej względem podstawy ekonomicznej nie przedstawia sobie — jak gdyby rzeka płynęła pod zwierciadłem. Przeciwnie, przypisuje on formie wraz ze względną niezależnością i władzę oddziaływania na samą podstawę" [22])

To oddziaływanie przejawia się w postaci hamującego wpływu „przeżytków" ideologicznych. Występuje ono również w postaci mistyfikującej roli „bezinteresowności" nauki. Ideologia w społeczeństwie klasowym jest klasowa.

„Podział na klasy wyciska głębokie i charakterystyczne piętno na całym życiu społecznym. Pociąga on za sobą koniecznie walkę klas, walkę mianowicie o władzę. Cała nadbudowa wznosi się na tej wulkanicznej, wciąż wstrząsającej podstawie. Każda klasa wytwarza sobie całe pojmowanie etyki, prawa, nauki, sztuki, filozofii, jednym słowem — społeczeństwa i świata... Wszelki fakt społeczny przeniknięty jest jakimś duchem klasowym: całe społeczeństwo — że tak powiemy — uklasowione..." [23])

Jakże wytłumaczyć sobie wobec tego pozorną „bezinteresowność" nauki? Jest ona odbiciem interesu klasowego, lecz fakt ten zaciera się wskutek wielowarstwowości nadbudowy. „Zjawisko to — dodaje Krauz —

22) Tamże, str. 16 — 17.

23) Tamże, str. 22.

zaostrza się jeszcze pod wpływem podziału pracy i podziału społeczeństwa na klasy, gdyż dzięki tym faktom nauka w ogóle i każda z nauk w szczególności, polityka, sztuka itd. stają się w oczach specjalistów i w ogóle bliżej zainteresowanych celami same przez się i trzymają się w swym rozwoju do pewnego stopnia praw tzw. „właściwej im logiki". Dzięki tym czynnikom nauka i sztuka stają się „bezinteresowne", a w ogóle — forma społeczna utworzywszy się nabiera zaraz przez to samo pewnej niezależności względem swej treści, czyli podstawy"[24]).

Wybraliśmy kilka ustępów ilustrujących próby marksistowskiego rozwiązania postawionych tu zagadnień przez Krauza. Ustępów takich można zacytować więcej. Czy zmienia to jednak ogólną charakterystykę jego twórczości? Bynajmniej. Tłumaczą one jednak w dużym stopniu, jak mógł powstać mit o „ortodoksyjności" marksistowskiej Krauza.

---

24) Tamże, str 14

James S. Allen

W sprawie kapitalizmu państwowego i socjalizmu

W Nrze 5 amerykańskiego czasopisma marksistowskiego „Political Affairs" z r. 1948 ukazał się artykuł Jamesa S. Allena pt. „W sprawie kapitalizmu państwowego i socjalizmu" („A Comment on State Capitalism and Socialism"). Wypowiedź Allena zawierająca próbę analizy charakteru demokracji ludowej wywołała silny oddźwięk w kołach marksistowskich zagranicą. Zagadnienia poruszane w artykule są, oczywiście, interesujące dla polskiego czytelnika. Poniżej zamieszczamy artykuł Allena z nieznacznymi skrótami. RED.

W mej książce pod tytułem „World Monopoly and Peace" *), napisanej w 1945 roku i wydanej w 1946 r., podjąłem próbę zanalizowania ważniejszych zmian, jakie w wyniku wojny zaszły w zasadniczych stosunkach międzynarodowych. Ogólna ocena okazała się w świetle wydarzeń ostatnich dwu lat słuszna. Jednakże rozwój wydarzeń wykazał, że część książki, omawiająca przemiany w Europie Wschodniej, zawiera niesłuszną ocenę. Od czasu napisania tej książki nowe demokracje ludowe posunęły się daleko naprzód poza granice, które przewidziałem. Z każdym dniem staje się bardziej jasnym, że państwa demokracji ludowej w Europie Wschodniej są drugim, po rosyjskiej rewolucji listopadowej 1917 roku, wielkim krokiem naprzód ku socjalizmowi.

Na szczęście z punktu widzenia postępu historycznego ta część mej książki jest niezgodna z rzeczywistością. Gdybym jej nie poprawił, mo-

*) „Monopole światowe a pokój" (Red.)

głaby stać się przeszkodą w zrozumieniu światowego znaczenia przemian, jakie zaszły w Europie Wschodniej, a tym samym źródłem błędnych teorii o rozwoju wydarzeń na Zachodzie. Dlatego przyjąłem z zadowoleniem poważną i miarodajną recenzję mej książki. Recenzja ukazała się niedawno zagranicą. Autor jej kwestionuje moją ocenę państw demokracji ludowej oraz porusza pewne zagadnienia teoretyczne, pozostające w związku z mym ujęciem kapitalizmu państwowego.

Recenzja ukazała się na łamach „Bolszewika" w numerze z dnia 30 października 1947 roku. Autor recenzji, członek komitetu redakcyjnego „Bolszewika", I. Kuzminow, zreferował czytelnikowi radzieckiemu mą książkę, rozdział po rozdziale. Akcentował on szczególnie te części książki, w których omawiam rolę monopolów kapitalistycznych w związku z drugą wojną światową oraz ich rolę obecną jako podżegaczy do nowej wojny.

W swej czternastostronicowej recenzji autor poświęca dwie ostatnie stronice wadom i niedociągnięciom mej pracy nawiązując do rozdziału XII pt. „Kapitalizm państwowy, faszyzm i demokracja".

Kuzminow słusznie zwraca uwagę, że najpoważniejszy błąd książki zawarty jest w analizie ekonomiki krajów nowej demokracji. Ja również doszedłem do tego samego wniosku. Od czasu wydania książki rozwój wypadków w demokracjach ludowych oraz dokładniejsze informacje otrzymane tutaj wykazały, że moja ocena była niesłuszna. Błąd mój ma źródło przede wszystkim w niezrozumieniu socjalistycznego charakteru przeprowadzonej w państwach demokracji ludowej nacjonalizacji przemysłu, banków, transportu i bogactw naturalnych. Ponadto moje podejście do tych zagadnień stało się źródłem pewnych błędnych koncepcji w ogólnym ujęciu zagadnienia kapitalizmu państwowego.

Kraje demokracji ludowej

Utworzenie nowych państw demokracji ludowej dokonało zasadniczego przesunięcia w stosunkach światowych na korzyść socjalizmu. Państwa te wyszły z światowej orbity kapitału monopolistycznego, ze strefy imperializmu. W wyniku walki narodowo-wyzwoleńczej w okresie wojny, narody krajów demokracji ludowej kroczą własną drogą zgodną ze specyficznymi warunkami danego kraju, rozszerzają sektor socjalistyczny świata. Mimo różnorodności form i tempa rozwoju powojennego, kraje demokracji ludowej mają jedną cechę wspólną: w państwach tych zostały zdobyte dominujące pozycje torujące drogę do socjalizmu.

W książce mej podkreśliłem wiele nowych i rewolucyjnych momentów rozwoju. Doprowadziłem jednak analizę do pewnego tylko punktu, a mianowicie pominąłem najbardziej dynamiczną cechę tych przemian, która polega na stworzeniu państwowego socjalistycznego sektora, z któ-

rego można byłoby poprowadzić całą gospodarkę do socjalizmu. Ocena sektora znacjonalizowanego jako kapitalizmu państwowego (taką ocenę dawałem w swej książce) jest błędem, a zarazem niedocenianiem przełomów historycznych. Cechą znamienną tej przemiany jest jej socjalistyczna istota, która określa zarówno charakter przemian, jak i kierunek ich rozwoju. Na tym polegało właśnie główne „przeoczenie" w mej analizie. Stąd też wypłynęły wszystkie inne niesłuszne koncepcje.

Jakie jest źródło tego błędu? Kuzminow utrzymuje, że wypływa on z teorii „postępowego kapitalizmu państwowo-monopolistycznego". Krytyka ta skłoniła mnie do zbadania mych ogólnych założeń teoretycznych. W całej książce (z wyjątkiem tych jej części, które zawierają błędne koncepcje) zwalczam podobne teorie jak np. możliwość zorganizowanego kapitalizmu światowego oraz przezwyciężanie właściwej kapitalizmowi anarchii przy pomocy karteli i trustów światowych. Zwalczam również pokrewną teorię „postępowego" imperializmu, której obrońcą jest Earl Browder. W książce mej ogólna analiza stosunków światowych opiera się na teorii nierównomiernego rozwoju kapitalizmu i powszechnego kryzysu kapitalizmu. Wojna spotęgowała jeszcze te właściwości kapitalizmu. W pracy mej przedstawiłem jasno nową agresywną rolę imperializmu amerykańskiego i wypływające stąd niebezpieczeństwo nowej wojny i faszyzmu. Z punktu widzenia teorii „postępowego kapitalizmu państwowo-monopolistycznego" niemożliwa byłaby w ogóle słuszna ocena sytuacji powojennej, zwłaszcza w 1945 roku. Omawiając zagadnienie postępowego imperializmu wykazałem zresztą, że w samej nazwie kryje się sprzeczność w założeniu (str. 190).

Niemniej jednak, wydaje się, że pewna gmatwanina pojęć i sprzeczności wkradła się do mych założeń teoretycznych. Nie „budowałem" teorii „postępowego" kapitalizmu monopolistycznego. Jednakże pewne elementy takiej teorii wystąpiły w mej pracy. Moim zdaniem sprzeczność ta wynika z mechanicznego porównywania rewolucji socjalistycznej w Rosji z przemianami w Europie Wschodniej po II wojnie światowej.

Rewolucja socjalistyczna 1917 roku, doniosłe wydarzenie historyczne, które zapoczątkowało nową erę w dziejach świata — stwarza pewien precedens, pewną klasyczną formę, z którą siłą rzeczy porównuje się wszystkie późniejsze rewolucje. Wydarzenia te mają rzeczywiście wiele wspólnego, ponieważ istotą procesów rewolucyjnych w obecnym okresie jest rozwój w kierunku socjalizmu. Ale nieuniknione jest istnienie różnych odmian form i dróg, które do tego celu prowadzą. Przy ocenie takich wydarzeń łatwo jest zatem nie dostrzec istoty przemian, gdyż forma, którą przybierają, może się bardzo różnić od klasycznego wzoru.

Tak rzecz się miała również z moim ujęciem zagadnienia państw demokracji ludowej w Europie Wschodniej. W istocie rzeczy dokonała się tu przemiana socjalistyczna pod kierownictwem klasy robotniczej i w so-

juszu z chłopstwem, podobnie jak się to działo w Rosji. Rzecz jasna, rewolucja ta nie jest prostym powtórzeniem specyficznych warunków rosyjskiej rewolucji. Wyrasta ona z całokształtu wszystkich poprzednich doświadczeń wspólnych dla tych krajów i ma różne odmiany w zależności od warunków i tradycyj każdego kraju. Rewolucje te są wynikiem walki przeciwko faszyzmowi i ujarzmieniu narodowemu. Podczas drugiej wojny światowej z walki tej wyrosła nowa forma władzy ludowej — komitety wyzwolenia narodowego i fronty ludowe, które utworzyły nową formę władzy — państwo ludowe, kiedy zdyskredytowane burżuazyjne rządy kolaboracjonistyczne poniosły klęskę w toku wojny. Dzięki istnieniu Związku Radzieckiego te małe państwa Europy Wschodniej nie są osamotnione. Niektóre z nich będą się prawdopodobnie posuwać nawet szybciej w kierunku socjalizmu niż Rosja po zwycięstwie władzy radzieckiej w 1917 roku.

Te nowe, jedyne w swoim rodzaju formy, właściwe państwom demokracji ludowej, są wynikiem specyficznych przemian, jakie zaszły w Europie Wschodniej. Jakkolwiek państwa te zachowały pewne podobieństwo do burżuazyjno-parlamentarnych form rządzenia, są one jednak wyrazem władzy ludowej pod kierownictwem klasy robotniczej, lecz w innej formie, niż to było w Rosji. Zasadniczy rozwój idzie w kierunku socjalizmu. Istotą państwa demokracji ludowej jest sojusz robotników, chłopów i innych warstw ludu pracującego — pod kierownictwem klasy robotniczej. Państwa demokracji ludowej idą w kierunku dalszej konsolidacji władzy ludowej i budowania socjalizmu.

Nie rozumiejąc w pełni prawdziwej istoty przemian w Europie Wschodniej szukałem w słynnej broszurze Lenina pt. „Grożąca katastrofa i jak z nią walczyć", napisanej na sześć tygodni przed rewolucją socjalistyczną, zalążków programu kapitalizmu państwowego, który „wyjaśniłby" teoretycznie istotę państw demokracji ludowej jako stadium pośredniego między kapitalizmem a socjalizmem.

Oczywiście, jakkolwiek w programie Lenina istniały pewne posunięcia właściwe kapitalizmowi państwowemu, polityka leninowska nie miała jednak na celu realizacji „pełnego kapitalizmu państwowego" ani przed rewolucją socjalistyczną, ani po niej. Była to polityka przejścia do socjalizmu **z chwilą zdobycia władzy przez rewolucyjną koalicję demokratyczną.** Zrozumiana właściwie koncepcja Lenina wyjaśnia rzeczywiście rozwój wypadków w Europie Wschodniej. Nie można jej jednak stosować przy uzasadnianiu teorii o rozwoju krajów demokracji ludowej po drodze kapitalizmu państwowego.

Jeszcze przed zakończeniem wojny dawne kapitalistyczno-obszarnicze rządy w Europie Wschodniej ustąpiły miejsca rządom demokracji ludowej, w których główną rolę odgrywała klasa robotnicza pod kierownictwem partii komunistycznych. Dziś, gdy walka z siłami reakcji jest

nadal ostra, główne problemy w krajach demokracji ludowej leżą w innej niż pierwotnie płaszczyźnie. Nie idzie teraz o dojście do władzy, lecz o konsolidację zdobytej już **władzy ludowej**, idzie o wzmocnienie sektora socjalistycznego, który już został utworzony, idzie o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, który znalazł już wyraz w państwie demokracji ludowej, idzie wreszcie o wkroczenie na drogę rozwoju socjalistycznego.

Niezrozumienie przeobrażeń socjalistycznych, które się tu odbywają, doprowadziło do innego błędu, a mianowicie do koncepcji pośredniego stadium („intermediate stage") między kapitalizmem monopolistycznym a socjalizmem. Z koncepcji tej wynikają daleko idące wnioski, które mogą zaważyć na ujęciu zagadnienia kapitalizmu monopolistycznego na Zachodzie i na ocenie demokracji ludowej.

Przemiany, jakie zachodzą obecnie w Europie Wschodniej, wykazują, że stadium pośrednie nie istnieje. Istnieje tylko okres przejściowy, w którym zwalczające się siły rozstrzygają o jego charakterze. Ale z chwilą gdy lud zdobywa władzę polityczną, otwiera się przejście do socjalizmu, a nie do jakiejś „demokratyczno-kapitalistycznej" formy państwa. Nawet w zacofanych pod względem gospodarczym państwach, które były podporządkowane międzynarodowemu kapitałowi monopolistycznemu, kapitalizm państwowy jako dominujący i centralny sektor gospodarki nie może mieć charakteru demokratycznego. Może to być tylko państwowy kapitalizm **monopolistyczny**, a kraj o takim ustroju polityczno-gospodarczym pozostaje nadal wasalem imperializmu.

Kapitalizm państwowy urzeczywistnia kontrolę państwa i wprowadza własność państwową, ale nie zmienia podstawowych stosunków kapitalistycznych w produkcji. Gdyby kraje Europy Wschodniej przeprowadziły nacjonalizację na modłę kapitalizmu państwowego, byłoby wtedy błędem mówić o gruntownych przeobrażeniach społecznych, o przemianach socjalistycznych. Monopole zagraniczne, które miały trwałe pozycje w tych krajach, i uzależnieni od nich kapitaliści rodzimi wyzyskiwaliby nadal robotników nawet w znacjonalizowanych przedsiębiorstwach. Państwo oddawałoby kapitalistom wartość dodatkową wytwarzaną przez robotników w znacjonalizowanym przemyśle. Kraje te byłyby nadal w całokształcie kapitalistyczne, kontrola zaś państwa miałaby na celu interesy monopolistów. Pozostałyby one również na pół kolonialnymi wasalami mocarstw imperialistycznych.

Jednakże w Europie Wschodniej dokonało się coś wręcz przeciwnego. Ustaliła się tu władza ludowa. Znacjonalizowany sektor stał się od pierwszej chwili sektorem socjalistycznym — główną bazą gospodarczą państwa demokracji ludowej. Zapoczątkowano tu likwidację wyzysku człowieka przez człowieka, wyzwolono robotników od ucisku klasowego i narodowościowego. Położono tu kres drenowaniu przez zagranicę wartości dodatkowej i bogactw naturalnych kraju, wyzwalając się tym samym z pęt imperializmu. Rozpoczęło się przejście do socjalizmu. Ten stan

rzeczy jest przeciwieństwem kapitalizmu państwowego. To właśnie miał na myśli Lenin pisząc: „Socjalizm nie jest niczym innym jak tylko najbliższym krokiem naprzód od kapitalizmu państwowo-monopolistycznego".

Władając sektorem znacjonalizowanym państwa demokracji ludowej mogą obecnie przystąpić do rozbudowy socjalistycznych elementów gospodarki, które są równocześnie najważniejszymi gałęziami ekonomicznymi. Korzystając z takiej przewagi państwa demokracji ludowej mogą wzmacniać sojusz robotniczo-chłopski przy pomocy ścisłego powiązania przemysłu socjalistycznego z rolnictwem. Można również rozszerzać sektor państwowy w dziedzinie handlu i zacieśnić stosunki między spółdzielczością a państwem. Można również rozpocząć planowanie.

Kapitalizm państwowy odgrywa, rzecz prosta, drugorzędną, chociaż dość jeszcze ważną rolę w krajach demokracji ludowej. Pod nazwą kapitalizmu państwowego w tych krajach należy rozumieć regulowanie przez państwo demokracji ludowej sektora prywatno-kapitalistycznego w drobnym przemyśle, handlu i rolnictwie. Tak pojęty kapitalizm państwowy ma na celu kontrolowanie i kierowanie sektorem prywatno-kapitalistycznym w interesach ogólnogospodarczego planu rozwoju w kierunku socjalizmu. Nie jest to już ten sam kapitalizm państwowy, jaki istnieje w krajach kapitalistycznych. Państwo demokracji ludowej stosuje środki kontroli państwowej sektora kapitalistycznego, aby podporządkować go i pohamować jego rozwój, zmniejszyć jego rolę w życiu gospodarczym i ostatecznie zupełnie go wyeliminować. Socjalizm jest elementem stałym, który będzie rozwijał się, aż wreszcie zapanuje niepodzielnie w całej gospodarce. Kapitalizm państwowy jest elementem przemijającym, ponieważ sam sektor prywatno-kapitalistyczny jest tymczasowy i jest coraz bardziej podporządkowywany sektorowi socjalistycznemu. Dalszy rozwój w kierunku socjalizmu pociąga za sobą zanikanie sektora prywatno-kapitalistycznego, a wraz z nim kapitalizmu państwowego.

W sektorze kapitalistycznym odbywa się nadal prywatna akumulacja, chociaż państwo demokracji ludowej ją hamuje. Ale ogólne warunki, w jakich działa sektor kapitalistyczny, uniemożliwiają mu coraz bardziej zakażanie całej gospodarki narodowej właściwą mu anarchią. W ramach tego sektora panuje oczywiście anarchia, ponieważ jest to nieodłączna cecha produkcji kapitalistycznej. Jednakże państwo demokracji ludowej trzyma ją w ryzach, a planowa produkcja wzrastającego sektora socjalistycznego przygłusza ją. W tych warunkach, przy socjalistycznej produkcji w kluczowych gałęziach przemysłu i przy wzrastającym ciężarze gatunkowym handlu państwowego i finansów, kontrola państwowa może służyć celom koordynowania sektora prywatnego z ogólnym planem. W ten sposób można pohamować i ograniczyć rozwój elementów anarchii gospodarczej. Stwarza się tym samym podstawę do wyeliminowania

kryzysów i bezrobocia. Z drugiej strony, nawet najbardziej rozwinięty kapitalizm państwowo-monopolistyczny nie może opanować charakterystycznej dla kapitalizmu anarchii w produkcji. Dlatego nie może on wyeliminować kryzysów i masowego bezrobocia — tych regularnie powtarzających się cech kapitalizmu.

Sprawa jest bardziej skomplikowana w rolnictwie, które jest w państwach nowej demokracji najbardziej bogatym źródłem „wolnego" rynku i prywatnej akumulacji. Państwo demokracji ludowej reguluje jednak rynek. Wzrastający ciężar gatunkowy sektora socjalistycznego toruje drogę likwidacji zacofania w drobnotowarowej gospodarce chłopskiej i otwiera możliwość socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Chłopskie spółdzielnie produkcyjne są przejściową formą od indywidualnej gospodarki chłopskiej do gospodarki skolektywizowanej. Spółdzielnie produkcyjne na wsi obejmują na razie tylko drobną, lecz wzrastającą część wytwórczości rolniczej. Prywatna własność ziemi pozostaje nadal ogólną zasadą, jak również prywatna akumulacja po opłaceniu podatków na rzecz państwa. W oparciu o znacjonalizowane kluczowe gałęzie przemysłu, znacjonalizowany transport i banki, może państwo demokracji ludowej bezpośrednio pomagać chłopom w rozszerzaniu produkcji rolniczej, może udzielać na dogodnych warunkach kredytów państwowych na cele modernizacji rolnictwa i na maszyny potrzebne produkcji spółdzielczej, może polepszyć sytuację biednych i średnich chłopów kosztem bogaczy wiejskich. Państwo może stopniowo rozszerzać na wsi działalność handlu państwowego i spółdzielczego oraz banków państwowych i spółdzielczych, wypierając ze wsi kredyt i handel prywatny.

Teoria rozwoju kapitalizmu państwowego w Europie Wschodniej jest nie tylko błędna, lecz ponadto nader wygodna dla tych sił, które starają się przeszkodzić rozwojowi socjalistycznemu. Siły te chciałyby podważyć państwowy sektor socjalistyczny przez zwiększanie w nim roli elementów kapitalistycznych, bezpośrednio i przy pomocy handlu. Chciałyby one cofnąć przemysł upaństwowiony wstecz do kapitalizmu, chciałyby przekształcić go w państwowy przemysł kapitalistyczny, kierowany przez państwo dla dobra byłych właścicieli. Mają one nadzieję, że w ten sposób uda im się ostatecznie zwrócić znacjonalizowany przemysł monopolom zagranicznym i rodzimym kapitalistom. Elementy reakcyjne dążą również do opanowania drobnej gospodarki chłopskiej i spółdzielczości, pragnąc skierować je przeciwko sektorowi uspołecznionemu.

Zrozumienie tych tendencji jest konieczne, zwłaszcza w Ameryce. Kapitał monopolistyczny USA usiłuje zahamować nowy rozwój socjalistyczny udzielając poparcia elementom kapitalistycznym w krajach demokracji ludowej i ugrupowaniom politycznym, które dążą do przywrócenia kapitalizmu. Kapitał monopolistyczny USA działa przy tym również przy pomocy blokady gospodarczej i polityki atomowej.

Jak wynika z powyższego rozumowania, koncepcja „demokratycznego" kapitalizmu państwowego jako stadium pośredniego między kapitalizmem a socjalizmem jest fałszywa. Taka teoria może nawet odegrać reakcyjną rolę. Może ona również wypaczyć nasz stosunek wobec zagadnienia walki mas ludowych przeciwko monopolom i reakcji na Zachodzie.

Perspektywy na Zachodzie

Teoria rozwoju kapitalizmu państwowego w Europie Wschodniej, jako stadium pośredniego, łączy się z podobnymi koncepcjami dotyczącymi głównych państw kapitału monopolistycznego. W kilku miejscach mej książki wysuwałem sugestie, że w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii należy oczekiwać stadium „demokratycznego" kapitalizmu państwowego przed przejściem do socjalizmu.

Omawiając sytuację w Wielkiej Brytanii słusznie podkreśliłem, że nacjonalizacja przeprowadzona przez rząd labourzystowski służy interesom monopolistów, którzy nadal otrzymują wartość dodatkową wytwarzaną przez robotników w sektorze znacjonalizowanym. „Labour Party" — pisałem — jedynie przejęła imperialistyczny kapitalizm państwowy i postępuje nadal według starych wzorów". Równocześnie jednak dodałem: „Klasa robotnicza i siły ludowe w swym marszu do socjalizmu mogłyby przekształcić imperialistyczny kapitalizm państwowy w demokratyczny kapitalizm państwowy, zanim będzie można osiągnąć poważny postęp" w rozwiązywaniu zasadniczych problemów narodu brytyjskiego (str. 267).

Zagadnienie nie polega na tym, aby przekształcić imperialistyczny kapitalizm państwowy w „demokratyczny" kapitalizm państwowy. W tym kontekście może to być błędnie interpretowane i można podstawić pod to sformułowanie taką samą treść, jaka nadaje prawica labourzystowska określeniu „socjalizm demokratyczny" — a więc frazesy socjalistyczne, w rzeczywistości zaś czyny w interesie kapitału monopolistycznego.

Zagadnienie polega na tym, aby znaleźć właściwą drogę przejścia od kapitalizmu monopolistycznego do socjalizmu. Prawdziwy „rozwój w kierunku socjalizmu" możliwy jest tylko wtedy, gdy klasa robotnicza wyzwoli się z reakcyjnych wpływów socjaldemokratycznych i wraz ze swymi sojusznikami demokratycznymi zdobędzie decydujące pozycje państwowe, aby móc dokonać przemian socjalistycznych.

Podobna gmatwanina pojęć może powstać przy potraktowaniu zagadnienia kapitalizmu państwowo-monopolistycznego w Stanach Zjednoczonych. W pracy mej podkreśliłem słusznie, że interwencja państwa służy interesom monopoli i że ingerowanie państwa w sprawy gospodarcze jest szczególnie intensywne tylko w specyficznych warunkach wojny, przygotowań do wojny lub w warunkach kryzysu gospodarczego. Dodałem jednak: „Prawdą jest również, że w warunkach pokojowych rozwój

kapitalizmu państwowego pozostaje w stosunku wprost proporcjonalnym do osłabienia kapitalizmu w kraju. W tych warunkach kapitalizm państwowy może przybrać formy reakcyjne lub demokratyczne w zależności od układu sił klasowych" (str. 253).

Pierwsza część tego twierdzenia jest słuszna. Druga część opiera się na koncepcji „demokratycznego" kapitalizmu państwowego, jako stadium pośredniego, i jest dlatego niesłuszna.

Bez rządu demokracji ludowej, bez likwidacji monopolów, kapitalizm państwowo-monopolistyczny nie może przekształcić się w swe przeciwieństwo, a system regulacji państwowej nie może ani wyeliminować właściwej kapitalizmowi anarchii, ani nadać mu charakteru rzeczywiście demokratycznego, charakteru socjalistycznego.

Nie ulega wątpliwości, że specyficzne cechy rozwoju w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych kształtują się zupełnie inaczej niż w Rosji w 1917 roku albo w Europie Wschodniej po drugiej wojnie światowej. Rzecz prosta należy również oczekiwać, że rozwój wydarzeń w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych lub w innych krajach kapitalistycznych potoczy się również odmiennymi torami. Jednakże istotą każdej rzeczywistej przemiany w obecnym okresie jest rozwój w kierunku socjalizmu, nie zaś rozwój od kapitalizmu monopolistycznego do jakiejś formy „demokratycznego kapitalizmu", jakkolwiek „mieszana" gospodarka może istnieć przez pewien czas po zapoczątkowaniu tego przejścia, zanim dany kraj stanie się krajem całkowicie socjalistycznym.

Jest również rzeczą oczywistą, że sama walka polityczna oraz ogólne warunki, w jakich się ona rozgrywa w okresie poprzedzającym zmianę władzy państwowej, decydują o formie państwa demokracji ludowej i o specyficznej drodze przejścia do socjalizmu. Jak można się przekonać na przykładzie Francji i Włoch, gdzie sprawa władzy państwowej jest na porządku dziennym, ostrość kryzysu politycznego sama przez się nie zmienia istoty państwa kapitalistycznego, mimo że sytuacja narzuca im konieczność stosowania rozmaitych zarządzeń natury państwowo-kapitalistycznej. Kapitalizm i państwo kapitalistyczne pozostają reakcyjne i, nawet jeżeli znajdują się już na granicy okresu przejściowego, nic nie może zmienić ich zasadniczej cechy politycznej. Przemiany możliwe są tylko wtedy, gdy władza przejdzie do rąk klasy robotniczej i jej sojuszników. Jest to bowiem niezbędną przesłanką przejścia do socjalizmu. Między kapitalizmem a socjalizmem nie ma stadium pośredniego.

W obecnym czasie walka polityczna w Stanach Zjednoczonych nie osiągnęła jeszcze punktu, w którym sprawa utworzenia państwa demokracji ludowej staje na porządku dziennym. Zagadnienie leży w innej płaszczyźnie. W Stanach Zjednoczonych rozwija się szeroki ruch ludowy przeciwko wzrastającemu niebezpieczeństwu wojny i przeciwko reakcji. Stanowi on zaczątek ruchu oporu ludowego i walki obronnej przeciwko

podżegaczom wojennym i atakom reakcji. Główne znaczenie ruchu polega na tym, że nosi on charakter antywojenny i antyfaszystowski i w tych sprawach znajduje wspólną platformę z siłami demokracji i socjalizmu na całym świecie. W obecnym stadium ruch ludowy w Stanach Zjednoczonych nie dąży jednak na razie do dokonania zasadniczych zmian w dziedzinie władzy państwowej czy też ustroju kapitalistycznego. Będzie on się rozwijał w tym kierunku dopiero w toku walki przeciwko wojnie i reakcji. Tymczasem program przyjęty przez cały ruch antywojenny dotyczy zmian w polityce rządu i domaga się przeprowadzenia reform w zakresie posunięć rządowych, które przyniosłyby natychmiastową korzyść ludowi.

W tej sytuacji, w której rozwój antywojennego ruchu ludowego jest sprawą o największej doniosłości, uważam za konieczne z jednej strony unikanie negatywnego stosunku wobec ustępstw i reform, jakie może wywalczyć sobie ruch ludowy, z drugiej zaś strony unikanie pomieszania pojęć przy ocenie układu sił. Ruch ludowy w Stanach Zjednoczonych może stać się potężną tamą, która zahamuje agresywne dążenia kapitału monopolistycznego zagranicą i w kraju. Ruch ten przyczyni się więc do rozwoju sił, które będą mogły rzucić skuteczne wyzwanie potędze monopolistów. Na tym polega jego doniosłość. Rozwój ruchu ludowego i poważne zwycięstwa, jakie może odnieść, jeśli będzie dostatecznie silny, nie oznaczają bynajmniej, że imperializm amerykański zdolny jest do prowadzenia kursu postępowego albo że wkracza on w stadium pośrednie „kapitalizmu demokratycznego". Ruch ludowy powinien być skierowany przeciwko kapitałowi monopolistycznemu i przeciwko imperializmowi. Główne „ustępstwo", jakiego domaga się on obecnie od rządu imperialistycznego, polega na tym, aby rząd położył kres parciu do wojny i do faszyzmu.

W książce ostrzegałem przed formalnym ujęciem zagadnienia nacjonalizacji, czyli przed takim ujęciem, które nie uwzględnia ani istoty nacjonalizacji, ani typu władzy państwowej. Przekonaliśmy się, że we wszelkich zasadniczych przemianach społecznych, czy to było w Rosji po pierwszej wojnie światowej, czy też w Europie Wschodniej dziś, nacjonalizacja odgrywała decydującą rolę. Nie znaczy to jednak, że wszelka nacjonalizacja, bez względu na to, jaki rząd ją przeprowadza, jest aktem postępowym. Abstrahując od materialnego znaczenia nacjonalizacji, która przyśpiesza proces uspołeczniania przemysłu (pozostawiając prywatną akumulację), nacjonalizacja odgrywa zupełnie inną rolę w rękach państwa kapitalistycznego, inną zaś w rękach demokracji ludowej.

Dopóki charakter państwa pozostaje bez zmian, wszelkie posunięcia kapitalizmu państwowego, w tej liczbie również nacjonalizacja, są w istocie swej reakcyjne; prowadzą one bowiem do ściślejszego zrośnięcia się kapitału monopolistycznego z państwem. Proces ten wystąpił w najbardziej jaskrawej postaci w Niemczech hitlerowskich, gdzie doszło do cał-

kowitego zrośnięcia się magnatów kartelowych, junkierstwa i aparatu państwowego. W podobnym stopniu zrosły się w Japonii monopole, koła militarne, które tkwiły korzeniami w stosunkach kół feudalnych, i biurokracja państwowa, obejmująca również koła dynastii cesarskiej. Taka jest ogólna linia rozwojowa państwowego kapitalizmu monopolistycznego, chociaż w różnych państwach proces ten osiąga różny stopień rozwoju.

Podczas wojny proces zrastania się kapitału monopolistycznego z państwem osiągnął nowy stopień nie tylko w Wielkiej Brytanii, lecz i w naszym kraju. W ręku trustów znajdował się państwowy przemysł zbrojeniowy i cała kontrola nad gospodarką okresu wojennego. Kontrola ta została zniesiona głównie ze względu na interesy powojenne monopolów. Obecnie, mimo że reakcja zwalcza przedsiębiorstwa państwowe w ogóle i mimo że wznosi peany na cześć czystej „inicjatywy prywatnej" (w obawie przed kontrolą demokratyczną), monopole kontrolują jednak nadal poważne odcinki przemysłu państwowego, bądź zarządzając przedsiębiorstwami państwowymi, bądź też dzierżawiąc je. Są to państwowe przedsiębiorstwa pracujące dla potrzeb wojennych, jak np. zakłady energii atomowej, fabryki gumy syntetycznej i wiele rezerwowych fabryk amunicji. Zasługuje również na uwagę tendencja do przywrócenia podobnej kontroli państwowej, jaka istniała podczas wojny. Kontrola ta ułatwia bowiem wzrost nowej gospodarki wojennej.

Tak więc zwiększanie kontroli państwowej czy też nacjonalizacja przeprowadzona na szeroką skalę w państwie kapitalistycznym sama przez się nie zmieniają charakteru państwa, ani nie przekształcają istoty jego polityki. Kapitalizm państwowy USA osiągnął podczas drugiej wojny światowej stosunkowo wysoki poziom, ale fakt ten nie zmienił słusznego charakteru wojny przeciwko osi, ani nie zrobił z monopolistów amerykańskich postępowców. Spotęgował on tylko proces zrastania się monopolów z państwem, proces, który dojrzał jeszcze bardziej po zakończeniu wojny. To zrastanie się musiało, siłą rzeczy, wywrzeć wpływ na zaostrzenie się reakcyjnego kursu polityki. Odczuwa się to obecnie w coraz większym stopniu zarówno w dziedzinie polityki wewnętrznej jak i zagranicznej.

Toteż o poparciu udzielanym przez siły postępowe interwencji państwa lub nacjonalizacji nie może decydować abstrakcyjne ujęcie zagadnienia nacjonalizacji jako takiej. Poparcie to musi być uzależnione od rzeczywistej roli, jaką odgrywa nacjonalizacja w specyficznych warunkach. W obecnej sytuacji posunięcia gospodarcze dokonywane przez państwo byłyby tylko częścią przygotowań do wojny.

Kapitalizm państwowo-monopolistyczny stwarza obiektywne materialne warunki przejścia do socjalizmu. Ale tylko materialne warunki. Sens polityczny kapitalizmu państwowo-monopolistycznego pozostaje reakcyjny. A reakcję trzeba zwalczać przy pomocy środków politycznych.

Sukces walki politycznej przygotowuje warunki przejścia do socjalizmu, nie zaś do jakiejś nowej formy kapitalizmu.

Wiele zagadnień, które tutaj poruszam, omówiłem już wyraźnie w mej książce. Jednakże gmatwanina pojęć i sprzeczności, o których pisałem już poprzednio, wypaczają ogólną perspektywę. Teoria rozwoju kapitalizmu państwowego w Europie Wschodniej i koncepcja „demokratycznego" kapitalizmu państwowego łączą się ściśle za sobą. Obie koncepcje są błędne. Obiektywnie są one pomocne i wygodne dla tych, którzy budują teorię „postępowego" imperializmu i „demokratycznego" kapitalizmu monopolistycznego, mającą na celu zamaskowanie reakcyjnej i agresywnej istoty imperializmu.

Błąd naprawiony w porę może okazać się korzystny, jeżeli dzięki niemu osiągamy jaśniejszy pogląd na zachodzące procesy. Wiele jeszcze należałoby powiedzieć o sprawach poruszonych tu przeze mnie. Należy się spodziewać, że zagadnienia te wywołają dalszą dyskusję.

(Przekład z angielskiego A. Szpakowiczowej)

S. Fiszgrund

Koniec separatyzmu

(Na marginesie ostatniego Zjazdu „Bundu" w Polsce)

16 stycznia 1949 r. odbył się we Wrocławiu nadzwyczajny zjazd „Bundu" w Polsce, który przyjął uchwałę o likwidacji partii. Ogólnożydowski Związek Robotniczy „Bund" (tak brzmiała oficjalna nazwa organizacji) powstał w r. 1897 na terenie dawnego imperium rosyjskiego, wchodząc od r. 1898 w skład SDPRR. „Bund" znajdował się początkowo pod wpływem „ekonomizmu", a później stanął wyraźnie na oportunistycznej platformie „mieńszewików". Przedstawiciele „Bundu" wysuwali w kwestii narodowej oportunistyczno - nacjonalistyczny program tzw. autonomii narodowo - kulturalnej, co prowadziło faktycznie do separowania robotników poszczególnych narodowości i do rozczłonkowania ruchu robotniczego.

W okresie rewolucji rosyjskiej kierownictwo „Bundu" zajęło stanowisko oportunistyczne, stając na bojowo antyradzieckiej platformie. Jednak w dołach „Bundu" dojrzewała coraz wyraźniej świadomość słuszności linii politycznej partii bolszewickiej, co znalazło wyraz w powstaniu szeregu grup, które weszły stopniowo w skład partii komunistycznej. W r. 1920 „Bund" przestał faktycznie istnieć na terenie ZSRR, a kilka reakcyjnych jego przywódców wyemigrowała za granicę.

Również w Polsce pewna część członków „Bundu" wstąpiła w tym czasie w szeregi ruchu rewolucyjnego. I później w ciągu całego okresu międzywojennego w „Bundzie" zarysowywały się grupy lewicowe. Niemniej jednak w całości kierownictwo „Bundu" w okresie międzywojennym znajdowało się w rękach prawicowych przywódców, którzy kontynuowali najgorsze socjaldemokratyczne, nacjonalistyczne, rozbijackie tradycje partii. Współpracując z prawicą PPS przywódcy „Bundu" usiłowali zatruć masy robotnicze jadem antyradzieckim.

W okresie okupacji kierownictwo „Bundu" współpracowało z WRN uznając — wraz z swym zagranicznym przedstawicielstwem — rząd londyński. Po wyzwoleniu, pod wpływem historycznego zwycięstwa ZSRR i sukcesów rewolucyjnego ruchu robotniczego w Polsce, w szeregach „Bundu" rosną wpływy elementów lewicowych. „Bund" staje oficjalnie na gruncie demokracji ludowej. Niemniej jednak prawica zdołała zachować wpływy w kierownictwie partii, co znalazło wyraz w kontaktach z reakcyjnymi działaczami „Bundu" zagranicą, w szeregu uchwał i posunięć o charakterze nacjonalistycznym. Dopiero w ostatnim okresie lewica bundowska potrafiła skutecznie przełamać wpływy prawicowych oportunistów i ich separatystyczne tendencje. Wyrazem tego był Nadzwyczajny Zjazd „Bundu" odbyty w styczniu br. we Wrocławiu, który powziął uchwałę o rozwiązaniu partii i wezwał członków „Bundu" do indywidualnego wstępowania do PZPR. W związku z uchwałami Zjazdu otrzymaliśmy od b. sekretarza generalnego CK „Bundu" w Polsce, tow. Fiszgrunda, artykuł, który poniżej zamieszczamy. (Red.)

Nadzwyczajny zjazd „Bundu" w Polsce, który odbył się 16 stycznia 1949 r. we Wrocławiu, uchwalił zlikwidowanie partii i postanowił wezwać wszystkich swych członków do wstąpienia w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Uchwałę tę poprzedziły wewnętrzne wydarzenia organizacyjne, w wyniku których elementy prawicowe i chwiejne usunięte zostały od decydującego wpływu w centralnych i terenowych ogniwach kierowniczych.

Proces intensywnego i głębokiego przewartościowania pojęć ideologiczno-programowych, proces krytyki i samokrytyki w „Bundzie" zapoczątkowała na szeroką skalę krajowa narada centralnego aktywu partyjnego, która odbyła się w Łodzi dnia 22 i 23 października 1948 r.

Trzeba przyznać, że ten ożywczy prąd przeszedł przez „Bund" o wiele później, niż należałoby. Przyczyną tego opóźnienia był fakt, iż w okresie powojennym w polskim „Bundzie" nie wykrystalizowały się wyraźnie różnice stanowisk, że zamiast walki ideologicznej i politycznej zamazywano przeciwieństwa i różnice.

Istniała grupa członków CK, która przeciwstawiała się próbom otwartego czy zamaskowanego osłabienia rewolucyjnych i proradzieckich nastrojów, które wytworzyły się w szeregach „Bundu" w okresie wojny i po wyzwoleniu. Grupa ta przeciwstawiała się zacieśnianiu i pogłębianiu stosunków z reakcyjnymi działaczami bundowskimi zagranicą. Wywierała ona nacisk na prawicowe kierownictwo, dążąc do poprawy stosunków i pogłębienia współpracy z Polską Partią Robotniczą. Niestety, grupa lewicowa w łonie CK nie skonsolidowała się we właściwym czasie wokół jasnego programu działania, nie przemyślała i nie przepracowała teoretycznie aktualnych zagadnień ruchu robotniczego. Nie bez wahań więc i — jak wspomniałem — z dużym opóźnieniem przeszła lewica do ideologicznej i organizacyjnej ofensywy przeciwko prawicowym elementom w „Bundzie".

Prawica bundowska zastosowała wówczas elastyczną taktykę. Początkowo ograniczała się do osłabiania i „stępiania" przy każdej sposobności ostrza sformułowań proponowanych przez lewicę. Równocześnie prawica pchała partię w kierunku pogłębienia współpracy z zagranicznymi bundowcami w tzw. Komitecie Koordynacyjnym organizacji bundowskich różnych krajów. A gdy nareszcie „Bund" wystąpił z tego komitetu, gdy w Polsce ostro stanęła kwestia jedności proletariatu na bazie rewolucyjnego światopoglądu — prawica bundowska widziała się zmuszona oświadczyć, iż i ona pragnie jedności organicznej z polską rewolucyjną klasą robotniczą. Były to — jak się później okazało — manewry zmierzające do sparaliżowania wpływów lewicy partyjnej.

Prawica bundowska liczyła na to, iż w środowisku żydowskim — przy małej liczbie pozostałych przy życiu po tragicznej masakrze robotników żydowskich i silnych tendencjach bundowców do jedności organizacyjnej

— lewica nie zdobędzie się na odwagę wykluczania elementów prawicowych z partii. Równocześnie więc z deklaracjami o lojalności rozpoczęła prawica bundowska konspiracyjną akcję ofensywną. Akcja prawicy szła w dwóch kierunkach: z jednej strony chodziło o osłabienie i rozbicie naszej organizacji, a z drugiej strony o przygotowanie takiej likwidacji „Bundu" polskiego, która by w ogóle przekreśliła możliwość dalszej aktywności politycznej bundowców u boku polskiej klasy robotniczej, tzn., która by praktycznie uniemożliwiła wstąpienie bundowców do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Gdy prawica przekonała się jednak, że plany te nie dadzą się zrealizować, zaczęła lansować koncepcję jedności czysto mechanicznej, bez ideologicznej rewizji przeszłości, bez przygotowania ideologicznego.

Szczerze lewicowe elementy „Bundu" przekreśliły jednak w porę te zamiary. Nie udało się prawicy rozbić naszych organizacji, nie udało jej się uniemożliwić rewolucyjnym elementom polskiego „Bundu" znalezienia drogi do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Jedynie, co się jej udało, z powodu, jak przyznajemy, braku zdecydowania i mocnej postawy grupy lewicowej, to było zahamowanie i opóźnienie procesu radykalizacji partii.

Dziś okres ten mamy już za sobą.

Jak wspomniałem, w ciągu ostatnich miesięcy we wszystkich ogniwach organizacyjnych „Bundu" szła poważna praca ideologiczna. Hasło krytyki i samokrytyki, które rzucił łódzki centralny aktyw partyjny „Bundu" w dniu 22 i 23 października 1948 r. — krytyki i samokrytyki z punktu widzenia oficjalnie przez lewicę przyjętych zasad marksistowsko-leninowskich, głęboko utkwiło w sercach i umysłach olbrzymiej większości członków organizacji „Bundu".

Już na łódzkiej konferencji, a potem w sposób radykalny na Zjeździe Nadzwyczajnym we Wrocławiu lewicowi bundowcy poddali głębokiej samokrytyce całą przeszłość swej partii. Stwierdzili oni, co następuje: „Bund" w Polsce, Litwie i Rosji powstał w końcu XIX w., w okresie ogólnego budzenia się klasy robotniczej na ogromnych przestrzeniach imperium carskiego. W ówczesnym okresie Bund przyczynił się do zorganizowania żydowskich robotników do walki o socjalizm i aktywność kulturalną. Do 1903 r. „Bund" stanowił część ogólnej Socjal Demokratycznej Partii Robotniczej Rosji. Ale już na drugim zjeździe SDPRR „Bund" stanął po stronie mieńszewizmu, po stronie separatyzmu narodowościowego i organizacyjnego.

W późniejszych fazach występowały nawet lewicowe, probolszewickie nurty, ogólnie jednak kierownictwo „Bundu" przez cały czas utrzymywało oportunistyczną orientację polityczną.

W „kwestii żydowskiej" „Bund" wysuwając żądanie uznania go za jedynego przedstawiciela żydowskich robotników, domagał się przebudowania SDPRR na zasadach federacyjnych.

Na tym tle doszło do wystąpienia „Bundu" z SDPRR, co wzmogło jeszcze narastanie elementów narodowościowego i organizacyjnego separatyzmu i zaciążyło na całym dalszym rozwoju partii.

Najjaskrawiej uwydatniły się skutki tego kroku w 1917 r., podczas Rewolucji Październikowej. Razem z mieńszewikami i prawicowymi eserami „Bund" rosyjski, opuścił wtedy II ogólno-rosyjski Zjazd Rad, na którym proklamowana została rewolucyjna władza klasy robotniczej.

Również w Polsce międzywojennej w latach 1918 — 1939, kiedy Związek Radziecki heroicznie walczył z wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi — budował socjalizm i realizował genialne stalinowskie pięciolatki, które przygotowywały grunt do późniejszego zwycięstwa — „Bund" do rzeczywistości radzieckiej ustosunkował się negatywnie i wrogo, nie dostrzegając wielkiego historycznego dzieła budowy socjalizmu. Socjaldemokratyzm „Bundu" wystąpił szczególnie jaskrawo w 1930 r., kiedy prawicowe kierownictwo „Bundu" przeforsowało wbrew woli lewicowego odłamu partii — uchwałę o wstąpieniu do reformistycznej II Międzynarodówki.

To prawicowe nastawienie kierownictwa przedwojennego „Bundu" polskiego wywarło ujemny wpływ również na „Bund" w okresie okupacji, gdy prawicowe kierownictwo w getcie warszawskim solidaryzowało się z prolondyńskim nastawieniem swego zagranicznego przedstawicielstwa politycznego.

Prawdą jest, że w „Bundzie" polskim przed ostatnią wojną istniały nurty lewicowe, antyreformistyczne i proradzieckie. Byli zwolennicy tzw. „tezy 2" i „3", był zjazd krakowski, który wyraził solidarność z Międzynarodówką Komunistyczną, był „Komunistyczny Bund". W r. 1920 w Rosji w „Bundzie" nastąpił rozłam, w Polsce w 1921 r. wielu lewicowych bundowców wstąpiło do Komunistycznej Partii Polski.

Prawdą jest także, że w r. 1920 polscy bundowcy zdobyli się na odwagę wystąpienia przeciwko wojnie polsko-sowieckiej, w przeciwieństwie do ówczesnej skrajnie reformistycznej i nacjonalistycznej PPS.

Ale praktyka polityczna przedwojennego prawicowego kierownictwa przekreśliła faktycznie wszystkie lewicowe rezolucje i sformułowania. Głoszono wprawdzie rewolucyjne klasowe frazesy — ale współpracowano z reformistycznymi partiami, wypowiadano się wprawdzie formalnie

za dyktaturą proletariatu — ale występowano przeciwko zrealizowanej dyktaturze proletariatu w Rosji.

W praktycznych konsekwencjach „Bund" odciągał więc żydowskie masy robotnicze od komunistycznego, rewolucyjnego nurtu, wprzęgając je do obozu II Międzynarodówki, do obozu międzynarodowej antykomunistycznej i reformistycznej socjaldemokracji.

Dla wielu z naszych towarzyszy — bundowców stwierdzenia powyższe, dokonane w ogniu wewnątrz partyjnej dyskusji i samokrytyki, były może niejednokrotnie przykre i bolesne. Ale przyznać trzeba z zadowoleniem, że lewicowe skrzydło w naszej partii postarało się o to, by poprzez obiektywną ocenę przeszłości wykuta została broń, przy pomocy której walka o słuszną linię polityczną klasy robotniczej stała się w chwili obecnej bardziej zrozumiałą i należycie przez naszych towarzyszy ocenianą.

Dziś bowiem zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że jedynie ruch rewolucyjny, uzbrojony w oręż ideologiczny marksizmu-leninizmu jest „sumieniem, honorem i nadzieją" milionowych mas proletariackich.

Dziś lewicowi bundowcy doskonale rozumieją, iż Związek Radziecki i Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików) stanowią najsilniejszą dźwignię i ostoję międzynarodowej walki o socjalizm, iż doświadczenia Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej są drogowskazem i przykładem dla proletariatu całego świata w marszu ku socjalizmowi.

Nawiązujemy do tych nurtów i odłamów w „Bundzie", które zwalczały wszelkie tendencje antyradzieckie i reformistyczne, które aktywnie realizowały jedność z rewolucyjnym ruchem klasy robotniczej. Nawiązujemy do tych elementów w „Bundzie", które nie hołdowały teoriom stwarzania przegród organizacyjnych i narodowościowych, dzielących klasę robotniczą, lecz przeciwnie — sprzyjały teorii i praktyce prawdziwego internacjonalizmu, opierającego się na przesłankach leninowsko-stalinowskiej polityki narodowościowej, warunkującej pełny rozwój kulturalny wszystkich narodów — na bazie demokracji społecznej i politycznej.

Reasumując stwierdzić pragnę, iż lewica „Bundu" odegrała swoją rolę w przygotowaniu partii do obecnych kroków, szczególnie w ostatnim okresie. Rozwój wypadków na arenie międzynarodowej, coraz wyraźniejsza zdrada sprawy robotniczej przez socjaldemokrację, zjednoczenie klasy robotniczej w Polsce na platformie marksizmu-leninizmu — otworzyły oczy wielu członkom „Bundu" na prawdziwą rzeczywistość.

Likwidacyjny Zjazd „Bundu" — logiczne zakończenie przeobrażeń

ideologicznych, które nastąpiły w partii — wezwał dawnych członków „Bundu" do wstępowania w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Wierzymy, iż towarzysze nasi, po całkowitym odrzuceniu starego balastu ideologicznego, wiernie służyć będą w szeregach PZPR ideałom klasy robotniczej. Przed oczami mieć będą tych wszystkich rewolucjonistów — wśród nich także członków „Bundu" — którzy poprzez więzienia i kazamaty carskie, poprzez barykady Łodzi i Warszawy, poprzez bohaterską walkę w getcie warszawskim — walczyli o to, co dziś realizuje się ofiarnym trudem mas ludowych.

ZSRR

Włodzimierz Brus

Zasady systemu płac w ustroju socjalistycznym

Płaca robocza jest kategorią sfery podziału. Podział zaś — jak podkreślał Marks — jest odwrotną stroną produkcji.

„Strukturę podziału całkowicie określa struktura produkcji. Podział sam jest produktem produkcji, nie tylko w sensie przedmiotu, [w tym sensie], że tylko rezultaty produkcji mogą być przedmiotem podziału, lecz również i ze względu na formę, [w tym sensie], że określony sposób udziału w produkcji określa szczególną formę podziału, formę uczestnictwa w podziale... Zanim podział staje się podziałem produktów, jest on 1. podziałem narzędzi produkcji, 2. — co stanowi dalsze określenie tego samego stosunku — podziałem członków społeczeństwa według różnych rodzajów produkcji (podporządkowanie jednostek określonym stosunkom produkcji). Podział produktów jest w sposób oczywisty rezultatem tego podziału, zawartego w samym sposobie produkcji i określającego strukturę produkcji"[1]).

Z tej zasadniczej tezy jasno wynika wniosek, który ma decydujące znaczenie dla rozpatrywanego przez nas problemu: system organizacji pracy społecznej, system opłaty pracy i prawa ekonomiczne leżące u podstaw tego systemu są zjawiskiem historycznym, zmieniającym się w zależności od zmian sposobu produkcji. Płaca robocza w ustroju socjalistycznym jest kategorią jakościowo odmienną od płacy roboczej w ustroju kapitalistycznym, wynika bo-

[1]) Marks — Wstęp do krytyki ekonomii politycznej. Wyd. Dietz. Berlin 1947, str. 250 — 252. Przekł. polski „Nowe Drogi" Nr 8, str. 98 — 99.

wiem z zasadniczo odmiennego, głęboko przeciwstawnego w stosunku do kapitalizmu — socjalistycznego sposobu wytwarzania. Tylko całkowite uświadomienie sobie tej zasadniczej, jakościowej różnicy pozwala na właściwe ujęcie istoty płacy roboczej w gospodarce socjalistycznej oraz na wyciągnięcie na tej podstawie właściwych wniosków, posiadających ogromne znaczenie dla sprawy budownictwa i dalszego rozwoju socjalizmu, a więc wniosków dla nas w obecnych warunkach szczególnie aktualnych.

I. ISTOTA PŁACY ROBOCZEJ W USTROJU KAPITALISTYCZNYM I W USTROJU SOCJALISTYCZNYM

Płaca robocza w ustroju kapitalistycznym jest przekształconą formą wartości i ceny siły roboczej. **Siła robocza jest w ustroju kapitalistycznym towarem**, przy tym jedynym towarem, który jest własnością robotnika i który robotnik musi stale sprzedawać, aby zdobyć środki utrzymania.

Udział klasy robotniczej w dochodzie społecznym nie zależy w ustroju kapitalistycznym od wielkości wytworzonej przez nią wartości. Udział ten w postaci płacy roboczej ogranicza się w **najlepszym wypadku do wartości siły roboczej.** Wzrostowi wydajności pracy społecznej i wzrostowi absolutnych rozmiarów dochodu narodowego towarzyszy w ustroju kapitalistycznym nie rosnący, lecz malejący udział klasy robotniczej w tym dochodzie, malejący tym bardziej, że kapitaliści wykorzystują stale istniejące bezrobocie dla obniżenia płac nawet poniżej wartości siły roboczej.

Burżuazyjni i socjaldemokratyczni teoretycy płacy roboczej niejednokrotnie próbowali podważyć sformułowane przez Marksa prawo wartości siły roboczej, określające wysokość płacy w ustroju kapitalistycznym. Usiłowania te były oczywiście bezskuteczne. Prawo to wynika bowiem z samej istoty kapitalistycznych stosunków wytwórczych, które polegają na tym, że środki produkcji są wyłączną własnością klasy kapitalistów, podczas gdy bezpośredni producent (robotnik) jest tych środków produkcji całkowicie pozbawiony, będąc jedynie właścicielem swej siły roboczej.

Aby proces produkcji mógł się odbywać, konieczne jest połączenie środków produkcji z siłą roboczą. Połączenie to następuje w jedynej możliwej dla ustroju kapitalistycznego formie — w formie wymiany towarowej. Robotnik sprzedaje swój towar — siłę roboczą i otrzymuje płacę — cenę siły roboczej. Rezultaty produkcji są przywłaszczane przez kapitalistę — właściciela środków wytwarzania, praca robotnika jest pracą na kapitalistę. Warunkiem istnienia ustroju kapitalistycznego jest więc bezustanne powtarzanie się tranzakcji kupna - sprzedaży siły roboczej, jest ciągłość tego specyficznego dla kapitalizmu procesu łączenia środków produkcji z siłą roboczą. Ciąg-

łość zaś tego procesu wymaga, aby ustawicznie powtarzał się punkt wyjścia: z procesu produkcji kapitalista musi wychodzić znowu jako wyłączny właściciel środków wytwarzania — robotnik zaś jako właściciel jedynie siły roboczej, pozbawiony środków produkcji, pozbawiony innych środków utrzymania, a więc zmuszony znowu do sprzedaży swej siły roboczej kapitaliście. Innymi słowy, warunkiem istnienia kapitalistycznego sposobu produkcji jest, aby klasa robotnicza jako całość (niezależnie od takich czy innych różnic w poziomie płac pomiędzy różnymi kategoriami robotników) otrzymywała za swą siłę roboczą co najwyżej niezbędne środki utrzymania i nic ponadto, aby dla zdobycia środków utrzymania robotnicy zmuszeni byli za każdym razem znowu zawierać z kapitalistą transakcję kupna-sprzedaży siły roboczej. Cała pozostała wartość produktu staje się własnością kapitalistów, gdyż; jeśliby klasa robotnicza otrzymała możność nagromadzenia — zniknęłyby warunki stanowiące podstawę wyzysku kapitalistycznego, a więc samego istnienia kapitalistycznego sposobu produkcji[2]).

Oczywiście, wszystkie te procesy realizują się w ustroju kapitalistycznym przez działanie żywiołowych praw rynku, w warunkach ostrej walki klasowej. Stopień politycznej i zawodowej organizacji klasy robotniczej wpływa — rzecz jasna — na kształtowanie się płacy roboczej. Niemniej jednak walka klasy robotniczej o postulaty ekonomiczne nie może podważyć zasadniczego prawa płacy roboczej w ustroju kapitalistycznym. Wobec tego, że płaca robocza ma w praktyce tendencje do spadku poniżej wartości siły roboczej — to jak mówi Marks, „w 99 wypadkach na sto, ich (robotników) wysiłki w kierunku podwyższenia płacy są jedynie wysiłkami w kierunku zachowania dotychczasowej wartości pracy“[3]) (siły roboczej — uw. W. B.)

Walka ekonomiczna jest ważną formą walki klasowej, ale rolę swą spełnia tylko wówczas, jeśli traktuje się ją jako część składową ogólnej walki o zmianę ustroju, jeśli podporządkowuje się walkę ekonomiczną zadaniom walki politycznej. Likwidacja praw rządzących płacą roboczą w warunkach kapitalizmu możliwa jest tylko wraz z li-

---

[2]) Pojęcia minimum środków utrzymania nie wolno ujmować w sensie minimum fizjologicznego, tj. np. w sensie pewnej sumy kalorii niezbędnej z punktu widzenia funkcjonowania organizmu. Minimum środków utrzymania, a więc wartość siły roboczej, jest wg. Marksa pojęciem historycznym, zmieniającym się wraz z rozwojem społeczeństwa. Traktowanie minimum środków utrzymania jako ahistorycznej, fizjologicznej wielkości było jednym z zasadniczych błędów tzw. „spiżowego prawa płacy“ Lassalle'a.

[3]) Mowa tu wciąż o klasie robotniczej jako całości. Pewne niewielkie grupy proletariatu burżuazja może opłacać wyżej, rzucając im nawet cząstki wartości dodatkowej kosztem zwiększonego wyzysku najszerszych warstw klasy robotniczej. Tak m.in. wytwarza się, zwłaszcza w okresie imperializmu, tzw. arystokracja robotnicza, która staje się oporą burżuazji, klasową bazą oportunizmu w ruchu robotniczym.

kwidacją samego kapitalizmu. Dlatego też Marks pisze, że robotnicy „zamiast konserwatywnego hasła „sprawiedliwa płaca za sprawiedliwy dzień pracy", powinni na swych sztandarach wypisać rewolucyjną dewizę: „likwidacja systemu pracy najemnej".

Reasumując — z istoty kapitalistycznych stosunków wytwórczych nieodparcie wynika, że niezależnie od wielkości wytwarzanej przezeń wartości robotnik otrzymuje przeciętnie nie więcej (a najczęściej — mniej) niż minimum środków utrzymania, niezbędne dla odtworzenia jego siły roboczej, jego zdolności do pracy. Poziom płacy roboczej musi, na ogół biorąc, stwarzać warunki ciągłej reprodukcji klasy robotników najemnych, tj. klasy pozbawionej środków produkcji, posiadającej jedynie siłę roboczą i dlatego zmuszonej do ustawicznej sprzedaży siły roboczej, bez czego niemożliwy jest sam proces produkcji w warunkach ustroju kapitalistycznego.

Jeżeli oprócz tej ogólnej (i z konieczności schematycznej) charakterystyki istoty płacy roboczej uświadomimy sobie skutki nieodłącznych od kapitalizmu kryzysów ekonomicznych, rosnącego bezrobocia itd. — to otrzymamy plastyczny obraz sytuacji proletariatu w ustroju kapitalistycznym, sytuacji charakteryzującej się względnym i absolutnym zubożeniem klasy robotniczej.

Jak przedstawia się zagadnienie płacy roboczej w ustroju socjalistycznym?

Socjalistyczne stosunki wytwórcze oznaczają likwidację zasadniczego przeciwieństwa kapitalizmu — przeciwieństwa pomiędzy społecznym charakterem produkcji a prywatną formą przywłaszczania. Społecznemu charakterowi produkcji odpowiada w ZSRR społeczna własność środków produkcji, w formie własności państwowej, która zajmuje miejsce dominujące, lub w formie własności spółdzielczo-kołchozowej. W warunkach skupienia pełni władzy państwowej w ZSRR w rękach klasy robotniczej w sojuszu z chłopstwem—oznacza to, że każdy pracujący jest członkiem zorganizowanego w socjalistyczne państwo kolektywu, będącego pełnym i nieograniczonym właścicielem środków wytwarzania. Robotnik w społeczeństwie socjalistycznym przestaje być **proletariuszem** w dosłownym tego słowa znaczeniu, tj. pozbawionym środków produkcji sprzedawcą siły roboczej. **Siła robocza w ZSRR nie jest towarem.** Połączenie środków produkcji z siłą roboczą odbywa się nie w kapitalistycznej formie kupna-sprzedaży siły roboczej, lecz w formie wolnej pracy wolnych wytwórców, w formie świadomego wykonywania obowiązku pracy przez wytwórców — kolektywnych właścicieli środków produkcji. Jako członek społeczeństwa będącego właścicielem środków produkcji, robotnik nie pracuje więcej na kogoś, na klasę wyzyskiwaczy. Jego praca jest całkowicie pracą dla siebie, dla swego społeczeństwa, dla swego państwa.

Jest to zasadnicza, najgłębsza, rewolucyjna przemiana. Po raz

pierwszy w historii producenci są rzeczywiście wolni i pracują na siebie, dzierżąc w swych rękach pełnię władzy politycznej w państwie, będąc właścicielami społecznych środków produkcji.

Wraz z tą rewolucyjną przemianą, wraz z likwidacją kapitalistycznych stosunków wytwórczych, stosunków wyzysku człowieka przez człowieka, ulega wobec tego likwidacji kategoria płacy roboczej jako ceny towaru — siły roboczej. **Indywidualna płaca, którą otrzymuje robotnik, jest podstawową formą jego udziału w wartości wytworzonego przez społeczeństwo produktu.** Wysokość tego udziału nie jest oczywiście ograniczona wartością siły roboczej, tj. minimum środków utrzymania. Wręcz przeciwnie. Motorem produkcji kapitalistycznej jest dążenie do osiągnięcia maksymalnego zysku, a spożycie klasy robotniczej jest tylko nieodzownym warunkiem osiągnięcia tego celu, tak samo nieodzownym jak smarowanie trybów maszyny i tak samo sprowadzanym do rozmiarów minimalnych, absolutnie niezbędnych z punktu widzenia kontynuowania produkcji kapitalistycznej. W ustroju socjalistycznym natomiast pracujący przestaje być martwym kółkiem w rozpędzonej maszynie wyzysku, produkcja przestaje być czynnikiem degradacji człowieka w imię interesów kapitalistycznej oligarchii—staje się produkcją **dla człowieka,** dla coraz pełniejszego zaspokojenia jego potrzeb. „Potrzeby ludów ZSRR wyzwolone z pęt własności prywatnej są gigantyczną siłą motoryczną rozwoju produkcji i całej gospodarki socjalistycznej"[4]).

O ile w kapitalizmie prawem wynikającym bezpośrednio z kapitalistycznych stosunków wytwórczych jest utrzymywanie udziału klasy robotniczej w dochodzie narodowym na możliwie najniższym poziomie, w każdym razie nie wyższym niż wartość siły roboczej — to w socjalizmie prawem wynikającym bezpośrednio z socjalistycznych stosunków wytwórczych jest bezustanne podnoszenie stopy życiowej mas pracujących. W warunkach socjalistycznych stosunków wytwórczych poziom stopy życiowej zależy przede wszystkim od osiągniętego stopnia rozwoju sił wytwórczych. Im wyższy stopień rozwoju sił wytwórczych, im większy globalny produkt społeczny i dochód narodowy — tym, przy równości pozostałych warunków, wyższy jest poziom stopy życiowej społeczeństwa jako całości i poszczególnych jego członków.

Z charakteru stosunków wytwórczych, w których klasa robotnicza jest klasą panującą, w których producenci są kolektywnym właścicielem środków produkcji, z faktu, że poziom dobrobytu członków społeczeństwa zależy od rozmiarów globalnego produktu społecznego **wynikają nowe, nieznane dotąd, społeczne bodźce do pracy, wynika nowy stosunek do pracy, będący jedną z najistotniejszych cech ustroju socjalistycznego.** Wspaniałym przejawem tego nowego, świado-

[4]) N. Wozniesienski — Wojenna ekonomika ZSRR w okresie Wojny Narodowej, Moskwa, 1947, str. 150.

mego stosunku do pracy jest w ZSRR masowe współzawodnictwo pracy, z jego wyższą formą — ruchem stachanowskim, ruchem nowatorów produkcji na czele.

Niezmiernie charakterystycznym przejawem tej nowej pozycji klasy robotniczej jako świadomego współgospodarza państwa i gospodarki narodowej są m. in. umowy zbiorowe, zawierane pomiędzy przedsiębiorstwami socjalistycznymi a związkami zawodowymi w ZSRR. Jest to całkowicie nowy typ umowy zbiorowej, której przedmiotem są przede wszystkim konkretne zobowiązania **obu stron** (tj. administracji przedsiębiorstwa i komitetu fabrycznego związków zawodowych) w zakresie środków wykonania i przekroczenia planowych zadań produkcyjnych. Oczywiście, umowa zbiorowa zawiera elementy regulujące niektóre szczegóły warunków pracy i płacy (zasadnicza część tych warunków regulowana jest nie przez umowy zbiorowe, lecz drogą ustaw lub dekretów rządowych, podejmowanych w porozumieniu z kierownictwem związków), jednak punkt ciężkości umów spoczywa właśnie na zagadnieniach realizacji zadań produkcyjnych, powiększenia wydajności pracy, przygotowania nowych wykwalifikowanych kadr robotniczych, usprawnienia pracy instytucji społeczno-kulturalnych itp. W uchwale Rady Ministrów ZSRR z dnia 19 lutego 1947 r. zawieranie umów zbiorowych określone jest jako bardzo ważna akcja „zmierzająca do zapewnienia wykonania i przekroczenia planów produkcyjnych, dalszego wzrostu wydajności pracy, usprawnienia organizacji pracy jak również wzmocnienia odpowiedzialności organizacji gospodarczych za poprawę warunków materialno-bytowych i kulturalnych robotników, pracowników inżyniersko-technicznych i urzędników". W takim typie umowy zbiorowej znajduje dobitny wyraz fakt, że administracja przedsiębiorstwa i związki zawodowe, to organy nie o przeciwstawnych, lecz wspólnych interesach, u których podstaw leży troska o wspólne dobro mas pracujących. Umowy zbiorowe w ZSRR są bardzo charakterystycznym i ciekawym przejawem nowego stosunku do pracy, do przedsiębiorstwa, do państwa, jaki cechuje radziecką klasę robotniczą wyzwoloną z pęt wyzysku kapitalistycznego.

II. PRODUKT DODATKOWY SPOŁECZEŃSTWA SOCJALISTYCZNEGO

W ustroju socjalistycznym zlikwidowany zostaje wyzysk, znika kategoria wartości dodatkowej — nie opłaconego produktu pracy przywłaszczanego przez kapitalistę — właściciela środków produkcji. Praca członków społeczeństwa socjalistycznego jest pracą dla siebie.

Nie oznacza to jednak i nie może oznaczać, że każdy pracownik społeczeństwa socjalistycznego otrzymuje **do swej osobistej dyspozycji, dla celów osobistej konsumcji**, pełny produkt (albo pełny ekwi-

walent produktu) swej pracy. Jeszcze Marks, polemizując ze zwolennikami Lassalle'a, którzy wysuwali postulat „nieokrojonego dochodu z pracy" w ustroju socjalistycznym, wykazywał całą niedorzeczność tego żądania i uzasadniał konieczność istnienia produktu dodatkowego w ustroju socjalistycznym.

W „Krytyce programu gotajskiego" (r. 1875) pisze Marks w tej sprawie, co następuje:

„Jeżeli wyraz „dochód z pracy" weźmiemy najpierw w znaczeniu produktu pracy, to zbiorowy dochód z pracy stanowi **całkowity produkt społeczny.**

Z tego należy teraz potrącić:

Po pierwsze: to, co jest potrzebne dla odnowienia zużytych środków produkcji.

Po drugie: dodatkową część na rozszerzenie produkcji.

Po trzecie: fundusz rezerwowy czy asekuracyjny dla ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, klęsk żywiołowych itp.

Powyższe potrącenia z „nieokrojonego dochodu z pracy" są koniecznością ekonomiczną, a ich rozmiary ustala się na podstawie istniejących sił i środków...

...Pozostaje druga część całkowitego produktu, przeznaczona na to, by służyć jako środki spożycia.

Zanim dojdzie do podziału indywidualnego tej pozostałej części, odlicza się znowu od niej:

Po pierwsze: ogólne koszty administracyjne nie należące do produkcji.

...**Po drugie:** to, co jest przeznaczone dla zaspokojenia potrzeb zbiorowych, jak szkoły, urządzenia zdrowotne itd.

Po trzecie: fundusze dla niezdolnych do pracy itd.

...Teraz dopiero docieramy do „podziału", który program pod wpływem lassallowskim — w tak ograniczony sposób jedynie ma na względzie, mianowicie do tej części środków spożycia, która ulega podziałowi pomiędzy poszczególnych członków zrzeszenia.

„Nieokrojony dochód z pracy" zamienił się niepostrzeżenie w „okrojony", **chociaż to, co wytwórca traci jako osoba prywatna, odzyskuje bezpośrednio lub pośrednio jako członek społeczeństwa"[5]).**

W cytowanym ustępie jasno uzasadniona jest teza o konieczności istnienia produktu dodatkowego w ustroju socjalistycznym, a równocześnie podkreślony jest całkowicie odmienny charakter produktu dodatkowego społeczeństwa socjalistycznego w porównaniu z wartością dodatkową.

---

[5]) „Krytyka programu gotajskiego", Marks — Dzieła wybrane, wyd. Książka 1947, tom II, str. 405 — 406. Podkr. W. B.

Zatrzymajmy się nieco bliżej nad niektórymi zasadniczymi „odliczeniami" z dochodu narodowego, stanowiącymi elementy produktu dodatkowego społeczeństwa socjalistycznego.

Pewna część dochodu narodowego musi być przeznaczona w gospodarce socjalistycznej na cele reprodukcji rozszerzonej, na cele akumulacji.

Co oznacza akumulacja w ustroju socjalistycznym i jaki jest jej stosunek do akumulacji w ustroju kapitalistycznym?

W ustroju kapitalistycznym pomiędzy tą częścią dochodu narodowego, która idzie do sfery osobistej konsumcji mas pracujących (płaca robocza), a tą częścią, która idzie na akumulację — istnieje głębokie i nieprzezwyciężalne przeciwieństwo, wyrażające zasadniczy antagonizm klasowy pomiędzy proletariatem a burżuazją. Akumulowana część wartości dodatkowej to nie tylko arytmetyczne umniejszenie dochodu klasy robotniczej — to bezpłatne przywłaszczanie tego dochodu przez inną, wyzyskującą klasę, co więcej — to przekształcenie tej nie opłaconej części wyprodukowanej przez robotnika wartości w dodatkowy kapitał, a więc w dodatkowy instrument wyzysku klasy robotniczej. Reprodukcja rozszerzona w ustroju kapitalistycznym to równocześnie rozszerzona reprodukcja kapitalistycznych stosunków wytwórczych — stosunków wyzysku mas pracujących. Proces akumulacji jest w ustroju kapitalistycznym procesem gromadzenia coraz większego bogactwa na jednym — kapitalistycznym — biegunie, procesem coraz większego „gromadzenia" nędzy na drugim biegunie — proletariackim, obejmującym większą, przeważającą część ludności. Proces akumulacji prowadzi do wzrostu składu organicznego kapitału, a więc do wzrostu bezrobocia, kryzysów itp. Proces akumulacji prowadzi do koncentracji kapitału i produkcji, do powstania i rozwoju monopolów, potęgujących wyzysk klasy robotniczej. Proces akumulacji zaostrza wszystkie przeciwieństwa kapitalistycznego systemu produkcji.

W ustroju socjalistycznym znika bezpowrotnie przeciwieństwo pomiędzy tą częścią produktu społecznego, która idzie bezpośrednio do osobistego spożycia, a tą częścią, która przeznaczona jest na rozszerzenie produkcji czyli na akumulację. Akumulowana część dochodu narodowego nie dostaje się tu w ręce innej, antagonistycznej klasy, tym bardziej więc nie służy jako dodatkowy element wyzysku. Zarówno konsumowana jak i akumulowana część dochodu narodowego należy do wszystkich ludzi pracy i im tylko służy. „... Część wartości, wydatkowana w ZSRR na akumulację, wyraża ekonomiczną konieczność reprodukcji rozszerzonej, bez której niemożliwy jest rozwój"[6]). Reprodukcja rozszerzona jest podstawą rozwoju gospodarki, podstawą wzrostu majątku i dochodu narodowego, który jest w ustroju socjalistycznym własnością społeczną. Ustawiczny i coraz

[6]) Woznlesienski, op. cit., str. 150.

szybszy wzrost wytwórczości, który opiera się na akumulacji, jest źródłem ustawicznego i coraz szybszego wzrostu dobrobytu mas pracujących, źródłem umocnienia i pomnożenia siły państwa socjalistycznego.

W warunkach otoczenia kapitalistycznego akumulacja, będąca bazą rozwoju gospodarki narodowej, staje się jednym z podstawowych czynników gwarantujących obronę państwa socjalistycznego, narażonego na szczególnie gwałtowne, wściekłe ataki imperialistów. Jest przecież rzeczą jasną, że gdyby masy pracujące ZSRR nie poszły świadomie na niejedno wyrzeczenie dla wzmocnienia potencjału wojenno-gospodarczego państwa, to nie potrafiłyby obronić swej socjalistycznej ojczyzny w dniach ciężkiej próby, a więc nie wyzwoliłyby również z niewoli faszystowskiej narodów świata. Akumulacja socjalistyczna była materialną podstawą zwycięstwa ZSRR w II wojnie światowej.

Z tych wszystkich względów jest rzeczą jasną, że przeznaczenie części dochodu narodowego na cele akumulacji leży w najlepiej pojętym interesie członków społeczeństwa socjalistycznego.

I jeszcze jedno: w ustroju kapitalistycznym klasa kapitalistów przywłaszcza sobie nie tylko akumulowaną część dochodu narodowego. Z ogólnej sumy przedmiotów spożycia ogromną część pochłania pasożytnicze spożycie burżuazji. W ustroju socjalistycznym znika oczywiście nie tylko kapitalistyczna akumulacja, lecz również pasożytnicze spożycie kapitalistyczne. Dzięki likwidacji pasożytniczego spożycia klas posiadających możliwe jest więc zwiększenie ciężaru gatunkowego akumulacji w podziale dochodu narodowego przy równoczesnym zwiększeniu ciężaru gatunkowego konsumcji mas pracujących (w porównaniu z ustrojem kapitalistycznym). Innymi słowy — wysoki poziom akumulacji (i co za tym idzie szybkie tempo przyrostu produkcji) w gospodarce socjalistycznej odbywa się nie kosztem zmniejszenia spożycia mas pracujących, lecz idzie równolegle do wzrostu spożycia.

Oczywiście, w podziale dochodu narodowego na część konsumowaną i akumulowaną muszą być zachowane odpowiednie proporcje. Zarówno zbyt niski jak i zbyt wysoki udział akumulacji w dochodzie narodowym może spowodować negatywne skutki. W ustroju socjalistycznym udział konsumcji i akumulacji ustalany jest planowo przez państwo z punktu widzenia interesów społeczeństwa, interesów socjalizmu. Tak np. podział dochodu narodowego w IV planie pięcioletnim ZSRR ustalono w następujący sposób: spożycie — 73%, akumulacja — 21%, rezerwy — 6%.

Podobnie jak problem akumulacji przedstawia się również zagadnienie drugiego istotnego elementu produktu dodatkowego społeczeństwa socjalistycznego — kosztów utrzymania aparatu państwowego.

W ustroju kapitalistycznym masy pracujące ponoszą ciężar utrzymania aparatu państwowego, który jest aparatem przemocy, skierowanym przeciwko nim samym przez klasy posiadające. Aparat administracyjny państwa kapitalistycznego, wojsko, policja itp. — wszystko to służy sprawie ochrony istniejących stosunków wyzysku. W tych warunkach walka klasy robotniczej przeciwko obciążeniom podatkowym itp. jest zjawiskiem zrozumiałym i niezbędnym, jest częścią ogólnej walki przeciw kapitalizmowi.

Natomiast aparat państwa socjalistycznego jest potężnym instrumentem siły w rękach mas pracujących, narzędziem służącym do obrony, utrwalenia i pomnożenia ich zdobyczy. Wzmocnienie państwa socjalistycznego, wzmocnienie jego armii w warunkach kapitalistycznego otoczenia itp. — odpowiada więc najlepiej pojętym interesom politycznym mas pracujących.

Rola państwa socjalistycznego nie wyczerpuje się jednak wymienionymi wyżej momentami. W miarę rozwoju i umacniania podstaw gospodarki socjalistycznej, na pierwszy plan w działalności państwa socjalistycznego wysuwają się funkcje gospodarczo-organizacyjne i kulturalno-wychowawcze. Państwo socjalistyczne odgrywa aktywną, decydującą rolę w rozwoju sił wytwórczych. Państwo kieruje gospodarką, wpływa na jej perspektywy rozwojowe z punktu widzenia interesów socjalizmu i realizuje je w oparciu o twórczą aktywność najszerszych mas. Ta specyficzna, niespotykana dotąd, rola państwa wynika z najgłębszej istoty socjalistycznego systemu produkcji, jest jedną z najważniejszych prawidłowości rozwojowych socjalizmu. Z istoty socjalizmu wynika bowiem planowy charakter gospodarki. Gospodarka socjalistyczna nie może istnieć, nie może rozwijać się bez planu; planowość stanowi główne źródło przewagi socjalizmu nad kapitalizmem. A planowość jest nie do pomyślenia bez planującego państwa socjalistycznego — zasadniczej siły kierunkowej całego ustroju. Stąd wynika obiektywna konieczność wszechstronnego umacniania państwa socjalistycznego.

Przeznaczenie części dochodu narodowego na utrzymanie aparatu państwa socjalistycznego jest przeto zjawiskiem niezbędnym, zjawiskiem, które nie tylko w niczym nie uszczupla interesów mas pracujących, lecz wręcz odwrotnie — stanowi nieodzowny warunek utrzymania i rozszerzenia ich zdobyczy politycznych, podnoszenia dobrobytu materialnego i poziomu kultury, umocnienia, rozwoju i ostatecznego triumfu komunizmu.

Wreszcie trzeci z najważniejszych elementów produktu dodatkowego społeczeństwa socjalistycznego — zaspokojenie potrzeb zbiorowych (oświata, ochrona zdrowia itp.). Jest rzeczą jasną, że w warunkach, gdy wszystkie instytucje oświatowe, kulturalne, zdrowotne itp. służą ludziom pracy — te „odliczenia" z dochodu narodowego

nie są w istocie rzeczy niczym innym jak tylko odmienną, społeczną formą płacy roboczej. Ta forma zaspokojenia bezpośrednich potrzeb mas pracujących odgrywa w ustroju socjalistycznym coraz większą rolę. Nie wolno o niej zapominać przy analizie stopy życiowej mas pracujących w ZSRR (a również w krajach demokracji ludowej). Z wielu względów (bezrobocie, kryzysy itp.) całkowicie fałszywe są porównania wysokości stopy życiowej klasy robotniczej w ZSRR i w krajach kapitalistycznych tylko według kryterium pieniężnej płacy roboczej. Bezpłatne świadczenia państwowe stanowią jeden z zasadniczych powodów, dla których takiej metody porównania stosować nie wolno. Jak wielką popełnilibyśmy omyłkę pomijając ten właśnie element udziału mas pracujących w dochodzie narodowym, świadczą dane zawarte w cytowanej wyżej pracy Wozniesienskiego:

„Do pieniężnej płacy roboczej w ZSRR trzeba dodać przynajmniej wypłaty dokonywane przez państwo za czas choroby pracownika, urlopów macierzyńskich, urlopów odpoczynkowych, wypłaty z funduszu dyrektorskiego, bezpłatne szkolnictwo i stypendia, wydatki na podniesienie kwalifikacji pracowników, bezpłatną pomoc lekarską, organizację wczasów, państwowe wydatki na instytucje opieki nad matką i dzieckiem, zasiłki dla posiadających liczną rodzinę. Wszystko to, w odróżnieniu od krajów kapitalistycznych, zwiększa przeciętną pieniężną płacę robotników w ZSRR dodatkowo o 38%"[7]).

Następujące dane wymownie ilustrują to ważne stwierdzenie: w okresie 1924/25 — 1927/28 wydatki budżetowe na cele społeczno-kulturalne (oświata, ochrona zdrowia, ubezpieczenia społeczne, wczasy itd.) wyniosły 7 mld. rubli, w okresie pierwszej pięciolatki (1928-32) — 21,7 mld. rubli, w okresie II pięciolatki (1933/37) — 97,0 mld. rubli, w ciągu trzech lat III pięciolatki (1938 — 1940) — 113,6 mld. rubli (25,1% ogółu wydatków). Według IV planu pięcioletniego wydatki na cele kulturalno-socjalne wyniosą w r. 1950 106 mld. rubli **rocznie.**

Tak przedstawia się w najogólniejszych zarysach zagadnienie produktu dodatkowego w społeczeństwie socjalistycznym. Jest to produkt dodatkowy w tym i **tylko w tym** sensie, że robotnik nie otrzymuje całej wytworzonej przez siebie wartości do swej **indywidualnej** dyspozycji, przekazując część wartości do dyspozycji społeczeństwa jako całości. Produkt dodatkowy społeczeństwa socjalistycznego nie ma jednak nic wspólnego z kapitalistyczną wartością dodatkową, gdyż nie dostaje się do rąk wyzyskiwaczy. **Produkt dodatkowy zaspokaja w szerokim sensie tego słowa potrzeby członków społeczeństwa socjalistycznego, a więc w ostatecznym rezultacie powraca w całości do tych, którzy go wytworzyli, w innej tylko postaci.**

[7]) O. c. str. 118 — 119.

W społeczeństwie socjalistycznym „produkt dodatkowy służy nie klasie posiadaczy, lecz ogółowi pracujących i tylko jemu" (Lenin).

III. SOCJALISTYCZNE PRAWO PODZIAŁU WEDŁUG PRACY

Po zanalizowaniu istoty produktu dodatkowego społeczeństwa socjalistycznego wymaga wyjaśnienia zasada podziału tej części dochodu narodowego, która po odliczeniu wymienionych uprzednio elementów pozostaje do indywidualnego podziału.

Jak wiadomo, zasada podziału obowiązująca w ZSRR i sformułowana w konstytucji stalinowskiej brzmi: „W ZSRR urzeczywistnia się zasadę socjalizmu: „od każdego według jego zdolności, każdemu — według jego pracy" (art. 12 Konstytucji). Taka, a nie inna zasada podziału uwarunkowana jest konkretnymi warunkami historycznymi socjalizmu — niższej fazy komunizmu.

Socjalizm — niższa faza komunizmu — „pod każdym względem ekonomicznym, moralnym i umysłowym — nosi jeszcze piętno starego społeczeństwa, z którego łona powstało" (Marks). W dziedzinie ekonomicznej to „piętno starego społeczeństwa" wyraża się przede wszystkim w stosunkowo niskim poziomie rozwoju materialnych sił wytwórczych, odziedziczonych przez państwo socjalistyczne. Wprawdzie w toku dalszego rozwoju, w rezultacie świadomej działalności państwa socjalistycznego następuje ogromny i niezwykle szybki wzrost sił wytwórczych, który stanowi przemianę o charakterze jakościowym, niemniej jednak wpływ punktu wyjściowego jest wciąż jeszcze odczuwalny: stopień rozwoju sił wytwórczych jest jeszcze w pierwszej fazie komunizmu zbyt niski, aby można było wcielić w życie komunistyczną zasadę podziału — „od każdego według jego zdolności — każdemu według jego potrzeb", zasadę wymagającą osiągnięcia takiej obfitości produktów, która zdołałaby zaspokoić nieograniczone rozmiary zapotrzebowania.

Zasada podziału według potrzeb jest więc niemożliwa do zrealizowania w warunkach socjalizmu — niższej fazy komunizmu.

Dlaczego jednak nie stosuje się w warunkach socjalizmu zasady równego podziału dochodu narodowego pomiędzy członków społeczeństwa? Odpowiedź jest prosta.

Socjalizm oznacza uspołecznienie środków produkcji, likwidację wszelkich form wyzysku. Na tej bazie rozwija się nowy, świadomy stosunek ludzi do pracy, stosunek, który znajduje wyraz w dążeniu do zwiększenia wydajności pracy, we współzawodnictwie socjalistycznym, w ruchu stachanowskim. W okresie socjalizmu, kiedy w świadomości ludzi tkwią jeszcze przeżytki kapitalizmu, praca nie stała się jednak powszechną, pierwszą, naturalną potrzebą życiową, lecz wciąż traktowana jest jako źródło utrzymania. W warunkach gdy stopień rozwoju sił wytwórczych nie jest jeszcze dostateczny dla nieograniczonego zaspokojenia potrzeb i gdy praca nie

stała się jeszcze naturalną potrzebą życiową — jedyną możliwą, jedynie słuszną formą podziału dochodu narodowego jest podział według ilości i jakości pracy. Wprowadzenie zasady równego podziału, bez względu na wkład pracy poszczególnego członka społeczeństwa, oznaczałoby bowiem zniweczenie wszelkich materialnych bodźców powiększenia wydajności i podniesienia kwalifikacji, bodźców, które w fazie socjalizmu są niezbędnym i naturalnym uzupełnieniem nowego, świadomego stosunku do pracy. „Wszechstronny rozwój osobistych bodźców zwiększenia produkcji za pomocą systemu premiowania stanowi, w powiązaniu ze społecznymi zasadami i zadaniami, bardzo poważne źródło zwiększenia wytwórczości. Tylko na tej podstawie nabiera gigantycznej siły współzawodnictwo socjalistyczne, rozwijające inicjatywę i energię milionów ludzi"[8]).

Socjalizm likwiduje wszelkie nierówności klasowe, narodowe, rasowe itp. charakterystyczne dla ustroju kapitalistycznego. Stalin w następujący sposób formułuje istotę równości w ustroju socjalistycznym: 1) równe oswobodzenie wszystkich pracujących od wyzysku w rezultacie obalenia i wywłaszczenia kapitalistów; 2) równa dla wszystkich likwidacja prywatnej własności środków produkcji w rezultacie przekazania środków produkcji na własność całego społeczeństwa; 3) równy dla wszystkich obowiązek pracy i równe dla wszystkich pracujących prawo otrzymywania wynagrodzenia według pracy.

Socjalizm nie oznacza jednak i nie może oznaczać **absolutnego** zrównania położenia materialnego ludzi, bez względu na wkład ich pracy. Tego rodzaju „urawniłowka" (wyrównawczość) nie tylko nie byłaby przejawem sprawiedliwości społecznej, lecz wręcz przeciwnie — byłaby całkowitym zaprzeczeniem tej sprawiedliwości. Pozorna, po drobnomieszczańsku pojmowana równość byłaby faktyczną nierównością.

W fazie socjalizmu praca poszczególnych członków społeczeństwa nie jest bowiem i nie może być równa, jednakowa z punktu widzenia korzyści, jakie daje społeczeństwu. Podniesienie poziomu kulturalno-technicznego klasy robotniczej i chłopstwa kołchozowego, jakie dokonało się w wyniku budownictwa socjalistycznego, rozbiło wprawdzie nieprzebyte mury oddzielające od siebie pracę umysłową i fizyczną, przemysłową i rolniczą — ale nie zniweczyło, oczywiście, tych różnic całkowicie. W fazie socjalizmu istnieją jeszcze różnice pomiędzy pracą kwalifikowaną a niewykwalifikowaną, pomiędzy pracą umysłową a fizyczną, pomiędzy pracą na roli a pracą w przemyśle. Stąd wynika konieczność różnic w poziomie wynagrodzenia za pracę, różnic odpowiadających różnicy wkładu pracy poszczególnych członków społeczeństwa. Zasada „różna płaca — za różną pracę" i „równa płaca za równą pracę" odpowiada więc

[8]) Wozniesienski op. cit. str. 153.

osiągniętemu etapowi rozwoju społeczeństwa socjalistycznego.

Ale niesłuszne byłoby ujmowanie zasady podziału według pracy tylko i wyłącznie w sposób statyczny, jako formy podziału odpowiadającej danemu etapowi rozwoju sił wytwórczych i świadomości ludzkiej. Zasada podziału według pracy jest bowiem aktywnym czynnikiem oddziaływania na rzeczywistość, aktywnym bodźcem rozwoju sił wytwórczych, aktywnym narzędziem przekształcania świadomości człowieka w kierunku wytworzenia nowej, komunistycznej, wolnej od przeżytków kapitalizmu świadomości.

Zasada podziału według pracy naocznie, w sposób zrozumiały i przejrzysty ukazuje nierozerwalną więź pomiędzy osobistym interesem pracującego i ogólnym interesem społeczeństwa. Wzrost wydajności pracy, podniesienie poziomu kwalifikacji pracownika oznacza bowiem, po pierwsze — zwiększenie ogólnych rozmiarów produktu społecznego, w którym dany pracownik partycypuje, po drugie zaś — zwiększa jego udział w tym produkcie. W ten sposób różniczkowanie warunków materialnych pracowników w zależności od ilości i jakości wykonywanej przez nich pracy stwarza niezbędne warunki szybkiego wzrostu wydajności pracy i podwyższenia kwalifikacji, wzrostu świadomości społecznej ludzi. Zastosowanie zasady podziału pracy oddziaływa więc w kierunku ścierania „piętna starego społeczeństwa", zarówno na odcinku rozwoju sił wytwórczych jak i na odcinku likwidacji przeżytków kapitalizmu w świadomości — przeżytków wyrażających się w starym, kapitalistycznym stosunku do pracy, do społeczeństwa, do państwa. Konsekwentne stosowanie zasady podziału według pracy — bezkompromisowa walka z „urawniłowką" oraz z bezpodstawnymi różnicami w opłacie jednakowej pracy — stwarza więc niezbędne warunki szybkiego wzrostu sił wytwórczych, podniesienia poziomu stopy życiowej i poziomu kulturalno-technicznego pracujących, stopniowego przechodzenia do wyższej fazy komunizmu.

Socjalistyczna zasada podziału — „od każdego według jego zdolności — każdemu według jego pracy" jest więc obiektywnym prawem rozwojowym społeczeństwa socjalistycznego, prawem uwarunkowanym przez całokształt stosunków składających się na niższą fazę komunizmu. Dialektyka rozwoju polega na tym, że właśnie przez wszechstronne umacnianie socjalistycznej zasady podziału prowadzi droga do realizacji komunistycznej zasady podziału, do likwidacji wszelkiej nierówności warunków materialnych, do wykarczowania wszystkich pozostałości „starego w nowym".

IV. PAŃSTWO SOCJALISTYCZNE — REALIZATOREM ZASADY PODZIAŁU WEDŁUG PRACY

W odróżnieniu od kapitalistycznych praw rozwojowych, działających w sposób żywiołowy — prawa rozwojowe socjalizmu urze-

czywistniają się przez świadomą, planową działalność państwa socjalistycznego.

„W ekonomice radzieckiej źródłem ruchu i rozwoju gospodarki narodowej jest planujące państwo socjalistyczne. Ono to zajęło miejsce ślepych sprzeczności i sił rozwojowych, ono rozwiązuje i likwiduje przeciwieństwa wynikające w procesie rozwoju ekonomiki radzieckiej pomiędzy rosnącymi potrzebami społeczeństwa socjalistycznego a osiągniętym poziomem produkcji"[9]).

Ekonomiczne prawa socjalizmu są więc prawami **planowania i organizacji** produkcji. Odnosi się to w całej pełni również do zasady podziału według pracy, która jako ekonomiczne prawo socjalizmu urzeczywistnia się drogą planowej organizacji przez państwo produkcji i podziału dóbr, normowania pracy i ustalania wysokości opłat za pracę, planowania rozmiarów płacy zarobkowej, poziomu cen, wysokości podatku itp.

Podstawowym elementem planowej działalności państwa w tym zakresie jest ścisła ewidencja i kontrola nad miarą pracy i stopą konsumcji, bez czego — według określenia Lenina — socjalizm nie mógłby istnieć.

W warunkach niższej fazy komunizmu niemożliwa jest ewidencja pracy według naturalnej miary pracy, tj. wprost według ilości wydatkowanego czasu (godzin, dni). Istniejące jeszcze w fazie socjalizmu różnice pomiędzy miastem a wsią, pomiędzy pracą fizyczną a umysłową, pomiędzy pracami o różnych stopniach kwalifikacji czy wyposażenia technicznego itd. — sprawiają, że jednakowy czas pracy nie może być miernikiem równości społecznego znaczenia tej pracy, korzyści, jakie przyniosła społeczeństwu. W tych warunkach jedynym środkiem ewidencji i porównania różnorodnych prac może być tylko ocena produktu pracy — towaru będącego nosicielem określonej wartości. Działanie prawa wartości w pierwszej fazie komunizmu jest podstawą istnienia stosunków pieniężnych, wymiany towarowej itd. Wartość towarów zostaje wyrażona w pieniądzu. Również opłata pracy dokonuje się przeważnie w pieniądzu. W ten sposób przez sprowadzenie różnych form pracy do wspólnego mianownika — wartości wyrażonej w pieniądzu — możliwa staje się ewidencja i kontrola nad miarą pracy i stopą konsumcji.

Prawo wartości w ustroju socjalistycznym **podporządkowane** jest zasadniczemu ekonomicznemu prawu planowego kierownictwa gospodarką. **Działa ono nie żywiołowo jak w warunkach kapitalizmu, lecz stanowi świadomie wykorzystywany przez państwo instrument planowego oddziaływania na życie gospodarcze.**

Wykorzystywanie prawa wartości w zakresie planowania płacy roboczej oznacza konieczność konsekwentnego urzeczywistnie-

[9]) Woznesienski, op. cit. str. 150

nia — przez państwową politykę płac[10]) — socjalistycznej zasady podziału według pracy i stwarzania przez to samo materialnych bodźców zwiększenia wydajności pracy. Niezbędną przesłanką prowadzenia takiej polityki jest uzyskanie praktycznej możności porównywania płacy roboczej, stanowiącej określoną sumę wartości otrzymywanych przez pracownika od społeczeństwa, z jednej strony — z wydatkowaną przez danego pracownika pracą czyli sumą wartości, jaką daje on społeczeństwu, z drugiej strony. Porównywalność tę uzyskuje państwo w rezultacie taryfikacji poszczególnych rodzajów pracy, ustalenia norm technicznych i stawki za jednostkę produkcji.

Dla ustroju socjalistycznego charakterystyczny jest stały wzrost globalnej sumy i przeciętnej wysokości płac, co jest przejawem stałego wzrostu dobrobytu członków społeczeństwa. Określając rozmiary wzrostu globalnego funduszu płac i wiążąc go z rozmiarami wypuszczanej na rynek masy towarowej, państwo różniczkuje rozmiary indywidualnej płacy roboczej, przypadającej poszczególnym członkom społeczeństwa socjalistycznego. Różniczkowanie wysokości płacy roboczej, będące konkretyzacją zasady wynagradzania według pracy, dokonuje się według następujących głównych kryteriów:

1) Wydajność pracy: wysokość płacy jest możliwie ściśle uzależniona od wydajności pracy, co znajduje wyraz w popieraniu przez państwo systemu akordowego i dążeniu do naukowego ustalania technicznych norm wydajności. Wzrost wydajności pracy musi przy tym wyprzedzać wzrost płac, co jest warunkiem rozszerzonej reprodukcji, będącej prawem rozwoju gospodarki socjalistycznej.
2) Kwalifikacje pracownika: wysokość płacy jest różniczkowana w zależności od poziomu kwalifikacji pracownika, co znajduje wyraz w systemie taryfikacji — podziału pracowników na kategorie („razriady"), według których ustalane są zasadnicze stawki płacy. System taryf jest tak skonstruowany, by różnice w wysokości stawek pomiędzy kolejnymi kategoriami stawały się w miarę przechodzenia od kategorii niższej do wyższej coraz większe. W ten sposób stwarza się silne bodźce dla podwyższenia kwalifikacji pracowników.
3) Ekonomiczne znaczenie danej gałęzi przedsiębiorstwa lub obszaru geograficznego dla państwa i gospodarki narodowej: poziom płac w szczególnie ważnych dla społeczeństwa przedsiębiorstwach i gałęziach produkcji (np. w przemyśle ciężk-

[10]) W artykule niniejszym ograniczamy się jedynie do zagadnień płacy roboczej wypłacanej robotnikom przedsiębiorstw państwowych, pomijając całkowicie sprawę „pracodni", stanowiących socjalistyczną formę podziału według pracy w kołchozach.

kim, który dostarcza środków produkcji dla całej gospodarki narodowej i jest podstawą obronności kraju) jest stosunkowo wyższy niż w innych; podobnie, pracujący w rejonach znajdujących się w specyficznie trudnych warunkach otrzymują odpowiednie dodatki do płac.

4) Stopień uciążliwości pracy: płace dla ciężkopracujących (w poszczególnych gałęziach produkcji, przedsiębiorstwach, oddziałach — np. w górnictwie pod ziemią, tzw. „roboty gorące" w hutnictwie itp) ustalane są na odpowiednio wyższym poziomie.

Różniczkowanie płac idzie w parze z dążeniem do likwidacji nieuzasadnionych różnic wynagrodzenia za wykonywanie jednakowej pracy. Państwo usuwa te nieuzasadnione, sprzeczne z zasadą „za równą pracę — równa płaca" różnice drogą konsekwentnego wprowadzania jednolitych taryf i jednolitych norm technicznych dla jednych i tych samych rodzajów pracy.

W ten sposób prawo podziału według pracy, które znajduje wyraz w określonym systemie płac, jest w rękach państwa socjalistycznego ważną dźwignią organizacji pracy społecznej i kontroli nad miarą pracy i stopą konsumcji. Różniczkowanie płac w zależności od wymienionych wyżej kryteriów i likwidacja nieuzasadnionych różnic w poziomie płac stwarza bodźce dla wzrostu wydajności pracy i podniesienia poziomu kwalifikacji, reguluje dopływ siły roboczej do poszczególnych gałęzi produkcji i rejonów ekonomicznych, przyczynia się do zachowania proporcji niezbędnych z punktu widzenia interesów socjalizmu.

Dla wykorzystania w całej pełni tego ważnego instrumentu planowego kierownictwa gospodarką, jakim jest prawo podziału według pracy — państwo socjalistyczne organizuje system płac na zasadach **akordowych**, gwarantujących możliwie najściślejszy związek pomiędzy wysokością wynagrodzenia a poziomem wydajności pracy.

System akordowy w warunkach kapitalistycznych cieszy się smutną sławą wśród robotników, ponieważ kapitalistyczny system akordowy jest szczególnie wyrafinowaną metodą wyzysku klasy robotniczej. Stawka akordowa w przedsiębiorstwie kapitalistycznym jest tylko pozornie płacą za rzeczywistą ilość włożonej pracy. W rzeczywistości jest ona jedynie przekształconą formą ceny siły roboczej, której wysokość, jak wiadomo, nie odpowiada wyprodukowanej przez robotnika wartości i równa się co najwyżej wartości siły roboczej, tj. minimum środków utrzymania. Akordowy system płacy stanowi wygodne dla kapitalisty maskowanie prawdziwego stanu rzeczy, pozwalając mu przy tym na zmniejszenie personelu nadzorującego i — co najważniejsze — na ogromną intensyfikację pracy robotnika. W warunkach masowego bezrobocia kapitalista może ustalać normy akordowe na bardzo wysokim poziomie obli-

czonym na najlepszych i najsilniejszych robotników. W rezultacie takiego stanu rzeczy dokonuje się specyficzna selekcja, oznaczająca pozbawienie pracy mniej zdolnych, mniej silnych, starszych wiekiem pracowników. Stąd m. in. takie zjawiska w przemyśle amerykańskim, jak zadziwiająco niski przeciętny wiek zatrudnionych robotników, wyrzucanie na bruk robotników, którzy przekroczyli 40 rok życia itp. Zwolnienie pewnej liczby robotników w rezultacie intensyfikacji pracy przy systemie akordowym powoduje redukcje, wzrost bezrobocia, co staje się z kolei przyczyną zwiększonej podaży rąk do pracy i stwarza przesłanki do nowych ataków na płace robotników zatrudnionych. Faktycznie do tego samego rezultatu — obniżki płac — prowadzi praktyka bardzo częstej rewizji norm w kierunku ich zwiększenia itd., itp. W sumie system akordowy w ustroju kapitalistycznym, zwłaszcza w jego nowoczesnych „naukowych" postaciach — jest dla kapitalisty jednym z zasadniczych środków zwiększenia stopy zysku, dla robotnika zaś — źródłem gwałtownego pogorszenia jego sytuacji materialnej, bezrobocia, szybkiej utraty zdolności do pracy itp.

Zacofane elementy w klasie robotniczej próbują niekiedy przenieść niechęć do kapitalistycznego systemu akordowego na system akordowy w przedsiębiorstwach socjalistycznych. W istocie rzeczy pod tą samą nazwą kryje się tu całkowicie odmienna treść. Abstrahując już w tej chwili od samej metody ustalania norm akordowych w przedsiębiorstwach socjalistycznych, które to metody w żadnej mierze nie wyrażają tendencji do nadmiernego zwiększenia intensywności pracy — zasadnicza różnica pomiędzy akordem kapitalistycznym a akordem socjalistycznym tkwi przede wszystkim w zupełnej przeciwstawności sposobu wytwarzania i, co za tym idzie, w nowej pozycji klasy robotniczej jako właściciela środków produkcji. W warunkach gdy podstawą płacy w ogóle i płacy akordowej w szczególności nie jest wartość siły roboczej, lecz rozmiary produktu społecznego, uzależnione przede wszystkim od wydajności pracy — system akordowy lepiej niż jakikolwiek inny odpowiada interesom robotnika. System akordowy stanowi bodziec dla zwiększenia wydajności pracy, a przez to samo powoduje zarówno wzrost globalnego produktu społecznego, jak i wzrost płacy roboczej. System akordowy usuwa anomalie systemu dniówkowego, prowadzącego do szkodliwego zrównywania płac, któremu nie odpowiada równy wkład pracy itp.

Charakter socjalistycznego systemu akordowego stawia na nowej płaszczyźnie zagadnienie norm technicznych. Jest rzeczą jasną, że normy techniczne w gospodarce socjalistycznej nie mogą być traktowane w sposób konserwatywny, jako coś absolutnie niezmiennego, raz na zawsze danego. Wynika to — po pierwsze — z tego, że dla ustroju socjalistycznego charakterystyczny jest niezwykle szybki

rozwój sił wytwórczych, a więc niezwykle szybki postęp techniczny; zmiana warunków technicznych, uzbrojenie robotników w nowoczesne, doskonalsze środki techniczne musi oczywiście powodować zmianę norm. Wynika to — po drugie — z nowego socjalistycznego stosunku do pracy, który wyraża się m. in. w ruchu stachanowskim, ruchu nowatorów produkcji, w wynalazczości robotniczej, co oczywiście wpływa rewolucjonizująco na normy techniczne. W tych warunkach kurczowe trzymanie się przestarzałych, zacofanych norm oznaczałoby hamowanie postępu technicznego, a więc hamowanie wzrostu produkcji, a więc hamowanie wzrostu zarobków i ogólnej stopy życiowej społeczeństwa socjalistycznego.

I w tej sprawie, podobnie jak w zagadnieniu samej zasady systemu akordowego, dają o sobie znać, w świadomości zacofanych elementów klasy robotniczej, przeżytki starych kapitalistycznych stosunków. A przecież zmiany norm mają w ustroju socjalistycznym zasadniczo inny charakter niż w ustroju kapitalistycznym. W ustroju kapitalistycznym podnoszenie norm, narzucone przemocą przez kapitalistów, jest wyrazem wzrostu wyzysku, wzrostu intensywności pracy robotnika; prowadzi ono do zwiększenia bezrobocia a w konsekwencji do obniżenia płac, do zmniejszenia udziału klasy robotniczej w dochodzie narodowym, do wzrostu zysków kapitalistycznych.

W ustroju socjalistycznym normy nie są czymś narzuconym z góry, czymś obcym klasie robotniczej. W procesie wzrostu wydajności, w toku rozwoju współzawodnictwa pracy — robotnicy obalają stare, zacofane normy techniczne, hamujące wzrost produkcji — tworzą nowe, wyższe normy. Proces ten, który wystąpił tak wspaniale w ZSRR wraz z powstaniem ruchu stachanowskiego, który występuje obecnie — w pewnym przynajmniej stopniu — również w Polsce, dokonuje się nieraz w walce z konserwatyzmem części personelu technicznego, który nie od razu uświadamia sobie zasadnicze przemiany, będące rezultatem nowego, socjalistycznego stosunku do pracy. Klasa robotnicza, zwłaszcza jej przodująca część, zdaje sobie bowiem sprawę z tego, że łamanie konserwatyzmu na odcinku norm technicznych oznacza łamanie przeszkód na drodze postępu, na drodze wzrostu produkcji socjalistycznej, a więc i wzrostu zarobków, wzrostu dobrobytu.

Właściwy system norm jest w ustroju socjalistycznym podstawą racjonalnego systemu akordowego, który zapewnia możliwie najpełniejsze urzeczywistnienie socjalistycznej zasady podziału według pracy, a przez to samo stanowi ważną dźwignię postępu gospodarki narodowej i wzrostu dobrobytu mas pracujących, dźwignię realizacji i rozwoju socjalizmu. Doświadczenia Związku Radzieckiego są dostatecznie przekonywającym dowodem słuszności takiego właśnie

ujęcia problemu norm i istoty systemu akordowego w ustroju socjalistycznym.

V. ROZWÓJ SYSTEMU PŁAC W ZSRR

Radziecki system płac kształtował się i doskonalił w miarę postępów budownictwa socjalistycznego, odzwierciedlając w specyficzny sposób poszczególne etapy walki klasowej. Równocześnie system płac był w rękach państwa socjalistycznego jednym z ważnych instrumentów planowego przekształcania odziedziczonej po kapitalizmie ekonomiki we współczesną, rozwiniętą ekonomikę socjalistyczną.

Jeszcze przed Rewolucją Listopadową Lenin, rozwijając myśli Marksa w tej sprawie, konkretnie sformułował postulat podziału według pracy dla niższej fazy komunizmu. Lenin widział realizację tej zasady przede wszystkim w akordowym systemie płac. W swej pracy „Państwo i rewolucja" stwierdził, że w pierwszej fazie komunizmu zasada „za równą pracę — równa ilość produktów... pozostaje w charakterze regulatora podziału produktów i podziału pracy pomiędzy członkami społeczeństwa". Zgodnie z tą tezą program partii uchwalony na VIII zjeździe (1919 r.) zawierał następujący punkt:

> „Dążąc do równości wynagrodzenia za każdą pracę i do pełnego komunizmu, Władza Radziecka nie może stawiać sobie jako zadania natychmiastowego urzeczywistnienia tej równości w obecnym momencie, kiedy stawiane są dopiero pierwsze kroki na drodze przechodzenia od kapitalizmu do komunizmu"[11]).

W uchwale IX Zjazdu (1920 r.) to ogólne sformułowanie znalazło konkretyzację w postaci stwierdzenia, że „system premiowania powinien stać się jednym z potężnych środków pobudzenia współzawodnictwa"[12]).

Realizacja tych postulatów napotkała jednak na szereg trudności powstałych z jednej strony w rezultacie obiektywnych warunków (trudności gospodarcze pierwszego okresu), a z drugiej — w rezultacie fałszywych, pseudorewolucyjnych, trockistowskich koncepcji zrównania dochodów. Żonglując demagogicznymi hasłami „równości", oportuniści wszelkimi sposobami usiłowali sparaliżować działanie tak skutecznej i sprężystej dźwigni planowego rozwoju życia gospodarczego, jaką jest zbudowany właściwie system płac. Partia w procesie ostrej walki z wrogimi grupkami przezwyciężyła te fałszywe, szkodliwe, demagogiczne koncepcje. Znalazło to wyraz w szeregu uchwał zjazdów i posiedzeń plenarnych KC WKP(b).

---

11) „WKP(b) w rezolucjach" t. I, str. 300
12) Tamże, str. 339

W pierwszym okresie jednak na przeszkodzie realizacji słusznego systemu wynagrodzeń stały, jak mówiliśmy, specyficzne trudności gospodarcze. W okresie tzw. komunizmu wojennego chaos gospodarczy, gwałtowny spadek siły nabywczej pieniądza — powodowały zjawisko naturalizacji płac. Podział produktów dokonywał się praktycznie na zasadach „urawniłowki", niemal bez żadnego związku z wydajnością pracy.

Przejście do „nowej polityki ekonomicznej" (NEP) przyniosło zmiany również na odcinku płac. W 1921 r. wprowadzono system premiowania w naturze robotników za wydajną pracę. W tymże roku zlikwidowano skomplikowany system najrozmaitszych dodatków do płacy (usługi komunalne, komunikacyjne, deputaty rodzinne itp.), wmontowując ich wartość do zasadniczej płacy. Wraz z postępującą likwidacją płac w naturze (w związku z reformą pieniężną) był to poważny krok naprzód na drodze uporządkowania systemu płac i powiązania go z wydajnością pracy.

W latach 1921 — 22 wprowadzono po raz pierwszy jednolitą siatkę płac, podzieloną na 17 kategorii, w zależności od kwalifikacji pracowników. Poważnym błędem siatki było jednak zjawisko zmniejszającego się przyrostu wysokości stawek w miarę przechodzenia od niższych kategorii do wyższych. Reforma 1927/23 r. pogłębiła jeszcze ten stan rzeczy, zmniejszając różnice pomiędzy poszczególnymi kategoriami i ograniczając rozmiary dodatku dla robotników akordowych („zachęta akordowa"). System ten, który był w dużym stopniu rezultatem działalności oportunistycznego kierownictwa Ludowego Komisariatu Pracy i Rady Związków Zawodowych, sprzyjał zrównaniu płac i doprowadził do zwiększenia płynności siły roboczej. Fakt ten groził tym bardziej poważnymi skutkami, że w okresie 1928 — 30, w rezultacie gigantycznego programu budownictwa I planu pięcioletniego, nastąpiła likwidacja bezrobocia, które było dotąd niejako automatycznym regulatorem dopływu siły robotniczej. W warunkach wzrastającego rozmachu budownictwa socjalistycznego zacofanie systemu płac stawało się poważną przeszkodą. 23 czerwca 1931 r. Stalin, wyliczając sześć zasadniczych warunków rozwoju przemysłu, na jednym z pierwszych miejsc postawił zagadnienie właściwego systemu płac:

> „Gdzie tkwi przyczyna płynności siły roboczej? W niewłaściwej organizacji płacy zarobkowej, w niewłaściwym systemie taryfowym, w „lewackim" zrównywaniu płac zarobkowych. W szeregu przedsiębiorstw stawki taryfowe są u nas ustalane w ten sposób, że prawie zanika różnica między pracą wymagającą kwalifikacji a pracą nie wymagającą kwalifikacji, między pracą ciężką a pracą lekką. Zrównanie płac prowadzi do tego, że robotnik niewykwalifikowany nie jest zainteresowany w przejściu do kategorii robotników wykwalifikowanych i pozbawiony jest w ten sposób perspektywy posuwania się naprzód, wobec

czego czuje się on w fabryce jako „gość", który pracuje tylko chwilowo po to, aby „nieco zarobić", a potem pójść gdzie indziej „szukać szczęścia". Zrównanie płac prowadzi do tego, że robotnik wykwalifikowany zmuszony jest przechodzić z fabryki do fabryki, aby znaleźć wreszcie taką fabrykę, gdzie umieją należycie ocenić pracę robotnika wykwalifikowanego. Stąd „powszechna" wędrówka z fabryk do fabryk, płynność siły roboczej.

Aby usunąć to zło, trzeba skasować praktykę zrównywania płac i znieść stary system taryfowy. Aby usunąć to zło, trzeba zorganizować taki system taryf, który by uwzględniał różnicę między pracą robotnika wykwalifikowanego a pracą robotnika niewykwalifikowanego, między pracą ciężką a pracą lekką. Nie można tolerować tego, aby walcownik w hucie żelaznej otrzymywał tyleż co zamiatacz. Nie można tolerować tego, aby maszynista kolejowy otrzymywał tyleż co zwykły kancelista. Marks i Lenin mówią, że różnica między pracą robotnika wykwalifikowanego a pracą robotnika niewykwalifikowanego istnieć będzie nawet w ustroju socjalistycznym, nawet po zniesieniu klas, że dopiero w ustroju komunistycznym powinna zaniknąć ta różnica, że wobec tego „płaca zarobkowa" nawet w ustroju socjalistycznym powinna być określona według pracy, nie zaś według potrzeb, ale nasi zwolennicy zrównania płac spośród działaczy gospodarczych i związkowców nie zgadzają się z tym i sądzą, że różnica ta zanikła już w naszym ustroju radzieckim. Kto ma rację — Marks i Lenin czy zwolennicy zrównania płac? Należy przypuszczać, że rację tu mają Marks i Lenin. Ale z tego wynika, że kto buduje teraz system taryfowy na „zasadach" równych płac bez uwzględnienia różnicy między pracą robotnika wykwalifikowanego a pracą robotnika niewykwalifikowanego, ten zrywa z marksizmem, zrywa z leninizmem"[13]).

Zgodnie z tymi wskazaniami Stalina przeprowadzono w latach 1930 — 31 radykalną reformę systemu płac w głównych gałęziach przemysłu i transportu, przede wszystkim w przemyśle węglowym i metalurgii.

Reforma polegała na wprowadzeniu jednolitej siatki taryfowej, obejmującej 8 kategorii. Podstawą siatki była zróżnicowana według gałęzi przemysłu i grup pracowników stawka godzinowa dla robotnika I (najniższej) kategorii. Opłata robotników wyższej kategorii oparta została na stawce robotnika I kategorii pomnożonej przez odpowiedni współczynnik. Różnica pomiędzy współczynnikami narasta w miarę przechodzenia od niższej do wyższej kategorii. Stawki dla robotników akordowych odpowiednio podwyż-

[13]) „Nowa sytuacja – nowe zadania budownictwa gospodarczego" („Zagadnienia leninizmu" przekł. polski, wyd. „Książka", str. 312 — 313).

szono, jak również stawki dla ciężko pracujących i dla robotników szczególnie ważnych gałęzi przemysłu. Wprowadzono szczegółowe taryfikatory dla typowych prac, przy czym ustalono, że w zasadzie robotnik opłacany jest wg kategorii wykonywanej pracy (np. robotnik IV kategorii wykonujący pracę V kategorii otrzymuje stawkę V kategorii), jedynie zaś w takich wypadkach jak postoje itp. według swojej kategorii.

Równocześnie, w zastosowaniu przede wszystkim do „wąskich gardeł" gospodarki narodowej, wprowadzony został system akordowo - progresywny (od pewnego poziomu wykonania normy stawka za jednostkę produkcji progresywnie wzrasta) oraz system premiowy dla pracowników inżynierisko-technicznych.

Reforma zadała silny cios systemowi zrównywania płac. Rezultatem jej był przede wszystkim wzrost liczby robotników akordowych (w r. 1928 — 57,5% robotników akordowych, 1932 — 63,7%, 1938 — 75%). Zarobki wysokokwalifikowanych robotników poważnie wzrosły. Zmienił się również stosunek wysokości płac pomiędzy poszczególnymi gałęziami przemysłu. Przemysł węglowy, który w 1928 r. zajmował pod względem wysokości przeciętnej płacy czternaste miejsce na 17 głównych gałęzi przemysłu, wysunął się w r. 1935 na czwarte miejsce, a w r. 1937 zajął już drugie miejsce. Przemysł naftowy wysunął się z ósmego miejsca na pierwsze miejsce, metalurgiczny z dziewiątego na piąte itd.

Zreformowanie systemu płac na powyższych zasadach postawiło przed rządem i klasą robotniczą ZSRR jako najbardziej palący problem zagadnienie uregulowania i ujednolicenia norm technicznych, będących podstawą racjonalnie zorganizowanego systemu akordowego. Zagadnieniu temu poświęcono w następnych latach bardzo wiele uwagi, osiągając poważne rezultaty. Wysiłki poszły przede wszystkim w kierunku likwidacji praktyki ustalania norm „na oko", systemem tzw. doświadczalno - statystycznym, tj. na podstawie papierowych czysto obliczeń przeciętnej wydajności pracy. System norm oparty został w większości wypadków na ścisłych podstawach, przede wszystkim na zasadzie chronometrażu procesów produkcyjnych, z uwzględnieniem przeciętnej zdolności robotnika i normalnej intensywności pracy. Opracowano szereg taryfikatorów dla typowych prac i operacji. Wprowadzenie jednolitych taryf i norm w większości przedsiębiorstw, poza stworzeniem mocnych fundamentów dla systemu akordowego w ogóle, w znacznym stopniu usunęło również nieuzasadnione różnice norm i stawek przy wykonywaniu jednej i tej samej pracy w różnych przedsiębiorstwach lub gałęziach produkcji (jeśli nie ma względów, które uzasadniałyby takie różnice).

Ustalanie norm nie oznaczało i nie mogło oczywiście oznaczać ich „uwiecznienia"; w związku z szybkim tempem rekonstrukcji gospodarki narodowej i wprowadzeniem na wielką skalę nowych

metod technicznych — system norm musiał być traktowany dynamicznie, tj. musiał być dostosowany do nowych, bardziej nowoczesnych i pozwalających na większą wydajność warunków technicznych. Nowego rozwiązania wymagało zagadnienie norm w związku z powstaniem i rozwojem wyższej formy współzawodnictwa socjalistycznego — ruchu stachanowskiego. Ruch stachanowski — ten wspaniały przejaw twórczej inicjatywy i wzrostu poziomu kulturalno- technicznego klasy robotniczej — zrewolucjonizował metody produkcji, zrewolucjonizował również normy techniczne, łamiąc przejawy skostnienia i biurokratyzmu wśród pewnej części personelu technicznego i stwarzając warunki szybkiego wzrostu wytwórczości i dobrobytu mas. Te wszystkie momenty musiały wpłynąć na stary system norm, który w nowych warunkach stawał się hamulcem rozwoju wydajności pracy i wzrostu zarobków. „Obecne normy techniczne — powiedział Stalin na pierwszej wszechzwiązkowej Naradzie stachanowców w r. 1935 — nie odpowiadają już rzeczywistości, pozostały w tyle i przekształcają się w hamulec dla naszego przemysłu, a po to, by nie hamować naszego przemysłu, trzeba je zastąpić nowymi, wyższymi normami technicznymi. Nowi ludzie, nowe czasy — nowe normy techniczne".

Zasady urzeczywistnione w reformie 1931 r. stanowią po dzień dzisiejszy podstawę radzieckiego systemu płac. Okres, który minął od przeprowadzenia reformy, charakteryzuje się systematycznym zwiększeniem zasięgu systemu akordowego, co przy stałym doskonaleniu systemu norm technicznych, oznacza konsekwentne umacnianie socjalistycznej zasady opłaty według pracy.

Okres wojenny i obecny okres powojenny cechują dalsze postępy w tej dziedzinie. Ustawa o IV planie pięcioletnim postawiła m. in. zadanie dalszej likwidacji niedociągnięć na odcinku norm, nakazując „rozszerzyć zastosowanie w przemyśle norm technicznie uzasadnionych". Wielkie znaczenie posiada tu również uchwała Rady Ministrów z sierpnia 1946 r., ustalająca jednolity system premiowania pracowników inżynierско - technicznych w zależności nie tylko od ilościowego, lecz i od jakościowego wykonania planu, przede wszystkim w zależności od wykonania planu obniżki kosztów własnych.

Doświadczenia Związku Radzieckiego dowodzą, że system płac realizujący socjalistyczną zasadę podziału według pracy odegrał ogromną rolę w wykonaniu stalinowskich planów pięcioletnich i we wspaniałych sukcesach gospodarczych okresu wojny. W latach 1913 — 1928 wydajność pracy jednego robotnika w przemyśle wzrosła o 34%, w ciągu czterech lat pierwszej pięciolatki — wzrost wyniósł 41%, w ciągu zaś czterech lat drugiej pięciolatki — 82%. W sumie wydajność pracy w 1940 r. przewyższyła 4,5 razy wydajność z roku 1913. Jeżeli uwzględnić jeszcze skrócenie dnia roboczego (w 1913 r. ok. 10 godz., w 1940 r. — poniżej 8 godzin) — to

wzrost wydajności (na godzinę) wynosi ponad 5,5 razy. Trzeba przy tym zdawać sobie sprawę z tego, że każdy procent wzrostu wydajności pracy oznaczał w okresie I pięciolatki przyrost produkcji przemysłowej wartości 190 mln. rubli, w okresie II pięciolatki — 433 mln. rubli, w okresie III pięciolatki — 940 mln. Stąd jasno wynika społeczno - gospodarcze znaczenie właściwego systemu płac, który był istotnym współczynnikiem wzrostu wydajności pracy.

Imponujący wzrost wydajności pracy, jaki nastąpił w przemyśle radzieckim w okresie wojny, był niewątpliwie również związany z rozpowszechnieniem akordowo - premiowego systemu płacy, który stał się jedną z podstaw wspaniałego rozmachu współzawodnictwa pracy. Pisze o tym N. Wozniesienski:

„Masowe wciągnięcie do produkcji nowych kadr i potrzeba szybkiego przygotowania i zwiększenia produkcji wojskowej wymagały usprawnienia organizacji pracy. Usprawnienia te szły w następującym kierunku:

po pierwsze — w konsekwentnym stosowaniu akordowo-progresywnego i dniówkowo-premiowego systemu opłaty robotków za wykonaną pracę,

po drugie — w rozwoju premiowego systemu opłaty pracy personelu inżyniersko - technicznego za wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych,

po trzecie — w dodatkowym wynagrodzeniu materialnym robotników wyróżniających się w dziedzinie wykonania i przekroczenia planów produkcyjnych.

W oparciu o system premiowania szerokiego rozmachu nabrało współzawodnictwo pracy w walce o wykonanie państwowych planów wojenno-gospodarczych. Rozmiary premii wypłaconych personelowi inżyniersko technicznemu i robotnikom znacznie wzrosły. Udział premii w ogólnej sumie płac personelu inżyniersko - technicznego wzrósł z 11% w r. 1940 do 28% w r. 1944, a w płacy robotników z 4,5% w r. 1940 do 8% w r. 1944. Szerokie stosowanie premiowania za wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych było bardzo poważnym dodatkowym bodźcem wzrostu gospodarki wojennej. Jest rzeczą najzupełniej oczywistą, że pozytywne doświadczenie wojennej ekonomiki znajduje zastosowanie również w okresie powojennym, jako dodatkowe źródło wzrostu produkcji“[14]).

Praktyka ostatnich lat, charakteryzująca się nowym, bardzo znacznym wzrostem wydajności pracy i rozmiarów wytwórczości przy coraz szerszym stosowaniu akordowego, akordowo-progresywnego i premiowego systemu płac, potwierdza ten wniosek w całej rozciągłości.

Niemniej przekonywające są liczby i fakty świadczące o ścisłym

14) Wozniesienski, op. cit., str. 116 — 117

związku pomiędzy wzrostem wydajności pracy, wzrostem produkcji a wzrostem stopy życiowej mas. Konsekwentne stosowanie systemu opłaty według pracy stało się podstawą systematycznego i szybkiego wzrostu dobrobytu z ZSRR. Podczas gdy w krajach kapitalistycznych, zwłaszcza w okresie kryzysów, realna płaca robocza ma na ogół wyraźną tendencję zniżkową, w Związku Radzieckim zarówno ogólny fundusz płac jak i przeciętne płace jednego robotnika wykazują stały i coraz szybszy wzrost. Ogólny fundusz płacy roboczej wynosił w r. 1928 — 8,2 mld. rubli, w r. 1932 — 32,7 mld. rubli, w r. 1940 — 162 mld. rubli. Przeciętna roczna płaca jednego robotnika, która w r. 1928 wynosiła 708 rubli, wzrosła do 1427 rubli w r. 1932, do 3093 rub. w r. 1934 i do 4100 rub. w r. 1940. W rezultacie wzrostu płac i wzrostu wydajności pracy oraz rozmiarów wytwórczości ludność ZSRR zakupiła w 1938 r. 3,2 razy więcej produktów żywnościowych i 2,5 razy więcej towarów przemysłowych niż w r. 1933. Dochód narodowy (w stałych cenach 1926 — 27) wzrósł w okresie 1913 — 1940 przeszło 6-krotnie, z 21 mld. rubli do 128 mld. rubli.

Niemniej charakterystyczny jest szybki wzrost poziomu kwalifikacji robotników. W okresie 1926 — 1939 ludność wzrosła o 16%, ogólna liczba robotników i pracowników umysłowych wzrosła 2,5 razy, a kadry kwalifikowanych robotników i pracowników umysłowych wykazały następujący wzrost: traktorzyści — 215 razy, frezerzy — 13 razy, tokarze — 6,8 razy, maszyniści — 4,4 razy, ślusarze — 3,7 razy, inżynierowie — 7,7 razy, agronomowie — 5 razy, pracownicy naukowi — 7,7 razy itd.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie zdumiewające sukcesy ZSRR, które obserwowaliśmy w okresie minionych lat trzydziestu, w tej liczbie również wspaniały triumf w II wojnie światowej, były tak czy inaczej związane z konkretną planową realizacją przez państwo radzieckie socjalistycznej zasady podziału według ilości i jakości pracy.

Ogromne znaczenie historycznego doświadczenia ZSRR na tym odcinku polega przede wszystkim na unaocznieniu faktu, że wynikający z charakteru stosunków wytwórczych system płacy roboczej według ilości i jakości pracy — staje się, przy świadomym i konsekwentnym stosowaniu go przez państwo ludowe, niezwykle ważną dźwignią planowego rozwoju sił wytwórczych, wychowania nowego człowieka epoki socjalizmu, stopniowego przezwyciężania całego — ekonomicznego i umysłowego — balastu starego ustroju, realizacji historycznych zadań klasy robotniczej.

Przegląd wydawnictw radzieckich

(Notatki bibliograficzne)

1) Wydawnictwa książkowe

Nakładem Moskiewskiego Wydawnictwa Literatury w językach obcych ukazało się dwutomowe wydanie **„Dzieł wybranych" W. Lenina** w języku polskim, opracowane przez Instytut Marksa—Engelsa—Lenina w Moskwie. Pierwszy tom „Dzieł wybranych" otwiera szereg artykułów i wypowiedzi Józefa Stalina, poświęconych życiu i działalności Lenina.

W ramach **IV wydania Dzieł zbiorowych W. Lenina** w języku rosyjskim ukazały się cztery kolejne tomy — XIX, XX, XXI i XXII. Tom XIX zawiera prace Lenina napisane w okresie od marca do grudnia 1913 r. i opublikowane przeważnie w ówczesnej legalnej prasie bolszewickiej. W skład tomu XX wchodzą prace napisane w okresie od grudnia 1913 r. do sierpnia 1914 r., poświęcone przeważnie walce bolszewików przeciwko oportunizmowi w rosyjskim i międzynarodowym ruchu robotniczym, znajdujemy tu również szereg artykułów o kwestii narodowej i agrarnej. XXI tom obejmuje prace z okresu między sierpniem 1914 r. a grudniem 1915 r. — przeważnie są to prace demaskujące socjalszowinizm w jego rozmaitych odmianach; dają podstawy teorii i taktyki partii w kwestiach wojny, pokoju i rewolucji. XXII tom (grudzień 1915 — lipiec 1916) zawiera m. in. dzieło Lenina „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu" oraz artykuł „Wyniki dyskusji o samookreśleniu".

Ostatnio ukazał się **dziewiąty tom Dzieł Józefa Stalina**, obejmujący prace napisane w okresie od grudnia 1926 r. do lipca 1927 r. W zamieszczonym w tomie dziewiątym referacie „Jeszcze raz o socjaldemokratycznym odchyleniu w naszej partii", w przemówieniu wygłoszonym na moskiewskiej konferencji partyjnej, na zebraniu robotników warsztatów kolejowych, w artykule „Uwagi na tematy współczesne" i w innych pracach, Stalin broni i rozwija marksistowsko-leninowską naukę o partii jako o podstawowej sile kierowniczej państwa radzieckiego, rozwija zagadnienie teorii i praktyki socjalistycznego uprzemysłowienia i budownictwa socjalizmu w ZSRR. W pracach „O trzech podstawowych hasłach partii w sprawie chłopskiej", „W sprawie rządu robotniczo-chłopskiego", „O haśle dyktatury proletariatu i biednego chłopstwa w okresie przygotowania Rewolucji Listopadowej", została rozwinięta leninowska nauka o sojuszu

klasy robotniczej i chłopstwa, o kierowniczej roli proletariatu w tym sojuszu, została wyjaśniona klasowa treść państwa radzieckiego i rządu radzieckiego. W tomie tym znajdujemy szereg prac poświęconych analizie sił napędowych i perspektyw rozwoju ruchu rewolucyjno - demokratycznego i antyimperialistycznego w Chinach w latach 1925 — 1927. Do prac tych odnoszą się, „Zagadnienia chińskiej rewolucji", „Rozmowa ze studentami uniwersytetu im. Sun-Jat-Sena", „Rewolucja w Chinach a zadania Kominternu" i inne.

W roku ubiegłym Instytut Marksa—Engelsa—Lenina wydał **X tom „Archiwum Marksa i Engelsa"**, który zawiera szereg nie opublikowanych dotychczas rękopisów Fryderyka Engelsa,, m. in.: „Krytyczną analizę książki Proudhona — Powszechna idea rewolucji w wieku XIX", rękopisy na różne tematy z dziejów Anglii, Irlandii, Niemiec, materiały przygotowawcze do broszury o roli przemocy w historii, a także chronologię ruchu chartystowskiego w Anglii.

W opracowaniu Instytutu Marksa—Engelsa—Lenina przy KC WKP (b) ukazało się również nowe wydanie **„Zeszytów filozoficznych"** („Filosofskije tetradi") W. Lenina. Na treść „Zeszytów" składają się m. in. konspekty książek Hegla „Nauka logiki" i „Wykłady historii filozofii", słynny szkic „O dialektyce", szereg notatek i wyciągów z różnych dzieł filozoficznych studiowanych przez Lenina.

Instytut Filozofii Akademii Nauk ZSRR wydał zbiór artykułów **„O radzieckim społeczeństwie socjalistycznym"** (str. 553), stanowiących próbę uogólnienia niektórych najważniejszych zagadnień teorii społeczeństwa socjalistycznego. Książka ta zawiera następujące pozycje: P. Judina „O całkowitej zgodności sił i stosunków wytwórczych w ZSRR", K. Ostrowitianowa „Rola państwa radzieckiego w socjalistycznym przekształceniu ekonomiki ZSRR", G. Glezermana „O likwidacji klas eksploatatorskich w ZSRR", E. Dunajewej „Rozwiązanie problemu współpracy narodów w ZSRR", Jerzego Aleksandrowa „O radzieckiej demokracji socjalistycznej", M. Mitina „Radziecka demokracja a demokracja burżuazyjna", B. Berestniewa „Partia Lenina—Stalina jako kierownicza siła rozwoju społeczeństwa radzieckiego", M. Kammari „Socjalizm a jednostka", F. Konstantinowa „Rola świadomości socjalistycznej w rozwoju społeczeństwa radzieckiego", P. Wyszyńskiego „O radzieckim patriotyzmie" oraz C. Stepaniana „Warunki i drogi przejścia od socjalizmu do komunizmu".

W 1948 r. ukazał się pierwszy tom **„Słownika dyplomatycznego"** pod redakcją A. Wyszyńskiego i S Łozowskiego. Słownik zawiera obfity materiał naukowo-informacyjny z zakresu dyplomacji (przede wszystkim okresu historii nowożytnej i nowoczesnej). Daje on podstawowe wiadomości o międzynarodowych kongresach i konferencjach, o traktatach, konwencjach, deklaracjach i innych aktach dyplomatycznych, wyjaśnia zasadnicze pojęcia z dziedziny prawa międzynarodowego, praktyki dyplomatycznej, zawiera krótkie informacje o działalności dyplomatów i mężów stanu.

Ukazał się III tom **„Materiałów do historii ZSRR"** (okres 1857—1894) obejmujący zasadniczo okres kapitalistycznego rozwoju Rosji. Na szczególną uwagę czytelnika polskiego zasługują materiały o powstaniu 1863—1864 r. w Polsce, na Litwie i Białorusi.

Akademia Nauk Pedagogicznych RSFSR opracowała trzecie wydanie podręcznika psychologii (Moskwa 1947, str. 454). Praca ta obejmuje ogólne zagadnienia psychologii — przedmiot, zadania i metodę psychologii oraz rozdział o rozwoju psychiki ludzkiej; część szczegółowa zajmuje się procesami psychicznymi, psychologiczną analizą działalności i psychologią jednostki.

W trzydziestą rocznicę Rewolucji Listopadowej wydany został zbiór artykułów pt.: „Finanse ZSRR w latach 1917—1947" (str. 342) Znajdujemy tu pracę A. Zwierjewa „Radzieckie finanse a budownictwo socjalizmu w ZSRR", artykuły o rozwoju kredytu radzieckiego, o budżecie państwowym Związku Radzieckiego, o systemie podatkowym państwa radzieckiego, o wkładach oszczędnościowych, o roli finansów w dokonanej rewolucji kulturalnej i wreszcie artykuł o finansowo - kredytowych stosunkach państwa radzieckiego z zagranicą.

Wydawnictwo Planowania Państwowego wydało podręcznik „Statystyki handlowej" (str. 244), przeznaczony dla użytku wyższych szkół ekonomicznych. Książka zawiera rozdziały o przedmiocie statystyki handlu radzieckiego, systemie podstawowych wskaźników obrotu towarowego, statystyce zakupów produktów rolniczych, statystyce handlu hurtowego i detalicznego, o statystyce cen. Ostatnia część tej książki daje historyczny przegląd rozwoju statystyki handlu wewnętrznego.

2) Periodyki

W końcu roku ubiegłego ukazał się czwarty numer czasopisma „Woprosy Filosofii", wydawnictwa Instytutu Filozofii Akademii Nauk ZSRR.

Numer otwiera artykuł redakcyjny pt.: „Przeciwko burżuazyjnej ideologii kosmopolityzmu". W związku z dziesiątą rocznicą ukazania się „Krótkiego kursu historii WKP(b)" — czasopismo zamieszcza artykuł F. Konstantinowa pt. „Rola teorii marksizmu-leninizmu w rozwoju społeczeństwa socjalistycznego". Zagadnieniu „Komunizm a ojczyzna" poświęcony jest artykuł pióra P. Wyszyńskiego. C. Stepanian zamieszcza artykuł pt. „Niepowstrzymany marsz do komunizmu". Artykuł G. Glezermana pt. „O likwidacji klas eksploatatorskich w Związku Radzieckim" poświęcony jest analizie historycznego znaczenia doświadczeń budownictwa socjalistycznego w ZSRR. O zwycięstwie teorii Miczurina-Łysenki piszą: I. Głuszczenko w artykule pt. „Przeciwko idealizmowi w nauce o dziedziczności" oraz W. Stoletow o „Zasadach nauki Miczurina". Specjalna część numeru poświęcona krytyce filozofii burżuazyjnej zawiera m. in. artykuły J. Aleksandrowa „Demokratyczny socjalizm jako ideologia współczesnych prawicowych socjalistów", N. Zawadzkiej „O chrześcijańskim egzystencjalizmie" oraz G. Naana "Współczesny idealizm fizykalny w USA i Anglii". Jako materiał dyskusyjny redakcja zamieszcza projekt programu kursu estetyki. Numer o ogólnej objętości 412 stronic zamyka bogaty dział sprawozdań i recenzji.

Czasopismo „Izwiestia Akademii Nauk" (scria historii i filozofii Nr 5 za rok 1948) zamieszcza referat na temat „Materializm dialektyczny i historyczny — jako teoretyczny fundament komunizmu", wygłoszony przez J. A. Aleksandrowa na specjalnej sesji wydziału historii i filozofii Akademii Nauk ZSRR w dziesiątą rocznicę wydania „Krótkiego kursu historii

WKP(b)". Na uwagę zasługuje również artykuł G. Kursanowa pt. „Reakcyjna gneseologia i „teorie" pojęcia neopozytywizmu", krytycznie omawiający zagadnienie pojęcia w logicznym pozytywizmie i tzw. „neutralnym monizmie" Bertranda Russela, fizykalizmie i semantycznej filozofii Carnapa i wiedeńskiego koła neomachistów, w pragmatyzmie i współczesnej burżuazyjnej logice francuskiej.

Z ciekawych pozycji filozoficznych w innych czasopismach wymienić należy artykuł M. Rozentala pt. „Filozofia współczesnych zdrajców socjalizmu" zamieszczony w 23 (1948 r.) numerze **„Bolszewika"** oraz artykuł M. Mitina „Rola i znaczenie pracy Józefa Stalina „O materializmie dialektycznym i historycznym" dla rozwoju marksistowskiej myśli filozoficznej", zamieszczony w Nr 1 (1949 r.) tego pisma. Obszerny artykuł A. Maksimowa pt. „Walka Lenina z „fizykalnym" idealizmem", zamieszczony w drugim numerze „Bolszewika" za r. 1949, omawia historyczne znaczenie dzieła Lenina „Materializm i empiriokrytycyzm" w walce z idealizmem w fizyce współczesnej i wykazuje, jak ogromną rolę spełnia dzisiaj teoretyczny dorobek Lenina jako potężny oręż walki przeciwko idealizmowi.

*

Z ważnych pozycji **ekonomicznych** zamieszczonych w ostatnim czasie w czasopismach radzieckich należy wymienić artykuł I. Kuzminowa „O kryzysowym charakterze rozwoju gospodarczego USA w okresie powojennym" zamieszczony w grudniowym (23) numerze „Bolszewika" Teoretycznej analizie istoty i charakteru planowania socjalistycznego poświęcony jest artykuł G. Sorokina pt. „Planowanie socjalistyczne — prawem rozwoju ekonomiki radzieckiej" („Bolszewik" Nr 24, rok 1948).

W. Diaczenko w artykule pt. „Specyfika i wyższość radzieckiego systemu finansowego" (**„Woprosy Ekonomiki"** Nr 7) analizuje zasadnicze różnice pomiędzy radzieckimi i burżuazyjnymi systemami finansowymi, daje charakterystykę nowych funkcji i zadań finansów radzieckich i ich roli w procesie reprodukcji socjalistycznej. W tymże numerze znajdujemy poza tym artykuł pióra I. Pisarewa pt. „Niektóre problemy teorii statystyki", który omawia szereg zagadnień teoretycznych z punktu widzenia metodologii marksistowsko-leninowskiej. Zagadnieniu statystyki, ale już rozpatrywanej od strony praktyki, poświęcony jest artykuł S. Genina „O podniesieniu poziomu statystyki pracy w przemyśle" („Płanowoje choziajstwo" Nr 5, r. 1948).

W październiku 1948 r. odbyła się sesja Rady Naukowej Instytutu Ekonomiki Akademii Nauk ZSRR przy udziale szeregu wybitnych pracowników naukowych, wykładowców i przedstawicieli ministerstw gospodarczych Sesja przedyskutowała referat dyrektora Instytutu, K. Ostrowitianowa, pt. „Braki i zadania pracy naukowo-badawczej w dziedzinie ekonomiki i plan pracy Instytutu Ekonomiki na rok 1949". Materiały tej sesji, a mianowicie referat K. Ostrowitianowa oraz skrócony stenogram dyskusji znajdujemy w ósmym i dziewiątym numerze czasopisma „Woprosy Ekonomiki". Sprawozdania z sesji zamieszczają również czasopisma „Płanowoje choziajstwo" Nr 5 oraz "Izwiestia Akademii Nauk" (seria ekonomiki i prawa Nr 6).

Z innych pozycji czasopisma „Woprosy Ekonomiki" wymienić należy w numerze 7 rozprawę D. Rosenberga

o wydanych niedawno „Listach K. Marksa i F. Engelsa" o „Kapitale", a w Nr 8 artykuły W. Motylewa „Cena monopolowa i wartość" oraz J. Blumina „Amerykańscy ekonomiści burżuazyjni jako apologeci monopolów".

Czasopismo **„Izwiestia Akademii Nauk ZSRR"** (seria ekonomiki i prawa) przynosi w Nr 6 ciekawy artykuł A. Suczkowa pt. „Elektryfikacja rolnictwa w kraju socjalizmu". Autor rozpatruje szczegółowo możliwości wykorzystania energii elektrycznej w rolnictwie socjalistycznym w czterech podstawowych grupach: oświetlenie, procesy przetwórcze w rolnictwie, procesy związane z wykorzystaniem elektryczności jako energii cieplnej i wreszcie zastosowanie elektryczności w tzw. bioprocesach (jarowizacja nasion, fermentacja, walka ze szkodnikami itp).

Organ Ministerstwa Handlu Zagranicznego ZSRR **„Wnieszniaja torgowla"** zamieszcza szereg interesujących materiałów, ilustrujących głębokie przeciwieństwa ekonomiczne pomiędzy państwami kapitalistycznymi. Artykuł A. Sowałowa pt. „Walka o chrom na rynku światowym" (Nr 8, rok 1943) informuje o rozszerzeniu przez Stany Zjednoczone importu chromu kosztem krajów zmarshallizowanych. J. Dudiński w artykule „Światowy rynek molibdenu a monopole USA" („Wnieszniaja torgowla" Nr 9 z r. 1943) wskazuje na wzrost zysków największych monopolów molibdenowych (zyski dochodzą do 1/3 ceny molibdenu), które zaciekle walczą o rozszerzenie swych europejskich rynków zbytu. W tym samym numerze J. Fomin omawia zagadnienie angielskiego eksportu sprzętu technicznego w okresie powojennym wskazując, że Anglia wypierana jest w tej dziedzinie ze swych dotychczasowych rynków zbytu, co łącznie z sabotowaniem przez monopole amerykańskie dostaw stali dla Anglii zmusiło tę ostatnią do znacznej redukcji programu eksportu na rok 1943. Numer 10 czasopisma „Wnieszniaja torgowla" zawiera artykuły R. Hubermana o walce USA i Anglii w dziedzinie budownictwa okrętowego, a także artykuły o „dwustronnych" układach handlowych Stanów Zjednoczonych z państwami biorącymi udział w „planie Marshalla". Walkę konkurencyjną Anglii i Stanów Zjednoczonych na światowym rynku kauczuku omawia w jedenastym numerze pisma „Wnieszniaja torgowla" A. Drobiazko. Bogaty materiał w sprawie walki o źródła surowcowe zawiera również grudniowy numer tego pisma, w którym znajdujemy artykuły o światowych zbiorach i eksporcie bawełny oraz o sprzecznościach anglo-amerykańskich na rynkach rudy manganowej. Z innych ciekawych pozycji tego numeru wymienić należy artykuły o krytycznej sytuacji ekonomicznej Francji w warunkach „planu Marshalla" oraz artykuł o penetracji gospodarczej Stanów Zjednoczonych do Chin kuomintangowskich.

Czasopisma radzieckie poświęcają wiele uwagi demaskowaniu ideologii i polityki prawicy socjalistycznej. Temu zagadnieniu poświęcony jest wymieniony wyżej artykuł M. Rosentala o filozofii prawicowych socjaldemokratów („Bolszewik" Nr 23), artykuł B. Ponomarewa pt.: „Prawicowi socjaldemokraci w służbie podżegaczy wojennych" („Bolszewik" Nr 1 1949 r.), dwa artykuły opublikowane w Nr 7 pisma „Woprosy ekonomiki": S. Iwanowa „Prawicowi socjaliści — wrogowie demokracji i socjalizmu" oraz artykuł A. Milejkowskiego o reakcyjnej polityce partii lauborzystowskich w dominiach brytyjskich.

Wśród szeregu ciekawych pozycji ostatnich numerów czasopisma **„Woprosy Istorii"** wymienić należy artykuł B. Werchownia o wprowadzeniu bezpośrednio po Rewolucji Listopadowej kontroli robotniczej w przemyśle, artykuł M. Miski pt. „Z historii ruchu rewolucyjnego w Polsce w latach 1918—19" i obszerną rozprawę E. Kandela „O historii powstania Manifestu Komunistycznego" (wszystkie w numerze 10). Numer jedenasty przynosi m. in. artykuł B. Dawidowicza o powstaniu robotniczym w Hamburgu w r. 1923, napisany w związku z 25 rocznicą bohaterskich walk proletariatu hamburskiego. Grudniowy numer czasopisma „Woprosy Istorii" za rok 1948 przynosi artykuł wstępny, zatytułowany „Przeciwko obiektywistycznemu ujmowaniu nauki historycznej". Konstatując duże osiągnięcia nauki historycznej w ZSRR, redakcja pisma „Woprosy Istorii" stwierdza, że Instytut Historii Akademii Nauk ZSRR niedostatecznie przestawił swą pracę na skuteczną walkę z historiografią burżuazyjną.

W numerze dwunastym znajdujemy również ciekawe publikacje nowych prac historyków radzieckich, jak np. artykuł N. Ułaszczyk „Wieś litewska i zachodnio-białoruska w przededniu reformy 1861 r.", artykuł P. Osipowej „Z dziejów angielskiego panowania w Palestynie 1919 — 1939", artykuł znanego historyka M. Udalcowa o przebiegu powstania 1848 r. w Pradze i inne.

K.G.

Juliusz Burgin

Wielki przełom w Chinach

Obecną sytuację w Chinach określił przewodniczący Komunistycznej Partii Chin tow. Mao-Tse-Tung jednym lapidarnym zdaniem:

> „Armia Ludowa musi wymierzyć jedynie jeszcze kilka silnych i celnych ciosów, a cały reakcyjny aparat Kuomintangu rozleci się w drzazgi".

Chiny przeżywają obecnie przełomowy moment i zdecydowanie wkroczyły w nową epokę swoich dziejów. Po 23 latach istnienia rozsypuje się w gruzy dyktatura monopolistycznego kapitału i zwyrodniałego feudalizmu wspierana przez nowoczesny imperializm, początkowo brytyjski, a następnie amerykański.

Dzisiaj nikt już nie wątpi, nawet najzacieklejsi wrogowie chińskiej rewolucji ludowej, że przyszłość Chin należy do wielusetmilionowego ludu pracującego tego kraju.

Jak daleko wstecz sięga pamięć współczesnego pokolenia, zawsze wieści przychodzące z Dalekiego Wschodu mówiły o walce ludu chińskiego z najeźdźcą i z rodzimym feudalizmem, o zaciekłych walkach klasowych, o ofiarnej walce o godność narodu, o bohaterskich zmaganiach z różnojęzycznym imperializmem usiłującym ujarzmić czterystomilionowy naród.

Ponicktórzy teoretycy „zagadnienia chińskiego", wysługując się różnym imperializmom, z nakładem dużego wysiłku starali się rozpowszechnić twierdzenie, jakoby sam naród chiński był szczęśliwy w swym uśpieniu i nie pragnął żadnych zmian ani walki przeciwko ciemiężycielom własnym i obcym. Chińczycy, powiadali ci „znawcy" od siedmiu boleści, są ludźmi miłującymi ponad wszystko spokój i nie znoszą żadnych zmian. Nawet jeśli miał to być spokój cmentarny, cicha śmierć głodowa lub zgon pod kijami pana i władcy - feudała. W trwodze o interesy swoich mocodawców panowie ci piętnowali każdy ruch wolnościowy w Chinach jako importowany z zewnątrz, z buntującej się Europy, i nie odpowiadający in-

teresom „ciemnych kulisów". Oczywiście ta szowinistyczna i rasistowska teoryjka jest tylko jedną z metod polityki imperializmu.

Dzieje ludu chińskiego, jego cierpień pod wielowiekowym jarzmem feudalizmu — to wielkie pasmo nieludzko okrutnej samowoli i wyzysku garstki mandarynów.

Już w XVII stuleciu wyzysk mas chłopskich uprawiany przez feudałów był tak bezlitosny, że utrzymywał chłopa na pograniczu śmierci głodowej nawet w latach dobrego urodzaju. Rok 1644 był rokiem wielkiej posuchy. Miliony ludzi, producentów ryżu i zboża zmarło wtedy z głodu. Chłopi chwycili za broń, by znieść władzę feudałów, która przynosiła im nieuniknioną śmierć głodową w każdym roku gorszego urodzaju. Bunt wybuchł w prowincjach Szen-Si i Szan-Tung i szybko rozpowszechnił się na inne dzielnice. Na czele buntu stanął przywódca chłopski Li-Tsu-Czeng. Ówczesny cesarz chiński, Czung-Czen, poczuł się zagrożony, gdyż przegniły jego aparat rządzenia nie mógł stawić czoła wzburzonemu morzu chłopskiemu. Armia cesarska została rozbita i chłopi zajęli Pekin. Wówczas Chiny przeżyły doświadczenie, jakie dzisiaj w swych dziejach może odnotować każdy naród. Naczelny dowódca cesarski, Wu-San-Wei, zwrócił się o pomoc do Mandżurów. Chińscy feudałowie sprowadzili do kraju obce wojsko, by zdusić powstanie własnego ludu. Chłopi zostali pokonani, ale Mandżurowie nie opuścili Chin.

Warto wspomnieć o jeszcze jednym wielkim wydarzeniu w dziejach walk ludu chińskiego — o powstaniu taipingów. W roku 1850, gdy cierpienia chińskich mas chłopskich były już nie do zniesienia, wybuchło powstanie, które szybko przerodziło się w wojnę domową. Na czele powstania stanął Hung-Hsiu-Czuan — zwykły człowiek z ludu. Jego program stał się programem wielu dziesiątków milionów chłopów i zawierał hasła zrozumiałe i bezsporne dla każdego człowieka postępu. Oto wymowny fragment prawa ustanowionego przez władze powstańcze:

> „Posiadający pole niechaj je uprawiają po społu, a gdy zbiorą ryż niechaj go spożywają wspólnie tak, aby każdy miał w nim swój udział i to równy udział. Każda rodzina jest proszona, by hodowała warzywa, 5 kur i 2 świnie i aby starała się, by hodowla była dobra.
>
> A gdy nadejdzie okres żniw, każdy starszy gromady winien baczyć, aby każdy z 25 jego podopiecznych miał dostateczny zapas żywności, a to, co świnie dały ponadto, winno być złożone do gromadzkiego śpichrza. Wówczas władze będą miały dostatecznie, a wszystkie rodziny w każdym miejscu będą po równi zaopatrzone, a każdy człowiek będzie dobrze odżywiony i dobrze przyodziany".

Biedota — głosił Czuan — winna posiąść prawo rządzenia krajem. Wszystkie zadłużenia chłopów mają być skreślone.

Powstanie rozpoczęło się w zapadłych wioskach prowincji Kwantung i Kwangsi. Hasłem powstańców było: „Być sytym i odzianym". Stworzono całe armie „Braci Złotej Doli". Na wszystkich zajmowanych przez

te oddziały terenach realizowano program likwidacji feudalizmu i niewoli gnębiącej chłopa. Armie powstańcze staczały zwycięskie boje z wojskami cesarskimi. Już wówczas po raz pierwszy w dziejach ludu chińskiego zorganizowano na szeroką skalę walkę partyzancką na terenach zajętych przez cesarskie armie. Wojna domowa trwała 15 lat, a terytoria zajęte przez chłopskie armie rozpościerały się od Nankinu do Tybetu. Historycy chińscy obliczają, że ta piętnastoletnia wojna domowa pochłonęła około 20 milionów ofiar.

Dzieje ludu chińskiego zadają kłam teorii o Chińczykach jako o narodzie pogrążonym we śnie. Lud chiński walczył bohatersko i rozpaczliwie, zdobywając powoli lecz nieustannie świadomość odrębności i wręcz przeciwstawności swoich interesów do interesów obszarników, feudałów i kliki militarystycznej. Od czasu do czasu zrywał się do walki, poznawał smak zwycięstwa, krwawił obficie i ulegał przemocy, zachowując głęboko w sercach tradycje wojny domowej, wojny nieubłaganej z wrogiem klasowym, który bardzo wcześnie dał się poznać jako zdrajca narodu. Dlatego też bardzo wcześnie w budzącej się świadomości chińskich mas ludowych sprawa wyzwolenia klasowego nierozłącznie wiązała się ze sprawą suwerenności i niezawisłości narodowej, zagrożonej przez obce mocarstwa.

Dla setek milionów Chińczyków feudalizm oznaczał, a częściowo i dzisiaj w kuomintangowskiej części Chin oznacza — niewolniczą wegetację, nieograniczony ucisk, straszliwy wyzysk, cierpienia moralne i fizyczne, głód nie ustający, a bardzo często okrutną, niezasłużoną śmierć.

W okresie po wojnie domowej Tai-Ping przeszło 90% ludności Chin stanowili chłopi, których pozycja społeczna i sytuacja gospodarcza była niepomiernie gorsza od pozycji i sytuacji chłopa nawet w kraju kapitalistycznym. Przeszło 90% ludności wiejskiej stanowili chłopi, ale około 80% ziemi należało do obszarników. Większość chłopów nie posiadała własnej ziemi, lecz utrzymywała się z uprawy gruntów dzierżawionych od feudalnych obszarników. Warunki dzierżawy były różne w zależności od gatunku gleby. Za ziemię nadającą się do uprawy ryżu obszarnik brał dzierżawę w wysokości 70, 80 a nawet i 90% zbiorów. Dzierżawa gruntów lekkich, mniej żyznych wynosiła 50 do 60% zbiorów, poza tym zwyczajem feudalnym — chłop - dzierżawca winien był feudalnemu panu świadczyć dziesiątki różnych usług.

Chłop posiadający własny grunt, na skutek polityki władzy feudalnej, dążącej do uwikłania go w sieć długów i zobowiązań, nie mógł uniknąć zaciągania pożyczek nawet w latach urodzajnych. Pożyczającym zawsze był obszarnik, za pożyczkę w naturze, szczególnie w latach głodu, obszarnik pobierał 100%, za pożyczkę w pieniądzach — 15 do 20% miesięcznie.

Skutek był zawsze ten sam — chłop albo porzucał własną ziemię, aby wraz z nią pozbyć się długów, ziemię zaś zabierał wierzyciel, albo oddawał swą ziemię za długi i stawał się dzierżawcą, to znaczy — niewolnikiem.

W ręku pana feudalnego skupiona była władza, siła wojskowa i pieniądze. Władza nakładała podatki — chłop chiński musiał płacić aż 188 różnego rodzaju podatków, siła wojskowa trzymała chłopa w ryzach — pieniądze służyły do stworzenia aparatu utrzymującego masy w ciemnocie i posłuchu.

Przymierze chińskiego feudalizmu z obcym kapitalizmem.

Panowanie feudalizmu przyniosło Chinom coraz większą nędzę i coraz większe cierpienia. Po upadku powstania Tai-Ping do wszystkich klęsk, jakie spadały na barki umęczonego ludu pracującego, doszła jeszcze jedna — obcy kapitalizm. W drugiej połowie XIX stulecia zaborcza polityka krajów europejskich i Stanów Zjednoczonych sprowadziła do Chin zdobywców, kupców, finansistów i misjonarzy. Mizerna próba oporu chińskich klas panujących znana w historii pod nazwą „wojen opiumowych" (w połowie XIX stulecia) skończyła się porażką, która spowodowała utratę suwerenności i początek nowego hańbiącego okresu historii Chin. Zaborcy uzyskali prawa eksterytorialne i całkowitą swobodę eksploatacji tego olbrzymiego kraju. Przegniła dynastia mandżurska zdobyła się zaledwie na to, aby wykorzystując sprzeczne interesy poszczególnych agresorów, sprzedać z możliwie dla siebie największą korzyścią po kawałku kraj i ludzi tego kraju. Jeden tylko warunek stawiali militarystyczni feudałowie chińscy imperialistycznym zdobywcom: aby ich władza nad ludem chińskim została utrzymana. W ten sposób wyrósł na chińskiej glebie swoisty sojusz nowoczesnego kapitalizmu z przegniłym, zmurszałym przeżytkiem, jakim był feudalizm.

Sojusz tych dwóch pozornie wykluczających się nawzajem formacji społecznych opierał się przede wszystkim na wspólnocie interesów klasowych, która polegała na tym, że zarówno imperialiści amerykańscy, angielscy, francuscy, japońscy, niemieccy i rosyjscy, jak i różni feudalni mandarynowie, generałowie, marszałkowie chińscy zainteresowani byli w utrzymaniu w uległości 400 milionów ludzi pracy, stanowiących niewyczerpane źródło wyzysku i bogactw. Ten sojusz klasowy imperializmu światowego z feudalizmem chińskim, mimo różnych zmian, jakie zachodziły w późniejszych dziesięcioleciach w wewnętrznym układzie sił, pozostał po dziś dzień. Lud pracujący Chin prowadził więc walkę o swoje wyzwolenie na dwa fronty.

Nie było w tym okresie w Chinach burżuazji w nowoczesnym tego słowa znaczeniu. Nie było też wówczas proletariatu wielkoprzemysłowego. Nie było zatem siły, która byłaby zdolna podjąć i prowadzić zorganizowaną walkę z feudalizmem chińskim, z imperializmem, o postęp i rozwój kraju, o interesy narodowe, o demokrację. Lud pracujący — jedyna siła zdolna do walki, nie posiadała dostatecznie silnego wodza — proletariatu — i świadomego swych celów kierownictwa — partii proletariackiej. Nie oznaczało to jednak, by lud pracujący Chin nie prowadził walki. Bunt Bokserów był dowodem narodzin świadomości narodowej i woli walki z obcym najazdem. Był on zarazem dowodem, że walczyć przeciwko

obcemu najazdowi mógł tylko lud pracujący i że walka ta oznaczała jednocześnie walkę z feudalizmem. Ruch demokratyczny, który doprowadził w rezultacie do obalenia cesarstwa, zrodził się w postępowych kołach chińskiej inteligencji i mieszczaństwa na gruncie ciężkich doświadczeń Tai-Pingu i późniejszych klęsk narodowych. Wzbogacony doświadczeniem demokratycznych i socjalistycznych ruchów w Europie znalazł on poparcie nie tylko w postępowych warstwach inteligencji i mieszczaństwa chińskiego, ale również i przede wszystkim wśród szerokich rzesz ludowych, niezmordowanych w swym dążeniu do wolności.

W końcu ubiegłego wieku na czele ruchu demokratycznego stanął Sun-Jat-Sen, reprezentujący program burżuazyjno-demokratycznej rewolucji, która w warunkach chińskich niemożliwa już była do przeprowadzenia przez rodzącą się burżuazję.

Program Sun-Jat-Sena przedstawiał się (w skrócie) w sposób następujący:

1. zniesienie cesarstwa feudalnego, wprowadzenie ustroju republikańskiego;
2. zajęcie przez Chiny pozycji w świecie równej każdemu innemu krajowi;
3. ziemia dla tych, którzy ją uprawiają i poprawa bytu klasy robotniczej;
4. uprzemysłowienie Chin z udziałem zarówno kapitału chińskiego jak i obcego na równych prawach.

Był to program w ówczesnej sytuacji Chin niewątpliwie rewolucyjny. Zyskał on poparcie inteligencji, mieszczaństwa, mas ludowych, słowem, wszystkich postępowych w owym okresie warstw narodu chińskiego. Nic przeto dziwnego, że w 1911 r. wystarczyło powstanie części garnizonu pekińskiego pod dowództwem oficerów — zwolenników Sun-Jat-Sena, aby wielowiekowy tron dynastii mandżurskiej rozsypał się w proch. Chiny stały się republiką. Burżuazja była jednak zbyt chwiejna aby konsekwentnie zniszczyć ustrój feudalny. Proletariat zaś wciąż jeszcze był zbyt słaby, aby nadać rozwojowi społecznemu Chin charakter i tempo rewolucji ludowej. Burżuazyjna republika chińska rozwijała się słabo, nie znajdując dość siły, aby przeciwstawić się reakcji feudalnej. Mimo to proces częściowego uprzemysłowienia Chin, powodowany chociażby eksploatacją bogactw przyrodzonych tego olbrzymiego kraju przez zagranicznych imperialistów, postępował w szybkim tempie. W okresie pierwszej wojny światowej tempo uprzemysłowienia i wiązania ekonomiki Chin z ekonomiką imperializmu światowego jeszcze bardziej wzrosło. W okresie Rewolucji Listopadowej Chiny posiadały już proletariat przemysłowy, stanowiący około 5% ludności i dojrzały do udziału w walce politycznej, ale skupiony tylko w wielkich ośrodkach przemysłowych. Z drugiej strony wytworzyła się w Chinach wcale znaczna warstwa burżuazji rozporządzająca poważnymi kapitałami, które charakteryzował wy-

soki stopień koncentracji. Sytuacja w Chinach dojrzewała dla rozwoju dalszego etapu walki o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Na zwycięskim szlaku leninizmu

Zwycięstwo Rewolucji Listopadowej stało się dla narodu chińskiego czynnikiem decydującym w jego dziejach. Największym i decydującym wkładem Rewolucji Listopadowej do walki ludu pracującego Chin jest teoria i praktyka leninizmu.

Pierwszym posunięciem zwycięskiej Rewolucji Listopadowej w odniesieniu do Chin było zrzeczenie się przez Związek Radziecki praw eksterytorialności jego obywateli w Chinach oraz zrzeczenie się roszczeń do Mandżurii, której okupacja była realnym przejawem polityki caratu. Krok ten stanowił w stosunku do Chin realizację leninowskiego hasła o prawie każdego narodu do samoistnego bytu państwowego i o równości wszystkich narodów. W ówczesnej sytuacji Chin było to zasadniczą zmianą ich pozycji międzynarodowej, dawało bowiem podstawę do żądania od państw imperialistycznych uznania suwerennych praw narodu i państwa chińskiego. Program narodowościowy rewolucji socjalistycznej realizowany przez Związek Radziecki stwarzał nowe podstawy walki narodowo-wyzwoleńczej, wytyczał drogę tej walki i wskazywał na siły w społeczeństwie, które jedynie zdolne są doprowadzić do zwycięstwa. Naród chiński wkroczył na drogę rewolucyjnej walki z obcym imperializmem i jego feudalnymi sojusznikami w kraju. Z tą decyzją wiązało się nierozerwalnie zagadnienie wyzwolenia narodowego, które stało się trzonem przemian zachodzących w wielosetmilionowej masie narodu chińskiego w ciągu następnych dziesięcioleci.

Leninowska strategia rewolucji agrarnej, zawierająca się w haśle „ziemia dla chłopów" przez wywłaszczenie obszarnictwa i zniesienie jarzma feudalnego, stała się ideą przewodnią walki setek milionów Chińczyków ciemiężonych przez feudalizm.

Leninizm uczy, a Rewolucja Listopadowa w praktyce dowiodła słuszności tej nauki, że w okresie imperializmu burżuazja nie jest w stanie bronić interesów narodowych swego kraju, w obronie zaś swoich klasowych interesów chętnie sprzymierza się z reakcyjnymi niedobitkami feudalizmu i chwyta się najbardziej reakcyjnych form ustrojowych. W sytuacji chińskiej leninowska nauka znajdowała jaskrawe potwierdzenie w fakcie szybkiej degeneracji nie okrzepłej jeszcze burżuazji chińskiej, w jej ugodzie z przedstawicielami feudalizmu — z jednej strony, i z obcymi imperialistami — z drugiej.

Najważniejszą bodaj dla losów narodu chińskiego konsekwencją zwycięskiej rewolucji socjalistycznej było powstanie Komunistycznej Partii Chin zrodzonej z ideologii marksizmu-leninizmu, zasobnej w doświadczenie walk klasowych i rewolucji socjalistycznej, uzbrojonej w oręż ideologii proletariatu. Fakt stworzenia Partii Komunistycznej Chin — w roku 1921 — oznaczał powstanie nowego elementu w rozwoju tego

wielkiego kraju i odtąd w coraz silniejszym stopniu wywierał decydujący wpływ na bieg wydarzeń.

W tym okresie nawet dla postępowych elementów burżuazyjno-demokratycznych, reprezentowanych przede wszystkim przez Sun-Jat-Sena i jego zwolenników, stało się jasne, że budowa burżuazyjno-demokratycznego ustroju w Chinach nie może być i nie będzie zrealizowana przez burżuazję. Sun-Jat-Sen zwraca swe oczy ku tej sile, która jest jedynie zdolna realizować jego program, i spodziewa się natchnienia i poparcia ze strony Związku Radzieckiego, jedynego kraju, który nie prowadził polityki imperialistycznej, jedynego kraju uznającego prawo narodu chińskiego do niepodległego bytu i do samodzielnego rozwoju gospodarczego, politycznego i kulturalnego. Stanowisko zajęte przez Sun-Jat-Sena umożliwiło Komunistycznej Partii Chin wzięcie udziału w pierwszym kongresie Kuomintangu, jaki się odbył w r. 1924 oraz wejście w skład Kuomintangu na prawach autonomicznej organizacji. Oznaczało to przyjęcie zarówno przez komunistów, jak i przez rewolucyjnych demokratów chińskich z Sun-Jat-Senem na czele, zasady wspólnego frontu wszystkich demokratycznych elementów w narodzie, w walce o wolność narodową, o ustrój demokratyczny.

Wspólny front walki o niepodległość i demokrację

Program obozu zjednoczonych sił demokratycznych w Chinach, którego polityczną reprezentacją przed 25 laty był Kuomintang, wyrażał się w tzw. 6 punktach Sun-Jat-Sena, składających się z trzech zasad programowych: niepodległość narodowa, demokracja i poprawa bytu ludu, oraz trzech zasad polityki: aktywny antyimperializm, współpraca ze Związkiem Radzieckim i poparcie ruchu robotniczego i chłopskiego.

W tym pierwszym okresie zjednoczonego frontu demokracji, który przetrwał jeszcze z górą dwa lata po śmierci Sun-JatSena — do roku 1927 — w Chinach zarysowały się wyraźnie dwa nawzajem zwalczające się obozy. Jeden reprezentowany przez Kuomintang i grupujący aktywną część ludu pracującego z Partią Komunistyczną na czele oraz odłam postępowej burżuazji i warstwy postępowej inteligencji — i drugi składający się ze sporej liczby skłóconych zresztą ze sobą generałów, przywódców klik feudalnych, posiadających oparcie różnych imperializmów.

W łonie obozu demokracji istniały utajone przeciwieństwa, które dzięki giętkiej polityce Partii Komunistycznej nie dochodziły do decydującego głosu. Podstawą tej polityki była mobilizacja wszystkich sił postępowych w walce przeciwko feudalizmowi i imperializmowi. Dzięki rozbudzonej rewolucyjnej aktywności mas ludowych możliwe było wówczas wysunięcie na czoło haseł socjalnych Sun-Jat-Sena: „Ziemia ma należeć do tych, którzy ją uprawiają". Postulat ten oznaczał, rzecz prosta, wydziedziczenie obszarników i feudałów oraz posiadał wielką siłę atrakcyjną dla wielomilionowych mas głodującego chłopstwa. Realizacja hasła Sun-Jat-Sena umożliwiła obozowi demokratycznemu utworzenie poważnych sił zbroj-

nych i w ten sposób stanowiła podstawę działań wojennych przeciwko feudalno-reakcyjnym militarystom.

„Naszym obowiązkiem jest związać siły zbrojne z ludem i przekształcić je w armie ludowe" — w tych słowach wyraził Sun-Jat-Sen istotę swej strategii w wojnie domowej owego okresu. Głównym czynnikiem realizującym tę strategię była wówczas Chińska Armia Czerwona, stanowiąca awangardę wszystkich sił zbrojnych obozu demokracji. Wojna toczyła się jednocześnie na licznych frontach w różnych prowincjach olbrzymiego obszaru Chin. I jeżeli czynnikiem mobilizującym lud chiński w obozie demokracji był program rewolucji agrarnej i program utworzenia państwa narodowego, to momentem sprzyjającym były niewątpliwie zasadnicze przeciwieństwa rozdzierające od wewnątrz obóz reakcji. Każdy z działających na terenie Chin imperializmów obcych dążył do realizacji swoich własnych egoistycznych celów, co nie pozwoliło reakcji zmontować jednolitego frontu przeciwko rewolucji chińskiej. Co prawda, imperialistom japońskim udawało się na krótko osiągnąć porozumienie z imperialistami angielskimi lub czasem dla odmiany z imperialistami francuskimi. Ale nigdy, nawet na krótki okres czasu nie udawało się wrogom rewolucji chińskiej i ludu chińskiego zmontowanie jednolitego frontu imperializmu japońskiego z imperializmem amerykańskim, którego apetyty na terenie Chin rozwinęły się po pierwszej wojnie światowej do rozmiarów budzących strach w sercach imperialistów już nie tylko japońskich, ale angielskich i francuskich. Współdziałanie imperialistów amerykańskich z imperialistami angielskimi nawet wówczas, gdy pozornie istniało, kryło w sobie podstęp i oszustwo.

Tak więc w warunkach rewolucji chińskiej potwierdzała się słuszność leninowskiej tezy o sprzecznościach w łonie obozu imperialistycznego i o możliwości wykorzystania ich przez siły rewolucji.

Zdrada chińskiej reakcji w oparciu o agresora

Postępy chińskiej rewolucji ludowej w okresie 1924 — 1927, burzliwy wzrost Komunistycznej Partii Chin i Chińskiej Czerwonej Armii oraz popularność hasła „ziemia dla chłopów" wywołały reakcję tych elementów burżuazyjno-demokratycznych Kuomintangu, które poczuły się zagrożone w swoich pozycjach klasowych. Przedstawiciel prawicy Kuomintangu, Czang-Kai-Szek, wykonując wolę reakcji burżuazyjnej przeszedł do polityki łamania od wewnątrz frontu demokratycznego.

Rok 1927 jest pierwszym rokiem polityki dyktatury prawicy Kuomintangu, realizowanej przez zmilitaryzowany i zbiurokratyzowany aparat Czang-Kai-Szeka. Front demokratyczny przestał istnieć. Armia Czerwona kierowana przez Partię Komunistyczną zajmowała już w tym okresie czasu rozległe tereny, na których realizowana była polityka rewolucji ludowej. Znacznie większe terytoria znajdowały się pod władzą Kuomintangu, który na skutek usunięcia od współpracy Partii Komunistycznej przekształcał się w szybkim tempie w przedstawicielstwo reakcji burżuazyjnej. Siły zbrojne Kuomintangu zaprzestały wspólnych działań z Armią

Czerwoną przeciwko feudalno-militarystycznym sprzymierzeńcom zagranicznych imperialistów. W tym też okresie imperializm japoński przystępuje do realizacji swoich planów okupacji i podporządkowania sobie Chin. Zagadnienie walki o suwerenność i niepodległość Chin nabiera szczególnej ostrości.

Jest rzeczą jasną, że współistnienie na terenie Chin trzech czynników politycznych, trzech obozów, trzech sił — było tak samo niemożliwe, jak niemożliwe jest w każdym innym kraju w okresie imperializmu, kiedy walkę ze sobą prowadzą dwie podstawowe klasy: burżuazja i proletariat, dwa obozy polityczne nawzajem się wykluczające. Skoro burżuazja chińska oderwała się i przeciwstawiła rewolucji ludowej, straciła ona charakter czynnika postępowego, walczącego o niepodległość i suwerenność Chin i w swej walce z ludem musiała nieuchronnie stoczyć się do obozu imperialistów na warunkach słabego biednego krewnego, wysługującego się bogatym i potężnym protektorom. Pozostawała jej tylko jedna możliwość wyboru: jakiemu panu służyć. I odtąd aż do chwili obecnej polityka reakcyjnego Kuomintangu z Czang-Kai-Szekiem na czele jest polityką sprzedawania siebie i Chin poszczególnym imperializmom, szantażowania tych imperializmów celem uzyskania możliwie największej zapłaty za swój udział w walce przeciwko ludowi chińskiemu, za próby umożliwienia imperialistom bezgranicznej eksploatacji zarówno chińskich mas ludowych, jak i bogactw naturalnych tego kraju. Dzisiaj dla wszystkich jest rzeczą jasną i bezsporną, że panem i władcą burżuazji chińskiej Kuomintangu i samego dyktatora Czang-Kai-Szeka jest kapitał amerykański. Przed 25 laty sytuacja w Chinach i w całej Azji wyglądała nieco inaczej i Czang-Kai-Szek, decydując się na walkę przeciwko rewolucji ludowej, nie był jeszcze zdecydowany, z którym imperializmem się sprzymierzyć i na jaki kompromis pójść z przedstawicielami chińskich feudałów. Japonia była najbliższa geograficznie. Reprezentowała ją okupacyjna armia kwantuńska. Ale jednocześnie wpływy brytyjskie były jeszcze potężne, imperializm zaś amerykański parł już wówczas całą siłą do hegemonii na kontynencie azjatyckim i wyraźnie sprzeciwiał się rozrostowi wpływów japońskich. Reakcja chińska zatem zdecydowała się już przeciwko komu iść, ale jeszcze nie odpowiedziała na pytanie — z kim?

Stąd pochodziła niezdecydowana postawa, jaką Koumintang zajął wobec faktu agresji Mandżurii przez Japonię.

Czang-Kai-Szek nie walczył wówczas przeciwko Japonii. Jedyną wojną, jaką prowadził Kuomintang w tym czasie, była wojna przeciwko Chińskiej Armii Czerwonej i chińskiemu ludowi pracującemu Sześć kolejnych ofensyw poprowadził Czang-Kai-Szek przeciwko siłom rewolucji chińskiej. Każda z nich miała zniszczyć ogniska tej rewolucji i zlikwidować Armię Czerwoną. Każda z nich skończyła się porażką Kuomintangu. Wojna, jaką w tym okresie Kuomintang prowadził przeciwko rewolucji ludowej, miała charakter nie tylko wojny klasowej, ale posiadała również wszelkie znamiona polityczno-wojskowej dywersji, by ułatwić imperialistom japońskim zabór bogatych przestrzeni Mandżurii i utrwalenie

tam swej okupacji. Bo przecież jedyną siłą, jaka w tym okresie na terytorium Chin walczyła przeciwko napastniczej armii japońskiej, była Chińska Armia Czerwona, a jedyną partią, która budziła w setkach milionów ludu chińskiego wolę walki z najeźdźcą i która mobilizowała setki tysięcy i miliony partyzantów i kierowała ich walką przeciwko okupantowi, była Komunistyczna Partia Chin.

W tej bezprzykładnej, bohaterskiej walce na dwa fronty: przeciwko własnej reakcji i obcym imperialistom i najeźdźcom rosła i potężniała Komunistyczna Partia Chin, mnożyły się i hartowały w walce dywizje Chińskiej Armii Czerwonej, rozprzestrzeniały się po całych Chinach i głęboko zakorzeniały wpływy ideologii rewolucji ludowej.

Komunistyczna Partia Chin na czele narodowego frontu walki

Po latach walki w takich warunkach w r. 1933 Komitet Centralny KP Chin zwrócił się do Kuomintangu z propozycją utworzenia wspólnego narodowego frontu walki przeciwko najeźdźcy japońskiemu. Propozycja ta została odrzucona. W dwa lata później Komunistyczna Partia ponowiła swą propozycję. I tym razem Kuomintang z Czang-Kai-Szekiem na czele odmówił. Rzecz jasna, że dzięki umiejętnej polityce Komunistycznej Partii i zwycięskim walkom Armii Czerwonej w narodzie chińskim rosła i potężniała opozycja przeciwko zdradzieckiemu stanowisku reakcyjnej burżuazji. Coraz więcej ludzi stawiało pytanie, dlaczego w obliczu niebezpieczeństwa narodowego Kuomintang prowadzi niezrozumiałą politykę nieprzeszkadzania Japończykom i paktowania z imperialistami amerykańskimi i angielskimi i dlaczego rewolucyjne, narodowe elementy w ludzie chińskim są osamotnione w swej walce w obronie niepodległości kraju. Opozycja przeciwko sprzedajnej, antynarodowej i zdradzieckiej polityce Czang-Kai-Szeka ogarniała nawet niektórych najbardziej postępowych generałów i gubernatorów.

Po drugiej odmowie Kuomintangu utworzenia wspólnego antyjapońskiego frontu narodowego Komunistyczna Partia Chin postanawia wprowadzić do walki przeciwko Japończykom wszystkie rozporządzalne siły i przerzuca Armię Czerwoną operującą w centralnych i południowo-zachodnich rejonach Chin do rejonów północno-zachodnich. Blisko dwa lata trwał bohaterski przemarsz Chińskiej Armii Czerwonej przez terytoria zajęte przez nieprzyjacielskie armie Kuomintangu. Oddziały Armii Czerwonej parły na front przeciwjapoński, staczając niezliczone bitwy i utarczki z atakującymi je wojskami Koumintangu. A w tym czasie Japończycy przekroczyli już Wielki Mur i z Mandżurii wkroczyli do właściwych Chin nie napotykając na żaden poważny opór ze strony wojsk Kuomintangu.

Polityka Kuomintangu w stosunku do Japonii posiada w tym czasie wyraźne znamiona zdrady. Ówczesny minister wojny, Ho-Ing-Czin, podpisuje z japońskim naczelnym dowódcą w północnych Chinach, gen Umetsu, porozumienie, na którego podstawie chińskie wojska wycofują się z szeregu wielkich miast północnych Chin, z Pekinu i in., jednocześnie współdziałając w zwalczaniu elementów antyjapońskich.

Kiedy w r. 1937 Chińska Armia Czerwona przygotowywała się do kontrofensywy przeciwko inwazji japońskiej, Czang-Kai-Szek zorganizował korpus ekspedycyjny przeciwko Armii Czerwonej, w którego skład weszły oddziały Armii Mandżurskiej i dywizje Chin Centralnych.

Nastroje w tych wojskach były jednak nad wyraz nieprzychylne dla zdradzieckiej polityki Czang-Kai-Szeka. Ani żołnierze, ani oficerowie, ani nawet część wyższego dowództwa nie pragnęli walki z antyjapońską Armią Czerwoną, lecz domagali się wspólnego frontu przeciwko agresji imperialistycznej. W rezultacie Mandżurowie odmówili przystąpienia do walki. Jedna dywizja z Centralnych Chin wyćwiczona przez dobrych specjalistów przeszła całkowicie na stronę Armii Czerwonej, reszta oddziałów została rozbita i rozproszona. Gdy Czang-Kai-Szek przybył osobiście do kwatery wojsk ekspedycyjnych w Sian, został on 23 września 1937 r. aresztowany przez dowództwo antyjapońsko nastawionych Mandżurów, którzy nawiązali bliski kontakt z dowództwem Armii Czerwonej. W ten sposób wbrew Czang-Kai-Szekowi i wbrew sprzedajnej, zdradzieckiej prawicy Kuomintangu powstał antyjapoński narodowy front walki o niepodległość i suwerenność Chin. W Sian, gdzie mieściła się kwatera Mandżurów, odbyły się rokowania, w których wzięli udział przedstawiciele Chińskiej Armii Czerwonej.

W wyniku tych pertraktacji Czang-Kai-Szek zgodził się na utworzenie narodowego frontu przeciw japońskiej agresji.

Podstawowymi warunkami porozumienia były:

1. legalne istnienie Komunistycznej Partii Chin;
2. swoboda przekonań, organizacji, słowa i druku;
3. zwolnienie wszystkich więźniów politycznych;
4. udział przedstawicieli Komunistycznej Partii w najwyższych władzach Kuomintangu, w dowództwie wojskowym i we wszystkich dziedzinach życia państwowego;
5. istnienie armii kierowanej przez Komunistyczną Partię pod nazwą VIII Armii Ludowej oraz utworzenie nowej IV Armii Ludowej;
6. przyjęcie przez Kuomintang zasad polityki agrarnej głoszonych przez Komunistyczną Partię Chin;
7. udział mas ludowych we władzach obieralnych na zasadach demokratycznych.

Porozumienie w Sian zapoczątkowało pokój na frontach wojny domowej i współdziałanie wszystkich sił demokratycznych przeciwko agresji japońskiej. Bardzo szybko sytuacja wojenna w Chinach wykrystalizowała się w ten sposób, że wojska Kuomintangu utrzymywały normalną linię frontu, natomiast VIII i nowa IV Armia Ludowa walczyły poza linią frontu, na terenach objętych okupacją japońską.

Mimo uzgodnienia zasadniczych momentów polityki wewnętrznej, w praktyce Kuomintang w małym tylko stopniu zdemokratyzował metody administracji państwowej i politykę na terenach przez siebie kontrolowanych. Od samego początku prawica Kuomintangu miała nieszczery stosunek do idei frontu narodowego i traktowała sprawę wojny przeciwko Japonii bez wielkiego entuzjazmu. Wojska Kuomintangu stawiały

zaledwie słaby opór na niektórych odcinkach frontu, na innych zaś w ogóle powstrzymywały się od walk. Prawica Kuomintangu starała się jednocześnie uzyskać pomoc ze strony Anglii i Ameryki w postaci uzbrojenia i zaopatrzenia dla swych armii, ale przygotowywała się raczej nie do kontrofensywy przeciwko Japonii, lecz do późniejszej rozgrywki z potężniejącym wciąż obozem rewolucji ludowej.

W tym samym czasie oddziały VIII i IV Armii Ludowej zdobywały wciąż nowe terytoria, realizowały tam politykę Partii Komunistycznej, organizowały masową partyzantkę, uzbrajały milicję ludową, prowadziły zaciekłą walkę z dywizjami japońskimi. Wpływy Partii Komunistycznej, którą lud chiński uznał jako jedyną organizatorkę bezkompromisowej walki o wolność narodu chińskiego i o społeczne wyzwolenie mas pracujących, rosły w gwałtownym tempie. W tym okresie KP Chin liczy ponad milion aktywnych członków, a siły IV i VIII Armii sięgają półtora miliona żołnierzy, nie licząc ogromnej ilości oddziałów partyzanckich i niezliczonych rzesz zbrojnej milicji.

Stopniowo na okupowanych przez wojska japońskie terenach powstaje 19 obszarów wyzwolonych, kierowanych politycznie przez KP Chin i organizowanych militarnie przez Armie Ludowe. Obszary te zaludnione były przez około 100 milionów mieszkańców, którzy tocząc nieustanną walkę z japońskim najeźdźcą organizowali swe życie państwowe i społeczne na całkiem nowych zasadach.

„Podstawowym celem rewolucji ludowej w Chinach jest — powiada Mao-Tse-Tung — zniesienie feudalizmu i monopolistycznego kapitału, likwidacja obszarnictwa i wielkiej burżuazji — nie zaś kapitalizmu w ogóle, ani drobnej, ani średniej burżuazji. W związku z zacofaniem ekonomiki chińskiej nawet po ostatecznym zwycięstwie rewolucji w skali krajowej należy pozwolić przez długi okres czasu na istnienie gospodarki kapitalistycznej, reprezentowanej przez liczną drobną i średnią burżuazję.

Struktura gospodarcza nowych Chin składa się z:

1. sektora gospodarki państwowej jako elementu głównego,
2. sektora gospodarki rolnej stopniowo rozwijanej od gospodarki indywidualnej do uspołecznionej,
3. sektora drobnych niezależnych przemysłowców i kupców operujących niewielkimi bądź średnimi kapitałami".

Likwidacja wielkiego kapitału monopolistycznego możliwa jest w warunkach chińskich jedynie na drodze wywłaszczenia nielicznej grupy wielkich kapitalistów z Czang-Kai-Szekiem na czele i wyeliminowania z gospodarki narodowej obcych kapitałów. Cel ten jest możliwy do osiągnięcia w warunkach chińskich jedynie w wyniku zwycięstwa wojny domowej.

Zwycięstwa Chińskiej Armii Ludowej niosą wyzwolenie masom chłopskim

Realizacja drugiego punktu, tzn. likwidacja feudalizmu i obszarnictwa, staje się faktem wszędzie tam, gdzie Armie Ludowe oczyszczają teren

od władzy kliki burżuazyjno-feudalnej. Na miejce starego ustroju feudalnego wprowadzany jest nowy ustrój agrarny. Do czerwca ub. roku ponad 60 milionów chłopów otrzymało już ziemię w wyniku przeprowadzonej reformy rolnej, jednakże obszarnictwo jako klasa nie zostało jeszcze zlikwidowane i przed Partią Komunistyczną wciąż jeszcze stoi zadanie ukończenia tej najważniejszej pracy w dziedzinie przebudowy struktury społecznej Chin.

„Cała partia winna zrozumieć — oświadcza Mao-Tse-Tung w swoim przemówieniu w sprawie reformy rolnej — że gruntowna reforma dotychczasowego ustroju agrarnego jest podstawowym zadaniem w obecnym stadium rewolucji chińskiej. Jeśli zdołamy rozwiązać problem agrarny gruntownie i powszechnie, spełnimy przez to podstawowy warunek osiągnięcia zwycięstwa nad wszystkimi naszymi wrogami".

Organizacją, która przeprowadza reformę rolną pod kierownictwem Komunistycznej Partii, jest Liga Biedoty Chłopskiej. Organizacja ta posiada szerokie uprawnienia polegające przede wszystkim na tym, że cały fundusz ziemi przeznaczony do rozdziału między chłopów przechodzi pod jej administrację i postanowienia tej Ligi zyskują moc prawną.

Jeden z podstawowych paragrafów ustawy o reformie rolnej głosi:

„Celem zapewnienia, aby wszystkie poczynania reformy rolnej były zgodne z wolą i interesami przeważającej większości ludu, władze biorą na siebie odpowiedzialność za przestrzeganie demokratycznych praw ludu i za zapewnienie nieograniczonego prawa chłopów oraz ich przedstawicieli we wszystkich organizacjach chłopskich do nieskrępowanej krytyki przedstawicieli administracji i instytucji innego rodzaju, a także zapewnienia nieograniczonego prawa chłopskich zgromadzeń do dowolnej zmiany, odwołania i ponownych wyborów wszelkich pracowników administracji i organizacji chłopskich. Każdy, kto naruszy demokratyczne prawa ludu, pociągnięty będzie do odpowiedzialności sądowej".

W toku realizacji reformy rolnej w konkretnych warunkach wojny domowej okazało się w wielu wypadkach konieczne zastosowanie nowych form społecznej uprawy posiadanej przez chłopów ziemi. Nowatorem w tej dziedzinie był młody chłop, Wu-Man-Ju. System Wu-Man-Ju polega na tym, że grupa zainteresowanych chłopów zawiera dobrowolną umowę wzajemną w sprawie uprawy wspólnymi siłami swoich gruntów. Każdy gospodarz należący do grupy zachowuje całkowitą swobodę decyzji co do rodzaju kultury rolnej na swoim gruncie. Zrzeszeni chłopi kolejno wykonują wszystkie roboty polne na gruntach każdego z członków zespołu, przy czym właściciel nie bierze bezpośredniego udziału w obrabianiu swojej ziemi spełniając w tym czasie funkcje intendenta, kucharza, organizatora. W okresie żniw zespół pracuje w podobny sposób pozostawiając na polu każdego jego zbiory. Następnie wszyscy zrzeszeni wspólnie ustalają, w jakich wypadkach dla uprawienia danego pola zużytkowano więcej pracy, niżby to mógł wykonać sam właściciel gruntu,

i wtedy gospodarz musi wnieść do wspólnej kasy odpowiednie wynagrodzenie.

Praktyka wykazała, że ten system uprawy daje 30% oszczędności w czasie użytym na uprawę pola oraz większe zbiory dzięki bardzo starannej pracy.

Utarło się w praktyce nowej wsi chińskiej, że społeczne formy pracy wyszły poza ramy uprawy pola. Zespoły organizują wspólny system sprzedaży produktów rolnych swoich członków i wspólne zakupy na własne potrzeby. Coraz częściej również spotyka się zespoły, które ponadto wykonują jeszcze szereg innych prac niezbędnych dla gospodarki rolnej, jak np. irygacja, drenaż itd. Według danych z ub. roku 24% chłopów z obszarów wyzwolonych uczestniczy w zespołach wymiany pracy.

W okresie poprzedzającym wybuch drugiej wojny światowej w społeczeństwie chińskim wytworzył się układ sił politycznych, który przetrwał po dzień dzisiejszy ulegając oczywiście zmianom ilościowym. Na skrajnej prawicy znajdowali się epigoni feudalizmu współpracujący ściśle z prawicą Kuomintangu. Ten blok upatrujący w rewolucji ludowej głównego swego wroga opierał się głównie na obcych imperializmach. Jedni szli drogą zapoczątkowaną przez Wang-Czing-Wei, czołowego Quislinga chińskiego, i tworzyli marionetkowe rządy prowincjonalne pod opieką Japończyków, inni próbowali pozyskać pieniądze, pomoc i poparcie imperialistów brytyjskich. Jeszcze inni przewidując wzrost potęgi Stanów Zjednoczonych skłaniali się ku służbie opłacanej w dolarach. Lewica Kuomintangu reprezentowała elementy niepodległościowe wśród klas posiadających i w aparacie państwowym i grupowała wokół siebie nieliczne zresztą i mało liczebne stronnictwa demokratyczne. Jest rzeczą dla warunków chińskich znamienną, że lewica Kuomintangu nie posiadała własnych jednostek wojskowych w przeciwieństwie do podstawowych partii politycznych.

Drobne grupki socjaldemokratyczne nie odegrały w dziejach walk ludu chińskiego żadnej roli. Znamienny jest również dla chińskiego ruchu rewolucyjnego brak partii chłopskich. Dywersyjne próby podważenia wewnętrznej spoistości mas ludowych przez trockistów spaliły szybko na panewce, nie pozostawiając żadnych śladów.

Taki układ sił był i pozostaje niezwykle korzystny dla rozwoju rewolucji, gdyż pozbawił burżuazję i obcych imperialistów potężnego kontrrewolucyjnego oręża — socjaldemokratyzmu, którym tak zręcznie i z taką szkodą dla ruchu rewolucyjnego po dziś dzień operuje kapitalizm w innych krajach świata.

Komuniści chińscy dobrze rozumieli rolę Związku Radzieckiego i Rewolucji Socjalistycznej w rozwoju ruchu rewolucyjnego w Chinach zdając sobie sprawę, że o ile dla rewolucji chińskiej Związek Radziecki był czynnikiem ożywczym, a nawet życiodajnym, o tyle dla kontrrewolucji chińskiej i dla obcych imperializmów prowadzących walkę z ludem chińskim Związek Radziecki był czynnikiem hamującym, wręcz paraliżującym.

Reakcjoniści chińscy zdawali sobie dobrze sprawę z rewolucyjnych kon-

sekwencji, płynących z faktu udziału ludu chińskiego pod przewodem Komunistycznej Partii w wojnie o wyzwolenie narodowe, której zwycięskie zakończenie przynosiło wyzwolenie społeczne, tak jak się to działo na obszarach wyzwolonych przez Armie Ludowe.

Toteż w reakcyjnych kołach Kuomintangu coraz bardziej zwyciężała koncepcja szukania porozumienia z najeźdźcą, a nawet kolaboracji z nim w walce przeciwko zwycięskiej rewolucji. Jeszcze formalnie trwał demokratyczny front narodowy, a już Czang-Kai-Szek rozkazywał poszczególnym reakcyjnym generałom atakować wojsko ludowe i urządzać rzezie komunistów. Jednocześnie na skutek tajnego porozumienia z naczelnym dowództwem japońskim organizowano „branie" do niewoli przez Japończyków całych świetnie uzbrojonych i wyposażonych dywizji kuomintangowskich, które następnie, już przez Japończyków, były w całości przerzucane na front walki przeciwko Armiom Ludowym. Również na drodze cichego porozumienia Czang-Kai-Szek umożliwił Japończykom tworzenie marionetkowych rządów prowincjonalnych, przy czym niejednokrotnie sam podsuwał im odpowiednich ludzi i mimo oficjalnej wojny utrzymywał z nimi handlowe i pokojowe stosunki. Front przeciwjapoński armii Kuomintangu należał chyba do najspokojniejszych frontów wojennych i może być porównany tylko z późniejszym frontem na linii Maginota w latach 1939—40. Jest rzeczą stwierdzoną, że 65% dywizji japońskich walczących w Chinach zaangażowanych było w zaciekłych bojach z oddziałami Armii Ludowej i z oddziałami partyzanckimi, nie licząc, rzecz prosta, licznych dywizji rządów marionetkowych walczących u boku Japończyków. Jest rzeczą również stwierdzoną, że rząd Kuomintangu zgodził się na utrzymanie i zaopatrzenie zaledwie 45.000 wojsk Armii Ludowej. Zgodził się, ale nie dotrzymał zobowiązania i zarówno IV jak i VIII Armia Ludowa oraz niezliczone oddziały partyzanckie nie otrzymały przez cały czas trwania frontu narodowego ani jednego karabinu, ani jednego naboju i ani jednego munduru od rządu Kuomintangu. Broń dostarczana Czang-Kai-Szekowi przez jego angielskich i amerykańskich protektorów trafiała do oddziałów Armii Ludowej dość dziwną i okrężną drogą. A mianowicie — przekazywane „do niewoli" Japończykom dywizje kuomintangowskie, wysyłane na front przeciwko Armiom Ludowym, bardzo chętnie przechodziły w pełnym uzbrojeniu na stronę tych Armii Ludowych, realizując w ten sposób hasło komunistów chińskich, że „Chińczyk nie powinien walczyć z Chińczykiem".

Czang-Kai-Szek w służbie obcego imperializmu

W roku 1939 w sytuacji Chin nastąpiła zasadnicza zmiana: Czang-Kai-Szek zerwał porozumienie w sprawie Frontu Narodowego i otwarcie zaatakował Armie Ludowe, likwidując jednocześnie wszystkie zdobycze demokratyczne na terenach przez siebie kontrolowanych. Polityka Czang-Kai-Szeka w stosunku do Japonii wyraźnie popierała supremację Japonii w sprawach chińskich.

Stan wojny między Japonią a Chinami Kuomintangu stał się raczej stanem prawno-formalnym. Wojna z najeźdźcą japońskim toczyła się tylko pomiędzy obszarami Chin Wyzwolonych a siłami okupacji.

Komunistyczna Partia na terenach rządzonych przez klikę Czang-Kai-Szeka stała się znów partią nielegalną. Więzienia znów zapełniły się komunistami i demokratami, żądającymi wojny przeciwko Japonii. Ekspedycje karne wysyłane przez rząd Czang-Kai-Szeka do buntujących się wsi i okolic niczym nie różniły się w okrucieństwie od ekspedycji karnych urządzanych przez okupantów japońskich na terenach ogarniętych przez ruch partyzancki.

W tych warunkach Komunistyczna Paria Chin nie zaprzestała mobilizacji wszystkich demokratycznych, narodowo-wyzwoleńczych sił, wskazując jednocześnie masom ludowym, że wyzwolenie spod okupacji może nastąpić tylko w wyniku zwycięskiej rewolucji społecznej, która usunie od wpływu na losy narodu elementy sprzedajne, wielkokapitalistyczne, feudalne, tzn. te wszystkie elementy, które ponad interes narodu wynoszą swoje reakcyjne interesy klasowe.

Zmiana polityki Czang-Kai-Szeka pozostawała w niewątpliwym związku z sukcesami, jakimi się w tym czasie chełpił faszyzm w Europie, oraz ze słabością, jaką wykazywały europejskie burżuazyjne demokracje, zarówno wobec faszyzmu w Europie jak i wobec imperializmu japońskiego na kontynencie azjatyckim. Reakcjoniści chińscy zdawali sobie sprawę z tego, że w walce z rewolucją ludową muszą szukać poparcia poza granicami swego kraju. Depcząc suwerenność własnego kraju poszli na budowanie reakcyjnych Chin w oparciu o obcych imperialistów.

Taką drogę obrał Czang-Kai-Szek i na tej drodze usiłował realizować swój cel metodami, których okrucieństwo współzawodniczyło z bestialstwem hitlerowców.

Pierwszy etap wojny światowej odbił się w stosunkach chińskich w sposób wysoce dla rozwoju rewolucji niekorzystny. Reakcjoniści czerpali otuchę ze zwycięstw faszystów i coraz bardziej skłaniali się do myśli przeniesienia na grunt chiński metod hitlerowskich. Polityka Czang-Kai-Szeka coraz wyraźniej żeglowała w kierunku porozumienia z państwami osi i konkretnie z Japonią, jako przedstawicielką faszystowskiej agresji. I jeśli nie doszło w owym okresie do ostatecznego podporządkowania Chin japońskim agresorom, zawdzięczać to należy rosnącej potędze obozu demokratycznego w Chinach, na czele którego stała Komunistyczna Partia. Można bez odrobiny przesady stwierdzić, że w latach 1939—41, w okresie największego zagrożenia niepodległości Chin, lud chiński z Komunistyczną Partią na czele uratował w ofiarnej walce tę niepodległość wbrew i na przekór chińskiej reakcji, dowodzonej przez dyktatora Czang-Kai-Szeka.

Sytuacja w Chinach zaczęła ulegać zasadniczej zmianie w momencie wstąpienia Związku Radzieckiego do wojny przeciwko hitlerowskim Niemcom. Z chwilą wstąpienia na arenę wojenną Związku Radzieckiego perspektywa rozwoju wydarzeń na kontynencie azjatyckim uległa zasadniczej zmianie.

Czang-Kai-Szek, oczywiście, nie liczył na pomoc Związku Radzieckiego. Nie chciał jej i obawiał się, że wzmocni to jeszcze bardziej pozycję sił rewolucyjnych. Uznał natomiast za korzystne i celowe porozumienie się ze Stanami Zjednoczonymi, aby uzyskać od nich pomoc dla uzbrojenia i wyposażenia swojej armii.

Nie oznaczało to bynajmniej, że zamierza on zaktywizować front antyjapoński, liczył się bowiem z tym, że w walce przeciwko rewolucji ludowej pomoc Japończyków może być bardziej efektywna. Strategia Czang-Kai-Szeka polegała na tym, aby tylko w minimalnym stopniu wiązać na swym froncie japońskie dywizje i uczynić z frontu raczej barierę ochronną umożliwiającą wojskom japońskim i ich quislingom rozprawienie się z ludem chińskim na obszarach wyzwolonych, tak aby Amerykanie nie mogli im przeszkodzić. Czang-Kai-Szek chętnie przyjmował broń, amunicję, zaopatrzenie i instruktorów amerykańskich, aby zorganizować armię nie przeznaczoną bynajmniej do walki przeciwko Japończykom. Czang-Kai-Szek liczył się z tym, że zwycięzcami w wojnie światowej będą alianci, ale pragnął, aby nim to zwycięstwo nastąpi, Japończycy wykrwawili Chińską Rewolucję. Wówczas nadszedłby czas, kiedy wyekwipowane i wyszkolone przez amerykańskich instruktorów wojska Kuomintangu dokończyłyby dzieła zniszczenia rewolucji i zagarnięcia całych Chin pod władzę Kuomintangu.

Czang-Kai-Szek rozumiał, że Stany Zjednoczone zażądają sowitej zapłaty za pomoc okazaną rządowi Kuomintangu, i zgodził się zapłacić każdą cenę nie tylko w przyszłości, ale od razu przy odbieraniu amerykańskiej pomocy.

Ta polityka Czang-Kai-Szeka zupełnie odpowiadała najbardziej reakcyjnym politykom imperializmu amerykańskiego, który wojnę z Japonią i cały azjatycki teatr wojenny traktował jako walkę o władzę nad Chinami, jako realizację planu podporządkowania monopolom amerykańskim Chin, a następnie i całego kontynentu azjatyckiego.

Rząd USA hojną ręką obdarzał Chiny wszelką pomocą na zasadzie „lend-lease". Pod koniec wojny dostawy z „lend-lease" osiągnęły poważną sumę około 900 milionów dolarów. Oczywiście jest to tylko niewielka cząstka wielostronnej pomocy, z jakiej korzystały Chiny. Poza tym rządowi Czang-Kai-Szeka udzielono szeregu wielkich pożyczek w gotówce, dostarczono żywności pod postacią akcji Czerwonego Krzyża, wypłacano wielkie sumy pod pretekstem zwrotu kosztów utrzymania amerykańskich jednostek lądowych, morskich i powietrznych na terytorium Chin itp., itp. Jako przedstawiciel Roosevelta zamianowany został naczelnym dowódcą wojsk amerykańskich, działających w Azji, gen. Stilwell. Generał ten już w niedługim czasie stwierdził zbrodniczy brak aktywności wojsk Kuomintangu na froncie japońskim, a jednocześnie, że jedyną siłą naprawdę walczącą z Japończykami były Armie Ludowe i oddziały partyzanckie kierowane przez komunistów. Co więcej, gen. Stilwell stwierdził, że broń, amunicja, zaopatrzenie, samochody, samoloty, medykamenty dostarczane przez Amerykę dla wojny przeciwko Japonii nie tylko nie są wykorzystywane przez wojska Kuomintangu zgodnie z przeznaczeniem, ale

nawet w najmniejszej części nie docierają do walczących oddziałów Armii Ludowych i partyzantów.

Amerykański generał wysłał do Stanów Zjednoczonych pełne oburzenia raporty i domagał się ustalenia ścisłego współdziałania wojennego z obszarami Chin Ludowych i z wojskami Armii Ludowych. Generał Stilwell był na pewno dobrym żołnierzem, ale nie rozumiał polityki i strategii imperialistów amerykańskich, i dlatego został odwołany z Azji i zastąpiony przez bardziej posłusznego wykonawcę woli wielkiego kapitału amerykańskiego, generała Widemeyera, który dzisiaj po porażce swego pupila Czang-Kai-Szeka został jednym z bliskich współpracowników głównego rzecznika imperializmu amerykańskiego w Azji, gen. Mac Arthura.

W pierwszym okresie rozszerzenia się wojny światowej na azjatycki kontynent wypadki rozwijały się w myśl najskrytszych dążeń amerykańskich imperialistów. Anglia wypędzona przez Japończyków ze wszystkich swoich azjatyckich baz wojskowych i zajęta na innych teatrach wojny traciła coraz bardziej znaczenie w Chinach. Główną walkę przeciwko Japonii Ameryka prowadziła na morzu, co przychodziło jej w tym okresie z dużą trudnością z uwagi na poważne straty poniesione z początkiem wojny na Pacyfiku. Wkroczenie Związku Radzieckiego na azjatycki teren wojenny z gruntu zmieniło układ sił. Wojska radzieckie zaczęły wypierać Japończyków z Mandżurii zadając im dotkliwe klęski. Wywołało to gwałtowny wzrost ruchu partyzanckiego i wkrótce okupanci japońscy znaleźli się w Chinach w krzyżowym ogniu. W tym okresie Armie Ludowe rozbudowują swe szeregi do niebywałych dotąd rozmiarów, aktywną walkę podejmuje również milicja. Siły zbrojne Chin Ludowych w ostatnim okresie wojny sięgają trzech milionów zahartowanych w walkach, ofiarnych żołnierzy, o których nawet amerykańscy obserwatorzy wojenni mówią z wielkim uznaniem.

W momencie zakończenia wojny światowej Komunistyczna Partia Chin liczyła około półtora miliona członków i jej wpływ na wydarzenia w Chinach, zarówno w części wyzwolonej jak i w części znajdującej się pod dyktaturą Czang-Kai-Szeka, rośnie z każdym dniem.

Jednakże na skutek postawy Stanów Zjednoczonych tereny oczyszczone od okupanta japońskiego obsadzone zostały przez wojska Kuomintangu.

Sytuacja w Chinach bezpośrednio po wojnie może być określona jako stan przygotowań do decydującej rozgrywki między przeciwstawnymi sobie i wykluczającymi się nawzajem — obozem rewolucji ludowej i obozem dyktatury Kuomintangu, niewiele różniącej się od dyktatury faszystowskiej. Przygotowania Czang-Kai-Szeka miały zgoła niedwuznaczny charakter zaprzedawania gospodarki chińskiej i suwerenności kraju w zamian za pomoc Stanów Zjednoczonych w zduszeniu rewolucji ludowej.

Jeszcze w 1946 r. do Chin napływają dostawy broni i amunicji w ramach „lend-lease", osiągając wcale pokaźną sumę 631 milionów dolarów. W tym samym czasie Chiny otrzymują pożyczkę na zakup demobilu amerykańskiego na lądzie azjatyckim, na wyspach Okinawa, Saipan i wielu innych. Ceny pobierane za broń, amunicję i różnorodny sprzęt wojenny były tak niskie, że powinny być raczej traktowane jako formalność po-

zwalająca Amerykanom wyłgiwać się przed opinią z faktu udzielania bezpośredniej pomocy wojskom Kuomintangu, a przez to oczyścić się z zarzutu mieszania się w wewnętrzne sprawy Chin. Tak np. w lutym 1946 r. została zawarta umowa opiewająca na sumę 28 milionów dolarów, za które Amerykanie sprzedali Kuomintangowi 5,700 ciężarówek typu wojskowego, olbrzymią ilość części zapasowych, kilka milionów metrów materiałów na mundury i zawartość większej ilości składów wojennych. W innym wypadku Amerykanie sprzedali Czang-Kai-Szekowi jako złom 11 nowiutkich bombowców typu B-25, które łącznie w swoich kartach lotu miały zaledwie 25 godzin. Na skutek niedyskrecji pewnego amerykańskiego dziennikarza powstał wokół tej sprawy nieprzyjemny huczek i wówczas, aby upozorować prowamocność tej transakcji, Amerykanie przed przekazaniem samolotów przedstawicielom Czang-Kai-Szeka na lotnisku odrąbali pionowe stery. Operacja ta nastąpiła 27 sierpnia 1946 r. na lotnisku Lunhai pod Nankinem. W roku 1946 Kongres USA uchwalił dekret o przekazaniu rządowi Kuomintangu 271 okrętów wojennych różnej wielkości oraz wszystkich urządzeń potrzebnych do przeprowadzenia remontu tych okrętów.

Pod postacią pomocy UNRRA Czang-Kai-Szek otrzymał dla swej armii żywność, materiały włókiennicze i obuwie na sumę 675 milionów dolarów. Można by było, nie wymieniając nawet wielu tysięcy instruktorów amerykańskich w szeregach armii Czang-Kai-Szeka, długo jeszcze wyliczać fakty świadczące o bezpośrednim udziale amerykańskiego imperializmu w przygotowaniach Czang-Kai-Szeka do wojny przeciw ludowym Chinom i w prowadzeniu tej wojny do chwili obecnej.

Obliczają, że w okresie od 1 czerwca 1940 do 30 września 1945 r. pomoc imperialistów amerykańskich dla faszystowsko-feudalnego dyktatorskiego reżimu Czang-Kai-Szeka wyniosła okrągłą sumę 4 miliardów dolarów, nie licząc, rzecz prosta, pomocy ze strony konsorcjów bankowych USA, trustów i monopoli przemysłowych w zamian za takie czy inne koncesje gospodarcze w Chinach.

W okresie późniejszym aż do chwili obecnej pomoc ta była równie intensywna. Zresztą w epoce Planu Marshalla imperialiści amerykańscy bynajmniej nie ukrywali swoich celów i swojego udziału w wojnie domowej, jaka się na nowo rozpętała w Chinach w roku 1946 i która trwa jeszcze i obecnie. Rzecz jasna, że panowie z Wall Street na ogół niechętnie znoszą światło dzienne przy zawieraniu transakcji zmierzających do zapanowania nad jakimś krajem, a noszących zawsze wyraźne znamiona grabieży. Znane są plany Wall Street opracowane w 1947 r. przez grupę amerykańskich finansistów na pięcioletni okres ich działalności na terenie Chin.

W planach tych inwestycje przewidziane tylko w dwóch pozycjach — w kopalnictwie i kolejach żelaznych — wynoszą 1,869.000.000 dolarów amerykańskich.

Już w 1946 r. ponad 50% całego zagranicznego obrotu Chin przypadało w udziale Stanom Zjednoczonym. Obecnie oblicza się, że 90% importu

chińskiego pochodzi ze St. Zjednoczonych. Szereg portów zostało zamkniętych dla wszystkich statków z wyjątkiem amerykańskich.

Oczywiście, że ta hojna pomoc amerykańska spowodowała całkowitą dezorganizację przemysłu chińskiego. W roku 1946 produkcja stali w Chinach wyrażała się w śmiesznie małej liczbie 8.000 ton. Jest to bezpośredni skutek zalewu rynku chińskiego przez tańszą, amerykańską stal zwolnioną z opłat celnych. W całych Chinach, pozostających pod władzą Kuomintangu, w roku 1946 wyprodukowano zaledwie 300.000 ton cementu. W ciągu ostatnich 5 miesięcy 1946 r. — 27.000 przedsiębiorstw chińskich zbankrutowało. Waluta chińska stoczyła się w przepaść nieprawdopodobnej inflacji. W tymże roku było w Chinach 24 miliony bezdomnych ludzi, a głód zabijał miesięcznie wiele setek tysięcy.

Chiny są pod wieloma względami krajem klasycznych form panowania imperializmu i walki mas ludowych o ich wyzwolenie. Powojenne Chiny kuomintangowskie są również klasycznym krajem marshallowskim i obecna sytuacja gospodarcza Chin Czang-Kai-Szeka stanowi klasyczny obraz marshallizacji, oznaczającej głód, chaos i upadek.

Zwycięska ofensywa Armii Ludowej

Jest rzeczą zrozumiałą, że faszystowsko-dyktatorski ustrój Czang-Kai-Szeka mimo obfitości broni i sprzętu wojennego nie znalazł w sobie siły, by skutecznie przeciwstawić się zwycięskiemu pochodowi rewolucji ludowej. W 1946 r. Czang-Kai-Szek obwieścił chełpliwie całemu światu, a przede wszystkim swoim amerykańskim panom, że rozpoczyna zwycięską ofensywę przeciwko Armiom Ludowym, które zamierza zetrzeć z oblicza ziemi w ciągu trzech miesięcy. W przede dniu tego rzekomo decydującego starcia, według danych ministra obrony rządu nankińskiego, generała Ho-Ing-Czing, wojska Kuomintangu liczyły 3.700.000 żołnierzy i posiadały 6.000 armat. Ofensywa Kuomintangu trwała od stycznia 46 r. do grudnia 47 r., a jej rezultaty były tego rodzaju, że jeżeli na jej początku w posiadaniu Armii Ludowej znajdowało się 506 miast, to na początku 48 r. już 529 miast. Straty wojsk Kuomintangu były czterokrotnie większe niż straty Armii Ludowej.

Z początkiem roku 1948 Armia Ludowa przeszła z kolei do ofensywy i w czerwcu 1948 r. stosunek sił był następujący (również wg. danych generała Ho-Ing-Czinga): wojska Kuomintangu 2.180.000 i 21.000 armat. Chińska Armia Ludowa — 2.600.000 (nie licząc oczywiście sięgających ponad 3 miliony ludzi oddziałów partyzanckich i trudnej do ustalenia masy uzbrojonej milicji) i 22.000 armat. Już w sierpniu 1948 roku ilość miast znajdujących się w posiadaniu Armii Ludowej sięgała 600!

Siły zbrojne Chin ludowych składały się jesienią 1948 r. z 5 armii i niezliczonej ilości oddziałów partyzanckich, a 5 podstawowych obszarów wyzwolonych posiadało powierzchnię 2,355.000 km² i ludności 172.000.000. Odtąd porażki wojsk Kuomintangu następowały po sobie w przyśpieszonym tempie i nowe miliony ludu pracującego uzyskiwały wolność (liczba ich sięga obecnie 200 milionów).

Dalsze operacje Armii Ludowej i aktywizacja ludowo-rewolucyjnych elementów na obszarze całych Chin w ciągu ubiegłych miesięcy ostatecznie przesądziły o losach dyktatury Czang-Kai-Szeka, przekreślając zarazem rachuby amerykańskich imperialistów na zdławienie rewolucji i opanowanie tego olbrzymiego i zasobnego kraju.

Bezkompromisowa postawa Komunistycznej Partii Chin wobec oszukańczych wybiegów polityków imperialistycznych pozwala twierdzić, że ostateczne zwycięstwo rewolucji ludowej w Chinach jest tylko kwestią czasu, jaki jest potrzebny dla zwycięskiego marszu rosnących z każdym dniem w potęgę armii ludowych.

Wiele czynników złożyło się na zwycięstwo chińskiej rewolucji ludowej. Głównymi warunkami tego zwycięstwa są:

1. ZWYCIĘSTWO REWOLUCJI LISTOPADOWEJ — które zmieniło zasadniczo sytuację i układ sił w Azji, dając potężny impuls walce o narodowe i społeczne wyzwolenie chińskich mas ludowych.

2. SŁUSZNA LENINOWSKA POLITYKA KOMUNISTYCZNEJ PARTII CHIN W DZIEDZINIE ROZWIĄZYWANIA ZAGADNIEŃ REWOLUCJI AGRARNEJ, polegająca na walce z feudalizmem, nadawaniu ziemi chłopom i zapewnieniu demokratycznych form rządzenia krajem.

3. SŁUSZNA LENINOWSKA POLITYKA PARTII KOMUNISTYCZNEJ CHIN W DZIEDZINIE WALKI NARODOWO-WYZWOLEŃCZEJ, polegająca na wytrwałej mobilizacji wszystkich demokratycznych elementów do walki o suwerenność i niepodległość narodu chińskiego.

Pierwszy cios kapitalizmowi zadała Wielka Listopadowa Rewolucja Socjalistyczna, cios — o decydującym znaczeniu, dlatego że odmienił on bieg dziejów ludzkości i przez swą skuteczność umożliwił masom pracującym całego świata zadawanie dalszych ciosów, wyzwalanie się spod panowania kapitalistycznego.

Następnym ciosem było zwycięstwo nad faszyzmem odniesione dzięki Związkowi Radzieckiemu oraz powstanie szeregu republik ludowo-demokratycznych. Oznaczało to wydarcie spod władzy kapitalizmu nowych, poważnych obszarów i nową zmianę w układzie sił w skali światowej.

Postępy rewolucji ludowej w Chinach oznaczają nie tylko wyzwolenie społeczne i narodowe 400 milionów ludzi pracy. Oznacza to również wyparcie obcych imperialistów z olbrzymich obszarów na kontynencie azjatyckim, pozbawienie ich bogatych źródeł surowców i możliwości wyzyskania setek milionów tanich robotników, co w poważnym stopniu osłabia światową pozycję imperializmu wobec obozu demokracji i socjalizmu.

Chiny są krajem 400-milionowym, ale Azja liczy miliard ludności. Związek między zwycięskimi walkami ludu chińskiego a dążeniem ludów kolonialnych reszty kontynentu azjatyckiego do niepodległego bytu jest tak bezpośredni i tak jasno potwierdzony wzrostem walk narodowo-wyzwoleńczych w Azji, że nie wymaga szerszego udowodnienia.

Walki narodowo-wyzwoleńcze w Indonezji, w Viet-Namie, w Korei, sytuacja na Półwyspie Indyjskim — wszystko to pozostaje w ścisłym związ-

zku ze wzrostem potęgi rewolucji ludowej w Chinach, wszystko to dzieje się w takt zwycięskiego marszu socjalizmu w Związku Radzieckim.

Chińska rewolucja ludowa jest w obecnej dobie najważniejszym elementem w procesie wyzwalania się kontynentu azjatyckiego spod władzy światowego imperializmu. Proces ten odbywa się w tej chwili we wszystkich nieomal krajach azjatyckich, zarówno kolonialnych, półkolonialnych jak i okupowanych przez imperializm amerykański. Azja wymyka z morderczego uścisku zamorskich imperialistów, wyzwalając się jednocześnie z ucisku rodzimego feudalizmu i rodzimego wielkiego kapitału.

Zwycięstwo chińskiej rewolucji ludowej oznacza zarazem gwałtowne kurczenie się terytoriów będących w zasięgu imperializmu i kapitalizmu. Układ sił klasowych w świecie ulega dalszej przełomowej zmianie na korzyść obozu demokracji, socjalizmu i pokoju.

Każde nowe zwycięstwo Armii Ludowej w Chinach zmniejsza szanse imperialistów i podżegaczy wojennych. Pokój światowy zyskuje setki milionów nowych aktywnych obrońców i olbrzymie zasoby materialne, które w służbie ludu pracującego będą rękojmią dalszego postępu ludzkości.

Ignacy Rzendowski

Podział dochodu narodowego Anglii pod rządami Labour Party

W r. ub. wydana została przez rząd angielski Biała Księga o dochodzie narodowym w roku 1947 („National Income and Expenditure of the United Kingdom, 1947" (Cmd. 7371). Ponadto ogłoszone zostały dane o wykonaniu budżetu za rok 1947/48. Materiały te, zawierające niezmiernie ciekawe dane o podziale dochodu narodowego w Anglii w roku 1947 i zmianach, jakie zaszły pod tym względem w porównaniu z okresem przedwojennym, wydrukowane zostały w dodatku do czasopisma „Economist", organu londyńskiej City („Records and Statistics, Supplement to the Economist", April 17, 1948, str. 347 — 358). Z tego też źródła czerpiemy przeważającą część danych liczbowych zawartych w niniejszym artykule. W wypadku przytaczania liczb z innych źródeł, pochodzenie ich będzie wymienione.

Jest rzeczą jasną, że dane burżuazyjnej statystyki angielskiej nie mogą być w żadnym wypadku miarodajne dla nas — marksistów. Zawierają one szereg poważnych błędów, gdyż obliczenia przeprowadzone są przy pomocy burżuazyjnej metodyki, która zniekształca stosunki ekonomiczno-społeczne, a w szczególności sztucznie zmniejsza rzeczywiste zyski kapitalistów i stopę wartości dodatkowej. Dlatego też przytoczone poniżej dane charakteryzujące np. stopę wartości dodatkowej, nie mogą być oczywiście traktowane, jako rzeczywisty obraz wyzysku klasy robotniczej.

Pamiętając o tych zasadniczych zastrzeżeniach tym bardziej jednak warto podkreślić fakt, że analiza nawet tych niewątpliwie zniekształconych danych statystycznych, prowadzi do niezmiernie ciekawych wniosków. Przy całej ograniczoności statystyki angielskiej, nie jest ona w stanie ukryć faktu, że w okresie kilkuletnich rządów Labour Party zaszedł w po-

dziale dochodu narodowego szereg istotnych zmian na korzyść klas posiadających i na niekorzyść klasy robotniczej.

Wzrost inwestycji i długu zagranicznego

Pierwsze, co rzuca się w oczy przy analizie podziału dochodu narodowego Anglii w r. 1947 — to wzrost inwestycji i długu zagranicznego.

„Economist" podaje następującą tabelę dochodu narodowego i jego zużycia w niezmiennych cenach 1938 roku (cyfry oznaczają miliony funtów szterlingów):

TABELA 1

	1938.	1946.	1947.
1. Produkt narodowy brutto	5777	6588	6663
2. Pożyczki zagraniczne i likwidacja inwestycji zagranicznych	70	252	419
3. Dochód rozporządzalny brutto	5847	6340	7082
4. Konsumcja indywidualna	4288	4292	4424
5. Wydatki rządowe	789	1717	1403
6. Inwestycje brutto	770	831	1255
7. Zużycie dochodu ogółem	5847	6340	7082

Oczywiście, ponieważ ceny w tym okresie znacznie wzrosły, to w cenach bieżących obraz będzie zupełnie inny: wartość produktu narodowego netto (tj. z uwzględnieniem amortyzacji) w bieżących cenach rynkowych powiększyła się z 5327 mln. funtów szterlingów w r. 1938 do 10159 mln. funtów szterlingów w r. 1947.*)

Tabela 1 odzwierciedla bardzo nieproporcjonalne zmiany, jakie zaszły w ciągu dziewięciolecia 1938 — 1947 w konsumcji indywidualnej, wydatkach rządowych i inwestycjach.

Konsumcja wzrosła jedynie o 3%, podczas gdy wydatki rządowe o 79%, a inwestycje — o 63%.

Zagadnienie konsumcji i wzrostu budżetu omówione będą niżej. Na wstępie omówimy zagadnienie inwestycji.

Inwestycje w Anglii — zarówno przedwojennej jak współczesnej — stanowią nieskonsumowaną przez kapitalistów część wartości dodatkowej.

*) Pomijamy tu zupełnie fałszywe metody obliczenia „dochodu" i „produktu" narodowego (pierwszy wg terminologii angielskiej jest większy od drugiego o tzw. dochody transferowe czyli nie płynące ani z majątku, ani z pracy — będą to więc wszelkiego rodzaju świadczenia otrzymywane tytułem ubezpieczeń społecznych, zasiłki itd.). Nawiasem tylko wspominamy, że faktyczny wzrost wydatków rządowych był większy niż to wynika z tabeli 1, gdyż wydatki figurują w budżecie tylko częściowo.

Inwestycje w przemyśle znacjonalizowanym (np. węglowym) mają bowiem bardzo mały ciężar gatunkowy w stosunku do inwestycji dokonywanych przez prywatnych przedsiębiorców.

Wzrost inwestycji netto, tj. po uwzględnieniu odpisów na amortyzację i koszty konserwacji, jest większy od wzrostu brutto, a mianowicie:

TABELA 2

	1938.	1947.
Inwestycje brutto	747	1944
Mniej amortyzacja i konserwacja	450	775
Inwestycje netto (ceny bież.)	297	1169
Inwestycje netto (ceny 1938)	297	700

Tak więc w cenach niezmiennych 1938 roku wartość inwestycji netto wzrosła o przeszło 400 mln. f. szt. czyli o 135%.

Ponieważ inwestycje stanowią część zysków kapitalistów, to wzrost inwestycji odzwierciedla niewątpliwie wzrost zysków, trudno bowiem przypuszczać, by inwestycje wzrosły w tak dużym stopniu kosztem zmniejszenia konsumcji indywidualnej kapitalistów.

Trzeba jednak dodać, że stan ten nie oznacza bynajmiej wzrostu majątku narodowego Anglii jako kraju.

Jak podano w tab. 1 poz. 2 wzrost długu zagranicznego ewent. zmniejszenie majątku angielskiego zagranicą osiągnęło w roku 1947 sumę 419 mil. f. szt. w cenach 1938 r., czyli 675 mil. f. szt. w cenach bieżących. Jeśli sumę tę odjąć od sumy inwestycji brutto (tabela 1 poz. 6) i przeprowadzić analogiczne działanie dla roku 1938, to okaże się, że z uwzględnieniem stanu majątkowego zagranicą, czysty przyrost majątku narodowego (pomijając amortyzację) wzrósł bardzo nieznacznie z 700 mln. f. szt. w r. 1938 do 836 mln. f. szt. w r. 1947. Jest to wzrost zgoła niedostateczny dla likwidacji zacofania technicznego gospodarki angielskiej i odbudowy zniszczeń wojennych.

Ale wydzielenie inwestycji wewnętrznych z pominięciem dezinwestycji zagranicznych nie jest tylko operacją rachunkową. Jeśli sprawę traktować czysto buchalteryjnie, to ogólna stopa inwestycji nie zmieniła się. Lecz z punktu widzenia klasowego przeprowadzony przez nas podział ma ogromne znaczenie.

Zmniejszenie aktywów zagranicznych, jak np. strata złota i rezerw dolarowych, czy zwiększenie zadłużenia (pożyczka amerykańska), obciąża skarb państwa, finanse publiczne. Natomiast wzrost majątku, czyli inwestycje w kraju, odnieść należy na dobro klasy kapitalistów. Zyski z tych inwestycji będą płynęły do kieszeni kapitalistów, podczas gdy ciężar spłaty długów i odsetek będzie ponosił naród angielski. Związany z tym wzrost opodatkowania — jak zobaczymy niżej przy rozpatrywaniu budżetu — kładzie się brzemieniem na klasę pracującą Anglii.

Streszczając powyższe można powiedzieć, że oficjalne dane o dochodzie narodowym Anglii i jego zużyciu wykazują nagromadzenie własności kapitalistycznej w kraju, z jednoczesnym wzrostem długu publicznego w stosunku do zagranicy. Wysnuwamy stąd wniosek o wzroście zysków kapitalistycznych, wzroście masy i stopy wartości dodatkowej w Anglii w okresie powojennym.

Oficjalne dane o podziale dochodu narodowego niewątpliwie potwierdzają ten wniosek.

Analiza oficjalnych danych o podziale dochodu narodowego w Anglii

Tzw. dochód prywatny (private income) poszczególnych klas i warstw społecznych w Anglii przedstawia się następująco:

TABELA 3

	1938 mln f. szt.	proc	1947 mln f. szt.	proc	wskaźnik wzrostu (1938=100)
Płace robocze i pensje pracown. umysłowych	2.845	59	5.250	59	185
Wynagrodz. sił zbrojn.	78		335		
Renty (czynsze)	380	8	400	4	105
Zyski i procenty	1.570	33	3.242	37	206
Dochód z pracy i własności ogółem	4.873		9.227		
Dochód ze świadcz. socj.	229		430		
Zasiłki zdemobil. itp.	41		254		
Łącznie dochód prywatny przed opodatkowaniem	5.143		9.911		

Oficjalna statystyka angielska stwierdza więc, że w trzecim roku rządów Partii Pracy, klasa kapitalistów (bez właścicieli ziemi i kamienic) partycypowała w dochodzie społecznym w stosunku większym niż w okresie przedwojennym, gdy ster rządów znajdował się w rękach konserwatystów! Jest to bardzo znamienny rezultat polityki gospodarczej rządu „robotniczego".

Bezkrytyczne oparcie się na oficjalnej statystyce byłoby jednak grubym błędem. Zarówno ogólny dochód prywatny (równy sumie wszystkich dochodów prywatnych), jak i dochód narodowy (mniejszy od tego ostatniego o świadczenia ubezpieczeń społecznych i zasiłki) obliczone metodą burżuazyjną, stosowaną przez statystykę angielską, są większe od rzeczywistego dochodu narodowego, ustalonego prawidłowo, tj. według metodologii marksistowskiej. Bowiem w przytoczonej wyżej tabeli do dochodu narodowego została niesłusznie włączona wartość gałęzi produkcji niematerialnej i usług niematerialnych (zarobki wolnych zawodów, urzędników państwowych, służby domowej itd.). Jasne jest, że takie włączenie wtór-

nych dochodów zniekształca obraz podziału dochodu narodowego, a więc faktyczny w nim udział kapitalistów jest znacznie wyższy od oficjalnych cyfr angielskich.

Gdyby stosunek dochodów pierwotnych do dochodów wtórnych w latach 1938 i 1947 pozostał bez zmiany, to cyfry procentowe z tych lat nadawałyby się przynajmniej jako baza dla porównań, chociaż nie można by z nich wyciągać wniosku o stopie wartości dodatkowej. W rzeczywistości jednak nastąpiły duże translokacje między pracą produkcyjną i nieprodukcyjną (z jednej strony np. wzrost warstwy urzędników państwowych, z drugiej — zmniejszenie ilości zatrudnionych w handlu itd.). Klasyfikacja angielska uniemożliwia przeprowadzenie bilansu tych zmian i dlatego nie tylko stopa wartości dodatkowej, ale i jej dynamika na podstawie tabeli 3 nie mogą być ustalone, chociaż stanowi to w istocie najważniejszy wskaźnik eksploatacji proletariatu.

Odnośne dane znaleźliśmy częściowo w innym angielskim czasopiśmie. Przed ich omówieniem musimy jednak wnieść jeszcze pewne zasadnicze poprawki do tabeli 3. Figurujące w niej zyski i procenty obejmują dochody zarówno z przedsiębiorstw krajowych, jak i z inwestycji zagranicznych. Pierwsze płyną z eksploatacji proletariatu w Anglii, drugie zaś — z eksploatacji mas pracujących w krajach obcych. Skoro zatem chcemy otrzymać jedynie zyski, pochodzące z eksploatacji proletariatu angielskiego, to z ogólnej sumy zysków musimy odjąć zyski otrzymywane z zagranicy, a dodać zyski przekazywane zagranicę. Obliczenie to przedstawia się w sposób następujący:

TABELA 4

	1938		1947	
	Suma	Wskaźnik	Suma	Wskaźnik
Ogólna suma zysków i procentów	1570	100	3242	206
Mniej zyski otrz. z zagranicy	—205		—145	
Plus zyski przekaz. zagranicę	+ 30		+ 94	
Zyski z przeds. w Anglii	1395	100	3191	229

(Cyfry zysków otrzymanych i przekazanych zagranicy zaczerpnięte z bilansu płatniczego Anglii, zamieszcz. w „Economist", Febr. 14. 48).

W ten sposób, po wyeliminowaniu wypłat i wpłat zagranicznych, wzrost zysków okaże się dużo większy od ustalonego w Białej Księdze (wskaźnik 229 zamiast 206).

Po drugie wreszcie, dzięki specyficznej angielskiej definicji „dochodu", obejmującej tylko dochód z bieżącej działalności gospodarczej, w tabeli 3 pominięte zostały sumy otrzymywane tytułem kompensacji za majątkowe szkody wojenne (compensation of war damage claims). Ponieważ w Anglii 1% ludności jest właścicielem 60% majątku narodowego, to odszkodowania te, wynoszące w r. 1947 poważną sumę 266 mln. funtów szterlin-

gów, można śmiało w 90% zaliczyć na konto kapitalistów. Bez względu na tytuł prawny jest to realna gotówka, którą dysponują kapitaliści

W naukowym czasopiśmie angielskim „Bulletin of the Oxford University Institute of Statistics" July 1947, znajdujemy dane o podziale czystej produkcji w przedsiębiorstwach (net product of enterprises). W Anglii przedstawiają się one w sposób następujący (w procentach):

TABELA 5

	1938.	1946.
Płace robotników	41,4%	41,8%
Pensje pracowników umysłowych	25,3%	20,8%
Renty	1.9%	1,1%
Procenty i zyski	31.4%	36,3%
Produkcja netto przedsiębiorstw	100%	100%

Tabela powyższa jest nieco bardziej miarodajna dla ustalenia stopy wartości dodatkowej od tabeli 3, gdyż wyłącza część dochodów pochodnych (pensje urzędników państwowych, komorne w domach czynszowych itd.) ale, rzecz jasna, tablica ta również nie daje rzeczywistego obrazu i co najwyżej może posłużyć dla zbadania kierunku dynamiki stopy wartości dodatkowej. Pomimo to tabela 5 potwierdza w całej pełni nasz wniosek, że zyski kapitalistów wzrosły w stosunku do okresu przedwojennego i że wzrost ten został sztucznie zmniejszony w Białej Księdze. Oto co pisze dosłownie na ten temat organ Uniwersytetu Oxfordzkiego:

„Uwidocznia się więc względny spadek płac w stosunku do okresu przedwojennego... Stałość (płac) pokazana w tabeli XIII (u nas tabela 5) i w Białej Księdze wydaje się być fałszywa i spowodowana stosunkowo małym wzrostem dochodu handlu detalicznego i usług konsumcyjnych. Jeśli uwzględnić ukrywanie dochodu przed opodatkowaniem i prawdopodobny spadek marży zysku w handlu detalicznym, wówczas wzrost zysku brutto będzie jeszcze większy. Wzrost zysku netto musi być więc znaczny z uwagi na stabilizację rent i pensji urzędniczych... Można więc sądzić, że **zyski netto osiągane z zatrudnienia pracy w przemyśle wzrosły w ciągu wojny.** To może być spowodowane przesunięciami do gałęzi przemysłu z wysoką marżą zysku... jak również wzrostem kosztów surowców. Jeżeli powyższa analiza jest słuszna, **to nastąpiło wydatne odchylenie od tradycyjnej stabilizacji stopy zysków brutto".**

Powyższe słowa nie wymagają długich komentarzy. Organ burżuazyjnej nauki stwierdza, że nastąpił względny spadek płac, nie uwidoczniony w pełni w Białej Księdze; wzrost zysków jest tak znaczny i kontrast z okre-

sem przedwojennym tak wielki, iż można mówić o nowym niejako, powojennym okresie stosunków między kapitałem i pracą, okresie charakteryzującym się wzmożoną stopą wyzysku.

Budżet i jego rola w podziale dochodu narodowego w Anglii

Dotychczas rozpatrywaliśmy podział dochodu narodowego nie uwzględniając podatków i opłat na rzecz ciał publicznych. Wobec ogromnego wzrostu budżetu po wojnie i jego znaczenia dla redystrybucji dochodów poszczególnych klas, zajmiemy się obecnie tym czynnikiem.

Wiadomo, że podatki pośrednie, szczególnie jeżeli pobierane są od artykułów powszechnego użytku, biją swym ostrzem w grupy ludności o małych dochodach, to jest w klasę pracowników najemnych. Już więc sama proporcja podatków bezpośrednich i pośrednich posiada pewną treść klasową. Ewolucja jej przedstawia się w sposób następujący od czasu zakończenia wojny:

TABELA 6

Rok budżetowy	Podatki bezpośrednie mln funt.	%% całości	Podatki pośrednie mln funt.	%% całości
1944 45	2012	64,2%	1122	35,8%
1945 46	2017	63,1%	1179	36,9%
1946 47	1738	57,7%	1272	42 3%
1947 48	1742	53,3%	1526	46.7%

Widzimy więc, że między rokiem 1944 a 1948 podatki pośrednie wzrosły o przeszło 400 mln. f. szt., podczas gdy podatki bezpośrednie zmalały o 270 mln. f. szt. Kontredans ten rachunkowo dał wzrost wpływów tylko o 130 mln. f. szt., ale kasowo potrącenia przeprowadzić się nie da. Zniesieniu nadzwyczajnego podatku od zysków (Excess Profits Tax) towarzyszy w ciągu ostatnich paru latach ciągły wzrost podatku od tytoniu; w rezultacie, kontredans polega więc na zdjęciu kilkuset milionów funtów z bark burżuazji i włożeniu ich na barki proletariatu.

Największy wzrost podatków pośrednich odnotować można w grupie artykułów spożycia masowego: tytoniu i piwie, a więc towarach konsumowanych w dużych ilościach przez klasę robotniczą. Liczbowo wpływy z najważniejszych podatków pośrednich (akcyza i cło) przedstawiają się w porównaniu z okresem przedwojennym następująco (w milionach funtów szterlingów):

TABELA 7

	1938	1946	1947
Od napojów alkoholowych	107	364	356
Od tytoniu	84	438	541
Podatek od kupna	nie było	161	217
Podatek od widowisk	8	55	49

Aby uzmysłowić sobie jaki haracz płacą obecnie angielscy palacze na rzecz skarbu państwa, wystarczy wspomnieć, że w roku 1947 importowano

tytoniu ogółem na sumę 47,4 mln. f. szt. (w r. 1938 — 23,3 mln. f. szt.). Ponieważ w samej Anglii tytoniu się prawie nie uprawia, to z powyższego wynika, że rząd pobiera od palaczy opłatę przekraczającą około 12 razy faktyczną wartość wypalonego tytoniu.

Podobnie, w nieco mniej jaskrawy sposób, przedstawia się sprawa z akcyzą od piwa.

Jeśli ogólna suma podatków bezpośrednich w stosunku do okresu przedwojennego wzrosła koło 4 razy, to podatek od tytoniu — najważniejszy obecnie z podatków pośrednich — wzrósł ok. sześć i pół razy. Ponadto wprowadzono nieznany przed wojną podatek od kupna czy nabycia (purchase tax) towarów przemysłowych, który obciąża bezpośrednio konsumenta, gdyż jest po prostu dopisywany przez sprzedawcę do rachunku.

Przechodzimy obecnie do analizy **podatków bezpośrednich.**

Wbrew szeroko reklamowanej przez angielską prasę burżuazyjną i rozpowszechnionej również zagranicą tezie o „ucisku" podatkowym burżuazji przez Labour Party — dane oficjalne stwierdzają zjawisko wręcz odwrotne: przy ogólnym wzroście podatków bezpośrednich po wojnie, obciążenie klasy pracującej wzrosło w stopniu wielokrotnie silniejszym od obciążenia klas posiadających.

Potwierdza to poniższa tabela o sumach podatków bezpośrednich płaconych przez poszczególne grupy i klasy społeczne przed i po wojnie (w milionach funtów szterlingów):

TABELA 8

	1938	1946	1947	Wskaźnik (1947 r. w stos. do 1938)
Podatki od dochodu				
Od rent	66	124	107	162%
Od zysków i procentów	265	1100	947	356%
Razem klasy posiadające	331	1224	1054	318%
Od pensji urzędniczych	52	293	272	522%
Od płac robotniczych	2	195	160	8000%
Razem pracownicy najemni	54	488	432	800%
Składki ubezpieczeniowe				
Płacone przez robotników	51	77	109	
Płacone przez prac. umysł.	4	9	13	
Razem składki ubezp. od prac.	55	86	122	222%
Podatki spadkowe	72	126	146	202%
Podat. doch. wojskowych	1	16	22	
Podatki bezpośrednie ogółem	519	1958	1794	347%

Widzimy więc, że klasa pracowników najemnych płaci obecnie osiem razy więcej tytułem podatku dochodowego niż przed wojną, podczas gdy klasy posiadające płacą tylko trzy razy więcej. Taki jest stan aktualny, w przyszłości jednak stosunek ten zmieni się jeszcze bardziej na nieko-

rzyść proletariatu. Bowiem w tabeli 8 uwzględniliśmy wszelkie formy podatku od dochodu, obowiązujące w angielskim ustawodawstwie podatkowym, a mianowicie: podatek dochodowy w ścisłym znaczeniu (income tax), dodatek do tegoż podatku dla dużych dochodów (surtax) oraz podatek od zysków nadzwyczajnych (excess profit tax). Otóż ten ostatni podatek, wprowadzony w czasie wojny, w roku ubiegłym został zniesiony. Jednak w przytoczonych cyfrach dochodów budżetowych na rok 1947 podatek ten, płacony wyłącznie przez kapitalistów (sp. akc. itd.), figuruje jeszcze w sumie 255 mln. f. szt. (od zysków osiągniętych w przeszłości), w okresie jego obowiązywania. Gdy w przyszłości płatności excess profit tax odpadną, to nastąpi znaczne zmniejszenie obciążeń podatkowych burżuazji.

Zwrócić jeszcze należy uwagę na stosunkowo bardzo mały wzrost podatku spadkowego. Uwzględniając dwukrotny mniej więcej spadek siły nabywczej funta, podatek ten faktycznie pozostał na poziomie przedwojennym, a więc płatnicy jego — w ogromnej większości burżuazja — są wyraźnie uprzywilejowani. W ten sposób rząd labourzystowski przekreślił jeszcze jedno złudzenie, jakoby ograniczenie możliwości nabycia majątku drogą dziedziczenia stworzy równiejszy start i oprze bogactwo jednostki na „zasługach" własnych.

Zamiast tego „socjalistyczny" rząd ściąga obecnie od proletariatu fizycznego, nie płacącego przed wojną niemal zupełnie podatku dochodowego, 160 mln. funtów rocznie (osiemdziesięciokrotny wzrost!).

Powyżej zobrazowaliśmy stronę dochodową budżetu. Rozpatrzyć również należy wydatki budżetowe, bowiem i ta strona w znacznej części nosi charakter redystrybucji dochodu narodowego.

Z ogólnej sumy wydatków budżetowych, przekraczającej 3 miliardy funtów szterlingów, tylko 1590 mln. f. szt., czyli mniej niż połowa, przeznaczona była na towary i usługi (płace) bezpośrednio nabywane przez państwo. Reszta wydatków, to wszelkiego rodzaju transfer na rzecz osób i instytucji, któremu nie towarzyszy świadczenie wzajemne.

Nas interesują sumy wypłacane burżuazji bezpośrednio z budżetu państwowego, bez względu na to, czy to będą wydatki zwyczajne, czy też wydatki nadzwyczajne (tzw. below line, dosłownie „niżej linii"), gdyż dla kapitalistycznych odbiorców każdy pieniądz jest równie dobry.

Świadczenia otrzymywane przez burżuazję od skarbu państwa przedstawiają się następująco (w milionach funtów szterl.):

TABELA 9

	1938	1946	1947
Procenty od długów państwowych	223	530	544
Wynagrodz. wojen szkód majątk.	nie było	131	266
Zwrot podatku od zysków nadzw.	nie było	167	40
Razem	223	828	850

Należy zaznaczyć, że wszystkie powyższe sumy w lwiej części płyną do kieszeni burżuazji. Według danych przedwojennych właścicielami obligacji pożyczek państwowych były w 90% klasy nieproletariackie. Odszkodowanie za zniszczenie majątku przez działania wojenne — któż może być

jego odbiorcą, jeśli dwie trzecie majątku narodowego w Anglii stanowią własność jednego z ułamkiem procentu ludności? Wreszcie zarówno płatności jak i zwroty podatku od zysków (profit) dotyczą wyłącznie kapitalistów.

Spróbujemy teraz przeprowadzić bilans wpłat i wypłat skarbu państwa z klasami posiadającymi.

Jak wynika z tabeli 8, w roku 1947, tytułem podatków bezpośrednich, klasy posiadające wpłaciły ogółem 1200 milionów funtów szterlingów (1054 mln. funtów pod. dochod. + 146 mln. funtów podatku spadk.). W tym samym okresie klasy te otrzymały od skarbu państwa 850 mln. funtów. Wynika z tego, że bezpośrednie wpłaty burżuazji na rzecz państwa netto (tj. po potrąceniu wypłat) osiągnęły w roku 1947 zaledwie sumę 350 milionów funtów szterl., to jest mniej niż podatki bezpośrednie wpłacone przez pracowników najemnych w sumie 554 mln. funtów! Przy czym ta ewolucja w kierunku uprzywilejowania klas posiadających dokonała się właśnie w okresie pozostawania u władzy labourzystów. Świadczy o tym poniższe zestawienie:

TABELA 10

Klasowa struktura budżetu (wpłaty i wypłaty bezpośrednie):

Świadcz. netto.	1938		1947	
	Mil. funt.	%%	Mil. funt.	%%
Klasy posiadające	180	62%	350	39%
Pracownicy najemni	109	38%	554	61%
Razem	289	100%	904	100%

Jednak stosunkowy wzrost podatków pośrednich i zmniejszenie udziału burżuazji w podatkach bezpośrednich, nie dają jeszcze pełnego obrazu korzyści, jakie osiągnęła burżuazja za rządów Labour Party z redystrybucji dochodów, dokonywanej przez budżet. Nie uwzględniliśmy mianowicie tych **ogromnych sum, które otrzymują klasy posiadające z tytułu spłaty długów państwowych.** Chodzi tu nie o spłatę odsetek, podaną w tabeli 9., lecz samej substancji długu. Długi państwowe w Anglii wzrosły w czasie wojny do astronomicznej sumy 24 miliardów funtów szterlingów, co przekracza trzykrotnie ich wysokość przedwojenną i równa się mniej więcej wartości całego majątku narodowego Anglii w cenach przedwojennych. Jest więc zupełnie jasne, że wierzyciele państwa nabywali obligacje państwowe nie kosztem swych majątków, które pozostały przecież w ich rękach, ale ze swoich dochodów, zwłaszcza z ogromnych zysków wojennych. Byłoby więc zupełnie logicznym krokiem w okresie powojennym — okresie ogromnych trudności gospodarczych — przeprowadzenie zasadniczej konwersji długów państwowych, przewidującej przynajmniej odroczenie terminu ich spłaty. „Socjalistyczny" rząd nie poszedł jednak tą drogą. Kanclerz skarbu Cripps prowadzi politykę „zamrożenia" płac, dowodzi, że groźba inflacji jest realna, że strumień towarów jest mniejszy od strumienia pieniądza. A jednocześnie... skarb w samym tylko roku 1947 wydaje kilkaset milionów funtów szt. na spłatę długów państwowych! Mimo braku w źródłach angielskich danych, komu te sumy przypadają, nie ule-

ga wątpliwości, że w ogromnej części inkasuje je kapitał finansowy — wielkie banki powiązane z monopolistycznym kapitałem przemysłowym itd.

Cyfrowo spłatę długów państwowych ustalić jest dość trudno. Konstrukcja budżetu angielskiego jest bardzo zagmatwana. Rachunek dochodu i kapitału, wydatki i dochody zwyczajne i nadzwyczajne, wreszcie rachunek długów i wierzytelności, wszystko to jest poplątane niewiarygodnie, ale być może celowo, bo np. umieszczenie poza budżetem zwyczajnym 306 mil. funtów zwrotu szkód wojennych i podatku od zysków prowadzi w konsekwencji do nie liczenia ich jako dochodu burżuazji.

Podobnie zagmatwany jest rachunek długów państwowych. Obok długów spłaconych i zaciągniętych, umieszcza się przelewy różnych agencji rządowych (jak np. Fundusz Bezrobocia) na rzecz skarbu. Można jednak stworzyć sobie obraz ogólny nie wnikając w poszczególne pozycje, a zajmując się tylko saldem. Otóż pożyczki zaciągnięte przez państwo netto w r. 1947 wyniosły 491 mil. funtów szterlingów. Cyfrą tą objęte są operacje zarówno krajowe jak i zagraniczne. Uwzględniając zagraniczne pożyczki (i dary) zaciągnięte netto w kwocie 807 mil. f. szt., okaże się, że **państwo w tym roku spłaciło 316 mil. f. szt. długów krajowych netto, tj.** po potrąceniu zaciągniętych pożyczek. Podobnie jak i w rachunku inwestycji, długi zagraniczne zaciąga państwo i płacić je będzie naród angielski. Natomiast ze spłaty długów korzystają wierzyciele krajowi, tj. burżuazja angielska. Spłaty te śmiało zaliczyć można na konto jej dochodu.

Możemy obecnie przedstawić podział dochodu narodowego Anglii z uwzględnieniem opodatkowania (którego nie uwzględniała tab. 3), bez zysków zagranicznych.

TABELA 11

	1938		1947	
	Mil. funt.	%%	Mil. funt.	%%
Dochody z rent, proc. zysków	1372	33.5%	2697	35,5%
Dochody z pracy najemnej	2735	66.5%	4696	64,5%
Razem	4107	100%	7393	100%

Jeszcze raz podkreślamy, że danych tych nie wolno utożsamiać ze stopą wartości dodatkowej, tabela nie uwzględnia bowiem całego szeregu ważnych elementów, przede wszystkim dochodów wtórnych. Trzeba pamiętać, że wszystkie cyfry wzięte zostały z oficjalnych danych z dwiema jedynie poprawkami: 1) odjęliśmy zyski z inwestycji zagranicznych, jako zaciemniające obraz eksploatacji wyłącznie angielskiego proletariatu, 2) dodaliśmy do dochodów burżuazji zwrot podatku od zysków i wynagrodzenia za szkody wojenne. (Chociaż Biała Księga nie uważa tego za dochód, lecz za przyrost majątku, to jednak nawet angielskie władze podatkowe pobierają od tych sum podatek dochodowy. Nawet więc ze stanowiska burżuazyjnego mamy pełne prawo przeprowadzenia tych poprawek.)

Natomiast nie zaliczyliśmy do dochodów burżuazji kwot otrzymanych tytułem spłaty długów państwowych.

Tak więc, nawet na podstawie oficjalnych danych o podziale dochodu narodowego i wykonania budżetu dochodzimy do niezbitego wniosku, że podział dochodu narodowego w Anglii pod rządami Labour Party zmienił się na niekorzyść klasy pracowników najemnych. W rzeczywistości zmiana ta jest o wiele większa od wykazanej w tab. 11, ponieważ nie uwzględniliśmy: 1) poważnego wzrostu aparatu państwa burżuazyjnego i inn. dochodów wtórnych, które dzięki burżuazyjnym metodom obliczania dochodu narodowego, niesłusznie figurują jako wzrost dochodów z pracy; 2) dochodów klas posiadających ze spłaty długów państwowych (techniczne trudności ustalenia dokładnych cyfr) oraz 3) nie mogliśmy dokonać rozłożenia na poszczególne klasy zwiększonego ciężaru podatków i opłat pośrednich, który niewątpliwie ostrzem swym zwrócony jest również przeciwko ludności pracującej. Ponadto pamiętać należy, że burżuazja część swych dochodów ukrywa przed władzami podatkowymi. Nawet prasa burżuazyjna przyznaje, że „moralność podatkowa" bardzo pogorszyła się po wojnie. Oczywiście robotnik, czy urzędnik dochodów swych ukryć nie może, figurują one w liście płacy. Natomiast spółki akcyjne — jak wszędzie, tak i w Anglii — przez najróżniejsze kombinacje bilansowa zmniejszają sztucznie swe zyski.

Sprawa utraconych inwestycji kapitałowych zagranicą

Na marginesie warto zwrócić uwagę na problem straty inwestycji zagranicznych i płynących stąd zysków kapitalistów angielskich. Około połowę tych inwestycji, o wartości do 2 miliardów funtów szterlingów, Anglia zmuszona była sprzedać w czasie wojny. **Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że straty te ponieśli właściciele inwestycji zagranicznych. Właściciele ci nie zostali bynajmniej wywłaszczeni.** Otrzymali oni pełne odszkodowanie od rządu angielskiego w postaci długoterminowych obligacji państwowych w zamian za skupione w drodze przymusowej zagraniczne akcje, obligacje i inne papiery wartościowe. Oznacza to, że burżuazja angielska zachowała swe „zagraniczne" dochody, lecz ciężar ich zapłaty przesunął się z proletariatu zagranicznego na angielskiego podatnika, w ostatecznym rachunku — wobec znanej nam już struktury budżetu — na angielskie masy pracujące. Rzecz jasna, że oznacza to wzrost stopy wyzysku angielskiego proletariatu.

W tym miejscu należy uczynić małą dygresję historyczną. Narastanie inwestycji zagranicznych Anglii odbywało się w ciągu kilku pokoleń, zwłaszcza przed pierwszą wojną światową. Proces ten skrzywił strukturę społeczną Anglii, nadmiernie rozwinął nieprodukcyjne gałęzie gospodarki zajęte obsługiwaniem burżuazji, kosztem gałęzi produkcyjnych. Według najnowszej oceny ewolucji dochodu narodowego Anglii od roku 1870, dokonanej przez angielski kwartalnik ekonomiczny „The Economic Journal" z marca 1948 r., stosunek płac do zysków do r. 1914 zmieniał się ciągle na korzyść zysków (r. 1870: płace 365 mil. funtów; zyski 356 mil. funtów. Rok 1914: płace 863 mil. funtów, zyski 1.034 mil. funtów), między innymi dzięki wzrostowi zysków zagranicznych (mimo rzucania pewnych

okruchów arystokracji robotniczej). Ale obecnie, ze stratą inwestycji zagranicznych odpadła znaczna część tzw. niewidzialnego eksportu. Zapewnienie importu do Anglii w skali przedwojennej wymaga powiększenia eksportu widocznego, czyli normalnego eksportu towarów. Jest jasne, że nie da się to przeprowadzić bez zwiększenia ilości robotników pracujących na eksport, czyli bez uzdrowienia struktury społecznej. Proces ten jednak utrudniony i hamowany jest przez zachowanie dochodów pasożytniczej grupy b. inwestorów zagranicznych. Dochody ich nie oznaczają już „bezpłatnego" importu surowców i żywności do kraju, a mimo to dzięki ich zachowaniu, obsługiwanie tej grupy pochłania poważną część krajowej siły roboczej. Według oficjalnego rocznika statystycznego („Statistical Abstract of the United Kingdom", 1938 r.) w r. 1931 w gałęzi gospodarki zwanej „usługi osobiste" zajętych było 506 tysięcy mężczyzn i 2.122 tysiące kobiet, co stanowiło do 14% ogółu zatrudnionych w Anglii, w tym samej służby domowej (private personal service) było 1470 tysięcy. Po wojnie nie znamy oficjalnych cyfr o liczebności tej grupy i chociaż prawdopodobnie uległa ona zmniejszeniu, to jednak kryją się tutaj jeszcze ogromne rezerwy siły roboczej, które mogłyby zapewnić likwidację dotkliwego jej braku w takich gałęziach, jak przemysł włókienniczy itd.

Labourzystowski rząd doprowadził do takiej sytuacji, że chociaż Anglia w dużym stopniu przestała być rentierem w skali światowej, to napęczniałe dochody rentierów (uwzględnić należy rozdęty niesłychanie dług państwowy) hamują wzrost pracy produkcyjnej i nadal nadają południowej Anglii charakter wielkiego uzdrowiska dla bogatych, o czym pisał jeszcze Lenin w „Imperializmie".

Reasumując, można stwierdzić: niezmiernie wysoki stosunek zysków (krajowych i zagranicznych łącznie) kapitalistów angielskich do całego dochodu społecznego, wywołany był w pewnym stopniu rolą Anglii jako państwa — rentiera, wyzyskującego cały świat. Ze stratą znacznej części inwestycji i zysków zagranicznych dokonała się swoistego rodzaju transmisja: **zmniejszyły się dochody kraju, lecz dochód kapitalistów nie zmniejszył się, gdyż zyski dostarczane dawniej przez zagranicę, obecnie ściągane są z angielskiej klasy pracującej w formie procentów płaconych przez państwo kapitalistom.**

„Transmisja" ta jest — nie mówiąc już o innych stronach problemu — garbem na gospodarce angielskiej, skrzywieniem, które hamuje wyprostowanie struktury gospodarczej kraju, skierowanie większej części siły roboczej do pracy produkcyjnej i dopasowanie do zmienionej roli Anglii w gospodarce światowej. Wyrazem tej „transmisji" w dziedzinie podziału dochodu narodowego jest oczywiście — wykazany wyżej nawet na podstawie daleko niepełnych danych oficjalnych — wzrost stopy wyzysku proletariatu angielskiego.

Wnioski

Opracowanie niniejsze nie pretenduje do pełnej charakterystyki polityki społeczno-gospodarczej rządu Labour Party. W szczególności nie omó-

wiliśmy tu zagadnienia „nacjonalizacji" niektórych gałęzi przemysłu, która to „nacjonalizacja" jest w gruncie rzeczy znowu premiowaniem kapitalistów kosztem podatnika angielskiego. (Właściciele „znacjonalizowanych" przedsiębiorstw otrzymują pełne odszkodowania w wysokości częstokroć przekraczającej realną wartość „znacjonalizowanych" obiektów. Procent, jaki skarb płaci od obligacji wydanych b. właścicielom, jest często wyższy niż przeciętny zysk, jaki dawały przedsiębiorstwa przed „nacjonalizacją"). Niemniej jednak, nawet ta krótka analiza bez żadnych wątpliwości pozwala na wyciągnięcie wniosków, co do istoty polityki gospodarczej Labour Party — polityki uprzywilejowania klas posiadających, kosztem klasy robotniczej.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że w okresie rządów Labour-Party, zyski kapitalistyczne posiadają stałą — i to coraz szybszą — tendencję rosnącą.

Świadczy o tym poniższa tabelka, umieszczona w dodatku do „Economist" („Records and Statistics", February 7.1948), a przedstawiająca zyski 1984 typowych spółek akcyjnych:

TABELA 12

	1944	1945	1946	1947
Zyski w mil. funtów szt.	299.5	310,4	346,4	435 0
W procentach	100%	103,6%	115,7%	145.2%

W ciągu jednego tylko roku 1947 zyski wzrosły więc o 25%. Za ten sam okres fundusz płac robotniczych powiększył się tylko o 14%, a uwzględniając wzrost ilości robotników o 7% — tylko o 6%. Biorąc jeszcze pod uwagę zwyżkę cen, mamy tu do czynienia z faktycznym spadkiem dochodów robotniczych (jeżeli przyjąć płace i ceny detaliczne w czerwcu 1947 r. za 100, to w kwietniu 1948 r. oficjalny wskaźnik płac wyniósł 105, a cen — 108 (wg „Monthly Digest of Statistics", May 1948, p. 132).

*

Takie jest istotne oblicze polityki gospodarczej „socjalistycznego" rządu Anglii i takie jej wyniki. Niby czerwona nić wszędzie wyziera klasowy, antyrobotniczy charakter tej polityki: od zamrażania płac robotniczych i zwiększenia podatków pośrednich, poprzez wypłatę odszkodowań kapitalistom za „znacjonalizowane" przedsiębiorstwa, za stracone inwestycje zagraniczne, za szkody wojenne, za pożyczone dochody z wojny, aż do znoszenia podatków od wielkich zysków, popierania inwestycji na bazie kapitalistycznej.

Rezultatem tego wszystkiego jest wyraźna tendencja zwiększenia udziału klas posiadających w dochodzie narodowym, wyraźny wzrost stopy wyzysku angielskiej klasy robotniczej.

M. O.

Sytuacja drobnego farmera amerykańskiego

W prasie amerykańskiej coraz częściej rozbrzmiewają trwożliwe nuty w związku z sytuacją gospodarczą kraju. Liczne fakty świadczą, że w niedalekiej przyszłości należy oczekiwać nowego kryzysu gospodarczego w Stanach Zjednoczonych. Nieunikniony również staje się kryzys rolny.

Gospodarka rolna krajów kapitalistycznych bardzo silnie cierpi z powodu wstrząsów gospodarczych nawiedzających te kraje. Tak na przykład w kryzysowych latach 1929 — 1932 ogólny dochód narodowy Stanów Zjednoczonych obniżył się mniej więcej o połowę, podczas gdy dochód z gospodarki rolnej zmniejszył się o przeszło dwie trzecie. Ciężkie skutki kryzysów rolnych szczególnie dotykają drobnych posiadaczy ziemi, którzy w następstwie popadają w jeszcze większą niewolę i zależność od imperialistycznej burżuazji. Wszystko to prowadzi do dalszej ruiny i dalszego zubożenia mas chłopskich.

W swej pracy pod tytułem „Nowe fakty o prawach rozwoju kapitalizmu w rolnictwie", napisanej w latach 1914 — 1915, dał Lenin świetną analizę rozwoju rolnictwa kapitalistycznego w Stanach Zjednoczonych.

Analizując na przykładzie Stanów Zjednoczonych prawa ewolucji gospodarki rolnej w warunkach kapitalizmu, przytacza Lenin obszerny materiał charakteryzujący proces wywłaszczenia drobnej własności ziemskiej, czemu towarzyszy istnienie na wpół feudalnych, na wpół niewolniczych form wyzysku drobnego wytwórcy, szczególnie na południu Stanów Zjednoczonych.

Również we współczesnym rolnictwie kapitalistycznym utrzymały się — jak wykazują badania — tenedencje ujawnione przez Lenina przed z górą trzydziestu laty. Nadal trwa proces wywłaszczania, nadal trwają te same formy rabunku drobnego chłopa.

Tak jak w ustroju feudalnym, również we współczesnym społeczeństwie kapitalistycznym własność ziemska określa stanowisko jej właściciela.

Pisze o tym amerykański ekonomista Schellenberger w swym niedawno opublikowanym artykule pt. „Przyszłość rolnictwa argentyńskiego": „Własność ziemska w Argentynie jest synonimem bogactwa i wysokiego stanowiska społecznego, jednakże — zauważa w dalszym ciągu autor — ponad 80% ludzi pracujących na roli nie jest jej właścicielami".

Również w Stanach Zjednoczonych w gospodarce rolnej nadają ton wielcy właściciele ziemscy. Według danych spisu z 1940 roku, podstawowa masa towarowej produkcji rolnej (84%) pochodziła z jednej trzeciej najsilniejszych gospodarstw, podczas gdy następna trzecia część gospodarstw wytwarzała tylko 3% produkcji, udział zaś pozostałych gospodarstw farmerskich wynosił 13% całej rynkowej produkcji rolnej. Dodać należy, że w Stanach Zjednoczonych górna warstwa farmerów, stanowiąca zaledwie 2,5% ogólnej liczby gospodarstw, posiada 22% powierzchni użytków rolnych kraju. Ogólna produkcja tej stosunkowo nielicznej grupy gospodarstw stanowi przeszło 25% całkowitych zbiorów rolniczych w kraju.

Smutny jest żywot drobnych farmerów amerykańskich. Są to ofiary nieograniczonego wyzysku ze strony właścicieli ziemskich, którzy wyciskają z nich niezmiernie wysoką rentę gruntową.

W rolnictwie kapitalistycznym (podobnie jak w poprzedzającym je rolnictwie feudalno - pańszczyźnianym) stosunki rentowe odgrywają decydującą rolę.

Do tej pory utrzymują się w rolnictwie kapitalistycznym przeżytki gospodarcze feudalizmu. W Stanach Zjednoczonych Ameryki szeroko rozpowszechnione są: renta pieniężna i renta w produktach.

Właściciele ziemi, dysponując „tytułem własności", po dzień dzisiejszy „zagarniają w swe ręce rezultat rozwoju społecznego, powstały bez jakiegokolwiek współdziałania z ich strony" (K. Marks, Kapitał, tom III, str. 446).

Dzierżawny system użytkowania ziemi w Stanach Zjednoczonych ma za sobą długą historię; początki jego sięgają czasów zniesienia niewolnictwa w kraju (1863 r.). Ekonomiści burżuazyjni, jak np. Donald Alexander, muszą sami przyznać, że wyzwolenie niewolników dało początek systemowi dzierżawnemu w Stanach Zjednoczonych. Wyzwolony niewolnik był zarazem „wyzwalany" z ziemi i środków produkcji, które pozostały w rękach wielkich właścicieli ziemskich, to zaś zmuszało go do dzierżawienia ziemi na niesłychanie uciążliwych warunkach. Dalszy proces wywłaszczania drobnych wytwórców spowodował rozpowszechnienie dzierżawionego systemu użytkowania ziemi.

Dynamikę wzrostu dzierżawy roli w okresie od roku 1880 do 1935 zaobserwować można na podstawie następujących danych:

Rok	Liczba gospodarstw dzierżawiących ziemię w stosunku % do ogólnej ilości gospodarstw
1880	25,6
1890	28,4
1900	35,3
1910	37,0
1920	38,1
1930	42,4
1935	42,1

Liczby pochodzące ze spisu 1940 roku świadczą, że około 40% farmerów amerykańskich musi wskutek bezrolności lub małorolności uciekać się do niewolniczej dzierżawy. Ogólna liczba mieszkańców tych gospodarstw farmerskich wynosiła 10.732 tysięcy osób, co stanowi 36,3 procent całej rolniczej ludności kraju.

Dzierżawa rolna przybiera obecnie rozmaite formy. Po pierwsze — dzierżawa pieniężna, kiedy to dzierżawca wpłaca właścicielowi ziemi rentę gruntową gotówką za każdą jednostkę powierzchni ziemi. Po drugie — dzierżawa pieniężno-naturalna, przy której dzierżawca spłaca część opłaty dzierżawnej gotówką, a część w naturze. W gruncie rzeczy jest to jedna z płatniczych form dzierżawy; istnieją jeszcze tak zwani croppers — to znaczy połownicy, posługujący się bydłem pociągowym lub trakcją mechaniczną właściciela ziemi. W tym wypadku część produkcji, pobierana przez właścicieli ziemi, jest znacznie większa niż w wypadku poprzednim.

Dzierżawa pieniężna obejmuje przeszło piątą część ogólnej liczby dzierżawionych farm. Dane statystyki amerykańskiej pozwalają stwierdzić, że w dzierżawę pieniężną oddawane są ziemie mniej wartościowe. Spłacając znaczne sumy renty gruntowej, dzierżawca zmuszony jest do silnego ograniczenia wydatków na nabycie inwentarza, nawozów itd.

Renta w krajach kapitalistycznych stanowi podatek nałożony na społeczeństwo. Ten pobierany przez właścicieli ziemskich podatek sięga ogromnych sum.

„...im wyższego rozwoju doznały w kraju rolnictwo i cywilizacja, tym wyżej podnosi się renta od akra, a wraz z nią ogólna suma rent, tym większy staje się podatek, który społeczeństwo płaci wielkim właścicielom ziemskim..." (K. Marks, Kapitał, tom III, str. 639).

W Stanach Zjednoczonych płatności z tytułu renty osiągnęły w roku 1940 kwotę 150 milionów dolarów. W roku 1930 były one jeszcze wyższe, dochodząc do 200 milionów dolarów.

Bezwstydny wyzysk i ucisk ludności kolorowej (Murzynów, Indian Chińczyków, itd.) w krajach „cywilizowanych" jest powszechnie znany, W. Lenin pisał na ten temat: „O upokarzającej sytuacji Murzynów nie ma co mówić; burżuazja amerykańska nie jest pod tym względem bynajmniej lepsza od burżuazji innych krajów".

„Oswobodziwszy" Murzynów postarała się ona, by na gruncie „swobodnego" republikańsko-demokratycznego kapitalizmu wznowić o ile możności niewolnictwo, uczynić wszystko możliwe i niemożliwe w celu najbardziej bezwstydnego i najpełniejszego ucisku Murzynów" (W. Lenin, Dzieła, t. XVII, str. 581).

Charakterystyczne jest, że kolorowi dzierżawcy płacą rentę dwukrotnie wyższą od renty opłacanej przez białych dzierżawców. Nie tłumaczy się to oczywiście jakąś różnicą w urodzajności ziemi. Dla powiększenia własnych zysków amerykańscy obszarnicy nie pominęli okazji wykorzystania — pochodzenia rasowego upośledzonej pod względem prawnym ludności kolorowej.

Ekonomiści burżuazyjni, analizując sposoby najdogodniejszej lokaty

kapitałów należących do właścicieli ziemskich, próbują usłużnie stworzyć podstawę „teoretyczną" dla uzasadnienia wyższej renty pobieranej od kolorowej ludności. „Teoretycy" ci do czynników, które powinny podnieść poziom renty gruntowej, a więc na przykład — zabudowania, urządzenia irygacyjne i inne, zaliczają również i taki element jak stopień „ryzyka" właściciela ziemskiego. Zdaniem tych autorów (i oczywiście ich rozkazodawców) ryzyko właścicieli ziemskich jest szczególnie wielkie w Stanach Południowych, gdzie, jak wiadomo, wśród ludności rolniczej przeważają kolorowi. W wydanej w Waszyngtonie w roku 1944 monografii pt. „Wysokość renty opłaconej lub opłacanej przez dzierżawców" można przeczytać, co następuje:

„W tych Stanach (to znaczy południowych) dzierżawcy nie rozporządzają dodatkowymi zasobami, które mogłyby być zajęte przez właściciela ziemi w wypadku, gdyby dzierżawcy nie udało się osiągnąć zbioru i opłacić renty" (str. 3).

Właśnie tym elementem „ryzyka" właściciela ziemskiego chcieliby ci teoretycy uzasadnić wyższy poziom renty gruntowej w Stanach Południowych. Burżuazja zawsze znajdzie motywy dla usprawiedliwienia uświęcenia porządków burżuazyjnych i nieograniczonego wyzysku mas pracujących.

Dzierżawa pieniężno-naturalna, w szczególności zaś dzierżawa naturalna, a więc innymi słowy — renta opłacana produktami — jest w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza południowych, jeszcze bardziej rozpowszechniona niż dzierżawa pieniężna. Renta opłacana produktami jest pozostałością wyzysku feudalno-pańszczyźnianego, przypomina ona tak zwaną dzierżawę produktową, praktykowaną w Rosji przedrewolucyjnej, kiedy to biedny chłop musiał na skutek małorolności dzierżawić ziemię od obszarnika lub kułaka na najbardziej lichwiarskich warunkach.

Renta opłacana produktami ma za podstawę dzierżawę połowiczną. Połownictwo specjalnie szeroko rozpowszechnione jest na terenach plantacji bawełny w stanach południowych, gdzie ta forma dzierżawy obejmuje 60 do 65% wszystkich gospodarstw. Chcąc uniknąć ryzyka związanego z uprawą, wymagającą tak wiele zachodu jak bawełna, właściciel farmy stara się oddać swą farmę całkowicie lub przejściowo w dzierżawę, albo też wyszukuje sobie cropperów — tzw. połowników, którzy podlegają jeszcze większemu wyzyskowi niż w innych formach dzierżawy.

Położenie połowników określił Lenin w następujący sposób: „Kapitał zniszczył przed półwieczem niewolnictwo po to, by teraz odrodzić je w zmienionej formie, a mianowicie w formie dzierżawy połowniczej" (W. Lenin, Dzieła, t. XVII, str. 633).

Zresztą trudno jest czasem przeprowadzić rozgraniczenie między połownikiem a robotnikiem rolnym. W braku rąk do pracy lub w okresach niskich cen na produkty rolne właściciele ziemscy wolą oddawać ziemię cropperom. Przy innej natomiast koniunkturze rynkowej właściciel ziemi zamienia byłych połowników w swoich robotników najemnych.

Jaką rolę odgrywają gospodarstwa połownicze?

Są one niewielkie pod względem rozmiarów, średnia powierzchnia z...wów wynosi 19,3 akra (niepełnych 8 ha) na jedno gospodarstwo

i tylko w nielicznych wypadkach obszar zasiewów dosięga 30 akrów (12 ha). Średnie gospodarstwo połownicze posiada jeden zaprząg konny lub parę mułów, jedną krowę, cielę, świnię i kury.

Silnie okrojona część produkcji croppera przypada właścicielowi ziemskiemu, co odbija się na całej jego sytuacji materialnej. Inwestycje połownika są bardzo mizerne. Oto dane zaczerpnięte z amerykańskiej książki pt. „Gospodarka rolna w stanie Arkanzas" (autor: Mac Neilly i inni, czerwiec 1943, str. 33). Dane te wskazują na znikome zaopatrzenie połowników w szereg najważniejszych środków wytwórczych.

Przeciętna wartość na 1 gospodarstwo
(w dolarach)

Okręgi stanu Arkanzas	Bydła	Maszyn i narzędzi	Paszy i nasion	Razem
Cheecot	23,24	6,66	3,20	38,10
Missisipi	37,81	0,08	3,88	41,77
Clark	68,33	—	15,39	83,72

Przytoczone cyfry świadczą wymownie o słabości tych gospodarstw.

Zacytujemy jeszcze kilka cyfr, zaczerpniętych z tego samego źródła (str. 50), a dotyczących innych rodzajów majątku połowników, według wyników przypadkowo dobranych badań.

Razem zbadano 133 gospodarstwa, z tego w okręgu Cheecot — 29, Missisipi — 72 i Clark — 32. Okazało się, że połownicy pierwszych dwóch okręgów zupełnie nie posiadali własnej ziemi. Spośród 32 rodzin trzeciego okręgu tylko 4 posiadały działki rolne w rozmiarach około 1 ha na rodzinę. Rachunki bieżące w banku posiadały tylko 4 rodziny ze 133 zbadanych i to z bardzo nieznacznymi wkładami (od 32 do 125 dol.). Polisy ubezpieczeniowe i inne papiery wartościowe miały tylko nieliczne rodziny.

Przytoczone tu fakty wykazują w sposób poglądowy, że sytuacja materialna połowników niezbyt harmonizuje z „słynnym" amerykańskim poziomem życia.

Charakterystyka dzierżawy wyrobniczej czyli połownictwa, sformułowana przed wielu laty przez Lenina w jego świetnej pracy pt. „Nowe fakty o prawach rozwoju kapitalizmu w rolnictwie", daje się w pełni zastosować do współczesnego połownictwa istniejącego w Stanach Zjednoczonych.

Lenin pisał: „Nie mamy przed sobą dzierżawców w europejskim, kulturalnym, współczesno-kapitalistycznym sensie. Mamy przed sobą w gruncie rzeczy nawpół feudalnych lub — co oznacza to samo pod względem gospodarczym — na wpół niewolniczych połowników".

Jak stwierdził Marks, proces rozwoju rolnictwa kapitalistycznego pociąga za sobą ruinę drobnego wytwórcy. W. Lenin pisał w związku z tym: „Kapitał wyzwolił rolnictwo od feudalizmu, wciągnął je do obrotu

handlowego, a co za tym idzie do procesu światowego rozwoju gospodarczego, wyrwał je z zastoju i skostnienia średniowiecza i patriarchalizmu. Ale kapitał nie tylko nie usunął ucisku, wyzysku i nędzy mas, lecz wprost przeciwnie — rodzi tę niedolę w nowej formie i przywraca na „współczesnej" podstawie jej dawne formy" (W. Lenin, Dzieła t. XVII, str. 639).

Owe tezy Lenina całkowicie zachowały swą moc również w dniu dzisiejszym, co potwierdzają liczne fakty zaczerpnięte z współczesnej rzeczywistości kapitalistycznej.

Cyfry statystyki amerykańskiej odzwierciedlają ponure życie drobnych farmerów — dzierżawców. Dość dobitnie scharakteryzował położenie dzierżawców w Ameryce profesor Uniwersytetu Oklahoma, Hudson.

„Wielu naszych dzierżawców — pisze on — przypomina wyczerpanych pływaków, zupełnie niezdolnych do zebrania sił i przeciwstawienia się napotykanym trudnościom..."

Dzierżawca — połownik marzy o posiadaniu własnej farmy, a przynajmniej własnej choćby niewielkiej działki ziemi. Dla przytłaczającej większości pozostaje to jednak tylko marzeniem. Ziemia w krajach kapitalistycznych stanowi przedmiot kupna i sprzedaży, a cena jej jest bardzo wysoka. Do tego jeszcze cena ziemi (skapitalizowana renta gruntowa) w krajach kapitalistycznych stale się podnosi. Ta tendencja wzrostu cen ziemi, zauważona już przez Marksa, znajduje swe potwierdzenie we współczesnym rolnictwie kapitalistycznym. Cena ziemi w Stanach Zjednoczonych wzrosła od roku 1900 do roku 1910 o 118%, a od roku 1910 do 1920 r. ceny podniosły się jeszcze o 92%, osiągając 170% w stosunku do poziomu cen z lat 1912 — 1914. W następnych latach zaznacza się co prawda spadek cen ziemi w związku ze zmniejszeniem się popytu na produkty rolne i spadkiem ich cen. Ale już od roku 1933 ceny ziemi znów rosną.

Znacznie podniosły się ceny ziemi podczas drugiej wojny światowej. W przeciągu jednego tylko roku, od 1 marca 1943 do 1 marca 1944 ceny podskoczyły o 15%. Wedle danych biura gospodarki rolnej Departamentu Rolnictwa poziom cen ziemi w całych Stanach Zjednoczonych wynosił w marcu 1944 roku 138% w stosunku do cen z lat 1935 do 1939 i 114% w porównaniu z poziomem z lat 1912 do 1914.

Rzecz charakterystyczna, że wartość maszyn rolniczych i zabudowań przypadających na jednostkę powierzchni ziemi w Stanach Zjednoczonych jest wielokrotnie niższa od ceny ziemi. Tak np. w skali całego kraju wartość wyżej wspomnianych środków wytwórczych na każdy akr ziemi wynosi tylko 26,3% (w tym maszyny — 9,5% średniej wartości 1 akra ziemi, pomijając już okręgi intensywnej uprawy, gdzie procent ten jest jeszcze niższy. Na przykład w okręgach sadowniczych wynosi on 14,0% (5,4%), w okręgach warzywniczych 21,6 proc. (9,1 proc.) itd.

Cena kupna ziemi w Stanach Zjednoczonych — to poważna pozycja rozchodowa w produkcji rolnej. Wystarczy powiedzieć, że w ogólnej wartości podstawowych środków wytwórczych przypadających średnio na jednego zatrudnionego w gospodarce rolnej — stanowi ona 2:3.

Na skutek wysokiej ceny ziemi nabycie ziemi na własność, o czym marzy drobny farmer amerykański, jest nieosiągalne. Kupno zaś działki na kredyt czyni farmera niewypłacalnym dłużnikiem i w istocie rzeczy zamienia go w niewolnika. Po to by spłacić np. zadłużenie w sumie 5.000 dol. (a za kwotę tę nabyć można jedynie drobną działkę) przy stopie procentowej 4,3 — 4,4% i przy rozłożeniu spłat powiedzmy na 40 lat, musi farmer płacić rok rocznie po 216 dol.

Warto też przyjrzeć się przytoczonym w „Biuletynie rolniczej stacji doświadczalnej" w południowej Dakocie (czerwiec 1945) wyliczeniom czasu trwania okresu, w ciągu którego może farmer spłacić swe zadłużenie za kupioną farmę. Terminy te zależą oczywiście od wielkości sum wpłacanych przy zakupie, a także od dalszych corocznych spłat. Jedna z tablic zaznacza rozmaite warianty terminów i wielkości spłat przy ogólnej wartości farmy 12.000 dol. i przy opłacaniu przez kupującego 4% rocznie za skredytowaną sumę.

Cyfry te nie wymagają objaśnień. Oczywiście farmer rozporządzający kapitałem, który pozwala mu przy zakupie farmy zapłacić 80% ceny i spłacać później po tysiąc dolarów rocznie, może w ciągu 3 lat stać się właścicielem farmy.

Przy spłacaniu rocznie po (w dol):

Zapłacono gotówką przy kupnie farmy w % do ogólnej wartości farmy	200	400	600	800	1000
	ilość lat, w ciągu których spłacony zostanie cały dług, wyniesie				
nic	—	—	42	24	17
20		83	27	17	13
40		33	17	12	9
60	83	17	10	7	6
80	17	7	5	4	3

Jednakże wśród szerokich mas farmerów nie ma wielu posiadaczy takich środków. Jeżeli zaś farmer może złożyć przy zakupie farmy piątą część jej ceny i spłacać corocznie po 400 dol. albo też opłacić gotówką 60% ceny farmy i corocznie spłacać po 200 dolarów — to w obu wypadkach, ażeby stać się pełnym właścicielem zakupionej farmy, trzeba — jak wskazuje tabela — 83 lat (!). Przy tym, jak można wywnioskować z wyżej wymienionych cyfr, spłaty pierwszych lat idą w gruncie rzeczy jedynie na pokrycie należnych od kupującego procentów, w niektórych zaś wypadkach pokrywają one tylko część sumy procentowej. Tak więc właściciel ziemi może z tego lub innego powodu, nawet w szereg lat po dokonaniu tranzakcji, bezkarnie usunąć dłużnika z zajmowanej przezeń działki rolnej, nie pozwalając mu stać się właścicielem nawet w dalekiej przyszłości. W Stanach Zjednoczonych jest to zjawisko codzienne.

Jeśli nawet poszczególnym farmerom udaje się całkowicie spłacić zakupioną farmę lub działkę rolną i utrzymać się na niej przez krótszy lub

dłuższy czas, to tak czy owak nie mają żadnej gwarancji, że wcześniej czy później nie wpadną w „objęcia" kapitalistycznego banku za niespłacenie w terminie tych lub innych długów.

Według najświeższych danych, około 35% farm amerykańskich i to przeważnie drobnych gospodarstw — jest zadłużonych w bankach.

Zadłużenie hipoteczne rośnie z roku na rok dochodząc do ogromnych rozmiarów. Tak np. zadłużenie hipoteczne w roku 1910 wynosiło 3,2 miliarda dolarów, a po 30 latach, w roku 1940, przewyższało już 6,9 miliarda dolarów. W roku 1945 zadłużenie hipoteczne było nieco mniejsze niż w roku 1940, jednakże stanowiło ono bardzo pokaźną cyfrę — około 5,3 miliarda dolarów. W ten sposób wzmaga się zależność farmera od kapitału finansowego.

Drobny chłop, nie mający możności nabycia ziemi na własność, musi tedy uciekać się do lichwiarskiej dzierżawy, poddając się stałemu rabunkowi ze strony wielkich właścicieli ziemskich i ich pobratymców — kapitalistycznych banków.

Dla przytłaczającej większości farmerów-dzierżawców uiszczenie płatności rentowych związane jest z ogromnymi trudnościami.

Cyfry statystyki amerykańskiej powiadają, że dochód większości (55%) farmerów wynosi, średnio na gospodarstwo, 750 dolarów rocznie. Znaczna część gospodarstw posiada dochód, według tychże cyfr, jeszcze niższy, bo wynoszący tylko 468 dolarów. Równocześnie minimum kosztów „przyzwoitego" utrzymania dla średnio licznej rodziny — według obliczeń statystyków amerykańskich — kilkakrotnie przewyższa wyżej wspomniany poziom dochodu drobnych farmerów. Można więc sobie wyobrazić, jakim brzemieniem ponad siły jest spłata renty dla wielu tysięcy farmerów-dzierżawców.

Autor wydanej w Nowym Yorku w roku 1943 książki pt. „Studia nad przyszłym rolnictwem" daleki jest od przesady, gdy pisze: „Dzierżawca może płacić jedynie w wyniku samoeksploatacji i wycieńczenia swojej rodziny, pod warunkiem bardzo nędznego poziomu życia, albowiem dochód jego jest tak nikły, że zaledwie dorównuje zarobkom robotnika przemysłowego".

Bogactwa ziemskie Stanów Zjednoczonych koncentrują się coraz bardziej w rękach najwyższej warstwy kapitalistycznej. Wykryte przez Lenina tendencje dalszej koncentracji ziemi w rękach nielicznej górnej warstwy kapitalistów, kosztem ruiny drobnych wytwórców, znalazły pełne potwierdzenie również i w późniejszych dziesięcioleciach. Ciężar gatunkowy latyfundiów w Stanach Zjednoczonych rośnie, zarazem nieustannie zwiększa się objęta przez nie część ziemi (do latyfundiów zaliczał Lenin farmy mające ponad 1000 akrów, to znaczy 400 ha ziemi). W roku 1910 farm takich było — jak zaznaczył Lenin w swej pracy „Nowe fakty o prawach rozwoju kapitalizmu" — 50.135. Natomiast według ostatniego spisu liczba latyfundiów podwoiła się przekraczając 100.000. Poza tym 5.471 gospodarstw rozporządza powierzchnią ziemi ponad 10.000 akrów (4.000 ha).

Już dawno Marks stwierdził ujemną z punktu widzenia rozwoju rolnictwa, rolę prywatnej własności ziemskiej:

„...wydatek kapitału pieniężnego na zakup ziemi nie jest zastosowaniem kapitału rolniczego. Stanowi on okrojenie kapitału, którym mogliby rozporządzać drobni chłopi w dziedzinie samej produkcji. Zmniejsza on rozmiar ich środków wytwórczych i dlatego zwęża bazę ekonomiczną wytwórczości. Podporządkowuje on drobnego chłopa lichwiarzowi, ponieważ w tej właśnie dziedzinie kredyt na ogół rzadko się spotyka. Jest on hamulcem dla rolnictwa, nawet w wypadku, gdy kupna dokonują wielkie gospodarstwa obszarnicze" (K. Marks, Kapitał, t. III, str. 714).

Monopol własności ziemskiej i kapitalistyczna renta gruntowa stanowią ogromną przeszkodę w rozwoju rolnictwa. Potwierdzić to można przy pomocy licznych faktów zaczerpniętych również z dzisiejszego etapu rozwoju rolnictwa kapitalistycznego, w danym wypadku — amerykańskiego. Sami ekonomiści amerykańscy muszą przyznać zacofanie gospodarcze wielkiej masy gospodarstw farmerskich. Książka pt. „Nowoczesne prowadzenie gospodarki rolnej" (maj 1944 r.) podaje, że połowa farmerów amerykańskich nie może zastosować tych czy innych metod racjonalnego prowadzenia gospodarstwa — płodozmianu, siewu traw, naukowej agrotechniki itd.

Rolnictwo Stanów Zjednoczonych pozostaje mocno w tyle za przemysłem.

Udział rolnictwa w ogólnym dochodzie narodowym w Stanach Zjednoczonych jest nieznany i posiada tendencję zmniejszania się. Tak np. przykład udział rolnictwa w dochodzie narodowym Stanów Zjednoczonych obniżył się z 17,3% w latach 1909 — 1914 do 8,7% w latach 1930 — 1934.

Zacofanie rolnictwa jest charakterystyczne dla wszystkich krajów kapitalistycznych. W. Lenin pisał na ten temat:

„Rolnictwo pozostaje w swym rozwoju w tyle za przemysłem — zjawisko właściwe wszystkim krajom kapitalistycznym i stanowiące jedną z najgłębszych przyczyn naruszenia proporcji między różnymi gałęziami gospodarki narodowej, jedną z najistotniejszych przyczyn kryzysów i drożyzny" (W. Lenin, Dzieła, t. XVII, str. 639).

Szczególnie zacofane są gospodarstwa dzierżawców, ponieważ farmer-dzierżawca usiłuje uniknąć zbytecznych wydatków na ulepszenia, nie będąc pewnym, czy opłacą się one przed upływem krótkiego terminu dzierżawy (w Stanach Zjednoczonych praktykuje się przeważnie dzierżawę jednoroczną, rzadziej 2 — 3 letnią). Dzierżawca, nie będąc pewnym dalszego przedłużenia terminu dzierżawy, usiłuje wyzyskać dzierżawioną działkę, jak się tylko da, zupełnie nie interesując się zastosowaniem urządzeń technicznych, których efekt nie wyczerpuje się w ciągu jednego roku (np. właściwa zmiana upraw, nawożenie, melioracja itd.).

Ażeby uiścić wysokie opłaty rentowe, dzierżawca stara się produkować jedną lub dwie uprawy, na które istnieje popyt na rynku. Tego rodzaju gospodarowanie prowadzi do jednostronnego wyczerpania gleby. Według wyrażenia wspomnianego już wyżej autora (Alexander) — „dzierżawca i wyczerpanie gleby idą ręka w rękę".

U tego samego autora czytamy: „Dzierżawca nie jest zainteresowany w ulepszaniu gospodarstwa, albowiem wie z góry, że wydatki nie zwrócą mu się".

Charakterystyczne, że erozja gleby, na którą cierpi rolnictwo amerykańskie wskutek niesystematycznego prowadzenia gospodarki, jest szczególnie rozpowszechniona na farmach dzierżawnych.

Ponadto farmer-dzierżawca nie wznosi zwykle zabudowań na dzierżawionej działce, nie rozwija hodowli zwierząt i w ogóle unika przedsięwzięć, których urzeczywistnienie i efekt wychodzą po za ramy krótkoterminowej dzierżawy. W ogóle dzierżawca prowadzi gospodarstwo systemem nazywanym w Ameryce „farming to leave" (gospodarowanie na odchodnym).

Nędzne warunki życia drobnych farmerów-dzierżawców pędzą ich często z miejsca na miejsce. Około miliona takich farmerów (34% wszystkich dzierżawców) zmienia corocznie swoje miejsce zamieszkania w poszukiwaniu „szczęścia".

Przejazd farmera z rodziną kosztuje, według obliczenia statystyków amerykańskich, średnio 60 — 70 dolarów, łącznie wydaje się więc na ten cel co roku 60 — 70 milionów dolarów.

Są to wydatki całkowicie nieproduktywne, nie mówiąc już o wszelkich niewygodach i trudnościach, z jakimi związany jest przejazd farmera z miejsca na miejsce.

Bardzo duży jest napływ zrujnowanej masy farmerstwa amerykańskiego do miast. Wiadomo, że tylko w latach 1920 — 1938 przeniosło się w Stanach Zjednoczonych z farm do miast 31,2 milionów ludzi. Proces ucieczki do miast trwa po dzień dzisiejszy. Tak np. cyfry Departamentu Rolnictwa wykazują, że w okresie od stycznia 1940 r. do stycznia 1945 r. ludność farmerska zmniejszyła się o dalszych 5 milionów, tzn. o 17%.

Przytoczyliśmy powyżej poszczególne przykłady, charakteryzujące w pewnej mierze przejawy ogólnych praw rozwoju kapitalizmu w rolnictwie Stanów Zjednoczonych w ostatnim okresie. Wypieranie drobnej produkcji przez przedukcję wielkokapitalistyczną, proletaryzacja farmerstwa, lichwiarska zależność drobnego farmerstwa od kapitału bankowego, opóźnienie rolnictwa w rozwoju w porównaniu z przemysłem — oto najcharakterystyczniejsze rysy burżuazyjnej ewolucji rolnej typu amerykańskiego.

Z obrad I konferencji SED

WALKA O POKÓJ I NASZE ZADANIA

(Fragmenty referatu tow. Wilhelma Piecka na I konferencji partyjnej SED w dn. 25 — 28 stycznia 1949 r.)

Odbudowa imperializmu w Niemczech Zachodnich

...W wyniku rozwoju sytuacji na Zachodzie, pokonany w r. 1945 imperializm niemiecki zaczął odbudowywać się na nowo. Stworzony został reakcyjny aparat państwowy, służący interesom imperialistycznym. Ten nowy imperializm niemiecki, który ma odegrać rolę pomocnika imperializmu Stanów Zjednoczonych w walce o panowanie nad światem, stanowi nową groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa narodów. Chodzi bowiem o odbudowę nie tylko gospodarczej potęgi imperializmu niemieckiego, lecz także i jego militarnej potęgi. Wbrew jasnej treści układu poczdamskiego, zachodnie władze okupacyjne prowadzą systematyczną remilitaryzację, która ma się dokonywać pod płaszczykiem utworzonych wojskowych władz bezpieczeństwa. Ta remilitaryzacja znajduje wyraz nie tylko w użyciu byłych oficerów niemieckich do prac badawczych, wojskowych i historycznych, lecz także w montowaniu formacji wojskowych. Do Dolnej Saksonii ściągnięto 45.000 byłych jeńców wojennych jako żołnierzy „ochotników" i postawiono ich pod dowództwo nazistowskiego generała. Przez utworzenie „formacji pracy", formacji politycznych, oddziałów policji przemysłowej, gwardii cywilnej i legii cudzoziemskiej kładzie się fundament dla utworzenia nowej armii niemieckiej. W samych tylko tzw. „formacjach pracy" (Dienstgruppen), które po ich rozwiązaniu prowadzi się nadal jako „Niemiecką Organizację Robotników Cywilnych", zebrano wg niekompletnych danych 300.000 ludzi. Policja przemysłowa składa się już z 40 batalionów. Te fakty wskazują, że amerykańscy podżegacze wojenni chcą użyć młodzieży niemieckiej jako mięsa armatniego dla swych zaborczych planów. Szczerzy amerykańscy podżegacze wojenni przyznają się do tego bezceremonialnie. Wojskowy współpracownik „New York Times", mister Hanson W. Baldwin, pisał np. co następuje: „Wcześniej czy później, czy chcemy tego, czy też nie, będziemy musieli zająć się wykorzystaniem oddziałów niemieckich dla obrony Zachodu". W pracy przygotowawczej do tego celu arbeitsamty Bizonii gromadzą już spisy szeregowych

Równolegle do odrodzenia „czarnej Reichswehry" idzie popieranie niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Podczas gdy przemysł pokojowy demontuje się i wywozi do Ameryki, produkcja prochu w Rotweil wzrosła znów do 15 ton dziennie. W zakładach Messerschmidta produkcja samolotów jest w pełnym biegu

...Odbudowa imperializmu niemieckiego i reakcyjnego aparatu państwowego na Zachodzie jest już dziś ogniskiem niepokoju w Europie. Równocześnie stanowi ona groźbę dla pracującej ludności Niemiec zachodnich. Imperialistyczni podżegacze uważają się już za tak silnych, że przeszli do szeroko zakrojonej ofensywy przeciw stopie życiowej robotników. Separatystyczna reforma walutowa była sygnałem do tej ofensywy. Doprowadziła ona do tak gwałtownego pogorszenia sytuacji, że nawet służalcy marshallowscy, reformistyczni działacze związków zawodowych, musieli nawoływać do takich akcji protestacyjnych jak w Stuttgarcie lub do zachodnio-niemieckiego strajku generalnego. Fakt, że w strajku protestacyjnym brało udział ponad 8 milionów robotników i urzędników, świadczy o tym, jak bardzo wzrosło oburzenie mas pracujących na rabunkową politykę kapitału monopolistycznego.

Jeżeli w Niemczech zachodnich monopoliści i militaryści znowu siedzą w siodle, to nie wolno nam przemilczać, że stało się to możliwe również wskutek zdradzieckiej polityki prawicowych przywódców socjaldemokratycznych. Dali się oni użyć do utrzymania i pogłębienia rozłamu w ruchu robotniczym w interesie reakcyjnego kapitału monopolistycznego. Zamiast polityki postępowo - demokratycznej prowadzą nadal nieszczęsną weimarską politykę koalicji. Ze straszliwych 12 lat barbarzyństwa hitlerowskiego nie wyciągnęli żadnej dla siebie nauki. Taką polityką prawicowi przywódcy socjaldemokratyczni osłabili klasę robotniczą, skazali ją na bezsilność i w ten sposób umożliwili odbudowę niemieckiego imperializmu. Wrzask strategów z Hannoweru przeciwko reakcyjnej polityce Adenauerów, Pünderów i Erhardów nie potrafi nam zasłonić faktu, że wymienieni panowie zdobyli swe pozycje jedynie dzięki reakcyjnej polityce Schumachera.

Wzrost sił postępu i pokoju w strefie wschodniej

Podczas gdy w Niemczech zachodnich odrodził się imperializm niemiecki, a Berlin stał się ogniskiem niepokoju dla całej Europy — w radzieckiej strefie okupacyjnej masy pracujące kroczą mocnym krokiem po drodze pokojowej odbudowy demokratycznej. Już w roku 1945, doprowadzono do współdziałania obu partii robotniczych, z którego powstała później Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności. To zjednoczenie stworzyło podstawę dla pokojowego, demokratycznego rozwoju. Skutkiem tego zjednoczenia mogła SED, jako przedstawicielka klasy robotniczej, objąć przodowniczą rolę w bloku antyfaszystowskich partii demokratycznych w strefie wschodniej. Udało się zespolić wszystkie siły demokratyczne w zjednoczonym froncie, który umożliwił rozbudowę nowego demokratycznego ustroju i nie dopuszcza do ponownego wzmocnienia się reakcji.

Dzięki czynnej pomocy radzieckich władz okupacyjnych wywłaszczyliśmy już w 1945 roku junkrów i monopolistycznych przestępców wojennych. W ten

sposób istotna część decyzji poczdamskich została urzeczywistniona. Ziemię rozdzielono małorolnym, przesiedleńcom i robotnikom rolnym, zakłady monopolistów stały się własnością ludu. W ten sposób stworzono mocne podstawy demokratycznego rozwoju gospodarczego, który zabezpieczono przez pełne prawo pracujących do współdecydowania w kierownictwie gospodarczym. Na odcinku politycznym rozbito w strefie wschodniej burżuazyjno-faszystowski aparat państwowy i stworzono nowy reżim demokratyczny, który w coraz większej mierze oczyszcza się z elementów reakcyjnych i wzmacnia się siłami postępowymi. Z podjęciem dwuletniego planu 1949-1950 rozpoczęto odbudowę gospodarki krajowej, co umożliwi poważną poprawę materialnej sytuacji ludności.

Ten postępowy rozwój następował w warunkach zaostrzającej się walki klasowej sił antydemokratycznych, które przeciwstawiają się postępowi. Reakcyjny kurs w zachodnich Niemczech i w zachodnich sektorach Berlina dodał tym elementom nowego animuszu, otrzymały one również pomoc za pośrednictwem agentów, tak że w ostatnim czasie musimy stwierdzić niezwykłe zaostrzenie się walki klasowej, która tym bardziej przybiera na sile, im większe odnosimy sukcesy w naszym marszu naprzód. Ale my znamy już wroga i znajdziemy siły, by go pobić. Nie pozwolimy odebrać sobie tego, co zdobyliśmy w twardej walce!

Jeżeli rzucimy okiem na drogę, jaką przebyliśmy w strefie wschodniej od 1945 roku, i porównamy ją z wynikami na Zachodzie, to możemy z dumą powiedzieć, że wytrzebiliśmy raz na zawsze hitleryzm i militaryzm, junkrów i kapitał monopolistyczny; w naszej strefie nie mają już oni żadnych widoków dojścia na nowo do swej dawnej potęgi.

Co w roku 1945 uważaliśmy za godny wysiłku cel, to w większości już osiągnęliśmy. Z powodzeniem kroczyliśmy naprzód po tej drodze, która jedynie wyprowadzi lud niemiecki z głębokiej katastrofy narodowej i otworzy przed nim przyszłość w wolności, pokoju i dobrobycie. W ten sposób — i to również chcemy dziś stwierdzić z dumą — wnieśliśmy poważny wkład w dzieło zabezpieczenia pokoju.

Nasza walka o pokój

...Nasza polityka w stosunku do zachodnich planów kolonizacyjnych jest jednoznaczna i jasna. Walczymy o zjednoczenie i sprawiedliwy pokój, o wolność, niepodległość i suwerenność naszego narodu. Chcemy uwolnić lud niemiecki od podwójnego jarzma niemieckiego imperializmu i reżimu okupacyjnego i dać mu możność pokojowego, demokratycznego rozwoju. Uczyniliśmy wszystko, co może ułatwić tę walkę. Podjęliśmy inicjatywę zwoływania kongresów ludowych i bierzemy kierowniczy udział w pracy niemieckiej Rady Ludowej. Nie jest naszą winą, lecz rezultatem polityki zdrady narodowej, że partie zachodnie występują przeciw tej walce o egzystencję naszego narodu. W wielkiej mierze braliśmy udział w opracowywaniu projektu konstytucji ogólno-niemieckiej, który w przeciwieństwie do kolonialnych przepisów z Bonn stwarza podstawy demokratycznego ustroju zjednoczonych i wolnych Niemiec. Udziesięciokrotnimy, ustokrotnimy naszą walkę o jedność i spra-

wiedliwy pokój i nie spoczniemy, aż nie wywalczymy dla naszego narodu tej jedności, wolności i pokoju.

Wiemy, towarzysze, że w tej walce nie jesteśmy odosobnieni. Plany imperializmu amerykańskiego stanowią bowiem groźbę nie tylko dla pokoju całej Europy. Plany te grożą nową wojną światową. Towarzysz Stalin trafnie scharakteryzował tę politykę, oświadczając: „Polityka obecnych przywódców Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Anglii jest polityką agresji, polityką rozpalania nowej wojny". Dlatego polityka ta natrafia na opór nie tylko narodu niemieckiego, lecz wszystkich miłujących pokój narodów świata. Na tych narodach możemy oprzeć się w naszej walce o wolność narodową ludu niemieckiego. W pierwszym rzędzie opieramy się na Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej, które stwierdziły swą wolę udzielenia pomocy narodowi niemieckiemu w tej właśnie walce. Przedstawiciele tych krajów zebrali się w czerwcu 1948 roku na konferencji w Warszawie, w której wzięli udział ministrowie spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Polski, Rumunii i Węgier. Proponowane przez tę konferencję środki muszą być uznane przez każdego uczciwego Niemca za najlepszą podstawę przywrócenia jedności Niemiec i zbudowania trwałego pokoju.

...Uchwały te wskazują konkretnie drogę, która prowadzi Niemcy do pokoju, drogę, która w równej mierze odpowiada tęsknocie ludu niemieckiego za jednością i sprawiedliwym pokojem jak i usprawiedliwionej trosce narodów Europy przed odrodzeniem się niemieckiego imperializmu i militaryzmu.

Trzeba wytępić do końca nacjonalizm

Deklaracja warszawska odpowiada we wszystkich jej częściach interesom narodu niemieckiego. Jest podstawą, z której lud niemiecki może bronić swoich interesów narodowych, a równocześnie wypełniać swe zobowiązania.

...Z tego wynika, że nasza walka o podstawowe interesy narodowe ludu niemieckiego w żadnej mierze nie jest sprzeczna z duchem internacjonalizmu, który ożywia naszą partię. Przeciwnie, nasza walka narodowa jest na wskroś międzynarodowa, bo demokratyczna jedność Niemiec, o którą walczymy, leży w interesie wszystkich narodów europejskich. Tylko zjednoczone, demokratyczne Niemcy mogą być jednym z kamieni węgielnych gmachu pokoju europejskiego. Dlatego do najpilniejszych zadań w walce o jedność i sprawiedliwy pokój należy wytępienie bez reszty nacjonalizmu niemieckiego, który zawsze zagrażał pokojowi w Europie i sąsiadującym z Niemcami narodom. Niemiecki nacjonalizm i szowinizm przekształcił się na długo przed Hitlerem w pychę narodową, ciemnotę rasistowską i antysemityzm.

Hieca nacjonalistyczna, rozpalana na tak wielką skalę przez dwanaście lat panowania faszyzmu, nie jest jeszcze bynajmniej przezwyciężona. We wszystkich warstwach naszego narodu, także i wśród klasy robotniczej, tkwią jeszcze silne pozostałości tej nacjonalistycznej ideologii. W strefie zachodniej rośnie znów w górę chwast nienawiści narodowej i rasowej. Świadczy o tym fakt, że nawet amerykański zarząd wojskowy zmuszony był do udzielenia publicznego ostrzeżenia wydawcom „Stuttgarter Rundschau" (Przegląd Stuttgarc-

ki), „Wespennest" (Gniazdo Os) i innych pism, ponieważ usiłowali oni powiększyć nakłady swych pism przez publikowanie materiału o charakterze militarystycznym, nacjonalistycznym i antysemickim. Nie usłyszeliśmy jednak jeszcze niczego o tym, by otrzymały ostrzeżenie organy prasowe wojskowego zarządu brytyjskiego i amerykańskiego, które codziennie popierają nacjonalistyczną nagonkę rozwijaną przez ciemne elementy, a zwłaszcza przeciw Polsce Demokracji Ludowej.

Przeciw rewizjonizmowi i wojnie zaborczej

...Najważniejsze jest to, że nacjonalistyczna nagonka przeciw granicy na Odrze i Nysie jest bezpośrednią kontynuacją wojennej propagandy hitlerowskiej, że nagonka ta jest poważną przeszkodą w walce o pokój. Jakże mogą narody europejskie, które tak ciężko ucierpiały wskutek niemieckiej agresji, uwierzyć w dążenia pokojowe narodu niemieckiego, jeśli znów uderza on w wojownicze struny i woła o rewizję granic! A przecież dla każdego rozsądnego człowieka powinno być jasnym, że naród niemiecki może uzyskać pokój tylko na drodze porozumienia ze swymi sąsiadami. W szczególności zaś trzeba nam porozumienia z narodem polskim. Nie tylko dlatego, że jest on naszym wschodnim sąsiadem, ale przede wszystkim dlatego, że był on pierwszym i najbardziej przez agresję niemiecką poszkodowanym narodem. Uznanie granicy na Odrze i Nysie jako granicy pokoju i walka przeciw wszelkim nastrojom rewizjonistycznym są pierwszym warunkiem porozumienia z narodem polskim.

...Przez wieki całe naród niemiecki dawał się prowadzić swoim władcom po drodze wojny i podboju. Droga ta niosła stale narodowi niemieckiemu niedolę i śmierć, poniżenie i hańbę. Własna nasza historia uczy nas, że droga wojny prowadzi naród do zguby. Naród niemiecki, mieszkający w sercu Europy, może zdobyć szczęście i dobrobyt jedynie przez pokój i przyjaźń z innymi narodami, a przede wszystkim przez przyjaźń z wolnymi narodami na wschodzie. Wychowujmy więc nasz naród w duchu internacjonalizmu, porozumienia międzynarodowego, pokojowego współżycia z sąsiadami. Usuńmy wszystkie przeszkody, które piętrzą się na tej drodze. Znamy te ciemne siły, które starają się ściągnąć nasz naród z tej drogi. Niemieccy imperialiści dwukrotnie już narzucili jednej tylko generacji wojnę światową. Obecnie w roli agentów amerykańskich imperialistów chcą rozpętać trzecią wojnę. Narody nie chcą wojny. Nie chcą dla zachłanności imperialistycznej dać się raz jeszcze zatopić w morzu krwi. Dlatego musimy imperialistycznym podżegaczom do wojny wypowiedzieć sami nieubłaganą walkę. Nigdy więcej rabunkowej wojny imperialistycznej! Oto wielkie hasło, pod którym chcemy wezwać naród do walki. Oto prawdziwie narodowa polityka, która służy interesom całego naszego ludu. Na tym polega znaczenie przedłożonej konferencji partyjnej rezolucji, zawierającej syntezę całokształtu problemów tej walki, o które rozstrzygnięcie musimy pójść w bój w przymierzu z wszystkimi siłami demokratycznymi.

Przed konferencją partyjną stoi zadanie dokonania wielkiego zwrotu w całej naszej pracy partyjnej, aby wyzwolić w narodzie niemieckim siły, które tę wielką narodową walkę doprowadzą do zwycięstwa.

OD FASZYZMU DO DEMOKRACJI

(Fragment referatu tow. Ottona Grotewohla na I konferencji partyjnej SED w dn. 25 — 28 stycznia 1949 r.)

Do ostatniej kropli wychylił naród niemiecki swój kubek cykuty, podany mu przez Hitlera. Niezadowolenie będące rezultatem tak bezspornych argumentów, jak posuwanie się naprzód aliantów na terytorium niemieckim, stałe bombardowanie przeludnionych miast, ogólne zamieszanie w państwowym aparacie gospodarczym, rosnąca na wschodzie fala uchodźców — mimo wszystko nie doprowadziło do zasadniczej krytyki politycznej reżimu faszystowskiego i nie przybrało formy zorganizowanych akcji dla obalenia zachwianego i z trudem tylko utrzymującego się reżimu nazistowskiego. Ruch przeciw Hitlerowi był w Niemczech ruchem grup i jednostek.

Głęboka różnica między rozwojem sytuacji w Niemczech, a w krajach podbitych przez Hitlera, które jednak pomimo to walczyły przeciw reżimowi hitlerowskiemu — wychodzi obecnie na jaw przy tworzeniu nowych antyfaszystowskich organów władzy państwowej. Wszystkie te kraje utwierdziły na nowo swą samodzielność polityczną w walce przeciwko faszyzmowi hitlerowskiemu.

Naturalny proces powstawania demokracji ludowych jako następstwo zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem został jednak siłą powstrzymany przez wojska amerykańsko - angielskie wszędzie tam, dokąd one doszły. Dowodzi tego obecna sytuacja polityczna we Francji, we Włoszech czy Grecji, będąca rezultatem okupacji amerykańsko-angielskiej. Zupełnie odmienną rolę odegrała Armia Radziecka. Była niezawodnym i skutecznym gwarantem normalnego toku rozwojowego w walce narodów o ich wyzwolenie narodowe. Dała ona oswobodzonym narodom możność budowy ich ustroju społecznego i politycznego w sposób odpowiadający ich życzeniom.

Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja polityczna w Niemczech. Nie było tam rzeczywistego ruchu oporu przeciw systemowi hitlerowskiemu. Nie było nawet poważnej próby rewolucji. Dlatego też nie istniały w chwili klęski reżimu hitlerowskiego żadne wewnętrzne przesłanki dla rozwoju Niemiec ku demokracji ludowej.

Ponieważ nie było żadnego ruchu ludowego, skierowanego przeciw Hitlerowi, nie było też i żadnych zarodków nowej siły, zdolnej do realizacji zadania uwolnienia Niemiec i innych krajów od panowania grup imperialistycznych. Amerykańskie i angielskie władze okupacyjne przekształciły się szybko w siłę, hamującą ideologiczne odnowienie naszego narodu, w siłę, która od zewnątrz przeszkadzała demokratycznemu rozwojowi Niemiec.

Zupełnie inna była sytuacja w radzieckiej strefie okupacyjnej. Wszyscy, albo prawie wszyscy obszarnicy, junkrzy, aparat administracyjny ich po-

siadłości, właściciele i dyrektorzy monopolów i banków, faszystowscy mężowie stanu i politycy od skali ogólno państwowej aż do powiatowej — ratowali się ucieczką. Masowa ucieczka najaktywniejszych zwolenników reżimu hitlerowskiego miała bardzo poważne znaczenie polityczne. Ta „samoczystka" w niebywały sposób ułatwiła rozwój demokratycznego życia publicznego. Klasa robotnicza, która musiała na nowo odzyskiwać swą świadomość klasową, powoli tylko uświadamiała sobie, że klęska dyktatury hitlerowskiej, dyktatury kapitału monopolitycznego, **stanowiła w swej istocie klasowej obiektywnie zwycięstwo klasy robotniczej lub — jeszcze lepiej powiedziawszy — dla klasy robotniczej.**

Proces demokratyzacji Niemiec stał się możliwy jedynie na podstawie rozwoju walki klasowej i podniesienia świadomości klasowej proletariatu.

Różnica w rozwoju sił politycznych w radzieckiej strefie okupacyjnej w porównaniu z krajami demokracji ludowej polega jednak na tym, że po oswobodzeniu tych krajów Armia Radziecka broniła tam zwycięstwa ludu przede wszystkim przed zewnętrznymi wrogami demokracji ludowej, przed interwencją imperializmu amerykańsko-brytyjskiego. W walce przeciw wewnętrznemu wrogowi przodującą rolę odegrała jednak w tych krajach sama klasa robotnicza i jej partia. W Niemczech radzieckie władze okupacyjne broniły młodej niemieckiej społeczności demokratycznej nie tylko przed anglo-amerykańskim imperializmem, lecz także przeciw usiłowaniom reakcji niemieckiej skierowania społeczeństwa na dawną, imperialistyczną, wrogą Związkowi Radzieckiemu drogę.

Obiektywne przesłanki demokratyzacji które istnieją w naszych strefach dzięki głębokim reformom społeczno - gospodarczym, nie mogą wprawdzie za jednym zamachem zrewolucjonizować świadomości klasy robotniczej, lecz proces ten jest nieunikniony i nie do powstrzymania. Decydującą rolę w antyfaszystowskim rozwoju strefy i w dialektyce rozwoju wewnętrznego Niemiec na drodze ku ustrojowi demokratycznemu i jedności Niemiec odgrywa jednak stosunek do Związku Radzieckiego. Miernikiem skuteczności demokratyzacji i jej realnej siły jest absolutnie pozytywny stosunek do Związku Radzieckiego.

Towarzysz Bierut w Polsce i towarzysz Dimitrow w Bułgarii dali na kongresach swych partii wspaniałą, marksistowską analizę treści społecznej i charakteru demokracji ludowej. Każdy baczny obserwator dostrzeże jednak natychmiast, że nasze warunki i zadania istotnie różnią się od tych, która istnieją w krajach demokracji ludowej. Walka klasy robotniczej w Niemczech odbywa się w ciężkich warunkach. My nie mamy władzy klasy robotniczej, nie mamy pokoju, a nawet jednolitego państwa. W chwili obecnej musimy skoncentrować uwagę partii i ludu przede wszystkim na tych zagadnieniach, które są aktualne dla całych Niemiec.

Pomimo wielkich sukcesów osiągniętych w radzieckiej strefie okupacyjnej, nie może być mowy o tym, że już zbudowany został ustrój demokracji ludowej, ani o tym, by w najbliższym czasie można było przejść do rozwoju w kierunku demokracji ludowej. W przeciwieństwie do krajów, które obecnie są już krajami demokracji ludowej, nie było w Niemczech żadnego narodowego ruchu oporu, który by istotnie przyczynił się do uwolnienia na-

rodu od faszyzmu i który byłby zdolny zabezpieczyć jedność i niepodległość narodową. Rozpoczęta po upadku faszyzmu walka o jedność narodową i niepodzielność kraju jest pierwszym krokiem politycznym, który musi być doprowadzony do końca. Aby cel ten osiągnąć, musi też polityka w radzieckiej strefie okupacyjnej być we wszystkich swoich pociągnięciach prowadzona z punktu widzenia przyszłości całych Niemiec.

W całych Niemczech demokracja ludowa będzie mogła być osiągnięta dopiero wówczas, gdy zupełnie tak samo jak w krajach demokracji ludowej zwycięsko zakończy się przedtem walka o wyzwolenie narodu i powstanie zjednoczona partia marksistowsko - leninowska, idąca w sojuszu z chłopstwem i inteligencją.

W przeciwieństwie do krajów demokracji ludowej, niemiecka klasa robotnicza w strefie wschodniej nie może urzeczywistnić takiej władzy, ponieważ **większość** niemieckiej klasy robotniczej nie jest wraz z partią socjalistyczną gotowa do walki i ponieważ sojusz z pracującym chłopstwem i pozostałymi pracującymi warstwami narodu nie został jeszcze dostatecznie rozbudowany i umocniony. Klasa robotnicza ma już wprawdzie decydujący wpływ na główne pozycje władzy państwowej, ale **dzieli** na zasadzie **polityki bloku** władzę z innymi pracującymi — a po części nawet z posiadającymi warstwami naszego narodu. Wsteczne siły burżuazji nie zostały definitywnie pokonane. Wyrazem ich polityki jest działalność prawicowych odłamów partii burżuazyjnych. Dlatego też nie można bezpośrednio przejść do budowy socjalistycznego ustroju społecznego.

O ile trudne byłoby określenie stosunków panujących we wschodniej strefie Niemiec jako ustroju demokracji ludowej, to tak samo błędne byłoby określenie ich jako ustroju burżuazyjno - kapitalistycznego. Demokratyczne organy państwowe i administracyjne we wschodniej strefie, a w szczególności milicja ludowa, nie są już **burżuazyjnymi organami władzy.** Zakłady przemysłowe, które są własnością ludu, nie są już przedsiębiorstwami kapitalistycznymi.

Mamy obecnie w radzieckiej strefie okupacyjnej reżim antyfaszystowsko-demokratyczny. Dyskusję na temat „bezpośrednio stojącego przed nami przejścia do demokracji ludowej" uważamy za błędną i szkodliwą. Jest naszym obowiązkiem w obecnym momencie skoncentrować uwagę nie na tych zagadnieniach, które są ważne i aktualne dla krajów demokracji ludowej, lecz na tych zagadnieniach, które są teraz palące dla nas i których pomyślne rozwiązanie absorbuje wszystkie nasze siły.

Równocześnie jednak oświadczamy otwarcie, że Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności, wierna swoim zasadom i celom, **dąży do socjalistycznego ustroju społecznego,** który może wywalczyć jedynie poprzez zdobycie władzy przez klasę robotniczą w sojuszu z innymi warstwami pracującymi.

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności widzi dziś jako swe główne zadanie wszechstronne umocnienie ustroju antyfaszystowsko - demokratycznego jako podstawy walki o przywrócenie jedności Niemiec. To zadanie wymaga wszechstronnego umocnienia polityki bloku z wszystkimi partiami antyfaszystowsko - demokratycznymi.

Przegląd międzynarodowej prasy marksistowskiej

„TARSADALMI SZEMLE", organ teoretyczny KC Węgierskiej Partii Pracujących. Grudzień 1948, styczeń 1949.

Dwudziestego listopada ub. roku minęło trzydzieści lat od dnia powstania Węgierskiej Partii Komunistycznej.

Profesor historii Uniwersytetu Budapeszteńskiego, tow. Elżbieta Andics, zamieszcza w grudniowym numerze teoretycznego organu Węgierskiej Partii Pracujących **„Tarsadalmi Szemle"** (Przegląd Społeczny) artykuł poświęcony **dziejom trzydziestu lat walki komunistów węgierskich.**

21 marca 1919 r. utworzona została Węgierska Republika Rad. Powstanie rewolucyjne w zapleczu ofensywnego frontu kontrrewolucji było ciosem, który na okres trzech miesięcy poważnie pokrzyżował plany interwentów przeciwko Rosji Sowieckiej. Zaledwie trzy tygodnie po narodzinach Republiki Węgierskiej rozpoczął się generalny szturm zagranicznej kontrrewolucji; mimo bohaterskiej walki mas pracujących, interwenci zdusili młodą republikę.

Autorka omawia dzieje bohaterskiej walki nielegalnej partii komunistycznej w ciągu całego istnienia reżimu Horthy'ego. Symbolem i natchnieniem tej walki była nieugięta postawa towarzyszy Matiasa Rakosiego, Imre Sollai, Sandora Fürsta, Zoltana Schönherza i wielu innych komunistów.

Numer styczniowy pisma „Przegląd Społeczny" otwiera czołowy artykuł sekretarza generalnego Węgierskiej Partii Pracujących, tow. Matiasa Rakosiego, pt. **„O niektórych problemach ludowej demokracji".** Autor przytacza fragmenty przemówień tow. Bieruta i tow. Dymitrowa na temat istoty i roli demokracji ludowej.

Tow. Rakosi zatrzymuje się szczegółowo na zagadnieniu specyfiki węgierskiej drogi do socjalizmu, wskazuje na ogromne trudności okresu walki o władzę. Węgierskie masy pracujące podczas trzech lat wytężonej walki z reakcją, z byłymi kapitalistami i obszarnikami, którzy usiłowali z powrotem usiąść w siodle, przekonały się o jedynie słusznej drodze, po której kroczyła partia. Walka ta została rozstrzygnięta na korzyść socjalizmu, na korzyść demokracji ludowej, ale potrzeba jeszcze dużego wkładu pracy, aby wywalczone osiągnięcia ostatecznie utrwalić i odrobić opóźnienie rozwoju demokracji węgierskiej.

Artykuł pt. **„Znaczenie pierwszego roku planu trzyletniego na Węgrzech"** pióra tow. Andora Bereia wprowadza nas w problemy realizacji przyjętego w sierpniu 1947 r. pierwszego planu gospodarczego na Węgrzech. Założeniem tego planu jest nie tylko przekroczenie poziomu produkcji lat przedwojennych, ale unowocześnienie całych gałęzi przemysłu, co wchodzi w ogólne zadanie uprzemysłowienia kraju.

Należy tu przypomnieć — stwierdza autor — że przyjęcie tego planu zainicjowanego i opracowanego przez Partię Komunistyczną nastąpiło po długiej walce.

Znajdujący się pod wpływami reakcji ekonomiści i politycy utrzymywali, że planu tego nie uda się zrealizować bez zaciągnięcia pożyczek na Zachodzie, bez oparcia się o kredyty USA. „Spece" z obozu prawicowej socjaldemokracji uważali za rzecz niemożliwą dokonanie inwestycji na ogromną sumę 6 miliardów forintów przy jednoczesnym podniesieniu stopy życiowej mas pracujących, głosili „teoryjki" o tym, że planowane inwestycje utrwalają niską stopę życiową lub nawet spowodują jej dalszy spadek. Twierdzili oni ponadto, że inwestycje przemysłowe spowodować mogą spadek produkcji rolniczej w kraju o tak wybitnie agrarnej strukturze jak Węgry.

Autor przytacza słowa tow. Matiasa Rakosiego:

„Powodzenie planu gospodarczego będzie najlepszym dowodem siły naszej demokracji i obroni ją przed atakami ze strony reakcji".

Wyniki pierwszego roku planu 3-letniego dowodzą, że podstawy tego planu są mocne i że założenia jego miały realną podstawę. Mimo wszelkich początkowych trudności, a przede wszystkim pomimo złego urodzaju 1947 r., we wszystkich prawie gałęziach gospodarki osiągnięto, a nawet przekroczono cyfry planu.

Tow. Berei przytacza w tym miejscu następujące dane:

Wartość produkcji węgla i żelaza wzrosła w pierwszym roku planu trzyletniego w stosunku do r. 1946-47 o 120,9%, produkcja fabryczna o 154%, produkcja rolnicza o 124%.

Dochód narodowy wzrósł do 137,5%; wzrosło również do 130,5% spożycie wewnętrzne.

Z danych tych wynika nie tylko możność przekroczenia poziomu przedwojennego, ale staje się już pewne, że plan 3-letni wykonany zostanie w ciągu 2 lat i 5 miesięcy.

Biorąc pod uwagę tradycyjne zacofanie Węgier pod względem gospodarczym, plan stawia sobie za zadanie rozbudowę przemysłu wytwarzającego środki produkcji. Wystarczy tu nadmienić, że na ten cel przeznaczono około 79% ogólnej sumy inwestycji pierwszego roku planu. Już w ciągu roku 1947-48 wyprodukowano 14 razy więcej obrabiarek, 4 razy więcej maszyn rolniczych, 3 razy więcej wyrobów aluminiowych niż w r. 1938.

W oparciu o szybki rozwój i znaczne osiągnięcia przemysłu rozpoczęła się socjalistyczna przebudowa rolnictwa węgierskiego. Podniesienie się produkcji traktorów o 150% umożliwiło otwarcie pierwszych 38 stacji maszynowo-traktorowych.

Pomyślne wykonanie pierwszego roku planu przyniosło podniesienie stopy życiowej mas pracujących. Mimo że w r. 1947-48 suma inwestycji była czterokrotnie wyższa niż w r. 1948, spożycie węgla w gospodarstwie domowym wzrosło za ten okres dwa razy, spożycie cukru i tytoniu — dwa razy, mleka o 74%. Sprzedano o 75% więcej obuwia i o 40% więcej towarów tekstylnych. Należy podkreślić, że inwestycje te Węgry pokryły prawie w całości z własnych zasobów, z własnych źródeł nagromadzenia wewnętrznego.

Podczas gdy pod koniec pierwszego roku gospodarki planowej udział sektora prywatno-kapitalistycznego w górnictwie skurczył się do 9%, w produkcji fabrycznej do 20%, rozwój sektora uspołecznionego w rolnictwie węgierskim był znacznie powolniejszy — nie wykonano planu zaopatrzenia wsi w maszyny rolnicze, nie wykonano również planu elektryfikacji wsi. Trudności te pogłębiane były przez wadliwy system rozprowadzania na wieś nawozów sztucznych i maszyn rolniczych, przez słabe rozbudowanie handlu spółdzielczego na wsi.

W końcu artykułu autor zatrzymuje się nad zagadnieniem konieczności wzmożenia wydajności pracy, dalszego rozwoju i rozszerzenia zasięgu współzawodnictwa pracy i walki o obniżenie kosztów produkcji.

Artykuł tow. Martona Horvátha przynosi informację o ostatnim **plenum Komitetu Centralnego Węgierskiej Partii Pracujących** w dniu 27 listopada 1948 r., na którym wygłosił zasadniczy referat polityczny tow. Matias Rakosi. Po omówieniu najważniejszych zagadnień budownictwa socjalistycznego na Węgrzech, tow. Rakosi przechodzi do spraw partyjnych.

Tow. Rakosi podkreśla zwłaszcza

znaczenie odpowiedniego stosunku wobec byłych członków partii socjaldemokratycznej i wobec inteligencji. Słabym momentem w życiu partii jest zbyt powolne podnoszenie poziomu ideologicznego. Odnosi się to szczególnie do górnego aktywu, który w istocie rzeczy żyje kapitałem ideologicznym nagromadzonym jeszcze w warunkach nielegalnych, a obecnie powołując się na przeciążenie pracą uczy się stosunkowo mniej niż pozostała część członków partii.

Na uwagę zasługuje zamieszczony w tymże numerze „Przeglądu Społecznego" ciekawy artykuł tow. George Lukacsa na temat **„Zmierzch kapitalistycznej kultury"**.

K. Gr.

ANGLIA

„LABOUR MONTHLY" — grudzień 1948 (Nr 12).

„COMMUNIST REVIEW" — styczeń, luty 1949 (Nr Nr 1 i 2).

„Miesięcznik „Labour Monthly" z grudnia 1948 przynosi kilka pozycji poświęconych zagadnieniom gospodarczym Wielkiej Brytanii.

W artykule pt. **„Węgiel i stal"**, w grudniowym numerze „Labour Monthly" za rok 1948, William Gallacher omawia zagadnienie nacjonalizacji przemysłu węglowego w Anglii. W myśl planu przywódców labourzystowskich — stwierdza autor — znacjonalizowane mają być tylko niektóre ważne sektory przemysłu ciężkiego. Głównym zadaniem takiej „nacjonalizacji" jest zapewnienie prywatnemu sektorowi dostaw podstawowych surowców po jak najniższych cenach i w jak największej ilości... Ale upaństwowiony przemysł węglowy, obarczony olbrzymimi odszkodowaniami, które są spłacane byłym właścicielom kopalń, nie może dostarczyć taniego węgla innym gałęziom przemysłu. Sprawia to, że węgiel musi być sprzedawany zarówno na rynku wewnętrznym, jak i na eksport po cenach wysokich. Tymczasem Stany Zjednoczone żądają obniżki cen eksportowych węgla brytyjskiego. Pragną one użyć na terenie krajów Zachodniej Europy węgla brytyjskiego jako przeciwwagi węglowi polskiemu".

W tymże numerze zamieszczony jest artykuł **James Klugmann'a** pt.: **„Tam, gdzie płace rosną i ceny spadają"**. Gospodarce chaosu zmarshallizowanych krajów Europy Zachodniej przeciwstawia autor obraz powojennej odbudowy i rozwoju gospodarczego Związku Radzieckiego oraz krajów demokracji ludowej.

Niejako uzupełnieniem poprzedniego jest artykuł **Margaret Hudson** pt.: **„Marshallowska stopa życiowa"**. Autorka wykazuje bezpośrednią zależność, jaka istnieje między polityką imperializmu amerykańskiego a stałą obniżką stopy życiowej klasy robotniczej krajów marshallowskich. Autorka wyjaśnia, że „polityka obniżania kosztów produkcji" doprowadziła już Wielką Brytanię i inne kraje marshallowskie do poważnych redukcji wśród robotników. Widmo bezrobocia specjalnie zagraża brytyjskim stoczniom, fabrykom obuwia, odzieży oraz wyrobów tytoniowych.

W styczniowym numerze „Communist Review" ukazał się artykuł **M. Cornforth'a** pt. **„Partyjność filozofii"**, w którym autor krytykuje niektóre sformułowania Johna Lewis'a, zawarte w jego książce pt. „Marksizm a nowoczesny idealizm". Cornforth zarzuca Lewis'owi, że w pracy swojej zapomina on nieraz o prawie jedności przeciwieństw. „Istotą partyjności filozofii — pisze autor — jest to, że ciąg następujących po sobie systemów filozoficznych oraz przeciwieństwa istniejące pomiędzy poszczególnymi „systemami" filozofii odzwierciedlają, chociaż często w pośredniej i zatartej formie, walkę klas". Cornforth zarzuca autorowi książki „Marksizm a nowoczesny idealizm", że w swych sformułowaniach niejednokrotnie ulegał on wpływowi idealizmu.

Artykuł Cornforth'a zapoczątkowuje dyskusję na temat wyżej omawiany. W marcowym numerze ma się ukazać odpowiedź Lewisa.

Pod koniec grudnia 1948 r. został opublikowany 4-letni plan Wielkiej Brytanii, przygotowany na żądanie OEEC (Organizacja dla Gospodarczej Współpracy Europy — powołana w ramach planu Marshalla). Analizę

tego planu podaje lutowy numer **„Communist Review"** w artykule **John Gollana** pt. **„4-letni program Wielkiej Brytanii, a kryzys kapitalizmu"**. We wstępie autor podkreśla m. in., że na ironię zakrawa fakt, iż jedyny długoletni plan, jakim się może poszczycić rząd labourzystowski, został sporządzony na żądanie kapitalistów amerykańskich (nawet cyfry podane są w dolarach). Autor wykazuje, że plan ten został zbudowany jedynie na bardzo przybliżonych przypuszczeniach, nie mających realnych podstaw. Program ten — twierdzi autor — jest agresywnym planem imperialistycznym. Krańcowe osłabienie brytyjskiego imperializmu i jego dawnej pozycji w świecie monopolów doprowadziło do zaostrzenia się sprzeczności gospodarczych. Autorzy programu marzą o odbudowie dawnych pozycji brytyjskiego imperializmu poprzez wzmożenie wyzysku kolonialnego, zwłaszcza w Afryce, eksploatację ropy na Środkowym Wschodzie, intensywny eksport oparty na wzmożonym wyzysku brytyjskiego robotnika, usiłowania przywrócenia parytetu funta szterlinga i wznowienie eksportu kapitału.

U. S. A.

„POLITICAL AFFAIRS" — styczeń 1949, Nr 1.

Styczniowy numer miesięcznika „Political Affairs" przynosi na wstępie artykuł **V. J. Jerome** pt.: **„Lenin a oportunizm w amerykańskim ruchu robotniczym"**. Autor, bilansując wyniki zjazdu AFL i CIO usiłuje zgłębić przyczyny trwającej uległości amerykańskich trade-unionów w stosunku do polityki rodzimego imperializmu. Źródeł tego oportunizmu, nosicielami którego są przywódcy związkowi i ich zbiurokratyzowane aparaty — doszukuje się autor w odmiennych warunkach, w jakich tworzyła się i rozwijała w Ameryce klasa robotnicza. Stały dopływ niejednolitych mas imigracyjnych, utrudniających możliwości jakiejś ciągłości ogólnych doświadczeń walki klas, — „amerykańska ideologia" przewagi silnego nad słabym, wyrąbująca sztuczną przepaść między czarnym i białym, uprzywilejowanym osiedleńcem a wzgardzonym przybyszem — pogłębiła zacofanie polityczne klasy robotniczej i przygotowała odpowiedni grunt dla szerzenia się oportunizmu wszelakich odcieni. Walka klasowa nabiera pewnych świadomych sobie konturów po pierwszej wojnie światowej i pod wpływem wielkiego kryzysu ekonomicznego. Jednak brak skonsolidowanej organizacji politycznej klasy robotniczej z mocną podstawą w trade-unionach przesądził o fakcie, iż potencjał polityczny walk strajkowych rozpłynął się prawie zupełnie w żądaniach wyłącznie ekonomicznych. „W USA — stwierdza autor — gdzie socjaldemokracja z historycznych przyczyn nie rozwinęła się w masową partię polityczną — jej funkcję spełnia reformistyczna trade-unionowska biurokracja, opóźniając dojrzewanie świadomości klasowej wśród robotników i hamując rozwój ich samodzielnej politycznej akcji". Lecz krytyka sytuacji w trade-unionach wymaga przede wszystkim samokrytycznej pracy naszej partii — stwierdza autor. Praca ta była dotychczas — zdaniem jego — nie wystarczająca i częstokroć błędna. Wychodząc z założeń nauki leninowskiej o oportunizmie i oportunizmie — daje autor charakterystykę reakcyjnych kierunków w dzisiejszym ruchu związkowym USA oraz wytycza linię działania partii komunistycznej w jej walce o rozbudzenie świadomości socjalistycznej w klasie robotniczej.

Szczegółowy opis sytuacji panującej dziś w amerykańskim ruchu związkowym, znaczenie obydwu zjazdów grudniowych AFL i CIO oraz ich ocenę, zobrazowanie polityki prawicowego kierownictwa, rolę, program i działalność postępowej lewicy, zadania partii na terenie związkowym — znajdujemy w artykule **John Williamsona** pt.: **„Sytuacja w ruchu związków zawodowych"**.

O teoretycznych podstawach „nowoczesnej" burżuazyjnej ekonomii politycznej — o pseudonaukowej, reakcyjnej teorii „postępowego kapitalizmu" Keynesa i jej różnych odcieniach, mówi artykuł **W. Fostera** pt.: **„Dwie główne odmiany keynesizmu"**. Sens klasowy obu tych odmian jest w gruncie rzeczy taki sam:

występując bądź jako „parawan teoretyczny", za którym wielka finansjera łatwiej może realizować swe przedsięwzięcia, bądź też jako socjaldemokratyczna praktyka pozwalająca „pod przykrywką socjalistyczną podawać proletariatowi kapitalistyczne idee" — jest dziś keynesizm jednym z głównych orężów walki z marksizmem. „Dzięki potężnemu rozgłosowi nadanemu teorii Keynesa przez burżuazję imperialistyczną, teoria ta zdołała przeniknąć w dość dużej skali do szeregów pewnych warstw klasy robotniczej". Przenikanie reakcyjnej ideologii keynesizmu do ruchu związkowego nakłada na komunistów amerykańskich obowiązek szczególnej czujności ideologicznej. Foster zaleca gruntowne zapoznanie się z keynesizmem i jego rozgałęzieniami, by móc skutecznie walczyć z jego demagogią, przy pomocy której reakcja usiłuje zatruwać świadomość klasy robotniczej.

Max Gordon w artykule pt. „**Mandat ludowy przeciwko polityce monopolów w nowym Kongresie**", zastanawia się nad układem sił w nowowybranym kongresie i rozpatruje możliwość, jak dalece postępowe jego elementy zdołają zahamować agresywną politykę rządu. W opozycji do tej polityki widzi autor grupy rekrutujące się spośród obydwu partii zwolenników polityki pokojowej i postępowej i te odłamy obozu burżuazyjnego, które napawa lęk, iż olbrzymie wydatki związane z polityką „zimnej wojny" mogą naruszyć równowagę ekonomiczną kraju lub tacy, których interesy nie są uzależnione od Planu Marshalla ani zbrojeń.

W chwili obecnej ustosunkowanie się do polityki zagranicznej — pociąga za sobą taką czy inną postawę wobec problemów wewnętrznych, budżetowych, ustaw itp. Autor daje szczegółowy ich przegląd oraz możliwości rozgrywek dookoła nich. Niejedno z tych zagadnień może, według autora, wywołać szersze ruchy wśród mas robotniczych. Tu nabiera wagi rola Partii Postępowej, której pozycja może się stać o tyle decydująca, o ile zdoła pobudzić i ześrodkować działalność mas wokół swego pokojowego programu. Specjalne znaczenie posiadałaby działalność Partii Postępowej wśród związkowej masy CIO i AFL., kierownictwo których poczyni zapewne wszelkie wysiłki, by zapobiec masowym akcjom. Warunki dla takiej akcji dzisiaj istnieją. Walka ta jednak może się wyłonić jedynie ze zorganizowanej jedności działania wszystkich sił antywojennych i antyimperialistycznych. Na tym polu — kończy autor — Partia Komunistyczna ma wielką rolę do spełnienia.

B. T.

RECENZJE I KRYTYKA

„Życie Partii"

„ŻYCIE PARTII" — organ KC PZPR, Nr 1, marzec 1949.

Miesięcznik „Życie Partii" nowy organ Komitetu Centralnego jest pismem, przeznaczonym w pierwszym rzędzie dla partyjnego aktywu terenowego. Potrzeba tego rodzaju pisma, które przyczyni się niewątpliwie do podniesienia poziomu wyrobienia politycznego i organizacyjnego naszego aktywu — jest ogromna.

Partia nasza jest partią masową. Armaturą naszej blisko półtoramilionowej partii jest wielka, blisko 50-tysięczna rzesza sekretarzy, członków egzekutyw i aparatu instruktorskiego na szczeblu gminnym, powiatowym, miejskim i fabrycznym. Kadry te są również w przygniatającej większości młode. Dla przyspieszenia krzepnięcia wewnętrznego partii konieczne jest w pierwszym rzędzie podniesienie poziomu politycznego i sprawności organizacyjnej terenowych ogniw partii.

Partia nasza powstała z połączenia PPR i PPS. Siłą rzeczy zaznaczają się jeszcze wśród części aktywu terenowego pewne różnice w formach, w stylu pracy organizacyjnej. Różnice te zawierają się w codziennej, praktycznej pracy, prowadzonej ramię przy ramieniu przez działaczy należących uprzednio do PPR i do PPS. Różnice te muszą zaniknąć jak najszybciej — interesy partii wymagają absolutnej spoistości wewnętrznej. Ale nie wolno zdać się na automatyzm tego procesu. Proces ten dobiegnie szybko końca jedynie pod warunkiem dalszego podnoszenia poziomu kadr, pod warunkiem przyswojenia sobie przez te kadry (i drogą praktyki i drogą wychowania) jednego, wspólnego stylu pracy. Nie trzeba dodawać, że stylem tym może być tylko styl partii nowego typu.

W procesie podnoszenia poziomu naszego aktywu terenowego, dużą rolę może i powinno odegrać „Życie Partii".

„Życie Partii" jako pismo poświęcone sprawom organizacyjnym powinno stać się narzędziem w rękach szerokiego aktywu partyjnego (w pierwszym rzędzie Komitetów Gminnych, Powiatowych, Miejskich i Fabrycznych oraz aparatu instruktorskiego); aktyw ten znajdzie w „Życiu Partii" pismo, które ułatwi mu orientowanie dołowych instytucji i ogniw partii w codziennych akcjach partyjnych. Za pośrednictwem pisma wszystkie ogniwa partii będą regularnie informowane o aktualnych zadaniach praktycznych, będą otrzymywać wskazówki co do sposobu realizowania tych zadań. Rzecz jasna — nie chodzi tu w żadnym razie o zastępowanie żywego kontaktu osobistego, który — wręcz przeciwnie — powinien być coraz bardziej regularny i ścisły. Chodzi tu tylko o dalsze zacieśnienie łączności między naszym aktywem a kierowniczymi organami partyjnymi.

„Życie Partii" będzie pobudzało inicjatywę aktywu partyjnego przez publikowanie i omawianie przejawów pozytywnej inicjatywy terenowych działaczy partyjnych. Przejawy takiej inicjatywy wypływają żywiołowo niemal zewsząd. Jednak zbyt często pozostawały one dotychczas wyłącznie dorobkiem organizacji terenowej. „Życie Partii" będzie również omawiało braki w pracy organizacji po-

szczególnych ogniw partii dla wyciągnięcia z nich krytycznych wniosków. Analiza zarówno pozytywnych, jak i negatywnych stron, przeprowadzona w duchu krytyki i samokrytyki, ułatwi aktywowi partyjnemu usprawnienie codziennej pracy.

Codzienna i tygodniowa prasa partyjna nie mogła z natury rzeczy sprawom tym udzielić odpowiedniego miejsca. Ukazanie się „Życia Partii" ułatwi w znacznym stopniu popularyzację najlepszych doświadczeń.

„Życie Partii" — w myśl słowa wstępnego redakcji — **pomoże organizacjom partyjnym w przyswojeniu sobie leninowskich zasad organizacyjnych i w dostosowaniu ich do naszej codziennej praktyki i zadań".**

Wszystkie te zadania zostaną zrealizowane pod warunkiem, że „Życie Partii" stanie się trybuną dla szerokiego aktywu partyjnego, że pismo otoczy się gęstą siecią korespondentów, przede wszystkim spośród aktywu powiatowego, gminnego oraz podstawowych organizacji partyjnych.

Rzecz jasna, iż nie można i nie należy liczyć tu tylko na żywiołowe narastanie sieci korespondentów, — aczkolwiek jest rzeczą pewną, że sama koncepcja pisma zachęci b. licznych aktywistów do zabierania głosu na łamach pisma — bądź to w formie korespondencji, bądź to w drodze udziału w dyskusji na aktualne tematy, związane z zagadnieniami organizacyjnymi.

Świadczy o tym, w pewnym przynajmniej stopniu już pierwszy numer „Życia Partii" (marzec 1949). W numerze znajdujemy zarówno artykuły poświęcone analizie ogólnych zasad organizacyjnych PZPR (artykuł pt. „Podstawowe organizacje partyjne"), jak również artykuły omawiające konkretne, bojowe akcje stojące w obecnym okresie przed partią („Przed konferencjami partyjnymi, „Zadania organizacji partyjnych w akcji podniesienia hodowli"). Dużą pomoc aktywistom okazać mogą działy: „Z doświadczeń organizacji zakładowej" i „Sprawy do dyskusji", gdzie towarzysze dzielą się swymi doświadczeniami i wątpliwościami. Bardzo poważną rolę odegrać może dział „Z doświadczeń bratnich partii". (W Nr. 1 w dziale tym znajdujemy ciekawy artykuł z czasopisma KC WKP (b) „Partijnaja Żyźń" pt „Ludzie, którzy przestali się uczyć"). Numer pierwszy zamykają działy: „Pytania i odpowiedzi", „Poradnik agitatora i propagandysty", „Książki, które pomogą w pracy" i „Kronika życia partyjnego". Bardzo istotną pozycję stanowi dział: „Uchwały Komitetu Centralnego", który stanowić będzie dla aktywistów zbiór podstawowych dokumentów partyjnych w sprawach organizacyjnych.

Pierwszy numer „Życia Partii" znajduje się już w rękach czytelników. Aby pismo mogło w pełni spełnić swą rolę, powinno nawiązać mocne nici bliskiej współpracy z szerokim aktywem partyjnym i tym samym uczyni pismo ważnym instrumentem w walce o zwycięstwo naszej sprawy.

W. E.

Na froncie walki ideologicznej we Francji

„LA NOUVELLE CRITIQUE" — pismo walczącego marksizmu. Nr 1, grudzień 1948, i Nr 2, styczeń 1949.

W grudniu 1948 r. ukazał się w Paryżu pierwszy numer nowego miesięcznika pn. **„La Nouvelle Critique"**. Nosi on podtytuł: „pismo walczącego marksizmu". W komitecie redakcyjnym jak i w zespole współpracowników znajdują się najwybitniejsi publicyści i intelektualiści, zarówno członkowie Francuskiej Partii Komunistycznej jak i bezpartyjni postępowi artyści i pisarze. Wstępny artykuł określa założenia i cele pisma: zdecydowaną ofensywę marksizmu na wszystkich odcinkach ideologicznych, walka z przedstawicielami i sprzymierzeńcami ideologii reakcyjnej oraz popularyzowanie i rozwijanie zasad marksizmu - leninizmu w zakresie współczesnych problemów.

Powstanie jeszcze jednego pisma marksistowskiego we Francji ma swoje bardzo istotne wytłumaczenie. Francja przecież jest obecnie obiektem najsilniejszej bodaj presji imperializmu amerykańskiego. Równolegle z presją ekonomiczną idzie presja ideologiczna. Prawdziwy cel tej wzmagającej się ideologicznej ofensywy reakcyjnej — stwierdza „Nouvelle Critique" — odsłania się z każdym dniem w sposób coraz bardziej widoczny: chodzi o przygotowanie gruntu do przeprowadzenia kolonizacji Francji i myśli francuskiej.

Z niebezpieczeństwem tym walczy i mobilizuje siły do tej walki jedynie Francuska Partia Komunistyczna. Front ideologiczny posiada ogromne znaczenie. Zwracał na to uwagę Thorez na XI Kongresie FPK w Strasburgu podkreślając, że „wzmożeniu się ataków reakcyjnych towarzyszy stale gwałtowna ofensywa ideologiczna", gdyż „kapitalistyczna oligarchia może zachować swoje wpływy tylko przez znieprawianie umysłów, doprowadzanie ich do stanu niemocy przez kult indywidualizmu i anarchizm intelektualny". Przeprowadzenie kontrofensywy przeciw zakusom tym, wymaga zmobilizowania nie tylko marksistowskich intelektualistów. Thorez podkreślał również z naciskiem konieczność walki przeciwko oddziaływaniu na koła niemarksistów i przyciąganiu ich do wspólnej walki w obronie kultury narodowej. „Intelektualistom zdezorientowanym, zagubionym w chaosie pytajników przynosimy pewność możliwości nieograniczonego rozwoju. Wzywamy ich, aby odwrócili się od fałszywych problemów indywidualizmu, pesymizmu, dekadenckiego estetyzmu i aby nadali sens swemu życiu, wiążąc je z życiem innych. Wzywamy ich, aby z ożywczego kontaktu z masami ludowymi czerpali zapał i siłę, która uczyni ich dzieła trwałymi".

Jaką pozycję w tej ofensywie ideologicznej, o której konieczności i założeniach obszernie ostatnio mówili również inni czołowi działacze FPK, jak Etienne Fajon i Laurent Casanova, zajmuje „La Nouvelle Critique"? Mimo szerokiego wachlarza najróżnorodniejszego rodzaju prasy marksistowskiej we Francji „La Nouvelle Critique" stanowi niespotykany dotąd typ miesięcznika. Jest to pismo krytyczne, zajmujące się wszystkimi kategoriami ideologicznymi — od ideologii politycznej i ekonomicznej, przez filozofię do ideologii artystycznej.

W dotychczasowych dwóch numerach (grudzień 1948 r. i styczeń 1949 r.) znajdujemy w zakresie zagadnień ideologii politycznej artykuł „Górnicy i p. Leon Blum", rozprawiający się w zasadniczy sposób z teoriami wypaczającymi sens walki klasowej oraz precyzujący pojęcia świadomości klasowej i patriotyzmu. Z tego samego zakresu interesujący materiał przynosi artykuł „Radio francuskie — fabryka łgarstw" oraz spis przygód z komitetem do badania działalności antyamerykańskiej, jakie spotkały hollywoodzkiego filmowca, Alvah Bessie.

W zakresie **naukowym** przynosi „La Nouvelle Critique" artykuł o głośnym już dzisiaj w świecie wystąpieniu biologa radzieckiego Łysenki oraz bardzo interesującą samokrytykę przeprowadzoną przez ekonomistę amerykańskiego James S. Allena na temat fałszywych tez o kapitalizmie państwowym i socjalizmie, postawionych w jego książce z r. 1945 „World Monopoly and Peace". W związku z tym redakcja dodaje, że w dalszej działalności pisma będzie się starała wykazać, że przyjmowana przez niektórych z uśmiechem niedowierzania konieczność i wartość samokrytyki nie jest bynajmniej mitem. Samokrytyka Allena stanowi przekonywujący dowód, że, tak jak to określił Żdanow, „zagadnienie krytyki bolszewickiej i samokrytyki nie jest wyłącznie... zagadnieniem praktycznym, ale zagadnieniem najistotniej teoretycznym".

Wiele miejsca poświęca „La Nouvelle Critique" kwestii najbardziej zapewne dzisiaj palącej nie tylko we Francji, tj. stosunku intelektualisty do **zagadnień politycznych.** Zagaja to zagadnienie artykuł „Historia WKP(b) i intelektualiści", stawia je na płaszczyźnie aktualnych zadań fragment referatu L. Casanovy z XI Kongresu FPK „O próbie wyjaśnienia stanowiska ideologicznego partii komunistycznej wobec intelektualistów", w którym mowa o konieczności przyjścia z pomocą intelektualistom w zrobie-

niu kroku ku pozycjom ideologicznym i politycznym klasy rewolucyjnego proletariatu.

Zagadnienie to porusza również artykuł J. Desanti — „Filozof i proletariusz", którego tezy są aktualne i u nas. „Klasa robotnicza w swojej walce wytworzyła nowy typ człowieka, wytworzyła nowe kryteria prawdy i nowy rodzaj „intelektualisty": bojownika związanego z ludem, którego myśl kształtuje się i którego kultura wzbogaca się w związku z ludem, w trudnych zmaganiach walk codziennych. Co więcej, walka klasy robotniczej o jej codzienny byt łączy się (we Francji w szczególności) z walką całego narodu o pokój i niezawisłość narodową".

Bardzo ciekawe są artykuły dotyczące analizy przejawów poszczególnych dziedzin sztuki, literatury, plastyki. Zagadnienia te są szczególnie ważne dla nas.

Weźmy **literaturę**. Mamy zasadniczą krytykę postawy twórczości czołowego katolickiego pisarza, dzisiaj wojującego reakcjonisty, Fr. Mauriaca. Na tle tego, co o tym autorze pisano u nas, a pisano wiele i to właśnie w ostatnim czasie, portret Mauriaca, który przynosi „La Nouvelle Critique", ilustruje, co właściwie w twórczości może odsłonić analiza marksistowska: rozwarstwienie klasowe. Rzekome pierwiastki buntu przeciw środowisku burżuazji muszą ukazać w świetle analizy marksistowskiej swoje oblicze: Mauriac zostaje zawsze w obrębie swojej klasy społecznej, jest jej niewolnikiem, chociaż pochlebia sobie, że walczy z nią. Przykład Mauriaca pokazuje właśnie, że pisarz burżuazyjny jest wolny o tyle tylko, o ile może być użyteczny burżuazji. — „Powieściopisarz o złej świadomości w wyniku zmiany kostiumu (której być może nie dostrzega nawet, gdyż jego wnętrze nie uległo zmianie) staje się heroldem złej wiary".

Równie odkrywcze są uwagi na temat ostatniej książki Sinclaire Lewisa „Kingsblood Royal", opisującej perypetie Amerykanina, który odkrył, że ma w swych żyłach 1/32 krwi murzyńskiej, co kończy się ekscesami Ku - Klux - Klanu i uwięzieniem. Książka ta, będąca oskarżeniem dyskryminacji rasowej, szlachetna i odważna w intencji, nie jest jednak prawdziwa. W Ameryce mogą powiedzieć, że Lewis jest „czerwony", i dlatego w konsekwencji, jak u wszystkich czerwonych, prawda, którą powiedział, nie jest wcale prawdą. Lewis jednak nie jest „czerwonym", wręcz przeciwnie, jest daleki od komunizmu. I właśnie dlatego, że nie jest „czerwony", nie doszedł, chcąc powiedzieć prawdę, do pełnej prawdy. Brak mu właśnie marksistowskiej metody analizy rzeczywistości. Oburza się tylko na niesprawiedliwość, nie uświadamiając sobie realnych przyczyn niesprawiedliwości. Pozwala na sugestie, jakoby Murzyni odpłacali białym podobną nienawiścią. Jest to fałszywe. Nie dostrzega społecznych i politycznych korzeni rasizmu, wyprowadzając go tylko z przyczyn biologicznych. A przede wszystkim pomija walkę przeciw dyskryminacji rasowej wszystkich uczciwych Amerykanów z komunistami na czele. Dlatego właśnie powieść Lewisa kończy się pesymistycznym akordem: stała się niesprawiedliwość, której nie można zaradzić. Lewis właśnie dlatego, że nie jest „czerwony", wykazuje bezradność wobec logiki. Rasizm jest hańbą, którą rodzi imperializm. Należy więc zwalczać imperializm. Brak tej logiki stanowi zasadniczy błąd powieści, która przecież na tle literatury amerykańskiej jest zjawiskiem postępowym.

Ciekawe również w naszych stosunkach są uwagi na temat **poezji politycznej** z okazji nowych zbiorów wierszy **Eluarda** „Poematy polityczne" oraz **Aragona** „Nowa zgryzota". Są to najwybitniejsze przykłady pełnego wymowy faktu, że wyzwolenie nie położyło kresu poezji Ruchu Oporu. Poeci, którzy ją stworzyli i rozwijali, w dalszym ciągu łączą swój głos ze zjawiskami życia zbiorowego. Ten prąd, na początku słaby, rośnie, w miarę jak wzmagają się wysiłki imperialistów, aby wywrzeć ludowi jego zwycięstwo. Prąd ten staje się bardziej świadomy, bardziej wyraźnie związany z walką narodu francuskiego. Jest to poezja, której nie trzeba preparować do poziomu „odbiorcy". Ten nowy odbiorca, świadomy proletariusz, który staje na cze-

le narodu, nie pozwoli na to, aby artyści tworzyli dzieła sztuki, które może zrozumieć jedynie rozkładająca się burżuazja determinująca swoim rozkładem dekadentyzm sztuki. Poezja polityczna jest poezją nową. Walka tych poetów jest walką w interesie całego narodu, walką klasy robotniczej, która przewodzi narodowi. W związku z tym wyłaniają się nowe zadania dla krytyki.

W sprawach plastyki „La Nouvelle Critique" przynosi artykuł znanego u nas publicysty Roger Garaudy na temat warunków materialnych i moralnych plastyka we Francji. Artykuł ten na podstawie danych statystycznych o położeniu artystów we Francji udowadnia zasadniczą tezę marksistowską, że w ustroju kapitalistycznym wszelka twórczość, wszelka produkcja człowieka staje się towarem. Ponieważ zaś sytuacja producenta zależy od prawa popytu i podaży, a artysta jest producentem towaru tzw. luksusowego i to producentem nie chronionym żadną ustawą, przeto obecne położenie plastyków francuskich jest opłakane: nie mają oni materialnych możliwości, aby wykonywać swój zawód. Jest to nie tylko ich dramat osobisty. Dla narodu stanowi to stratę zasadniczą: wielka część humanistycznych i artystycznych bogactw leży odłogiem. Taka sytuacja mogła się wytworzyć w dzisiejszej rządzonej przez kapitalistów Francji dlatego, że zawsze, kiedy klasa skazana przez historię zbliża się do swego upadku, interesy jej stają w sprzeczności z interesami narodu. W tych warunkach artyści stają wobec konieczności dokonania wyboru. I wybór ten nie jest tylko wyborem artysty. Jest również wyborem obywatela, ponieważ przyszłość jego sztuki zależy od jego wysiłku jako obywatela, ponieważ przyszłość sztuki związana jest z przyszłością ludzi i narodu. Nie ma zaś nowej sztuki bez nowych ludzi.

Z okazji przypomnienia działalności krytyka sztuki z XIX w., **Eugeniusza Fromentin**, „La Nouvelle Critique" stawia sprawę marksistowskiej analizy sztuki oraz szczególnie dzisiaj aktualną sprawę realizmu socjalistycznego w plastyce. Z zasadniczej tezy odpowiedzialności artysty wynika zarówno wolność sztuki, jak i jej logika. Nie ma zaś wolności w sztuce pozbawionej związku z życiem. Każda sztuka, która opiera się na logice wyłącznie dla niej samej, jest sztuką nie istniejącą, gdyż wyprowadza swoją funkcję i ekspresję z niczego. Nie ma problemów, które wynikają wyłącznie z różnicy materiału, w jakim się konkretyzują. Są zaś tylko takie problemy, które mogą i powinny znaleźć swoje rozwiązanie wspólnie z procesami, których wyraz stanowią zdarzenia polityczne naszego czasu. W tym tkwi zasada realizmu. Realizm sztuki jest określany przez realizm polityczny.

W odniesieniu do hasła realizmu artyści wyrażają często obawę, że przestaną być nowoczesnymi. Aby być nowoczesnym, nie wystarcza umieszczać oko na nosie. Nie prowadzi to do niczego. Aby być nowoczesnym, trzeba tłumaczyć życie nowocześnie, trzeba mieć słuszny polityczny osąd właściwości nowoczesnego życia. Trzeba umieszczać oko na jego miejscu. Na jego miejscu w twarzy i w społeczeństwie. Nie można być nowoczesnym w odniesieniu do tego, czego się dobrze nie zna albo co się w ogóle odrzuca. Można raczej powiedzieć, że artyści nie są nowocześni, lecz opóźnieni w stosunku do swojego czasu, jeżeli używają języka wyłącznego, uniemożliwiającego im porozumienie z ludźmi ich czasu.

Uzupełnieniem tych uwag są notatki znakomitego malarza, **André Fougerona**, który stanął zdecydowanie po stronie realizmu socjalistycznego. Przesłanki nowego realizmu — pisze on — wynikają z bogactwa uczuć narodu, uważanego jako główne źródło natchnienia, z podmiotu. To bogactwo ma znaczenie dla artysty, który jest świadom, że jemu podporządkowane są związki linij i kolorów. I zwolna, wynikając stąd powstają dzieła posiadające równowagę z punktu widzenia treści i formy. Precyzujemy: realizm trzech jabłek na talerzu nie będzie nim, gdyż wykorzystanie tego motywu pozwala na tyle wybiegów, odskoków estetycznych, że wykorzystać je może równie malarstwo abstrakcyjne. Należy zatem przede wszystkim położyć bezwzględnie akcent na treści społecznej

przedmiotu To będzie już poważny cios wymierzony w pozycje estetyczne przeciwników, a dla artystów, którzy będą mieli po temu odwagę, sposób wyminięcia niebezpieczeństwa: wysiłek malarza byłby bowiem daremny, „gdyby u jego podstawy nie istniała zdolność wzruszenia tymi samymi rzeczami zarówno mas jak i artysty" (cytata z L. Casanowy). Dzisiaj artysta jest pod tym względem niewolnikiem, ponieważ boi się tworzyć dzieła z uczuć prostych i ponieważ czerwieni się z ich powodu, zamiast być dumnym z tego, że ich doznaje jak wszyscy uczciwi ludzie".

Pierwsze dwa numery „La Nouvelle Critique" pozwalają na podstawie tego pobieżnego przeglądu stwierdzić, że jako „pismo walczącego marksizmu" posiada ono swoją poważną pozycję nie tylko we Francji. Walka marksizmu to walka proletariatu, który staje na czele narodu. Słusznie też pisze redakcja w artykule wstępnym, że, w momencie kiedy w Ameryce lokaje imperializmu chcą nas zmusić do milczenia, ponieważ chcą zmusić do milczenia masy pracujące, w momencie kiedy chcą nam wyrwać naszą wolność, nasz kraj i nasz pokój, będziemy mówili wbrew nim i przeciw nim to, co mamy do powiedzenia: **„W nas trwa dalej Francja".**

H. E. Michalski

Na marginesie cennego wydawnictwa ekonomicznego

Zagadnienia ekonomii politycznej socjalizmu w ZSRR. W opracowaniu i z wstępem prof. **EDWARDA LIPIŃSKIEGO** oraz z przedmową **DRA STEFANA JĘDRYCHOWSKIEGO** Bibl. Polsk. Tow. Ekonom. Tom. 7 Wyd. Kazimierza Rutskiego. Warszawa — Łódź 1948. Str. 237.

Udostępnienie czytelnikowi polskiemu dorobku radzieckiej myśli naukowej należy niewątpliwie do ważnych zadań obecnego okresu. Nieznajomość tego dorobku, która cechuje bardzo wielu uczonych polskich i specjalistów - praktyków, jest nie tylko źródłem wypaczonych poglądów na stan i perspektywy rozwojowe nauki radzieckiej, lecz również stanowi istotny hamulec rozwoju twórczej myśli naukowej w Polsce. Poznanie i zgłębienie osiągnięć nauki radzieckiej, opartej na jedynie słusznych, marksistowsko - leninowskich podstawach metodologicznych — należy bowiem do najważniejszych czynników postępu w nauce.

Konieczność realizacji tego postulatu, konieczność korzystania z doświadczeń ZSRR na odcinku naukowym doceniana jest przez poważną część uczonych polskich i specjalistów - praktyków. Niemniej jednak, jak dotąd znajdowało to zbyt słaby wyraz w praktycznej działalności wydawniczej, zwłaszcza jeśli chodzi o przekłady prac uczonych radzieckich.

Dlatego też z uznaniem przyjąć należy wydanie w ramach Biblioteki Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego zbioru artykułów wybitnych ekonomistów radzieckich pt. „Zagadnienia ekonomii politycznej socjalizmu w ZSRR"*). Znaczenie tego faktu jest tym większe, że Polskie Towarzystwo Ekonomiczne wszystkie dotychczasowe powojenne tomy swej „Biblioteki" poświęcało — z wątpliwym dla czytelników pożytkiem — wyłącznie przedstawicielom burżuazyjnej myśli ekonomicznej.

Jak słusznie podkreśla w przedmowie tow. Jędrychowski, „nieznajomość najnowszego dorobku myśli ekonomicznej radzieckiej dochodziła w Polsce do tego że nierzadko wybitni nawet skądinąd ekonomiści polscy szkoły niemarksistowskiej zaprzeczali w ogóle istnieniu teoretycznych prac z dziedziny ekonomii politycznej w Związku Radzieckim twierdząc, że marksistowska ekonomia polityczna nie rozwija się i nie posiada

od lat kilkudziesięciu żadnego nowego dorobku". Zbiór artykułów opracowany przez tow. prof. Lipińskiego stanowić będzie niewątpliwie ważny przyczynek do przezwyciężenia tego rodzaju fałszywych poglądów, pomoże właściwie ocenić twórczy dorobek radzieckiej ekonomii politycznej, a tym samym przyczyni się w pewnym przynajmniej stopniu do rozwoju marksistowskiej myśli ekonomicznej również w Polsce.

Omawiany zbiór artykułów zawiera dziesięć, opublikowanych uprzednio w ZSRR, prac ekonomistów radzieckich. Są to: „Niektóre zagadnienia nauczania ekonomii politycznej", „O zagadnieniach ekonomii politycznej socjalizmu" A. Leontiewa, „Przyczynek do zagadnienia towaru w gospodarce radzieckiej" K. Ostrowitianowa, „Zasadnicze zagadnienia teorii Marksa i Lenina o pracy produkcyjnej w ustroju kapitalistycznym i socjalistycznym" J. A. Kronroda, „Dochód narodowy ZSRR" A. Pietrowa, „Zagadnienie socjalistycznej reprodukcji" A. Pietrowa, „Zasada socjalistycznego podziału dochodu społecznego według pracy" J. Dworkina, „Czynnik czasu w projektowaniu inwestycji przemysłowych" S. G. Strumilina, „Planowanie produkcji" N. Wozniesienskiego oraz „Zadania nauki o finansach w nowym pięcioleciu" N. Rowińskiego.

Jak wynika z przytoczonych tytułów, omawiany zbiór prac ekonomistów radzieckich daje polskiemu czytelnikowi możność zaznajomienia się z podstawowymi problemami teoretycznymi ekonomii politycznej socjalizmu. Oczywiście, nie jest to bynajmniej systematyczne i wyczerpujące omówienie zagadnień ekonomii politycznej socjalizmu, niemniej jednak zbiór daje ogólne pojęcie o charakterze praw ekonomicznych i najważniejszych chociażby kategoriach ekonomicznych ustroju socjalistycznego. Nie ma potrzeby podkreślać, że ukazanie się tego rodzaju wydawnictwa w obecnym etapie rozwojowym Polski Ludowej posiada szczególnie aktualne znaczenie i ułatwi naszym ekonomistom prace teoretyczne nad zagadnieniami gospodarki polskiej.

Dobór i układ materiału w zbiorze dokonany został w zasadzie słusznie i celowo. Życzenia, jakie można by tu zgłosić pod adresem redakcji dla ewentualnego drugiego wydania, to uzupełnienie zbioru ważnym artykułem Ostrowitianowa, zamieszczonym w Nrze 21 „Bolszewika" z 1947 r., pt. „Rola państwa radzieckiego w rozwoju gospodarki socjalistycznej" oraz przesunięcie fragmentu pracy Wozniesienskiego na jedno z czołowych miejsc zbioru, gdyż fragment ten traktuje o zasadniczych zagadnieniach ekonomii politycznej socjalizmu, przede wszystkim zaś zawiera głęboką analizę prawa wartości w gospodarce socjalistycznej.

Większe zastrzeżenia wzbudzić musi natomiast jakość przekładu. Pomijając już usterki stylistyczne i nieścisłości czysto językowe, podkreślić trzeba szereg błędów, które zniekształcają sens ważnych niejednokrotnie pojęć ekonomicznych. Dotyczy to w pierwszym rzędzie terminu „pribawocznyj produkt", który niemal wszędzie tłumaczony jest jako „wartość dodatkowa". Oznacza to po pierwsze, niedopuszczalną dowolność przekładu (wartość dodatkowa to po rosyjsku „pribawocznaja stoimost'"), a po drugie — prowadzi do pomieszania pojęcia wartości dodatkowej — przywłaszczanego przez kapitalistę produktu nieopłaconej pracy robotnika (a więc kategorii właściwej tylko gospodarce kapitalistycznej i zlikwidowanej bez reszty w gospodarce socjalistycznej) — z pojęciem produktu dodatkowego społeczeństwa socjalistycznego. Jest elementarną prawdą, że produkt dodatkowy społeczeństwa socjalistycznego, który stanowi część dochodu narodowego służącą do zaspokojenia potrzeb społeczeństwa jako całości (w zakresie akumulacji, utrzymania aparatu państwowego, oświaty, ochrony zdrowia, ubezpieczeń społecznych itp.), nie ma nic wspólnego z wartością dodatkową, kategorią wyrażającą stosunki wyzysku człowieka przez człowieka. Nieścisły przekład może więc doprowadzić do całkowitego pomieszania pojęć w umyśle nie obeznanego z tymi zagadnieniami czy-

telnika. Sprawa jest na tyle ważna, że byłoby rzeczą celową, opublikowanie (np. w „Ekonomiście") odpowiedniego wyjaśnienia.

Zamieszczone w zbiorze artykuły ekonomistów radzieckich poprzedzone są obszernym wstępem pióra tow. prof. Edwarda Lipińskiego, redaktora wydawnictwa. Autor analizuje charakter praw ekonomicznych w ustroju socjalistycznym, przedstawia ich zasadniczą odmienność od praw ekonomicznych w ustroju kapitalistycznym, ilustrując swoje tezy rozbiorem szeregu konkretnych przykładów. Szkoda jedynie, że autor tak niewiele stosunkowo uwagi poświęcił roli państwa socjalistycznego w gospodarce narodowej. A przecież słuszna teza, że „prawa rozwoju gospodarstwa socjalistycznego są nie tylko poznane, są one **świadomie** stosowane przez kierownictwo gospodarki" — występuje plastycznie tylko na tle rozwinięcia roli państwa socjalistycznego jako głównej siły kierunkowej rozwoju ekonomicznego. Rozwinięcie tego zagadnienia byłoby tym bardziej celowe, że wielu naszych ekonomistów ma skłonność do zbytniego „ekonomizowania" procesów rozwojowych socjalizmu czy demokracji ludowej, nie doceniając w należyty sposób roli państwa.

Tow. prof. Lipiński słusznie cytuje w swym wstępie poglądy klasyków marksizmu o konieczności krytycznego ustosunkowania się do nauki burżuazyjnej. Zwłaszcza dla naszych czytelników karmionych przez tyle lat najfantastyczniejszymi „teoriami" o istocie i charakterze praw ekonomicznych — powiązanie pozytywnego wykładu praw ekonomicznych socjalizmu z krytycznym naświetleniem fałszywych poglądów burżuazyjnej ekonomii byłoby rzeczą dużej wagi. Niestety, takiego krytycznego naświetlenia w omawianym wstępie nie znajdujemy, co jest bez wątpienia poważnym brakiem. W połączeniu z niezbyt jasnym końcowym fragmentem wstępu, brak ten może być przez niektórych czytelników zrozumiany jako intencja doprowadzenia do jakiegoś swoistego kompromisu pomiędzy marksistowską a burżuazyjną ekonomią polityczną.

Nie ulega wątpliwości, że marksista nie może ograniczyć się do sformułowania takich czy innych słusznych tez z zupełnym pominięciem krytyki fałszywych burżuazyjnych poglądów. Postawa uczonego - marksisty — to postawa bojowa, postawa nieubłaganego krytyka wrogich teorii, które przecież w ostatecznym rachunku wyrażają określone interesy klasowe burżuazji. Zadania walki o socjalizm wymagają przezwyciężenia obcych wpływów ideologicznych. Ekonomia polityczna jest ważnym odcinkiem frontu ideologicznego, odcinkiem, który wiąże się ściśle z naszą praktyką gospodarczą. Dlatego właśnie ekonomistów - marksistów obowiązuje przede wszystkim zajęcie zdecydowanej, ofensywnej postawy wobec — jakże poważnych jeszcze w Polsce — wpływów ekonomii burżuazyjnej.

Kilka sformułowanych wyżej uwag krytycznych nie może oczywiście pomniejszyć dużej ogólnej wartości zbioru, który częściowo przynajmniej wypełnia dotkliwą lukę w naszej literaturze ekonomicznej. Ukazanie się omawianego wydawnictwa jest niewątpliwie jednym z przejawów pozytywnych przemian, jakie dokonują się w naszym świecie naukowym, w tym konkretnym wypadku na odcinku ekonomicznym. Należy wyrazić nadzieję, że ten swoisty przełom w działalności wydawniczej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, który znalazł wyraz w wydaniu „Zagadnień ekonomii politycznej socjalizmu w ZSRR", będzie miał charakter trwały, że rosnące kadry naszych ekonomistów, współtwórców nowej socjalistycznej Polski, otrzymywać będą coraz więcej pełnowartościowej, marksistowskiej literatury ekonomicznej — polskiej i zagranicznej.

W. Brus

Nauka przeciwko idealizmowi

MAURICE CORNFORTH — **Science versus Idealism, An examination of „Pure Empiricism" and Modern Logic,** London, Lawrence & Wishart, 1946 (Nauka przeciw idealizmowi, Rozważania nad „czystym empiryzmem" i nowoczesną logiką) *)

We wstępie do „Materializmu i empiriokrytycyzmu" mówiąc o krucjacie przeciw materializmowi, podjętej w 1908 r. przez machistów i empiriokrytyków, oraz dowodząc najczystszego berkelejowskiego pochodzenia tych ostatnich, wskazuje Lenin na jasność i wyrazistość, która korzystnie wyróżnia rozumowania klasyków filozofii od autorów „nowych" systemów w czasach nowożytnych. „Otwarcie rozumował — powiada Lenin — jak prostaczek rozumował biskup Berkeley! W dobie obecnej te same myśli przyobleka się... w formę o wiele bardziej wykrętną, bardziej zagmatwaną przez użycie „nowej" terminologii po to, aby ludzie naiwni uznali te myśli za „nowoczesną" filozofię".**)

Nieraz stają w pamięci te słowa, gdy z trudem (choć wspomagani przez Cornfortha) brniemy przez zawiłe wywody współczesnych „czystych empiryków", „logicznych" analityków, „pozytywistów", „anatomistów" itd. Przytłacza nas rozmaitość „nowych" terminów — „fakty atomowe", „elementarne zdania", „zdania sprawozdawcze", „składnia logiczna", „materializm metodyczny", tak że z niemałą ulgą stwierdzamy wraz z Cornforthem pod koniec II części jego książki, że „wszystkie te nowe terminy filozoficzne i nowe określenia, o których znaczeniu i względnej wartości podejmowano w ciągu 40 lat tyle dyskusji — są jedynie scholastycznym udawaniem, nie będącym w żadnym stosunku do świata rzeczywistego i rzeczywistych zagadnień życia i wiedzy. I, w istocie rzeczy, wszystkie znaczą to samo, gdyż ich celem jest zaciemnić, zmylić i negować obiektywną treść naukowego poznania..." (str. 261).

Jasny, naukowy marksistowski wykład Cornfortha jak reflektorem rozświetla te bezdroża nowoczesnej myśli filozoficznej: w spiętrzonych do absurdu konstrukjach myślowych, w mgławicy najwykrętniejszych rozumowań, w gąszczu najprzemyślniejszej „nowej" terminologii odnajdujemy stare, dobrze znane kierunki filozoficzne — berkeleizm, humeizm, kantyzm — i właściwą im wsteczną tendencję społeczną.

Zasługą Cornfortha jest niewątpliwie to, 1) że potrafił dać jasną i przejrzystą marksistowską, tj. naukową analizę współczesnych teorii filozofii idealistycznej, objętych nazwą „czystego empiryzmu", „logicznej analizy", „logicznego pozytywizmu" itd. i z powodzeniem odsłonił całą ich nicość naukową;

2) że wykazał, iż twórcy tych teorii w „odkryciach" swych dali dowód (by użyć słów Lenina) „zdumiewającego nieuctwa w dziedzinie historii podstawowych kierunków filozoficznych"*) — Cornforth sprowadza bowiem każdorazowo dany kierunek czy teorię do jej tradycyjnych, klasycznych źródeł, bada ich podłoże historyczne, pokazuje, z czego się wywodzą i dokąd zmierzają;

3) że przez swą przekonującą, naukowo uzasadnioną argumentację, przez sprowadzenie każdego zjawiska ze sfery ideologii do jego (w ostatniej instancji) źródeł ekonomicznych, do jego źródeł społecznych i funkcji klasowej, daje Cornforth w swej pracy poważny przyczynek do badań materializmu dialektycznego i klasowej filozofii;

4) że czerpiąc bogato ze skarbnicy klasycznej myśli marksistowskiej Cornforth potrafi umiejętnie korzystać z jej doświadczeń i wniosków oraz posługiwać się nimi w analizie nowych zjawisk, dając wzór badań

*) **Ukaże** się niebawem po polsku nakładem Sp. Wyd. „Książka i Wiedza".

**) Dzieła, wyd. IV, t. XIV, „Materializm i empiriokrytycyzm" str. 16.

*) Ibid.

samodzielnych a jednocześnie konkretnych i słusznych ze stanowiska doktryny marksistowskiej.

Do zbadania i krytyki wspomnianych kierunków dzisiejszej filozofii idealistycznej Cornforth przystępuje uzbrojony w nader dla niej niebezpieczny oręż — kryterium materializmu dialektycznego. Tu sprawdzianem prawdziwości danej filozofii oraz jej społecznej użyteczności jest to „jak dalece pomaga ona w rozwiązaniu i w zrozumieniu praktycznych problemów, które stoją przed ludzkością.

„Filozofia więc powinna umożliwić zrozumienie doniosłości nauki i znaczenia, jakie ona dla nas posiada w realizacji postępu społecznego i kulturalnego.

„Bo rozwój nauki, ogarniający wszystkie dziedziny zjawisk i stwarzający coraz bardziej jednolity naukowy obraz świata, w którym żyjemy — oto główny fakt teoretyczny naszej epoki" (str. 12—13). Szkoda tylko, że Cornforth nie dodaje w tym miejscu, iż takie ujęcie roli i zadań filozofii wynika bezpośrednio z zasadniczego przewrotu dokonanego w tej dziedzinie przez marksizm. Uchroniłoby go to np. od takiego błędu jak utożsamienie heglowskiej i marksowskiej krytyki Kanta i dopatrywanie się różnicy tylko w stopniu konsekwencji tej krytyki (str. 63).

W świetle takiego kryterium sąd o filozofii współczesnego idealizmu musi — rzecz jasna — być druzgocący. W tym ujęciu bowiem filozofia nie jest już tym, czym była dawniej — przedmiotem zajęć jednostek, dorobkiem szkół filozoficznych i ich uczniów izolowanych, oderwanych od życia, od ludzi, obcych ludowi*) — lecz sprawą każdego myślącego człowieka, który walczy o postęp.

A tych zadań filozofia idealistyczna nie spełnia, co więcej wszelkimi środkami przeciwdziała ich realizacji, stając się barierą zagradzającą drogę naukowemu poznaniu i postępowi.

Historyczne źródła „analizy logicznej"

„Analiza logiczna", która, sformułowana po raz pierwszy przez Bertranda Russella, podjęta następnie przez profesora uniwersytetu w Cambridge — Wittgensteina, legła w końcu u podstaw szkoły logicznych pozytywistów — Rudolfa Carnapa — jest prostą kontynuacją w nowym etapie rozwojowym — idealistyczno - subiektywistycznej filozofii „empiryzmu", wywodzącej się z teoryj Berkeleya, Humea, Macha i agnostyków.

Berkelejowska doktryna czystego empiryzmu była filozoficzną reakcją na zmiany, które zachodziły wówczas (1710 r.) w formujących się społeczeństwie kapitalistycznym. Podczas gdy filozofia angielskiego materializmu (Bacon, Hobbes, Locke) towarzyszyła burżuazji angielskiej w jej wczesnym rozwoju i w walce o zrzucenie feudalnych instytucji i feudalnej ideologii — berkelejowski „czysty empiryzm" wkracza na arenę historii w chwili, gdy kapitaliści uzyskali już pełnię władzy.

Wnioski naukowe filozofii materialistycznej — wyrosłej w rezultacie rozwoju nauk przyrodniczych, zwalczającej wszelkie aprioryczne teoretyzowanie i wykazującej, że całe poznanie wyprowadza się z doświadczenia i jest sprawdzone doświadczeniem — nie pozostawiały miejsca dla istnienia religii. Powstaje tedy nieuniknięty konflikt nauki i religii, jednocześnie konieczność ich „pogodzenia" w interesie utrzymania podstaw zwycięskiego, krzepnącego ustroju kapitalistycznego. Kapitaliści, którzy w sposób najbardziej rewolucyjny niszczyli feudalizm i poglądy feudalne, nie zapominają jednak o swej (obok państwa) najistotniejszej podporze społecznej: kościele. Następuje historyczny zwrot od materializmu do czystego empiryzmu. „Angielska filozofia (materialistyczna — E. A.) wzięła sobie za zadanie uzasadnienie praw nauk przyrodniczych, natomiast wielki ruch społeczny (kapitalizm — E. A.) którego była wytworem, postawił przed nią drugie zadanie. Te same siły społeczne, które dążyły do rozszerze-

*) A. A. Żdanow — Przemówienie wygłoszone w dyskusji nad książką J. Aleksandrowa: „Historia zachodnio-europejskiej filozofii, 22 czerwca 1947 r. „Książka" 1948 r., str. 15.

nia granic naukowego poznania, żądały równocześnie poparcia dla religii i dla kościoła chrześcijańskiego" (str. 29).

Człowiekiem, który dokonał tego trudnego zadania, był właśnie Berkeley, twórca „czystego empiryzmu" — czystego bo wolnego od elementów materialistycznych. Doktryna ta, antymaterialistyczna i idealistyczna, stawia wrażenie u źródeł wszelkiego poznania (stąd empiryzm), jednocześnie jednak twierdzi, że wrażenie to i poznanie nie odnoszą się do jakiejkolwiek obiektywnej realności. Podobnie, wyniki naukowe zajmują się jedynie układem naszych wrażeń, nauka zaś odkrywa tylko i systematyzuje reguły i prawa, według których odbieramy wrażenia. Dla Berkeleya „nauka nie jest materialistyczną teorią o świecie, ale tylko zbiorem reguł i przepowiedni o układzie wrażeń ludzkich" (str. 35—36).

W taki oto sposób Berkeley, opatrznościowy mąż burżuazji angielskiej, usuwając materialny świat z kręgu naszych własnych wrażeń i idei, spełnia ważne zadanie postawione przed filozofią przez młode i rozwijające się społeczeństwo kapitalistyczne: zadanie pogodzenia nauki z religią.

„Berkeley wyłożył zasady i, że tak powiem, poddał ton całej późniejszej filozofii angielskiej i dla wielu kierunków filozofii na kontynencie europejskim. Najbardziej nowocześni „logiści" i „logiczni pozytywiści" wyszli — jak wykażę — zaledwie o krok poza Berkeleya i w dalszym ciągu kręcą się w kręgu pojęć, stworzonych z taką starannością przez Berkeleya" (str. 36—37).

Tak więc krytyka empiryzmu berkelejowskiego zakłada w znacznym stopniu dalszą krytyczną dyskusję Cornfortha ze współczesnymi kierunkami empirycznymi: odrzucenie absurdalnego poglądu na wrażenie jako na ostateczne źródło naszego poznania, przeprowadzenie „engelsowskiego dowodu" istnienia obiektywnego świata materialnego, krytyka błędnej interpretacji postrzeżenia zmysłowego oparta na najnowszych wynikach psychologii doświadczalnej, nowoczesnej fizjologii i neurologii, niemożność pogodzenia empiryzmu z wynikami nauki. Przy tym pionierska praca Lenina, „Materializm i empiriokrytycyzm" nic nie straciła ze swej siły i trafności jako niezawodny oręż naukowy w tej dyskusji. Cornforth rozprawia się również z fałszywym poglądem, jakoby nasze poznanie było po prostu analizą i porównywaniem wrażeń:

„Przeciwnie, osiągamy poznanie tworząc rzeczy, oddziałując na rzeczy, zmieniając rzeczy, produkując rzeczy — a to jest znacznie więcej niż sama kontemplacja wrażeń, które przypadkowo dostaną się do naszej świadomości...

Nieprawdą jest jakoby poznanie było prywatną własnością każdego poznającego umysłu. Poznanie nie jest zdobywane przez kontemplację własnych prywatnych wrażeń, podejmowaną przez każdą indywidualną jednostkę... Poznanie jest sprawą publiczną a nie prywatną; jest wspólnym wytworem i wspólną własnością wielu ludzi zorganizowanych w społeczeństwo, a suma poznania zdobytego przez społeczne współdziałanie wiedzy nie mogłaby być osiągniętą przez jakąkolwiek jednostkę, nawet gdyby był to najsprytniejszy empirysta na świecie" (str. 75).

Obszernie potraktowany przez Cornfortha wstęp historyczny (w cz. I) służy autorowi jako podbudowa dalszej szczegółowej analizy czystego empiryzmu w jego nowoczesnej postaci: „Logicznej analizy" B. Russella, „Filozofii" Wittgensteina i „Pozytywizmu logicznego" Carnapa.

Tym zagadnieniom poświęca Cornforth część II swej pracy i niektóre rozdziały III części*), w których autor uwzględnia już najnowsze prace szkoły logiczno-pozytywistycznej mieniącej się „logicznym empiryzmem", uaktualniając w ten sposób krytykę nowoczesnego empiryzmu. W III części dodany jest również rozdział o

*) III część, o której mowa, napisana została w dwa lata po części I i II i nie wchodzi do zacytowanego na wstępie angielskiego wydania Cornfortha. Przetłumaczona z angielskiego maszynopisu, nadesłanego przez autora, ukaże się w przygotowywanym obecnie polskim wydaniu. Cytaty z III cz. podane są tu więc bez wymienienia strony oryginału.

filozofii „pragmatyzmu" — cieszącej się obecnie w USA wielkim wzięciem i mającej istotny wpływ na nowoczesną filozofię empiryczną oraz rozdział o tzw. nauce „semiotyki", „będącej odgałęzieniem zarówno pragmatyzmu jak i logicznego empiryzmu".

Analiza wspomnianych kierunków nowoczesnego pozytywizmu ma nam dać odpowiedź na zasadnicze pytanie: co reprezentują te kierunki — postęp czy wstecznictwo, czym są ze stanowiska historyczno-filozoficznego — idealizmem czy materializmem, jaki jest ich stosunek do podstawowego zagadnienia filozofii — zagadnienia pierwotności bytu czy świadomości, jaka jest ich postawa wobec tak decydującej kwestii, jak kwestia stosunku filozofii do nauki, jaki jest ich pogląd na naukę i jej rolę w społeczeństwie.

By odpowiedzieć na te pytania, nie wystarcza po prostu zreferować poglądy poszczególnych filozofów, reprezentujących dany kierunek. Potrzebna jest tu wnikliwa praca badacza, który za „uczonymi" terminami i sztuczkami słownymi potrafi dojrzeć istotny sens reprezentowanej filozofii.

Russell, Wittgenstein, Carnap

Rozwój nauki w wieku XIX i XX czyni pozycję filozofii idealistycznej, jako filozofii antynaukowej, o wiele trudniejszą niż na przykład w wieku XVIII. Staje się to powodem jej zawiłości i pogmatwania, tym tłumaczą się jej wysiłki przeciwstawienia bogatej treści odkryć naukowych — jałowego scholastycyzmu, daremnie pozującego na naukowość, z istoty swej jednak antynaukowego i wrogiego postępowi. W zetknięciu z teoriami współczesnych idealistów siła naukowa filozofii materializmu dialektycznego — potwierdzanego stale przez naukę i nierozerwalnie z nauką związanego — występuje ze szczególną jaskrawością.

Rolę taranu rozbijającego jedność filozofii i nauki ma spełnić „logiczna analiza" B. Russella jako metoda nowej filozofii. Metoda ta ogranicza filozofię do ciasnych formalistycznych celów, odmawia filozofii prawa do ustalania i odkrywania nowych faktów lub uogólnień o świecie. Zagadnienia i zadania filozofii powinny — według Russella — być zupełnie innego rodzaju niż zagadnienia i zadania nauki. Zagadnienia filozofii winny ograniczać się do zagadnień logiki.

Zamiast więc by posługiwać się logiką jako narzędziem badania naukowego — czyni się z niej narzędzie ponadnaukowej krytyki samej nauk.. Zakłada się możność rozstrzygania zagadnień filozoficznych przez samą logiczno - filozoficzną analizę.

Materializm filozoficzny uważa natomiast, że logiczne badanie metod naukowych ma uwidocznić podstawę i rodzaj rozwoju poznania naukowego, „prawa określające myśl i warunki, w jakich jest ważna, stosunki między myślą a jej przedmiotem oraz główne kategorie używane przez myśl naukową" (str. 264).

Cornforth podaje szczegółowej analizie pojęcia logiki formalnej, na których oparła się metoda „logicznej analizy" i stwierdza, że cała ta metoda jest mieszaniną metody Kartezjusza z jeszcze wcześniejszą metodą Williama z Occam, a jej wyniki filozoficzne pod każdym względem identyczne z wynikami filozofii Ernesta Macha — mamy więc nowe sformułowanie dawnego empiryzmu Berkeleya i Hume'a. Dodać tylko należy, że zestawienie (str. 103) metody Russella z racjonalną, antydogmatyczną „metodą wątpienia" Kartezjusza — jest dla tego ostatniego bez wątpienia krzywdzące.

Teorię wynikającą z logiki Russella rozwinął konsekwentnie uchodźca austriacki, profesor uniwersytetu w Cambridge — **Wittgenstein.**

Wittgenstein dochodzi do mistycznych konkluzji w swej filozofii („odczuwanie świata jako ograniczonej całości jest uczuciem mistycznym"). Jest to w samej rzeczy mistyka i mistyfikacja. W terminologii jego poruszamy się jak wśród rekwizytów teatralnych — za dotknięciem wychodzi na jaw fałszerstwo. Są tam „fakty" („zdanie jest obrazem faktu"), jest „sprawdzanie" („zasada sprawdzania"), — ale „fakty" te nie mają żadnego związku z rzeczywistością — to tylko zespoły wrażeń, a

sprawdzenie to znowu porównywanie z faktami, których to zdanie jest obrazem. Zdanie nie ma sensu, jeśli nie jest sprawdzone przez moje własne doznanie, w moim własnym doznaniu. A więc znowu znaleźliśmy się w domenie solipsyzmu, gdzie „świat jest moim światem". Albo na przykład czytamy o fotonach i elektronach i przypuszczamy, że chodzi tu o ustrój świata materialnego. Wittgenstein jednak przeczy temu: terminy te są raczej sposobem opisywania pewnych aspektów naszego własnego doznania, natomiast próby zastosowania ich do „rzeczywistego" świata prowadzą — zdaniem Wittgensteina — do nonsensu metafizycznego. Nic nowego od 1710 roku! Nie ma materialnej substancji poza obrębem własnego doznania. „Aby znaleźć jakieś „dlaczego" i „po co" dla doznania ludzkiego, oderwanego od wszelkiego istnienia materialnego, Berkeley wezwał na pomoc Boga. Wittgenstein przy końcu swego dzieła Tractatus w tym samym celu ucieka się do „czegoś mistycznego" (str. 156).

A nauka? — Czy dostarcza nam ona wiadomości o przedmiotach i o obiektywnym świecie materialnym—istniejących niezależnie oraz poprzedzających wszelkie doznanie lub każdą inną duchową czy umysłową działalność?

Nic podobnego. Nauka odnosi się tylko do subiektywnej treści doznania i po dawnemu zajmuje się tylko układem postrzeżeń nie zaś prawami i ustrojem obiektywnego świata.

„To złudzenie — mówi on — że tak zwane prawa przyrody tłumaczą zjawiska przyrodnicze"; „teoria darwinowska tak samo nie ma nic wspólnego z filozofią, jak każda inna hipoteza nauk przyrodniczych". Takim oto wypowiedziom towarzyszą oświadczenia o nieodrzucaniu nauki, lecz tylko o jej „interpretacji", co praktycznie oznacza fałszowanie jej pojęć.

A tymczasem dla normalnego człowieka sprawdzanie nie dokonuje się za pomocą szeregu wydarzeń i zakresu „czystego doznania", lecz przez szereg czynności. A czynność — oczywiście—prowadzi do doznania... Sprawdzenie nie jest więc „porównywaniem" zdania z „faktami", które mają miejsce w moim doznaniu. „Jest to sprawdzenie odpowiedzialności pomiędzy zdaniem a obiektywnymi faktami, sprawdzenie, które może się stać tylko praktyczną czynnością zmieniającą świat" (str. 162 — 163).

Jednym z ostatnich kierunków nowoczesnej filozofii empirycznej jest „pozytywizm logiczny" Carnapa. „Nowością tego kierunku jest bezapelacyjne wyłączenie z dyskusji filozoficznej wszelkiej wzmianki o znaczeniu twierdzeń i ograniczenie filozofii wyłącznie do badania nie znaczenia, lecz składni. Sens tej „odrębności" jest wyraźny: kontynuacja w najradykalniejszej postaci krucjaty przeciw jakiemukolwiek stosunkowi myśli do rzeczywistości materialnej. Myśl winna ograniczyć się do wyłącznie „słownego myślenia", do „form lingwistycznych". Samą zaś filozofię zastąpi logika nauki, tj. analiza logiczna pojęć i zdań różnych nauk, logika nauki nie jest bowiem niczym innym jak logiczną składnią języka naukowego"*).

Carnap przywiązuje wiele znaczenia do różnicy pozytywizmu logicznego i teorii Macha, Russella czy Wittgensteina, twierdzi nawet, że jego analiza pozbawiona jest „metafizyki", cechującej filozofię tamtych. Jeśli dodamy, że „metafizyką" i „spekulacją" jest dla filozofów empirycznych również materialistyczny system — to mamy tu wyraźną tendencję do „przezwyciężenia" zarówno idealizmu jak i materializmu — a więc swoisty obraz „trzeciej siły" w filozofii.

Zbawienne „wyjście z wszelkiej problematyki filozoficznej znajduje Carnap w rozróżnieniu „materialnego" i „formalnego" trybu mowy. Pierwszy z nich mówi o przedmiotach, o stanie spraw, o sensie, treści i znaczeniu słów; drugi natomiast dotyczy tylko form lingwistycznych".

Oczywiście, że Carnap zaleca nam gorąco tryb formalny, jako ten „który jest poprawny". Tu bowiem jesteśmy całkowicie w domenie abstrakcji słownej, zdania porównywane są ze zdaniami, myśli z myślami, zajmujemy się tylko wyrazami, a nie ich znaczeniem i uzasadnieniem. W ten sposób

*) Carnap — Logical Syntax, str XIII (cyt. wg Cornfortha).

niewątpliwie nie trudno uchronić się przed „metafizyką". „Tryb formalny" to uniwersalny lek — chroni człowieka przed „pseudotwierdzeniami", takimi dla Carnapa są na przykład tezy materializmu, jako że odnoszą się do rzeczywistości — przed zetknięciem się z podstawowym zagadnieniem wszelkiej filozofii (byt — świadomość). Carnap twierdzi, że ten historyczny spór to po prostu dwa różne języki i że opierają się na pseudotwierdzeniach w „trybie materialnym".

Tak więc pozytywizm logiczny „jest ostatnim schronieniem idealizmu... Metoda logicznego pozytywizmu jest metodą unicestwiającą filozofię, która zawsze traktowała naturę świata i stosunek między myślą a rzeczywistością jako swoje główne zagadnienie. Zamiast filozofii puszcza się w ruch bąka słownego, ustrojonego etykietką „logicznej analizy". Logiczny pozytywizm pozbawia w ten sposób filozoficzną i naukową myśl całej jej treści i jest programem zmierzającym do zubożenia myśli" (str. 226). Niezrozumiałe więc i nieuzasadnione wydają nam się pewne „ustępstwa" Cornfortha na rzecz „składni logicznej" (rozdział 12/3) czy też w ogólnej charakterystyce współczesnego empiryzmu (III cz. rozdz. 20) — tym bardziej, że autor (tamże) doraźnie rozwiewa wszelkie złudzenia co do możliwości jakichkolwiek ustępstw.

Wnikliwe studium poświęca Cornforth filozofii pragmatyzmu, „amerykańskiej" odmianie filozofii empirycznej (James, Dewey i inni). Według pragmatyzmu, wielki problem ludzkości polega na wypełnianiu zobowiązań, które się opłacają. „Jest to filozofia „ludzi energicznych", amerykańskich businessmanów, różni się od empiryzmu podkreśleniem wartości „praktycznych". Historycznie rozpatrywany, odegrał pragmatyzm w swoim czasie (w okresie rozwijającego się kapitalizmu amerykańskiego) postępową rolę w walce z klerykalną reakcją i różnymi formami pokantowskiego i poheglowskiego idealizmu. Mimo że błędna była jego teoria poznania, teoria prawdy itd. i mimo że cała ta filozofia podporządkowana była interesom burżuazji. Żądanie bowiem, by teoria służyła praktyce, zamaskowane frazesami o powszechnym dobrobycie, sprowadza się w rezultacie do żądania, by teoria służyła praktyce kapitalistycznej, czyli wielkim interesom, i podporządkowuje naukę potrzebom kapitalizmu". „Prawdziwe jest to, co skuteczne" — głosi pragmatyzm — „a więc religia jest prawdziwa, jeśli jest skuteczna".

Dziś pragmatyzm jak i cały współczesny empiryzm jest jednym z przejawów ogólnego intelektualnego rozkładu kapitalizmu. Filozofia ta wyraża aspiracje trustów i milionerów, jest filozofią ekspertów sprzedaży, przywódców partii imperialistycznych i ich polityków.

Książkę Cornfortha przeczytają z dużym pożytkiem ci wszyscy, którzy w filozofii chcieliby słusznie znaleźć uogólnienia najnowszych zdobyczy wiedzy oraz jasny obraz świata realnego, praw nim rządzących i własnego w nim miejsca.

W książce angielskiego filozofa — marksisty znajdą oni niewątpliwie odpowiedź na mnóstwo nurtujących ich zagadnień, wzmocnią dzięki niej swe samopoczucie w zetknięciu z ową pseudouczonością filozoficzną, której antynaukowy i antyspołeczny sens tak dosadnie charakteryzuje Cornforth, a która dziś jeszcze — niekiedy skutecznie — walczy z naukowym poznaniem marksistowskiego światopoglądu o prymat w świadomości młodych adeptów wiedzy filozoficznej.

Przyczyni się także książka Cornfortha do ostatecznego zdemaskowania teorii neopozytywizmu i innych — jawnych czy zamaskowanych — teorii idealistycznych, które od lat propagowane i uczenie uzasadnione zdołały utrwalić się wśród części myślącej młodzieży.

Kryterium: za nauką w imię postępu, czy przeciw nauce w imię obskurantyzmu, winno przejść z rozumowań Cornfortha do naszej codziennej oceny działalności filozoficznej w Polsce, czy to w ośrodkach uniwersyteckich, czy też pozauniwersyteckich ośrodkach myśli filozoficznej.

Konstruowanie jakiejś filozofii — powiada Cornforth — i propagowanie jej nie jest sprawą prywatną, ale działalnością społeczną. Żyjemy w społeczeństwie, bierzemy udział w sprawach życia. Warunki naszego życia społecznego i kontakt ze światem,

który nas otacza, stawiają przed nami wiele problemów częściowo już rozwiązanych, częściowo oczekujących na rozwiązanie. Nie może być filozofii oderwanej od życia, bo i ta jest częścią życia, jest siłą społeczną, ale siłą społeczną, która służy klasom reakcyjnym w ich walce przeciw oświeceniu.

Jeśli ludzkość ma się uwolnić od biedy i ucisku — czytamy w innym miejscu — nasza walka o postęp powinna być kierowana przez jasną naukową teorię. Nienaukowe i antynaukowe poglądy są najistotniejszą przeszkodą postępu i służą najczęściej tym, w których interesie leży wstrzymanie postępu.

Dlatego działalność teoretyczna filozofów i naukowców, którzy głoszą te poglądy, nie jest niezależna od walki społecznej. Bez względu na to, czy filozofowie ci mają podobne zamiary czy nie — działalność ich pomaga wrogom postępu i popiera ich.

„W dniu dzisiejszym — powiada Cornforth w zakończeniu III części — szkoły empiryczne kwitną najlepiej na gruncie Stanów Zjednoczonych — gdzie ... odgrywają olbrzymią rolę jako część ideologii imperializmu amerykańskiego.

Wielu intelektualistów, którzy przyjęli doktryny empiryczne, czy też znajdują się pod ich wpływem, popadło w złudzenie, że uda im się odrzucić całą podstawową kontrowersję między materializmem a idealizmem, iż uda im się uciec od udziału w społecznej kontrowersji, której filozoficzna kontrowersja jest odzwierciedleniem. Jednak złudzenie to rozwiewane jest przez samych filozofów empirycznych, którzy stanęli pod sztandarem reakcji, godząc się na amerykańską ekspansję imperialistyczną i na walkę przeciw postępowi i socjalizmowi.

Dziś nie możemy być bezstronni, a dotyczy to zarówno nauki i filozofii, jak wszelkich innych dziedzin działalności ludzkiej.

Sprawa postępu i rozwoju nauki wymaga rozwoju poglądów materialistycznych, wymaga świadomego i bezkompromisowego przeciwstawienia się wszelkim formom reakcyjnej ideologii, wśród których współczesny empiryzm jest jedną z najbardziej wpływowych i czynnych form".

E. Adler

Studia nad historią imperializmu niemieckiego

JURGEN KUCZYNSKI — **Studien zur Geschichte des deutschen Imperialismus.** I — Monopole und Unternehmerverbände. Dietz-Verlag, Berlin.

Każdego człowieka, który pragnie studiować problemy niemieckie, uderza jeden fakt: nie ma w literaturze niemieckiej gruntownych opracowań sprawy niemieckiego kapitału finansowego, nie mu ani historii, ani naukowej analizy monopolów kapitalistycznych. Wskazuje na ten stan rzeczy i prof. Jurgen Kuczynski w swej pracy „Studia nad historią imperializmu niemieckiego"*) pisząc, że w ciągu lat 1918 — 1932 nawet komuniści nie stworzyli żadnego dzieła, które by gruntowniej, aniżeli tego wymagały bieżące potrzeby dnia, opracowało problem monopoli niemieckich. Działo się tak — podkreśla Kuczynski — mimo że Lenin w swym „Imperializmie" ukazał znakomite wzory, jak do takiej pracy należy się zabrać. Tę samokrytyczną uwagę należy mieć na względzie, gdy się rozpatruje obecny stan marksistowskiej literatury niemieckiej, poświęconej sprawie monopolów. Literatura ta dopiero się rodzi, publikowane są dopiero pierwsze prace i wśród pionierów tej twórczości na czoło wybijają się: wybitny teoretyk SED, prof. Jurgen Kuczynski i znany publicysta, Albert Norden.

Sporo materiału do historii imperializmu niemieckiego zawiera praca prof. Kuczynskiego o położeniu klasy robotniczej w Niemczech, a omawiane obecnie przez nas „Studia" są początkiem większej pracy poświęconej kapitalnemu zagadnieniu imperializmu niemieckiego.

„Studia" Kuczyńskiego nie roszczą sobie pretensji do wyczerpa-

nia zagadnienia, ale wybitną ich zaletą jest nagromadzenie rzeczywiście wielkiej ilości materiału. W I tomie swej pracy zajął się autor trzema zagadnieniami: organizacjami monopolistycznymi, związkami przedsiębiorców i wreszcie organizacjami kapitalistycznymi w rolnictwie.

Szczególnie cenną pozycją w pracy Kuczynskiego jest historia monopolów niemieckich. Monopole zaczynają odgrywać pewną rolę w gospodarce niemieckiej już w latach siedemdziesiątych ub. w., choć pewne formy zjednoczeń monopolistycznych powstawały nawet w latach poprzednich. Już przed rokiem 1893 podstawowe gałęzie przemysłu niemieckiego były w wysokim stopniu zmonopolizowane. Dotyczy to zwłaszcza przemysłu węglowego, żelaza i stali, przemysłu potasowego, chemicznego i elektrotechnicznego. „Żaden kraj, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych, nie poszedł tak daleko w dziedzinie monopolizacji i to w tak wczesnym okresie jak Niemcy —i pierwszeństwo to Niemcy zachowały do r. 1945. Żaden kraj nie rzucił się od samego początku z taką energią na monopolizację zwłaszcza ciężkiego przemysłu, a przede wszystkim gałęzi przemysłu ważnych z punktu widzenia wojskowego, jak właśnie Niemcy" (str.86).

W ciągu następnych 20 lat, do chwili wybuchu pierwszej wojny światowej, dają się zaobserwować dwojakie procesy w dziedzinie monopolizacji gospodarki niemieckiej: umocnianie się monopoli w dziedzinach już opanowanych i rozszerzanie się ich na wciąż nowe dziedziny. Szczególne znaczenie miało w tym względzie powstanie i umocnienie się następujących zjednoczeń monopolistycznych: Reńsko-Westfalskiego Syndykatu Węglowego (1893 r.), syndykatu surówki żelaznej w Düsseldorfie w r. 1896, który następnie przekształcił się w ogólno-niemieckie zjednoczenie, powstanie zjednoczenia stalowego, dwóch wielkich grup chemicznych (z których później powstał trust I. G. Farbenindustrie), monopolów w przemyśle cementowym i monopolów w dziedzinie bankowości.

Pierwsza wojna światowa była okresem dalszego wzrostu monopolów i tworzenia nowych koncernów i trustów. „Stare monopole i giganty fabryczne wyszły z wojny poważnie wzmocnione. Straciły wprawdzie część swej potęgi w dziedzinie międzynarodowej, co pozostaje oczywiście w związku z niekorzystnym dla nich wynikiem wojny, ale pozycje ich uległy wzmocnieniu. One to rzeczywiście wygrały — w przeciwieństwie do drobnych i średnich zakładów i do niezmonopolizowanych gałęzi przemysłu" (str. 90).

Monopole wyszły obronną ręką również i z rewolucji listopadowej w Niemczech. Nazajutrz po wybuchu rewolucji, 10 listopada 1918, przywódca prawicy socjaldemokratycznej Ebert zawarł umowę z feldmarszałkiem Hindenburgiem w sprawie „przywrócenia porządku". W dwa dni później Ebert zakazał radom robotniczym wtrącania się do spraw przemysłu węglowego, po upływie następnych 3 dni czołowy przedstawiciel monopolistów, Stinnes, zawarł z prawicowym przywódcą związkowym, Legienem, pierwszą umowę o współpracy (tzw. Arbeitsgemeinschaft). Były to dokumenty sankcjonujące nienaruszalność władzy monopolistów. Inflacja stworzyła „idealną bazę dla manipulacji finansowych, które umożliwiły szybki wzrost koncernów i trustów" (str. 95). Stabilizacja marki przyniosła ze sobą stabilizację wpływów monopolów. Kuczynski ujmuje historię całego okresu tworzenia się i umacniania monopoli następująco: „Historia niemieckich organizacji monopolistycznych od r. 1860 do r. 1932 jest historią rozwoju ich potęgi. W ciągu pierwszych 30 lat wzrastały one bardzo silnie, aż wreszcie w końcu XIX w. zdobyły sobie tak potężną pozycję, że wyciskały piętno na całej gospodarce. Pierwsza wojna światowa, lata inflacji, a następnie lata racjonalizacji i rozbudowy przemysłu umocniły ich pozycję... Ale istnieje różnica między pozycją górującą a panowaniem nad ekonomiką, między nadawaniem tonu gospodarce a dyktowaniem jej swej woli. To ostatnie i najwyższe stadium panowania osiągnęły monopole w okresie faszyzmu, który można określić jako otwartą terrorystyczną dyktaturę monopolistów, a ściślej mówiąc — nie mono-

polistów w ogóle, lecz najbardziej reakcyjnych i najpotężniejszych wśród nich" (str. 99).

Praca Kuczynskiego pozwala pojąć rolę monopolów w okresie faszyzmu. Był to okres szczególnie wzmożonej koncentracji kapitału, której ilustracją mogą być następujące cyfry: w 1933 r. było w Niemczech 9148 towarzystw akcyjnych, a przeciętny kapitał jednego towarzystwa wynosił 2256 tys. marek; w r. 1943 było już tylko 5367 tow. akcyjnych, ale przeciętny kapitał jednego towarzystwa wynosił już 5541 tys. marek. Był to jednocześnie okres umacniania i rozbudowy monopolów dotychczas istniejących, które uzyskały dzięki hitleryzmowi znacznie szersze możliwości działania niż uprzednio. Powstało również kilka nowych olbrzymich monopolów, wśród których największy był koncern Goeringa. Monopole znajdowały się u szczytu władzy i potęgi. „Właśnie pod koniec swego panowania monopoliści rozbudowali do szczytów doskonałości swój gospodarczy aparat władzy". Przygotowali wszystko, co ich zdaniem było potrzebne, dla zdobycia panowania nad światem. Brakło im „tylko" zwycięstwa militarnego. Do zwycięstwa militarnego nie dopuścił Związek Radziecki.

Badając różne strony działalności karteli, Kuczynski nie pomija również problemu ideologii kapitału monopolistycznego. Szczególnie interesujące są w tym względzie rozważania autora, wskazujące jak prawica socjaldemokratyczna uprawiała apologię monopolizmu. Znany teoretyk rewizjonizmu Bernstein jeszcze w 1902 r. występował otwarcie w obronie karteli i trustów. Promonopolistyczne stanowisko prawicy socjalistycznej pogłębia się nieustannie. Praktyce współpracy z monopolami odpowiada rozwój teorii „uzasadniającej" tę współpracę. Szczytowym punktem tego rozwoju była teoria „zorganizowanego kapitalizmu", teoria głosząca, że monopole usuwają sprzeczności ustroju kapitalistycznego i będą stopniowo wrastać w socjalizm.

Druga część pracy Kuczynskiego poświęcona jest związkom przedsiębiorców. Związki te ściśle zresztą współpracujące z monopolami odegrały fatalną rolę w historii Niemiec. One to organizowały lokauty, walczyły z aktywem robotniczym, organizowały „czarne listy" uniemożliwiające aktywistom uzyskanie pracy. One to tworzyły „żółte" związki zawodowe. Związki przedsiębiorców opanowywały aparat państwowy, dbały o należytą reprezentację oligarchii finansowej w parlamentach. Związki przedsiębiorców organizowały i inspirowały działalność stowarzyszeń uprawiających imperialistyczną, szowinistyczną i militarystyczną propagandę w interesach monopoli. Związki te walczyły o taki kierunek polityki gospodarczej, jaki odpowiadał interesom trustów. Jednym słowem, związki przedsiębiorców były istotnym uzupełnieniem aparatu monopolów. I najbardziej widocznym przejawem uznania monopolów dla ich działalności — było wcielenie organizacji przedsiębiorców w skład aparatu państwowego, co nastąpiło po utworzeniu dyktatury hitlerowskiej. Organizacje przedsiębiorców stały się organami państwowymi. „Przedsiębiorcy realizują teraz swoją wolę — jako funkcjonariusze państwowi i jako prywatni kapitaliści — w jednej osobie" (str. 266). Nic dziwnego, że obecnie w procesie odbudowy potęgi monopolistów w zachodnich częściach Niemiec — odbudowa związków przedsiębiorców zajmuje tak poczesne miejsce.

Trzecia część pracy Kuczynskiego poświęcona jest organizacjom kapitalistycznym w rolnictwie. Część ta w niektórych swych sformułowaniach teoretycznych może budzić jednak wątpliwości. Teza autora brzmi: „Proces koncentracji, który zwłaszcza w ciągu ostatniego stulecia odegrał tak wielką rolę w przemyśle, w rolnictwie praktycznie nie występuje" (str. 286). Kuczynski przytacza na poparcie tej tezy fakt, że nie istniały w rolnictwie niemieckim albo tylko wyjątkowo —

fakty tworzenia towarzystw akcyjnych, koncernów i syndykatów i że pod tym względem różniły się Niemcy od Stanów Zjednoczonych, w których proces koncentracji przybrał w ostatnich dziesięcioleciach burzliwe rozmiary i gdzie rozwinęły się w rolnictwie takie formy koncentracji, które właściwe są przemysłowi i handlowi.

Kuczynski niewątpliwie uprościł to doniosłe zagadnienie i przedstawił je w sposób co najmniej nieścisły. Opierając się na tym, że — jak się wyraża — „od około 1850 r. nie było w Niemczech poważnej koncentracji większej własności rolnej" (str. 286) — Kuczynski uznał za możliwe nieanalizowanie innych form, innych przejawów koncentracji kapitału w rolnictwie i stwierdził kategorycznie, że procesy te nie istnieją. W rzeczywistości jednak procesy koncentracji kapitału w rolnictwie niemieckim, podobnie jak i w rolnictwie innych krajów kapitalistycznych, odbywają się (chociażby w formie zwiększania nakładów kapitałowych na jednostkę powierzchni) i zadaniem badania naukowego jest ujawnienie ich specyfiki i przebiegu. Mówił o tym wyraźnie Lenin, który niejednokrotnie polemizował z ludźmi twierdzącymi, że rolnictwo kapitalistyczne nie zna procesów koncentracji kapitału. Oto np. co pisał Lenin w pracy „Nowe dane o prawach rozwoju kapitalizmu w rolnictwie": „Podstawową i główną tendencją kapitalizmu jest wypieranie drobnego producenta przez wielkiego — w przemyśle i w rolnictwie. Ale nie wolno przyjmować tego wypierania tylko w sensie natychmiastowej ekspriopriacji. Wypieraniem jest również proces rujnowania mogący trwać lata i dziesięciolecia i pogarszanie warunków gospodarowania drobnych rolników" (t. XXII, str. 58, IV wyd. ros.)

Niemcy nie były pod tym względem żadnym wyjątkiem i procesy koncentracji kapitału w rolnictwie winny być starannie opracowane, jeśli się chce mieć jasny obraz imperializmu niemieckiego.

Praca prof. Kuczynskiego, z uwzględnieniem zastrzeżeń dotyczących zagadnień koncentracji w rolnictwie, ma duże znaczenie. Zawarta w niej naukowa analiza podstaw ekonomicznych imperializmu niemieckiego jest, zwłaszcza w obecnych warunkach, bronią w walce o demokratyzację Niemiec. Jak wiadomo, tylko w strefie radzieckiej monopole i junkierska własność ziemska zostały rozbite. W strefach zachodnich monopole i obszarnictwo istnieją nadal utrwalając swe pozycje pod opieką amerykańską i brytyjską. Czynniki, o których mówi Kuczynski, jako o siłach motorycznych faszyzmu i agresji, rozwijają się pod egidą imperializmu anglo-amerykańskiego stanowiąc realną groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa świata. Dlatego tak ważną jest rzeczą głębokie, naukowe poznanie ekonomicznych źródeł imperializmu, metod działania monopolów, ich powiązań z monopolami zagranicznymi itd. Praca Kuczynskiego wydatnie przyczynia się do poznania istoty i roli kapitału monopolistycznego, pomaga ściśle umiejscowić źródła kataklizmów, które w ciągu minionego ćwierćwiecza dwukrotnie nawiedziły świat, pomaga uzmysłowić sobie tę ogromną groźbę, jaką stanowi dla ludzkości polityka imperializmu amerykańskiego w Niemczech Zachodnich, polityka dławienia sił demokratycznych z partią komunistyczną na czele, polityka troskliwego hodowania niemieckich rekinów monopolistycznych wraz ze wszystkimi ich atrybutami.

Nie ma potrzeby podkreślać, że prace podjęte przez Kuczynskiego znajdą szczególnie silny oddźwięk w Polsce. Zagadnienie niebezpieczeństwa odrodzenia niemieckiego kapitału monopolistycznego jako narzędzia w rękach imperializmu amerykańskiego nie może ani na chwilę schodzić z naszego pola widzenia. Dlatego też książka Kuczynskiego, która odsłania źródła i mechanikę rozwoju niemieckiego kapitału monopolistycznego, ma dla nas tak bardzo aktualne znaczenie.

J. Kowalewski

Radziecka książka o Koperniku

„MIKOŁAJ KOPERNIK", **zbiór artykułów na 400-lecie śmierci,** wyd. Akademii Nauk ZSRR, Moskwa — Leningrad, 1947 r.

W czerwcu 1943 r., w okresie największego nasilenia burzy wojennej odbyło się uroczyste posiedzenie Akademii Nauk ZSRR, poświęcone 400. rocznicy śmierci genialnego astronoma polskiego, Mikołaja Kopernika. Równocześnie przygotowywano wydanie zbiorowej pracy jubileuszowej. W związku z wojną praca ukazała się z 4-letnim opóźnieniem.

Na treść pracy składają się dwa przemówienia na wspomnianym zebraniu jubileuszowym, trzy artykuły wybitnych uczonych radzieckich i przekład 10 pierwszych rozdziałów I Księgi epokowego dzieła Kopernika „De Revolutionibus Orbium Coelestium" wraz ze słynną przedmową Ossiandra, łagodzącą i wypaczającą myśli autora.

Pierwsze z umieszczonych przemówień, prof. **N. I. Idelsona, „Życie i twórczość Kopernika"** — daje jaskrawy i dobitny obraz zarówno oblicza wielkiego uczonego, jak i znaczenia jego dzieła dla historii nauki. Równie interesujące jest drugie przemówienie — **„Epoka Kopernika i jej ludzie"** prof. S. D. **Skazkina,** specjalisty dziejów okresu Odrodzenia. Skazkin daje żywą i barwną charakterystykę tła historycznego twórczości Kopernika oraz reakcji ówczesnego świata na jego książkę, w szczególności obskurantyzmu obu konkurujących kościołów — katolickiego i protestanckiego.

Charakterystyczny jest artykuł znanego filologa prof. I. I. **Tołstoja** (wnuka Lwa Tołstoja) **„Kopernik i jego przekład łaciński „Pism" Theophylacty Simocattesa".**

Autor rozpatruje szczegółowo pierwszą wydaną przez Kopernika książkę — przekład pism greckiego pisarza — książkę, która nie ma bezpośredniego związku z działalnością uczonego w dziedzinie matematyki i astronomii, jest jednak ważna dla badania biografii genialnego Polaka, jego zainteresowań, erudycji, stylu pracy. Tołstoj traktuje pracę Kopernika jako typowy przejaw humanizmu, właściwego owej epoce.

W dalszym ciągu prof. **Idelson** w obszernym artykule pt. **„Szkice z historii teorii planetarnych"** rozpatruje wszechstronnie starożytne hipotezy budowy układu słonecznego oraz teorię Kopernika.

Wreszcie znakomity fizyk radziecki, prof. W. A. **Fok,** daje zwięzły lecz niezwykle głęboki i cenny artykuł pt. **„System Kopernika i system Ptolomeusza w świetle ogólnej teorii względności".**

Na wstępie swego przemówienia prof. **Idelson** wskazuje na rewolucyjne znaczenie dzieła Kopernika, dzieła, które zawiera „jedno z największych odkryć, uczynionych kiedykolwiek przez myśl ludzką na drodze poznania Wszechświata", obalające dogmaty „nie tylko nauki, lecz całego światopoglądu długiego szeregu pokoleń". Charakteryzując ówczesną Warmię i warunki, w jakich tworzył Kopernik, oraz porównując je ze starożytnością, autor pisze:

„...astronomia starożytna zakończyła swój rozkwit przed wielu wiekami w Aleksandrii, w Egipcie, wśród blasku i przepychu kultury hellenistycznej; a teraz nowe słowo w tej najstarszej nauce powie w głuchym kącie Europy północnej samotny polski kanonik z brzegów Wisły".

Opisując lata studiów Kopernika, Idelson zauważa m. in., że w ówczesnym Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie wykładał Wojciech z Brudzewa, astronomia stała bodajże na najwyższym poziomie w Europie.

Mówiąc dalej o różnorodnych zainteresowaniach Kopernika (matematyka, filozofia, medycyna, literatura, malarstwo), autor zaznacza, że wielki astronom urzeczywistniał „ideał wielostronnie wykształconej jednostki tak charakterystyczny dla kultury Odrodzenia".

Główna część przemówienia jest poświęcona analizie istoty przełomu dokonanego przez Kopernika nie tylko w astronomii, lecz w ogóle w metodzie myślenia naukowego.

Autor uważa, że „prawda kopernikowska" sprowadza się do dwóch nowych zasad:

1) Konsekwentnego zastosowania zasady względności do badania postrzeganych przez nas ruchów, przy czym chodzi tu o względność samego postrzeżenia, o krytyczny stosunek do niego;

2) „wymagania zgodności teorii astronomicznych z naturą rzeczy, jako jedynego kryterium prawdziwości tych teorii". Ta zasada ma szczególne znaczenie filozoficzne. Wielu bowiem uczonych począwszy od starożytności aż do nowych czasów uważa za „prawdziwe" to, co jest prostsze, użyteczne dla nas. Takie stanowisko prowadzi w konsekwencji do subiektywnego idealizmu. Kopernik natomiast był przekonany, że istnieje jakiś obiektywny porządek rzeczy i że jego system odpowiada obiektywnej rzeczywistości (wbrew temu, co mu insynuuje przedmowa Ossiandra).

Jest to materialistyczna tendencja światopoglądu Kopernika. Zresztą, jak wskazuje Idelson, oblicze ideologiczne wielkiego astronoma było bardzo skomplikowane. Kopernik, mimo, iż był księdzem przerastał ramy Kościoła, jak w ogóle swej epoki. Znamienna jest cytowana przez mówcę wypowiedź Kopernika:

„Jeśli, być może, znajdą się gaduły, które, będąc pełnymi ignorantami w naukach matematycznych, jednak ośmielą się wydać sąd i potępić moje dzieło lub napadać nań, powołując się na pewne miejsce Pisma Świętego, którego sens wypaczają w swych własnych celach, to nie będę się bynajmniej z nimi liczył, traktując z pogardą wszelkie ich sądy, jako puste". „I dziś, w dniu jubileuszu — kończy swe przemówienie Idelson — czcimy w książce Kopernika właśnie źródło, z którego następne pokolenia czerpały przekonanie o istnieniu obiektywnej nauki, dającej nam prawdziwe poznanie wielkiej i potężnej przyrody".

Fundamentalne znaczenie dla fizyki i filozofii ma artykuł prof. **Foka**, członka Akademii Nauk ZSRR i jednego z najwybitniejszych specjalistów w dziedzinie teorii względności. Artykuł poświęcony jest zagadnieniu, jaki wpływ wywarła teoria Einsteina na stary spór między systemem Kopernika a systemem Ptolomeusza. O ile bowiem mechanika Newtona rozstrzygnęła ten spór definitywnie na korzyść Kopernika, to po opublikowaniu przez Einsteina w 1916 r. tzw. ogólnej teorii względności sytuacja nieco zawikłała się. Wielu fizyków zaczęło mówić, że właściwie oba systemy mają jednakową rację bytu, że można z równym prawem rozpatrywać ruchy planet z punktu widzenia Słońca, jak z punktu widzenia Ziemi, a system Kopernika ma tylko tę przewagę, że jest prostszy, a dlatego dogodniejszy. Idee te podchwycili natychmiast filozofowie - idealiści wszelkiej maści — machiści, pragmatyści, neopozytywiści, którzy w przeprowadzonej przez pewnych fizyków rewizji sporu Kopernik — Ptolomeusz dopatrzyli się potwierdzenia swych koncepcji relatywizmu, subiektywizmu, zaprzeczania istnienia prawdy obiektywnej.

Prof. **Fok** daje w swym artykule głęboką i oryginalną analizę ogólnej teorii względności. Z analizy tej wypływa niezbicie wniosek o bezpodstawności rewizji sporu Kopernik — Ptolomeusz, rewizji, dla której teoria Einsteina nie daje żadnych podstaw. Autor kończy swój artykuł następującymi słowami:

„Nieśmiertelny twór Kopernika — heliocentryczna teoria układu słonecznego — uzyskał trwałe uzasadnienie w mechanice Newtona i uzasadnienie to nie zostało w najmniejszym stopniu zachwiane przez dalszy rozwój nauki".

W. Krajewski

KSIĄŻKI NADESŁANE

Spół. Wyd. „Książka i Wiedza"

STALIN J. — Marksizm a kwestia narodowo - kolonialna, str. 369
LENIN W. — O Związkach Zawodowych, str. 168
LENIN W. — Ekonomika i polityka w epoce dyktatury proletariatu oraz inne artykuły z lat 1918 — 1925, str. 88
MARKS K. — Nędza filozofii, str. 256
Komplet biblioteczki marksistowskiej
SCHAFF A. i BRUM L. — Pogadanki ekonomiczne, str. 132
ŚRENIOWSKI ST. — Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce jako zagadnienie ustroju społecznego, str. 210
WYGODZKI S. L. — Kapitał handlowy i zysk handlowy. Kapitał pożyczkowy i kredyt
STASZYC ST. — Wybór pism, str. 144
PASEK J. CH. — Pamiętniki, str. 480
NIEMCEWICZ J. U. — Śpiewy historyczne, str. 106
ŁUKASZEWICZ WITOLD — Konarski Szymon, str. 230
GORKI M. — Matka, str. 392
MAJAKOWSKI W. — Wiersze wybrane, str. 106
BALZAC H. — Ojciec Goriot, str. 312
BALZAC H. Eugenia Grandet, str. 216
ŻÓŁKIEWSKA WANDA — Pluton Wacka Hutnika, str. 292
ZAGAŁA BOLESŁAW — Na przełaj przez świat, str. 160
ŚWIRCZYŃSKA ANNA — Arkona, gród Świętowita, str. 236
AGNES SMEDLEY — Pieśń walki, str. 344
MARJORIE K. RAWLINGS — Roczniak, str. 420
ROBB J. (NARBUTT) — Ludzie i wydarzenia, str. 118
MARKOWA W. i MILSKA A. — Baśnie i legendy, str. 212
GOJAWICZYŃSKA P. — Dwoje ludzi, str. 124
FREDRO A. — Śluby panieńskie, str. 208
FISCHER M. — Podróż do nowego świata, str. 284
ADRIAN F. D. — O fizycznym podłożu wrażeń zmysłowych, str. 140
ANDRZEJEWSKI B. i KULA J. — Zbiór przepisów o bezpieczeństwie i higienie pracy, str. 536
JOKAY M. — Kamienne serce, str. 145
KIPLING R. — Druga księga dżungli, str. 230
MERIMÉE P. — Carmen, str. 290

MORTON J. — Spowiedź, str. 156
ORZESZKOWA E. — Niziny, str. 184
PANTELEJEW L. i STONIK J. — Słowo honoru, str. 80

Wydawnictwo Książnica — Atlas

WALTER SCOTT — Czerwona rękawica, str. 332
WIDAJEWICZ J. — Początki Polski, str. 137
PARNICKI T. — Srebrne orły, str. 545
KOSSOWSKI J. — Zielona kadra, str. 228.

Wydawnictwo Dietz - Berlin

FRED OELSSNER — Der Marxismus der Gegenwart und seine Kritiker, str. 184
LOUIS FURNBERG — Die spanische Hochzeit, str. 48
Beiträge zur Demokratisierung der Justiz, str. 330
WILHELM LIEBKNECHT — Volksfremdwörterbuch. str. 562
ERNST FISCHER — Freiheit und Persönlichkeit, str. 95
KARL MARX — Das Kapital, t. II, str. 639
Die neuen Aufgaben der demokratischen Verwaltung, str. 105
ENGELS — Deutsche Zustände, str. 50
W. PIECK — Zur Geschichte der Kommunistischen Partei Deutschlands, str. 70
LENIN u. STALIN über den Wettbewerb, str. 106
Die polnische Arbeiterbewegung im Kampfe um den Sozialismus, str. 86

Wydawnictwo Orbis — Praga

Hospodarske Dokumenty III — Prubeh plneni hospodarskeho II ctvrleti 1948, str. 87
La reforme scolaire en Tschecoslovaquie, str. 53
Prof. Dr CHLUP, Prof. KAHUDA, Dr KRAL — Skolsky zakon, str. 180

FUNDUSZ PRASOWY »NOWYCH DRÓG«

Tow. Franciszek Jóźwiak — Witold . . . . . zł 10.000